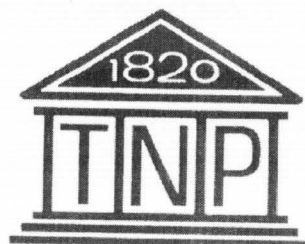


**TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
BIBLIOTEKA IM. ZIELIŃSKICH**



**PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE
COPYRIGHT RESERVED**

NOTATKI PŁOCKIE

CZASOPISMO
MAZOWSZA
KURPIÓW
I PODLASIA

1/45

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
MAZOWIECKIE TOWARZYSTWO KULTURY

PŁOCK

1968

WARSZAWA



P3761

REDAGUJE KOLEGIUM

prac

R e d a k c j a :

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

Płock, Pl. Narutowicza 8 tel. 26-04

MAZOWIECKIE TOWARZYSTWO KULTURY

Warszawa, ul. Chocimska 31 m. 2, tel. 45-39-63

PDA 2036-67 1000+30 egz. f. A4 N-15

D. 26/08

STANISŁAW BEREZOWSKI

STRUKTURA PRZESTRZENNA PODREGIONU PŁOCKIEGO

W planowaniu regionalnym i w geografii ekonomicznej coraz częściej mówi się ostatnio o gospodarczych jednostkach przestrzennych określanych jako podregiony. Jak to już ich nazwa wskazuje, są to jakieś mniejsze obszary mieszczące się w większych, które z kolei określamy jako regiony, a w szczególności regiony podstawowe.

Podregiony i regiony

Chcąc zdefiniować te ostatnie podkreślamy szczególnie wyraźnie na ich obszarach występujące cechy kompleksowości systemów produkcyjnych i usługowych. Cechami tymi są po pierwsze zespoły różnorodnych zakładów produkcyjnych, a po wtóre przestrzenne powiązania, jakie pomiędzy tymi zakładami istnieją¹⁾. Otóż takimi regionami podstawowymi są w Polsce w zasadzie regiony wojewódzkie²⁾. One to stanowią nie tylko faktyczne jednostki przestrzenne zarządzania gospodarką narodową, ale są również jednostkami planów regionalnych. Mówimy „w zasadzie”, gdyż delimitacja oraz zagęszczenie sieci ich głównych ośrodków nie są jeszcze wykształcone z punktu widzenia względów czysto ekonomicznych w sposób właściwy i w pełni racjonalny. Ciężko jeszcze ciągle nad nimi delimitacja wykształcona w przeszłości, głównie według przesłanek natury bardziej administracyjnej.

Te regiony podstawowe są jednostkami przestrzennymi stosunkowo dużymi. Przeciętna ich wielkość wynosi obecnie 18,1 tys. km². Największe województwo, właśnie to, które nas tutaj najbardziej interesuje, to znaczy warszawskie, ma łącznie z Warszawą aż 29.815 km². Przy obecnym systemie administrowania tymi regionami nastęrcza pewne trudności. W miarę rozwoju zakresu planowania regionalnego i postępu jego metod, coraz wyraźniej odczuwana jest potrzeba stosowania mniejszych obszarów, którym wielu autorów daje nazwę właśnie „podregionów”.

Potrzeba ta szczególnie silnie odczuwana jest w podstawowym regionie warszawskim, to znaczy na obszarze obejmującym Warszawę i województwo warszawskie. Jest on nie tylko największym regionem pod względem obszaru i zaludnienia, ale wykazuje także poważną nierównomierność przestrzenną zagospodarowania. Silnie rozwiniętemu Warszawskiemu Zespołowi Miejskiemu towarzyszy jeden z najbardziej gospodarczo zacofanych zakątków Polski, jakim jest Kurpiowszczyzna. To też w literaturze naukowej mamy parę koncepcji podziału regionu warszawskiego na podregiony. Między innymi na sesji naukowo-popularnej Rady Naukowej przy Prezydium WRN, odbytej w Płocku w czerwcu 1962 roku, jedna taka koncepcja została szerzej przedstawiona³⁾.

Pojęcie „podregionu” zrodziło się przede wszystkim na skutek realnych potrzeb ekonomicznych. Dla celów praktycznych należało określić realnie w strukturze przestrzennej gospodarki narodowej istniejące podziały na mniejsze obszary, aby stały się one najpierw jednostkami planów regionalnych, a następnie jednostkami obszarów planowanych, to znaczy racjonalnie przekształcanymi także i pod względem ich delimitacji. I w ten oto sposób doszło również do genezy pojęcia „podregionu płockiego”.

Przeszłość podregionu

Podregion ten ma swą treść przestrzenną, która oczywiście w jakiś sposób nawiązuje do poprzednich struktur przestrzennych dotyczących tej części Polski. Przeto będzie łatwiej zrozumieć to nowe pojęcie przez jego porównanie z poprzednimi.

Sięgając do tych porównań nie sposób nie nawiązać do krótkiego, lecz niezmiernie dla naszego tematu istotnego artykułu dr Aleksandra Macieszy⁴⁾, który w okresie międzywojennym

¹⁾ S. Berezowski, Wstęp do regionalizacji gospodarczej, SGPiS, Warszawa 1964, str. 101—102.

²⁾ A. Fajferek, Region ekonomiczny i metody analizy regionalnej, Warszawa 1966, str. 16.

³⁾ S. Berezowski, Województwo warszawskie jako region gospolarczy, „Rok Ziemi Mazowieckiej — 1962”, FJN, Warszawa 1962, str. 357—378.

⁴⁾ A. Maciesza, Mazowsze Płockie jako odrębny region geograficzny, „Przegląd Geograficzny 1927”, zes. 1—2, str. 72—78.

treściwie i bardzo trafnie przedstawił oryginalną koncepcję regionu Mazowsza Płockiego, ustalając je w płaszczyźnie ujęć metodologicznych właściwszych dla ówczesnej antropogeografii.

Maciesza, sam nie będąc geografem, dość słusznie oceniał wtedy pozytywne ujęcia antropogeograficzne, polegające na zerwaniu z dotychczasowym identyfikowaniem regionów z jednostkami geograficzno - fizycznymi, a w szczególności z terytoriami jednolitymi pod względem geomorfologicznym. Za geografami będącymi wówczas pod wpływem nowszych poglądów ze szkoły geograficznej francuskiej, dopatrywał się Maciesza jednolitości wewnętrznej cech nie tylko przyrodniczych, lecz także historycznych. Do wyszukania cech charakterystycznych pewnej krainy — twierdził — potrzebna jest nie tylko szczegółowa znajomość jej stanu teraźniejszego, lecz także i przeszłości⁵⁾. To też szukał on w Mazowszu Płockim nie tylko jednorodności cech środowiska geograficznego na określonym odcinku dorzecza dolnej Wisły, ale i odrębności historycznej, ze szczególnym uwzględnieniem dawnych cech, które przetrwały do czasów współczesnych. Zupełnie dobrze zrozumiał ówczesne ujęcie metodologii geograficznej i za to należy go niewątpliwie wysoko cenić, chociaż w dialektycznym cyklu przemian tej metodologii ujęcia te nie zawsze przetrwały „próbę czasu”. Geografowie ówczesni stali na przykład na stanowisku jedności ontologicznej regionu geograficznego jako takiego. Natomiast obecnie regionu geograficznego nie uważa się po prostu za fakt obiektywny. Empiryczne i teoretyczne zdobycze metodologii nauk geograficznych wyraźnie wskazują na to, że innym faktem obiektywnym jest region przyrodniczy, a inną rzeczywistością materialną jest region gospodarczy. Każdy region gospodarczy musi, oczywiście tkwić w środowisku geograficznym. Jednak nie wszystkie części przestrzenne tego środowiska należą do regionów gospodarczych. Te z kolei wymagają jako warunku koniecznego istnienia zorganizowanego społeczeństwa i stworzonych przez niego na określonym obszarze sił wytwórczych. Łatwo jest zrozumieć, że rozróżnienie takie jest nieodzowne również ze względu na zupełnie inną skalę dynamiki przemian regionów przyrodniczych, a inną regionów gospodarczych.

Patrząc na region przyrodniczy tego obszaru Polski, który A. Maciesza nazywał Mazowszem Płockim zauważymy, że w ciągu dziesięciu wieków naszego państwa zniknęły tu dawniej znacznie rozleglejsze obszary leśne, oraz w związku z tym zmalała wilgotność klimatu i przepływ wody w rzekach i strumieniach. Także i krawędzie ich brzegów zostały bardziej zerodowane — i to wszystko. Natomiast nie trzeba chyba opisywać, co zmieniło się w tym tysiącleciu w regionie gospodarczym Mazowsza

Płockiego. Jesteśmy przekonani o tym, że w regionie przyrodniczym zaszły zmiany tylko ilościowe, zaś w regionie gospodarczym — jakościowe.

Taki właśnie charakter tych przemian skłania nas do rewizji ujęć metodologicznych, do zdefiniowania pojęć związanych z nowo odkrytymi faktami rzeczywistości. W toku dziejów społeczności mazowieckich rola środowiska geograficznego została zmieniona. Jej wpływ na gospodarkę stał się bardziej pośredni, często zmalał, ale zawsze pozostał wyczuwalny, zwłaszcza wtedy i tam, gdzie lekceważąc to środowisko społeczeństwo zarazem zbyt wiele od niego zaczęło się domagać. W delimitacji regionu gospodarczego i kształtowaniu jego funkcji decydującego znaczenia nabrały elementy majątku trwałego w ich konkretnej strukturze przestrzennej, łącznie ze sposobem w jaki społeczeństwo włada tym majątkiem. Stąd rodzi się potrzeba innego spojrzenia na istotę regionu oraz główne pojęcia i procesy z nim związane.

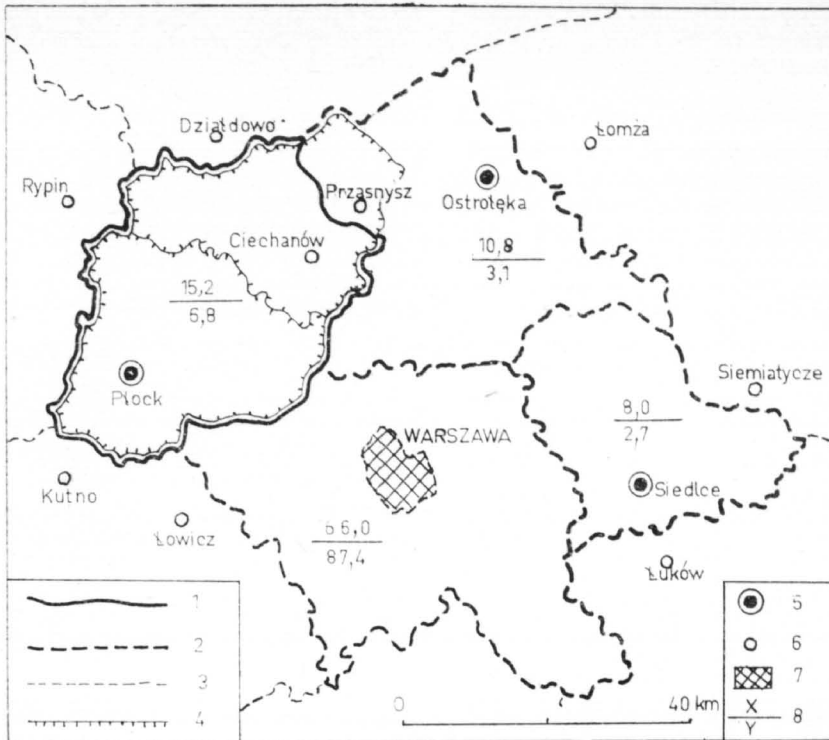
Szczególnie ważne są odnośnie struktury regionalnej Polski nowe socjalistyczne formy zarządzania gospodarką narodową. Formy te pozwalają lepiej sprecyzować delimitację regionów gospodarczych w oparciu o podziały administracyjne. Pozwalają one też na stworzenie warunków realizacji planów gospodarczych, a w szczególności regionalnych, oby tylko dobrych planów! Między innymi powstaje potrzeba lepszego sprecyzowania jednostek przestrzennych gospodarki, zwłaszcza dla celów planowania.

I oto w ten sposób doszło do ustalenia pojęcia „podregionów”, a w szczególności podregionu płockiego.

W paru ostatnich wiekach Polski przedrozbirowej w tej części kraju istniało województwo płockie. Opierało się ono na południu o Wisłę, na zachodzie o Skrwę (obecnie mniej więcej granica województw warszawskiego i bydgoskiego!), na północy o granicę państwa sięgając na wschodzie aż po Ciechanów. W okresie Księstwa Warszawskiego istniejący departament płocki miał znacznie większy obszar, obejmował bowiem tereny od ówczesnego powiatu lipnowskiego po ostrołęcki⁶⁾. Ten sam obszar za czasów Królestwa Kongresowego stał się województwem płockim, a po roku 1830 gubernią płocką. W r. 1866 okrojono ją trochę od wschodu w związku z utworzeniem guberni łomżyńskiej. W okresie międzywojennym cały interesujący nas obszar znalazł się w granicach województwa warszawskiego. Dopiero podczas zmian granic województw w roku 1938 wschodnie powiaty: włocławski, lipnowski i rypiński przyłączono do ówczesnego województwa pomorskiego; po wojnie ten podział został utrzymany.

⁶⁾ W. Trzebnicki. Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815—1918. „Dokumentacja Geograficzna” IG PAN Warszawa 1956, zes. 4 str. 2.

⁵⁾ A. Maciesza op. cit. str. 75.



Podregion płocki w regionie warszawskim

Objaśnienie znaków: 1. Granica podregionu płockiego, 2. Granica innych podregionów warszawskiego regionu podstawowego, 3. Granice innych województw, 4. Granice podregionów planowania związanych z podregionem płockim. 5. Ośrodki podregionalne, 6. Inne miasta powiatowe, 7. Warszawa, ośrodek regionalny, ponadregionalny i stolica państwa, 8. Liczba X oznacza procentowy udział ludności podregionu w ogólnym zaludnieniu całego regionu warszawskiego, a liczba Y odnosi się do procentu zatrudnionych w przemyśle w roku 1965.

U w a g a: Ostatnio zmienił się zasięg podregionu Ciechanowa, ustalony dla celów planowania przestrzennego i obecnie obejmuje on następujące powiaty: żurawski, miński, ciechanowski oraz pultuski.

Wobec nowej rzeczywistości

Przyjęty w tym opracowaniu obszar podregionu płockiego nawiązuje do powyższych jednostek historycznych. Jednak genetycznie z nich się on nie wywodzi. Jest to bowiem koncepcja — jak już powiedzieliśmy — ustalona na podstawie rzeczywistych faktów sieci osadniczej i delimitacji regionalnych. Po raz pierwszy koncepcja ta została opublikowana przez Główny Urząd Planowania Przestrzennego w r. 1947⁷⁾. Był to co prawda tylko projekt podziału regionalnego Polski, jednak opierał się on na nowych założeniach. Nowum stanowiło oparcie projektowanej struktury regionalnej kraju zarówno na nowych delimitacjach, jak i na sieci głównych ośrodków poszczególnych regionów.

W projekcie tym szereg spraw nie zostało definitywnie przesądzonych. W interesującej nas części Polski, odnośnie przyszłych głównych ośrodków regionalnych w sposób ostrożny wska-

zanych zostało kilka alternatyw. Dla trzech mających tu powstać regionów wskazano jako główne ośrodki:

Toruń albo Włocławek
Płock albo Ciechanów
Ostrołęka albo Łomża

Autorzy tej koncepcji starali się bowiem, wychodząc z istniejącej sieci większych miast, tak zaplanować ich przyszłe funkcje, aby mogły się one stać podstawą podziałów regionalnych przestrzennie możliwie równoległych. W ten sposób zapewnia się odnośnym obszarom najsprawniejszą obsługę tudzież ich optymalny rozwój gospodarczy. W ten sam sposób potraktowana została ta sprawa jeszcze w r. 1959 w pierwszym powojennym wydaniu obszerniejszego podręcznika geografii ekonomicznej Polski⁸⁾. Takie alternatywne postawienie sprawy okazało się bardzo słuszne, gdyż wówczas o wielu nowych podstawowych inwestycjach nie było mo-

⁷⁾ Studium Planu Krajowego I, BUPP, Warszawa 1947 plansza 25.

⁸⁾ S. Berezowski (redaktor i autor odnośnego rozdziału): Geografia ekonomiczna Polski. PWN. Łódź—Warszawa 1959, str. 413.

wy nawet w luźnych projektach. W szczególności nie było wtedy nic wiadomo o lokalizacji w Płocku wielkiego kombinatu rafineryjno-petrochemicznego.

Decyzja ta miała dla podziałów regionalnych tej części Polski doniosłe, decydujące znaczenie. Stało się jasne, że przyszłym ośrodkiem podregionalnym będzie Płock a nie pobliski Włocławek, ani też znacznie od niego mniejszy i słabiej rozwijający się Ciechanów. W dalszej konsekwencji pociągnęło to wybór Ostrołęki, a nie Łomży, co zbiegło się szczęśliwie z decyzją lokalizacji właśnie w Ostrołęce dużej elektrowni, dużego zakładu papirniczego oraz celulozowego, jako elementów wiodących w poważnej dynamice funkcji przemysłowych tego miasta.

Tak więc w roku 1962 sprecyzował się obecny stan regionalizacji wewnętrznej województwa warszawskiego i w takiej formie był przedstawiony na sesji naukowo-popularnej, odbytej w tymże roku w Płocku. Wprowadzony został on następnie do kolejnego wydania podręcznika geografii ekonomicznej Polski⁹⁾). W tej formie przedstawia go załączona mapka. Ma on 7876 km² obszaru, obejmującego siedem powiatów oraz miasto Płock. Obszar ten w roku 1962 był zamieszkały przez przeszło półtora miliona ludności, a jego gęstość zaludnienia wyniosła wówczas 67 osób na km²; 23% mieszkańców skupiały miasta.

W tej koncepcji podregion płocki stał się jednym z 32 takich jednostek podregionalnych Polski. Liczba ta ma swoje uzasadnienie, jako że w takiej siatce jednostek, niektórzy autorzy widzą po pierwsze optymalny model przyszłej regionalizacji gospodarczej, opartej o należycie kompleksowe struktury funkcjonalne i przestrzenne oraz — po wtóre — najbardziej optymalne jednostki przyszłych planów regionalnych. Zwiększenie liczby tych podregionów, tak jak to postulują niektórzy, nie jest wskazane. Wprowadziłoby to zbyt duże rozdrobienie przestrzennej struktury gospodarki narodowej; poszczególne jednostki tej struktury nie przedstawiałyby należycie kompleksowych form zagospodarowania i wpływałyby na przyrost rozwoju wielu mniejszych miast będących ich głównymi ośrodkami, co z wielu względów ekonomicznych i społecznych byłoby niewskazane. Dlatego też należy utrzymać koncepcję podziału Polski na 32 podregiony, zachowując jej podstawowe założenia, mimo że niektóre podregiony, a wśród nich i płocki, mają swą wewnętrzną strukturę dość nieregularną i może nawet pozornie wadliwą.

Struktura przestrzenna podregionu płockiego opiera się bowiem na dwóch miastach: większym Płocku i mniejszym Ciechanowie. Dlate-

go też niekiedy nazywa się go nawet płocko-ciechanowskim¹⁰⁾. Tę dwoistość struktury regionalnej na tym obszarze stwierdza również w swej pracy A. Wróbel. Dzieliąc województwo warszawskie na „regiony drugiego rzędu” widzi on poza „regionem metropolitalnym Warszawy” stosunkowo najbardziej wyodrębniającą się jednostkę powiązań produkcyjnych na obszarze niegdyś zwanym Mazowszem Płockim, zaliczając jednak do niego trzy dalsze powiaty na wschodzie: przasnyski, makowski i pułtuski¹¹⁾. Uwzględniając również powiązania o typie usługowym dzieli A. Wróbel „region drugiego rzędu” na dwie części: 1. do jednej wlicza on tylko Płock, powiat płocki, gostyniński i sierpecki; 2. do drugiej wlicza pozostałe, co znaczy: ciechanowski, makowski, mławski, płoński, przasnyski, pułtuski i żuromiński.

Interesujące jest, że ten drugi zespół powiatów wlicza A. Wróbel bezpośrednio do regionu (w naszym pojęciu podregionu) Warszawy. Takie postawienie sprawy jest, oczywiście, dyskusyjne i jedynie częściowo uzasadnione, chyba tylko od strony powiązań usługowych. Są one w pewnym stopniu uwarunkowane linią kolejową: Działdowo-Mława-Ciechanów-Nasielsk-Warszawa, co miasta te w niektórych dziedzinach łączy więcej z Warszawą niż z Płockiem. Jednakże ten ciąg powiązań usługowych należy uznać za niewłaściwy i nieracjonalny. Powiększa on polaryzację powiązań z Warszawą, co jest sprzeczne z programem jej deglomeracji. Natomiast drugi ciąg powiązań łączy te powiaty z Płockiem. Ten drugi zespół powiatowy wyróżniony przez A. Wróbla jest, oczywiście, obszarem krzyżujących się powiązań dwóch ośrodków regionalnych Płocka i Warszawy. Z punktu widzenia planowej perspektywy, a to jest przecież ogólnie uznana przesłanka metodologiczna regionalizacji, należy wzmacniać powiązania tego zespołu powiatów z Płockiem, a osłabiać z Warszawą, mimo że jest to przeciwdziałanie tendencjom samorzutnym. To też przewidzianą w przyszłości elektryfikację linii Warszawa - Ciechanów - Iława - Gdańsk należy „zneutralizować” wzmocnieniem atrakcyjności produkcyjnej i usługowej Płocka jako obecnie już istniejącego ośrodka przemysłu, a w przyszłości poważnego okręgu przemysłowego. Odpowiednie ciążenia zostaną zmaterializowane bardziej bezpośrednim ciągiem powiązań transportu samochodowego, co obecnie, a szczególnie w przyszłości, będzie właściwszym rozwiązaniem niż budowa nowej linii kolejowej między Ciechanowem a Płockiem. Nie znaczy to jednak, aby Płock nie miał być rozbudowany jako kolejowy węzeł transportowy, ale jest to już inny problem.

⁹⁾ S. Berezowski. Województwo warszawskie jako region gospodarczy „Rok Ziemi Mazowieckiej”. FJN, Warszawa 1962, str. 368.

¹¹⁾ A. Wróbel. Województwo warszawskie. Studium ekonomicznej struktury regionalnej. IG PAN, Warszawa 1960, str. 113.

Dwoistość przestrzennej struktury na obszarze podregionu plockiego stała się przyczyną, dla której pracownia przestrzennego zagospodarowania kraju przy Komisji Planowania Urzędu Rady Ministrów poddała pod dyskusję koncepcję dwóch odrębnych podregionów planowania: plockiego i ciechanowskiego. Podregiony te obejmują obszar uznany według naszej koncepcji podregionem plockim oraz dodatkowo zachodnią część powiatu przasnyskiego. W tej koncepcji cała Polska dzieli się na 92 podregiony obejmując przeciętnie po 4 powiaty o obszarze 3—4 tysiące km² i promieniu średnio około 30 km. Dla celów planowania regionalnego taka siatka podregionów może i jest przydatna. Wszelako trzeba sobie jasno powiedzieć, że będą to tylko i wyłącznie „podregiony planowania”. Pod żadnym względem nie powinno się tych podregionów uważać za podregiony planowane na przyszłość, a tym bardziej jako obecne. Byłoby błędem dążenie do opierania sieci miast w Polsce aż na prawie stu miastach typu podregionalnego. Już powyżej stwierdziliśmy — prowadziłoby to do nadmiernego rozdrobnienia sieci miast średnich.

Nierealność takiego postawienia sprawy wychodzi szczególnie wyraźnie właśnie na przykładzie Płocka i Ciechanowa. Nie są to i nie powinny być miasta o równorzędnym typie taksonomicznym. Płock jest już teraz typowym, pełnym dynamiki ośrodkiem podregionalnym. Liczy on ponad 60 tysięcy mieszkańców, z których około 16 tysięcy pracuje w przemyśle, co czyni z tego miasta poważny ośrodek przemysłowy. Nie jest słuszne zaliczanie Płocka do okręgów przemysłowych¹²⁾, gdyż wobec zatrudnienia w przemyśle owych kilkunastu tysięcy osób, jest to typowy ośrodek przemysłowy. Są to prawie wyłącznie osoby pracujące w samym Płocku, a przecież stosunkowo duża liczba dojeżdżających z zewnątrz, wynosząca do 5 tysięcy¹³⁾ nie stanowi kryterium okręgu. Dopiero w przyszłości, gdy zrealizowany zostanie szerze program regionalnej dekoncentracji zakładów z petrochemią kooperujących, stanie się on centrum przestrzennie szerzej wykształconego okręgu przemysłowego.

Natomiast Ciechanów może być zakwalifikowany jedynie do miast ponadpowiatowych¹⁴⁾. Liczy on obecnie 22 tys. mieszkańców i zaled-

¹²⁾ „Rocznik Statystyczny 1966” str. 82 i 83.

¹³⁾ T. Lijewski. Dojazdy do pracy w Polsce. IG PAN Warszawa, rys. 6.

¹⁴⁾ Na różnicę taksonomiczną pomiędzy ośrodkami podregionalnymi a ponadpowiatowymi wskazywałem już parokrotnie, gdyż uważam ją za wyraźną różnicę o charakterze jakościowym. W pełni wykształcone miasta podregionalne mają w zasadzie od 60 do 90 tysięcy mieszkańców i ich funkcje są znacznie bardziej wszechstronnie wykształcone niż miast o znaczeniu ponadpowiatowym. Te ostatnie liczą 30—40 tysięcy mieszkańców i charakteryzują się niewielkimi i raczej wyspecjalizowanymi funkcjami produkcyjnymi,

wie 2,5 tys. pracuje tam w przemyśle. Jego industrializacja jest ograniczona wyraźnym problemem braku wody, przeto założenia rozwojowe są tu słusznie ograniczone i w przyszłości może Ciechanów wzrosnąć tylko do rzędu ośrodka ponadpowiatowego, oddziałującego na swój mikroregion obejmujący powiaty: mławski, żuromiński, ciechanowski i pułtuski.

Pozostałych pięć miast powiatowych zaklasyfikować należy do typowych ośrodków mikroregionalnych, skupiających w zasadzie powiązania na obszarze jednego powiatu. Rozpiętość ich liczby mieszkańców jest jednak dość znaczna: od Mławy liczącej w 1965 roku 22 tysiące do małego Żuromina mającego tylko 5 tysięcy ludności. Ten ostatni jest siedzibą powiatu utworzonego przed parunastu laty, wymagającego jeszcze poważnej aktywizacji, którą istotnie ułatwia obecność na miejscu władz powiatowych. Ponadto na terenie naszego podregionu są tylko trzy dalsze miasta nie będące siedzibami władz powiatowych (Gąbin, Wyszogród, Raciąż). Problemy ich rozwoju winny być rozważone w ramach planowania sieci tak zwanych ośrodków lokalnych.

Sieć ta łączy się nie tylko z zagadnieniem obsługi gospodarczej małych obszarów, ale należy również do ważnego problemu przyszłości małych miast, ogólnego wzrostu urbanizacji na tym szczeblu osadnictwa, o czym w naszym opracowaniu trudno jest szerzej pisać. Dla tego też ograniczymy się tu do stwierdzenia, że model tej sieci nie jest w poszczególnych regionach Polski już definitywnie ustalony. Wśród koncepcji naukowych na uwagę zasługują dwie pozycje. Opracowanie dr Z. Juchniewicza wykonane na zlecenie Rady Naukowej Centrali Rolniczych Spółdzielni¹⁵⁾, który widzi tę sieć niezbyt zagęszczoną i opartą w pewnej mierze na tych wiejskich ośrodkach, które często w przeszłości posiadały prawa miejskie. Jak to załączona tabelka pokazuje na terenie podregionu plockiego Z. Juchniewicz widzi tylko 9 takich ośrodków poza Żurominem, który również zalicza do tego typu ośrodków nazwanych w jego pracy „ośrodkami gospodarczymi”.

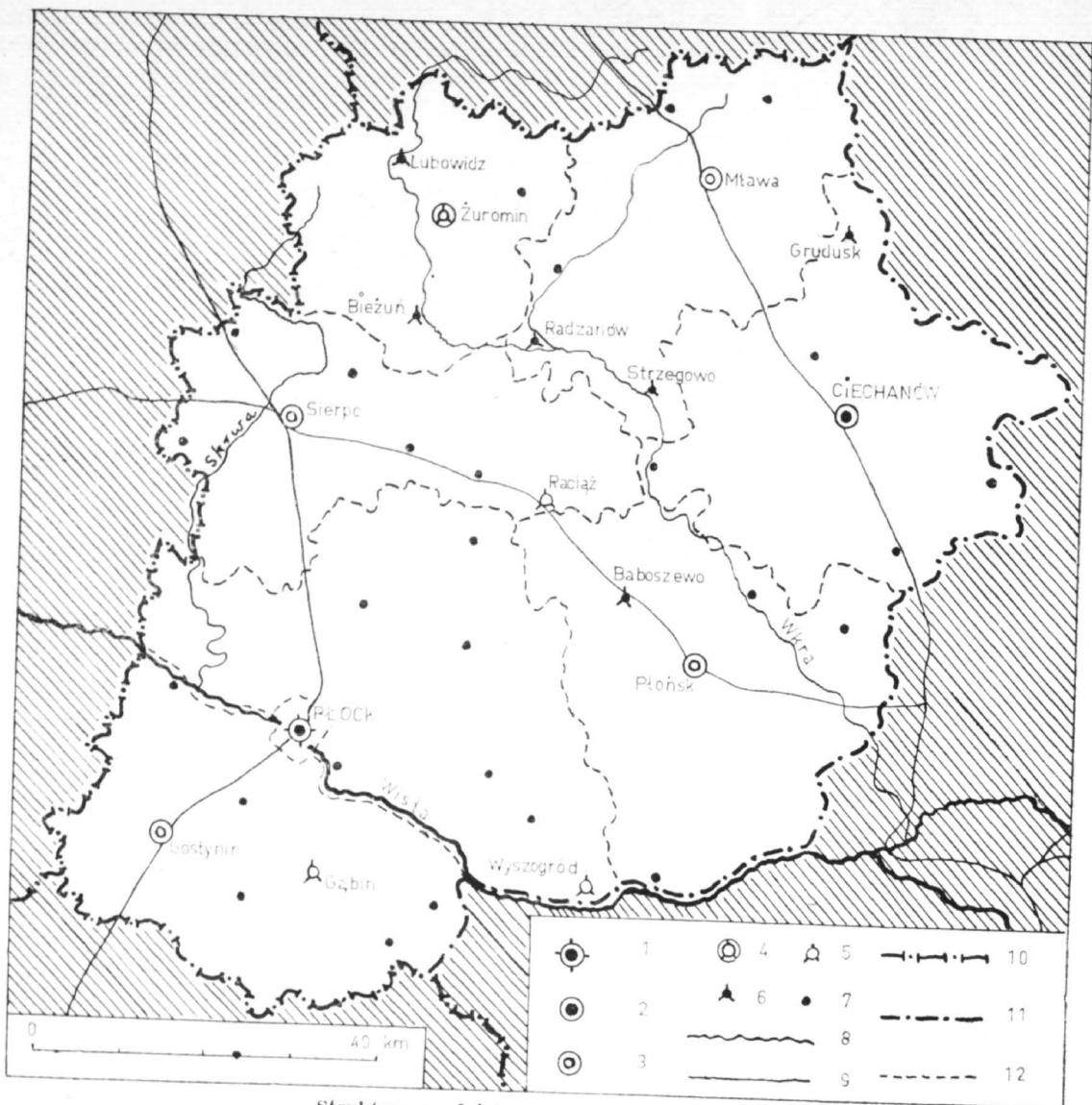
We wcześniej opracowanej koncepcji doc. M. Chilczuka na naszym terenie wytypowanych zostało 38 ośrodków lokalnych, czyli po kilka na każdy powiat. Odnośna praca¹⁶⁾ przedstawia stan faktyczny w latach 1950—1960 i daje

mi, chociaż w zakresie niektórych powiązań usługowych wykraczają one poza jeden powiat.

Wyróżnienie tych dwóch typów taksonomicznych miast wzbogaciłoby poważnie metody planowania rozwoju sieci miast mniejszych. (Patrz: S. Berezowski. Model osadnictwa niższego stopnia. Referat na konferencję Rady Naukowej CRS, Warszawa 1967).

¹⁵⁾ Z. Juchniewicz. Ośrodki gospodarcze. Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego. Warszawa 1965.

¹⁶⁾ M. Chilczuk. Mapa rozmieszczenia ośrodków więzi społeczno-gospodarczej sieci osadnictwa w Polsce. Seria prac własnych Instytutu Urbanistyki i Architektury. Warszawa 1962.



Struktura osadnictwa podregionu płockiego.

Objaśnienie znaków: 1. Ośrodek podregionalny, 2. Ośrodek ponadpowiatowy, 3. Inne miasta powiatowe, 4. Miasto powiatowe zakwalifikowane przez Z. Juchniewicza do spółdzielczych ośrodków lokalnych (gospodarczych), 5. Miasta niepowiatowe uznane przez Z. Juchniewicza i M. Chilczuka za ośrodki lokalne, 6. Wsie ponadgromadzkie uznane przez Z. Juchniewicza i M. Chilczuka za ośrodki lokalne (opisane nazwami na mapce), 7. Wsie ponadgrodzkie uznane tylko przez M. Chilczuka za ośrodki lokalne, 8. Rzeki, 9. Linie kolejowe, 10. Granice województw, 11. Granice podregionu, 12. Granice powiatowe.

się znacznie bardziej zagęszczonej¹⁷⁾, obejmującą już liczne wsie ponadgromadzkie, które nig-

¹⁷⁾ Do sieci ośrodków lokalnych w naszym podregionie, według M. Chilczuka i Z. Juchniewicza (oznaczone gwiazdką) należą następujące miejscowości:

Powiat ciechanowski: Gąsocin, Glinojęck, Gołymin, Grudusk*, Ojrzeń, Regimin.

Powiat gostyński: Gąbin*, Duninów Nowy, Łąck, Sanniki, Stubice, Szczawin Kościelny.

Powiat mławski: Ilowo, Radzanów*, Strzegowo Osada, Szeński Wiecznia Kościelna*.

Powiat płocki: Wyszogród*, Bielsk. Bodzanów, Borowiczki, Drobin*, Mała Wieś, Starożreby.

Powiat płoński: Baboszewo*, Czerwińsk nad Wisłą, Nowe Miasto, Sochocin.

Powiat sierpecki: Raciąż*, Koziebrody, Ligowo, Rościszewo, Szcutowo, Zawidz.

Powiat żuromiński: Żuromin* (tylko Z. Juchniewicz), Bieżeń*, Kuczbork Osada, Lubowidz*.

dy nie miały praw miejskich, a których funkcje usługowe rozwinęły się dopiero w okresie Polski Ludowej.

Na załączonej na str. 7 tabelce przedstawiliśmy również jedną z wersji planu rozwoju regionu warszawskiego z r. 1967, z której wynika, że plan ten zwiększa tylko nieznacznie zagęszczenie sieci ośrodków wytypowanych przez M. Chilczuka, natomiast odbiega dość znacznie od sieci spółdzielczych ośrodków gospodarczych.

Kolejne etapy rozwoju

Patrząc na całość struktury przestrzennej podregionu płockiego, a w szczególności na ową nie zrównoważoną dwoistość, opartą na dwóch

Trzy koncepcje sieci ośrodków lokalnych podregionu płockiego (miasta nie będące siedzibami powiatów i osady wiejskie)

Powiaty	Spółdzielcze ośrodki gospodarcze (Z. Juchniewicz 1965)	Ośrodki lokalne większe (M. Chilczuk 1962)	Wiejskie jednostki międzygromadzkie. (Zasady rozwoju regionu warszawskiego 1966—1985. Plan z marca 1967)
ciechanowski	1	6	7
gostyniński	1	6	5
mławski	1	6	8
płocki	2	7	7
płoński	1	4	7
sierpecki	1	6	6
żuromiński	2	3	2
r a z e m :	9	38	42

głównych miastach o różnej wielkości taksonomicznej, należy stwierdzić, że dla tego podregionu jest to cecha bardzo charakterystyczna, cecha odmienna od pozostałych części regionu warszawskiego. Podregion warszawski ma wybitnie metropolitalny charakter. Nazwą tą określamy takie regiony czy też podregiony, których główne ośrodki stanowią wielkie miasta, gdzie mieszkańcy tego ośrodka stanowią większość zaludnienia danego podregionu. Z kolei podregion siedlecki stanowi typ przestrzennie zcentralizowany wokół miasta, które już teraz przedstawia ośrodek typu podregionalnego. Jest to obecnie jeszcze kadłubowo jednostka przestrzenna, składająca się prócz tego miasta tylko z czterech powiatów (łącznie obszar 4755 km² i około 300 tys. mieszkańców). To też w przyszłości podregion ten powinien być poszerzony przez dołączenie do niego sąsiednich powiatów województwa białostockiego i lubelskiego. Wreszcie podregion kurpiowski przedstawia typ przestrzennie rozproszony gospodarczo, jeszcze w dużym stopniu na dorobku. Składa się on z luźnego zespołu słabo wzajemnie powiązanych powiatów. Wśród miast, siedzib władz terenowych, dopiero teraz większą dynamikę przedstawia Ostrołęka, jednak jak na razie tylko od strony funkcji przemysłowych a nie usługowych.

W tak wykształconej regionalizacji wewnętrznej, podregion płocki skupiał w 1950 roku 26,3% obszaru całego regionu warszawskiego (tzn. łącznie z Warszawą), 17,0% ludności oraz 8,3% zatrudnionych w przemyśle. W piętnaście lat po tym skupiał 15,2% ludności i 6,8% zatrudnionych. Okazuje się, że Warszawa w tym okresie wchłaniała znaczną część przyrostu ludności i wzrostu przemysłu. Natomiast w samym województwie warszawskim udział procentowy

podregionu płockiego w zakresie ludności w okresie 1950—1965 — trochę zmalał (z 23,8 do 22,7), a w zakresie przemysłu trochę wzrósł (z 17,8 do 18,2). Był to dla województwa okres względnego wzrostu udziału procentowego pracujących w przemyśle we wszystkich podregionach z wyjątkiem podregionu warszawskiego¹⁸).

Należy też zastanowić się, jakie konsekwencje wynikają na przyszłość dla Płocka z takiego wykształcenia struktury jego podregionu na obecnym etapie rozwoju. Otóż trzeba pamiętać, że obecna duża dynamika Płocka oparta jest, powiedzmy to otwarcie, prawie wyłącznie na jego uprzemysłowieniu. Drugim elementem jego rozwoju jest jednocześnie szkolnictwo, przede wszystkim zawodowe¹⁹). Jednak służy ono jak na razie samemu miastu, które w tym względzie ma szczególnie duże potrzeby. Nie jest ono zatem elementem funkcji miastotwórczej, lecz uzupełniającej. Te fakty związane z pierwszym etapem szybkiego rozwoju miasta zgodne są z prawidłowościami obowiązującymi dość powszechnie w obecnym okresie zagospodarowania wielu regionów państw socjalistycznych.

W drugim, następnym etapie, wzrośnie tempo rozwoju usługowych funkcji miastotwórczych; ale dopiero wtedy, gdy samo miasto zaspokoi swoje własne rosnące potrzeby. I to też będzie zgodnie ze stwierdzonymi prawidłowościami. Wzrost tych funkcji usługowych pociągnie za sobą zwiększenie przestrzennych powiązań produkcyjnych i pozaprodukcyjnych. To z kolei spowoduje wyraźniejsze uformowanie się struktury wewnętrznej podregionu. Nie trzeba tłumaczyć, że wtedy znacznie silniej uwydatni się rola Płocka jako głównego ośrodka podregionu. Wewnętrzno - regionalne więzi produkcyjne, które będzie on skupiał, nasilą się bardziej i zostaną uzupełnione więzami typu usługowego (polaryzacja wewnętrzna).

Natomiast w skali powiązań zewnętrznych spolaryzowanych podregion płocki będzie ciążył nadal ku Warszawie jako ośrodkowi regionu podstawowego. Powiązania te wymagają budowy poważnego odcinka nowej linii kolejowej z Sochaczewa przez Wyszogród i Radziwił do Włocławka. Ta nadwiślańska linia lewobrzeżna uczyni z Płocka węzeł kolejowy z głównym dworcem towarowym w tymże Radziwił. Te powiązania spolaryzowane powinny być obsługiwane również przez drogę wodną Wisły i rurociąg benzynowy. Jednak te środki transportu będą miały szersze znaczenie także i w zewnętrznych powiązaniach niespolaryzowanych, łączących Płock z terenami innych regionów podstawowych. Powyższe fakty wewnętrz-

¹⁸ Obliczenie własne autora na podstawie: Rozwój gospodarczy powiatów w latach 1950—1965. GUS, Warszawa 1967.

¹⁹ Informator regionu płockiego o szkolnictwie zawodowym i ogólnokształcącym dla absolwentów szkół podstawowych i średnich. Prez. MRN, Płock 1964.

nych przemian rozwojowych naszego podregionu nie będą jednak kierowane jakimiś automatycznie działającymi procesami. Taki automatyzm nie funkcjonuje w gospodarce socjalistycznej. Wręcz przeciwnie, trzeba go umiejętnie ukierunkować rozszerzając stopniowo możliwości inwestycyjne i respektując w zasadzie potencjalnie istniejące tendencje rozwoju.

Większe nasilenie powiązań produkcyjnych dla podregionu wewnętrznych może być realizowane w drodze decentralizacji zakładów kooperujących z Petrochemią. Jak na razie wiele zakładów mogących z kombinatem petrochemicznym kooperować, zostało już zlokalizowanych lub są dla nich zarezerwowane miejsca na terenie kombinatu. Łączą się z tym określone korzyści technologiczne i ekonomiczne. Jest to ponadto zgodne z tą prawidłowością rozwoju, która mówi o koncentracji produkcji jako o wyraźnej tendencji w pierwszych fazach rozwoju. Jednak pociąga to za sobą duży wzrost licznych w tej fazie dojazdów do pracy. Natomiast w następnych fazach dochodzą do głosu możliwości decentralizacji. Obejmą one przede wszystkim Wyszogród, a potem Gostynin, Sierpc, Raciąż i Płońsk, a może nawet Żuromin czy Ciechanów. Dekoncentracja nie musi się, oczywiście, zamykać w granicach podregionu płockiego, wszelako powinien on w pierwszym rzędzie z niej korzystać. W ten sposób uformowany w przyszłości prawdziwy Płocki Okręg Przemysłowy powinien się stać terenem funkcjonalnym i terytorialnym dla całego podregionu. Łączyć się z tym będą liczne, choć może pośrednie, korzyści socjalno-bytowe mieszkańców odnośnych miast.

Większe nasilenie powiązań usługowych dla podregionu wewnętrznych powinno uzupełniać wzrost powiązań czysto produkcyjnych. Powiązania te wykorzystywać będą nowe wewnętrzno - regionalne linie i środki transportu oraz łączności, które zostaną urządzone dla potrzeb produkcyjnych. Wzrost nasilenia tych powiązań musi być odpowiednio zaplanowany zarówno w skali ogólnokrajowych planów przestrzennych, jak i planów regionalnych, owych terytorialnych jednostek związanych z Płoc-

kiem i Ciechanowem. Jednak realizacja odnośnych planów zależeć będzie nie tylko od „biurokracji”, ale w dużej mierze od inicjatywy, gospodarności, przedsiębiorczości odnośnych władz terenowych tudzież społeczeństwa, przede wszystkim samego Płocka oraz w pewnym stopniu Ciechanowa. Przecież Płock już obecnie jest ogniwem wiodącym w rozwoju znacznej części podregionu. Tym ogniwem musi on w niedalekiej przyszłości stać się w jeszcze większym stopniu.

Trudno omawiać tu wszystkie usługowe działy funkcji miastotwórczych. Trzeba jednak zaznaczyć, że muszą one być wykształcone wszechstronnie — od central handlu zagranicznego z szerokim asortymentem wyrobów przemysłu chemicznego, począwszy przez regionalne ośrodki hurtu odnośnymi towarami, aż do własnego organu prasowego (tygodnik lub nawet dziennik), własnego teatru stałego oraz własnej uczelni wyższej o charakterze technicznym i ekonomicznym.

W zakresie tych funkcji usługowych ważne będzie stworzenie w podregionie własnych nowych kadr inteligencji pracującej. Tworzyć będzie się ona drogą właściwie pojętego awansu społecznego ze środowisk chłopskich i robotniczych. Awans intelektualny zapewni odpowiedni poziom wiedzy i umiejętności zawodowych. Awans partyjny — to nowe kadry aktywu w różnych dziedzinach życia społecznego.

W całym podregionie społeczeństwo powinno odczuć bezpośrednie korzyści materialne z pracy produkcyjnej płockiej Petrochemii. Dochód narodowy przez nią tworzony powinien pozostawać na terenie podregionu w rozmiarach znacznie większych niż fundusz płac w formie różnych pośrednich świadczeń społecznych. Na takiej bazie będzie można kształtować we właściwy, racjonalny sposób zdrowy patriotyzm regionalny.

Wszystko to razem przyczyni się do podniesienia autorytetu rad narodowych, co jest niejednokrotnie tak bardzo potrzebne, zwłaszcza na niższych ich szczeblach.

Zgodnie z zapowiedzią „NOTATKI PŁOCKIE”, nie zmieniając charakteru pisma, rozszerzają czasowo wydawnictwo na tematykę całego Mazowsza, Kurpiów i Podlasia tj. ziem, które administracyjnie należą do województwa warszawskiego.

Podjmujemy tę próbę i bierzemy na siebie znacznie trudniejsze zadanie w oparciu o ponad dziesięcioletnie doświadczenie, współdziałając w kontynuowaniu „NOTATEK PŁOCKICH” Mazowieckiego Towarzystwa Kultury oraz w przeświadczeniu, że czyniąc zadość zapotrzebowaniu społecznemu spotkamy się z pomocą i współpracą wszystkich środowisk, zainteresowanych dalszym rozwojem województwa.

O tę pomoc i współpracę serdecznie prosimy.

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

WAŻNIEJSZE PROBLEMY I ZADANIA PLANU GOSPODARCZEGO I BUDŻETU WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO NA ROK 1968 I ZAŁOŻENÍ PLANU NA ROK 1969

20 grudnia 1967 roku Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła plan gospodarczy i budżet województwa warszawskiego na rok 1968 oraz ważniejsze założenia planu na rok 1969.

Zamierzenia przyjęte w planie i budżecie na rok 1968 i założeniach na 1969 opierają się o wskaźniki przyjęte dla tych lat w planie 5-letnim na lata 1966—70. Łącznie z wynikami uzyskanymi w latach 1966—1967 zapewniają one w podstawowych dziedzinach wykonania, a w niektórych stwarzają szanse przekroczenia zadań, które nakreślił sobie w 5-latec.

W planie i budżecie oraz w przedsięwzięciach organizacyjnych w trakcie ich realizacji przewidziane zostały środki i zadania mające na celu przewyższenie ujemnych zjawisk w gospodarce województwa, a w szczególności przyspieszenie wzrostu produkcji zbóż, poprawę dyscypliny pracy i gospodarki funduszem płac w przedsiębiorstwach i instytucjach, usprawnienie zaopatrzenia ludności, na co zwróciły uwagę IX i X Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przyspieszenie rozwoju potencjału wykonawczego budownictwa podstawowym warunkiem wykonania inwestycji

Rok 1968 charakteryzował się będzie dużymi rozmiarami inwestycji. Wprawdzie globalne nakłady inwestycyjne nie wzrastają w stosunku do roku bieżącego a jednakże następuje zwiększenie się udziału inwestycji terenowych, obciążających w większym stopniu wojewódzki potencjał wykonawczy, co spowoduje utrzymanie się istniejącego na przestrzeni kilku lat napięcia w planie inwestycyjnym.

Nakłady ogółem w gospodarce społecznej bez inwestycji przedsiębiorstw, drobnych i szybko rentujących się wyniosą około 8,2 mld zł, z tego w robotach budowlano-montażowych ponad 4,8 mld zł, w tym nakłady w planie centralnym wyniosą odpowiednio 5,4 i 2,8 mld zł.

Z ogólnej ilości nakładów około 300 mld zł stanowić będą inwestycje odtworzeniowe zakładów pracy deglomerowanych z Warszawy i około 50,0 mld zł nakłady na budowę lub rozbudowę filii warszawskich zakładów przemysłowych.

Na inwestycje własne przedsiębiorstw, drobne i szybko rentujące się przewiduje się około 960 mld zł przy czym ograniczeniu z około 900 mld zł w bieżącym roku do około 450 w przyszłym ulegają inwestycje własne przedsiębiorstw,

które w ubiegłych latach jak i w bieżącym roku przekroczyły znacznie założone dla nich rozmiary, co spowodowało nadmierny nacisk na wykonawstwo i materiały budowlane. W związku z tym banki finansujące i przedsiębiorstwa, podejmujące inwestycje własne muszą zwrócić większą uwagę na ich celowość i efektywność.

Łącznie z zainwestowanymi w gospodarce społecznej w latach 1966—1970 blisko 17 mld zł, nakłady 1968 roku stanowią będą 60% nakładów przewidzianych na całą 5-latkę. W 1969 roku przewiduje się dalszy wzrost nakładów o około 600 mld zł.

Nakłady inwestycyjne ludności szacujemy w 1968 roku na poziomie 1,5 mld zł, tj. o około 7% więcej niż w bieżącym roku, co łącznie z nakładami w latach 1966—1967 stanowi około 58% wielkości inwestycji ze środków ludności przewidzianych w planie 5-letnim.

Zatem ogólne rozmiary inwestycji zarówno w gospodarce społecznej jak i ze środków ludności utrzymują się w rozmiarach zapewniających wykonanie, a nawet przekroczenie wielkości nakładów założonych na lata 1966—1970.

Podstawowym warunkiem wykonania rosnących zadań inwestycyjnych będzie jednak szybki rozwój potencjału wykonawczego budownictwa. Przechodząc do tych spraw należy wspomnieć, że w br. powołane zostało Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego, które podjęło działalność w oparciu o 4 przedsiębiorstwa przejęte z Mazowieckiego Zjednoczenia Budownictwa oraz powoła w ciągu 1968 i 69 roku 5 nowych przedsiębiorstw i zainwestuje w bieżącym 5-leciu około 300 mld zł w swoje zaplecza techniczne. Produkcja podstawowa przedsiębiorstw tego Zjednoczenia została ustalona w wysokości 248 mld zł, tj. o 20% więcej od przewidywanego wykonania br.

Mazowieckie Zjednoczenie Budownictwa posiada plan produkcji podstawowej (bez przedsiębiorstw przekazanych do Zjednoczenia Budownictwa Rolniczego) w wysokości 1640 mld zł, tj. o 12% więcej niż w roku 1967. Zjednoczenie to uzyska w przyszłym roku znaczne efekty z inwestycji odtworzeniowych dla przedsiębiorstw przenoszonych z Warszawy. Większe ma również, aczkolwiek nie wystarczające, nakłady na inwestycje własne.

Podjęjemy również starania o rozszerzenie sieci przedsiębiorstw M.Z.B., a w szczególności o utworzenie 2 nowych przedsiębiorstw budow-

nictwa przemysłowego w Górze Kalwarii i w Siedlcach.

Pomyślnie realizujemy zadania w zakresie rozwoju potencjału wykonawczego miejskich przedsiębiorstw remontowo - budowlanych oraz grup remontowo - budowlanych w przedsiębiorstwach dla wykonywania drobnych inwestycji i remontów systemem gospodarczym. Stopniowo poprawia się sytuacja kadrowa przedsiębiorstw wykonawczych.

Możliwość oddziaływania Prezydium WRN na wykonawstwo inwestycji zwiększyła się w wyniku przejścia do Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego bilansowania i rozdziału robót budowlano - montażowych. Przewidziane do wykonania w roku przyszłym roboty zostały zbilansowane z możliwościami wykonawstwa. W sumie więc istnieją warunki by wykonać przyszłoroczne inwestycje jak również dokonać dalszego umocnienia potencjału wykonawczego budownictwa.

Konieczna jest jednak pełna mobilizacja przedsiębiorstw wykonawczych i nadzorujących je Zjednoczeń w celu usprawnienia organizacji i wydajności pracy, lepszego wykorzystania sprzętu i w rezultacie poprawy jakości wykonywanych robót i skrócenia budowy obiektów.

Wysoki wzrost produkcji i dalszy postęp w uprzemysłowieniu województwa

Na rok przyszły zakłada się osiągnięcie wartości produkcji przemysłu uspołecznionego w wysokości około 41 mld zł, czyli o 15%, tj. o ponad 5,3 mld zł więcej niż w bieżącym roku, co zapewni zwiększenie udziału województwa w produkcji przemysłowej kraju z 4,3 do 4,5%.

Największy przyrost produkcji nastąpi w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku, gdyż o 2,1 mld zł, tj. o 60%, a to dzięki oddaniu do użytku nowych ciągów technologicznych oraz w Zakładach Mechanicznych „Ursus” o 1,1 mld zł, tj. o 26%, również w wyniku oddania do eksploatacji inwestycji ogólnozakładowych i dla produkcji ciągnika C-4011.

Znaczne przyrosty produkcji osiągnie też kluczowy przemysł owocowo - warzywny o ponad 30% oraz mięsny — o 19,5%. W przemyśle terenowym produkcja wzrośnie o 5,1%.

Na rok 1969 zakłada się również wysoką dynamikę produkcji przemysłu uspołecznionego, gdyż o 15%. 65% produkcji przemysłu uspołecznionego w 1968 roku w tym 55% w przemyśle terenowym chcemy uzyskać z wydajności pracy.

Na budowę i rozbudowę zakładów przemysłowych przeznaczona zostaje w 1968 roku 4,4 mld zł w planie centralnym i 287 mln zł w planie terenowym. W 1969 roku nastąpi dalszy wzrost nakładów.

Rozpocznemy w latach 1968—1969 budowę szeregu dużych obiektów przemysłowych takich jak: Elektrownia „B” w Ostrołęce, Zakłady Wyrobów Azbestowo - Cementowych w Małkini, Zakłady Wyrobów Cukierniczych w Płońsku, Browar w Sierpcu itp.

W zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych w Płocku przystąpi się do budowy szeregu nowych obiektów, a w Zakładach „Ursus” podejmie się inwestycję dla produkcji nowego ciągnika „NUR”. Rozpocznie się w 1968 roku budowę filii Fabryki Urządzeń Dźwigowych w Mławie. W 1969 roku przewidujemy podjęcie budowy względnie rozbudowy dalszych 7-miu filii.

Największą pozycję planu terenowego stanowią będą inwestycje przemysłu mleczarskiego. Zakończona zostanie w przyszłym roku budowa zakładów w Baranowie, powiat Przasnysz i Zuzrominie, oraz kontynuowana będzie budowa zakładów w Rykach, Łosicach i Ostrowi - Mazowieckiej.

Ze środków funduszu deglomeracji budowane będą w latach 1968-9 22 zakłady przemysłowe, z których 8—10 powinno zostać oddanych w 1969 roku.

W ramach aktywizacji małych miast otrzymaliśmy możliwość zaciągnięcia kredytu bankowego na budowę i modernizację małych zakładów produkcyjnych i usługowych w roku 1968 w wysokości 20 mln zł. Kwota ta nie zabezpiecza zgłoszonych najpilniejszych i przyjętych potrzeb do programu aktywizacji małych miast i osiedli. Czynione będą więc starania o uzyskanie dalszych środków na ten cel.

Główne zadania w rolnictwie to zwiększenie produkcji zbóż, rozwój hodowli bydła i utrzymanie pogłowia trzody chlewnej

Zakładany wzrost produkcji globalnej rolnictwa wyniesie 3,8%, w tym 5,6% w produkcji roślinnej. Plan gospodarczy oparliśmy o wnioski wynikające z IX Plenum Komitetu Centralnego i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Problemem, na który chcemy skupić uwagę będzie podniesienie produkcji zbóż. Podejmujemy w związku z tym szereg konkretnych poczynań. Założyliśmy znaczne bo o 17 tys. ha zwiększenie uprawy pszenicy. Jak wynika bowiem z przeprowadzonej oceny uprawia ją się jedynie na 50% gleb odpowiednich dla tej uprawy, przy czym w 10-ciu powiatach procent ten nie przekracza 30-tu.

Chcemy również znacznie zwiększyć wapnowanie gleb i zużycie nawozów mineralnych. W planie zabezpieczone są pod zbiory przyszłego roku dostawy wapna wyższe o 60% od dostaw pod zbiory tegoroczne, a nawozów mineralnych o 15,4%. Dostawy te przy pomyślniej realizacji sprzedaży będą mogły być zwiększone.

Założyliśmy wysoki wzrost zadań w dziedzinie ochrony roślin w stosunku do 1967 roku. a szczególnie w zakresie zaprawiania ziarna siewnego, bo o 48% i zwalczania chwastów — o około 35%, co wynika z niezadawalającego dotychczas postępu na tym odcinku.

Skierowaliśmy do pomocy wsi liczną grupę specjalistów rolnych, ukierunkowując ich głównie na ujawnienie przyczyn ograniczających produkcję zbóż i podejmowanie skutecznych środków przeciwdziałających. Uwagi i wnioski tych grup rozpatrzone będą na sesjach gromadzkich rad narodowych. W razie potrzeby zaleciliśmy weryfikację planów gromadzkich a także i powiatowych w kierunku lepszego ustalenia środków i zadań rolnictwa.

Uwzględniając warunki zaistniałe po zbiorach 1967 roku, które charakteryzowały się niższymi plonami zbóż, a dobrymi rezultatami w produkcji siana i pasz objętościowych oraz ziemniaków, dążyć będziemy do dalszego intensywnego przyrostu pogłowia bydła i owiec, oraz co stawiamy na rok przyszły, jako jedno z podstawowych zadań podejmować będziemy wszechstronne działanie celem niedopuszczenia do spadku pogłowia trzody chlewnej, którego tendencja zarysowała się w II-giej połowie bieżącego roku.

Zabezpieczono zwiększone dostawy pasz treściwych. Ogólnie do dyspozycji rolników województwa warszawskiego przeznaczają się 373 tys. ton pasz treściwych, przy 318 tys. ton w roku 1967, to jest o 17,3% więcej, w tym o 38,9% więcej pasz wysokobiałkowych.

Podobnie jak w ubiegłych latach na rolnictwo przeznaczają się poważne nakłady inwestycyjne. Przewiduje się, że w roku 1968 wyniosą one około 3 mld. zł., z tego ze środków państwowych i spółdzielczych 124,4 mln. zł.

W ramach inwestycji rad narodowych, na które przeznaczają się 964 mln. zł., tj. 63% ogólnej sumy nakładów z planu rad, głównym kierunkiem inwestowania pozostają nadal melioracje. Wydamy na nie 437 mln. zł. w roku 1968 i 497 mln. zł., w roku 1969.

W stosunku do planu 5-letniego zmieniamy nieco wykorzystanie powyższych nakładów przeznaczając je w większym stopniu na melioracje gruntów ornych zwłaszcza drenowanie, które w latach 1967—1969 zwiększone zostanie o ponad 6 tys. ha w porównaniu z programem założonym dla tych lat w 5-lacie.

Poważne znaczenie dla poprawy bilansu zbożowego i paszowego będzie mieć budowana sieć suszarni ziemniaków i zielonek. Uzyskaliśmy na ten cel dodatkowe środki z rezerwy Ministerstwa rolnictwa dzięki czemu przewidujemy zakończenie w 1968 roku budowy 4-ch suszarni oraz rozpoczęcie 8 dalszych.

Ważnym kierunkiem inwestycyjnym dla poprawy warunków życia i pracy na wsi jest zaopatrzenie wsi w wodę. Postęp na tym odcinku na tle istniejących potrzeb w województwie nie

jest zadawalający. Zabezpieczone w planie sumy środków finansowych na budowę urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę są corocznie niewykorzystane, zarówno z powodu trudności wykonawczych, jak i na skutek niedostatecznego przygotowania zrzeseń do wykonania sieci wodociągowej. Sprawa ta będzie przedmiotem wzmożonej uwagi Prezydium WRN w 1968 roku.

Ze środków własnych ludności i pomocy kredytowej Państwa przewiduje się wybudowanie na wsi 15.500 budynków. Warunkiem sprzyjającym będzie założony znaczny, aczkolwiek nie dostateczny do potrzeb wzrost zaopatrzenia w materiały budowlane oraz rozwijająca się produkcja własna materiałów ściennych na wsi, która w pierwszym półroczu 1967 roku wzrosła o blisko 50%. Produkcję tę należy dalej rozwijać.

Transport i komunikacja

W transporcie i komunikacji podstawowe zadania koncentrują się nadal na budowie i modernizacji dróg, na co przeznaczają się w 1968 roku 403 mln. zł. z planu centralnego i 183 mln. zł. z planu terenowego. Ponadto na cele drogowe przekazane zostanie około 80% dotacji na popieranie czynów społecznych. W ramach tych nakładów przewiduje się zbudowanie lub przebudowanie 115 km, zmodernizowanie 43 km i odnowienie 263 km dróg państwowych, oraz budowę około 300 km i kapitalny remont około 170 km dróg lokalnych. Zwiększonej uwagi wymagać będzie budownictwo drogowe czynami społecznymi, którego rozmiary w ostatnim roku zmniejszyły się.

Z ważniejszych inwestycji kolejowych zakończona zostanie elektryfikacja linii kolejowych Pilawa — Dęblin, tunel pod torami w Żyrardowie i wiadukt w Legionowie. Rozpocznie się w 1968 roku elektryfikacja linii kolejowej Czachówek — Warna — Radom, a w 1969 roku linii Skierniewice — Góra Kalwaria — Pilawa.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS zwiększy przewozy ładunków o 13,8%, a przewozy pasażerów o 2,5%. Baza techniczna PKS zwiększy się o przewidzianą od oddania w roku 1968 zajezdnię w Mławie. Rozpocznie się budowa zajezdni w Radzyminie oraz w Gostyninie.

Sprawy zatrudnienia

Jednym z podstawowych założeń jakie przyjęliśmy w planie 5-letnim było zwiększenie zatrudnienia poza rolnictwem. Założenie to wykonujemy pomyślnie. Za pierwsze dwa lata realizacji planu przyrost ten wyniósł ponad 40 tysięcy osób, co odpowiada 40% założeń 5-latki.

Na rok 1968 przewiduje się mniejszy wzrost zatrudnienia. Wyniesie on około 16,1 tys. tj. 3,8% stanu na koniec 1967 r. W ramach tego zmniejszonego przyrostu trzeba będzie wykonać poważnie zwiększone zadania produkcyjne

i usługowe. Dlatego kładziemy we wszystkich działach gospodarki duży nacisk na poprawę organizacji i wzrost wydajności i dyscypliny pracy, na realizację zakładowych programów usprawnienia pracy sporządzonych w oparciu o wytyczne VII Plenum KC PZPR.

Podstawowe czynniki poprawy warunków bytowych ludności

Proporcjonalnie do przewidywanego wzrostu siły nabywczej ludności zakładamy wzrost obrotów w handlu detalicznym i gastronomii. Przewiduje się, że sprzedaż detaliczna ogółem wzrośnie do 20,4 mld. złotych, tj. o 6%.

W celu poprawy zaopatrzenia rynku zobowiązaliśmy przemysł terenowy do zwiększenia produkcji rynkowej, wzmocniliśmy kontrolę działalności hadlu, zaleciliśmy prezydiom powiatowych i miejskich rad narodowych opracowanie programów usprawnienia zaopatrzenia.

Zakładamy też dalszy wzrost usług dla ludności do wartości 1,8 mld. zł., tj. o 8% więcej w stosunku do przewidywanego wykonania bieżącego roku.

W centrum uwagi są sprawy budownictwa mieszkaniowego. Zakładamy w 1968 roku oddanie do użytku 25,5 tys. izb mieszkalnych w miastach, w tym 18,2 tys. w budownictwie społecznoznionym, oraz 4,5 tys. budynków mieszkalnych na wsi. W odniesieniu do uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego w mieście stanowić to będzie, łącznie z izbami oddanymi w latach 1966—1967 59% izb przewidzianych do oddania w planie 5-letnim. Realnie pozostaje zatem zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego założonych w tym planie.

Zakładamy w związku z tym zwiększenie stanów surowych budynków mieszkalnych, by wyjść na 21 tys. izb oddanych w budownictwie uspołecznionym w 1969 r. Umożliwiają nam to dodatkowe nakłady jakie użykaliśmy na budownictwo spółdzielcze, które przy dobrej realizacji planu będą mogły być zwiększone. Poleciliśmy to uwadze spółdzielczości (terenowej) mieszkaniowej, służb inwestorskich i wykonawstwa.

Podnosimy również stan utrzymania budynków i rozwijamy usługi lokatorskie. Usługi komunalne dla ludności wzrosną w przyszłym roku o 6,8%, w tym sprzedaż wody o 28%. Oddanych zostanie do użytku szereg obiektów komunalnych — 15,7 km sieci kanalizacyjnej, 2-gi etap magistrali ciepłowniczej i 1,4 km sieci ciepłowniczej w Płocku, oraz 2,5 w Pruszkowie.

Rozpoczętych zostanie kilka nowych obiektów komunalnych. Z powodu trudności w uzyskaniu potrzebnych zasobów wody, nie możemy rozpocząć w 1968 roku rozbudowy systemów wodociągowych w kilku miastach przewidzianych do rozpoczęcia w tym roku w planie 5-letnim. Odpowiednie służby zobowiązane zostały do wzmocnienia prac celem nadrobienia powstałych

w tym zakresie opóźnień. W ich miejsce rozpoczęta została w 1967 roku budowa oczyszczalni ścieków i rozbudowa kanalizacji w Siedlcach, a w 1968 roku rozpoczynamy analogiczne inwestycje w Mławie, Pułtusk i Ostrowi Mazowieckiej. Inwestycje te realizowane będą z udziałem nakładów miejscowych zakładów pracy. Z dodatkowo uzyskanych nakładów rozpoczniemy też w 1968 roku budowę miejskiej oczyszczalni ścieków w Płocku.

Dalszej poprawie warunków zdrowotnych ludności służyć będą nowe przychodnie, których stan na koniec roku 1968 wyniesie 153, w wyniku zorganizowania 8 nowych placówek a w roku 1969 przybędzie jeszcze siedem nowych.

Zwiększy się również o 7 liczba ośrodków zdrowia. Zorganizowane będzie 7 spółdzielni zdrowia, których ogólna liczba na koniec 1968 roku winna wynieść 48.

Istotnym osiągnięciem w lecznictwie zamkniętym jest uruchomienie przy końcu 1967 roku szpitala dziecięcego w Dziekanowie. W 1968 roku rozpoczniemy budowę szpitala powiatowego w Wołominie, zakładu dla dzieci upośledzonych w Izdebnie, oraz budowę szpitala psychiatrycznego w Gostyninie i stacji pogotowia ratunkowego w Ursusie. Zakończymy budowę szpitala w Sierpcu. Oddane zostanie do użytku 113 łóżek w budowanym szpitalu w Płocku, oraz 60 łóżek w szpitalu w Mińsku Mazowieckim. Wskaźnik ilości łóżek w przeliczeniu na 10 tysięcy mieszkańców zwiększy się z 31 do 32,8 w 1968 r.

Ze środków rad narodowych na inwestycje w szkolnictwie przeznaczamy 134,5 mln zł w 1968 roku i 144,8 mln zł w roku 1969. Nakłady te uzupełniane są środkami SFBSiI w wysokości 93 mln zł w r. 1968 i 107,9 mln zł w roku 1969.

Szkolnictwo uzyska w roku 1968 dalsze 368 pomieszczeń do nauki w szkołach podstawowych, 61 pomieszczeń w szkołach zawodowych, 550 miejsc w internatach i 400 stanowisk w warsztatach.

W naborze uczniów do szkół zwracamy szczególną uwagę na zwiększenie ilości kandydatów na kierunki budowlane i rolnicze, na których to kierunkach ilość kształcącej się młodzieży jest niewystarczająca.

Przedstawione zadania planu gospodarczego na rok 1968 znajdują pełne zabezpieczenie finansowe w zbiorczym budżecie województwa

Budżet ten wyrażający się po stronie dochodów i wydatków kwotą ponad 5,0 miliardów złotych jest większy od planowanego na rok 1967 o 2,6% podczas gdy wzrost ogólnokrajowy wynosi 2,3%, w tym w kredytach na wydatki bieżące następuje znaczny wzrost wynoszący 9,9% przy wzroście krajowym o 5,6%. Pozwoli to na polepszenie świadczeń dla ludności zwłaszcza w zakresie oświaty i zdrowia.

Budżet na rok 1968 jest realny, ale wymagał będzie zwiększonych wysiłków zwłaszcza w za-

pewnieniu realizacji dochodów budżetowych i zabezpieczeniu dyscypliny w realizacji wydatków. Projektowane wielkości budżetu na 1968 rok wynikają między innymi z pomyślnego przewidywania wykonania budżetu za rok 1967, tak na szczeblu wojewódzkim jak i powiatowym.

Istotne znaczenie dla ożywienia gospodarczego miast do 10 tys. mieszkańców odgrywać będzie obok funduszu aktywizacji miast, o którym już wspominałem, również utworzony w 1967 roku fundusz miejski, na rzecz którego ze środków budżetowych przekazana zostanie w roku 1968 kwota ponad 20 mln. złotych. Uprawnienia do tworzenia tego funduszu mieć będzie 36 miast, tj. o 2 więcej niż w 1967 r. Miasta objęte tymi funduszami będą miały korzystniejsze warunki do szybszego rozwiązywania szeregu problemów komunalnych i gospodarczych. Chodzi tylko o właściwe i racjonalne ich wykorzystanie.

W zakresie porządkowania wsi poważną rolę powinien spełniać fundusz gromadzki. Wysokość jego przekracza już na rok 1968 kwotę 130 mln zł. Pozwoli to nie tylko na podniesienie stanu dróg lokalnych, ale również rozbudowę urzędzeń komunalnych, a także podniesienie estetycznego wyglądu wsi.

Dochody od przedsiębiorstw terenowych zwiększają się w budżecie na 1968 r. w stosunku do uchwalonego budżetu na rok 1967 o 5,1%. Wzrost dochodów od przedsiębiorstw następuje głównie z planowanego wzrostu produkcji i usług, obniżki kosztów własnych oraz przejęcia w ramach deglomeracji niektórych zakładów i spółdzielni z m. st. Warszawy.

Dochody z podatków i opłat z gospodarki nieuspołecznionej wzrastają o 5,6% w stosunku do uchwalonego budżetu na 1967 rok. Wzrost dotyczy podatków miejskich. Wymiar należności wsi pozostaje prawie bez zmian. Celem przyjęcia z pomocą słabszym gospodarstwom rolnym będą nadal stosowane ulgi inwestycyjne dla rolników.

Natomiast nieznacznie to jest o 3,7% zmniejszają się różne podatki i opłaty od ludności z uwagi na pokazanie części tych należności na rzecz funduszu miejskiego. Ogólnie w strukturze budżetu na rok 1968 dochody własne wzrastają o 1,3%, podczas gdy odpowiednio maleją środki wyrównawcze.

Zmiany powyższe w strukturze budżetu wymagają dalszego zwiększenia nadzoru nad działalnością finansowo-gospodarczą przedsiębiorstw, nad realizacją przez nie planów oraz nad terminowym dokonywaniem wpłat do budżetu.

Największą pozycję w wydatkach bieżących stanowią zadania w dziedzinie oświaty wynoszące 1.399,5 mln złotych, tj. 35,2% ogółu wydatków. Zwiększają się one w porównaniu do roku ubiegłego o kwotę 116,5 mln zł, tj. o 9,1%. W szkolnictwie ogólnokształcącym wydatki na ten cel wynoszą 1041 mln zł i wzrastają w stosunku do uchwalonego budżetu na rok 1967 o 9,6%. Wzrost ten wynika nie tylko ze zwiększenia zadań ale również z poprawy średniej normy wydatków rzeczowych szkół podstawowych o 739 zł na oddział, która będzie wynosiła 7.268 złotych ze zwiększenia normy na wyżywienie w zakładach opiekuńczo-wychowawczych oraz wydatków osobowych z uwagi na automatyczne awanse i podnoszenie kwalifikacji.

Na drugim miejscu pod względem udziału w globalnych wydatkach znajduje się ochrona zdrowia, której udział w zbiorczym budżecie województwa wynosi 30,3%. Wydatki bieżące na ochronę zdrowia wynoszą 1205,6 mln zł i zwiększają się w stosunku do uchwalonych na rok 1967 o 7,5%, tj. o kwotę 87,7 mln zł. Na powyższy wzrost obok wzrostu łóżek szpitalnych w średniej rocznej o 298, tj. o 3,9% — wzrost zatrudnienia w służbie zdrowia do 20,638 tj. o 4,3%, wzrost norm wydatków rzeczowych w szpitalach o 998 zł na łóżko, tj. o 19,9% oraz wzrost norm na leczenie w lecznictwie otwartym o 18,2%.

Należy podkreślić znaczny wzrost wydatków na pomoc i opiekę społeczną. Środki budżetowe na zasiłki i zapomogi wzrastają w stosunku do kwoty uchwalonej w budżecie na 1967 rok o 38,6%, to jest do kwoty 34.2 mln zł.

Wydatki na finansowanie kultury będą wyższe o 10,3% w stosunku do budżetu w 1967 r. i są wystarczające na zadania rzeczowe przewidziane planem.

W wydatkach na gospodarkę narodową najwyższy wzrost przewidujemy na zadania rolnictwa, a szczególnie na popieranie produkcji roślinnej, gdzie wzrost wynosi 6,1%, a na konserwację melioracji 3,8%. Ponadto znacznie wzrastają środki na zadania weterynarii i inseminacji. Poważnie wzrastają również środki na zadania gospodarki komunalnej o 8,7%. Przedstawione w ogólnych zarysach plan i budżet województwa na rok 1968 stanowią dalszy krok w rozwoju województwa i zmniejszanie dystansu dzielącego go od przodujących regionów naszego kraju.

Ich realizacja wymagać będzie przewyższenia wielu jeszcze słabości w naszej działalności oraz konsolidacji sił i środków całego społeczeństwa województwa.

PŁOCK W ROKU 1968

W strukturze przestrzennej Mazowsza planowany jest na zewnętrznym pierścieniu, odległym około 100 km od Warszawy, dynamiczny rozwój Płocka, Ciechanowa, Ostrołeki i Siedlec. Zakładany w planie perspektywicznym wzrost tych miast do 1985 r. — ma być „antymagnese” dla stolicy kraju, dotychczas przyciągającej ludność bezpośrednio do siebie albo na teren strefy podstołecznej, czyli do tzw. Warszawskiego Zespołu Miejskiego, stanowiącego część Warszawskiego Okręgu Przemysłowego, największej po Śląsku — aglomeracji miejskiej i drugiego co do wielkości w Polsce okręgu przemysłowego. Tak więc właściwy rozwój Płocka, jednego z miast położonych na obrzeżu województwa warszawskiego, leży i w interesie władz oraz mieszkańców Warszawy.

Ten rozwój został zaplanowany i jest realizowany w planie 5-letnim na lata 1966—1970, którego rok 1968 stanowi półmetek¹⁾. Dlatego uchwałę XVIII Sesji Miejskiej Rady Narodowej z dnia 15 grudnia 1967 r. w sprawie planu gospodarczego miasta Płocka na rok 1968 i podstawowych założeń planu na rok 1969 oraz uchwałę w sprawie budżetu miasta na rok 1968 poprzedził długi okres przygotowań.

W podjętych przez Radę Narodową uchwałach założono, iż liczba mieszkańców stałych i zameldowanych czasowo wzrośnie w 1968 r. do 70.000 osób, ilość zatrudnionych ogółem do 35.600, w tym w gospodarce uspołecznionej — do 33.300 osób. Przewiduje się, że ilość dojeżdżających do pracy spoza granic administracyjnych miasta wynosić będzie około 6.000 osób.

Inwestycje

Zatrudnienie wzrośnie o 8,2% w wyniku przygotowania nowych 2.600 miejsc pracy, przede wszystkim w najważniejszej inwestycji polskiej chemii — Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych. Będzie to możliwe dzięki wysokim nakładom inwestycyjnym, których skalę w 1968 r. obrazuje poniższe zestawienie:

Nakłady ogółem w tys. zł	2.221.103	w tym roboty bud.- mont. 1.080.095
I. Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej — razem	2.197.583	1.056.575
1. Plan centralny	2.023.100	897.700
2. Plan terenowy z tego	174.483	158.875

¹⁾ Vide: Artykuł autora „Płock w latach 1966—1970” — Tow. Naukowe Płockie „Notatki Płockie” Nr 1/41.

Nakłady ogółem w tys. zł	2.221.103	w tym roboty bud.- mont. 1.080.095
a) Rada Narodowa	34.006	30.795
b) partycypacja przedsiębiorstw	43.235	37.990
c) SFBSII	4.240	3.825
d) inwestycje własne przedsiębiorstw	5.039	4.189
e) spółdzielczość	87.963	82.076
II. Inwestycje ludności (szacunkowo)	23.520	23.520

Wydatkowanie prawie 2 miliardów 200 mln zł na inwestycje w gospodarce uspołecznionej wg struktury nakładów na poszczególne działy gospodarki narodowej przedstawia się następująco (w tys. zł):

1. Przemysł	1.973.476 = 89,8%
2. Budownictwo	28.800 = 1,3%
3. Rolnictwo	7.000 = 0,3%
4. Transport i łączność	12.100 = 0,6%
5. Obrót towarowy	16.854 = 0,8%
6. Gospodarka komunalna	35.457 = 1,6%
7. Gospodarka mieszkaniowa	84.262 = 3,9%
8. Oświata, nauka i kultura	16.336 = 0,7%
9. Ochrona zdrowia	16.300 = 0,7%
10. Kultura fizyczna	5.498 = 0,2%
11. Inne	1.500 = 0,1%
	2.197.583 = 100,0%

Przemysł

Wydatkowanie na rozwój sił wytwórczych miasta miliardów złotych przyniesie odpowiednie efekty produkcyjne. Wartość globalnej produkcji przemysłu uspołecznionego zwiększy się o 43% tj. do 9.027,3 mln zł (w 1969 r. o dalsze 21,7% tj. do 10.994,5 mln zł.²⁾ Największą dynamikę przyrostu produkcji, bo aż o 73% tj. z 3.557,3 mln zł w 1967 r. do 6.172,6 mln zł (przyrost wartości produkcji towarowej wg cen zbytu — 4.902,4 mln zł do 8.100,7 mln zł) wykazą Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne. Przerób ropy naftowej, wzrośnie do 4 mln ton (w 1967 r. — 2,523 mln t.³⁾

Ten wysoki przyrost produkcji umożliwi uruchomienie w połowie roku II destylacji rurowo

²⁾ dla porównania: W 1966 r. wartość produkcji globalnej przem. uspoł. woj. koszalińskiego wyniosła 8.672,0 mln zł, a woj. olsztyńskiego 10.632,3 mln zł. GUS, Rocznik Statystyczny 1967, str. 125

³⁾ Przerób ropy naftowej w 1966 r. w 6 rafinerjach w Polsce wynosił 3,7 mln t. GUS, Rocznik Statystyczny 1967, str. 183.

-wieżowej o przerobie 3 mln ton ropy rocznie, drugiego reformingu benzyn i innych zakładów produkcyjnych. Spowoduje to wzrost udziału kombinatu w ogólnej wartości produkcji globalnej całego płockiego przemysłu do 68% (w 1965 r. — 57%). Wzrost wartości produkcji MZRiP stanowi 25% wzrostu wartości produkcji całego polskiego przemysłu chemicznego. O wzroście rangi kombinatu w gospodarce Polski może świadczyć fakt, iż w 1968 r. produkcja jego ma zabezpieczyć około 55% zapotrzebowania kraju na produkty naftowe.

W 1968 r. zostanie zorganizowane wyspecjalizowane przedsiębiorstwo robót termoizolacyjnych i antykorozyjnych „Izokor”.

Zakłady przemysłu kluczowego, jak: Fabryka Maszyn Żniwnych, Płocka Stocznia Rzeczna, Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiarskie będą nadal rozbudowywane i modernizowane.

Budowa nowego elewatora zbożonego będzie kontynuowana oraz rozpocznie się modernizację — kosztem 4,4 mln zł w 1968 r. — portu wiślanego.

Baza „Mostostalu” na Kostrogaju przy FMŻ będzie dalej w budowie. Zostanie oddana do eksploatacji — wybudowana na Kostrogaju — baza przedsiębiorstwa transportu samochodowego „Łączność”.

Przemysł terenowy i usługi

Przemysł planowany i zarządzany terenowo winien w 1968 r. dać produkcję globalną wartości 400,2 mln zł (wzrost o 2% w stosunku do 1967 r.) i produkcję towarową wartości 412,1 mln zł. Z tej ostatniej 4,65 mln zł przypada na produkcję nakładczą, a 13,5 mln zł na usługi przemysłowe dla ludności. Natomiast wartość usług nieprzemysłowych dla ludności sięgnie kwoty 21,2 mln zł. Szczególną uwagę zwróci się na rozwój usług deficytowych: motoryzacyjnych, naprawy sprzętu domowego, radiowo-telewizyjnych czy remontowo-budowlanych, gdzie przewidziano największy wzrost (o 25%). Zakończona zostanie adaptacja połowy budynku przy ul. Kościuszki 8 na gabinety kosmetyczno-lekarskie spółdzielni pracy „Izis”. Rozpocznie się adaptację dawnej szkoły nr 4 dla potrzeb spółdzielczości pracy.

O 1800 instalacji wzrosną — ważne dla gospodarstw domowych i ułatwienia pracy kobietom — usługi gazownicze (z 5.183 do 6.983 odbiorców).

Rozpocznie się budowę przy Al. Jachowicza — Domu Rzemiosła.

Obrót towarowy

Sprzedaż detaliczna w przedsiębiorstwach handlu uspołecznionego wzrośnie o 7,4% i osiągnie 1.169,7 mln zł. Wskaźnik wzrostu dla otwartych zakładów gastronomicznych założono wyższy, a mianowicie o 10,9% tj. do 79,3 mln złotych.

Inwestycje wzbogacą handel o 7 sklepów i 1.092 m² powierzchni użytkowej, a gastronomię o 4 zakłady o 350 miejscach. Między innymi zostanie oddana do użytku kawiarnia „Zamkowa” łącznie z piwnicami w zabytkowym „Domu pod trąbami”, oraz opóźniona o 2 lata restauracja „Basztowa” przy ul. Okrzei.

W 1968 r. przewiduje się oddanie do użytku pawilonu meblowego w „Nowym Centrum Południe”, pawilonu spożywczego przy ul. Kredytowej, Kościelnej, Wieczorka, Łukasiewicza, Miodowej i Bieruta oraz sklep „Eldom” przy Al. Jachowicza. Zlikwidowany pod koniec 1967 roku bar „Centralny” zostanie adaptowany w I półroczu 1968 r. na sklep garmazeryjny i smażalnię ryb. Przy ul. 1 Maja urządzony zostanie sklep myśliwski „Jedności Łowieckiej”. Rozpocznie się budowa pawilonu ZURT-u przy Nowym Rynku.

Najbardziej przykrym dla mieszkańców Osiedla Dobrzyńska Wielka jest fakt, że dopiero w bież. roku rozpocznie „Petrobudowa” budowę — o lata opóźnionego — pawilonu handlowo-usługowego (5,1 mln zł). Planowanego na 1967 rok przerobu w wys. 2,8 mln zł — zmniejszonego w połowie roku do 1,3 mln zł — nie wykonano w ogóle, mimo usilnych interwencji władz miasta, które, niestety, pozostały bezowocne.

PSS „Zgoda” (poza limitami) wybuduje przy ul. Szopena piekarnię 3-tonową.

W wygospodarowanych — przez wyprowadzenie lokatorów — pomieszczeniach winno się uruchomić po kapitalnej przebudowie cocktail-bar mleczarski przy ul. Bielskiej 5, którego inwestorem jest Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska oraz w dawnym hotelu „Płockim” piwiarnię „Zagłoba” (inwestor — browar Ciechomice).

W planie przewidziano także dalszą modernizację sieci sklepowej; jej porządkowanie, łączenie małych jednostek, windykcję lokali frontowych zajmowanych obecnie na mieszkania oraz wykwaterowania z zaplecza sklepowych — celem usprawnienia pracy handlu i usług.

Gospodarka komunalna

Na ten ważny dział gospodarki miejskiej przeznaczono nakłady inwestycyjne w kwocie 35.457 tys. zł. W I półroczu oddane będzie do użytku największa i najważniejsza inwestycja komunalna — nowe ujęcie wody nad Wisłą i stacja uzdatniania wody. Istniejący kryzys wodny zostanie zlikwidowany. Wybudowany zostanie dalszy odcinek sieci ciepłowniczej (o dł. 3,1 km) oraz zakończona zostanie budowa I etapu cmentarza komunalnego w Trzepowie.

Z inwestycji sanitarnych zakończy się budowę zakładu przepompowni ścieków, kolektora kanalizacyjnego „D” i syfonowo-tłocznego o długości 5,7 km. Będzie kontynuowana budowa kolektora „C” oraz rozpocznie się ważną i kosztowną (55 mln zł) inwestycję miejską: oczyszczalnię ścieków — zamiast pierwotnie plano-

wanego dopiero po 1970 r. rozpoczęcia jej budowy, która zostanie zakończona w 1972 r. Na 1968 r. plan przewiduje 4 mln zł przerobu.

Zarząd Inwestycji Budowy Kaskady Dolnej Wisły we Włocławku zainwestuje 20 mln zł (i 16 mln zł w 1969 r.) w roboty na płockich nabrzeżach związane ze spiętrzeniem Wisły, co w Płocku nastąpi w II kwartale 1969 r. Wykonawcą głównych prac będą „Hydrogeo” i Okręgowy Zarząd Wodny.

Wyjątkowo niekorzystny dla mieszkańców jest fakt, iż baza autobusowa Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego — budowana z kilkuletnim opóźnieniem — nie będzie oddana w końcu 1968 r. do eksploatacji (jak planowano w 1966 r.), a dopiero w 1969 r.

Mieszkańcy Radziwia otrzymają wodę pitną do zbudowanej — również czynem społecznym — sieci wodociągowej.

Rozpocznie się za 1,8 mln zł budowę na Kostrogaju bazy Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego.

Niedostatecznie zabezpieczone są remonty kapitalne urządzeń komunalnych, na co przeznaczono tylko 6,6 mln zł tj. 47% wykonania w 1967 roku.

Na kilku ulicach śródmieścia nawierzchnia brukowa wymieniona będzie na asfaltową. Dokończy się modernizacji ul. Wyszogrodzkiej. Także ul. Mickiewicza winna być urządzona po

uzyskaniu dodatkowych kredytów. Niestety na budowę nowych arterii komunikacyjnych — które radykalnie mogłyby poprawić układ komunikacyjny miasta — wciąż brak środków.

Oświetlenie uliczne arterii wlotowych: Bielskiej i Wyszogrodzkiej zostanie zmodernizowane. Budowa promenady na skarpie będzie kontynuowana. W 1968 r. winna ona osiągnąć cmentarz ewangelicki. Nareszcie — po kilku latach wysiłków — promenada otrzyma rzęciowe oświetlenie lampami parkowymi od Wzgórza Sieciecha (hotel PTTK) do Jaru „Abisynia” i Płockich Zakładów Przemysłu Terebnowego.

Skończy się (rozpoczętą w 1967 r.) budowę — w czynnie społecznym załogi MZRiP — parku na Zdunach, co przyczyni się do uatrakcyjnienia Osiedla Dobrzyńska Wielka, którego porządkowanie i kolorystyka — z dużym opóźnieniem — zostaną zakończone. Sprawy te były i są przedmiotem wielu słusznych skarg mieszkańców tej dzielnicy.

Śródmieście i Stare Miasto będą dalej porządkowane i modernizowane. Nastąpi znaczna poprawa sanitarnych i kulturalnych warunków życia ludności. Wykona się na starej zabudowie ok. 25.000 m² tynków. Roboty porządkowe przyspieszą zrastanie się starej i nowej zabudowy — podstawowego problemu gospodarki komunalnej — w jednolity organizm miejski oraz częściowo usuną występujące tu nadmierne dysproporcje.

Gospodarka mieszkaniowa

Plan budownictwa mieszkaniowego na rok 1968 i 1969 założono jak poniżej:

I n w e s t o r	wykonanie				Plan	
	1966		1967		1968	1969
	izb	mieszk.	izb	mieszk.	izb	izb
1. Miejska Rada Narodowa	333	124	195	82	—	—
2. Budownictwo resortowe państwowe	1.355	543	273	103	51	85
3. Budownictwo spółdzielcze — razem	974	344	1.063	412	2.282	1.997
z tego: powszechnie			411		952	740
zakładowe			24		77	48
resortowe			628		1.253	1.209
Budownictwo uspołecznione razem	2.662	1.011	1.531	597	2.333	2.082
4. Budownictwo indywidualne:	341	91		92		
kredytowane			177		306	324
niekredytowane			182		198	261
O g ó ł e m	3.003	1.102	1.890	689	2.837	2.667

Uwaga: W 1967 r. plan budownictwa mieszkaniowego wykonano ogółem w 83%, w bud. spółdzielczym tylko 79 proc. (plan 1.354, wykonanie 1.063 izb).

Powyższa tablica wykazuje, że prawie wyłączną formą budownictwa mieszkaniowego uspołecznionego będzie budownictwo spółdzielcze, realizowane przede wszystkim na Osiedlu „Tysiąclecia” (tzw. „Nowe Centrum Północ”).

Fakt, że coraz większy procent budowanych w Płocku mieszkań stanowią mieszkania spółdzielcze, budowane przy znacznym udziale środków własnych ludności, zwiększa zainteresowanie generalnym problemem, jakim jest

właściwe przygotowanie dokumentacji, mające decydujące znaczenie dla wartości użytkowej mieszkań oraz jakość budowanych mieszkań.

Dotychczasowy stan rzeczy wywołuje wiele uzasadnionej krytyki. Niepokojące — szczególnie dla biedniejszej i mieszkającej w nadmiernym zagęszczeniu części mieszkańców miasta — jest to, że miejski kwaterunek nie otrzyma ani jednej — i to do końca pięciolatki — nowo wybudowanej izby.

Mimo tego likwidowane będą nadal mieszkania najgorsze, wyburzy się szereg ruder, drewnianych baraków (niezależnie od 13 baraków — 87 rodzin — rozebranych w latach 1966—1967), a w II połowie 1968 r. wyburzy się największy plocki slums, barak „Czarny Dwór” przy ul. Okrzei 59a zamieszkały do niedawna przez 50 rodzin. Dzięki temu ubóstwo budowlane i mieszkaniowe Płocka ulega zmniejszeniu.

Wartość nakładów na kapitalne remonty budynków mieszkalnych zaplanowano na poziomie 1967 r., tj. na 10,5 mln zł (na 1969 r. o 1 mln zł więcej).

Uchwała zobowiązała Prezydium Rady Narodowej m. in. do popierania indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, zwłaszcza przez dostarczanie typowej estetycznej dokumentacji, odpowiednią politykę kredytową oraz przez przygotowanie prywatnych terenów, tanich działek budowlanych (czego od 4 lat — z winy niektórych architektów — nie udało się załatwić). Brak takowych spowodował, że plan budownictwa indywidualnego w 1967 r. wykonano tylko w 77% (plan 467, wybudowano 359 izb).

Oświata

W 1968 r. odda się do użytku 5-izbową szkołę podstawową w Trzepowie, o co tak usilnie od lat wnioskowali mieszkańcy tej peryferyjnej dzielnicy. Zakończy się budowę warsztatów szkolnych dla Technikum Elektrycznego oraz internatu zespołu szkół chemicznych im. I. Łukasiewicza (240 miejsc).

Rozpocznie się budowę szkoły podstawowej 18-izbowej na Osiedlu „Tysiąclecia” oraz internatów: międzyszkolnego „Małachowianki” i „Jagiellonki” przy ul. 3 Maja 6 (200 miejsc), Technikum Elektrycznego (240 miejsc) i internatu Szkoły Specjalnej przy ul. Dworcowej (150 miejsc). W 1969 r. mieszkańcy regionu odczują na tym odcinku znaczną poprawę.

4 mln zł wydatkuje się na dokumentację i roboty przygotowawcze związane — z historyczną dla Płocka decyzją — budową przy ul. Łukasiewicza gmachów Politechniki, która od nowego roku akademickiego otrzyma nowy wydział: mechaniczny i Domu Studenta.

Kultura

Kontynuowana będzie najważniejsza inwestycja kulturalna miasta, adaptacja zamku piastowskiego (tzw. „opactwa”) uznanego za pom-

nik kultury Tysiąclecia Państwa Polskiego i X wieków Płocka, na siedzibę Muzeum Mazowieckiego (Wojewódzkiego). Należy wyrazić ubolewanie, że zakres i tempo robót jest ślimacze z uwagi na małe środki przeznaczone corocznie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na ten wielkiej rangi zabytek.

Nareszcie rozpoczęta zostanie — opóźniona o kilka lat — budowa Domu Kultury w „Nowym Centrum Południe”. Na ten cel MZRIp przeznaczyły w 1968 r. 5.498 tys zł.

Do czerwca zostanie oddany do użytku amfiteatr realizowany w czynie społecznym przy pomocy środków Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów.

Oddanie do użytku kina w Radziwiu powiększy ilość miejsc w kinach do 2.511.

W tym roku rozpocznie się ze środków SFBSiI adaptacja zabytkowego XIII-wiecznego skrzydła Małachowianki na średnią szkołę muzyczną. Planowany przerób w 1968 r. — 1,4 mln złotych. Wykonania robót podjęło się Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane.

Ochrona zdrowia

W 1968 r. zostaną oddane do użytku dwa pawilony nowego szpitala na Winiarach: zakaźny i gruźliczy, łącznie z zapleczem gospodarczym. (Na budowie szpitala w 1967 r. plan wykonano tylko w 56%, „Petrobudowa” nie przeobraziła 9,5 mln zł) oraz obwodowa przychodnia wraz z apteką na Osiedlu Dobrzyńska Wielka. Kosztem 1,5 mln zł kontynuować się będzie modernizację starego szpitala. Liczba fachowego personelu medycznego ulegnie zwiększeniu.

Kultura fizyczna

Ze środków MZRIp wysokością 4 mln zł rozpocznie się budowa stadionu sportowego przy ul. Łukasiewicza, o ile zdąży się z dokumentacją. W ramach czynów społecznych i częściowej dotacji Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki realizować się będzie, dalszą rozbudowę międzyszkolnego parku sportowego z basenem oraz dokończy się budowę strzelnicy sportowej LOK i pawilonu sportowego na stadionie KS „Żeglarz” w Radziwiu.

Rolnictwo

Oddana zostanie do użytku na Kostrogaju baza przedsiębiorstwa melioracyjnego. Z inwestycji PGR Srebrna rozpocznie się budowę kombinatu warzywniczego w Chełpowie, od lat odkładaną. Na ten cel przeznaczono 7 mln zł. Z uwagi na trudności z dokumentacją, przerób tej kwoty jest mało prawdopodobny. Kontynuowana będzie w czynie społecznym budowa instalacji wodociągowej i urządzeń melioracyjnych na terenie ogrodów działkowych przy ul. Szopena.

Uchwalony przez Miejską Radę Narodową budżet miasta zamyka się po stronie dochodów i wydatków sumą 147.484 tys. zł. Na dochody składają się:

1) DOCHODY WŁASNE (zyski z przedsiębiorstw, podatki, kary, opłaty skarbowe, dopłaty do alkoholu itp.	82.172 tys. zł
a) z przemysłu terenowego i spółdzielczości	16.618 tys. zł
b) z budownictwa	1.434 „ „
c) z rolnictwa	57 „ „
d) z obrotu towarowego (w tym MHD, PZG, PSS)	17.278 „ „
e) z gospod. komunalnej i mieszk.	16.320 „ „
f) ze szkolnictwa	454 „ „
g) z kultury i sztuki	10 „ „
h) z ochrony zdrowia	2.120 „ „
i) z administracji terenowej	1.700 „ „
j) instytucji finansowych (PKO)	3.241 „ „
k) podatki i opłaty z gospodarki nieuspołecznionej	10.250 „ „
l) różne podatki i opłaty	12.690 „ „
2) ŚRODKI WYRÓWNAWCZE (udziały w dochodach budżetu centralnego i dotacje)	65.312 tys. zł
a) udział w podatku obrotowym	40.464 „ „
b) udział w podatku od wynagrodzeń	22.640 „ „
c) dotacje na budown. mieszkaniowe	1.897 „ „
d) dotacje na nowo uruchomione urządzenia socjalno-kulturalne	311 „ „
Dochody ogółem	147.484 tys. zł

Wydatki budżetu dzielą się na:

1) INWESTYCJE ⁴⁾ przeznaczone na:	10.137 tys. zł
a) budowę cmentarza i ulic	2.020 tys. zł
b) budowę internatu międzyszkolnego	1.100 „ „
c) budowę szpitala na Winiarach	3.800 „ „
d) dotacja na budownictwo mieszk.	1.897 „ „
e) dotacja na czyny społeczne	1.050 „ „
f) spłata kredytów bankowych	190 „ „

⁴⁾ Z budżetu miasta finansowane są tylko (i to niekiedy częściowo) nieliczne inwestycje. Większość inwestycji nieprzemysłowych w Płocku finansowana jest z partycypacji lub przez przemysł kluczowy, z budżetu Wojewódzkiej Rady Narodowej, z fundusów spółdzielczości itp.

g) zakupy inwestycyjne w re-sorcie oświaty 80 tys. zł

2) BIEŻĄCE, których struktura w/g podziału na poszczególne działy gospodarki narodowej przedstawia się jak poniżej:

	%	kwota
a) na budownictwo	1,4	1.928 tys. zł
b) na rolnictwo	—	20 „ „
c) na gospodarkę komunalną i mieszkaniową	23,8	32.653 „ „
d) na szkolnictwo ogólnokształcące i wychowanie	24,9	34.220 „ „
e) na szkolnictwo zawodowe	0,9	1.201 „ „
f) na szkolnictwo wyższe	—	57 „ „
g) na kulturę i sztukę	1,7	2.373 „ „
h) na ochronę zdrowia	42,1	57.842 „ „
i) na kulturę fizyczną i turystykę	0,2	211 „ „
j) na świadczenia społeczne	0,7	944 „ „
k) na administrację terenową	3,2	4.359 „ „
l) rezerwy	1,1	1.539 „ „
Razem	100,0%	137.347 tys. zł
Wydatki ogółem		147.484 tys. zł

Z tablicy wynika, że z każdych 100 zł budżetu miasta najwięcej, bo aż 42,1 zł wydatkuje się na ochronę zdrowia, 24,9 zł na szkolnictwo, 23,8 zł na gospodarkę komunalną i mieszkaniową, następnie zaś daleko mniejsze liczby na inne działy. Ilość etatów osobowych w zakresie jednostkowego budżetu terenowego ustalono na 106 (umysłowi i fizyczni pracownicy Prezydium MRN z wyjątkiem Wydziału Finansowego).

W uchwale budżetowej Miejska Rada Narodowa stwierdziła, że przy realnym zaplanowaniu dochodów, wydatki nie są wystarczająco zabezpieczone — a to w związku z szybkim rozwojem Płocka. Dlatego też postanowiono wystąpić z wnioskiem do Wojewódzkiej Rady Narodowej o zwiększenie wydatków o kwotę 15.108 tys. zł — z przeznaczeniem na poniższe zadania:

a) modernizację ulic	6.000 tys. zł
b) na wykup terenów na ogrody pracownicze	1.500 „ „
c) na organizację wystawy zieleni w Katowicach	200 „ „
d) na utrzymanie czystości, oświetlenia i zieleni	1.000 „ „
e) na kapitalne remonty szkół	1.500 „ „

f) na utrzymanie międzyszkolnego parku sportowego	150 tys. zł
g) na ochronę zdrowia	4.467 „ „
h) na kulturę i sztukę	291 „ „

Nie uwzględnienie przez władze wojewódzkie powyższego wniosku-aneksu wpłynie ujemnie na należytą działalność miasta.

* * *

Program działania na 1968 rok — omówiony tu skrótowo — został uchwalony. Jednak najważniejszą rzeczą jest wcielić go w życie. Z doświadczenia Płocka z lat 1961—1965 wiemy, że niewykonanie programu inwestycji nieprzymysłowych spowodowało szereg przykrych — dla miasta oraz ludności regionu — konsekwencji. Jednak i w obecnej pięcioletniej sytuacji jest podobna.

W 1966 r. z przyznanych środków finansowych i limitów przerobowych miasto straciło w robotach budowlano - montażowych 21 mln zł. gdyż inwestycje nieprzemysłowe wykonano w 90%. Jeszcze gorsza sytuacja — nie notowana od lat — zaistniała w 1967 r., bowiem nie przerobiono aż 35 mln zł, głównie na budowie szpitala na Winiarach i w budownictwie mieszkaniowym spółdzielczym na Osiedlu Tysiąclecia. Strata ok. 56 mln zł w ciągu 2-ech lat obecnego planu pięcioletniego — to rzecz, która nie powinna mieć absolutnie miejsca w przyszłości — a to z uwagi na dynamikę rozwoju miasta.

Tak jak dla województwa warszawskiego podstawowym kierunkiem rozwoju przemysłowego jest przemysł maszynowo-metalowy, rolno-spożywczy, materiałów budowlanych, przemysł o swobodnych warunkach lokalizacji oraz drobna wytwórczość (rynek regionalny i kooperacja z miejscowym przemysłem) — tak dla Płocka najważniejszym czynnikiem miastotwórczym jest wielki przemysł chemiczny.

Nie można dopuścić, aby rozwój miasta nie nadążał za rozwojem przemysłu, aby funkcje jego nie działały prawidłowo. Dlatego też podstawowym problemem roku 1968 jest wykorzystanie w 100% przyznanych środków i limitów.

Jednakże niezbędnym tego warunkiem są „kadry, które uzyskamy wówczas, jeśli atrakcyjność miejsca zamieszkania będzie przynajmniej równa atrakcyjności miejsca pracy” — jak to słusznie podnosi w artykule na temat inwestycji towarzyszących Przewodniczący Prezydium MRN mgr Marian Woźniak.

Negatywne doświadczenia ostatnich 7 lat (1961—1967) nie mogą się powtarzać. Inwestycje przemysłowe planu centralnego, nie mające bezpośredniego wpływu na warunki życia ludności Płocka, nie powinny wypierać inwestycji bytowo-socjalno-kulturalnych, niezbędnych dla obsługi dynamicznie rozwijającego się miasta i ludności regionu.

Jednak nie wszystko wyłącznie zależy od inwestycji. Wiele zależy także od gospodarności władz, kierownictwa wydziałów, dyrekcji przedsiębiorstw — ich serca dla miasta. Więcej powinien działać mózg, a nie tylko paragraf. Inicjatywa, postęp techniczno-organizacyjny i zdrowy rozsądek są dalej pilnie potrzebne. W większym też stopniu należy wykorzystywać czyny społeczne załóg i indywidualnych osób, kapitalne remonty, środki pozalimitowe, wykonawstwo systemem gospodarczym — co ma wpływ na rozwój infrastruktury społecznej w naszym mieście. W ten sposób działając — powiększamy atrakcyjność Płocka jako miasta. Wysokiej klasy fachowcy — często z dużych miast — chętniej będą się tu osiedlać na stałe.

Pełna realizacja zadań planu gospodarczego i budżetu miast w 1968 r. winna zapewnić dalszy wzrost standardu życiowego Płoczan oraz coraz lepsze zaspokajanie ich potrzeb mieszkaniowych, zdrowotnych i kulturalnych.

Chodzi o działanie, o dobrą robotę, bo „słowa mogą uczyć, przykłady będą działać” (o czym wiedzieli już starożytni), gdyż sama nawet zamożność — w obecnej fazie rozwoju — jest już za mało produktywna.

Rok 1968 — przełomowy rok obecnej 5-latki, winien dokonać dalszych jakościowych przemian dla uczynienia warunków życia w naszym grodzie bardziej nowoczesnymi, podobnie jak nowoczesna jest technologia w gigancie polskiej chemii — Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych.

ODKRYCIE ŚREDNIOWIECZNEJ PARCELI MIEJSKIEJ W PŁOCKU

Sredniowieczny Płock rozprzestrzenia się z południowego wschodu na północny zachód

Sezon wykopaliskowy 1967 roku poświęciła Pracownia Archeologiczna w Płocku Zakładu Archeologii Wczesnośredniowiecznej Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN na doprowadzenie do ostatecznej konkluzji wieloletnich badań nad początkami miasta Płocka w ich aspekcie genetycznym i z punktu widzenia jego przestrzennego rozwoju. Referowane wykopaliska pozwoliły poczynić szereg ważnych obserwacji, które umożliwiły wyciągnięcie istotnych wniosków odnośnie wspomnianego procesu miastotwórczego. Po przebadaniu obszaru Wzgórza Tumskiego nęcące perspektywy badawcze w tym zakresie ukazywała dzielnica staromiejska w okolicach dawnego Starożytnego Rynku, gdzie zresztą od kilku lat prowadzono systematyczne poszukiwania. Badania tegoroczne przeprowadzono na zapleczu ratusza, bowiem na zachodnim skraju rozległego dziedzińca ratuszowego przed farą usytuowano plac budowy nowego skrzydła biurowca Przedsiębiorstwa Eksploatacji Rurociągu Naftowego „Przyjaźń”. Wykopy budowlane odsłoniły bogaty układ stratygraficzny warstw kulturowych, niszcząc, niestety, w znacznym stopniu ten wartościowy obiekt archeologiczny. Ponieważ okazało się, że przedstawia on dużą wartość naukową dla badań nad najdawniejszymi dziejami miasta, Pracownia Archeologiczna w Płocku zdecydowała się przeprowadzić na nim wiosną br. systematyczne prace wykopaliskowe. Trwały one sześć tygodni i ujawniły, podobnie jak w poprzednich latach na Placu 13 Straconych, ślady średniowiecznego osadnictwa miejskiego sięgające XIV wieku. Szczególnie wymowny okazał się przy tym brak na tym miejscu jakiegokolwiek, najdrobniejszych nawet śladów starszego osadnictwa, które dałoby się cofnąć wstecz poza wiek XIV. Eksplorując układ stratygraficzny aż do jałowego, geologicznego calca, wkopano się wewnątrz nawet podczas tegorocznych poszukiwań dla uzyskania w tej sprawie całkowitej pewności jeszcze na głębokości ok. 1 m i uzyskano pełne potwierdzenie poczynionych spostrzeżeń. Z obserwacji tych można wyciągnąć ważny wniosek odnośnie płockiego procesu miastotwórczego. Mianowicie, nie nie uprawnia do przypuszczeń, jakoby w rejonie Starożytnego Rynku koło Ratusza, fary czy dawnej bożnicy przy ul. Synagogałnej istniało ongiś osadnictwo wczesnośredniowieczne. Natomiast wszystko zdaje się wskazywać na to, że obszar ten zasiedlono dopiero wtedy, kiedy na pustkowiach wzgl. uprawnych gruntach podmiejskich Kazimierz Wielki założył nowoczesne wtedy, obwarowane ceglany murem obron-

nym miasto. Potwierdza to zresztą w pełni analiza niezwykle regularnego planu urbanistycznego tej dzielnicy, z precyzyjnie wytyczonym rynkiem i wychodzącymi zeń pod kątem prostym ulicami bez jakiegokolwiek śladu nawiązywania do wcześniejszego układu przestrzennej zabudowy, jakiego tu przedtem w ogóle nie było.

Uzyskaliśmy więc dokładniejszy i wyraźniejszy, a zarazem poprawniejszy obraz dynamiki rozwojowej miasta, zwłaszcza kierunku jego rozprzestrzeniania się. Wycelowana z wczesnych faz procesu miastotwórczego dzielnica staromiejska okazała się nie jego punktem wyjścia, jak niekiedy mniemano, lecz efektem końcowego dopiero etapu kształtowania się miasta Płocka i ostatecznym kresem rozprzestrzeniania się organizmu urbanistycznego z południowego wschodu na północny zachód w okresie pierwszych pięciu stuleci istnienia miasta. Jeśli więc chodzi o najdawniejsze dzieje Płocka, to rejon Starożytnego Rynku okazał się nie najstarszą, lecz najmłodszą z dzielnic miasta w pierwszym półtysiącleciu jego dziejów. Jakkolwiek brzmi to dość paradoksalnie, jest jednak rezultatem drobiazgowych dociekań.

Punktem wyjścia procesu wytwarzania się załazków powstającego miasta pozostaje niezmiennie obecne Wzgórze Tumskie, na którym — jak to stwierdzono niedawno — Mieszko I buduje ok. połowy X wieku gród z podgroziem. Wcześniejszą koncentrację osadniczą w sąsiedztwie tzw. „tumów” wywołuje istniejący na miejscu późniejszego grodu starszy od niego ośrodek kultu pogańskiego, któremu towarzyszy znajdująca się nieopodal, właśnie w tym rejonie dzisiejszego Płocka, przeprawa przez Wisłę poświadczona źródłowo w średniowieczu wzmianką o porcie, zlokalizowanym w pobliżu kościoła św. Benedykta.

Z biegiem czasu na rozległym planie dzisiejszego miasta pojawiać się będą kolejno następne punkty osadnicze. Będą one postępowały z południowego-wschodu na północny-zachód. I tak w roku 1185 między mostem na Wisłę a szpitalem powstanie klasztor norbertanek najprawdopodobniej w płockiej siedzibie rodu palatyna dworu Bolesława Krzywoustego; ok. roku 1225 na Górcie pojawi się klasztor dominikanów; niebawem w roku 1237 na Placu Narutowicza wyrosnie nowe miasto, a na terenie dzisiejszego liceum Małachowskiego w drugiej połowie XIII wieku (podkreślam to z naciskiem; dopiero w drugiej połowie trzynastego stulecia) zostanie wzniesiona najstarsza budowla murowana — kolegiata św. Michała — z cegły, jeszcze w stylu romańskim, i wreszcie na obszarze dotąd niezasiedlonym w połowie



Ryc. 1

XIV wieku miasto Kazimierza Wielkiego z rynkiem, farą i drugim klasztorem dominikańskim św. Trójcy, ufundowanym dopiero na początku XV wieku (co także usilnie akcentuję wbrew zakorzenionym na ten temat mitom i fantazjom).

W świetle powyższych wywodów inaczej zarysowuje się obecnie również zagadnienie tzw. osiedla żydowskiego jako wyodrębnionego już rzekomo dość wcześnie elementu urbanistycznego. Wobec absolutnego braku w rejonie ulic Synagogałnej i Jerozolimskiej śladów osadnictwa wyprzedzającego wiek XIV nie można mówić o tradycji zasiedlenia, która miałaby sięgać w tej dzielnicy miasta doby wczesnośredniowiecznej i obrazować wyizolowanie ze społeczności miejskiej tego obcego wtedy elementu ludnościowego. Zatem niewątpliwie wcześniej pojawiająca się w Płocku ludność żydowska, zapewne już za czasów Władysława Hermana (jak na to zdaje się wskazywać wzmianka kronikarska na temat wykupu niewolników żydowskich przez żonę tego

księcia Judytę w obliczu zbliżającej się jej śmierci, która nastąpiła w roku 1085), mieszkała pierwotnie na ciasnym, niewielkim podgrodziu wokół katedry razem z miejscową ludnością. Znalezione na podgrodziu XI-wieczne odważniki ołowiane służące do skomplikowanych operacji wagowych w transakcjach handlowych, w których należność uiszczano w srebrze „siekanym”, mogą się właśnie wiązać z wczesną obecnością ludności żydowskiej w Płocku. Jej całkowita izolacja w średniowiecznym getcie jest zjawiskiem stosunkowo późnym jako rezultat dyskryminacji i uchwytnym dopiero w XV wieku, choć XIII-wieczna wzmianka źródłowa o studni żydowskiej (puteus iudeorum) zdaje się wskazywać na to, że ludność ta zamieszkiwała wczesnośredniowieczne miasto zwartymi grupami.

W Polsce wczesnośredniowiecznej ludność żydowska nie doznawała jeszcze żadnych prześladowań. Widownią haniebnych pogromów była wtedy tylko Europa zachodnia. Toteż papież, zaniepokojony zgodnym współzyciem



Ryc. 2

chrześcijan z żydami w Polsce w XIII wieku, czyni wtedy z tego w prowokacyjny sposób zarzut polskiemu duchowieństwu (Por. J. Bardach i G. Labuda, *Rozwój gospodarki towarowej. Narastanie tendencji zjednoczeniowych i utworzenie państwa polskiego. Od połowy XIII do połowy XIV w.*, „Historia Polski”, tom I część 1, Warszawa 1958, s. 394). Do pierwszych okseesów dojdzie jednak dopiero po upływie półtora wieku.

Nowoodkryty warsztat szewski z XIV wieku

W określonym wyżej miejscu na skraju dziedzińca ratuszowego referowane wykopaliska odsłoniły w głębokości 3 m na powierzchni liczącej pół ara ślad XIV-wiecznej parceli miejskiej gotyckiego miasta zbudowanego przez Kazimierza Wielkiego. Uchwycono poszczególne elementy składające się na całość parceli a mianowicie, kwadratowy, o zaledwie 3-metrowym boku, budynek mieszkalny z towarzyszącym mu budynekczkiem gospodar-

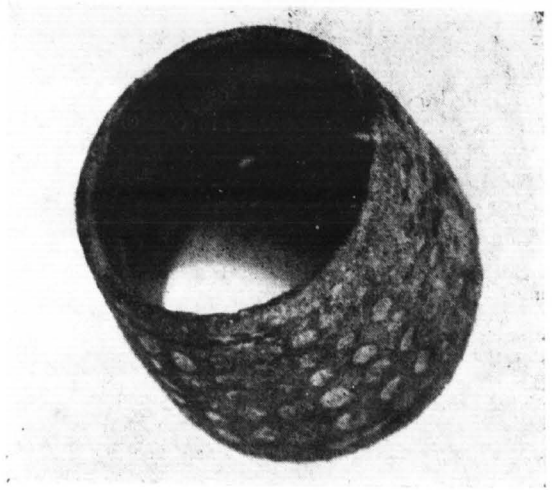
czym, ustawionym przy niewielkim podwórku (ryc. 1). Zaobserwowano też ślady solidnego opłotowania posesji, które jednak pojawiło się tu dopiero w następnym, XV stuleciu i które świadczy o pewnej ewolucji, jakiej ta parcela z biegiem czasu uległa. Dość dobrze zachowany spodni wieniec zrębu domu ujawnił w strukturze domostwa, technikę węglowych zaciosów „na obłap”, a ocalałe ustawione dookołnym rządkiem kołki wskazały na plecionkową budowę ażurowych ścianek kleci gospodarczej, pełniącej zapewne funkcję przewiewnego śpichlerzyka (ryc. 2). Zarówno domostwo, jak i stodołka oraz podwórko posiadały tok gliniany, klepisko.

Zawartość warstwy kulturowej czarnej ziemi wewnątrz domu i w jego bezpośrednim otoczeniu (odizolowanej w pionie stratygraficznym od XV-wiecznego poziomu warstwą klepiska glinianego) zdradziła profesję jego mieszkańca, którym okazał się szewc. Odkryto wielką ilość kawałków skóry, które zebrano i zapakowano w pudełkach o łącznej pojem-

ności wynoszącej kilkanaście tysięcy cm³. Wyróżniono wśród nich nie tylko fragmenty zniszczonego obuwia średniowiecznego, lecz także liczne zrzynki-ścinki skóry, cenny i niezbity dowód produkcji obuwia. Odpadkom produkcyjnym towarzyszył wymowny zespół znalezionych w tym domostwie narzędzi pracy: dwa szydła, żelazne i kościane oraz brązowy naparstek. Szydło żelazne posiada osobliwą rękojeść stanowiącą z nim organiczną całość, w postaci walcowatego, silnie wyodrębnionego zgrubienia. Naparstek w postaci pierścieniowatej taśmy usianej gęsto ślepymi dołkami pozbawiony jest denka i przypomina pod tym względem dokładnie współczesne naparstki zawodowych krawców (ryc. 3).

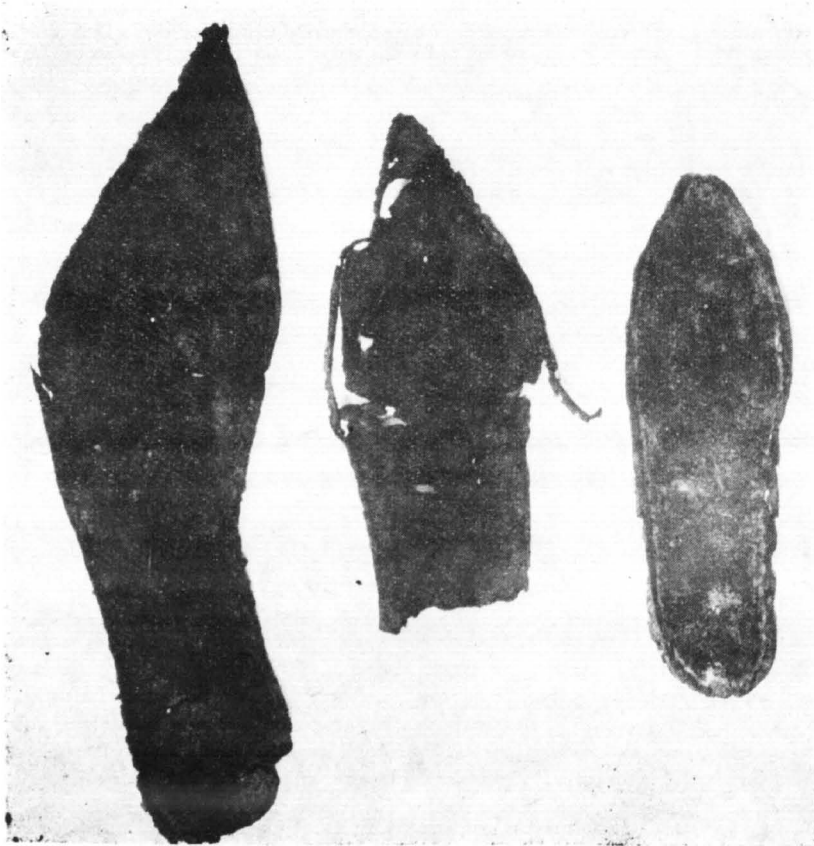
Na uwagę zasługuje rzucająca się w oczy koncentracja wymienionych przedmiotów we wschodnim rogu izby na niewątpliwym miejscu pracy rzemieślnika, gdzie natknięto się nadto na szczątki odwróconego do góry dnem garnka obok kamienia w kształcie kostki szesciennej o płaskiej, gładkiej powierzchni. W garnku można było moczyć grubszą skórę przeznaczoną na podeszwy, sklepywaną następnie na kamiennej podkładce, jak to do dziś praktykują szewcy.

Wśród mnóstwa fragmentów obuwia wymienić należy kilkanaście lepiej zachowanych



Ryc. 3

egzemplarzy, jak 2 zelówki dziecięcych bucików, 5 zelówek damskich z wydłużonymi nosami (ryc. 4), zgodnie z wymogami gotyckiej mody (por. Olga Šroňkov'a, *Die Mode der gotischen Frau*, Prag 1955, ryc. 117 na s. 184 i ryc. 140 na s. 217), 1 zelówka męska, 3 obcasy, 1 pięta, 2 fragmenty cholewek. Ilustra-



Ryc. 4

cją kwalifikacji rymarsko - kuśnierskich może być ozdobnie spleciona, podwójna pętelka z rzemyczka, będąca zapięciem kożucha funkcjonującą wspólnie z przysłowiową hetką kościaną wzgl. drewnianą. Zachował się opalony ogarek, przy którego pomocy (łuczyno) rozjaśniano mroczne wnętrza izby. Wśród masy kości zwierzęcych, odpadków pożywienia mięsnego, znaleziono muszelkę, którą chciałoby się wiązać z zabiegiem dokarmiania ślimakami świń trzymany — jak to się często wtedy zdarzało — w izbie mieszkalnej, która była równocześnie warsztatem rzemieślniczym i której „metraż” był zdumiewająco niewielki, podobnie zresztą jak w czołowych naszych miastach wczesnośredniowiecznych. Dom szewca w Płocku, liczący zaledwie 9 m² powierzchni, przypomina swym szczupłym „metrażem” np. niektóre wcześniejsze domy gdańskie. Liczne bryłki odcimionej polepy z odciskami słomy, a zwłaszcza wyraźne ułamki glinianej prażnicy-prżulii do suszenia i prażenia ziarna na palenisku dopełniają obraz wnętrza domostwa i zajęć jego mieszkańców i stanowią razem z odkrytymi tu śpichlerzykiem-sąsieką i zdatnym do mlócenia klepiskiem na podwóreczku wymowny, kompletny zespół.

Polowa analiza znalezionej w domu szewca materiału ceramicznego, wśród którego występują czernione skorupy siwaków z charakterystycznym wyblszczeniem powierzchni w różne wzory, wskazują na pojawienie się domostwa i jego istnienie w II-giej połowie XIV wieku. Znalezienie w obrębie domu ułamka gotyckiej cegły-palcówki o grubości 95 mm i o wymiarach główki 130 mm, a więc o proporcjach typowych dla I-ej połowy XIV wieku, nie przeczy powyższej chronologii, która pozwala wiązać pojawienie się opisanego domu z momentem budowy nowego, gotyckiego miasta Kazimierza Wielkiego.

Pojawienie się domostwa poprzedza krótkotrwałe (brak bowiem jakiegokolwiek warstwy kulturowej) istnienie na tym miejscu zespołu jam przemysłowych oraz — być może — szop — magazynów (natknięto się na ślad słupa). Jedną z nich, robiącą wrażenie pieca hutniczego ujętego w charakterystyczną czworokątną ramę drewnianą podobną do odkrytej przy Wieży Szlacheckiej, odkopano pod samym domem. Drugą natomiast, przypominającą kształtem znane jamy dziegiarskie, odkryto tuż pod samym klepiskiem sąsiadującego z domem szewca śpichlerzyka znajdując w jej wnętrzu oprócz grudki polepy czernioną skorupę siwaka zdobioną dekoracyjnym wyblszczeniem, datowaną na wiek XIV.

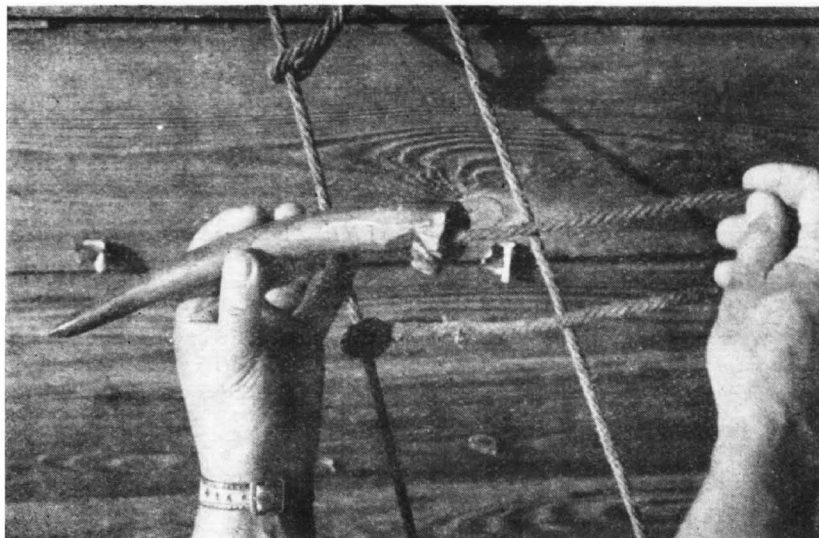
Interesujące odkrycie średniowiecznej parceli miejskiej prezentuje miłośnikom dziejów miasta w materialnym, dotykalnym wprost kształcie ów podstawowy element urbanistyczny, stwarzając równocześnie specjalistom warunki sprzyjające wnikliwym studiom z zakresu staropolskiej gospodarki komunalnej. Powstał pro-

jekt, by płocki średniowieczny warsztat szewski wyeksponować razem z autentycznym zrębem pracowni na wystawie organizowanego w Radomiu przez tamtejsze Towarzystwo Naukowe muzeum historii przemysłu skórzanego, przekazując mu ten obiekt w depozyt.

Sredniowieczna instalacja sanitarna na zamku płockim

Terenowe prace wykopaliskowe są z reguły zaledwie początkowym etapem archeologicznych poszukiwań naukowych, po których następuje żmudne i długotrwałe opracowywanie wydobytych na światło dzienne źródeł archeologicznych. Toteż z chwilą ukończenia wykopalisk nie kończy się jeszcze znacznie dłuższy cykl pracochłonnych dociekań badawczych, które mają dopiero wydobyć cały walor naukowy obiektu odkrytego w drodze technicznej, dość mechanicznego zabiegu prac ziemnych. Tak właśnie ma się rzecz z odkrytą przy Wieży Zegarowej domniemaną studnią z XIV/XV wieku, której badania trwają w dalszym ciągu pomimo zakończenia prac ziemnych.

Analiza sposobu usytuowania domniemanej studni bezpośrednio przy samym południowym fundamencie wieży zamkowej wzbudziła nieufność do wstępnej hipotezy roboczej, która w regularnym, kwadratowym (o boku 2-metrowym), starannie oszalowanym dębowymi dylami wykopie, położonym przy samym narożniku południowo-zachodnim wieży, chciał widzieć studnię. Obiekcje te utrwaliła również dziwna płytkość rzekomej studni zamkowej, zagłębienie zaledwie 4,40 m licząc od dzisiejszego poziomu podwórza i biorąc pod uwagę usytuowanie jej na szczycie wzgórza wzniesionego 50 m ponad nurt płynącej u jego podnóża rzeki. Płytkość ta tym bardziej budzi podejrzenie, gdy skonfrontujemy ją z głębokością na 18 m średniowieczną studnię, odkrytą w Budzie (por. Imre Holl, *Mittelalterliche Funde aus einem Brunnen von Buda, Budapest 1966*, ryc. 1 na s. 8). Toteż udana rekonstrukcja z niewielkiego zachowanego fragmentu deski sedesowej rozstrzygnęła szalę dyskusji na rzecz nowej interpretacji, dopatrującej się w opisywanym obiekcie po prostu średniowiecznego ustępu. To wprawdzie dość trywialne znalezisko chlubnie jednak świadczy o poziomie ówczesnej kultury życia codziennego. Podobny przejaw troski o higienę ma u nas zresztą stara tradycja. Już w grodzie staropolskim w Santoku z przełomu XI i XII wieku odkryto najstarszy u nas ustęp w postaci niewielkiego pomieszczenia o wymiarach 120 × 130 cm, zbudowanego z desek i wyposażonego w wąską deskę siedzeniową oraz dół kloaczny (por. Józef Kostrzewski, *Kultura staropolska*. Poznań 1947, s. 206). Na osobliwość płockiego odkrycia składają się dwa momenty. Po pierwsze — odkrycie głębokiej, starannie oszalowanej latryny jest w średniowieczu czymś wyjątkowym w wypadku usytuowania klozetu



Ryc. 5

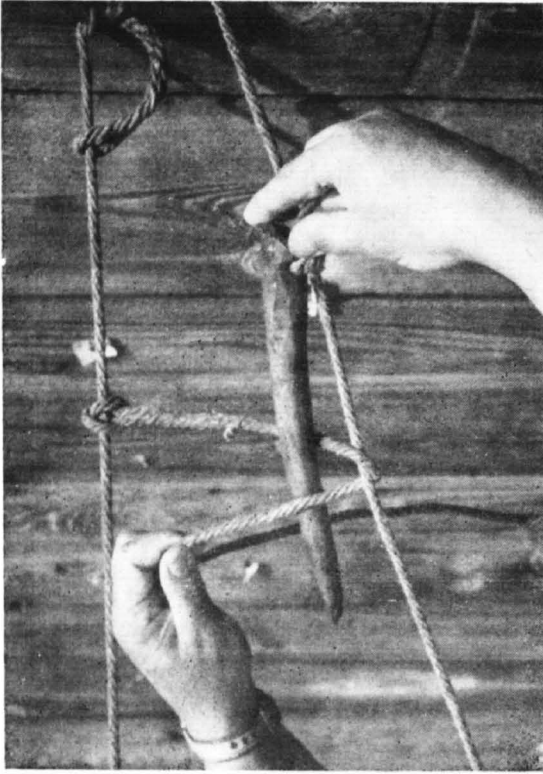
w murowanej fortecy. Znane bowiem ustępy średniowieczne są ubikacjami zawieszonymi dość wysoko na zewnętrznej stronie baszty w postaci murowanego wykuszu z otworem skierowanym na zewnątrz do fosy. W tym stanie rzeczy dół kloaczny był zupełnie zbędny. Natomiast w sytuacji płockiej był on nieodzowny wobec braku wykuszu, który byłby skierowany na zewnątrz i zawieszony nad fosą. Umieszczenie podobnego zbiornika z konieczności wewnątrz ciasnego dziedzińca castellum zamkowego zmusiło do hermetycznego jego zamknięcia chociażby w celu uniknięcia chorób. Stąd obecność w latrynie wspomnianego szalunku świadczącego bardzo pochlebnie o schludności, czystości i porządku panującym na książęcym dworze płockim. Po drugie—niewątpliwiej wyjątkowości tego urządzenia sanitarnego dowodzi fakt, że jest to klozet książęcy, którego położenie jest jak najwyraźniej wkomponowane w przestrzenne rozplanowanie wnętrza zamkowego. Opisany ustęp, ulokowany — z jednej strony — zapewne obok stajni i wozowni, a z drugiej — przy kuchniach dworskich, musiał być połączony najprawdopodobniej piętrową galerijką skierowaną na zachód w stronę oddalonej zaledwie ok. 20 m kamieniczki mieszkalnej w płockiej rezydencji zamkowej z apartamentami królewskimi Kazimierza Wielkiego.

Ten w pewnym stopniu elitarny charakter zamkowej instalacji sanitarnej (istniejącej na zamku płockim wtedy, kiedy był on wytworną i elegancką rezydencją goszczącą królów: Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełłę, w której stale przebywała siostra Jagiełły Aleksandra i w której urodziła się oraz spędziła dzieciństwo matka cesarza Ferdynanda III, Cymbarka, ilustruje materiał wydobyty z śmieci wypełniska zagruzowanej latryny, na który składają się między innymi zwłaszcza służące dwo-

rowi obiekty szklane takie, jak: doskonale zachowany puchar fletowy z początku XV wieku, dwie szklane do picia we fragmentach i również fragmentarycznie zachowane dwie buteleczki prawdopodobnie roboty syryjskiej, mogące służyć damom dworskim jako flakoniki na pachnidła wschodnie lub do celów dewocyjnych jako zbiorniczki na płynne relikwie. Wymienione okazy szklane poddała ostatnio fachowej, specjalistycznej analizie mgr Sławomira Ciepłowa z Komisji Badań Dawnej Warszawy.

Wśród przedmiotów znalezionych razem z opisanym zespołem usprawiedliwione zainteresowanie wzbudziła zagadkowa pałeczka rogowa osobliwie nacięta na jednym końcu, podczas gdy drugi jej koniec jest w naturalny sposób zastrzony. Podobne okazy występują nierzadko w osiedlach wczesnośredniowiecznych, a nawet, późnolatańsko-wczesnorzymskich i trafiają się też na nekropolach rzymskich, są więc znacznie starsze od zamkowej, średniowiecznej ubikacji. Do niedawna uchodziły za gwizdki pełniące funkcję bądź wabików myśliwskich, bądź też instrumentów sygnalizacyjno-alarmowych używanych przez strażników (por. Zdzisław Rajewski, Gród staropolski na półwyspie jeziora biskupińskiego w pow. żnińskim, „Gród prasłowiański w Biskupinie w powiecie żnińskim”, Poznań 1938, s. 87 i 88, ryc. 5 i 7 na tabl. LXV; Tadeusz Wieczorowski, Wczesnohistoryczne instrumenty muzyczne kultury staropolskiej z Wielkopolski i Pomorza, „Wiadomości Archeologiczne”, tom XVI, s. 343 i 345; Józef Kostrzewski, Kultura prapolska, Poznań 1947, s. 254, 255 i 451, ryc. 255; Włodzimierz Hołubowicz, Opole w wiekach X-XII, Katowice 1956, s. 335, ryc. 147). Niedawno (1962) mgr Jerzy Pyrgała zaproponował nową interpretację przeznaczenia i funkcji tego przedmiotu, sugerując jego związek z plecionkarstwem (por. Jerzy

Pyrgała, Najważniejsze wyniki z badań osady późnego okresu lateńskiego i wczesnego okresu wpływów rzymskich w Poświętnem, pow. Płońsk, „Światowit” XXIV, s. 297 i 298, ryc. 2 i 3). Korzystając z uprzejmej, fachowej pomocy dr Tadeusza Chrostowskiego, ordynatora Państwowego Zakładu Leczniczego Zwierząt w Płocku, sprawdziłem w drodze eksperymentu tę



Ryc. 6

sugestię z pozytywnym rezultatem. Rzekomy gwizdek nadaje się znakomicie jako zaimprovizowana iglica do wiązania sieci z lin na zwierzynę łowną (ryc. 5 i 6). Równocześnie jednak analiza muzykologiczna dr Włodzimierza Kamińskiego kustosa Oddziału Instrumentów Muzycznych Muzeum Narodowego w Poznaniu, poparta także udanym eksperymentem dowiodła w sposób oczywisty i nie podlegający dyskusji, iż ten zagadkowy przedmiot był niewątpliwie gwizdkiem. Wydaje mi się, że możnaby równocześnie przyjąć obydwie opinie i uznać je za słuszne wobec niejednokrotnie stwierdzonego faktu wielofunkcyjności dawnych narzędzi. Taka postawa wobec przedstawionych, poważnych prób interpretacji weryfikowanych nawet eksperymentami, zwiększa stopień ich prawdopodobieństwa.

Kapitałnym przykładem wspomnianej wielofunkcyjności dawnych narzędzi pracy może być znaleziony już dawniej w Płocku przedmiot z kości olbrzymiego jesiotra w postaci płytki o karbowanej krawędzi w ząbki (por. Włodzi-

mierz Szafrąński, Archeologiczne badania wykopaliskowe w Płocku w roku 1958, „Notatki Płockie” nr 10, s. 6 i ryc. 8 na tejże stronie). Uchodzi on za zgrzebło do czyszczenia koni, a zarazem za narzędzie tkackie służące do czesania lnu i wełny, wzgl. za przyrząd używany do wyrobu wołjoku z łyka i do produkcji piłśni z sierści zwierzęcej, wreszcie za przybór mający za stosowanie przy obróbce skóry (Por. Witold Hensel, Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarysy kultury materialnej. Wyd. II, Warszawa 1956, s. 220). Według opinii wyrażanej ostatnio przez historyka instrumentów muzycznych, dr. Włodzimierza Kamińskiego, narzędzie to mogło równocześnie pełnić funkcję instrumentu muzycznego jako tzw. tarło, którego obecność dostrzec można jako jeden z elementów struktury w mechanizmie pewnego rodzaju kościelnych kołatek wielkotygodniowych, wydających osobliwy łoskot terkocący przez wprowadzenie w ruch obrotowy. Nawiasem dodam, że do tej pory wykopaliska płockie dostarczyły już pięciu wczesnośredniowiecznych „instrumentów muzycznych” — oprócz wymienionego gwizdka i tarła trzy tzw. „aerofony wirujące”, które mogły równocześnie służyć za hetki do przysłowiowej pętelki, czyli zapięcia u kozucha.

Aneks: Przygodne znalezisko kociołka napoleońskiego

Mgr Ewa Kierzkowska, biorąca w latach 1956 i 1957 udział w wykopaliskach płockich, przekazała Pracowni Archeologicznej w Płocku duże naczynie metalowe z przymocowanym trzema nitami uchem, znalezione — jak się przypuszcza — najprawdopodobniej w okolicach Płocka (ryc. 7 i 8). Obecnie naczynie to jest poddawane szczegółowym badaniom chemicznym w Centralnym Laboratorium Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN pod kierunkiem doc. dr Tadeusza Dziekońskiego. Wprawdzie nie ukoń-



Ryc. 7

czono ich jeszcze dotąd, można jednak zasygnalizować, że to cylindryczno-beczulkowate naczynie o charakterystycznie wypiętrzym, wydętym grzbiecie brzucha, wykonano z miedzianej blachy, którą w jego wnętrzu pobielono cyną.

Przeprowadziwszy analizę formalną zabytku sklaniam się do uznania go za wytwór zachodnioeuropejski i do datowania go na lata ok. roku 1800, opierając się na dobrze datowanych analogiach (Por. Walter Dixel, *Unbekanntes Handwerksgut. Gebrauchsgerät in Metall, Glas und Ton aus acht Jahrhunderten deutscher Vergangenheit*. II wyd., Berlin 1942, ryc. 40 na s. 43, ryc. 98 na s. 69, ryc. 108 i 110 na s. 72 oraz ryc. 111 na s. 73). Wiązałbym tego rodzaju naczynie o charakterze zgrabnego i poręcznego kociołka z wyposażeniem taboru wojskowego, a jego pojawienie się w okolicach Płocka z powtarzającymi się kilkakrotnie przemarszami armii napoleońskiej przez wspomniany obszar. Z końcem grudnia 1806 roku wojska Napoleona sforsowały Wisłę i zajęły Toruń i Modlin. Dnia 26 grudnia tego roku Napoleon stoczył bitwę z Rosjanami pod Pułtuskim.

Dla zorientowania się, w jakich warunkach wspomniany kociołek miedziany francuskiej wzgl. niemieckiej proweniencji mógł znaleźć się wtedy na terenie Mazowsza płockiego i ulec tu zagubieniu, warto przytoczyć dosłowną, niezwykle interesującą wypowiedź prof. Stefana Kieniewicza na temat grabieży i gwałtów, jakich dokonywało wtedy rozproszone żołdactwo. „Żołnierz francuski, znacznie mniej zdyscyplinowany od pruskiego i rosyjskiego, miał zwyczaj utrzymywać się »własnym przemyślem«, tzn. kosztem mieszkańców. Stąd plaga maruderów, którzy objęli doszczętnie cały pas przyfrontowy, rżnąc inwentarz, grabiąc ziarno siewne... Chłopi ukrywali zapasy, zbiegali, gdzieś tam stawiali opór żołnierzom, mordowali pojedynczych maruderów. Na wiosnę 1807 roku prawobrzeżne Mazowsze przedstawiało żaloszny widok. Liczne wsie wyludniły się zupełnie”. (Stefan Kieniewicz, *Utworzenie Księstwa Warszawskiego*, „Historia Polski” tom II część 2, Warszawa 1958, s. 99 i 100).

O przemarszu przez Księstwo Warszawskie wojsk napoleońskich w roku 1812 i towarzyszących im rekwizycjach pisze wojewodzina Anna Nakwaska, żona prefekta Departamentu Warszawskiego w listach do siostry (por. Marian Brandys, *Kozietulski i inni*, Warszawa 1967, tom II, s. 50-52). I tak w liście z dnia 31 marca tegoż roku:



Ryc. 8

„W tym tygodniu Księstwo zalane będzie wojskami obcymi...Sasy, Bawarzy, Wirtemberczycy, Włosi zajmą departamenty Bydgoski, Kaliski, Poznański i nawet część Warszawskiego... wszystkich trzeba żywić w roku takiego nieurodzaju jak terazniejszy”. A w liście z dnia 26 kwietnia: „Nasze wojska mają już tylko na kilka dni żywności, dla koni zwłaszcza nie będzie za kilka dni ani owsa, ani siana, ani słomy — nic zgoła”. Pod datą 3 maja znów: „Wojsko króla westfalskiego (Hieronima Bonapartego), liczące 16.000 ludzi (mowa o samych Westfalczykach) rozłożyło się od Wilanowa aż do Warki na przestrzeni około 10 mil... korpus księcia d'Abrantes (Junota), liczący 40.000 ludzi, przechodzi z Kalisza do Płocka”. Wreszcie 17 maja: „Wice-król włoski (Eugeniusz de Beauharnais) jest obecnie w Płocku”.

Przytoczone wypowiedzi uprawdopodobniają domysł o pojawieniu się miedzianego kotła zapewne obcej produkcji w okolicach Płocka na początku XIX wieku w związku z burzliwymi wypadkami kampanii napoleońskiej.

PRZEMYSŁ MIASTA PŁOCKA I POWIATU PŁOCKIEGO W ŚWIETLE ROSYJSKICH STATYSTYK URZĘDOWYCH KOŃCA XIX WIEKU

Zadaniem niniejszego artykułu jest prezentacja opracowanego wstępnie, jednorodnego materiału sprawozdawczego, informującego o stanie uprzemysłowienia i produkcji przemysłowej Płocka i powiatu płockiego¹⁾. Opracowanie to obejmować będzie okres lat 1879—1893, co wynika z cenzur materiału źródłowego. Bazą będzie „Ukazatiel fabryk i zawodów jęwropiejskiej Rossij i Carstwa polskiego”²⁾, przynoszący stosunkowo szczegółowy materiał informacyjny dla trzech przekrojów czasowych: roku 1879, 1884, 1893.

Potrzebę opublikowania materiałów zawartych w tym źródle powoduje kilka przyczyn:

po pierwsze — jest to jedyna możliwość uzyskania trzech przekrojów czasowych, dla których dysponujemy jednorodnym, zbieranym w oparciu o niezmiennie, zasadniczo, kryteria materiałem statystycznym. Co więcej jest to urzędowe źródło statystyczne, co w pewnym stopniu zwiększa jego wiarygodność³⁾. Wartość badawcza tego rodzaju danych nie wymaga podkreślenia.

Po drugie — jest to pierwsze wydawnictwo statystyczne, obejmujące również ziemie polskie pod zaborem rosyjskim, o szerszym wachlarzu informacyjnym. Wcześniejsze wydawnictwo Timiraziewa⁴⁾ zawiera jedynie dwa elementy, określające zakład przemysłowy, tj. ilość zatrudnionych i wartość produkcji.

Po trzecie — opublikowanie materiału poddanego wstępnej obróbce, co jest podstawowym zadaniem, jakie postawili sobie autorzy, uwalnia badaczy zagadnień szczegółowych od żmudnych prac wstępnych. Pozwala to na oparcie prac syntetycznych na szerszej bazie źródłowej.

Zanim przejdziemy do omówienia materiałów statystycznych konieczne jest parę słów informacji o przyczynach powstania i celach wydawnictwa „Ukazatiela”, a także o kryteriach i metodach gromadzenia materiałów.

„Ukazatiel” opracowany przez P. A. Orłowa, a wydany przez Departament Handlu i Przemysłu (Departament Torgowli i Manufaktur) miał być przede wszystkim informatorem adresowym zakładów przemysłowych Rosji carskiej obejmując zasadniczo Rosję Europejską i Królestwo Polskie, a z czasem również Finlandię, Kaukaz, Syberię i tereny Azji centralnej⁵⁾. Impulsem do jego powstania było wzrastające zapotrzebowanie ze strony administracji carskiej na informację o ilości i lokalizacji zakładów przemysłowych, a także ich produkcji. Drugim, ambitniejszym zadaniem, było przygo-

utowanie podstawy do opracowania zbiorczego przemysłu rosyjskiego. W kolejnych wydaniach coraz bardziej uwypuklano znaczenie tego celu. Znalazł on zresztą swój wyraz w podtytule wydawnictwa — „Materiały dla fabryczno-zawodowej statistiki”.

Wydawnictwo bazowało na materiałach dostarczanych przez właścicieli zakładów przemysłowych zgodnie z artykułem 29 ustawy przemysłowej z 1833 roku. Odpowiedzi na pytania kwestionariusza szły poprzez miejscowych naczelników policji do gubernialnych komitetów statystycznych, a następnie do Departamentu Torgowli i Manufaktur w Ministerstwie Finansów. W pierwszej wersji, na podstawie której przygotowano zostało wydawnictwo za 1879 rok, wspomniany formularz zawierał następujące pytania: Lokalizacja zakładu, imię i nazwisko właściciela, wielkość zatrudnienia, wartość produkcji, wielkość produkcji towarowej oraz napęd i wyposażenie techniczne zakładu. Przepuszczalnie w 1884 roku dochodzą jeszcze zapytania o strukturę zatrudnienia wg płci i wieku, strukturę zarządzających wg posiadanego wykształcenia i narodowości (raczej obywatelstwa), a także o instytucje socjalne istniejące przy zakładach. Niestety partie wydania za 1884 i 1895 rok odnośnie Królestwa Polskiego nie zostały poszerzone o te materiały. Tym nie mniej wszystkie elementy kwestionariusza podane powyżej powstają się ze względną konsekwencją we wszystkich trzech przekrojach. Lokalizacja oraz nazwa zakładu (imię i nazwisko właściciela, nazwa spółki, czasem nazwisko dzierżawcy), ilość zatrudnionych i wartość produkcji podane są zawsze poza sporadycznymi wyjątkami. Nie tak konsekwentnie występują informacje o wielkości produkcji towarowej, napędzie i wyposażeniu zakładu. Duże luki spotykamy szczególnie w tych gałęziach przemysłu, które posiadały niewielką koncentrację produkcji i stały na pograniczu rzemiosła.

Pewne trudności nastrocza brak zdefiniowania w źródle takich terminów jak wartość produkcji i ilość zatrudnionych. W pierwszym przypadku właściciele zakładów raz mogli rozumieć pytanie — jako żądanie informacji o wartości przerobu; kiedy indziej — o produkcję czystą. Podobnie ma się sytuacja, jeżeli chodzi o ilość zatrudnionych: czy są to tylko robotnicy fabryczni, czy również chałupnicy, czy wliczano do tego nadzór techniczny i personel administracyjny? Co jednak szczególnie utrudnia interpretację danych o zatrudnieniu to fakt po-

dawania z reguły, nie przeciętnej rocznej zatrudnienia a stanu w dniu przygotowywania informacji. Przy ogromnych wahanach rocznych zatrudnienia w takich działach jak przemysł ceramiczny, młynarstwo, rozbieżności mogą być dość duże. W danym przypadku najsluszniejsze będzie chyba przyjęcie, że większość danych odnośnie wartości produkcji odnosić się będzie do wartości przerobu, a odnośnie zatrudnienia, ilość zatrudnionych nie będzie zbyt odległa od ilości robotników „fabrycznych”. Wynika to ze specyfiki przemysłu powiatu plockiego w II poł. XIX wieku. Mamy tu przede wszystkim małe zakłady przemysłu rolnego - spożywczego i innych przemysłów związanych z lokalnym zapleczem.

Powyższe uwagi mogłyby skłonić do postawienia pytania — czy jest sens opracowywać źródło, co do którego mamy aż tyle zastrzeżeń? Trzeba jednak przypomnieć, że po pierwsze nie posiadamy innego źródła, które niesłoby masową informację jednostkową, porównywalną w trzech przekrojach czasowych. „Obzory” oparte o ten sam materiał wyjściowy, opracowywane przez gubernialne urzędy statystyczne podawały informację łącznie dla całych powiatów. Poza tym uwagi, które poważnie podważają wartość źródła, jeżeli chodzi o historię pojedynczego zakładu, nie grają tak wielkiej roli, gdy chodzi o ujęcie globalne, szczególnie w przypadku wskaźników względnych, a nie cyfr bezwzględnych. Tak więc z pewnością możemy popełnić błąd, gdy będziemy żądali dużej dokładności od określenia wartości produkcji w rublach dla powiatu plockiego. Jeżeli jednak spojrzymy na podany poniżej materiał przede wszystkim pod kątem informacji o strukturze działowej tego przemysłu, roli poszczególnych działów, stopnia wyposażenia w sprzęt mechaniczny itp. wówczas waga źródła nie wymaga uzasadnień. Nie wspominam tu już o takich informacjach jak struktura własności w przemyśle, trwałość poszczególnych firm itp., których z innego źródła nie uzyskamy.

W załączonym zestawieniu znajdują się więc zakłady przemysłowe (te które Orłow za przemysłowe uznał w oparciu o kryterium wartości produkcji powyżej 2000 rubli) miasta i powiatu plockiego z informacjami o właścicielu, wartości produkcji, zatrudnieniu, wielkości produkcji towarowej, czasem napędzie mechanicznym i wyposażeniu zakładu. Przyjęto, że wszystkie nazwiska podane w źródle w grażdancie zostaną przetransponowane na łacinę. Zachowana będzie transkrypcja fonetyczna ze względu na niemożliwość ustalenia, w wielu wypadkach, pisowni prawidłowej. Dość duże wahania w indeksie zakładów będą wynikały częstokroć z tego, że wiele z nich posiadało wartość produkcji na granicy 2000 rubli, dzięki czemu raz wchodziły do zestawienia, drugi raz nie. Część z nich zgodnie z późniejszymi kryteriami zaliczylibyśmy raczej do warsztatów rzemieślniczych niż przemysłowych.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń ciekawie wydaje się zestawienie szczegółowych wiadomości o przemyśle dzisiejszego Płocka i jego okolicy przed 70—80 laty, aby przytomnie sobie zakres zmian. W niniejszej pracy dajemy materiał, mając nadzieję, że porównania dokonają każdy czytelnik sam.

MATERIAŁY

Przemysł maszynowy

Jeżeli spróbujemy ułożyć poszczególne działy produkcji przemysłu Płocka i powiatu plockiego wg. ilości zatrudnionych okaże się, że dominującą rolę odgrywał przemysł maszynowy zatrudniający łącznie 324 osoby — to jest 48,50% ogółu zatrudnionych w przemyśle tego terenu w 1879 roku.

Zakład S. Kopelmana we wsi Mysie, gmina Pomiechowo zatrudniał w 1879 r. 203 pracowników. Wytwarzali oni bomby, granaty, maszyny rolnicze i inny sprzęt. Wartość rocznej produkcji wynosiła 322 tys. rubli. Zakład wyposażony był w 2 maszyny parowe o sile 47 koni mechanicznych i 1 lokomobilę o sile 16 KM. Posługiwano się przy produkcji 60 różnymi warsztatami. Nie posiadamy danych o zakładzie po 1879 roku. Zakład Mojżesza Sarny w Płocku w 1879 roku zatrudniał 23 pracowników. Produkowali oni maszyny rolnicze. Roczna wartość tej produkcji wynosiła 32,5 tys. rubli. Zakład wyposażony był w 1 maszynę parową o sile 4 KM i 8 różnych warsztatów. W zestawieniu z 1884 roku znajdujemy już dwa zakłady tego samego właściciela. Oba są zlokalizowane w Płocku na ulicy Więziennej Nr 192⁷⁾. Jest to prawdopodobnie wynik formalnego rozbitcia jednego zakładu na fabrykę maszyn rolniczych i narzędzi zatrudniającą 19 pracowników, przy rocznej wartości produkcji 16 tys. rubli. Wyposażona była ona w 1 maszynę parową o sile 14 KM. Jako drugi zakład podana jest odlewnia żelaza wytwarzająca odlewy części do maszyn rolniczych. Zatrudniała ona 10 osób, roczna wartość produkcji wynosiła 10 tys. rubli. Zakład wyposażony był w 1 maszynę parową o sile 14 KM (jest to prawdopodobnie jedna i ta sama maszyna co podana w wytwórni maszyn rolniczych). Wg danych z tego przekroju pierwszy zakład Sarny miał powstać w 1871 roku podczas gdy odlewnia w 1880. Ta druga data to jednak prawdopodobnie tylko data formalnego rozbitcia zakładu⁸⁾. Podobną sytuację odnajdujemy w 1895 roku. Wytwórnia maszyn rolniczych zatrudnia 30 pracowników. Produkuje maszyny rolnicze, a roczna wartość produkcji wynosi 15 tys. rubli. Wyposażenie zakładu stanowią 1 maszyna parowa o sile 14 KM. Odlewnia zaś zatrudnia już tylko 5 osób, produkuje odlewy części do maszyn rolniczych. Roczna wartość produkcji wynosi 16 tys. rubli. Wyposażona jest ona w 1 piec ludwisarski o 2 upustach.

Zakład Augusta Boru w Płocku, ulica Tumaska Nr 229 powstał w 1884 roku. Zatrudniał w tym czasie 18 osób, które wytwarzały maszyny i narzędzia rolnicze o rocznej wartości 7 tys. rubli. Zakład ten przeszedł wkrótce (prawdopodobnie) na własność Stefana Sorokiewicza, który figuruje w 1895 roku jako właściciel. Zatrudnia on w tym czasie 16 osób. Produkują oni maszyny rolnicze o rocznej wartości 9 tys. rubli. Zakład wyposażony jest w 1 maszynę parową o sile 6 KM.

Jak widać z tego zestawienia produkcja zakładów przemysłu maszynowego w Płocku i okolicy przeznaczona była na potrzeby rolniczego regionu. Zakłady wykazywały dość dużą trwałość egzystencji. Zagadkowe zniknięcie ze spisu fabryki Kopelmana po 1879 roku może wynikać z charakteru jej produkcji.

Przemysł rolno-spożywczy

Sytuacja jest tu dość skomplikowana, szczególnie jeżeli chodzi o pewne rodzaje produkcji. Tak na przykład młynarstwo zostaje całkowicie pominięte w 1879 roku i praktycznie także w 1884. O jego faktycznym stanie dowiadujemy się dopiero z zestawienia z 1895 roku. Płynność zatrudnienia, sezonowość produkcji i ściśle powiązanie jej z gospodarstwem rolnym prowadzą do tego, że faktyczne dane są dość trudne do uchwycenia. Przyjrzyjmy się kolejno różnym rodzajom produkcji.

Młynarstwo w 1884 roku reprezentuje tylko zakład Gotfryda Reu. Jest to młyn wodny, zatrudniający 3 osoby. Jego roczna produkcja 3 tys. pudów mąki. Zlokalizowany był on w Płocku. W 1895 roku znajdujemy u Orłowa już 17 młynów i wiatraków. Wszystkie one znajdują się na terenie powiatu płockiego.

Młyn wodny Alberta Szeidera we wsi Certowo, gmina Brwilno zatrudniał 3 osoby. Roczna produkcja wynosiła 15 tys. pudów mąki o wartości 18 tys. rubli.

Młyn wodny Adolfa Gede we wsi Biskupice zatrudniał 3 osoby. Roczna produkcja wynosiła 12 tys. pudów mąki, a jej wartość 13 tys. rubli. Młyn wodny Adama Winkielewskiego we wsi Wyszyną zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 6 tys. pudów mąki, a jej wartość 8 tys. rubli.

Młyn wodny Stanisława Łukasiewicza we wsi Osmolinka zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 6 tys. pudów mąki, a jej wartość 7 tys. rubli. Młyn został założony w 1774 r.

Młyn wodny Hermana Becelta we wsi Kobiółka zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 6 tys. pudów mąki, a jej wartość 7 tys. rubli. Młyn powstał w 1888 r.

Wiatrak Jana Klauze we wsi Rąkce zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 6 tys. pudów mąki, a jej wartość 6 tys. rubli. Zakład powstał w 1869 r.

Młyn wodny Juliana Bomerta we wsi Bodzanów zatrudniał 2 osoby. Roczna wartość produkcji wynosiła 5 tys. pudów mąki, a jej wartość 5 tys. rubli. Zakład powstał w 1774 r.

Młyn wodny Piotra Chomentowskiego we wsi Makolin zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 4 tys. pudów mąki, a jej wartość 5 tys. rubli. Zakład powstał w 1774 r.

Młyn wodny Piotra Chomentowskiego we wsi Omnów zatrudniał 2 osoby. Razem produkcja wynosiła 5 tys. pudów mąki, a jej wartość 5 tys. rubli. Zakład powstał w 1843 r.

Wiatrak Aleksandra Dzierżanowskiego we wsi Krubice zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 4 tys. pudów mąki, a jej wartość 4 tys. rubli. Zakład powstał w 1851 r.

Wiatrak Jana Turczańskiego we wsi Rzczyzna zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 4 tys. pudów mąki, a jej wartość 4 tys. rubli. Zakład powstał w 1886 r.

Wiatrak spadkobierców Michalskiego we wsi Dobra zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 4 tys. pudów, a jej wartość 4 tys. rubli. Zakład powstał w 1869 r.

Wiatrak Nikodema Boczowskiego we wsi Rogowo Duchowne zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 3 tys. rubli, a jej wartość 3 tys. rubli. Zakład powstał w 1879 r.

Młyn wodny Franciszka Rokickiego we wsi Gorzeń zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 3 tys. pudów mąki, a jej wartość 3 tys. rubli. Zakład powstał w 1843 r.

Wiatrak Jana Chylińskiego we wsi Rostkowo zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 2 tys. pudów

mąki, a jej wartość 2 tys. rubli. Zakład powstał w 1836 roku.

Wiatrak F. Hermana we wsi Wiciejowo zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 2 tys. pudów mąki, a jej wartość 2 tys. rubli. Zakład powstał w 1844 r.

Wiatrak Mariana Skwarskiego we wsi Karwowo zatrudniał 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 2 tys. pudów mąki, a jej wartość 2 tys. rubli. Zakład powstał w 1851 r.

W omawianym okresie wg danych Orłowa istniała na terenie powiatu i miasta Płocka tylko jedna krochmalnia Aleksandra Zielińskiego w Płocku przy ulicy Dobrzyńskiej 141. Zatrudniała ona w 1879 roku 6 pracowników, produkując rocznie 1000 pudów krochmalu. Wartość tej produkcji wynosiła 4.800 rubli. W 1884 roku zatrudnienie spada do 4 osób, a wartość produkcji wzrasta do 5.000 rubli. Brak danych o wielkości produkcji. Wreszcie w 1893 roku zakład zatrudnia już tylko 3 osoby, produkuje rocznie 400 pudów pszenicznego krochmalu o wartości 2.000 rubli. Zakład powstał w 1877 r.

Odrębną gałąź produkcji stanowi browarnictwo, gorzelnictwo i wyrób wódek. Posiadamy informacje jedynie o browarnictwie i wyrobie wódek.

W browarnictwie na terenie miasta i powiatu płockiego decydującą rolę odgrywał zakład Piotra Szyfera w kolonii Maszewo, który w 1893 roku przeszedł na własność Fryderyka. W 1879 roku zatrudniał on 33 osoby. Produkcja roczna nie jest niestety podana. Wartość rocznej produkcji wynosiła 75,3 tys. rubli. W 1884 roku zatrudnienie spadło do 30 osób, a wartość produkcji w skali rocznej do 66 tys. rubli. Wreszcie w 1893 roku zatrudnienie wynosiło 20 osób, produkcja roczna 11 tys. wiader, a jej wartość 67 tys. rubli.

Poza tym zakładem, który powstał w 1866 roku spotykamy jeszcze w 1879 r.: browar Ludwika Czerwińskiego we wsi Przecieszewo zatrudniającego 3 osoby. Wartość rocznej produkcji wynosiła 2.800 rubli;

browar Bolesława Nakwaskiego w Świącicach zatrudniającego 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 11,5 tys. wiader piwa, a jej wartość 5.700 rubli.

W 1884 roku poza zakładem P. Szyfera brak informacji o innych. Natomiast w 1893 znajdujemy jeszcze jeden zakład Fryderyka Szyfera w Wyszogrodzie. Zatrudniał on 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 4000 wiader piwa a jej wartość 3000 rubli. Powstał on w 1885 roku.

Wyrobem wódek zajmowało się w Płocku niewiele zakładów. W 1879 roku zakład Bernarda Lewina zatrudniający 5 osób produkował rocznie 2000 wiader wódki. Wartość tej produkcji wynosiła 13 tys. rubli. W dwu następnych przekrojach (1884 i 1893) spotykamy zakład Maurycjusza Kirszteina znajdujący się przy ulicy Bielskiej 181. W 1884 roku zatrudniał on 6 osób. Produkował rocznie 3200 wiader wódki. Wartość tej produkcji wynosiła 20 tys. rubli. W 1893 roku produkuje on 3100 wiader wódki i rektyfikuje 2000 wiader spirytusu. Informacji o zatrudnieniu i wartości produkcji brak. Zakład powstał w 1882 r.

Na omawianym terenie spotykamy jedynie dwie olejarnie odnotowane w 1893 roku.

Olejarnia B. Asza w Wyszogrodzie nad Wisłą zatrudniała 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 1000 pudów oleju rzepakowego, a jej wartość 5 tys. rubli. Zakład powstał w 1886 roku.

Olejarnia Hersza Dymonda w Wyszogrodzie nad Wisłą zatrudniała 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 1000 pudów oleju rzepakowego a jej wartość 5 tys. rubli. Zakład powstał w 1876 roku.

Mydło i świece

W Płocku również zlokalizowane były zakłady produkujące mydło i świece. Podamy je tu łącznie mimo, iż Orłow zgodnie ze zwyczajem analizy przemysłu działami umieszcza w swych zestawieniach zakłady przemysłowe metodą zakładów a nie przedsiębiorstw. Powoduje to częstokroć rozbijanie większego przed-

sieźniorstwa (kombinatu) na kilka mniejszych, pozorne odrębnych jednostek. Przy próbie ich łączenia trudność pojawia się odnośnie interpretacji wielkości zatrudnienia i wartości produkcji. Prawdopodobnie właściciel zakładu dość sztucznie rozbił te wielkości na poszczególne działy. Czasem jednak zdarza się i taka sytuacja, że pełne zatrudnienie, czy wartość produkcji przedsiębiorstwa podawał jako wielkość odnośnie jednego i drugiego zakładu. Tak więc przy sumowaniu osiągnięlibyśmy podwojenie realnych wielkości. Niestety trudno jest rozgraniczyć poszczególne przypadki.

Produkcją świec i mydła zajmował się w 1879 roku Samuel Nejmark. Wytwórnia jego zlokalizowana była w Płocku przy ulicy Bielskiej 180. Zatrudniał on przy wyrobie mydła 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 6300 pudów a jej wartość 31,4 tys. rubli. Przy wyrobie świec zatrudnionych było 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 1000 pudów a jej wartość 7 tys. rubli. W 1884 roku ten sam zakład zatrudniał przy wyrobie mydła 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 4000 pudów a jej wartość 16 tys. rubli. Przy wyrobie świec zatrudnionych było 4 osoby. Roczna produkcja 300 pudów a jej wartość 2000 rubli. W 1893 roku zakład zmienia adres — ul. Królewiecka 193. Produkuje jedynie mydło, zatrudniając 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 1800 pudów a jej wartość 5 tys. rubli. Wytwórnia I. Nejmarka powstała w 1860 roku.

Poza tym spotykamy w 1893 roku jeszcze jedną wytwórnię mydła Chaima Birkenfelda zlokalizowaną za Dobrzyńską rogatką Nr 154. Zatrudniała ona 2 osoby. Roczna produkcja wynosiła 700 pudów a jej wartość 2 tys. rubli. Zakład powstał w 1883 roku.

Przemysł drzewny

Przemysł drzewny reprezentowany był na terenie Płocka i powiatu bardzo skromnie. Spotykamy jedynie dwa zakłady wyrabiające zapalki. Oba mieszczą się w Płocku. Wytwórnia Beniamina Niedźwiedzia zatrudniała w 1884 roku 21 osób a wartość jej rocznej produkcji wynosiła 24 tys. rubli. Nie wiemy, co się z nią stało, w zestawieniu za 1893 rok nie figuruje. Pod tą da-

tą znajdujemy jedynie zakład Jakuba Jeruzalemskiego przy ulicy Parowej 462. Zatrudniał on 7 pracowników, a roczna wartość produkcji wynosiła 2 tys. rubli. Powstał on w 1881 roku.

Przemysł mineralny

Przemysł mineralny reprezentowany jest przez cegielnie, przemysł garncarski i ceramikę techniczną oraz cementownię. Największą rolę odgrywały bezprzecznice cegielnie.

Zakład Edmunda Zbierchowskiego zlokalizowany w Płocku zatrudniał w 1879 roku 16 osób. Produkował rocznie 470000 sztuk cegieł a wartość tej produkcji wyniosła 5,7 tys. rubli. W następnych zestawieniach zakładu tego nie znajdujemy.

Zakład Roberta — od 1884 r. - Adolfa Blumberga w Płocku, ul. Warszawska 377/9 zatrudniał w 1879 roku 12 osób. Produkował rocznie 300000 sztuk cegieł a wartość tej produkcji wyniosła 5 tys. rubli. W 1884 roku zatrudnienie wzrosło do 33 osób, produkcja do 1050000 sztuk a jej wartość do 13 tys. rubli. W 1893 roku zatrudnienie spada gwałtownie do 17 osób, produkcja tylko do 900000 sztuk a jej wartość do 10 tys. rubli.

Zakład Beniamina a od 1884 r. jego syna Zelka Niedźwiedzia mieścił się w Płocku przy ulicy Parowej 461-2(2). W 1879 roku zatrudniał on 8 osób. Roczna produkcja wynosiła 273000 sztuk cegieł a jej wartość 5,3 tys. rubli. W 1884 roku zatrudnienie spadło do 7 osób, produkcja do 256000 sztuk a jej wartość do 4 tys. rubli. Wreszcie w 1893 roku zatrudnienie wynosiło 6 osób, produkcja 300000 sztuk a jej wartość 3 tys. rubli. Zakład powstał w 1813 r.

Pod 1893 rokiem znajdziemy też zakład Włodzimierza Piwnickiego we wsi Głina gmina Kleniewo. Zatrudniał on 4 osoby, rocznie produkował 200000 sztuk cegieł. Wartość tej produkcji wyniosła 2 tys. rubli. Cegielnia powstała w 1880 r.

Ceramikę techniczną i garncarską reprezentowało kilka niewielkich zakładów. Wytwórnia Henryka Ramockiego w gminie Święcice w 1879 roku zatrudniała 8 osób. Produkowała garnki i dreny. Wartość rocznej produkcji wyniosła 2600 rubli.

Zbiórce wartości przemysłu płockiego

	zatrudnienie			wartość produkcji w rublach			ilość zakładów		
	1879	1884	1893	1879	1884	1893	1879	1884	1893
metalowy	226 (23)	47	51	354500 (32500)	27000	40000	2	3	2
% całości	16	28	32	15	14	17			
rolno-spożywczy	51	49	69	142000	112000	187000	7	6	25
% całości	37	30	43	71	58	75			
mineralny	65	49	31	28400	29000	17000	6	4	4
% całości	47	30	20	14	15	7			
drzewny		21	7		24000	2000		1	1
% całości		12	5		13	1			
razem	324 (139)	166	158	524900 (200900)	192000	246000			
wskaźnik do stu 1879—100	100	120	113	100	96	123			

Wytwórnia Alberta Wagnera w Płocku w 1879 roku zatrudniała 13 osób. Produkowała rury cementowe. Roczna wartość tej produkcji wyniosła 11 tys. rubli.

Wytwórnia Beniamina Golda w Płocku w 1879 roku zatrudniała 8 osób. Produkowała rury cementowe. Roczna wartość tej produkcji wyniosła 4,5 tys. rubli. O wszystkich tych zakładach nie posiadamy danych po tym roku.

Wytwórnia Edmunda Zbierzchowskiego w Płocku przy ulicy Królewieckiej 22 zatrudniała w 1884 roku 3 osoby. Produkowała kafle i wyroby garncarskie. Roczna wartość tej produkcji wyniosła 3 tys. rubli. W 1893 roku zatrudnienie wyniosło 4 osoby. Wartość rocznej produkcji kafli wynosi 2 tys. rubli. Jest to prawdopodobnie przespecializowana cegielnia tegoż Zbierzchowskiego, którą odnotowaliśmy pod 1879 rokiem.

Na omawianym terenie znajdowała się tylko jedna cementownia spadkobierców Wagnera zlokalizowana w Płocku przy ulicy Wieżennej 423. W 1884 roku zatrudniała ona 6 osób. Wartość rocznej produkcji wyniosła 6 tys. rubli. Jest to prawdopodobnie ten sam zakład należący poprzednio do Alberta Wagnera i pro-

dukujący rury cementowe, który po śmierci właściciela przeszedł w ręce spadkobierców i nieco zmienił profil produkcji.

Na tym zamykamy przegląd poszczególnych zakładów przemysłowych Płocka i powiatu w latach 1879 — 1893 wg danych P. A. Orłowa. Zamiast podsumowania prezentujemy na str. 31 tabelę zawierającą zbiorcze wartości przemysłu płockiego.

W rubryce pierwszej i czwartej cyfry w nawiasach oznaczają wartość po odjęciu odpowiednich danych odnośnie zakładu S. Kopelmana. Ponieważ nie wiemy co się z nim stało po 1879 roku, a wątpliwym jest by tak wielki zakład zniknął, należy go pominąć przy obliczaniu wskaźników, aby nie zacięrać obrazu.

Duży skok w ilości zakładów w przemyśle rolno-spożywczym między 1884 a 1893 rokiem wynika ze wzrostu dokładności spisu i włączenia małych zakładów, właściwie części gospodarstw rolnych.

PRZYPISY

¹⁾ Przez powiat płocki rozumiemy obszar leżący w granicach powiatu z końca XIX wieku.

²⁾ P. A. Orłow, Ukazatel fabrik i zawodow Jewropiejskoj Rossii s Carstwom Polskim i Wiel. Kn. Finlandskim, S. Pietterburg 1881, tenże, Ukazatel fabrik i zawodow Jewropiejskoj Rossii i Carstwa Polskiego, S-Pietterburg 1887, tenże, Ukazatel fabrik i zawodow okrajin Rossii: Carstwa Polskiego, Kawkaza, Sibiri i srednie azjatskich wladienij, S-Pietterburg 1895.

³⁾ Należy przy tym pamiętać, iż zarówno materiał ankietowy jak i wydawnictwo nie miały służyć do celów fiskalnych. Było to wyraźnie podkreślone przez samego Orłowa w celu zachęcenia właścicieli zakładów do pełnego wypełnienia ankiet.

⁴⁾ D. Timiriajew, Statisticeskij atlas glawniejszych otrasiej fabriczno-zawodskoj promyslnosti Jewropiejskoj Rossii, S-Pittierburg 1873.

⁵⁾ Niestety komplet danych zawartych w kwestionariuszu znajdujemy tylko w partiach dotyczących Rosji europejskiej. Informacje odnośnie pozostałych terenów są bardziej skąpe.

⁶⁾ Wartość tę podajemy wraz z zatrudnieniem fabryki Kopelmana. Dane w tabeli obliczane są dla przemysłu metalowego po odliczeniu zatrudnienia i wartości produkcji tej fabryki. Stąd znaczna różnica między tymi cyframi. Pominiecie fabryki Kopelmana w zestawieniu całościowym wydawało się konieczne — patrz wyjaśnienie do tabeli.

⁷⁾ Numeracja domów jest przeważnie odpowiednikiem numerów hipotecznych. Rzadko spotykamy numery kolejne budynków położonych przy danej ulicy. Najczęściej odnosi się to do danych z 1895 r. O ile numeracja ulegała zmianie podajemy drugi numer w nawiasie.

⁸⁾ Podawanie kombinatów (przedsiębiorstw) w rozbięciu na zakłady spotykamy często odnośnie przemysłu włókienniczego.

RYSZARD JUSZKIEWICZ

OBOZY W REJENCJI CIECHANOWSKIEJ

Nie ulega wątpliwości, że pamięć o konkretnych rzeczywistości okupacyjnej coraz bardziej się zaciera. Jest to zjawisko bolesne, ale chyba naturalne. Słowo „okupacja” u ludzi, którzy ją jeszcze pamiętają, coraz częściej odrywa się od szczegółów, pozostawiając ogólny obraz, blaknący w zastraszająco szybkim tempie. Dlatego też do obowiązku historyków i tych, którzy niejako zawodowo trudnią się badaniem dziejów okupacji hitlerowskiej, należy przypominanie faktów mówiących o martyrologii narodu polskiego. Taką ciekawą i zarazem bolesną kartę okupacji, o której nie powinno się zapomnieć, stanowi historia rejencji ciechanowskiej.

Rejencja ta powstała w oparciu o dekret Hitlera z dnia 8 października 1939 roku, na mocy którego przyłączone zostały do Rzeszy północno - zachodnie ziemie polskie, a wśród nich północne Mazowsze. Ziemie te okupant nazwał rejencją ciechanowską¹⁾.

W skład rejencji wchodziły powiaty: ciechanowski, makowski, mławski, płocki, płoński, przasnyski, sierpecki, prawie cały powiat puł-

tuski oraz część powiatu działdowskiego. Obszar rejencji wynosił 12.913 km², a ludność 896.305 osób²⁾.

Bezwzględny terror, jaki rozwinął wielki rządca rejencji — Erich Koch, zmierzając w trybie przyspieszonym do organicznego zlania nowych terenów z Rzeszą, sprawiał, że warunki życia miejscowej ludności polskiej stały się niesłychanie ciężkie. Były one bezwzględnie gorsze niż w Generalnej Gubernii

Biegły w procesie Kocha, prof. A. Klafkowski, charakteryzując system terroru stosowanego na tych ziemiach, stwierdził: „reżim okupacyjny w okręgu ciechanowskim był surowszy niż w okręgu okupacyjnym poddanym Greiserowi” (okręg wielkopolski zwany przez Niemców Warthegau — RJ).

Poza bezpośrednią eksterminacją ludności polskiej i żydowskiej w drodze licznych egzekucji tysiące Polaków zginęło w obozach różnego typu: koncentracyjnych, karnych, pracy, wy-

¹⁾ Szymon Datner: Niemiecki okupacyjny aparat bezpieczeństwa w okręgu białostockim (1941—1944) w świetle materiałów niemieckich Biuletyn G.K. B.Z.H. nr XV z 1965 roku, s. 5

¹⁾ Janusz Gumkowski: Obóz hitlerowski w Działdowie. Biuletyn G. K. B. Z. H. nr X z 1959 roku s. 60

chowawczych lub też w obozach przejściowych. Największym obozem karnym na terenie rejencji, często zmieniającym nazwę, był obóz karny w Działdowie, o przeciętnej liczbie 1000 więźniów. Na przeciwległym krańcu rejencji mieścił się obóz karny w Pomiechówku, w którym tracono dziennie 200 więźniów. (Obózu w Pomiechówku nie omawiam bliżej w tym szkicu, gdyż terytorialnie leżał on poza obszarem geograficznym północnego Mazowsza — RJ).

A oto nazwy, liczby więźniów i inne dane ponurego inwentarza miejscowych obozów:

POWIAT CIECHANOWSKI

W dniu 1 czerwca 1941 roku został utworzony obóz pracy w miejscowości Trentowo, b. gmina Bartoły. Więźniami obozu byli Polacy i Żydzi. Przeciętny stan zaludnienia wynosił 200 osób. Obóz ten nazywany był potocznie obozem karnym, co nie było ściśle. Mieścił się on w budynku szkolnym przy drodze Opinogóra — Zielona. Więźniowie pracowali najczęściej w obrębie obozu przy tłuczeniu kamieni, bądź też przy usuwaniu gruzów w Ciechanowie. Po likwidacji obozu w Trentowie więźniów wywieziono do podobnych obozów w Ciechanowie i Węgrzynowie (gm. Krasne). Podstawowym pożywieniem więźniów były głodowe racje chleba — kilogram chleba dziennie na 8 osób. Śmiertelność w obozie duża.

Jeden z obozów pracy w Ciechanowie mieścił się przy rozjeździe szosy płońskiej oraz szosy prowadzącej do Gąsocina. Powstał on w 1940 roku, a został zlikwidowany w 1942 roku. Przeciętnie w obozie przebywało 250 osób. Więźniowie pracowali przy usuwaniu gruzów w mieście oraz tłuczeniu kamieni. Dużo więźniów chorowało na tyfus i umierało. Ciała ich grzebano na cmentarzu w Ciechanowie.

Drugi obóz pracy mieścił się w Ciechanowie przy ul. Fabrycznej nr 8, w budynku zarządu gminy Nużewo. Obóz zajmował teren 4.000 m². Powstał on w marcu 1940 roku, a został zlikwidowany w 1944 roku. Więźniami byli Polacy i Żydzi. Stan liczebny obozu — przeciętnie około 100 więźniów. Śmiertelność w obozie była stosunkowo niewielka. Duża ilość więźniów trzymana była w więzieniu gestapo. Więźniowie ci w liczbie 200 osób zostali zamordowani przed wyzwoleniem miasta przez wojska radzieckie w dniu 16 stycznia 1945 r.

Obóz pracy w Gostkowie, gm. Niedzbórz, powstał w kwietniu 1941 roku, a zlikwidowany został we wrześniu 1943 roku. Mieścił się na obszarze 4500 m². Przebywali w nim Polacy i Żydzi, przeciętnie około 40 osób. Więźniowie pracowali głównie w majątku ziemskim administrowanym przez Niemca (tak, jak wszystkie majątki ziemskie na tym terenie — RJ).

We wsi Węgrzynowo obóz pracy powstał na początku 1941 roku, a zlikwidowany został we wrześniu 1943 roku. Zajmował on obszar 4500

m². Przebywali w nim Polacy i Żydzi. Przeciętny stan więźniów wynosił 40 osób. Więźniowie ci pracowali również głównie w majątku ziemskim administrowanym przez Niemca.

Obóz pracy w Smiecinie Nowym, gm. Nużewo, powstał w 1941 roku, a zlikwidowany został w 1943 roku. Więźniowie mieszkali w domu należącym do Heleny Kamińskiej. Stan obozu wynosił przeciętnie 120 więźniów. Po likwidacji obozu więźniów przewieziono do innych obozów. Śmiertelność niewielka, jedzenie jak w innych obozach tego typu.

Obóz pracy w Ujazdówku, gm. Nużewo, powstał w marcu 1941 roku, a zlikwidowany został w 1944 roku. Mieścił się on w zabudowaniach Józefa Górskiego. Przebywało w nim przeciętnie 80 osób. Byli to Polacy i Żydzi. Śmiertelność niewielka.

Obóz pracy w Sońsku, gm. Sońsk, powstał w dniu 12 października 1941 roku, a zlikwidowany został 17 stycznia 1943 roku. Przeciętnie w obozie przebywało około 150 osób. Więźniami byli Polacy, Żydzi oraz Rosjanie. Po likwidacji obozu więźniów wywieziono do Niemiec. Znane były wypadki strzelania do więźniów. Zamordowanych chowano na miejscu oraz na polach wsi Janówek.

W sumie w powiecie ciechanowskim zostało zlokalizowanych 8 obozów. Charakterystycznym jest, że aż 3 z tej liczby zostały zorganizowane na terenie byłej gminy Nużewo.

POWIAT DZIAŁDOWSKI

Obóz w Działdowie należał do najwcześniej założonych na ziemiach polskich. Początkowo, po zakończeniu kampanii wrześniowej, byli tam internowani oficerowie i żołnierze polscy, głównie obrońcy Modlina. Po wywiezieniu jeńców do oflagów i stalagów w grudniu 1939 roku został tam zorganizowany przez Selbstschutz obóz eksterminacyjny. Rozwinął się on z małego obozu-aresztu, który mieścił się początkowo w domu prywatnym Wyrwicza przy ul. Dworcowej. Od maja 1940 roku aż do końca okupacji obóz działdowski był obozem pracy, chociaż nosił różne nazwy w zależności od oficjalnych zadań, jakie mu stawiano, a które zresztą były mistyfikacją. Obóz nazywał się Durchgangslager (obóz przejściowy), Arbeitserziehungslager (wychowawczy obóz pracy) i wreszcie Arbeitsstraf-lager (obóz pracy przymusowej). Obóz ten mieścił się później przy ul. Gronwaldzkiej, na terenie byłych koszar III baonu 32 pp z Modlina. Obóz zajmował obszar 8 ha. W obozie przebywało przeciętnie 1000 więźniów. Pod względem narodowościowym byli to głównie Polacy i Żydzi, chociaż byli w nim również Rosjanie, Francuzi, Belgowie, a nawet Niemcy (chorzy umysłowo). W okresie trzech miesięcy od początku lutego do końca kwietnia 1940 roku obóz działdowski spełniał funkcję obozu zagłady. Więźniowie byli wówczas masowo wywożeni do lasów białuckich i na tzw. Górę Komornicką

i tam ich rozstrzeliwano. Rozstrzelani pochodzili bądź to z obozu w Działdowie, bądź też z obozów w Radau, Raydritten i Hohenbruch.

Wśród ofiar terroru byli także dwaj biskupi płoccy: ks. Antoni Julian Nowowiejski i ks. Leon Wetmański. Pomordowanych więźniów grzebano w lasach obok miejsca kaźni lub na terenie obozu. Przez cały okres istnienia obozu zamordowano w nim około 3000 osób.

Oboz działdowski został zlikwidowany w połowie stycznia 1945 roku, z chwilą wkroczenia na te tereny wojsk 2 Frontu Białoruskiego. Więźniowie zostali ewakuowani na tereny b. Prus Wschodnich³⁾.

Aczkolwiek w obozie działdowskim przebywali również Polacy z innych regionów, „obsługiwał” on głównie rejencję ciechanowską.

Oprócz opisanego wyżej obozu istniał na terenie powiatu działdowskiego karny obóz specjalny dla Żydów w miejscowości Naguszewo. Stan obozu wynosił przeciętnie 480 więźniów. O obozie tym brak jest bliższych danych.

POWIAT MAKÓW MAZOWIECKI

Oboz pracy w Leśniewie, b. gm. Karniewo, powstał 10 kwietnia 1942 roku, a zlikwidowano go 7 kwietnia 1943 roku. Więźniowie mieszkali w zabudowaniach Józefa Przygodzkiego. Pracowali przy budowie drogi. W obozie byli Polacy i Żydzi, przeciętnie około 80 więźniów.

Oboz pracy we wsi Biedrzyce-Koziegłowy, b. gm. Perzanowo, powstał w dniu 20 października 1941 roku, a zlikwidowano go 15 maja 1942 roku. Mieścił się w budynku szkolnym. Byli w nim Polacy i Żydzi. Pracowali przy budowie dróg oraz tłuczeniu kamieni. Po likwidacji obozu więźniowie zostali wywiezieni do obozu w Makowie Mazowieckim. Przeciętny stan obozu wynosił 90 więźniów.

Oboz pracy we wsi Chodkowo Wielkie, gm. Płoniawy, powstał w październiku 1940 roku, a został zlikwidowany w kwietniu 1941 roku. W obozie przebywali Polacy i Żydzi. Przeciętny stan obozu wynosił 200 osób. W czasie likwidacji obozu część więźniów została wywieziona do innych obozów, a część zwolniona do domów.

We wsi Jaciążek, gm. Płoniawy, oboz pracy powstał w sierpniu 1943 roku, a został zlikwidowany w marcu 1944 roku. Stan więźniów w obozie wynosił 400 osób. W obozie przebywali Polacy i Żydzi. Wielu więźniów zmarło na tyfus i czerwonkę. Po likwidacji obozu więźniowie zostali wywiezieni do innych obozów.

Oboz pracy w Nowej Wsi, gm. Sypniewo, powstał w styczniu 1942 roku, a zlikwidowany został 30 marca 1942 roku. Więźniowie mieszkali w piętrowym domu, który stał na ogrodzonym drutem kolczastym placu o powierzchni 3000 m². W obozie byli Polacy i Żydzi w liczbie 400 osób. Wielu więźniów chorowało na tyfus

brzuszny. Zmarłych grzebano na cmentarzu parafialnym. Więźniowie pracowali głównie przy tłuczeniu kamieni. Po likwidacji obozu w Nowej Wsi więźniów przewieziono do obozu w Makowie Mazowieckim.

Oboz pracy w Makowie Mazowieckim powstał w 1940 roku, a zlikwidowany został w 1944 roku. Stan obozu wynosił około 200 więźniów. Po zlikwidowaniu obozu więźniowie zostali wywiezieni do obozów w Działdowie i Gdańsku. W obozie makowskim przebywali Polacy i Żydzi. Wielu więźniów zmarło na tyfus, plamistą i cholere. Więźniowie byli stłoczeni w domu przy ul. Przasnyskiej oraz na otaczającym go małym placu.

Ogółem w powiecie makowskim hitlerowcy zorganizowali 7 obozów.

POWIAT MŁAWSKI

We wsi Kowalewko oboz pracy został założony w maju 1942 roku, a zlikwidowany w październiku 1942 roku. Więźniowie mieszkali w gmachu byłej szkoły powszechnej. Byli to Polacy i Żydzi. Pracowali przy kopaniu torfu na pobliskich łąkach. Stan obozu wynosił przeciętnie 50 osób. Po likwidacji obozu więźniowie zostali wywiezieni do obozu w Mławie.

Oboz pracy w Lewiczyńcu, b. gm. Turza Mała, powstał 1 kwietnia 1940 roku, a zlikwidowany został 1 grudnia 1941 roku. Stan obozu wynosił przeciętnie 80 — 100 osób. Więźniami byli Polacy. Mieszkali w domu prywatnym ogrodzonym drutem kolczastym. Były wypadki mordowania więźniów za próby ucieczki z obozu.

Oboz w Mławie został założony w 1940 roku, a zlikwidowany 17 stycznia 1945 roku. Mieścił się przy ul. Narutowicza (obecnie ul. Marcelego Nowotki nr 5). Zajmował teren byłego więzienia w Mławie. Byli w nim osadzeni Polacy, Żydzi, a pod koniec wojny również Rosjanie. Więźniowie wykonywali różne ciężkie prace w mieście oraz budowali oboz wojskowy w Nosarzewie. Stan obozu wynosił przeciętnie około 300 osób. Wachmanami obozu mławskiego byli: Goluba, Chachulski, Heinrich Heitman, Krysiak i Helmut Hintz. Erziehungslager w Mławie zyskał ponurą sławę w społeczeństwie polskim. Komendant obozu Goluba oznaczał się brutalnością i sadyzmem. Zabił on wielu więźniów. Wachmani — poza Chachulskim i Helmutem Hintzem, którzy skrycie pomagali więźniom — nie ustępowali swojemu komendantowi. W budynku starej łaźni przerobionej na katownię odbywały się liczne egzekucje. Tam zamrażano ludzi, każąc im bez bielizny stać na cemencie w temperaturze poniżej zera, wsadzano ich w beczki z wodą bądź wreszcie, i to było najczęstsze, zabijano pałkami.

W gmachu włościwego więzienia było kilkanaście niewielkich cel. O tłoku tam panującym świadczyć może fakt, że w celach o powierzchni 6 m² trzymano w niektórych okresach po 45 o-

³⁾ Janusz Gumkowski: Oboz hitlerowski w Działdowie. Biuletyn G.K.B. Z.H. nr X z 1959 roku, s. 88

sób. Oto jak charakteryzuje warunki panujące w obozie mławskim jeden z nauczycieli, przejściowo tam osadzony: „Pobył w Mławie (mławskim obozie) mimo pomocy ze strony Mławian i znajomych z mławskiego był nieznośny. Ciągłe apele i bicie nowo przybyłych więźniów i nas starych zamieniły życie w piekło⁴⁾”.

Więźniowie w liczbie 326 osób zostali zamordowani obok Mławy (w dołach byłej żwirowni zwanej „Kalkówką”) w przeddzień wyzwolenia tych terenów przez wojska radzieckie⁵⁾.

Drugi obóz w Mławie był przeznaczony dla jeńców wojennych i został zorganizowany w sierpniu 1944 roku w pobliżu stacji kolejowej na terenie nieczynnej cegielni Lipiny, należącej do miejscowego Niemca — Baranowskiego. Obóz zajmował obszar o powierzchni 2000 m². Jeńcy radzieccy i włoscy w liczbie około 1500 mieszkali w pięciu prowizorycznych szopach bez ścian. Szpital mieścił się w murowanym piecu do wypalania cegły. W obozie panował głód. Jeńcom z narażeniem życia pomagali polscy mieszkańcy z okolicznych kolonii. Z głodu, zimna i wycieńczenia zmarło wielu więźniów. Byli oni grzebani w długich rowach, kilkanaście metrów poza drutami otaczającymi obóz. Obóz został zlikwidowany na dzień przed zajęciem Mławy przez wojska radzieckie (17 stycznia 1945 roku).

Inny obóz jeniecki na terenie powiatu został założony dużo wcześniej, bo w roku 1940, w Nosarzewie. Zlikwidowano go w 1944 roku. Przebywali w nim tylko jeńcy wojenni, początkowo polscy i francuscy, a później — radzieccy. Liczba jeńców radzieckich wynosiła pierwotnie około 2000 osób. Większość z nich wymarła z wycieńczenia, kilkudziesięciu uciekło dzięki pomocy Polaków. Zmarli grzebani byli w odległości około kilometra od obozu w zbiorowych mogiłach na polach Genowefy Słomińskiej i Franciszka Morzyca (długość pierwszej mogiły wynosi 40 m, szerokości 2 m, długość drugiej mogiły wynosi 33 m, szerokości 2 m). Jeńcy pracowali na terenie pobliskiego wielkiego obozu wojskowego w Nosarzewie, przy budowie dróg, baraków i domów przy dawnej ulicy Kwiatowej w Mławie oraz wykonywali różne roboty ziemne. Mieszkali w trzynastu dużych barakach, stojących na placu o powierzchni 21.000 m². Obóz był ogrodzony drutem kolczastym i przylegał do obozu wojskowego. Przed powstaniem obozu jeńców mieściły się tam zabudowania gospodarskie Genowefy Słomińskiej. Pola jej wchodziły w obszar gruntów należących do wsi Garlino Stare.

W miasteczku Howo przy ul. Szkolnej, w odległości 6 km od Mławy, na obszarze 25000 m² w kilku domach murowanych oraz barakach mieścił się obóz specjalistyczny. Został on zorganizowany w 1942 roku, a zlikwidowany w stycz-

niu 1945 roku. Obóz ten służył do trzech różnych celów i dlatego jest trudny do zakwalifikowania. Ponadto wiadomo, że otrzymywał on również dyspozycje ze „Stacji opieki na dziećmi obokrajowców”.

Jak podaje lekarz obozowy Marian Knappe, zmuszony tam do pracy, obóz ilowski miał charakter obozu karnego. Po pierwsze — służył jako punkt segregacji obywateli wschodnich terenów Polski oraz Związku Radzieckiego, wywiezionych na roboty przymusowe do Niemiec. Po drugie — pełnił rolę przytułku dla ludzi wywiezionych na roboty do Niemiec, którzy okazali się niezdolni do pracy, a działania wojenne uniemożliwiły im powrót do domów. Po trzecie — był czymś w rodzaju izby porodowej dla kobiet znajdujących się na robotach przymusowych w Niemczech i Prusach Wschodnich. Na okres rozwiązania kobiety, przeważnie Polki i Rosjanki pracujące w gospodarstwach rolnych, kierowane były do obozu, a po rozwiązaniu wracały do pracy w Niemczech. Dzieci zatrzymywano w specjalnym oddziale obozu, tzw. lazarecie. Do dzieci można było mówić tylko po niemiecku. Dokonywano wśród nich selekcji i starsze o wyglądzie nordyckim zabierano do Niemiec dla wyrównania strat biologicznych narodu niemieckiego spowodowanych wojną⁶⁾.

Śmiertelność wśród dzieci była bardzo duża. Żyły one w lazarecie w prymitywnych warunkach, źle odżywiane i pozbawione opieki fachowego personelu lekarsko-pielęgniarskiego. W lazarecie przebywało przeciętnie 50 dzieci. Zmarłe grzebano na terenie obozu lub pod lasem ilowskim w odległości 1,5—2 km od baraków. Łącznie z dorosłymi trzymano w obozie 200 osób. W 1944 przebywała tam przejściowo kilkudziesięcioosobowa grupa oficerów radzieckich. Lagerführerem obozu był Morwiński, Niemiec, pochodzący prawdopodobnie z Westfalii, kierownikiem gospodarczym był Wardat, a jego zastępcą — Ratke.

W miejscowości Mławka, po lewej stronie drogi prowadzącej z Mławy w kierunku Howa, na wzgórzach wytypowanych pod budowę olbrzymiego pomnika — panteonu oraz cmentarza wojskowego, był usytuowany mały obóz, stanowiący — jak się wydaje — filię obozu działdowskiego. Został on zorganizowany w 1942 roku. W obozie przebywali więźniowie dokonujący ekshumacji zwłok żołnierzy niemieckich, poległych w sąsiednich powiatach w czasie I i II wojny światowej. Byli oni również zatrudnieni przy urządzaniu cmentarza i budowie panteonu, mającego świadczyć o obecności żołnierzy niemieckich i narodu niemieckiego na ziemi polskiej w miejscu, gdzie toczyły się we wrześniu 1939 roku krwawe boje 3 AP z 20 DP, broniącą pozycji mławskiej i kierunku na Warszawę. W obozie przebywało przeciętnie około 60 więźniów. Komendantem obozu byli kolejno: Zakrzewski z Brodowa w powiecie działdowskim, Dygnac z

⁴⁾ Stanisław Szatkowski: Moje wspomnienia z pobytu w niemieckich obozach koncentracyjnych. Maszynopis. Archiwum TMZM Zbiór T. Kuligowskiego.

⁵⁾ Jerzy Nowosielski: Kalkówka

⁶⁾ Relacja Mariana Knappe — archiwum R. J.

Howa oraz Szultz z Kisielic w powiecie działowskim. Obóz został zlikwidowany w przeddzień opanowania regionu mławskiego przez wojska radzieckie⁷⁾.

Obóz pracy w Chojnowie, b. gm. Zielona, powstał w czerwcu 1940 roku, a zlikwidowany został w listopadzie 1940 roku. Zajmował obszar 2500 m². Stan obozu wynosił 150 więźniów. Byli nimi Polacy i Żydzi. Pracowali oni przy kopaniu rowów melioracyjnych. W sumie w powiecie mławskim zostało zlokalizowanych 8 obozów.

POWIAT PŁOCKI

W miasteczku Drobin, gm. Drobin, obóz pracy został zorganizowany w maju 1940 roku, a zlikwidowany w listopadzie 1943 roku. Przebywali w nim Polacy i Żydzi. Obszar obozu wynosił 2800 m². Przeciętny stan więźniów w obozie — 200 osób. Więźniowie zatrudnieni byli przy tłuczeniu kamieni oraz regulacji rzeki Korsówki. Miały miejsce pojedyncze wypadki rozstrzeliwania więźniów. Przyczyn rozstrzeliwań nie udało się ustalić. W czasie likwidacji obozu część więźniów zwolniono do domów, a część wywieziono do obozu w Bielsku.

Obóz pracy w Gulczewie, gm. Bielino, powstał w 1944 r. i w tymże roku został zlikwidowany. Mieścił się w zabudowaniach dworskich. Więźniowie Polacy zatrudnieni byli przy kopaniu okopów. Stan obozu wynosił 80 osób. Po jego likwidacji więźniowie zostali wywiezieni do obozu w Płocku.

Obóz pracy w Bielsku, gm. Kleniewo, powstał 1 stycznia 1942 roku, a został zlikwidowany w marcu 1943 roku. Mieścił się on przy ulicy Płockiej. Obszar obozu — 3000 m². Więźniami byli Polacy i Żydzi. Stan obozu 120 osób. Duża ilość więźniów chorowała na tyfus. Po likwidacji obozu więźniowie zostali wywiezieni do obozu w Gdańsku.

Obóz pracy we wsi Białobrzegi, gm. Miszewo Murowane, powstał we wrześniu 1944 roku, a zlikwidowany został w styczniu 1945 roku. Usytuowany był na łąkach, na obszarze 1 ha. Więźniowie mieszkali w 4-ech barakach. Byli zatrudnieni przy budowie mostu na Wiśle. Stan obozu — 220 osób.

W Płocku — Radziwiu obóz pracy mieścił się przy ul. Kolejowej 18. Założony został w 1940 roku, a zlikwidowany w 1944 roku. Więźniami obozu były przede wszystkim polskie kobiety. W obozie trzymano przeciętnie 80 więźniarek. Po likwidacji obozu wywieziono je do Niemiec.

Duża ilość więźniów znajdowała się w więzieniu płockim, które zostało zlikwidowane w

styczniu 1945 roku bezpośrednio przed wkroczeniem wojsk radzieckich. Więźniowie zostali rozstrzelani w lasach brwileńskich.

W sumie w powiecie płockim, nie licząc więzienia miejskiego, było zlokalizowanych 5 obozów.

POWIAT PŁOŃSKI

We wsi Polesie, gm. Sarbiewo, obóz pracy został zorganizowany w 1940 roku, a zlikwidowany w grudniu 1942 roku. Więźniowie mieszkali w gmachu byłej szkoły powszechnej, otoczonej placem o obszarze 6200 m². Obóz przeznaczony był wyłącznie dla kobiet. Mężczyźni, którzy początkowo znajdowali się w obozie, zostali przeniesieni do obozu w Grodźcu. Stan obozu — około 250 osób. Więźniarki pracowały przy budowie drogi Radzikowo — Czerwińsk. Ochrona obozu była wyjątkowo okrutna i zewszierżona. Dość częste były wypadki bicia oraz gwałcenia kobiet przez strażników obozowych.

Obóz pracy we wsi Kuchary, gm. Sochocin, powstał w listopadzie 1940, a zlikwidowany został rok później również w listopadzie. Obszar obozu — 4000 m². Przebywali w nim Polacy i Żydzi. Przeciętny stan wynosił 150 więźniów. Podczas likwidacji obozu część więźniów została zwolniona do domu, a część przewieziona do obozu w Dalanówku (powiat płoński).

Obóz pracy we wsi Smardzewo, gm. Sochocin, powstał w czerwcu 1940 roku, a zlikwidowany został w październiku tego samego roku. Osadzeni w nim byli Polacy i Żydzi. Łącznie w obozie przebywało około 60 osób. Więźniowie mieszkali w budynku byłej szkoły powszechnej, a pracowali przy pracach rolnych w majątku ziemskim Smardzewo. Po likwidacji obozu więźniów przewieziono do obozu w Gralewie.

Obóz pracy w Grawe, gm. Strażecin, powstał w listopadzie 1940 roku, a zlikwidowany został w 1943 roku. Obszar obozu wynosił 3800 m². Przebywali w nim Polacy i Żydzi w liczbie 120—200 osób. Więźniowie pracowali przy budowie drogi Lutomerzyce — Raciąż. Zwłoki pomordowanych lub zmarłych z wyczerpania i chorób zakaźnych grzebano na terenie obozu oraz poza obozem. Po likwidacji obozu część więźniów zwolniono, a część przewieziono do innych obozów.

Obóz pracy we wsi Grodziec gm. Wychódzce, powstał 11 lipca 1940 roku, a zlikwidowany został 20 lutego 1943 roku. Byli w nim osadzeni Polacy i Żydzi, przeciętnie około 200 osób. Więźniowie mieszkali w gmachu byłej szkoły powszechnej i pracowali przy budowie drogi Naruszewo — Czerwińsk.

Obóz pracy we wsi Siedlin, gm. Wójty-Zomoście, powstał 15 maja 1940 roku a został zlikwidowany we wrześniu tegoż roku. Więźniowie mieszkali w jednopiętrowym budynku szkolnym. W obozie trzymano Polaków i Żydów.

⁷⁾ Zeznania świadków: Bronisławy Nyga, Władysława Dolnego, Aliny Zawadzkiej, Tadeusza Justa i Saby Kwiatkowskiej, przesłuchanych przez Sąd Powiatowy w Mławie. Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (materiały nieuporządkowane).

Przeciętny stan — około 250 osób. Więźniowie byli zatrudnieni przy pracach rolnych w majątkach ziemskich w miejscowościach Dalanówek, Siedlin i Pilitowo. Przez cały czas istnienia obozu zamordowano w nim 70 więźniów. Zwłoki zakopano na terenie obozu.

Ponadto istniał obóz pracy w Płońsku Starym dla 250 więźniów oraz w Maliszewie dla bliżej nie ustalonej liczby więźniów.

W powiecie płońskim było razem 9 obozów, nie licząc getta w mieście Płońsk.

POWIAT PRZASNYSKI

Obóz pracy we wsi Małowidz, gm. Jednoróżec, powstał w 1940 roku i w tym roku został zlikwidowany. Obszar obozu — 1200 m². Przeciętny stan więźniów — 100 osób. Więźniowie pracowali przy regulacji rzeki Orzycy. Po likwidacji obozu zostali przewiezieni do obozu w Przasnyszu.

Obóz pracy w mieście Przasnysz mieścił się na terenie klasztoru sióstr felicjanek. Powstał w 1941 roku, a zlikwidowany został w 1943 roku. Przeciętny stan obozu wynosił 100 więźniów. Pracowali oni przy budowie szosy. Po likwidacji obozu więźniowie zostali wywiezieni do Stuthoffu.

Ilość obozów w tym powiecie (2) w porównaniu z innymi powiatami północnego Mazowsza była stosunkowo niewielka.

POWIAT PUŁTUSKI

W mieście Wyszaków przy stacji kolejowej mieścił się obóz radzieckich jeńców wojennych. Został on zorganizowany jesienią 1940 roku, a zlikwidowany wiosną 1941 roku. Zajmował on obszar 1000 m². Przeciętnie w obozie przebywało około 200 osób. Spośród więźniów część została rozstrzelana, a część uciekła, a pozostałych wywieziono do innych obozów jenieckich.

Ponadto w powiecie pułtuskim był obóz pracy w Serocku dla 200 więźniów i w Nasielsku dla 150 więźniów. Bliższych danych o tych obozach brak.

Łącznie na terenie powiatu pułtuskiego w czasie okupacji znajdowały się 3 obozy.

POWIAT SIERPECKI

Obóz pracy we wsi Czartownia, gm. Gójsk, powstał 10 lipca, a został zlikwidowany 25 października 1941 roku. W czasie czteromiesięcznej działalności obozu przebywało w nim przeciętnie około 45 osób. Więźniami byli Polacy, którzy pracowali przy kopaniu torfu.

Obóz pracy we wsi Gozdowo, gm. Lisewo, został założony 20 marca 1942 roku, a zlikwidowany w październiku tego samego roku. Byli w nim więźni Polacy w liczbie 50 osób. Pracowali oni przy budowie dróg oraz tłuczeniu kamieni.

Obóz pracy w Raciążu powstał w maju 1940 roku, a został zlikwidowany w sierpniu 1942 ro-

ku. Przeciętny stan obozu — 20 osób. Przebywali w nim Polacy i Żydzi.

Obóz pracy we wsi Polik, gm. Rościszewo, powstał 20 maja 1940 roku, a zlikwidowany został 20 października tego samego roku. Mieścił się w remizie strażackiej. Przebywało w nim przeciętnie 100 więźniów. Pracowali oni przy kopaniu torfu. Po likwidacji obozu więźniów przewieziono do obozów w Bieżuniu i Sierpcu.

Obóz pracy w miasteczku Bieżuń przy ul. Dąszyńskiego powstał w 1941 roku, a zlikwidowany został w 1944 roku. Stan obozu wynosił 180 więźniów. Byli w nim osadzeni Polacy i Żydzi, którzy pracowali przy budowie dróg oraz regulacji rzek. Po likwidacji obozu zostali wywiezieni do obozu w Działdowie.

W sierpeckim więzieniu, będącym również dla pewnych grup więźniów obozem pracy, przebywało pod koniec okupacji 180 osób. Zostali oni wymordowani w dniu 19 stycznia 1945 roku w przeddzień wyzwolenia miasta przez wojsko radzieckie.

Razem w powiecie sierpeckim było 6 obozów.

* * *

Z powyższego zestawienia wynika, że na terenie rejencji ciechanowskiej było zlokalizowanych aż 50 obozów różnych typów, przeważnie obozów pracy o typie karnym, nie licząc większych więzień, które w każdym mieście powiatowym spełniały przynajmniej dla części więźniów funkcje obozu pracy. Liczba ta nie jest jeszcze ostateczna. Ustalenie jej utrudnia brak pełnej dokumentacji. Dotychczasowa dokumentacja jest niekompletna i nie oddaje faktycznego stanu rzeczy. Przekazów niemieckich — poza pośrednim materiałem o obozie w Działdowie — brakuje zupełnie.

Z opracowań polskich najpełniejsze zestawienie obozów pracy przymusowej zawiera monograficzny artykuł Janusza Gumkowskiego pt. „Obozy jako narzędzia masowej eksterminacji”.⁸⁾

Opracowanie to wymienia w rejencji ciechanowskiej 30 obozów typu karnego. Są to obozy: w Działdowie, Biedrzycach, Bielsku, Bogurzynie, Starym Płońsku, Chodkowie, Chojnowie, Ciechanowie, Drobinie, Gralewie, Grodźcu, Jaciążku, Kucharach, Lewiczynie, Mdzewie, Maliszewie, Mławie, Nasielsku, Nowej Wsi, Polesiu, Poliku, Przasnyszu, Serocku, Siedlinie, Sońsku, Janówku Śmiecinie, Trentowie, Ujazdówku i Węgrzynowie.

Z materiałów zebranych w formie kwestionariuszy przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w roku 1945 wynika, że na terenie rejencji ciechanowskiej było 40 obo-

⁸⁾ „Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939 — 1945”. Wydawnictwo Zachodnie. Poznań 1962 r.

zów. Nazywane są one różnie, a więc obozy pracy, karne i wychowawcze⁹⁾.

Obozy wymieniowe w kwestionariuszach mieściły się: Trentowie, Ciechanowie — 2, Nużewie, Śmiecinie Nowym, Ujazdówku, Sońsku, Kowalewku, Mławie, Lewiczynie, Węgrzynowie, Gostkowie, Chojnowie, Działdowie, Leśniewie, Biedrzycach, Chodkowie, Jaciążku, Makowie Maz., Nowej Wsi, Różanie, Gulczewie, Drobinie, Bielsku, Białobrzegach, Płocku-Radziwiu, Polesiu, Boguszynie Starym, Grodźcu, Kucharach, Smardzewie, Gralewie, Siedlinie, Przasnyszu, Małowidzu, Wyszkwowie, Bieżuniu, Czarotwni, Gozdowie, Raciążu i Poliku.

Obydwa źródła nie są wyczerpujące. Obydwa się uzupełniają, ale mimo tego nie dają pełnej liczby istniejących obozów. Z tego względu dla otrzymania kompletnych danych należy oprzeć się na wiarygodnych relacjach ludzi, którzy osobiście zetknęli się z miejscami kaźni hitlerowskiej na tych terenach. Relacje te mówią na przykład o obozie w Nosarzewie, Mławce, Iłowie, o obozie jenieckim w Mławie (w cegielni Lipiny) oraz o innych jeszcze obozach¹⁰⁾.

Obliczenia wskazują, że w obozach na terenie rejencji ciechanowskiej przebywało przeciętnie 7500 więźniów. Do liczby tej nie wliczono — z powodu braku danych — więźniów z obozu pracy w Maliszewie, więźniów przebywających w obozach zwykłych, oraz jeńców radzieckich, przebywających w obozie w Nosarzewie, a także jeńców radzieckich i włoskich z obozu jenieckiego w Mławie (cegielni Lipiny) z tego względu, że więźniowie tych dwóch ostatnich obozów nie byli mieszkańcami rejencji ciechanowskiej, czyli nie „obsługiwały” one miejscowego społeczeństwa. Można szacunkowo przyjąć, że przez cały okres okupacji przez te obozy przeszło około 80 tys. więźniów¹¹⁾.

⁹⁾ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

¹⁰⁾ Relacje Stefani Kaczerskiej, Stanisława Wyrzykowskiego, Wincentego Kruszyńskiego, Stanisława Magiery, Genowefy Słomińskiej, Haliny Staniszwskiej, Krystyny Epy, Czesława Perdiona (zbiory własne — R. J.). Szymon Danter w swojej pracy: „Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej” nie wymienia tych obozów.

¹¹⁾ Zestawienie powyższe zostało opracowane w oparciu o dane zawarte w kwestionariuszach GKBZH w Polsce. Gdy brak było danych o przelotowości poszczególnych obozów, przyjęto liczbę wynikającą z porównania wielkości obozu i okresu jego istnienia (R.J.).

¹²⁾ Gumkowskiej Janusz: Obóz hitlerowski w Działdowie. Biuletyn GKBZH nr X, s. 84.

¹³⁾ Kwestionariusz GKBZH w Polsce.

Zarówno liczba obozów w rejencji ciechanowskiej, jak i liczba więźniów, którzy w nich przebywali potwierdza opinię dowódcy brygady SS dr Schöngardha, że takiego ucisku, jaki cierpiał naród polski, nie cierpiał jeszcze żaden naród. Należy przy tym pamiętać, że ludność polska zamieszkała w rejencji była jeszcze dotknięta innego rodzaju represjami na przykład w rodzaju masowych przesiedleń czy też licznych aktów eksterminacji bezpośredniej.

We wszystkich wyżej opisanych obozach — poza obozem w Działdowie, Iłowie i Pomiechówku, a także obozami, w których przebywali więźniowie — pobyt był karą za jakieś przewinienie w pojęciu prawa niemieckiego. Za przewinienie uważano na przykład tzw. wstręt do pracy (według opinii przełożonego Niemca), świniobicie, handel mięsem, przejazd z gminy do gminy bez przepustki, mielenie ziarna w żarnach, nie dość szybkie zdjęcie czapki na powitanie Niemca lub nie powiedzenie mu „dzień dobry” itp. Co gorsza — każde z tych „przestępstw” mogło być również przedmiotem procesu sądowego, który często przynosił oskarżonemu wyrok śmierci lub też bezterminowe zesłanie do obozu koncentracyjnego. Głos decydujący o osadzeniu miejscowej ludności w obozie pracy mieli miejscowi żandarmi. Działalność policji była praktycznie poza prawem. Do obozu karnego zsyłano zwykle na okres trzech miesięcy.

Według oficjalnych oświadczeń administracji niemieckiej pobyt w obozie był zabiegiem wychowawczym. W praktyce — jak wiadomo — obozy niezależnie od swojej nazwy miały za zadanie „wyeksploatować maksymalnie siłę roboczą więźnia, choćby go to miało wyniszczyć i spowodować jego śmierć, lub po prostu zniszczyć więźnia przez pracę”¹²⁾. Zniszczenie więźnia w warunkach obozowych nie było trudne. Anty-sanitarne warunki życia, praca ponad siły oraz fizyczne i moralne maltretowanie więźniów należały do metod powszechnie stosowanych przez hitlerowskich oprawców. Także otrzymywana racja żywności nie ułatwiała więźniom przetrwania. Na przykład wyżywienie „w obozie działdowskim wynosiło 1/2 litra tzw. kawy, 12 dkg chleba na śniadanie, około 3/4 litra zupy na obiad i takiej samej jak rano porcji kawy i chleba na kolację”. Powyższa norma wyżywienia stosowana była i w innych obozach¹³⁾. Dlatego też choć obozy pracy nie były tak groźne jak obozy koncentracyjne, jednak zginęło w nich tysiące ludzi z terenu tzw. rejencji ciechanowskiej.

LUDZIE I SPRAWY RADZIWIA

Uwłaszczenia chłopów zapoczątkowane w zarborze rosyjskim przez rząd carski w roku 1864 obejmuje również ziemie podmiejskie Radziwia. Zachowana w odpisie z roku 1869 tabela gruntów radziwskich z dokładnym wykazem nazwisk właścicieli rozpoczyna nowy okres w historii Radziwia.

W miarę zwiększania się ludności już na początku bieżącego stulecia ziemia, choć własna, nie może wszystkich w Radziwiu wyżywić. Mieszkańcy szukają zatrudnienia w radziwskim porcie rzeczonym lub przy spławie drzewa. Już pięćdziesiąt lat temu radziwiaków można spotkać przy robotach mostowych, przy budowie berlinek oraz przy innych sezonowych pracach. Zajmowali się również przewożeniem towarów i podróznymi przez Wisłę. Radziwiacy-gospodarze niechętnie początkowo popolitowali się z wyrobnikami. Pięćdziesiąt lat temu nie było to dobrze widziane i nie pasowało jakoś do ogólnie zakorzenionych pojęć. Gorzej jednak było z tą gospodarską ambicją, gdy rok był nieurodzajny, albo gdy woda zabrała plony na przednówku i trzeba było zaciskać pasa. Jak wówczas radzili sobie radziwscy gospodarze?

O sposobach „zarobkowania” pisze „Głos Płocki” i to w sposób niezbyt przyjemny dla radziwiaków. Oto co czytamy o nich w miejscowej prasie lokalnej w roku 1908.

„Znalazło się kilku pomysłowych gospodarzy, którzy znaleźli sobie inne źródło zarobkowania — koń, wóz — wyjazd w dalekie okolice po kweście — bo spalony, bo powódź zniszczyła zbiory. Gdy nabiera gotówki i ma wyladowany wóz, sprzedaje całą zdobycz handlarzowi, a otrzymaną kwotę przepija i potem jedzie w inną okolicę. Oszuści używali różnych przydomków — Tyrlił, Trol, Fujar, Syga, Siep, Bigoras, Kapanka”.

Już sam ton publikacji, wychwytywanie właśnie takich tematów z życia Radziwia, świadczy o tym, że radziwiacy nie cieszyli się w tym czasie u płoczan dobrą opinią. Ten sam „Głos Płocki” w sześć lat później narzeka na radziwiaków zarzucając im, że przewoźnicy obdzierają z pieniędzy podróznymi, przeprawiających się przez Wisłę, każąc im słono płacić, że oszukują mieszkańców Płocka sprzedając drzewo, kartofle; że zamiast drzazg przywożą zwykłe wiórki i to w dodatku z mokrego drzewa...

Przed sześćdziesięciu laty...

Ziemie w Radziwiu są niezbyt urodzajne. Nic dziwnego, że od lat las wspomagał mieszkańców, a dla biedniejszych był niekiedy jedyną deską ratunku. Mimo niepowodzeń, klęsk żywiołowych, które nie omijały Radziwia, radziwiacy nie lubili wysługiwać się obcym gospo-

darzom z okalających Radziwie pobliskich wiosek. Oto co piszą o tym ówczesne kroniki:

„niejeden podróznym dobrego serca może się nawet litować nad ludzką niedolą widząc tylu podrosłych chłopów wałęsających się po drodze bez żadnego zajęcia, widząc całe bandy rwące się do obsługi, żeby coś zarobić. Wszystko to wygląda jakoś obdarto, prawie że półnagie i bose. Inaczej będzie sądzić ten, kto zna postępowanie i charakter radziwiaków”.

Tknięty litością „Głos Płocki” proponuje przyjmowanie młodych chłopów radziwskich do pasionki, na pastuchów do gospodarzy, bo takich właśnie brak. Zdaniem „Głosu Płockiego” Radziwie mogłoby co najmniej stu takich pastuchów dostarczyć okolicznym gospodarzom, którzy płacą za to po 40 rubli rocznie. Oddajemy głos autorowi artykułu. Zanotował on, jak na tę propozycję zareagowali radziwiacy.

„Ale nikt w Radziwiu nie chce iść na służbę — stwierdza gazeta. Ten kto to proponował usłyszał taką odpowiedź: Psia krew, gospodarz chce, żeby go moje dziecko dorabiało! Masz gospodarstwo, sam pracuj w nim i paś bydło. Moje dziecko niech raz zje, ale służyć nie pójdzie i tak będzie żyło”.

Wobec tego nie można się dziwić — konkluduje „Głos Płocki” w 1908 r. że naszym wyrobnikom bieda dokucza, nie można się też zbytnio rozczulać nad ich biedą, kiedy oni wołają swoje dzieci wychowywać w nędzy i rozpuście, niżli od mała przyzwyczajając je do pracy”.

Tacy byli radziwiacy przed sześćdziesięciu laty. Widać tu pewien rys niezależności, niechęć do zamożniejszego otoczenia, pogardę dla wszelkiej najemnej pracy typu pańszczyźniaręgo.

Odrębność mieszkańców Radziwia

Radziwiacy kojarzyli się przeważnie między sobą. Tolerowali obcych, jeśli młoda wychodziła za inteligenta na lepszym stanowisku lub za bogatszego gospodarza, jednak niemal z reguły patrzyli na przybyszów nieufnie, podejrzliwie, z rezerwą. Zawsze woleli swego i uważali, że tak być powinno. W grę wchodziły przede wszystkim sprawy majątkowe, nie lubili, gdy „majuntek” przechodził w obce ręce. Dawne radziwskie księgi stanu cywilnego notują kojarzenia małżeństw, w których pan młody liczył sobie siedemdziesiąt lat, a panna młoda zaledwie dwadzieścia cztery — wszystko dla majątku.

W Radziwiu bodaj najdłużej zachowały się stosunki patriarchalne i silne poczucie więzi rodowej. W ślad za tym szedł głęboko zakorzeniony konserwatyzm, niechęć do wszelkich nowinek.

Radziwiacy zawsze zamknięci w sobie nie lubili szybko wyjawiać swych zamysłów, a gdy chodziło o wspólne interesy, występowali zawsze solidarnie. Solidarność radziwska na zewnątrz rzutowała i na sporne sprawy sąsiedzkie. Radziwiacy dawniej wszelkie spory starali się załatwiać w karczmie. Ten kto wyrządził szkodę sąsiadowi, lub naraził się w pożyciu sąsiedzkim stał w karczmie kwaterką wódki, żeby spór załagodzić. Poszkodowany również odpowiadał kwaterką i po kilku kolejkach spór ginął, a strony nie tylko nie pamiętały urazy, ale zapomniały nieraz adresu własnego mieszkania i pogodzonych trzeba było odwozić do domu.

Istniała jednak w życiu radziwiaków dziedzina, gdzie bez sądu nie można było zakończyć sporu. To były przedewszystkim sprawy obejmujące zakłócenie stanu posiadania. O między radziwiacy procesowali się z sobą zapamiętane, z pasją. Wystarczyło zaoranie kilku centymetrów granicy i już nie pomagała kwarta, ugoda. W dochodzeniu praw do swej własności byli bezkompromisowi, bezwzględni; uważali niekiedy, że w tych sprawach wszystkie chwytysą dozwolone. Również, gdy w grę wchodził obcy, radziwiak stawał się nieprzystępny, hardy, zaczepny, nieustępliwy i przygotowany na sąd bez względu na koszty i ciężary, jakie w związku z procesem musiałby ponosić. Działal tu zakorzeniony z dawnych lat antagonizm do płockich mieszczuchów, „kapeluszników”, z którymi radziwiacy niechętnie się kumali, uważając to za zdradę własnego środowiska.

Tradycyjny podział majątku

Stale rozdrabnianie własności ziemskiej wśród radziwiaków datuje się od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, a więc obejmuje okres niecałych stu lat. Ojcowiznę radziwiacy początkowo dzielili na tyle części, ile było dzieci, z tym że najstarszy syn otrzymywał ziemię od wschodu i zostawał w domu, na placu. Miał on jednak obowiązek spłacenia pozostałego rodzeństwa. Z czasem w trosce o możliwie trwałe zachowanie większego gospodarstwa, zamożniejsi gospodarze odstępowali od zasady rozdrabniania gospodarstw, obowiązek spłaty pozostałych, uprawnionych do sukcesji osób, obowiązywał jednak nadal.

Zwyczajowi podziału nie mogły oprzeć się także małe cztero lub pięciomorgowe gospodarstwa i te dzielono na coraz to mniejsze działki. Podział „od wschodu” obowiązywał nadal i działki stawały się coraz większe i coraz dłuższe. Najdłuższe radziwskie poletka mają obecnie około 2 tysiące metrów, a szerokość ich nie przekracza paru metrów.

Są w Radziwiu działki karykaturalnie wąskie. Działka o szerokości jednego metra zwie się „nygą”. Takich nych w Radziwiu obecnie, po prawie stu latach działów, jest bardzo dużo. „Nygowcy” to „gospodarze”, którzy mają dużo kłopotu ze swymi wąziutkimi działkami. Na

skutek rozdrobnienia ziemi bywa i tak, że małżeństwo radziwskie, gospodarujące jeszcze na roli, ma swoje ziemie w siemiu różnych punktach Radziwia. Żona po rodzicach odziedziczyła na przykład ziemię w trzech punktach, a mąż po ojcu w czterech punktach. Niedogodność ta miała jednak dawniej swe uzasadnienie. Część gruntów mogła być pod zalewem Wisły i przy katastrofie powodzi nie dawała żadnej korzyści. Z kilku położonych w różnych częściach Radziwia poletek zawsze jednak można było coś uratować, niezależnie od wylewów Wisły, czy innych klęsk żywiołowych.

Przy wąziutkich i długich poletkach bardzo trudne do stosowania okazywało się prawo zwyczajowe, obowiązujące w Radziwiu przy pasieniu krów. W zasadzie na między dzielącej dwie różne posiadłości nie wolno było paść krowy. Krowa mogła chodzić tylko po polu właściciela, a trawę na między wolno jej było sięgać tylko pyskiem.

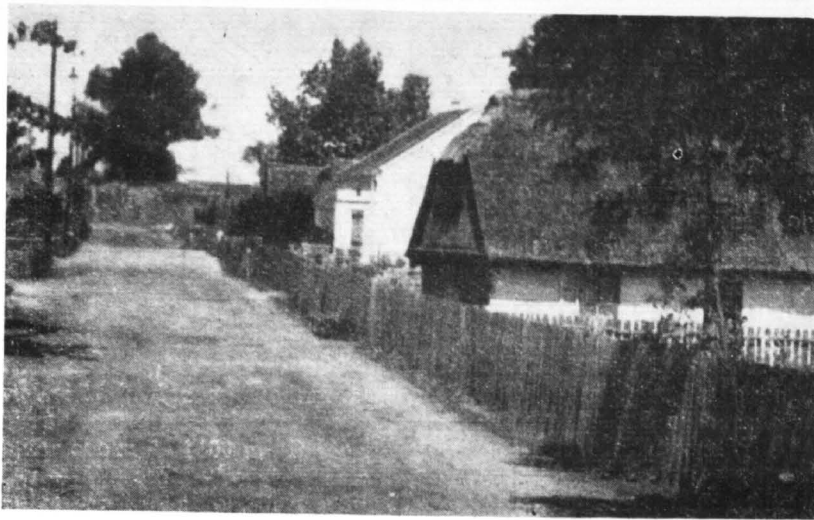
Inni ludzie...

Na południowym brzegu Wisły, na gruntach ustawicznie narażonych na jej kaprysy, wykształcał się odmienny typ mieszkańca. Mieszkaniec Radziwia był zawsze gotów do przeciwstawienia się siłom żywiołu — wezbranej rzecce, pożarom, posusze, nieurodzajom. Zahartowany w trudach i życiowych niepowodzeniach obdarzony był silnym charakterem, odwagą i odpornością na przeciwności losu.

Powtarzając za Marią Macieszyną można powiedzieć, że z tej niezbyt urodzajnej gleby wyrosły szeregi wartościowych i dzielnych pracowników Wisły i wielu wybitnych ludzi. W XVI wieku znany był i cieszył się dużą sławą, jako doktor medycyny i ławnik starej Warszawy, Jan Klemens z Radziwia. Kamienica w Warszawie jeszcze długo po śmierci Jana Klemensa nosiła nazwę kamieniczki klemensowskiej. W wieku XIX znany był nie tylko w kraju Aleksander Zalewski — przyrodnik, profesor uniwersytetu lwowskiego, autor wielu ceniowych prac przyrodniczych. Zalewski pochodził z Radziwia.

Radziwiacy sprzed sześćdziesięciu, pięćdziesięciu laty to inni ludzie. Tę swoją odrębność obnosili z dumą i na swój sposób pojętą godnością. Płoczenie w oczach radziwskich to „obce duchy”, „letkochlebni”, wygodnisie i wyyskiwacze, pragnący „za co niebądź” wyłudzić od radziwiaków drzewo na opał, jagody, jaja i mleko.

Jak widać antagonizmy były obopólne, a płacińskie powiedzenie, że „w Radziwiu lud ubogi, pozjadali krowom rogi”, podkreślało w jakiś sposób radziwskie ubóstwo i niedostatek. Mimo tej biedy znane było w Radziwiu i inne powiedzenie, świadczące o zapobiegliwości i zaradności radziwianek. Mówiono, że radziwianka i z kamienia chleb urodzi. Pracowitość radziwianek nie miała sobie równych. Z reguły utrzy-



Ulica Strażacka w Radziwiewie swoim wyglądem nie przypomina ulicy.

Zdjęcie autora

manie domu spoczywało na ich barkach. Szczególnej zaradności wymagało to w latach klęsk żywiołowych i nieurodzaju.

W latach głodu znana była w radziwiewie potrawa, której prawdopodobnie nie spotyka się w żadnej innej wsi mazowieckiej. Potrawa ta to podczas albo potrzos. Sporządzano ją w następujący sposób. Kapustę jeszcze zieloną krojono tak jak do kiszenia i gotowano w oddzielnym garnku. W drugim garnku gotowano pokrojone czerwone buraki, kaszę i marchew — zaprawiane masłem albo słoniną. Potrawy z obu garnków mieszano i po ugotowaniu jedzono cały dzień, nie uzupełniając tej potrawy ani kartoflami, ani chlebem.

Bogaci i biedni

Dawna zamożność radziwiewska to przede wszystkim ilość posiadanej ziemi. Ilością morgów mierzyło się w Radziwiewie poważanie, znaczenie i pozycję społeczną. Radziwiewski patrycjat zamieszkiwał okolice traktu dobrzykowskiego dziedzicząc z pokolenia na pokolenie ziemię chyba w Radziwiewie najurodzajniejsze. Wzdłuż drogi popłacińskiej i w okolicy Górki można było również znaleźć gospodarzy zamożnych, którym do okresu pierwszej wojny światowej powodziło się nieźle. Radziwiewska biedota zajmowała piaseczki w okolicy obecnej ulicy Zielonej i kleciła sobie chatki gdzieś za cmentarzem lub w okolicy nowego portu „chlebem wyrobniczym” dokarmiając liczne potomstwo.

Niepomyślne dla rolnictwa lata międzywojenne nie dawały się tak mocno we znaki radziwiewiakom. Bliskość miasta stworzyła inne możliwości zarobkowania. W tym okresie radziwiewiaczy przerzucają się na uprawę połową warzyw i w ten sposób przystosowują się do trudniejszych warunków bytowania. Tak więc lata kryzysu 1929—1934 dotknęły Radziwiewie niezbyt boleśnie. Dzięki zaradności radziwiewianek ogór-

ki, pietruszka, marchew, cebula, chrzan i inne warzywa dają gospodarstwu radziwiewskim większy dochód niż uprawa lichego zboża. Warzywa miały duże znaczenie dla biedniejszych rodzin radziwiewskich, które jeszcze dziś mówią, że w tamtych kryzysowych czasach były one ich jedynym ratunkiem.

Nieco zamożniejsi w Radziwiewie, którym gospodarstwo pozwalało utrzymać krowę, prowadzili sprzedaż mleka w mieście. W okresie międzywojennym znany był powszechnie widok radziwiewianki z tłumokiem z białej płachty na plecach, niosącej bańki z mlekiem przez most do miasta. W drodze powrotnej w tych samych bańkach radziwiewianki przynosiły obierki dla krow.

Krowy w gospodarstwie radziwiewskim można było hodować przede wszystkim dzięki zapobiegliwym radziwiewiankom. To one wykłócały się ze swymi mężami o to, by hodować je w gospodarstwie. Bogate w życiowe doświadczenie i dobrze znające swych mężów, nie stroniących od kieliszka, zdawały sobie sprawę, że w ciężkich kryzysowych latach, kiedy o grosz jest coraz trudniej, pieniądze uzyskane za mleko pozwolą łatwiej przeżyć głodne lata.

Gospodarze radziwiewscy nie byli zwolennikami hodowli w gospodarstwie, bo był to dla nich kłopot dodatkowy. Zamiast obory, pługą woleli bat i furmankę.

Pierwsza inwazja miasta

Próby włączenia Radziwiewa w granice administracyjne Płocka napotykały na energiczny protest radziwiewiaków. Radziwiewiaczy nie chcieli słyszeć o tym, by mieli się wyrzec własnego sołtysa, a w ich przekonaniu własnej niezależności i stać się częścią miasta Płocka. Dopiero argument doktora Aleksandra Macieszy, że to nie Radziwiew do Płocka lecz Płock do Radziwiewa zostaje przyłączony, przełamał opór radziwiew-

ków i w latach dwudziestych bieżącego stulecia Radziwie znalazło się w granicach administracyjnych Płocka. Od tego czasu do radziwskiej wsi zaczęło lekko pukać miejskie życie. Szło ono obecnym szlakiem ulicy Kolejowej, która stanowiła naturalne przedłużenie dawnego mostu drewnianego, łączącego miasto z Radziwem od 1913 r. Do przedłużenia drogi mostowej dotykała stocznia radziwska, przy tym szlaku szukał dla siebie dogodnych pomieszczeń handel. Przy drodze prowadzącej w kierunku wsi Góry zlokalizowano z czasem budowę elektrowni, tu instalowano **p i e r w s z e** w Radziwiu zakłady przemysłowe, tu wreszcie na przeciwległym krańcu powstała nowa stacja kolejowa, nerw dalekiego świata.

W ślad za pierwszymi w dziejach Radziwia inwestycjami w latach międzywojennych przybywały do tego przedmieścia pierwsze partie płockich „emigrantów”. Przechodzili do Radziwia przede wszystkim ci, którzy znajdowali tu zatrudnienie na lepiej płatnych stanowiskach: w stoczni lub w elektrowni radziwskiej. Fachowcy byli dobrze widziani w Radziwiu jako lokatorzy domów czynszowych. Emigrowała jednak do Radziwia nieliczna grupa, przeważnie ludzi starszych, obarczonych rodzinami, którzy dla własnej wygody woleli mieszkać w Radziwiu niż codziennie przemierzać długi odcinek mostu, by stanąć do pracy. Ludzie młodszy lepiej na ówczas sytuowani, na przykład nauczyciele zatrudnieni w szkole radziwskiej, woleli codziennie pieszo przechodzić z miasta do szkoły, niż szukać mieszkania w miejscu pracy.

Za pierwszymi emigrantami — fachowcami przybywa do Radziwia biedota miejska lub ludzie wyobcowani z innych środowisk. Niedostatek kazał im szukać schronienia na dalekich peryferiach w nadziei, że właśnie tu znajdą tańsze mieszkanie lub zakupią jakąś działkę pod własny domek sklecony z drzewa i dykty. I ci uważali swój krok za twardą życiową konieczność. Zasiadali najlichsze ziemie radziwskie, piaseczki przy ulicy Zielonej, gdzie powstało pierwsze skupisko ludzi „z za Wisły” osiadłych wśród rodowitych radziwiaków.

Okupacja niemiecka z czasów ostatniej wojny przyczyniła się walnie do dalszego zbliżenia ludności płockiej z radziwską. Działał tu nakaz wroga, działały czasem względy bezpieczeństwa, a niekiedy twarda, okupacyjna konieczność. Margines płockiego życia w Radziwiu stawał się coraz szerszy. Nawet cmentarz radziwski przyjmować musiał zmarłych płocczan. I tu działał nakaz okupanta, który w dążeniu do likwidacji płockich cmentarzy zabronił grzebania zmarłych w Płocku.

Okupacyjny przymus kwaterunkowy i grzebalny traktowany był przez płocczan jako niemiecka szykana. **Nie więc dziwnego**, że skoro tylko Niemcy opuścili Płock, a działania wojenne przesunęły się na zachód, kto tylko mógł,

opuszczał Radziwie i przenośli się spowrotem do Płocka.

Za żywymi ruszała fala „emigracyjna” z radziwskiego cmentarza. Odgrzebywano trumny i promem przewożono na drugi brzeg Wisły. W Płocku po raz drugi grzebano zmarłych, ale już na płockim cmentarzu, wśród swoich...

Czy w tym zjawisku można dopatrywać się tylko niechęci do zarządzeń niemieckich władz okupacyjnych? A może nadal działała tu jeszcze dawna niechęć do Radziwia i jego mieszkańców?

Thuste i chude lata radziwskiego furmaństwa

Trudności komunikacyjne, brak kolei, połączeń autobusowych, ograniczone możliwości żeglugi na Wiśle miały bezpośredni wpływ na rozwój furmaństwa w Radziwiu. Swoją pierwszy złoty okres przeżywa ono w czasie pierwszej wojny światowej. Jeżdżą wtedy radziwiacy z towarem na trasach Radziwie—Gąbin—Sochaczew — Warszawa, jeżdżą do Kutna, znają radziwiaków ludzie z warszawskiej Pragi, znają i korzystają z ich usług kupcy żydowscy, którzy dzięki radziwskim furmankom odwiedzają wszystkie okoliczne jarmarki. Furmani radziwscy przemierzali szlaki handlowe północnego Mazowsza, docierając do granicy pruskiej. Przez Radziwie płynął do Płocka cukier z cukrowni dobrzelińskiej, szły towary łokciowe z Łodzi, docierała nafta oraz sól.

Złoty okres furmańskich zarobków trwał do czasu zbudowania w Radziwiu stacji kolejowej. Z chwilą uzyskania połączenia kolejowego z Kutnem skończyły się dla radziwiaków długie furmańskie trasy. Rozpoczął się nowy etap zaopatrywania Płocka w węgiel, który docierał koleją tylko do Radziwia, a dalej dowoziły go radziwskie konie.

I znowu, tak jak dawniej po gostynińskich drogach, ulicą Kolejową i przez most szły furmanki ładowne węglem, solą, mąką, cukrem i wszelkimi innymi towarami, sprowadzanymi koleją do Radziwia przez płockich hurtowników. Jak dawniej na długich trasach tak teraz na odcinku z Radziwia do Płocka dorabiali się radziwiacy nowych domków, lepszych koni oraz ładowniejszych wozów. Furmaństwo opłacało się nadal i podnosiło zamożność radziwiaków.

Ten złoty okres skończył się przed samą wojną, z chwilą oddania do użytku nowego mostu drogowo-kolejowego i wybudowania stacji kolejowej w Płocku. Po wybudowaniu stacji w Płocku dla radziwskich furmanów zostało już niewiele — dowóz węgla ze stacji do domów i składów w mieście, ale tu konkurować już musieli z furmanami płockimi.

Od czasu, gdy radziwiacy zaczęli furmanić, dobry, ładowny wóz i silne konie więcej znaczyły niż gospodarstwo. Rolnictwo przynajmniej w niektórych gospodarstwach radziwskich zostało zepchnięte na boczny tor. Głównym — szła kolej i węgiel oraz inne towary do miasta.

Radziwiak raz oderwawszy się od roli, posmakowawszy lżejszego, furmańskiego chleba, dającego zawsze świeży grosz, przestawał interesować się ziemią jako głównym warsztatem zarobkowym. Zepchnął kłopoty związane z gospodarowaniem na głowę kobiety, która i ten trud przy licznych obowiązkach domowych musiała podjąć. Nawet więksi gospodarze wyraźnie zaniedbywali przed wojną swe gospodarstwa, bo nie bardzo się opłacały. Gospodarz radziwski od lat ceniący ziemię teraz coraz bardziej się od niej odrywał. Pękły dawne tradycje nakazujące trzymania się ojcowizny.

Po wojnie mimo sprzyjającej koniunktury radziwiacy nie mogli natychmiast podjąć usług furmańskich, ponieważ nie byli do tego przygotowani. Przez niemal cały pierwszy rok kompletują potrzebny sprzęt, remontują wozy, zakupują konie. W 1946 roku pojawiają się znowu. Zerwany most jest właściwie ich sojusznikiem. Przez pierwsze powojenne lata furmanom radziwskim powodzi się dobrze. Dzięki temu wpływ miasta zaznacza się coraz wyraźniej w dawnej gostynińskiej wsi. Podnosi się zamożność, a młodzież radziwska coraz liczniej uczęszcza do plockich szkół. Powoli ale w sposób coraz bardziej widoczny zaczynają się zacierać różnice między lewo i prawobrzeżną częścią miasta.

Przez prawie dziesięć powojennych lat dzięki furmanstwu mogli radziwiacy nadrobić część strat poniesionych z powodu okupacji. Około roku 1956 zarobki furmanów radziwskich zaczynają się znowu kurczyć. Połączenia kolejowe, rozbudowa towarowej sieci autobusowej PKS, szybkie i sprawne połączenie komunikacyjne eliminują radziwiaków z ich przestarzalami furmankami. Nieliczni z uporem godnym lepszej sprawy wierzą jeszcze w bacik i kurczowo trzymają się furmanstwa, ale to są już niedobitki.

Z dawnych furmańskich czasów pozostało martwe już słowo „antypryza” — rodzaj pośrednictwa w świadczeniu usług furmańskich. Brać w antypryzę znaczyło w Radziwiu godzić się na jakieś większe dostawy towaru furmankami. Przystępował do tego jeden człowiek, ustalał cenę, a potem godził na własną rękę pojedynczych furmanów.

„Dzielnice Radziwia”

Dzielnice — to chyba nazwa użyta nieco na wyrost, ma ona jednak o tyle uzasadnienie, że od dawien dawna grunty radziwskie otrzymywały swoje nazwy, odzwierciedlające różne cechy bądź to mieszkańców, bądź gleby, którą radziwiacy od lat uprawiali. Najurodzajniejsza część Radziwia i jednocześnie najbardziej bezpieczna to **Wiszpole** albo Wieszpole, zwane również **Persją**. Pochodzenie tej nazwy jest dziś jednak trudne do wyjaśnienia. Można tylko przypuszczać, że początkowo ta część Radziwia mogła nazywać się Wierzchpołem, a to z uwagi



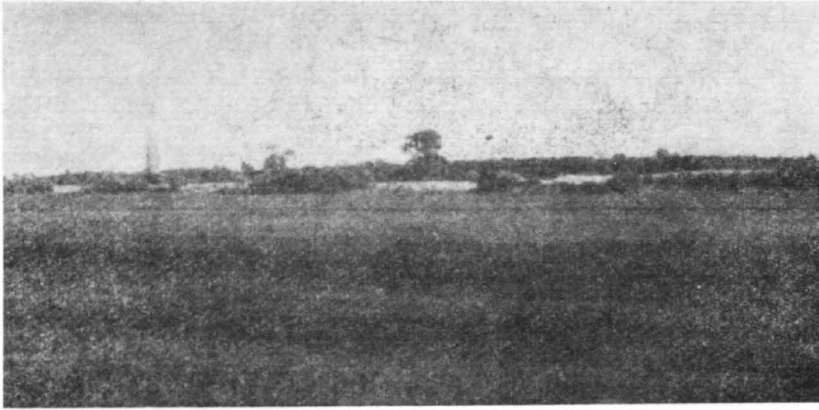
Polna droga prowadząca z Psiej Górki na grunty poduchowne

Zdjęcie autora

na fakt, że w stosunku do pozostałych dzielnic położona była najwyżej i nawet w okresie powodzi nie była zalewana przez rzekę. Właśnie z uwagi na bezpieczeństwo przed powodzią Wiszpole posiadało największe zagęszczenie budowlane. Rozprzestrzenia się ono bo obu stronach obecnego traktu, prowadzącego do Dobrzykowa, to jest na samym grzbiecie wzniesienia. Co do drugiej nazwy — **Persja** — sprawa jest o wiele trudniejsza. Mimo wielu prób żaden z dzisiejszych, rodowitych radziwiaków nie potrafi ani uzasadnić, ani wytłumaczyć jej pochodzenia. Persowie to ludzie jakoby obcy, izolujący się od reszty gospodarzy radziwskich, a to z uwagi na wyższy stopień zamożności. Najczęściej kojarzyli się między sobą, a jeśli chodzi o współzycie sąsiedzkie, to utrzymywali je najchętniej z mieszkańcami **Psiej Górki**, a to chyba dlatego, że ta część Radziwia, wyżej położona w stosunku do Wisły, w czasie powodzi bronila się przed zalewem.

Wiszpole posiada grunty urodzajne, warzywne. Gospodarstwa na Wiszpolu stosunkowo najskuteczniej oparły się rozdrobnieniu, a dzięki bliskości łąk najbardziej opłacała się tu hodowla krów.

Psia Górka. Pochodzenie tej nazwy jest dość ciekawe. Początkowo tę część Radziwia, położoną w pobliżu wiślanego brzegu, nazwano **Górką**, ponieważ wznosiła się stosunkowo wysoko nad poziom rzeki i skutecznie opierała się zalewom, potem jednak, gdy mieszkańcy zaczęli trzymać w swych gospodarstwach coraz więcej psów, nazwano **Górkę — Psią Górką** i tak do dziś pozostało. **Psigórkę**, bo tak się



Radziwskie łąki przylegające do nortu — gruntów najniżej położonych w Radziwiu

Zdjęcie autora

w Radziwiu mówi w języku potocznym, zamieszkiwała ludność biedna, która w dawnych latach, na przednówku, czyniła podobno dużo szkód, podbierając z sąsiednich pól kartofle i warzywa. Biedniacy z Psigórki wypasali swymi krowami „pasionki” sąsiadów, „kombinowali”, co spotykało się z niechęcią i oburzeniem gospodarzy sąsiadujących z Psigórką. Mieszkańcy Psigórki z uwagi na nienajlepsze ziemie chwyтали się w dawnych latach bardzo często wyrobniczego chleba.

Grunty poduchowne. Dalej za Psigórką w kierunku rzeki rozciągały się tzw. grunty poduchowne. Nazwa ta pozostała w pamięci niewielu rodowitych radziwiaków i jest jakimś wspomnieniem z bardzo odległych lat. Pochodzenie nazwy tłumaczy się dziś tym, że prawdopodobnie w tym miejscu kiedyś znajdowały się grunty parafialne, kościelne, a w pobliżu stał kościół, zniesiony potem przez wezbrane wody. Starzy radziwiacy twierdzą, że w tym miejscu kiedyś, kiedyś znajdował się cmentarz, a dalej zabudowa mieszkalna, rozciągająca się wokół drewnianego kościoła.

Osiny albo Łysiny lub Łosiny. Jest to dzielnica Radziwia o piaszczystej, nieurodzajnej ziemi. Biały piasek prześwituje tu miejscami i stąd ziemia łyśa, nie porośnięta żadną zielenią. Od słowa łyśina pochodzi prawdopodobnie nazwa tych gruntów. Na łyśinach osiedlała się przede wszystkim biedota radziwska, wyrobnicy oraz najbiedniejsi mieszkańcy Płocka. Ci ostatni często zakupywali od radziwiaków niewielki skrawek gruntu i budowali małe domki.

Łożyce lub Łużyce. Nazwa obecnie bardzo trudna do rozszyfrowania. Żaden z mieszkańców Radziwia dziś nie potrafi jej wyjaśnić. Łożyce rozciągają się poczynając od elektrowni radziwskiej w kierunku Popłacina. Jest to ziemia urodzajna, dobra, radziwiacy mówią — ziemia s ł o d k a, warzywnicza.

Nort albo Nurt. Część Radziwia rozciągająca się na południe od Wiszpoła. Są to grun-

ty najniżej chyba położone w Radziwiu. Radziwiacy twierdzą, że jest to dawne koryto odnogi wiślanej, która właśnie w tym miejscu kiedyś płynęła. Nazwa Nort pochodzi być może od nurtu wiślanego i związana jest z Wisłą i jej dawnymi odgałęzieniami. Na podstawie starych przekazów można twierdzić, że Radziwie było wielką wyspą, oblaną od południa i od północy wodami Wisły. Ślady dawnego koryta wiślanego w postaci piasków można zobaczyć jeszcze dalej za Nortem w kierunku południowym pod wsią Góry.

Pańskie Łąki. W bezpośrednim sąsiedztwie Nortu, ale jeszcze dalej na południe rozciągają się tereny łąkarskie należące do Państwowego Gospodarstwa Rolnego—Góry. Grunty te nazywane są przez mieszkańców Radziwia pańskimi łąkami. Nazwa ta pochodzi stąd, że po powstaniu styczniovym majątek Łąck, rozciągający się aż po wieś Góry, został podarowany carskiemu pupilowi generałowi Furmanowi. Łąki sąsiadujące z Radziwem nazwali radziwiacy pańskimi łąkami, lub furmańszczyzną.

Stare Łądy. Tradycja i zapisy kronikarskie mówią, że obecne Radziwie znajduje się już na trzecim miejscu. W swej dziejowej podróży stale ustępuje ono Wiśle, odsuwając się od niej coraz bardziej na południe. Ziemię leżącą w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki, jak na przykład grunty poduchowne i pozostałe grunty w kierunku wschodnim, nazywają radziwiacy starymi ładami. Stare łądy to obecnie południowy brzeg Wisły wzdłuż całego Radziwia, a nawet kępy wiślane bezpośrednio przylegające do radziwskich gruntów.

Tamte łąki. Grunty położone w pobliżu Dzierżąźni nazwano tak dla odróżnienia od pańskich łąk, które leżały już poza radziwskimi gruntami. Tamte łąki to rezerwa paszowa dla gospodarzy radziwskich. Tamte łąki ulegały podziałowi jak i inne grunty użytkowe w Radziwiu i każde gospodarstwo przy podziale starało się mieć choć wąski pasek tych łąk, bo umożliwiałoby to hodowlę bydła.

Przydatki I i Przydatki II. Rozciągały się od radziwskiej stacji PKP w kierunku Krzywego Borku. Były to pola zupełnie niezabudowane, piaszczyste i nieurodzajne.

O g r o d y. Była to część Radziwia przylegająca do obecnej ulicy Ogrodowej, znana w dawnych latach z tego, że chętnie zakładano tu sady owocowe. Była to dzielnica mieszkalna, zajmowana przez zamożniejszych gospodarzy, nie gardzących jednak w późniejszych czasach rzemiosłem.

Baraki. Nazwa powstała stosunkowo późno. Baraki to obecnie ulica Portowa w dawnych latach zamieszkała przez ludność wyrobniczą, napływową, ludzi, o których rodowici radziwiacy mówili, że „przyszli z wody”. Radziwiacy niechętnym okiem patrzyli na mieszkańców baraków, bo byli to ludzie, którzy na radziwskich polach wyrządzali szkody. Mieszkańcy baraków to przede wszystkim wodniacy, ludzie Wisły. Szukali zatrudnienia w pobliskim porcie lub stoczni, pływali na statkach rzecznych, nie kumali się z radziwiakami, bo tamci uważali ich za obcych.

Radziwie po latach — wieś czy miasto?

Radziwie jako dzielnica Płocka jeszcze przez długie lata pozostawało kopcuszkciem. Rzadko wzrok ojów miasta sięgał za Wisłę, by zająć się najpilniejszymi sprawami przyłączonego przedmieścia. Radziwie administracyjnie stanowiło już część Płocka, w rzeczywistości jednak jeszcze w okresie międzywojennym żyło nadal swym odrębnym życiem, zapatrzone w swe sprawy, które po dawnemu trzeba było rozwiązać własnym przemysłem.

W życiu Radziwia, gdzie jeszcze do niedawna najgłówniejszym ośrodkiem był kościół, zachodzi zaczęły jednak pewne zmiany. Przede wszystkim powstają coraz prężniejsze ośrodki przemysłowe. To że najbardziej po miejsku rozbudowuje się ulica Kolejowa zawdzięcza w okresie międzywojennym Radziwie kolei i elekrowni. To że okolice ulicy Popłacińskiej zaczęły przeobrażać się, a droga ze zwykłego wiejskiego traktu stała się miejską ulicą, zawdzięcza Radziwie stoczni i rozbudowie portu handlowego. To wreszcie, że z baraków powstała ulica Portowa, która nabrała cech miejskich, zawdzięcza trzeba powojennej budowie elewatora zbożowego. Urbanizacja lewobrzeżnej części miasta postępuje powoli szlakami przemysłowymi. Bódźce przemysłowe i komunikacyjne przyspieszają tu tendencje miastotwórcze na razie w dość miniaturowej skali ale w sposób ciągły.

Silniejszy wpływ miasta na Radziwie zazna- czył się po drugiej wojnie wzrostem małych zakładów przemysłowych, szczególnie przemysłu drzewnego i rolno-spożywczego. Kolonia biednych ludzi z ulicy Zielonej, ośrodek osiedleńczy

z lat międzywojennych, zamienia się obecnie w dzielnicę murowanych domków jednorodzinnych. Łatwość uzyskania pracy zarobkowej podniosła stopę życiową dawnych biedaków z ulicy Zielonej. Zamiast drewnianych szałasów i domków pobijanych dyktą i papierem stoją obecnie przy ulicy Zielonej schludne, murowane domki, będące wymownym świadectwem, że teraz ludziom tym lepiej się powodzi.

Małe i duże perspektywy Radziwia

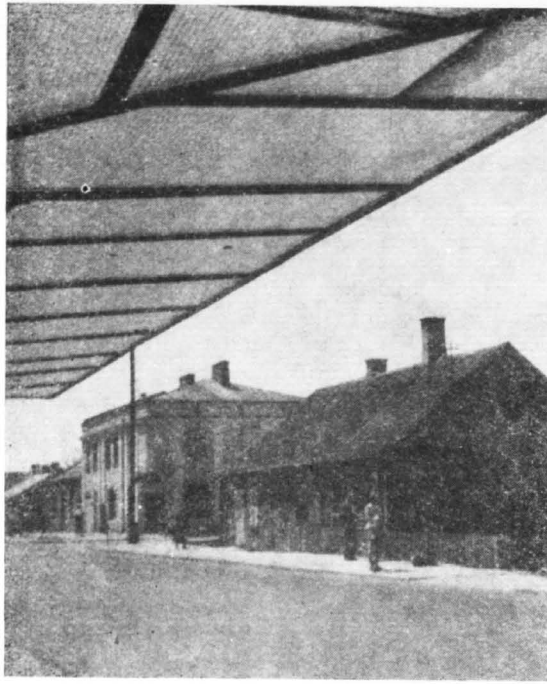
Mimo pewnych starań, które po wojnie zmieniły wygląd Radziwia, przedmieście to jeszcze dziś dla urbanisty ma wygląd „rozgrzebanego śmietnika”. Tak właśnie nazwał Radziwie znany architekt, profesor Hryniewiecki, patrząc na przedmieście z okien Domu Wycieczkowego PTTK w czasie narady architektów, zorganizowanej w Płocku z inicjatywy SARP i Prez. MRN 10—11 listopada 1961 r.

Jaka jest wobec tego przyszłość Radziwia? Czy nadal pozostawać ma ono na uboczu wielkich przemian, które są udziałem prawobrzeżnej części miasta?

W Radziwiu dwukrotnie lokalizowano wielki przemysł i dwukrotnie inwestycje te ominęły przedmieście. Projektowana tu fabryka syntetycznego kauczuku i opon samochodowych wywołała w umysłach radziwiaków tyleż nadziei co i rozczarowań. Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne, które miały początkowo powstać w zachodniej części Radziwia, przeniesiono na drugą stronę rzeki, w okolice Białej. Wielki przemysł nie przyjmuje się w Radziwiu, nie ma tu dla niego dobrej bazy rozwojowej. Czy po dwóch nieudanych próbach przyjdzie kiedyś jeszcze trzecia?

Podmokły teren, trudne warunki fundamentowania, dyskwalifikacja gruntu pod zabudowę przemysłową — to przyczyny z powodu których nie można w Radziwiu lokalizować wielkiego przemysłu. W przyszłości warunki fundamentowania w Radziwiu mogą się tylko pogorszyć. Czy w tej sytuacji można wiązać przyszłość Radziwia z lokalizacją na jego gruntach większych zakładów przemysłowych, które przyspieszyłyby jego rozwój?

Na zjeździe SARP-u w Płocku profesor Hryniewiecki postulował poszerzenie możliwości rozwojowych Radziwia. Twierdził, że w Radziwu nie powinno się mieszkac w małych domkach. W Radziwiu należałoby budować domki wyższe, a zabudowanie ograniczyć do małej przestrzeni, resztę wykorzystując jako zieleni i uzyskując ponadto widok na Płock od strony Wisły. Wyższa zabudowa Radziwia pozwoliłaby — zdaniem profesora Hryniewieckiego — przeciwstawić wielkiej ale płaskiej sylwecie Płocka opartej o koncentrację zieleni, koncepcję pionową, architektoniczną tworząc ciekawą sylwetkę.



Najbardziej miejska część Radziwiewa — ulica Kolejowa
widziana z przystanku autobusowego
Zdjęcie autora

Zatwierdzony w 1961 roku perspektywiczny plan zabudowy przestrzennej Radziwiewa przewiduje budownictwo jednorodzinne, a więc planuje dzielnicę mieszkaniową o niskiej zabudowie.

Jaką rolę odgrywać powinno Radziwiew u boku wielkiego Płocka? Czy będzie to tylko dzielnica mieszkaniowa, dzielnica jednorodzinnych domków, dzielnica wypoczynkowo-rekreacyjna? A może zrodzą się propozycje intensyfikacji rolnictwa na terenie Radziwiewa, propozycje rozwoju hodowli? A może powstanie tu miejska baza warzywniczo-hodowlana, zaspokajająca potrzeby przemysłowego Płocka?

Radziwiewcy zawsze celowali umiejętnościami dostosowania się do aktualnych warunków. Dziś mocno przemieszani z napływową ludnością Płocka, zapatrzeni w przemysł, zatrudniani na budowach i w fabrykach, oderwali się od ziemi i, tak jak ich ojcowie w okresie międzywojennym, warsztat rolny traktują marginesowo, mimo że w rolnictwie i ogrodnictwie drzemią obecnie niewykorzystane możliwości powiększenia dochodu osobistego i społecznego.

Płock z racji swego położenia, wielkości i znaczenia patrzył zawsze na Radziwiew jako na

miejscowość pośredniego gatunku. Tytułów do podkreślenia wyższości było wiele, o ile jednak historycznie opinia ta mogła mieć uzasadnienie — gród książęcy, biskupstwo, potem siedziba starosty, o tyle wyższość ta podkreślana jeszcze w okresie międzywojennym była już reliktem minionych wieków i opierała się na uświęconych tradycją nawykach i uprzedzeniach.

Radziwiewie w historii swej przeszło długi okres zacofania i prymitywu. Jeszcze dziś nie bardzo wiadomo, gdzie w Radziwiewie kończy się wieś, a zaczyna miasto. Jedno jest jednak pewne. Wygasają bezpowrotnie dawne uprzedzenia i kontrowersje między lewym i prawym brzegiem tej samej rzeki. Poszły w niepamięć urazy i antypatie. Radziwiewie wtapia się powoli w organizm miejski Płocka i ten proces może się tylko jeszcze bardziej nasilić. Taka a nie inna jest prawidłowość rozwoju, takie a nie inne są tu procesy aglomeracyjne. O odrębnościach, uprzedzeniach i wzajemnych urazach mówiliśmy w tym szkicu poświęconym sprawom i ludziom Radziwiewa dlatego, że dziś to już tylko wspomnienia i historia.

O PŁOCKIEJ KULTURZE

„Płock — miasto tradycji kulturalnych” — to określenie powtarza się w większości wypowiedzi o Płocku, choć nie zawsze ze świadomością zawartych w nim treści. Tradycje mówią o ciągłości lub powtarzalności zjawisk, które wchodzą w skład modelu kulturalnego społeczności w jej historycznym rozwoju, są przez nią dodatkowo wartościowane, darzone szacunkiem, kultywowane. Dążenia kulturotwórcze przybierają postać zinstytucjonalizowaną i przekazywane są następnym pokoleniom w formie instytucji, które przeobrażają z czasem treści swego działania, lub też przekazywane są jako pewne idee, które w różnych okresach realizowane są w ramach zmieniających się instytucji. Te obydwie formy ciągu tradycji widoczne są z perspektywy dzisiejszego Płocka.

Jakie zjawiska kulturowe w historii Płocka składają się na ciąg tradycji kulturalnych miasta?

Od czasów średniowiecza najpoważniejszym czynnikiem kulturotwórczym była szkoła, która wywodząc się od scholastery benedyktynów przez wiele wieków pełniła główne funkcje kulturalne w mieście. Dziewiętnastowieczne inicjatywy szkoły płockiej doprowadziły do powstania Towarzystwa Naukowego, stworzenia zaczątków Muzeum, w szkole skupiało się życie naukowe, była biblioteka publiczna i teatr, a więc był to ośrodek koncentrujący całość życia umysłowego i kulturalnego miasta. Zróżnicowane funkcje szkoły z czasem przybrały postać samodzielnych instytucji, z których większość w różnych formach przetrwała do dzisiaj.

Charakterystyczny dla tradycji kulturalnych Płocka jest nurt szkolnictwa i oświaty w postaci społecznych ruchów oświatowych w okresie zaborów, międzywojennych organizacji oświatowych, stałych dążeń do podniesienia stanu szkolnictwa i rzeczywistych osiągnięć w tym zakresie.

Drugim trwałym nurtem w kulturze miasta stało się życie naukowe, koncentrujące się głównie na problematyce regionalnej, którego ośrodkiem, a także symbolem, jest od 140 lat Towarzystwo Naukowe Płockie z bogatą biblioteką naukową.

Trzecim nurtem była kultura teatralna i teatr, istniejący od XVII wieku i pełniący znacznie szersze niż tylko widowiskowe funkcje mobilizowania sił artystycznych miasta i lokalnej twórczości teatralnej.

Czwartym była prasa, wokół której grupowali się początkujący literaci, publicyści, zaangażowana inteligencja, działacze społeczni. Krytyczna i inspirowana rola prasy była czynnikiem fermentu, pobudzania opinii publicznej i ambicji miasta.

Mówiąc o tradycjach kulturalnych Płocka nie można nie dostrzec wiodącej roli inteligencji, spośród której w każdym okresie dziejowym wyłaniała się grupa ludzi zaangażowanych, nadających charakter życiu kulturalnemu i intelektualnemu miasta.

Do tradycji kulturalnych należy również rola Płocka jako ośrodka kultury w regionie o różnym zasięgu w różnych okresach historycznych, ogniskującego poczynania kulturotwórcze i promieniującego swą działalnością i wpływami.

W toku dziejów Płocka następują po sobie okresy aktywności i stagnacji kulturalnej, wiążące się z sytuacją polityczną i gospodarczą miasta. Okresem intensyfikacji życia kulturalnego w różnym stopniu są: lata dwudzieste XIX wieku do powstania listopadowego, potem trudny okres po roku 1870, lata 1905 — 1907 i lata trzydzieste okresu międzywojennego. Rok 1960 stworzył przed Płockiem nowy okres szerokiego rozwoju sił kulturotwórczych.

Okresy te cechuje koncentracja zjawisk kulturowych zarówno w postaci instytucji kulturalnych jak też nasilonej aktywności poczynania kulturalnych.

Tradycje w mieście, o wysoko rozwiniętym patriotyzmie lokalnym, stanowią jedną z istotnych sił motorycznych jego rozwoju. Tradycje kulturalne, które nie utraciły szacunku społecznego poprzez ciąg i zmienność dziejów, we współczesnym Płocku dodają podniosłości atmosferze, w jakiej rodzą się dzisiejsze poczynania kulturalne i plany na przyszłość.

Dzisiejsze życie kulturalne Płocka rozwija się głównie w oparciu o sieć nowoczesnych instytucji kulturalnych z poważnym udziałem, organizacji społecznych i wzbogacane jest „importem” dóbr kulturalnych, wytwarzanych w większych ośrodkach twórczych kraju.

Sytuację kulturalną cechuje charakterystyczny dla miast szybko uprzemysławiających się, szybki wzrost kultury masowej, z czym wiąże się także postępująca technizacja w życiu mieszkańców miasta.

Dzięki założeniom polityki kulturalnej sformułowanym w r. 1961 i osiągnięciom organizacyjnym Płock wykazuje, w większym stopniu niż szereg innych miast uprzemysławianych w Polsce, pewną równowagę w rozwoju różnych dziedzin kultury. Organizacja życia kulturalnego w Płocku, która nie nadążała w pełni w realizacji założeń polityki kulturalnej kraju w poprzednich okresach dwudziestolecia powojennego, od r. 1961 zyskała na prężności i sile oddziaływania.

Ogólnomiejskie akcje kulturalne: uroczystości, obchody, akademie, imprezy masowe w ostatnich latach w stosunku do okresu poprzedniego

podniosły swą rangę i atrakcyjność. Ukoronowaniem tego typu uroczystości była „Wiosna Mazowiecka” w r. 1966, związana z zakończeniem obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Masowe imprezy sportowe: spartakiady, co dwa lata organizowane w wyniku uchwały MRN „Igrzyska Ziemi Mazowieckiej” gromadzą tysiące uczestników i obserwatorów.

Charakter ogólniejszy przybrały przez swą powszechność akcje odczytowe i wyst. wowe, organizowane nie tylko przez placówki kulturalne, ale także przez organizacje społeczne, zakłady pracy, szkoły.

Polityka kulturalna miasta sprzyja w ostatnich latach działalności wydawniczej Płocka na tematy związane z miastem, prowadzonej przede wszystkim przez Towarzystwo Naukowe Płockie, Prezydium MRN i Muzeum, wyrażającej się pozycją kilkunastu druków zwartych. Od r. 1956 wychodzi kwartalnik naukowy TNP „Notatki Płockie”, od r. 1962 — płocka mutacja Trybuny Mazowieckiej i od r. 1963 — Petro-Echo pismo tygodniowe wydawane przez Samorząd Robotniczy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, zajmujące się także sprawami ogólniejszymi, co zwiększa szereg odbiorców.

Osiągnięcia w zakresie kultury „importowanej”, której napływ niepomiarnie wzrósł w Płocku po roku 1960, są wynikiem polityki kulturalnej i działalności organizacyjnej miasta, ażeby społeczeństwu płockiemu, o coraz wyższym poziomie wykształcenia i potrzeb kulturalnych, zapewnić jak najbardziej atrakcyjne pozycje ogólnonarodowej kultury teatralnej i muzycznej, plastycznej i zróżnicowane formy kultury rozrywkowej. Jest to ambitna i poważna akcja, wymagająca jednak zarówno umiejętnego doboru repertuaru, jak szeregu form kształcenia odbiorców.

Przekształcenie placówek kulturalnych Płocka o świetlicowych formach pracy w kluby, postępujące szybko po roku 1961 wymagało sprawnej realizacji i posunięć organizacyjnych.

Kluby, mimo zwiększonej atrakcyjności działania, pełnią ciągle jeszcze skromne funkcje kulturalne zaspokajając głównie potrzebę rozrywki. Nie wykorzystana jest jeszcze dostatecznie zasadnicza rola tych placówek jako ognisk zaspokajania i rozwijania zainteresowań. Wydaje się, że ten aspekt ich działalności powinien być główną racją istnienia klubów i czynnikiem różnicującym je, powinien wytyczać kierunki ich rozwoju.

W wyniku oddziaływania rozpowszechnionych środków kultury masowej i rozszerzenia się zakresu kontaktów Płocka z krajem i zagranicą przenikają do miasta coraz silniej tendencje nowoczesności i wzory wielkomiejskich sposobów życia, co przejawia się między innymi w wyborze form spędzania czasu wolnego. Działalność instytucji takich jak Muzeum i Klub MPiK o nowych, bogatych formach pracy wpro-

wadza pożądane wartości do życia kulturalnego współczesnego środowiska płockiego.

Organizacja życia kulturalnego wykazuje ciągle jeszcze braki w zakresie koordynacji poczynań poszczególnych placówek kulturalnych i w zakresie informacji. Mimo wykorzystania łamów Trybuny Mazowieckiej i Petro-Echa (dwóch gazet zawierających wiadomości lokalne), miejska informacja i propaganda na temat produkcji kulturalnej i możliwości spędzania czasu wolnego nie dociera do wszystkich. Informacja ogłoszeniowa koncentruje się w śródmieściu z gorszym potraktowaniem innych dzielnic miasta. Płocki Informator Kulturalny, którego jeden numer ukazał się w r. 1966 powinien być stałą formą informacji i propagandy.

Ocena polityki kulturalnej miasta i działalności organizacyjnej w opinii społeczeństwa płockiego jest zindywidualizowana i zróżnicowana. Występują zarówno poglądy krytyczne, jak oceny pozytywne; nie zawsze zresztą idą one w parze z umiejętnością właściwego osądu i rzeczywistością znajomością zjawisk kulturalnych w Płocku, wynikająca z własnych doświadczeń. Ogromna rozpiętość gustów i potrzeb kulturalnych z jednej strony i rosnący wachlarz możliwości ich zaspokojenia z drugiej strony nie zawsze dają łączne efekty w postaci wystarczającej frekwencji na spektaklach najwyższej jakości, natomiast powszechność dążenia do lekkiej rozrywki sprawdza się na występach Wesołego Autobusu, składance rewiowej, czy pod namiotem cyrku.

Problemy upowszechniania wartości kulturalnych i aktywizowania życia kulturalnego zróżnicowanej bardzo społeczności Płocka, proste jako ogólne założenia polityki kulturalnej, bardzo są trudne i skomplikowane w płaszczyźnie organizacji i praktycznej realizacji działalności kulturalnej.

Kłopoty kadrowe, wyrażające się dużą zmiennością i nie zawsze wystarczającym przygotowaniem pracowników kulturalnych, niedomagania finansowe i ograniczenia inwestycyjne są drugim aspektem trudności w organizacji życia kulturalnego Płocka.

Mimo dużych wysiłków i znacznych osiągnięć na polu rozwoju kultury i jej upowszechniania Płock pozostał nadal miastem prowincjonalnym, pozbawionym własnej prasy codziennej, teatru i szerszych środowisk twórczych.

Dalsza droga rozwoju kultury wiąże się z ogólnymi perspektywami miasta.

W roku 1970 Płock będzie liczył około 80.000 mieszkańców. Rozbudowa przemysłu i innych działów gospodarki spowoduje wzrost zatrudnionych do około 40.000 osób, z których 50% pracować będzie w przemyśle. W zmieniającej się strukturze zatrudnienia grupą dominującą będą robotnicy wysoko kwalifikowani.

Dalsza rozbudowa Płocka i budowa nowego centrum zmieni układ przestrzenny miasta i je-

go funkcjonalność. Realizacja opóźnionych inwestycji kulturalnych powinna przynieść miastu szereg obiektów niezbędnych dla dalszego rozwoju kultury: powstanie nowy dom kultury, dom technika, amfiteatr, sala teatralna i zespół socjalno-kulturalny w Radziwiu, a także zrekonstruowany zostanie najcenniejszy zabytek Płocka, zamek piastowski przeznaczony na siedzibę muzeum.

Rangę Płocka jako ośrodka szkolnictwa i nauki podniesie Politechnika, której pierwszy wydział został otwarty w roku 1967. Wydaje się, że od czasu decyzji o budowie Kombinatoru, żaden fakt nie był tak płodny w konsekwencje dla przyszłości miasta, jak powołanie do życia wyższej uczelni.

Wiąże się to także z poważnymi perspektywami rozwoju i rozszerzenia profilu zainteresowań środowiska naukowego, skupiającego się głównie wokół Towarzystwa Naukowego Płockiego i niewątpliwie wywrze swój wpływ na aktywizację życia naukowego w mieście.

Poza dalszym rozwojem środowiska naukowego perspektywy Płocka jako ośrodka kultury wiążą się z tworzeniem szerszych środowisk kultury artystycznej. Poważne podstawy rozwoju ma kultura muzyczna: projektowane jest podniesienie Płockiej Szkoły Muzycznej do stopnia szkoły średniej, aktywizuje się Towarzystwo Muzyczne; patronat Filharmonii realizowany będzie nie tylko w formie ogólnomiejskich koncertów symfonicznych, lecz także w postaci stałych koncertów umuzykalniających we wszystkich szkołach. Bazą lżejszych form umuzykalnienia będzie dalszy rozwój Klubu Dobrej Piosenki i zespołów muzycznych przy klubach. Dalszym planem o dużych ambicjach jest stworzenie w Płocku objazdowej orkiestry symfonicznej dla województwa warszawskiego. Realizacja tych planów powinna uczynić Płock poważnym ośrodkiem kultury muzycznej.

Najbliższe perspektywy rozwoju kultury plastycznej nie wskazują na powstanie w Płocku szerszego ośrodka twórczości plastycznej, istnienia natomiast szanse znacznego upowszechnienia plastyki, na co wskazuje rozległość akcji wystawowej i działalność popularyzatorska Muzeum i innych placówek w zakresie plastyki. Wykorzystanie patronatu i współpracy Pracowni Sztuk Plastycznych pozwoli ponadto miastu osiągnąć dalsze efekty w zakresie estetyki życia codziennego.

Niewątpliwie kształtować się będzie w Płocku środowisko literackie, za zaczątek którego można uważać Koło Młodych Poetów i Teatr Poezji. Duże szanse ma stworzenie w Płocku znacznego ośrodka wydawniczego, szczególnie wobec planu budowy nowoczesnej drukarni.

Daleki jeszcze teatr płocki jest projektowany jako teatr objazdowy, pierwszym krokiem w realizacji tego projektu jest rozpoczęte już przy stosowywanie sali PSS na salę teatralną.

Dyskusyjną sprawą jest codzienna prasa płocka wobec małych, jak dotąd możliwości włas-

nych i dużej liczby dzienników ogólnopolskich. Wydaje się, że zarówno dobre tradycje w tej dziedzinie, jak też ogromne zainteresowanie mieszkańców Płocka miastem, przemawiają na korzyść płockiej gazety.

Wszystkie te plany i zarysowujące się możliwości prowadzą do uczynienia Płocka ośrodkiem kulturalnym o szerszym zasięgu, obejmującym swym działaniem nie tylko rejon, lecz w pewnych zakresach teren województwa.

Ważnym zdaniem jest angażowanie dla tych celów organizacji działaczy kulturalnych i społecznych, a także grona ludzi z różnych środowisk, zainteresowanych rozwojem kultury w mieście.

S p o j r z e n i e w p r z y s z ł o ś ć w perspektywie lat kilkunastu ukazuje już Płock w latach osiemdziesiątych jako stutysięczne miasto, o nowej sytuacji przestrzennej i urbanistycznej, zamieszkałe przez ludzi o pełnych kwalifikacjach zawodowych, uzyskanych co najmniej w zasadniczej szkole zawodowej ze znaczną liczbą osób z wykształceniem średnim, półwyższym i wyższym.

Ludźmi, w rękach których będą losy Płocka, którzy będą organizowali życie w mieście i najpełniej nim żyli, będą ci, którzy dzisiaj należą do młodzieży lub są jeszcze dziećmi. Jakimi będą ludźmi, jak uformowanymi wewnątrz, czym bogatymi? Co kształtuje ich dzisiaj i będzie kształtować w ciągu lat następnych? Jacy są u progu życia, w kóre wchodzi?

Środowisko rodzinne, szkoła i młodzieżowe grupy koleżeńskie o różnym stopniu zorganizowania — to trzy główne środowiska oddziaływania wychowawczego. Jaką pełnią rolę w wychowaniu dla przyszłości, w której praca, dom i czas wolny — trzy elementy życia dorosłego człowieka zmienią swój charakter dzisiejszy i swe proporcje?

Dom, szkoła, klub czy organizacja wypełniają zajęciami gros czasu młodzieży, dają jej opiekę lub oparcie i stawiają wymagania: dotyczące wyglądu, zachowania, poglądów, postaw — często sprzeczne ze sobą. A wypowiedzi młodzieży świadczą o tym, że pytań dla nich najważniejszych nie mają komu zadać, że o sprawach najbardziej ich nurtujących nie mają z kim rozmawiać.

Chcą i powinni sami dokonywać wyboru sposobu życia, sposobu zabawy, dróg rozwijania swej osobowości w kierunku zgodnym z własnymi zainteresowaniami i indywidualnymi perspektywami. Ale potrzebna jest im pomoc, której brak bardziej dojrzały wewnątrznie wyrażnie sobie uświadamiają.

O ile ingerencja polityki kulturalnej i społecznej w środowisko rodzinne ma charakter tylko pośredni, o tyle wpływ jej na wychowanie szkolne, wychowanie przez organizacje młodzieżowe, kluby, zespoły, koła zainteresowań może być bardzo znaczny. Plan rozwoju kulturalnego Płocka muszą bazować na młodych. Jakie miejsce w ich życiu ma zająć kultura

plastyczna, jeśli większości z nich nikt nie uczy patrzeć na sztukę? Czym będzie w jego życiu muzyka poważna, jeśli nie nabiorą nawyku jej słuchania; czym książka, film, telewizja, jeśli wcześniej nie nauczą się dokonywać wyboru?

Stosunek młodzieży, do wartości kulturalnych dzieli ją, tak zresztą jak ludzi dorosłych, na trzy grupy uczestnictwa, które pozostaną także w przyszłości, ale ważne są proporcje między nimi: grupa twórców, rozszerzona o grupę próbujących swych sił amatorów i miłośników danej dziedziny twórczości, grupa działających z wyborem aktywnych konsumentów i grupa odbiorców biernych. Istnieje także czwarta grupa, której stosunek do kultury określa się mianem negacji, co w istocie rzeczy jest pozostawaniem z różnych przyczyn poza zasięgiem zorganizowanego oddziaływania kulturalnego.

Walkę o bogate w treści kulturalne życie wszystkich ludzi trzeba zacząć od tej właśnie grupy ludzi młodych, odzegnujących się

z cynizmem, świadczącym o niedojrzałości od uznawanych powszechnie wartości.

Rozległe możliwości uczestnictwa kulturalnego, otwierające się w Płocku, będą aktywizowały wszystkie środowiska społeczeństwa miejskiego. Udział i zaangażowanie zależą od przygotowania właściwych środków zachęty i informacji oraz od form i treści przekazów kulturalnych, które odpowiadałyby różnorodności potrzeb, zainteresowań i możliwościom percepcji.

Planowany rozwój kultury artystycznej w Płocku wyznacza kierunki wychowania estetycznego młodzieży, spośród której rekrutować się powinny środowiska twórcze i jak najszerze grupy aktywnych konsumentów kultury.

Droga polityki kulturalnej poprzez pedagogikę kulturalną obejmującą całą społeczność, a koncentrującą się na grupach najmłodszych, jest jedyną drogą do realizacji planowanych dróg rozwoju Płocka jako poważnego ośrodka kultury.

STANISŁAW MANTURZEWSKI

DOM KULTURY W MAŁYM MIEŚCIE

Od kilku lat mówi się, że domy kultury przeżywają znamienne kryzysy. Szuka się źródeł ich rzekomej słabości i wynajduje różnego rodzaju środki zaradcze. Stąd pytanie: — Czy sytuacja istotnie przedstawia się aż tak źle?

Z okazji barwnych uroczystości Wiosny Mazowieckiej mieliśmy okazję zapoznać się niejako hurtem z osiągnięciami naszych placówek i byłoby żałącą niesprawiedliwością osiągnięcia te negować. A jednak pozostaje jakiś osad niepewności. Czy idziemy w dobrym kierunku? Czy nie pozostawiamy na maginesie jakichś zadań pierwszoplanowych?

Będzie to niesprawiedliwe w stosunku do niejednego środowiska, ale zaryzykuję tezę, że w wielu klubach przyzakładowych nastąpiło od kilku lat pewne zeszczywnienie form pracy, zanik ambicji w poszukiwaniu nowych zadań, brak ofensywności.

Spróbujmy trochę dokładniej zanalizować to na przykładzie sytuacji w małych miastach, gdzie dom kultury jest, jeżeli nie jedynym, to najważniejszym ogniwem pracy kulturalnej. Klasyczne i utarte formy pracy nie budzą wątpliwości. Biblioteka i kino, jeśli już działają na terenie domu kultury, to funkcjonują zgodnie ze swoimi z dawna i centralnie wypracowanymi wzorami. Zespoły i kółka zainteresowań działają lepiej czy gorzej w zależności od możliwości kadrowych, lokalowych i finansowych. Typowy dom kultury w małym mieście mazowieckim zaspokaja więc zwykłe potrzeby różnego rodzaju hobbystów kulturalnych, ludzi o sprecyzowanych i trwałych zainteresowaniach specjalistycznych. Działa przy nim z reguły kilka zespołów uświetniających akademie powia-

towe, gwarantujących obsadę części artystycznej różnego typu uroczystości. W zestawie tym figuruje też z reguły urządzenie zabaw, a od czasu do czasu i jakiś odczyt. Czegóż więcej wymagać? Właśnie!

Tymczasem zbyt ubogo, a czasem i tandetnie, prezentują się kluby, klubo-kawiarnie i czytelnie, istniejące w domach kultury. Zbyt rzadko widuje się zajęcia obliczone na rozbudzenie aktywności uczestnika: spektakl prowokujący do dyskusji, referat zachęcający do samodzielnej lektury, czy wreszcie spotkanie z pisarzem lub poetą poprzedzone samodzielnie przygotowaną recytacją jego utworów. Za mało robimy, aby młody mieszkaniec miasta zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje za bramami miejscowych fabryk. Sporo, aby znał przeszłość swego grodu lub regionu, ale nieporównanie mniej, żeby zapoznał się z planami jego rozwoju w najbliższym dziesięcioleciu. Nie ma w tym nic złego, że każdy ośrodek zabija się na przykład za kontaktami ze Szczepanikiem, jednak może warto pokusić się i o to, aby każde ambitniejsze miasteczko zaprzyjaźniło się z wybranym pisarzem i nawiązało z nim stały kontakt. Dobrze by też było, gdyby zdobyło się również na zaufowanie pleneru zdolnemu, dopiero zapowiadającemu się malarzowi.

Musimy pamiętać, że nie jest dobrze, gdy domy kultury zdają się dopasowywać typem swojej działalności jedynie do ludzi, którzy mają już ukształtowane potrzeby kulturalne, albo tych, którzy w zajęciach typu kulturalnego widzą nieraz ucieczkę od niezbyt udanego życia zawodowego, szkolnego, rodzinnego itp. W konsekwencji najciekawszy, najaktywniejszy zawodo-

wo i intelektualnie ludzie nie widzą potrzeby wiązania się z działalnością domów kultury.

To czego nam szczególnie brak, czego warto przede wszystkim szukać, to znalezienie nowych form kontaktów z ludźmi, którzy nie mają rozbudzonych potrzeb kulturalnych albo też nie dysponują wolnym czasem, ponieważ ich energia koncentruje się przede wszystkim na takich sprawach, jak: sukcesy w pracy zawodowej, zdobywanie mieszkania i wykształcenia, łączenie pracy zawodowej ze studiami zaocznymi lub eksternistycznymi itp. Czy potrafimy zaoferować coś interesującego takiemu właśnie Polakowi?

Inne pytanie: — W jaki sposób można nawiązać kontakt z takimi grupami społecznymi, jak:

1) młody inżynier, lekarz, prawnik, dyrektor, czy nauczyciel, związanymi z miejscowym środowiskiem jedynie nakazem pracy lub stypendium ufundowanym przez miejscowy zakład;

2) młody chłopak wiejski, mieszkający w małym mieście od niedawna lub tylko dojeżdżający tu codziennie do pracy albo szkoły;

3) młodzież z miejscowych szkół ogólnokształcących i techników marząca o studiach i awansie społecznym.

W pierwszym wypadku chodzi o przeciwdziałanie zasklepianiu się grupy młodych inteligentów, przybyłych do miasteczka z zewnątrz, w ciasnym kręgu własnych interesów, przeobrażenie ich w środowisko twórcze i wciągnięcie w krąg spraw, którymi żyje miejscowa zbiorowość. A nie jest to sprawa łatwa.

A czy potrafimy pomóc przybyszom ze wsi? Młody chłopak lub dziewczyna po znalezieniu się w nowym, ciekawym środowisku gorączkowo uczą się miejscowości, podglądają gesty i podsłuchują słowa. Jakże często ich nauczycielami pozostają najgorsi! Nie zawsze pamiętamy, że oprócz inteligentów traktujących swój pobyt w tzw. Pipidówce jako zesłanie, w każdym małym mieście znajdują się setki, dla których ta pogardzana Pipidówka jest miejscem wspaniałym. Ci ludzie nie zawsze sami trafią do domów kultury, ich trzeba tam sprowadzić. Nie jest to zresztą tylko problem domów kultury. Zobaczmy jak wygląda dworzec kolejowy w Nasielsku, spróbujmy poszukać punktu bibliotecznego w pobliżu pięknej stacji PKS-u w Płocku, przejrzyjmy ubogie księgozbiory świetlic dworcowych, a otrzymamy tło codziennej wędrówki ludów. Jak wiele jest tam do zrobienia!

Czeka nas bitwa o bogatsze zestawy książek w świetlicach dworcowych, o kina dworcowe, o poprawę estetyki wewnątrz: oświetlenie, telewizory, reprodukcje obrazów, i przede wszystkim o fachowy personel. Czeka nas również wyjście z domów kultury na dworce z nowymi formami pracy, bo z obecnymi formami pracy nie należy się do tego w ogóle zabierać.

Albo sprawa miejscowej młodzieży. Jest tajemniczą poliszynela, że podczas egzaminów na wyższe uczelnie młodzież małomiasteczkowa

odpada znacznie częściej niż młodzież wielkomiejska. Przy tym odpada nie tylko młodzież robotnicza, ale także dzieci adwokatów i nauczycieli. Dzieje się tak dlatego, że przeciętna szkoła w małym miasteczku jest z reguły gorsza, a nie dla tego, że młodzież jest mniej zdolna. W dużym stopniu winę za ten stan rzeczy ponosi też po prostu sytuacja kulturalna, mniejsza ilość bodźców, brak wyrobienia.

Z powyższych uwag nasuwa się następujący wniosek: warto by podjąć systematyczną pracę nad likwidacją opóźnienia kulturalnego wśród tej części młodzieży z techników i szkół ogólnokształcących, która rokuje największe nadzieje jako narybek na studia wyższe. Można by na przykład przyjąć umownie, że chodzi o młodzież z piątkami i czwórkami z matematyki, fizyki i języków obcych oraz inną młodzież wybitnie uzdolnioną, z rozbudzonymi zainteresowaniami specjalnymi. Oczywiście, praca taka musiałaby trwać w założeniu 2 — 3 lata przed maturą i nie mogłaby być prowadzona intensywnie. Winna ona polegać na ogólnym rozbudzaniu umysłu, na budzeniu zaufania we własne siły a nie na dublowaniu szkoły i wypełnianiu luk jej pracy.

Znalezienie i zastosowanie form pracy skutecznych w stosunku do omówionych tu środowisk dałoby ten zysk, że oprócz ochrony inteligenta przed prowincjonalizmem i awansującego chłopca przed lumpenproletaryzacją, oprócz zwiększenia szans małomiasteczkowych maturzystów na wyższych uczelniach, na terenie naszych domów kultury pojawiłby się nowy aktywny konsument dóbr kulturalnych.

Jeśli dodać do tego nowy problem aktualny problem młodzieży pracującej i zamieszkałej w hotelach robotniczych oraz młodzieży uczącej się i mieszkającej w internatach — będziemy mieli listę najpoważniejszych problemów do załatwienia i określony kierunek działalności kulturalnej.

Jest sprawą znaną, że zbliżona do kryzysu sytuacja form pracy kulturalnej wiąże się w jakiś sposób ze względnym niedoinwestowaniem domów kultury, z ich wyposażeniem i brakami kadrowymi oraz z pewnymi niejasnościami i sztuywnością przepisów regulujących działalność placówek kulturalnych.

Problem odpowiedniego standardu wyposażenia i działalności domów kultury nie da się rozwiązać bez mobilizacji odpowiednich środków finansowych. Przeciętne małe miasto dysponuje pewną ilością środków z gestii wydziału kultury, państwowych zakładów pracy, zakładów spółdzielczych itp. Pewne sumy wpływają też od miejscowego społeczeństwa w formie dobrowolnych składek czy też opłat za imprezy. Jednak w przeciętnym małym mieście istnieje równocześnie istne morze inercji, partykularyzmu i animozji osobistych. W efekcie są trudności ze skoncentrowaniem środków finansowych przeznaczonych na działalność kulturalną, są one wydawane bez koordynacji, od

przypadku do przypadku. Zaradzić tej sytuacji może, ale nie musi, formuła międzyorganizacyjnych i międzyzakładowych domów kultury. Teoretycznie rzecz biorąc placówka tego typu może skoncentrować środki i kadrę fachową, może również wybrać spośród nieujednoliconych przepisów regulujących w nieco odmienny sposób funkcjonowanie placówek kulturalnych rad narodowych, związkowych placówek sektora państwowego oraz sektora spółdzielczego te przepisy, które są najbardziej operatywne, i te formy pracy, które wróżą sukces.

Istnieje kilka aktów prawnych, torujących drogę tej ze wszech miar godnej upowszechnienia nowej formie organizacyjnej domów kultury. Należy do nich: Uchwała Prezydium Rządu nr 941/55 z 2 grudnia 1955 roku (Monitor Polski nr 17, poz. 71 z 1959 roku), wytyczne Komitetu Wykonawczego CRZZ w sprawie działalności i dalszego rozwoju placówek kulturalno-oświatowych z dnia 8 maja 1962 roku i wreszcie obowiązujące w przemyśle włókienniczym i skórzanym, godne szczególnej uwagi zarządzenie Ministra Przemysłu Lekkiego nr 109/56 z dnia 12 marca 1956 roku oraz nr 36/62 z dnia 5 marca 1962 roku. W naszym zbiurokratyzowanym, niestety, życiu kulturalnym zarządzenia dopinają skuteczniej niż wytyczne i nie jest przypadkiem, że właśnie przemysł włókienniczy jest autorem udanych inicjatyw międzyzakładowych i międzyorganizacyjnych w Bielsku, Łodzi i Żyrardowie.

Poza pionem włókienniczym widzimy na przykładzie Dębłina czy Gostynina, że o wiele łatwiejsza jest budowa domu kultury przez kilka organizacji, dysponujących na ten cel funduszami, niż późniejsze wyposażenie wspólnej placówki w sprzęt i meble. Jednak największą trudność sprawia potem patronowanie międzyorganizacyjne placówce w bieżącej działalno-

ci, zapewnienie jej etatów, wyasygnowanie funduszy na spotkania, wystawy, imprezy itp. To ostatnie staje się zadaniem zbliżonym do niemożliwości. W tym zakresie czeka nas chyba wielka praca, na którą musi się złożyć popularyzacja wzorów nowatorskich, upowszechnienie przykładów precedensowych, opracowanie regulaminu wzorcowego i wzoru porozumienia oraz publikacja wszelkich aktów prawnych. Celem tej pracy jest oddanie dodatkowych atutów w ręce działaczy związkowych i pracowników kultury, którzy marzą o pójściu w ślady prekursorów, a nie wiedzą jak się do tego zabrać. Warto też chyba zaapelować do radnych, aby uważnie śledzili zaczątki podobnych inicjatyw na terenie swoich powiatów. Działacz związkowy, dyrektor czy spółdzielca rzucający hasło utworzenia placówki międzyorganizacyjnej powinien zobaczyć przed sobą zielone światło i poparcie dla swojej działalności, tymczasem często otacza go aura podejrzliwości i robi mu się zarzuty, że osłabia zakład macierzysty dla jakichś maniactw.

Myszę, że byłoby warto wydać niedużą broszurę, popularyzującą osiągnięcia placówek międzyorganizacyjnych i międzyzakładowych z załącznikiem w postaci schematu postępowania dla każdego, kto taką placówkę może i chce uruchomić. Oprócz wspomnianych aktów prawnych znaleźć by się mogło w niej kilka reportaży, przedstawiających rozwój i efekty podobnych inicjatyw.

Przedstawiony zestaw pretensji i postulatów pod adresem domów kultury nie wyczerpuje, oczywiście, całego tematu. Przecież w każdym niemal ośrodku wykluwają się zalążki nowego stylu pracy w postaci udanych imprez i niebanalnych pomysłów. Recz w tym, aby z tych oderwanych elementów stworzyć skoordynowany system działalności kulturalnej.

SYLWETKI WSPÓŁCZESNYCH TWÓRCÓW LUDOWYCH W SIERPECKIEM

Rola i znaczenie sztuki ludowej, jej udział w kulturze ogólnonarodowej jest dziś dla wszystkich jasna i oczywista, chociaż sporna jest nadal próba jednoznacznego sformułowania definicji: sztuki ludowej i twórcy ludowego.

Nie wdając się w głębszą analizę, za twórcę ludowego uznaję samorodnego artystę, rękodzielnika, tworzącego w oparciu o regionalne tradycje ludowe — przedmioty i artykuły różnego rodzaju.

Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że określone wyroby ludowe są dla jednych kiczem lub mistyfikacją dla innych zaś autentyczną sztuką ludową. Wielu specjalistów: socjologów kultury, historyków sztuki i etnografów nie widzi różnicy między sztuką jarmarczną (odpuśtową) a sztuką ludową*).

Nie czekając chwili, kiedy spory znajdą ostateczne wyjaśnienie naukowe, powinniśmy jak najwięcej uratować z ginącej przeszłości. Trudno powiedzieć jak długo utrzymywać się będą żywe tradycje kultury ludowej. Wydaje się, że nie więcej jak jedno, dwa pokolenia. Wszak już niewiele pozostaje śladów po tradycyjnej sztuce ludowej.

Na Mazowszu Płockim w stanie szczątkowym zachowała się jedynie ceramika, budownictwo, wycinanki, rzeźba, zdobnictwo, tkactwo i strój.

Jednym z ciekawych zjawisk sztuki ludowej na Mazowszu jest sierpecki ośrodek rzeźby ludowej. W obecnych granicach tego powiatu pracuje aktualnie 14 artystów, zajmujących się rzeźbiarstwem. Przynajmniej połowa z nich to wybitni twórcy znani w kraju i zagranicą, posiadający w swoim dorobku prace o wysokich walorach artystycznych. Wielu zdobyło pierwsze nagrody na ogólnopolskich konkursach rzeźby ludowej, oraz czołowe miejsca na wystawach krajowych i zagranicznych. Niektórzy szczytą się wyróżnieniami Ministerstwa Kultury i Sztuki. Prace ich zdobią muzea w Krakowie, Toruniu, Warszawie i Płocku, a także w Mediolanie i Nowym Jorku.

Rzeźby naszych twórców, za pośrednictwem Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Cepelia” dotarły do ZSSR, Angli, Francji, Belgii, NRF, Stanów Zjednoczonych i innych krajów świata.

Powiat sierpecki może być więc uważany za największy i najbardziej interesujący ośrodek rzeźby ludowej Mazowsza. Do niedawna podregion ten liczył 15 rzeźbiarzy. Pod koniec ubiegłego roku zmarł Franciszek Huras, rzeźbiarz o niezwykłych pomysłach i niepospolitym talentie. Ogrodnik z wykształcenia, artysta i gawędziarz z powołania. Do ulubionych prac Huras



Franciszek Huras przy kolekcji swoich rzeźb

należały płaskorzeźby o tematyce religijnej i mitologicznej. Sięgał także do tematów ludowych, bliski mu był — jak żadnemu twórcy w sierpeckim — świat kwiatów i roślin, które rzeźbił z zamiłowaniem. W pięknych talerzach lub tacach widnieje najczęściej gałązka leszczyny, krzak róży lub kwiat orchidei. Największe znaczenie przywiązywał do swych „żywych cudów”. Nazwą tą określał przedziwne drzewa w kształcie kandelabra; jabłonie przypominające do złudzenia sklepienie świątyni, na której lśniły dorodne autentyczne jabłka. Eksperymentował najczęściej na żywych drzewach jabłoni, gdyż były najbardziej posłuszne jego woli i „koczikowi”. W zbiorach sierpeckich pozostawił zaledwie kilka prac. Znaczna część jego dorobku dostała się w ręce prywatnych kolekcjonerów sztuki w Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych.

Sierpeckie, ubogie w zabytki, chlubi się bogatą i różnorodną rzeźbą ludową. Znany jest w całej Polsce ośrodek zawidzki, kilku twórców pracuje na terenach Raciąża, Gójska i Rościszewa.

W samej stolicy powiatu żyje i tworzy Mieczysław Ruszkowski, jeden ze słynnych mistrzów rzeźby ludowej. Zaliczany jest do najwybitniejszych rzeźbiarzy Mazowsza. Urodził się w 1897 roku w Jaworowie pow. Sierpc. Snycer-

*) Por. Polska Sztuka Ludowa, rok 1966 Nr 3/4



Mieczysław Ruskowski i wnuk Mirosław Kurowski przy pracy

ska robota pociąga go o najmłodszych lat. Na swoje utrzymanie musiał jednak zarabiać stolarzką, ale dłuta z ręki nie wypuścił. Kiedy stracił siły, a „dłubanie” w drzewie zaczęło budzić coraz większe zainteresowanie, rzucił rzemiosło i zabrał się do ulubionej „rzeźbiarki”.

Szybko zasłynął jako niezrównany wykonawca Matki Boskiej Skępskiej, tradycyjnej Szopki, Świętej Rodziny. Każdą bez wyjątku pracę przyjmowała bez zastanowienia „Cepelia” lub Muzeum. W ciągu kilku miesięcy stał się znanym twórcą ludowym nie tylko na Mazowszu, ale i w całym kraju. Prace jego znalazły się nawet w słynnym Muzeum Santa Fe.

Ciągnęły więc do Sierpca całe grupy ciekawskich dziennikarzy i fotoreporterów. W okresie letnim nie dawali spokoju turyści zagraniczni.

W 1957 r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sierpcu wybudowało Ruskowskiemu pracownię rzeźbiarską, która stała się dla niego domem a jednocześnie „kulą u nogi”. Kiedy minął okres zachwyty zaczęto się zastanawiać... jakim prawem Ruskowski mógł otrzymać „w prezencie” dom i pracownię? Nałożono nań słone podatki, nękania ciągłymi formalnościami. Ruskowski przetrwał nawet i ten napór. Nie mógł być niezadowolony. Pracy nie brakowało, zamówień było jeszcze więcej.

Po kilku latach przyszły niespodziewanie dni „chude” i ciężkie. „Cepelia” poważnie ograniczyła zamówienia. Muzea zgromadziły wystarczające zbiory jego prac. Z roku na rok kurczyły się możliwości eksportu sierpeckich świątków. W roku 1965 Ruskowski miał jeszcze dwadzieścia kilka zamówień, w następnym około dziesięciu, w ubiegłym zaledwie dwa. W trud-

nej sytuacji pospieszył mu z pomocą dom kultury oraz Wydział Oświaty i Kultury w Sierpcu.

Ruskowski zaczął „wydeptywać” ścieżki do władz instancji kulturalnych, „Cepelii”, Ministerstwa Kultury i Sztuki. Nie mógł sobie wytłumaczyć jak to się stało, że nie tak dawno każda jego praca była rozchwytywana, otrzymywała dobre... najlepsze recenzje, a teraz nie znajduje zainteresowania i nabywców. A przecież w 1958 r. zdobył I nagrodę „Cepelii”, w kilka lat później obdarzono go legitymacją Związku Plastyków. W ubiegłym roku „przyszły” dalsze honory i zaszczyty, Wojewódzka Rada Narodowa w Warszawie przyniósł mu „Złotą Odznakę za zasługi dla województwa warszawskiego” i nagrodę kulturalną województwa warszawskiego. Tyle zaszczytów, niesposób z nich jednak wyżyć!

Najbardziej znanym ośrodkiem sztuki ludowej w podregionie sierpeckim jest Zawidz Kościelny. Tworzy tutaj aktualnie 6 rzeźbiarzy oraz jeden mataloplastyk. Najwyżej ceni się twórczość Wincentego Krajewskiego, Stanisława Dużyńskiego i Henryka Wierchowskiego.

Tradycje ludowego kowalstwa podtrzymuje Piotr Suszczewicz. Rodzinne tradycje sztuki ludowej kontynuuje syn Krajewskiego Jan i brat Wierchowskiego Mirosław. Najmłodsze pokolenie zawidzkich mistrzów reprezentuje 19-letni Stanisław Wierzbicki.

72-letni Wincenty Krajewski rozpoczynał swą karierę rzeźbiarską w 9 roku życia. Początkowo nie przywiązywał do niej większego znaczenia. Musiał skrzętnie ukrywać swe zainteresowania, nie chciał się skompromitować i ośmieszyć w oczach swoich ziomków. „Co ten Krajewski zgłu-

piał, lalki rzeźbi” — powtarzali sąsiedzi. Zdobyl zawód, był dobrym cieślą, budował piękne domy. O rzeźbie jednak nie zapominał, wracał do niej w chwilach tragicznych i smutnych; w „dłubaniu” znajdował ukojenie. Pociągała go postać Matki Boskiej Skepskiej, Chrystusa Frasobliwego. W 1955 roku porzuca zawód cieśli, poświęca się wyłącznie pracy twórczej. „Cepelia” zgłasza szereg zamówień. Prace W. Krajewskiego budzą żywe dyskusje i duże zainteresowanie. Podobają się odbiorcom, każda jest inna, chociaż utrzymana w schemacie i konwencji ludowej. Krajewski zaskakuje wszystkich coraz nowymi pomysłami. Zafascynowały go wielkie epepeje dziejowe. Wspólnie z Wierzchowskim tworzy cykl monumentalnych obrazów z powstania styczniowego pt. „Padlewski”. W kilkunastu obrazach przedstawia historię powstania i upadku Naczelnika Kościuszki.

„Chciałbym wyrzeźbić jeszcze bitwę pod Grunwaldem, ale nie wiem czy zdrowie mi pozwoli” — zwierza się Krajewski. Mimo nienajlepszego zdrowia jest pełen zapału i pomysłów twórczych.

Stanisław Dużyński 45-letni stolarz, należy do najbardziej utalentowanych rzeźbiarzy sierpeckich. W ogólnopolskim konkursie rzeźby zdobył drugą nagrodę, w konkursie Szopek sięgnął już po palmę pierwszeństwa. Twórczości ludowej nie poświęca się jednak zawodowo. Uprawia małe gospodarstwo, na utrzymanie kilkusobowej rodziny dorabia stolarką. W chwilach odpoczynku lub natchnienia bierze do ręki nóż, dłuto i wyczarowuje jak żywe postacie zwierzęce, piękne madonny, zamyślonych wieśniaków.



Piotr Suszczewicz i jego prace

Inny typ twórczości reprezentuje Henryk Wierzchowski. Należy on już do młodszej generacji, urodzony w 1937 r. posiada jednak przeszło 10-letnie doświadczenie i bogaty dorobek,



Wincenty Krajewski przy pracy



Praca M. Ruskowskiego „dziad” i „żołnierz Kościuszki” — W. Krajewskiego

poparty talentem i intensywną pracą. Wierchowowski nie zamyka się w jednym schemacie treściowym i formalnym. Twórczość jego stanowi niezwykle zróżnicowany zespół elementów, form i tematów; rzeźby figuralne, płaskorzeźby, meble ludowe, (dekoracyjne) przedmioty codziennego użytku, metaloplastyka. Prace jego cieszą się niesłabnącym powodzeniem zarówno w „Cepelii”, „Desie”, jak i wśród prywatnych nabywców.

Największym osiągnięciem Henryka Wierchowowskiego było zdobycie drugiej nagrody na ogólnopolskim konkursie rzeźby ludowej.

Niedaleka Zawidza, we wsi Rumunki Chwały znany jest ze swoich „dziwaczych” pomysłów i zainteresowań Waclaw Skirzyński. Mimo, że utrzymuje bliski kontakt z twórcami zawidzkimi, posiada własny niepowtarzalny styl; prymitywny, zbliżony do ludowego schematu, oddający dokładnie typ ludowej wyobraźni. Nie współpracuje z żadną Spółdzielnią „Cepelii”. Prawie nie sprzedaje swoich prac. Przyjmuje natomiast zawsze zaproszenia do udziału w wystawie.

Ulubionym tematem jego prac są postacie wzięte z życia rodzinnej wsi oraz postacie znanych królów polskich. To swoiste zestawienie tematyki prac Skirzyńskiego znajduje głębokie uzasadnienie w jego filozofii życiowej. Podziwiał wielkich królów, ale najbardziej kocha wieś.

Skirzyński znaczną część swoich dzieł przekazał — jak mówi — do powiatu z myślą, że niedługo ujrzy je w sierpeckim Muzeum.



Stanisław Dużyński przy swojej rzeźbie



Mirosław i Henryk Wierzechowscy

Seniorem sierpeckich twórców jest Kazimierz Krajczyński, od lat zamieszkały i najbliżej związany z miastem sejmików Ziemi Płockiej — Raciążem. 84-letni staruszek po przejściu na emeryturę prawie każdą chwilę poświęca swojemu ulubionemu zajęciu — rzeźbie. „Żona jest nawet z tego zadowolona” — mówi Krajczyński — siedzę w domu i mam zawsze zajęcie”.

Jako działacza ludowego, najbardziej pasjonuje go walka chłopów o wyzwolenie narodowe i społeczne. Dał temu wyraz w serii płaskorzeźb wykonanych w drzewie topolowym.

Rejon gromady Gójsk zamieszkuje trzech twórców wchodzących w skład podregionu sierpeckiego. Wśród nich widzimy jedną kobietę w tym zespole — Helenę Ptaszyńską Szczypawkową. Jej prace cechuje — posunięty do najwyższego stopnia prymitywizm i uproszczenie form. W swym widzeniu świata rozbraja naiwnym, dziecięcym realizmem.

Nieco odrębną pozycję zajmują Czesław Kępczyński i Stanisław Rybacki. Wprawdzie i u nich dominuje prostota, ale nie jest to, jak w przypadku Ptaszyńskiej, zupełny prymitywizm. Tematyka ich prac nie wychodzi poza sprawy najbliższe i najbardziej znane. Najczęściej powtarzanym motywem są zwierzęta domowe oraz postacie chłopskie (wieśniaczka, dziad, chłop z kosą).

Po krótkiej prezentacji dorobku sierpeckich twórców pora na podsumowanie. Dla każdego z wymienionych twórców sztuka ludowa, jej rodzaj, temat i ujęcie jest typowe i charakterystyczne. Każdy z nich posiada ulubiony motyw, w którym czuje się najpewniej, którego schematy opanował najprecyzyjniej. Obserwując

rozwój ich talentu przez okres kilku lat, stwierdzam, że tematy te są nie tylko najpłodniejsze, ale najbardziej twórcze i oryginalne. Wszyscy przy użyciu prostych i dostępnych im środków nadają swoim postaciom wyraz powagi, skupienia lub wesołości. Prostota formy, proste a często i prymitywne użycie środków technicznych stanowi główną cechę twórczości ludowej naszego regionu.

Obok doświadczonych twórców z kilkudziesięcioletnią praktyką, tworzy w sierpeckim wielu młodych, utalentowanych rzeźbiarzy. Jest więc nadzieja, że twórczość ludowa nie zaginie tutaj bezpowrotnie, lecz popierana przez czynniki społeczne i coraz powszechniej rozumiana będzie żyła i kwitła nadal. Potrzebna jest w tej dziedzinie zespołowa działalność władz, insty-



„Baba z Chrystusem” — Wacława Skiczyńskiego

tucji kulturalnych, Muzeum, „Cepelii”, Stowarzyszeń i związków społeczno-kulturalnych. Potrzebna jest troska i zainteresowanie nas wszystkich, każdego obywatela. Twórczość ludowa powstała z myślą, że służyć będzie wszystkim.

STEFAN GOŁĘBIOWSKI – POETA, PEDAGOG i DZIAŁACZ SPOŁECZNY

„Dobrze się dzieje, że w Bieżuniu żyje i działa wybitny poeta i pedagog, którego poezja mówi o godności i potrzebie ludzkiej pracy w każdym miejscu naszej ojczyzny” — powiedział, omawiając twórczość Stefana Gołębiowskiego, prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski z Uniwersytetu Warszawskiego.

Parafrazując tę wypowiedź można rzec: — Dobrze się stało, że w 30 rocznicę pracy literackiej dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Domu Chłopa w Warszawie oraz Komisji Kultury i Sztuki NK ZSL doszło do spotkania wielbicieli talentu, przyjaciół, znajomych i wychowanków ze Stefanem Gołębiowskim — poetą, wiejskim działaczem mazowieckim i pedagogiem. Związany miejscem urodzenia i pracy ze wsią, chętnie przyjmował na siebie obowiązki działacza społecznego, jednak zawsze Jego namiętnością pozostawała poezja. Była ona — jak twierdzi sam Poeta — nie tyle powołaniem, co potrzebą Jego życia.

Długa i owocna jest droga poetycka Stefana Gołębiowskiego. Jej początki łączą się ze znaną poetycką grupą „Skamandra” i z Julianem Tu-



W gronie licznie przybytych na spotkanie z Poetą wielbicieli Jego talentu, przyjaciół i znajomych znaleźli się również byli uczniowie z Przasnysza i Bieżunia



W imieniu Kolegów po piórze życzenia wraz z wiązanką kwiatów składa Poeście — Sekretarz Zarządu Głównego ZLP — Jan Marian Gisges.

wimem. To właśnie od jednego z najwybitniejszych polskich poetów XX wieku wiejski nauczyciel, poeta niepewny swojego talentu, otrzymał list ze słowami: „Drogi poeto, gdzie chcesz możesz drukować!”. A potem nadszedł czas poetyckich żniw w postaci wydanych tomików: *Kłos słońca* (1937), *Trud* (1953), *Gwiazdy kwitną* (1956), *Ziarno życia* (1960), *Zamyśl* (1963), *Alter ego* (1964), *Owoc światła* (1965) i *Obraz głosu* (1967).

Warszawskie spotkanie, które odbyło się w jednej z sal Domu Chłopa w dniu 30 listopada ub. r. było hołdem złożonym Poezji i Człowiekowi. Ignacy Klimaszewski otwierając spotkanie mówił m. in. o stosunku Stefana Gołębiowskiego do młodzieży i pracy pedagogicznej. Sekretarz Zarządu Głównego ZLP, Jan Maria Gisges, w imieniu Związku i Prezesa Jarosława Iwaszkiewicza życzył poecie, żeby „nadal prostował ścieżki ludzkie”. Za wszystko, co zrobił dla kultury ziemi mazowieckiej, dziękowała kierowniczka Wydziału Kultury PWRN p. Forbertowa. Do składanych życzeń dołączyli się byli uczniowie Stefana Gołębiowskiego, obdarowując Go wiązkami kwiatów. Z kolei prof. dr Jan Zygmunt Jakubowski zwrócił uwagę na trwałe wartości i rozwój twórczości Poety, wskazując jednocześnie na duży Jego dorobek jako doskonałego tłumacza strof Horacego. Po recytacji wybranych wierszy przez znanych aktorów: Ryszardę Hanin i Wojciecha Siemion, o swojej drodze życiowej i poetyckiej mówił sam poeta.



W części artystycznej wiersze Poety recytowali znani aktorzy — Ryszarda Hanin i Wojciech Siemion.
Zdjęcia: Maciej Billewicz

HANNA MARKERT

WIECZÓR POEZJI EDWARDA SZYMAŃSKIEGO W WĘGROWIE

Kolejna — zakrojona na szeroką skalę wojewódzka impreza kulturalna — to Mazowiecka Jesień Literacka 1967. Jej osiągnięcia określa liczba 120 spotkań znanych pisarzy z mieszkańcami małych miasteczek i wsi Mazowsza, Kurpiów i Podlasia, liczne wieczornice z grupą młodych poetów ze środowiska wiejskiego, rozmowy z ludźmi teatru, filmu, TV. Zorganizowano szereg interesujących spektakli najnowszych filmów, demonstrowano wystawy nowoczesnej sztuki, grafiki itp. W sumie akcja niezwykle wartościowa. Organizatorzy jesieni kulturalnej na Mazowszu — Mazowieckie Towarzystwo Kultury, Biblioteka Wojewódzka, WZGS oraz „Ruch” dotarli do sporej części środowiska wiejskiego, starali się zachęcić do współpracy, pobudzić aktywność miejscowych działaczy kulturalnych, spowodować, aby dobra książka, film, program TV, czy aktualna prasa stała się potrzebą na codzień.

Jedną z ciekawszych imprez tego typu, która zorganizowana została w ramach jesieni literackiej 1967, był uroczysty wieczór poświęcony życiu i twórczości znanego poety rewolucyjnego — Edwarda Szymańskiego. Wieczór ten urządzono w grudniu ub. r. w 25-lecie jego śmierci. Jako miejsce imprezy obrano Węgrów, bowiem ziemia węgrowska jest terenem, z którym poeta był szczególnie związany podczas ostatnich lat swego życia.

Edward Szymański żył w latach 1907—1943. Urodził się w Warszawie. Pochodził z robotniczej rodziny Woli. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, jednocześnie pracując zarobkowo od najmłodszych lat. Twórczość poetycką rozpoczął w 1929 roku. Tomiki jego wierszy noszą tytuły: „Dwadzieścia milinów”, „Słońce na szynach”, znany jest także jako autor przekładu dzieła Lukrecjusza „O naturze wszechrzeczy”. Dorobek poetycki Szymańskiego zaliczany jest do wielkiej poezji rewolucyjnej tego typu co utwory Władysława Broniewskiego, Lucjana Szewalskiego czy Włodzimierza Majakowskiego.

Edward Szymański zginął zamordowany przez hitlerowców w Oświęcimiu.

Węgrów jest obecnie niewielkim 7-tysięcznym miastem powiatowym. Rzeka Liwiec, która przepływa opodal stanowi granicę Mazowsza i Podlasia. W miasteczku brak większego przemysłu. Ludność utrzymuje się również z rolnictwa. Znajduje się tu klubokawiarnia, biblioteka powiatowa, 3 szkoły, szpital, kilka zakładów usługowych. Kiedy w niedzielne przedpołudnie popołudnie przybył do Węgrowa autokar, który przywiózł gości z Warszawy — miasteczko ożywiło się. Przybyła tu bowiem grupa znanych pisarzy: Stanisław Ryszard Dobrowolski, Leopold Lewin, Janina Brzostowska, Tadeusz Chudy, krytyk literacki

— Ryszard Matuszewski, a także liczni działacze kulturalni, m. in. prezes Mazowieckiego Towarzystwa Kulturalnego Tadeusz Gierzyński. Na gości czekała udekorowana sala z estradą, na której umieszczono portret bohatera wieczoru. W obszernym pomieszczeniu wypożyczonym od miejscowej kemendy MO (dom kultury w budowie) było chłodno, ludzie siedzieli w plaszczach, lecz wszystkie miejsca były dawno zajęte.

Uroczystą wieczornicę rozpoczął krytyk Ryszard Matuszewski. Wygłosił on obszerną prelekcję pt.: „Edwład Szymański jako poeta i człowiek”. Prelegent wiele miejsca poświęcił na odtworzenie osobowości poety, którą ukształtowało własne środowisko oraz warunki w jakich żył. Edward Szymański syn i wnuk warszawskiego proletariusza odziedziczył tradycję buntu przeciwko ówczesnym porządkom społecznym i politycznym oraz przekonanie o potęgę ludzkiego rozumu i świadomego ludzkiego działania. „Honorem proletariusza — czytał krytyk — było zarówno skupienie sił do walki, jak gromadzenie wiedzy. Jego nakazem był w trudzie zdobywany awans społeczny i umysłowy. Zaciskając pasa i niejednokrotnie odejmując sobie od ust walczono tu o to, by synowie metalowca Antoniego Szymańskiego przeszli szczeble wiedzy, zawarowanej w owym czasie przede wszystkim dla rodzin lepiej usytuowanych”. Krytyk ukazał program poetyckiej Szymańskiego, którego celem była rozprawa ze starym i walka o nowy porządek społeczny. Widzenie świata przez poetę określił jako realne, na które składało się jego własne doświadczenie oraz deświadczenia środowiska; wyznaczało je zatem szereg takich elementów jak: nędza proletariatu, wyzysk robotnika,

ówczesny terror policyjny, walki rewolucyjne, a także faszyzm włoski i niemiecki, wojna domowa w Hiszpanii. Sam poeta jawił się w tej poezji jako człowiek mocny, nieugięty w trudzie i walce stawiający czoła wszystkim przeciwnościom. Świat dla niego podzielony został na przyjaciół i wrogów, których obdarzał krańcowymi uczuciami: pierwszych — gorącym przywiązaniem i miłością, drugich — nienawiścią. Z estrady popłynęły strofy poezji Szymańskiego w pięknym wykonaniu znanego aktora scen warszawskich — Mieczysława Voita: „Wola”, „Cukier krzepi”, „Pean ku czci gen. Franco”, „Stefan Żeromski w 8-rocnicę śmierci”, „Do Matki” i inne.

Na wieczór wspomnień i poezji Edwarda Szymańskiego przybyli do Węgrowa przyjaciele i znajomi poety. M. in. znany pisarz i poeta Stanisław Ryszard Dobrowolski oraz Leopold Lewin podzielili się z uczestnikami wieczoru wspomnieniami o poecie, nakreślili jego sylwetkę, bezkompromisowy charakter, poglądy na zasadnicze sprawy z tamtych czasów sprzed 25 lat. Na wieczornicę przybyła także wdowa po Edwardzie Szymańskim — pani Natalia Szymańska wraz z rodziną. Mieszka ona obecnie w Stoczku Węgrowskim, pracując na działce ziemi, którą przed laty zakupił poeta. Miłym akcentem imprezy było wystąpienie młodzieży szkolnej z repertuarem artystycznym. Uczniowie szkoły podstawowej im. Edwarda Szymańskiego ze Stoczka Węgrowskiego wraz z uczestnikami młodzieżowego ogniska muzycznego z Węgrowa przygotowali pieśni do słów poezji Edwarda Szymańskiego oraz recytacje jego wierszy.

KRONIKA

1 października ub. roku działacze kultury Otwocka i powiatu otwockiego zainaugurowali w Karczewie Rok Kulturalno-Oświatowy 1967/1968. W uroczystości wzięli udział pracownicy bibliotek, klubów „Ruchu”, gminnych spółdzielni oraz działacze ZMS i ZMW. W czasie obrad podsumowano dotychczasowy dorobek oraz nakreślono program działania w upowszechnianiu kultury.

*

Region kurpiowski, gdzie poza Ostrołęką nie ma przemysłu, należy do najbardziej zaniedbanych części woj. warszawskiego. Z tego względu na uwagę zasługują wszelkie próby aktywizacji tego terenu. Obecnie w miasteczkach Różan i Maków Mazowiecki powstają nowe zakłady lokalizowane na ziemi makowskiej w związku z deglomeracją stołecznego przemysłu w Różanie dzięki uruchomieniu zakładu „Mototransport” oraz rozbudowie kilku mniejszych zakładów zatrudnienie w przemyśle, które wynosi obecnie 120 osób, wzmószenie w roku 1970 do 1000 osób.

*

W Przasnyszu uruchomiono ostatnio kolejną filię Zakładów Wytwórczych Aparatów Wysokiego Napięcia im. Dymitrowa z Warszawy. Jest to siódma placówka stołecznego przemysłu na Mazowszu. Jednocześnie zapadła już decyzja, że filia ZM „Ursus” zostanie zlokalizowana w Siedlcach. Do końca bieżącej pięcioletki na terenie woj. warszawskiego zostanie jeszcze utworzonych 8 filii warszawskich zakładów przemysłowych oraz 25 filii zakładów spółdzielczych.

*

Mieszkańcy woj. warszawskiego są posiadaczami 680 tys. książeczek oszczędnościowych, wśród których 24 tys. sztuk to książeczki mieszkaniowe. Wkłady na książeczkach wynoszą łącznie 1.700 mln złotych. Z obliczeń

wynika, że na każdy tysiąc osób mieszkających na Mazowszu przypada 275 książeczek oszczędnościowych.

*

28 października ub. roku odbył się w Warszawie mazowiecki sejmik kultury. Ponad 300 działaczy kultury z całego woj. warszawskiego wzięło udział w obradach poświęconych kierunkom pracy kulturalno-oświatowej w świetle uchwał VIII Plenum KC i III Plenum WKW PZPR. O rozwoju życia kulturalnego w woj. warszawskim najlepiej świadczy fakt, że w ciągu ubiegłorocznej kampanii kulturalnej powstało m. in. 500 nowych placówek kulturalno-oświatowych, ponad 160 punktów bibliotecznych, 170 ognisk pracy k. o. w szkołach, ponad 50 klubów rolnika itp. Jak stwierdzono w czasie obrad, coraz większą rolę w aktywizacji kulturalnej społeczeństwa zaczyna odgrywać Mazowieckie Towarzystwo Kultury.

*

W nowym roku kulturalno-oświatowym rozpoczął swoją działalność Powiatowy Dom Kultury w Wołominie. Mieści się on w budynku przerobionym ze starego kina. Dzięki przeprowadzonym pracom adaptacyjnym PDK w Wołominie stał się obecnie jedną z najpiękniejszych placówek kulturalnych w woj. warszawskim. W nowym Domu Kultury znalazły siedzibę m. in. Ognisko Muzyczne, Teatrzyk Małych Form oraz różne zespoły artystyczne i kółka zainteresowań.

*

3 grudnia ub. r. w szkole rolniczej w Pszczelinie k/Brwinowa odbył się finał Wojewódzkiej Olimpiady Rolniczej. Zwycięzcą tegorocznej olimpiady został Tadeusz Czechowski z pow. wołomińskiego, na drugiej pozycji uplasował się Marian Dworecki z pow. pułtuskiego, a na trzeciej — Mieczysław Gągała z pow. ryckiego. Wszyscy oni byli uczestnikami zespołów przysposobienia rolniczego.

SPIS TREŚCI

1. STANISŁAW BEREZOWSKI — Struktura podregionu płockiego . . .	1
2. TADEUSZ ŚLIWIŃSKI — Ważniejsze problemy i zadania planu gospo- darczego woj. warszawskiego na rok 1968 i założenia planu na rok 1969	9
3. JAKUB CHOJNACKI — Płock w roku 1968	14
4. WŁODZIMIERZ SZAFRAŃSKI — Odkrycie średniowiecznej parceli miejskiej w Płocku	20
5. BOGUMIŁ JEWSIEWICKI, JERZY KOLIŃSKI — Przemysł miasta Płocka i pow. płockiego w świetle rosyjskich statystyk urzędowych końca XIX w.	28
6. RYSZARD JUSZKIEWICZ — Obozy w rejencji ciechanowskiej . . .	32
7. STANISŁAW CHRZANOWSKI — Ludzie i sprawy Radziwia . . .	39
8. IRENA NOWAKOWA — O płockiej kulturze	47
9. FRANCISZEK MIDURA — Sylwetki współczesnych twórców ludowych w sierpeckiem	53
10. ANDRZEJ TEKIEL — Stefan Gołębiowski — poeta, pedagog i działacz ludowy —	58
11. HANNA MARKERT — Wieczór poezji Edwarda Szymańskiego w Węgrowie	59
12. Kronika	60



NOTATKI PŁOCKIE

CZASOPISMO
MAZOWSZA
KURPIÓW
I PODLASIA

2/46

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
MAZOWIECKIE TOWARZYSTWO KULTURY

PŁOCK

1968

WARSZAWA

REDAGUJE KOLEGIUM

R e d a k c j a :

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

Płock, Pl. Narutowicza 8, tel. 26-04

MAZOWIECKIE TOWARZYSTWO KULTURY

Warszawa, ul. Chocimska 31 m. 2, tel. 45-39-63

PDA. 507-68 1000+30 egz. f. A4. N-4

NOTATKI PŁOCKIE

CZASOPISMO MAZOWSZA, KURPIÓW I PODLASIA

NR 2/46

MARZEC - KWIECIEŃ 1968

ROK XIII

NARADA MIAST

WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO
W PUŁTUSKU

1968 rok



NARADA PRZEWODNICZĄCYCH PREZYDIÓW MIEJSKICH I OSIEDLOWYCH RAD NARODOWYCH

Zwyczaj organizowania dorocznych narad Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z przewodniczącymi prezydiów miejskich i osiedlowych rad narodowych w sprawie rozwoju naszych miast nabrał już cech tradycji. Narady odbywające się w pierwszej połowie każdego roku umożliwiają uczestnikom lepsze zapoznanie się z głównymi zadaniami, wpływającymi z programu rozwoju województwa. **Równocześnie pozwalają na lepsze zapoznanie się z codzienną problematyką pracy prezydiów miejskich rad narodowych, z osiągnięciami i kłopotami miast, a także z licznymi wnioskami i postulatami dotyczącymi pracy prezydiów powiatowych rad narodowych i PWRN oraz ich powiązań z pracą prezydiów miejskich rad narodowych. Taka forma współpracy jest pomocna w decentralizacji zadań i uprawnień. Poza tym bezpośrednie kontakty, pozwalają na wzajemne poznanie problemów różnych miast, metod i form pracy, wpływając na przekształcenie się doświadczeń w określone wzorce.**

Wszystko to razem służy lepszemu zaspokojeniu potrzeb społecznych, stając się stałym czynnikiem usprawniania działalności rad narodowych w ich dążeniu do nieustannej poprawy warunków życia ludności. A w tej ostatniej dziedzinie nakreślony program aktywizacji małych miast i osiedli otworzył przed radami narodowymi duże możliwości.

Wszystkie zabiegi mające na celu usprawnienia pracy rad narodowych winny prowadzić do poprawy dyscypliny pracy oraz jak najbardziej efektywnego gospodarowania środkami. Przy tym szczególnie ważne jest **odbiurokratyzowanie pracy**, wyzwalające aktywność ludności, wyrażaną przede wszystkim jej działaniem dla rozwoju miast i osiedli. Z kolei odpowiednie traktowanie sprawy ludzkich, które mogą i powinny być z całą wnikliwością i jak najszybciej załatwiane, budować będzie autorytet miejskich rad narodowych.

Z roku na rok wzrastają budżety prezydiów miejskich rad narodowych. Rośnie ich samodzielność gospodarza — powstają dogodniejsze warunki do rzeczywistego spełniania przez prezydium funkcji gospodarza miasta. Sprawie rozwoju gospodarki miejskiej, poprawie warunków bytowych miast PWRN poświęca wiele uwagi. Wyrazem tego są podjęte w okresie 1965—1967 r. kierunkowe uchwały WRN:

■ w sprawie rozwoju budownictwa mieszkaniowego i kierunków poprawy warunków mieszkaniowych ludności miast i osiedli woj. warszawskiego,

■ w sprawie kierunków rozwoju handlu i zaopatrzenia ludności woj. warszawskiego w latach 1966—1970,

■ w sprawie zadań rad narodowych i rozwoju kultury w woj. warszawskim w latach 1966—1970,

■ w sprawie zadań rad narodowych w rozwoju ochrony zdrowia ludności i opieki społecznej w woj. warszawskim na lata 1967—1970,

■ o kierunkach rozwoju miast, ze szczególnym uwzględnieniem aktywizacji gospodarczej i społecznej małych miast oraz ich porządkowania.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz prezydium powiatowych i miejskich rad narodowych podjęły szereg uchwał, precyzujących programy realizacji zadań wynikających z treści wymienionych uchwał WRN.

Wyniki 1967 roku potwierdzają słuszność przyjętych założeń i metod. Świadczą one zarazem o wyższym poziomie pracy prezydiów rad narodowych.

Miasta, z wyjątkiem czterech, zamknęły rok 1967 nadwyżkami budżetowymi o łącznej wartości 53,8 mln zł, w tym miasta nie stanowiące powiatów — 34.067 mln zł. Przekroczenie zadań przez przemysł terenowy i spółdzielczy koncentrujący się głównie w miastach, wykonanie planu obrotu towarowego, przekroczenie planu produkcji podstawowej przez terenowe przedsiębiorstwa remontowo-budowlane, grupy i ekipy remontowe, pomyślne wykonanie zadań przez przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej, w tym także planu usług — wszystko to świadczy o wszechstronnym, zgodnym z nakreślonymi kierunkami, rozwoju gospodarki miasta.

W konkursie porządkowania i estetyki rywalizuje ze sobą 49 miast. Stałej poprawie ulega wygląd estetyczny i stan sanitarny miast. Nadal jednak jest w tej dziedzinie wiele do zrobienia. Ciągłe jeszcze potrzebne jest zdecydowane oddziaływanie miejskich rad narodowych na mieszkańców, na właścicieli posesji i nieruchomości w celu nakłonienia ich do stałego przestrzegania elementarnych wymogów porządkowych.

Prezydium miejskich rad narodowych nie wykorzystowały dotychczas wszystkich możliwości i środków przeznaczonych na potrzeby miast. Nie wykonano w pełni zadań inwestycyjnych i remontowych. Wysokość środków zgromadzonych w roku 1967 na utworzonych „funduszach miejskich” wyniosła 19.167 tys. zł, z czego wykorzystano zaledwie 15 ml zł. Nie skorzystano również ze wszystkich możliwości, jakie stwarza miastom „fundusz aktywizacji miast nie stanowiących powiatów”. Przyczyny tego są różne, jednak w pewnych wypadkach prezydium miejskich rad narodowych zabrakło inicjatywy w wyborze lokalizacji, za mało ro-

biono też, aby przyspieszyć prace nad dokumentacją itp.

W dalszym ciągu szybko wzrasta liczba ludności miejskiej województwa. W roku 1967 przybyło 8.600 osób w miastach, co stanowi 1,1 proc. wzrostu, podczas gdy odpowiedni wskaźnik dla całego województwa wynosi tylko 0,5 proc. **Dynamiczny wzrost liczby ludności miast stawia przed prezydiami miejskich rad szereg nowych poważnych problemów, wynikających ze zmieniających się funkcji i charakteru wielu miast.** Dotychczasowe doświadczenia, cele, jakie sobie stawiamy, oraz znajomość środków, jakimi dysponujemy, nie tylko wyraźnie określają zadania prezydów miejskich rad narodowych na dziś i jutro, ale także pozwalają na sformułowanie też, wymagających dyskusji na dorocznej naradzie gospodarzy miast.

ZADANIA NAJBLIŻSZE, WYMAGAJĄCE SZCZEGÓLNEJ UWAGI

Sprowadzają się one głównie do następujących tematów:

■ **Organizacji i systematycznej, bieżącej kontroli przebiegu wykonania zadań planu gospodarczego i budżetu miasta.**

■ **Nadzoru i bieżącej kontroli wykonywania zadań planowych we wszystkich wskaźnikach przez działające w miastach przedsiębiorstwa i instytucje planu terenowego zarówno podporządkowane, jak i nie zespolone.** W roku 1967 niektóre przedsiębiorstwa nie osiągnęły planowanego poziomu produkcji, jak: np. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane w Rykach, Sierpcu, Mławie, Mińsku Maz. i Pruszkowie, przekraczając jednocześnie koszty i fundusz płac.

■ **Podejmowania inicjatyw i wysiłków, zmierzających do pełnego wykorzystania możliwości stworzonych działaniem uchwały o funduszu miejskim i aktywizacji małych miast.** W roku 1967 prezydium miejskich rad narodowych w kilku miastach jak: Grójec, Sokołów Podl., Różan, Wyszaków i Sochaczew udowodniły, że praca ich może być bardzo efektywna oraz że otrzymane środki pozwalają na rozwiązywanie wielu problemów miejskich.

■ **Podobnie pełne wykorzystanie możliwości, jakie radom narodowym stwarza w zakresie rozszerzenia programów inwestycji komunalnych uchwała nr 100 o inwestycjach wspólnych, powinno znaleźć się w centrum naszej uwagi.** Z możliwości tych już w dużym stopniu skorzystały: Grodzisk Maz., Piaseczno i Wołomin. Jednak i w tym przypadku można zaobserwować, że zainteresowanie rad rozpoczętymi inwestycjami maleje i to właśnie wtedy, gdy niezbędna jest bieżąca kontrola ich realizacji.

Kolejne zadanie miejskich rad narodowych — to kontynuowanie wysiłków, zmierzających do intensywniejszego rozwoju przedsiębiorstw i zakładów gospodarki komunalnej, szczególnie

zaś rozbudowy zaplecza technicznego, polepszenia organizacji oraz poprawy ekonomiki, bowiem **renowacja jest warunkiem ich rozwoju.** Wyrazem dalekowzroczności prezydów jest fakt kierowania przez nie środków z własnych nadwyżek budżetowych na rozbudowę zaplecza jednostek gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Za przykład mogą w tym przypadku służyć prezydium miejskich rad narodowych w Nowym Dworze Maz., Legionowie, Józefowie, Piasecznie, Nasielsku, Sokołowie Podl., Węgrowie, Rykach i inne.

W zakresie poprawy warunków mieszkaniowych ludności niezbędne jest skoncentrowanie uwagi na:

- przekwaterowaniu ludzi z pomieszczeń niemieszkalnych i przeznaczonych do rozbiórki,
- tworzeniu warunków dla rozwoju budownictwa spółdzielczego, głównie poprzez zapewnienie na czas odpowiednich terenów budowlanych o uregulowanym stanie prawnym,
- popieraniu i pomocy w rozwoju budownictwa ze środków własnych ludności przez ułatwienia w uzyskaniu dokumentacji, lokalizacji i kredytu oraz przez lepsze zaopatrzenie w materiały budowlane,
- poprawie konserwacji urządzeń domowych oraz utrzymywaniu czystości w budynkach i ich otoczeniu.

W dziedzinie handlu i usług dla ludności podaje się pod rozwagę prezydów miejskich rad narodowych przeprowadzenie analizy zaspokojenia potrzeb ludności przede wszystkim w następującym zakresie:

- obecnego stanu sieci handlowej i usługowej, jej rozmieszczenia oraz perspektyw rozwojowych,
- dostosowania czasu pracy placówek handlowych i usługowych do potrzeb ludności,
- poprawy ekspozycji towarów oraz estetyki sklepów, punktów sprzedaży i lokalności usługowych,
- lokalizacji i urządzeń targowisk,
- organizacji sprzedaży sezonowej,
- rozwoju usług małej gastronomii, zwłaszcza w dni targowe i świąteczne,
- poprawy asortymentu potraw w zakładach gastronomicznych oraz stanu sanitarnego i estetycznego tych zakładów,
- sezonowego zaopatrywania ludności w opał i materiały remontowo-budowlane.

Problemowi pełnego zatrudnienia — jako jednemu z ważniejszych zagadnień gospodarczo-społecznych prezydium miejskich rad narodowych poświęcają wiele

uwagi. Sprawy te nie straciły na swej aktualności. W roku 1967 nie wykonano w pełni zadań w organizowaniu produkcji se z o n o w e j i n a k ł a d z e j.

Lokalizowanie w miastach z a k ł a d ó w d e g l o m e r a c y j n y c h otwiera perspektywę pełniejszego rozwiązania problemu zatrudnienia, wymaga jednak od prezydentów miejskich rad narodowych pomocy w organizowaniu zakładów i uruchamianiu ich produkcji, a w szczególności załatwiania spraw związanych z sytuacją prawną terenów, na których usytuowane będą zakłady.

W zakresie urządzeń kulturalno-socjalnych jest wiele do zrobienia. W dalszym ciągu mimo pewnej poprawy, istnieją dysproporcje w organizacji opieki zdrowotnej między Otwockiem, Płockiem, Nowym Dworem, Pruszkowem, Żyrardowem z jednej strony, a Mławą, Gostyninem, Grójcem, Mińskiem Maz., Rykami i Węgrowem — z drugiej.

Niezadawalający stan otwartej opieki zdrowotnej ma swoje źródło nie tylko w niedostatecznym — w stosunku do potrzeb — rozwoju lecznictwa otwartego, ale również i w dużej płynności kadr. Dlatego też stoi przed nami w dalszym ciągu zadanie zwiększenia liczby lekarzy rejonowych oraz ich stabilizacja.

W zakresie opieki nad młodzieżą kończąca szkoły musimy znaleźć środki i formy dla umożliwienia jej pożytecznego spędzania czasu, dzielącego ją od wieku produkcyjnego. Niemniej ważną jest sprawa pomocy w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych, między innymi przez organizowanie hufców pracy, przyuczających do zawodu. Należy też pamiętać o rozwijaniu małych form wczasów i zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży, przy współpracy z KFJN i organizacjami społecznymi.

Powinniśmy również zwrócić baczniejszą uwagę na właściwe, pełne wykorzystywanie domów kultury, świetlic i klubów. I to zarówno uwzględniając potrzeby dzieci i młodzieży, jak konieczności organizowania i aktywizowania życia kulturalnego środowiska. Nie brak w tym zakresie dobrych przykładów, np. praca Domu Kultury w Wołominie, udostępnienie mieszkańcom dzielnic i osiedli placówek kulturalno-oświatowych przy zakładach pracy, szkołach itp.

Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń niektórych miast dla prowadzenia środowiskowej pracy kulturalno-oświatowej niezbędne jest powołanie pod egidą prezydentów miejskich rad narodowych — miejskich zespołów koordynacyjnych, złożonych z przedstawicieli związków zawodowych, rad narodowych, administracji zakładów, organizacji społecznych, młodzieżowych i innych. Do zadań tych zespołów winno należeć ustalenie form, rodzajów wysokości świadczeń na rozwój placówek i działalności kulturalnej w mieście. **Jednocześnie prezydium miejskich rad narodowych powinny zwrócić większą uwagę na pracę społeczną i kulturalną wśród ludności dojeżdżającej do pracy, której**

więz z miastem, będącym jej miejscem zamieszkania, jest z reguły osłabiona. Należy zatem dążyć do zaktywizowania społecznego tej części ludności na rzecz swego miasta i środowiska w miejscu zamieszkania.

W zakresie szkół podstawowych prezydium winno dokonać **analizy wyników nauczania i wychowania oraz zbadać jak jest wykonywany obowiązek powszechnego nauczania.** Nie należy także zapominać o doksztalcaniu dorosłych, przede wszystkim w zakresie wykonywanego zawodu.

Szczegółnej uwagi wymaga rozwój współpracy rad ze środowiskiem. Podstawowym warunkiem poprawy stanu urządzeń i wyglądu naszych miast jest — naszym zdaniem — wiązanie działania prezydentów rad narodowych ze środowiskiem przez rozwijanie samorządu mieszkańców miast i r o z b u d z a n i e inicjatywy c z y n ó w s p o ł e c z n y c h.

W roku 1967 wartość inwestycyjnych czynów społecznych w gospodarce komunalnej wyniosła w miastach 43 mln zł. Rzeczowym odpowiednikiem tej kwoty są kilometry nowych ulic sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, hektary zieleni publicznej oraz ogólna poprawa wyglądu miasta.

Dorobek miast jest jednak bardzo z r ó ż n i c o w a n y i tak np. wartość czynów społecznych w Żyrardowie wynosi 441 tys. zł, podczas gdy w Mławie 2,2 mln zł, Makowie 1,8 mln zł, a Wyszkowie 1,3 mln zł.

Łączenie wysiłków i środków, jakim dysponują rady narodowe, z wkładem pracy społecznej całego środowiska miejskiego, z inicjatywą szkół, zakładów, organizacji społecznych oraz ludności zorganizowanej w samorządach mieszkańców — komitetach blokowych, przynieść może duże efekty, przekraczając znacznie założenia planu. Dla powszechnego osiągnięcia tego celu należy:

* poddać analizie wykonanie w 1967 roku planu czynów społecznych w danym mieście,

* ocenić pracę prezydentów w zakresie organizowania pomocy technicznej, materiałowej oraz transportowej dla czynów społecznych,

* opracować plan wysiłków społecznych na rzecz miasta w 1968 r.

* umiejętnie rozwijać działalność towarzystw „przyjaciół miasta” i wykorzystywać ją dla potrzeb ludności i miasta,

* sprzyjać i pomagać w rozwoju klubów inteligencji.

NAJWAŻNIEJSZE KIERUNKI DZIAŁANIA PREZYDIÓW MIEJSKICH RAD NARODOWYCH „DZIS”, Z MYŚLĄ O „JUTRZE”

1) Przygotowywanie warunków do właściwej realizacji planu 1971—1975,

2) Przygotowanie terenów pod zabudowę tak, by budownictwo lat 1971—1975 s t a n o w i ło e l e m e n t p o d p o r z á d k o w a

n i a m i a s t, a szczególnie dzielnic śródmiejskich,

3) Ustalenie zasad najracjonalniejszego gospodarowania terenami miasta z punktu widzenia:

a) maksymalnego wykorzystania terenów uzbrojonych lub przewidzianych do uzbrojenia w pierwszej kolejności,

b) ochrony użytków rolnych,

c) kolejność wykupu i wywłaszczenia terenów dla potrzeb przyszłych inwestycji,

d) nie wychodzenia z niską zabudową poza tereny wyznaczone pod ten rodzaj budownictwa.

4) Ustalanie długofalowego programu porządkowania ulic, zakładania zieleńców, urządzania terenów sportowych oraz określenia kolejności tych prac, zakładając wykorzystanie środków budżetowych oraz **c z y n ó w s p o ł e c z n y c h**.

5) Do końca pierwszego półrocza br. Wojewódzkie Zrzeszenie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przekaze prezydentom miejskich rad narodowych do oceny i przedstawienia na sesjach program rekonstrukcji gospodarki komunalnej na okres do 1985 r. Po uchwaleniu programów trzeba będzie opracować projekty ich sfinansowania oraz realizacji przez poszczególne jednostki.

W niedługim czasie na obrady Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej wniesiony zostanie projekt planu regionalnego, obejmującego perspektywy do 1985 roku, w

którym dla każdego miasta określona zostanie wizja jego rozwoju. Plan ten może stanowić podstawę dla prezydiumów miejskich rad narodowych przy opracowywaniu planu na najbliższą 5-latkę.

Mamy plany gospodarcze, mamy do ich wykonania środki, a faktem jest, że **d o b r z y g o s p o d a r z e** miast potrafią je p o m n o ż y ć, gdy inni nie zawsze umieją wykorzystać to, co otrzymują.

Narada nasza spełni swoje zadanie, jeżeli dzieląc się doświadczeniami, **w y c i ą g n i e m y w n i o s k i**, ułatwiające miastom szybszy ich rozwój, wzrost gospodarności i rozkwit życia kulturalno-społecznego.

Zwyczajem społeczeństwa stało się, że **czy n e m** witamy wielkie wydarzenia i rocznice. Zapowiedź zwołania V ZJAZDU PARTII wywołała falę zobowiązań — często dotyczą one bezpośrednio życia miast. Prezydium miejskich rad narodowych nie tylko nie powinny uronić niczego ze społecznej inicjatywy, ale celem ich działania musi być **s t w o r z e n i e** warunków do jej **n a j p e ł n i e j s z e g o** rozwoju.

Wykorzystajmy wszystkie możliwości, by Z J A Z D P A R T I I oraz XXV-lecie POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ witały miasta estetyczniejsze, schludniejsze i bardziej gospodarcze.

P R E Z Y D I U M
WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ
W WARSZAWIE

TADEUSZ ŚLIWIŃSKI

NIEKTÓRE PROBLEMY AKTYWIZACJI GOSPODARCZEJ MIAST I OSIEDLI

W ostatnich kilku latach rozwój gospodarczy naszego województwa cechuje nie tylko wzrost dynamiki, przewyższającej w wielu dziedzinach dynamikę rozwoju kraju, ale i zmiany w przestrzennym rozmieszczeniu sił wytwórczych w województwie.

Jednym z podstawowych założeń działalności gospodarczej władz wojewódzkich jest aktywizacja rejonów słabiej dotąd rozwiniętych gospodarczo z jednej strony oraz ograniczenie napływu ludności do rejonu podwarszawskiego, co powinno ułatwić szybkie rozwiązanie narosłych tu trudnych problemów bytowych z drugiej.

Działalności tej przychodzi w sukurs przedsięwzięcia w zakresie deglomeracji Warszawy, znajdującej wyraz w przenoszeniu stamtąd na teren województwa wielu zakładów pracy, tworzeniu filii warszawskich przedsiębiorstw przemysłowych w województwie, prowadzeniu tzw. deglomeracji biernej w powiatach podwarszawskich itp.

O skali dynamiki rozwoju gospodarczego województwa może świadczyć następujące porównanie: jeśli w latach 1950—1965 nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej w województwie wyniosły według cen 1961 roku 66 mld. zł., to w latach 1966—1970 przewiduje się wydatkowanie około 45 mld. zł. Świadczy o niej również rosnący udział województwa w produkcji przemysłowej kraju — z 3% w roku 1960 do 4,5% w roku bieżącym.

Do 1965 roku zbudowane zostały nowe ośrodki przemysłowe w Płocku, Wyszakowie, Siedlcach i Ostrołęce. Obecnie, obok dalszej rozbudowy tych ośrodków, powstają nowe takie, jak Płońsk, Ostrow-Maz., Ciechanów, Garwolin, Pułtusk. Do szeregu miast w województwie, jak np. Ryki, Łosice, Żuromin, Maków-Mazowiecki, Przasnysz, dociera na naszych oczach pierwszy „prawdziwy” przemysł.

Istotnym czynnikiem aktywizacji gospodarczej województwa jest, jak to już nadmieniałem, deglomeracja. Ustalona przez Komisję Partyj-

no-Rządową zadania w zakresie tzw. deglomeracji czynnej przyniosą województwu około 18 tys. nowych miejsc pracy i nakłady inwestycyjne na ich utrzymanie rzędu 1,5 mld. zł. Do roku 1968 włącznie zdeglomerowanych zostanie około 7 tys. miejsc pracy.

Inną formą aktywizacji gospodarczej województwa stało się tworzenie na jego terenie filii warszawskich zakładów pracy. Obecnie pracuje już w województwie 10 takich filii. Zatrudniają one 2 tys. pracowników. Do 1970 roku przewiduje się utworzenie dalszych 4 zakładów filialnych oraz wzrost zatrudnienia we wszystkich filiach do 5 tys. osób.

Poważnym czynnikiem aktywizacji miast jest rozwój rolnictwa i związany z tym szybki wzrost nakładów na inwestycje usługowe, związane z jego potrzebami, których znaczna część koncentruje się w miastach. Prezydium WRN, ustalając w ubiegłym roku sieć osiedleńczą dla lokalizacji usług dla wsi, włączyło w nią prawie wszystkie miasta.

Nie bagatelną sprawą przyspieszenia rozwoju gospodarczego małych miast i osiedli do 10 tys. mieszkańców stał się **fundusz aktywizacji miast**. Możliwość korzystania z tego funduszu uzyskało w naszym województwie 28 miast i osiedli. Trzeba jednak stwierdzić, że jak dotąd wykorzystanie tego funduszu jest niedostateczne. **Niezbędna jest więc większa w tym zakresie inicjatywa zarówno jednostek gospodarczych, jak i miejskich rad narodowych. Przy czym, z uwagi na znane trudności w zakresie wykonawstwa, szanse realizacji mają przede wszystkim te przedsięwzięcia inwestycyjne, które mogą być wykonane systemem gospodarczym.**

Dynamika rozwoju gospodarczego województwa i aktywizacja rejonów słabiej rozwiniętych gospodarczo będą wzrastać.

Stwierdzenie to uzasadniają nie tylko coraz większe możliwości inwestycyjne państwa, ale również coraz bardziej powszechnie uznawana konieczność bardziej równomiernego rozwoju sił wytwórczych kraju i to zarówno ze względów społecznych, ekonomicznych, jak obronnych itp.

W Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego widzimy to choćby na przykładzie wzmoczonego zainteresowania się lokalizacją w województwie nowych zakładów przemysłowych, baz zaplecza technicznego itp.

W 1967 roku Komisja Planowania przy Radzie Ministrów i Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego wydały 230 decyzji lokalizacji ogólnej inwestycji, w tym na budowę i rozbudowę 100 zakładów przemysłowych.

Z ważniejszych pozycji można wymienić następujące: elektrownia na 400 MW w Ostrołęce, fabryka pieczywa cukierniczego w Płońsku, browar w Sierpcu, zespół baz transportowych i zapotrzenia Mazowieckiego Zjednoczenia Budownictwa w Wyszkowie, rozbudowa fabryki urządzeń technicznych w Ostrówku Węgrowskim. Niektóre z tych inwestycji są realizowane już w 1968 roku (elektrownia w Ostrołęce, zes-

pół baz w Wyszkowie), pozostałe będą rozpoczęte w latach 1969—1970.

Podjęte działanie na rzecz aktywizacji gospodarczej dalej od Warszawy położonych rejonów województwa oraz deglomeracja Warszawy powinny, jak już wspomniałem, zmniejszyć napływ ludności do rejonu podwarszawskiego. Wytworzony tu znaczny potencjał przemysłowy powinien się rozwijać w szczególności w oparciu o **modernizację, automatyzację i wzrost wydajności pracy**. Ograniczenie w tym rejonie przyrostu ludności z migracji pozwoli szybciej rozwiązać trudne tutaj problemy mieszkaniowe, komunalne, poprawić stan usług oraz zapobiec dalszej żywiłowej urbanizacji wsi podwarszawskich, przez zapewnienie w miastach mieszkań dla ludności nie związanej z rolnictwem.

Podjęcie realizacji powyższych założeń postawiło przed Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz prezydiami powiatowych i miejskich rad narodowych szereg nowych problemów do rozwiązania. **Są to sprawy zwiększenia potencjału wykonawczego budownictwa, przygotowania i pozyskania kadr kwalifikowanych, budownictwa mieszkaniowego, rozwoju zaplecza usługowego i kulturalnego i wiele innych.**

Sprawy te omówione są w innych artykułach i będą na pewno przedmiotem rozważań na naradzie. Ja pragnę poruszyć tylko jedno zagadnienie, zazębiające się przy tym z szeregiem wymienionych problemów — mianowicie **koordynacji inwestycji**. Zagadnienie to nabrało szczególnego znaczenia w miastach, gdzie lokalizowane są nowe zakłady pracy, zwłaszcza jeśli jest ich kilka lub kilkanaście. Powszechnie jest bowiem wiadomo, że w większości naszych miast występuje bardzo poważny niedorozwój urządzeń komunalnych, energetycznych itp.

Nowe zakłady lokalizowane są obecnie z reguły zgodnie ze współczesnymi zasadami urbanistyki w wydzielonych dzielnicach przemysłowo-składowych. Uzbrojenie tych dzielnic nie może się odbywać w pojedynkę przez poszczególne zakłady, ale wspólnie według jednolitej koncepcji zagospodarowania całej dzielnicy. Z kolei dzielnice przemysłowo-składowe wymagają dziesiątków powiązań z całym miastem. **Dla prawidłowego funkcjonowania zakładu niezbędne jest nie tylko to, co znajduje się za jego bramą, ale i rozwój miasta — budownictwo mieszkaniowe, usługi itp.** Wymóg ten stawia na porządku dnia problem modernizacji miast, budowy również dla nich szeregu urządzeń. Budowa lub rozbudowa niektórych urządzeń np. kanalizacji i oczyszczalni ścieków, wodociągów itp. jest możliwa tylko wówczas, gdy podejmie się ją wspólnie, środkami rad narodowych i zakładów pracy.

Można zatem stwierdzić, że **aktywizacja gospodarcza, lokalizacja nowych zakładów stwarza możliwość modernizacji miast, zaś modernizacja miast staje się niezbędnym warunkiem ich aktywizacji gospodarczej.**

Problemy te są przedmiotem koordynacji terenowej inwestycji. Znaczną część prac koordy-

nacyjnych, zwłaszcza koordynację większych inwestycji, w tym w zakresie zagospodarowania dzielnic przemysłowo-składowych prowadzi się w Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego.

O skali tych prac może świadczyć, że w latach 1964-1967 skoordynowano dziesiątki przedsięwzięć inwestycyjnych o wartości około 15 mld. zł. Nasilenie tych prac wzrosło w ostatnich dwu latach, w związku ze wzrostem zadań inwestycyjnych, m. in. w wyniku podejmowania inwestycji odtworzeniowych zakładów deglomerowanych z Warszawy i budowy lub rozbudowy filii warszawskich zakładów pracy.

W drodze koordynacji uzyskano skojarzenie wielu dublujących się zamierzeń inwestycyjnych, szczególnie w budowie wodociągów, kanalizacji, kotłowni, sieci ciepłowniczej, urządzeń dla dostawy energii elektrycznej, bocznic kolejowych, dróg i ulic, budownictwa mieszkaniowego i socjalno-kulturalnego. Uzyskano przy tym znaczne oszczędności nakładów inwestycyjnych, jak i kosztów eksploatacji urządzeń.

Działalność koordynacyjna pozwoliła na podjęcie szeregu inwestycji, uwzględniających potrzeby miast, których rady narodowe nie byłyby w stanie podjąć samodzielnie. Dotyczy to w szczególności inwestycji gospodarki komunalnej, w finansowaniu których na każde 100 złotych, wydawane z budżetów rad narodowych, przypada ok. 113.— zł. udziałów jednostek planu centralnego.

Powszechnie znane są przedsięwzięcia inwestycyjne zrealizowane już, lub zrealizowane jako inwestycje wspólne w Płocku, w rejonie Pruszkowa i Ursusa, a także w innych miastach.

W wyniku koordynacji inwestycji rozpoczę się w bieżącym 5-leciu, z udziałem nakładów z partycypacji, szereg inwestycji miejskich, nie przewidzianych w planie 5-letnim, a m. in. rozbudowę kanalizacji i budowę oczyszczalni ścieków w Siedlcach (rozpoczęto w 1967 roku), w Mławie (rozpoczęcie w 1968 roku), w Ostrowi-Mazowieckiej, w Sierpcu i Pułtusku (rozpoczęcie w 1969 roku). W 1969 roku lub 1970 roku rozpoczęte będzie, jako inwestycja wspólna, doprowadzenie wody dla m. Płońsk.

Aktualnie w różnym stopniu zaawansowania są prace koordynacyjne, w szczególności mające na celu kompleksowe zagospodarowanie dzielnic przemysłowo-składowych, w powiązaniu z inwestycjami miejskimi, w odniesieniu do 24 miast województwa. W wyniku tych prac w trakcie projektowania i częściowo realizacji są dzielnice przemysłowo-składowe w Ciechanowie, Garwolinie, Grójcu, Makowie-Maz., Mławie, Nowym Dworze-Maz., Ostrołęce (2 dzielnice), Ostrowi-Maz., Płońsku, Przasnyszu, Pułtusku, Nasielsku, Siedlcach, Sierpcu, Wołominie, Radzyminie, Płocku, Wyszku, Pruszkowie, Piasecznie, Górze Kalwarii i Ursusie.

Sama koordynacja, a w szczególności realizacja ustaleń koordynacyjnych, napotyka na szereg trudności. Wynikają one z niejednakowego

stopnia przygotowania inwestorów, niezbędne dla prawidłowego sformułowania programu i podjęcia realizacji wspólnych inwestycji, z konieczności rozpoczynania w niektórych miastach prac w zakresie uzbrojenia niemal od zera, z obiektywnych trudności technicznych wielu rozwiązań i ich projektowania, z niezbyt sprawnej często działalności t.zw. inwestorów wiodących dla poszczególnych inwestycji oraz służb między innymi i podległych radom narodowym, uczestniczących w procesie projektowania i realizacji inwestycji, z niedostatecznego poziomu wykonawstwa inwestycyjnego, zwłaszcza w zakresie robót inżynierskich.

Trudności te powodują niejednokrotnie wydłużenie czasu niezbędnego dla ustaleń koordynacyjnych oraz ich realizacji, opóźnienia niektórych pilnych inwestycji, konieczność stosowania tymczasowych rozwiązań do czasu uruchomienia urządzeń wspólnych itp. Wynikły one głównie w odniesieniu do dzielnic przemysłowo-składowych w Garwolinie, Grójcu, Nowym Dworze-Maz., Płońsku i Pułtusku.

W pracach koordynacyjnych, o których mowa oraz w samodzielnie podejmowanej koordynacji różnych innych przedsięwzięć gospodarczych na swoim terenie coraz większą rolę odgrywiają prezydium powiatowych i miejskich rad narodowych. Znane jest zaangażowanie i inicjatywa w pozyskaniu na swój teren nowych zakładów pracy i pomocy udzielanej im w zaklimatyzowaniu się na tym terenie władz powiatowych i miejskich Makowa-Maz., Różana, Ostrowi-Maz., Łosic, Pułtuska i Nasielska, Płońska, Sierpca i szeregu innych.

Tym niemniej rola niektórych prezydiów powiatowych i miejskich rad narodowych w koordynacji inwestycji jest jeszcze niedostateczna. Niezadowolająca jest praca w tym względzie zespołów do spraw koordynacji inwestycji części powiatów, dla obsługi których przekazane zostały w ub. roku dodatkowe etaty do Powiatowych Komisji Planowania Gospodarczego. Nie w pełni wykorzystywane są uprawnienia koordynacyjne przekazane prezydiom powiatowych rad narodowych, uchwałą PWRN Nr 30/166/66 z dnia 11. I. 1966 roku.

Chodzi przede wszystkim o to, by prezydium powiatowych i miejskich rad narodowych w szerszym zakresie podejmowały samodzielnie koordynację inwestycji, zwłaszcza o mniejszej skali i w zakresie ustaleń cząstkowych, wówczas, gdy istnieją ogólne kompleksowe koncepcje skoordynowania inwestycji oraz by zapewniły bieżącą, systematyczną kontrolę realizacji postanowień przyjmowanych w ramach koordynacji przez inwestorów wiodących, biura projekcyjne oraz własne służby.

Wspomniałem poprzednio, że w formie inwestycji wspólnych podejmuje się wiele przedsięwzięć, zwłaszcza w zakresie uzbrojenia komunalnego, zaspokajających zarówno potrzeby zakładów pracy, jak i miast. Są to jednak inwestycje bardzo kosztowne. Obecny stan środków

tak rad narodowych, jak i zakładów pracy, pozwala często na podjęcie jedynie budowy podstawowych, niezbędnych etapów tych urządzeń, przy czym przyjmuje się rozwiązanie pozwalające na dalszą ich rozbudowę w przyszłych latach. Szereg zakładów pracy świadczy również na budowę obiektów bezpośrednio nie związanych z ich funkcjonowaniem: jak szkół, placówek służby zdrowia, handlowych itp. **Te możliwości trzeba nadal wykorzystywać.**

Tym niemniej ze strony niektórych prezydentów rad narodowych występują niejednokrotnie zbyt wygórowane żądania odnośnie inwestycji w zakresie t. zw. infrastruktury, wymagające zbyt wysokich udziałów ze strony zakładów pracy w stosunku do kosztów prowadzonych przez nich inwestycji podstawowych, jak i znacznych kwot ze strony rad narodowych. Takie postępowanie może spowodować spadek zainteresowania do budowy zakładów na terenie naszego województwa. **Konieczny jest zatem w tych sprawach umiar i poczucie realnych możliwości.**

Trzeba przyznać, że dotychczas większość prac koordynacyjnych, podejmowana była z dnia na dzień, pod naciskiem bieżących potrzeb, zwłaszcza związanych z odtwarzaniem zakładów deglomerowanych, które realizowane są w przyspieszonym tempie.

Trzeba, żeby w przyszłości prace te prowadzone były z większym wyprzedzeniem w stosunku do terminów realizacji inwestycji.

Obecnie istnieje już taka możliwość. Mam tu na myśli nie tylko miasta, gdzie ustalone już zostały koncepcje zagospodarowania dzielnic przemysłowo-składowych, które z reguły posiadają znaczne rezerwy terenowe, ale i pozostałe miasta.

Możliwość tę stwarza plan regionalny dla m. st. Warszawy i województwa warszawskiego na lata 1966—1985, który został opracowany i wchodzi w fazę zatwierdzeń. Brak miejsca nie pozwala na pobieżne chociażby scharakteryzowanie koncepcji rozwoju województwa i jego przekształceń założonych w tym planie. Mogę tylko powiedzieć, że są one rozwinięciem przedsięwzięć, o których była mowa w pierwszej części niniejszego artykułu.

Pragnąłbym natomiast podkreślić, że plan regionalny określając funkcję i tempo rozwoju poszczególnych miast, już w obecnym stanie (jakkolwiek prace nad bardziej szczegółowym ujęciem tych zagadnień będą dalej prowadzone) dość wyraźnie ukierunkowuje lokalizację inwestycji oraz charakter i rozmiar wielu przedsięwzięć gospodarczych w miastach. **Dlatego też niezbędne będzie zapoznanie się z tym planem prezydentów miejskich rad narodowych, radnych i aktywu miejskiego, a zwłaszcza gruntowne rozpatrzenie założonych w planie funkcji swoich miast oraz wniesienie uwag i wniosków, które będą mogły być uwzględnione w bardziej szczegółowych opracowaniach i w korektach planów ogólnych miast, które będą musiały być przeprowadzane w najbliższym okresie.**

ANTONI SŁAWIŃSKI

GŁÓWNE KIERUNKI PRACY MIEJSKICH RAD NARODOWYCH I ICH ORGANÓW ORAZ SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW W 1968 r.

W ostatnich latach nastąpił dalszy wzrost rangi i roli rad narodowych jako organów przedstawicielskich. Polepszyła się pozycja komisji oraz zwiększył autorytet radnych.

Poważny wpływ na te korzystne zmiany wywarła uchwała Wojewódzkiej Rady Narodowej z kwietnia ubiegłego roku w sprawie kierunków rozwoju miast, ze szczególnym uwzględnieniem aktywności gospodarczej i społecznej małych miast oraz ich porządkowania.

Do osiągnięć rad narodowych w tym okresie należy zaliczyć pomyślną realizację większości zadań gospodarczych, społecznych i kulturalnych przy pogłębianiu więzi z ludnością i jej organizacjami w rozwiązywaniu poszczególnych zadań, co znalazło swój wyraz w czynach społecznych i pracy komitetów blokowych.

Miejskie rady narodowe częściej niż to bywało kiedyś rozpatrywały na sesjach problemy istotne dla terenu, koncentrując się przede wszystkim na następujących zagadnieniach:

- gospodarce komunalnej i budownictwie mieszkaniowym,
- porządkowaniu zabudowy i urządzeń miejskich,
- rozwoju sieci handlu i usług,
- ochronie porządku i bezpieczeństwa publicznego,
- ocenie wykonania zadań gospodarczych i należności finansowych.

Poświęcono również sporo uwagi ocenie przebiegu realizacji planów gospodarczych i budżetów, efektywności pracy organów administracyjnych i gospodarczych, w tym również i jednostek niepodporządkowanych. Oznacza to, że znaczna większość rad narodowych odczuwała potrzebę rozpatrywania spraw, mających zasadnicze znaczenie dla swego terenu.

Zwiększył się udział komisji w przygotowaniu sesji rady między innymi na skutek wzrostu rangi problemowego planu pracy rady i jego oddziaływania na plany pracy komisji. Komisje

podejmowały szereg problemów z własnej inicjatywy, organizując obok posiedzeń również i kontrole w terenie.

Podjęto szereg środków dla ożywienia pracy komitetów blokowych i powiązania pracy radnych oraz komisji z działalnością tych komitetów. Znaczna część komitetów zanotowała szereg osiągnięć, szczególnie w inicjowaniu i realizowaniu czynów społecznych, społecznych kontroli przeciwpożarowych, propagowaniu i prowadzeniu akcji sanitarno-porządkowej oraz opiece pozaszkolnej nad dziećmi i młodzieżą. Do nich należy także powoływanie pierwszych społecznych komisji pojednawczych.

Pomimo tych niewątpliwych osiągnięć, w pracy MRN występują nadal słabości, rzutuące w poważnym stopniu na sprawy terenu i będące przeszkodą w szerszym włączeniu ludności do rozwiązywania zadań stojących przed radą. Część MRN nie odbywa wymaganej przez ustawę liczby sesji, mimo że ma do tego pełne warunki. Nie są wykorzystywane w pełni uprawnień rad do kontroli pracy prezydium i komisji, m. in. w formie zatwierdzenia ich planów pracy i okresowego rozpatrywania informacji lub sprawozdań z podejmowanej działalności. Komisje rad nie rozwinęły szerszej kontroli pracy organów administracyjnych — referatów i biur, zwłaszcza w dziedzinie załatwiania spraw obywateli. Komisje w sprawowaniu funkcji kontroli społecznej nie wypracowały jeszcze zadowalających form współdziałania z aktywnym komitetów blokowych, organami samorządu członkowskiego w spółdzielczości mieszkaniowej, spożywców itp., oraz organizacjami związkowymi. W pracy komisji różnych rad, niejednokrotnie w obrębie tej samej rady, wystąpiły znaczne dysproporcje, wyrażające się m. in. w ilości rozpatrzonych problemów, dokonanych kontroli, liczby podjętych wniosków, frekwencji itp. W wielu miastach komitety blokowe nie przejawiają żywszej działalności, na co nie reagują radni MRN — członkowie władz tych komitetów.

Przedstawione wyżej niedostatki w pracy organów przedstawicielskich wskazują na **konieczność pogłębienia i intensyfikacji pracy rad narodowych w 1968 roku** nad pełną realizacją uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej, której wskazania mają charakter długofalowy i są nadal aktualne.

W 1968 roku zaistnieje zwłaszcza potrzeba usprawnienia dotychczasowych form i metod pracy miejskich rad narodowych nad planem gospodarczym i budżetem. Chodzi tu głównie o pełniejsze włączenie komisji i radnych do pracy już w początkowej fazie projektowania planu i budżetu oraz planu wykorzystania funduszy miejskich. Przedstawianie na sesji stanowiska komisji do projektu planu gospodarczego i budżetu winno stać się powszechną zasadą. Należy również zapewnić radzie i komisjom okresową, bieżącą informację o przebiegu realizacji planu gospodarczego i budżetu, włączając komisje do kontroli realizacji uchwał rady w

tych przedmiocie. Wszelkie projekty zmian planu gospodarczego i budżetu (a należy się starać, ażeby było ich jak najmniej), powinny być przedkładane komisjom dla uzyskania ich stanowiska.

Dążenie do zwiększenia roli rady i komisji w kontroli wykonania planu gospodarczego i budżetu oraz uchwał, których celem jest zapewnienie dalszej aktywizacji miasta, nie będzie w pełni możliwe bez dalszego rozszerzenia ich funkcji koordynacyjnych. **Potrzebne jest przeto zwiększenie kontroli sesji rad, komisji i prezydium nad działalnością jednostek niepodporządkowanych, przez rozpatrywanie sprawozdań i informacji z ich pracy.** Doświadczenie wskazuje, że tam, gdzie rady narodowe właściwie harmonizują działalność jednostek niepodporządkowanych z potrzebami miasta, ujawniane są rezerwy produkcyjne, lepiej wykorzystywane są obiekty i tereny miejskie oraz pomnażane są środki, które mogą być kierowane na dalszy rozwój różnych dziedzin życia miejskiego.

Z poprawą efektywności obrad MRN wiąże się konieczność zwiększenia konkretności podejmowanych uchwał, tj. ścisłego określenia zakresu poszczególnych zadań, adresatów tych zadań i terminów wykonania oraz od kontroli realizacji podjętych postanowień. Przy składaniu przez prezydium sprawozdania z działalności między sesjami należy upowszechnić zasadę informowania rady o przebiegu wykonywania podjętych przez nią uchwał. Projekty uchwał i informacje o przebiegu ich wykonania powinny być przedkładane przez radnych do opinii komitetom blokowym i zespołom pracowniczym w zakładach pracy. Będzie to zarazem stanowić dalszy czynnik w zacieśnianiu kontaktów radnych ze społeczeństwem. Temu celowi służyć będzie również stosowana już przez niektóre MRN praktyka przyjmowania przez radnych skarg i wniosków ludności w siedzibach prezydium miejskich rad narodowych, komitetów blokowych i w zakładach pracy.

Rok 1968 będzie miał duże znaczenie dla podniesienia rangi komitetów blokowych i dalszego ożywienia ich pracy. W tym roku chcemy przeprowadzić kampanię wyborczą do komitetów blokowych w województwie. Nie chodzi tu oczywiście tylko o wybór nowych ludzi. Kampania wyborcza powinna łączyć się z oceną przez sesje miejskich rad narodowych dotychczasowej działalności komitetów blokowych i z przyjęciem przez nie nowych regulaminów pracy, które ujmowałyby te zadania i metody ich rozwiązywania, które już zdały egzamin w praktycznej działalności najbardziej aktywnych komitetów. **W szczególności chodzi tu o upowszechnienie osiągnięć w zakresie rozwijania więzi sąsiedzkiej w miejscu zamieszkania oraz poszerzenie społecznej bazy oddziaływania komitetów.** Wiele uwagi wymaga sprawa udziału komitetów blokowych w kontrolach społecznych przeprowadzanych przez komisje rady oraz organizowanie wspólnych kontroli z organami samorządu spółdzielczego w sklepach, pla-

cówkach usługowych itp. Przedstawiciele komitetów blokowych powinni również ściślej współpracować z komitetami rodzicielskimi szkół dla organizacji własnych form wypoczynku dla dzieci w godzinach pozalekcyjnych (organizowanie świetlic, punktów cichej nauki, modelarni, placów sportów zimowych itp.).

Przemyslenia wymaga również **współpraca komitetów blokowych z opiekunami społecznymi**. Komitety powinny bardziej interesować się sytuacją osób wymagających ze względu na trudne warunki życiowe — pomocy materialnej, uczestniczyć w zbiórkach darów rzeczowych (odzieży, książek, zabawek), przeznaczonych na cele pomocy społecznej itp.

Rozszerzenie przez komitety blokowe zasięgu swojej działalności również na budynki administrowane przez spółdzielczość i osoby prywatne zmusza do dokonania korekty dotychczasowego zasięgu terytorialnego poszczególnych komitetów. Należy rozważyć sprawę powołania w większych blokach — komitetów domowych. Istniejące już komitety domowe mają spore osiągnięcia w zagospodarowaniu i utrzymaniu

w należyłym stanie otoczenia bloków (zieleńce, trawniki), w budowie placów zabaw i gier dla dzieci oraz w nadzorze nad przestrzeganiem regulaminów porządku domowego.

Jednocześnie sesje rad powinny ocenić, czy stosowane formy współdziałania komisji, prezydium i radnych z komitetami blokowymi zapewniają odpowiednią pomoc dla komitetów i sprzyjają możliwie najpełniejszemu włączeniu mieszkańców do wykonywania zadań stojących przed radami narodowymi.

Reasumując rok 1968 będzie rokiem dalszego rozwijania i doskonalenia umiejętności kierowania przez miejskie rady narodowe gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi sprawami miasta. Jest on zarazem przedostatnim rokiem kadencji, co oznacza, że rady narodowe, komisje i prezydium dokonają oceny swoich prac i wyciągną stąd odpowiednie wnioski, zmierzające do najlepszego i efektywniejszego wykorzystania środków na aktywizację wszystkich dziedzin życia w mieście, dla dalszej poprawy zaspokajania potrzeb mieszkańców.

STANISŁAW PARCZYŃSKI

ZAGOSPODAROWANIE PRZESTRZENNE MIAST

12 lat temu podjęto w woj. warszawskim w szerokim zakresie prace nad planami zagospodarowania przestrzennego miast i osiedli. W ciągu kilku lat opracowano przy udziale prezydentów miejskich i powiatowych rad narodowych ogólne plany zagospodarowania przestrzennego dla wszystkich 69 miast i osiedli woj. warszawskiego.

Opracowania te, stanowiące podstawę prawną do lokalizacji szczegółowej inwestycji, zawierają pełną analizę i przegląd problemów gospodarczych, funkcjonalnych i technicznych, związanych z rozwojem i rozbudową miasta w okresie perspektywnym i w okresie najbliższego planu 5-letniego.

Pod tym względem plany zagospodarowania przestrzennego można zaliczyć do najbardziej kompleksowych opracowań technicznych, jakimi dysponują nasze miasta. Pomimo braków i wielu niedoskonałości tych planów są one wartościowym narzędziem w działalności rad narodowych.

W latach 1967—68 podstawowe zadania w zakresie planowania przestrzennego koncentrują się wokół:

- 1) opracowania generalnego planu zagospodarowania przestrzennego Warszawskiego Zespołu Miejskiego (WZM),
- 2) opracowania i realizacji planów porządkowania miast,
- 3) weryfikacji dotychczasowych opracowań planów pod kątem ochrony użytków rolnych,

- 4) opracowania szczegółowych planów zabudowy osiedli budownictwa indywidualnego dla terenów wyznaczonych w trybie ustawy z 1958 r. o budownictwie jednorodzinym w miastach.

Generalny plan Warszawskiego Zespołu Miejskiego został ukończony w grudniu 1967 r. Rok 1968 będzie okresem uzgadniania i zatwierdzenia tego planu. Ponadto w r. 1968 będą rozpoczęte prace nad weryfikacją dotychczasowych planów zagospodarowania przestrzennego poszczególnych miast i dostosowanie tych planów do ustaleń planu generalnego.

Podstawowym założeniem planu WZM jest:

- 1) opanowanie żywiołowego procesu urbanizacji terenów strefy podmiejskiej Warszawy,
- 2) złagodzenie dysproporcji pomiędzy warunkami życia mieszkańców innych miast strefy podmiejskiej Warszawy i mieszkańców innych miast województwa oraz stolicy,
- 3) doprowadzenie do racjonalnego podziału funkcji pomiędzy miasta i zespoły miast, stosownie do perspektywnych kierunków rozwoju całej aglomeracji warszawskiej.

Plany porządkowania są sporządzane systematycznie od wielu lat dla każdego miasta. Równocześnie prowadzony jest konkurs porządkowania i czystości miast. Konkurs ten zdobywa coraz większą popularność w naszym województwie i odgrywa coraz większą rolę w pe-

prawie warunków sanitarnych, w podnoszeniu estetyki i wyglądu naszych miast. W r. 1967 w konkursie tym brała udział rekordowa liczba 49 miast (w r. 1966 — 34 miasta). Czołowe miejsca i nagrody zdobyły następujące miasta: Ryki, Otwock, Ostrów Mazowiecka, Kaluszyn, Brwinów.

W roku 1968 konieczne jest dalsze zwiększanie roli planów porządkowania i konkursu czystości w procesie przeobrażania miast woj. warszawskiego. W konkursie czystości powinny wziąć udział wszystkie miasta.

Jednym z najtrudniejszych problemów jest rekonstrukcja miast, a szczególnie ich dzielnic śródmiejskich. Szybki rozwój gospodarczy zmusza do przekształcenia ich małomiasteczkowej, często nawet półwiejskiej zabudowy w nowoczesne, funkcjonalnie prawidłowe organizmy miejskie. Wprawdzie większość dotychczasowych opracowań i decyzji w zakresie planowania przestrzennego była podporządkowana pryncypialnej zasadzie szybkiego przekształcania i rekonstrukcji miast, tym niemniej wyników osiągniętych dotychczas nie można jeszcze uznać za zadawalające. W związku z tym już w roku bieżącym zostaną opracowane szczegółowe programy rekonstrukcji miast, które mają być realizowane w planie 5-letnim 1971—75. Będą one uwzględniały m. in. problemy przebudowy śródmieść, efektywność i koordynację nowych inwestycji, kolejność realizacji nowych inwestycji itp. tak, aby można było wykorzystać ten program w jak największym stopniu przy ustalaniu planu inwestycyjnego 1971—75 dla województwa i dla poszczególnych miast. Prace przy sporządzaniu programów rekonstrukcji miast będą prowadzone przez jednostki PWRN przy współudziale zainteresowanych prezydentów miejskich rad narodowych.

Ustawa z r. 1966 o ochronie użytków rolnych nakłada obowiązek weryfikacji opracowanych planów urbanistycznych z punktu widzenia maksymalnej ochrony terenów, mających dużą wartość dla rolnictwa. Weryfikacja ta ma być przeprowadzana do końca 1969 r.

W woj. warszawskim utworzony został Zespół do spraw ochrony użytków rolnych, pod kierownictwem wiceprzewodniczącego Prezydium WRN. Dotychczas przeprowadzono weryfikację 24 miast, w których występowały najtrudniejsze problemy i kolizje pomiędzy programem nowych inwestycji a strukturą użytków rolnych. W wyniku działalności Zespołu wprowadzono szereg korekt do zatwierdzonych planów miast, godząc interesy inwestorów z interesami rolnictwa. W r. 1968 zostanie przeprowadzona weryfikacja planów urbanistycznych dla dalszych 20—25 miast. Ostatnia grupa 20 planów zostanie poddana weryfikacji w r. 1969.

Charakterystyczną cechą miast woj. warszawskiego jest duży procent zabudowy indywidualnej. W większości miast zabudowa ta jest rozrzucona chaotycznie na dużych obszarach. Równocześnie występują tendencje do dalszego rozprzestrzeniania się budownictwa jednorodzinnego przy pozostawianiu wewnątrz istniejących osiedli dużych rezerw terenowych. Celem przeciwdziałania tym tendencjom PWRN, w oparciu o ustawę z 1958 o budownictwie jednorodzinym w miastach, wydzieliło w r. 1959 tereny przeznaczone w pierwszej kolejności pod zabudowę indywidualną.

Tereny te zostały wyznaczone w 58 miastach i osiedlach i obejmują ponad 2.309 ha, co stanowi ok. 25.000 działek, w tym ponad 15.000 działek wolnych do zabudowy. Dokumentację geodezyjną, umożliwiającą parcelację i zabudowę posiada dotychczas zaledwie 500 ha wyznaczonych terenów. Dokumentacja geodezyjna dla dalszych 600 ha znajduje się w opracowaniu. Szczególnie wolno posuwają się te prace w miastach Warszawskiego Zespołu Miejskiego, a więc tam, gdzie problemy żywiłowej urbanizacji terenów występują najostrzej. W związku z tym w r. 1968 prezydium miejskich rad narodowych winny wpłynąć na przyspieszenie tempa przygotowywania dokumentacji urbanistycznej i geodezyjnej dla wyznaczonych terenów.

RAJMUND WASIELEWSKI

PROBLEMY SPÓŁDZIELCZOŚCI MIESZKANIOWEJ W WOJ. WARSZAWSKIM

Dla pełnej oceny działalności spółdzielczości mieszkaniowej naszego województwa konieczna jest krótka charakterystyka jej rozwoju. Należy stwierdzić, że spółdzielczość mieszkaniowa w województwie warszawskim nie posiada takich długoletnich tradycji, jak w woj. poznańskim, katowickim lub m. st. Warszawie.

Przed wojną na terenie województwa istniały tylko dwie spółdzielnie (w Siedlcach) eksploatujące dwa niewielkie budynki. W pierwszych latach powojennych do 1950 r. nie zorganizowano żadnej nowej spółdzielni, dopiero w la-

tach 1952—1956 powstały 22 spółdzielnie Budowlano-Mieszkaniowe i 4 Zrzeszenia Budowy Domów Jednorodzinnych. Spółdzielnie te zlokalizowane były w miejscowościach podwarszawskich i budowały wyłącznie domy jednorodzinne. Większość tych spółdzielni po zrealizowaniu swoich programów, uległo likwidacji.

Zasadniczy rozwój spółdzielczości mieszkaniowej, obliczony na zaspokojenie potrzeb szerszego kręgu społeczeństwa, rozpoczął się od 1958 r. Na przełomie lat 1958—60 powstały 62 nowe spółdzielnie, w tym 41 spółdzielni typu

lokatorskiego. Ta forma budownictwa spółdzielczego była najintensywniej rozwijana, jako najlepsza i najdostępniejsza forma rozwiązywania trudności mieszkaniowych ludności województwa.

W 1966 r. Oddział Wojewódzki Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, na polecenie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, opracował perspektywiczny plan rozwoju sieci spółdzielni, którymi objęte zostały wszystkie większe miasta województwa oraz niektóre miejscowości i osady. Plan sieci spółdzielczej ogólnie pokrywa się z zapotrzebowaniem społecznym, a korygowany jest tam, gdzie ze względu na deglomerację lub inne czynniki zachodzi ku temu konieczność.

W wyniku realizacji założonego planu w województwie naszym jest obecnie czynnych inwestycyjnie 66 spółdzielni, w tym 50 spółdzielni typu lokatorskiego. Widoczną tendencją, w powstaniu lub tworzeniu nowych spółdzielni jest ich lokalizacja w mniejszych miejscowościach i osiedlach, jak np.: Dęblin, Gąbin, Warka, Mszczonów, Legionowo, Łomianki, Chorzele, (filia spółdz. w Przasnyszu), Nasielsku i Raciążu. Jednocześnie zamierza się stworzyć spółdzielnie w Wyszogrodzie, Ostrówku, Baczkach i innych miejscowościach. Rozwój spółdzielczości mieszkaniowej budownictwa wieloblokowego w mniejszych miejscowościach i osadach uwarunkowany jest jednak istnieniem odpowiednio uzbrojonych terenów i zabezpieczeniem mocy przerobowej w przedsiębiorstwach budowlanych. Mimo bardzo szybkiego wzrostu tempa budownictwa spółdzielczego, które ma zapewnić przekazanie spółdzielcom województwa w obecnym planie 5-letnim 58.000 izb, tj. 3,5 krotnie więcej niż w latach 1961—1963, nie zostaną zaspokojone wszystkie potrzeby spółdzielców. Na koniec grudnia 1967 r. było zarejestrowanych w spółdzielniach 43.108 członków i kandydatów, lecz większa ich część otrzyma mieszkania dopiero w następnej pięciolatce.

W latach 1966—1967 przekazano członkom spółdzielni 6.430 mieszkań o 17.800 izbach i 267 tys. m. kw. powierzchni przy wykorzystaniu 743,1 mln złotych. W roku 1968 przewiduje się wybudowanie 4.844 mieszkań o powierzchni 197.200 m. kw. i 13.571 izbach przy zaangażowaniu nakładów w wys. 470.560.

W planie na 1968 r. udział poszczególnych form budownictwa spółdzielczego jest następujący:

- budownictwo powszechne 9.363 izb, tj. 69%,
- budownictwo zakładowe 829 izb, tj. 6,1%,
- budownictwo resortowe 3.379 izb, tj. 21,9%.

W niedostatecznym stopniu jest rozwijane budownictwo wielorodzinne spółdzielni własnościowych, w których wkład własny członka wynosi co najmniej 50 proc. kosztów budowy, co ułatwia akumulację środków ludności na finansowanie budownictwa spółdzielczego. W 1967 r. udział tego budownictwa w stosunku do całości budownictwa spółdzielczego w województwie

był minimalny. Przewiduje się jednak jego wzrost do około 6,0 proc. w 1970 r. z tendencją dalszego zwiększenia w latach 1970—1975. Zamierzenia te mogą być spełnione przy odpowiedniej pomocy prezydiów powiatowych rad narodowych, które przez zapewnienie atrakcyjnych terenów i szybszego wykonawstwa ułatwią rozwijanie się tego rodzaju budownictwa.

Spółdzielcze Zrzeszenia Budowy Domów Jednorodzinnych budujące głównie na terenach nieuzbrojonych lub tam, gdzie nie docierają państwowe przedsiębiorstwa budowlane, wykonały w 1967 r. około 25 proc. planu. Ta forma budownictwa spółdzielczego, mimo że napotyka na duże trudności w swojej działalności inwestycyjnej (brak wykonawców, duży wkład własny), jest często jedynym sposobem wejścia spółdzielczości na nowe tereny.

W latach 1970—1975 przewidujemy dwukrotne zwiększenie budownictwa spółdzielczego. Jego główny przyrost koncentrować się będzie w podregionach odległych od Warszawy i obejmie szereg mniejszych osiedli i miejscowości, w których obecnie nie działają spółdzielnie mieszkaniowe.

Wyznaczono już tereny pod budownictwo spółdzielcze na lata 1970—1975, istnieje jednak obawa, że niektóre z nich będą musiały ulec korekcie ze względu na istniejącą, gęstą zabudowę o dobrym stanie technicznym. Te tereny, na których może być lokalizowane budownictwo mieszkaniowe w przyszłej pięciolatce, a które nie posiadają odpowiedniego uzbrojenia, już teraz winny być odpowiednio przygotowywane do tego celu. Wydaje się też słuszne, aby te prezydium rad narodowych, które chcą rozwijać na swoim terenie budownictwo spółdzielcze, już obecnie przewidziały odpowiednie lokalizacje dla spółdzielczości i ograniczyły wydawanie pozwoleń na budownictwo indywidualne na tych terenach.

Szczególną uwagę w 1968 r. i w latach następnych przywiązywać będzie spółdzielczość do podniesienia wartości użytkowej mieszkań. Do roku 1970 poprawa ta może nastąpić tylko w granicach obowiązujących normatywów, przez maksymalną eliminację budynków złych, o ciemnych kuchniach i przejściowych pokojach, przez takie projektowanie łazienek i przedpokoi, aby zmieściła się pralka oraz wieszak lub szafa wbudowana na ubrania, wreszcie przez eliminację kuchni oświetlonych przez wąską szparę pod sufitem, co zmusza użytkowników do stałego korzystania ze światła elektrycznego. Nieraz dzięki nieznacznemu przesunięciu drzwi, okien, grzejników lub kontaktów wewnątrz pomieszczeń można polepszyć ustawność pokoi. Dążyć się będzie do częstszego stosowania szaf wbudowanych i obudowy kuchen, które będą przekazywane użytkownikowi wraz z mieszkaniem, a których koszt może być rozłożony na szereg lat.

Problemem wymagającym współdziałania spółdzielni i rady narodowej jest kwestia przy-

działu mieszkań. Tryb przydzielania mieszkań unormowany jest uchwałami Nr 122 i 123 Rady Ministrów z 22 maja 1965 r., a potem w szczegółowych przepisach wewnątrzspółdzielczych. Spółdzielnie są obowiązane do określenia swemu członkowi terminu przydziału mieszkania, który wynika z perspektywnego planu inwestycyjnego. Do terminu tego spółdzielcy przywiązują dużą wagę, a sama spółdzielnia stara się go dotrzymać.

Nad prawidłowym rozdziałem mieszkań czuwają prezydya rad narodowych poprzez komisje koordynacji rozdziału mieszkań. Komisje te, jako organ społeczny, pomagają zarządom spółdzielni w prawidłowym opracowaniu list i ich prawidłowym spełnianiu. Funkcja ta jest tym ważniejsza, że z powodu coraz częstszego ograniczania stażu kandydackiego lub jego całkowitego zniesienia następuje zwiększony napływ członków do spółdzielni. Rady narodowe mają w swojej dyspozycji 5 proc. rocznego przydziału mieszkań, a w niektórych przypadkach — ze względu na ważne potrzeby — wielkość ta może dojść do 10 proc. W rzadkich wypadkach, gdy rady narodowe występują o zwiększenie tego procentu, spółdzielnie popadają w kłopotliwą sytuację, nie mogąc wywiązać się z przyjętych zobowiązań wobec własnych członków.

W działalności spółdzielczości duże znaczenie odgrywa działalność organów samorządowych, tj. zarządów i rad spółdzielni. Rady Spółdzielni są organami wyłącznie społecznymi, a w dużej części spółdzielnie i członkowie zarządów pracują również społecznie. We wszystkich przypadkach, gdy istnieje bezpośredni związek między dobrą pracą zarządu i rady spółdzielni a wynikami ekonomicznymi działalności spółdzielni,

gdzie praca aktywu społecznego wyraża się w czystości, zadbaniu osiedla, w organizacji wypoczynku i zabaw dla dzieci, potrzebna jest pomoc i opieka rad narodowych nad prawidłową działalnością spółdzielni.

Wskazane jest, by niektóre dobrze działające samorządy spółdzielcze otrzymały od prezydiów rad narodowych uprawnienia, jakie posiadają komitety blokowe, co podniosłoby ich autorytet i uprościło ogólną strukturę samorządu ludności. W celu usprawnienia prac samorządów osiedlowych dobrze byłoby przekazywać poszczególne budynki rad narodowych, stojące w otoczeniu budynków spółdzielczych — spółdzielniom. Mogłyby one wtedy objąć swoją działalnością cały teren, zajmując się sadzeniem drzew i krzewów, tworzeniem placów zabaw dla dzieci itp.

Duże osiągnięcia mają spółdzielnie w działalności społeczno-wychowawczej i kulturalno-oświatowej. Współpracują one z ZHP, TPD, TKKF, LOK, z organizacjami gospodarczymi jak ZSS „Społem”, Zw. Zaw. i zakładami pracy we wspólnym urzędzeniu i prowadzeniu świetlic dla dzieci oraz pomieszczeń do wypoczynku i kulturalnej rozrywki dla dorosłych. Jednocześnie dąży się, aby przy pomocy odpowiednich wydziałów kultury i oświaty rad narodowych objąć opieką nie tylko dzieci osiedla spółdzielczego, lecz także i dzieci spoza niego.

Stosunki między spółdzielczością a radami narodowymi układają się w zasadzie dobrze. Wśród rad narodowych poszczególnych miast i osiedli wyróżnić jednak należy takie miasta jak Wyszki, Pruszków, Sierpc, Gostynin, Przasnysz, które dokładają wszelkich starań, aby ułatwić rozwój spółdzielczości na swoim terenie.

WŁADYSŁAW NAWARA

GOSPODARKA KOMUNALNA I MIESZKANIOWA W LATACH 1967 – 1968

Wykonanie zadań w podstawowych kierunkach działalności, a więc w zakresie produkcji i usług kapitalnych i bieżących, remontów budynków mieszkalnych, znaczne przekroczenia planu remontów kapitalnych urządzeń komunalnych, nakłady, które wzrosły z pierwotnie planowanych w wys. 52,2 do 144,4 mln zł (dzięki zwiększeniu środków na te cele przez rady narodowe z nadwyżek budżetowych i dotacji resortu) — umożliwiło w efekcie wykonanie w 1967 roku po raz pierwszy od lat wojewódzkiego planu MPRB. Nie wszystkie przedsiębiorstwa pracowały jednak równomiernie. **Dobre wyniki osiągnęły MPRB Siedlce, Ciechanów, Mława, Żyrardów, Płock, Pułtusk, ale już Ryki, Sierpc, Maków Maz., Otwock, Ostrołęka, Mińsk Maz. i Pruszków planów swych nie wykonały.**

W okresie tym odnotowano również rozwój wykonawstwa systemem gospodarczym. Liczba grup i ekip remontowych wzrosła do 28, tj. o 7 jednostek, a wykonawstwo remontów w tym systemie w porównaniu z 1966 r. wzrosło aż o 17 proc.

Rozpoczęliśmy realizację szerokiego programu budowy zaplecza techniczno-magazynowego dla naszego wykonawstwa. Program ten obejmuje budowę 15 baz MPRB, w tym 4 z funduszu aktywizacji małych miast (Płońsk, Sierpc, Ryki, Maków Maz.). Zakończymy w br. budowę zaplecza dla 8 działających w województwie ZBM i 15 zakładów gospodarki mieszkaniowej. Kontynuujemy budowę bazy dla MPA w Płocku i MPGK w Ursusie.

Wybudowaliśmy w r. ub. 2 bazy dystrybucji gazu bezprzewodowego (Płońsk, Ostrołęka).

Ze środków ministerstwa chcieliśmy w br. zbudować 2 dalsze, otrzymaliśmy jednak dotację umożliwiającą rozpoczęcie budowy tylko w Pułtsku.

Z uznaniem odnotujemy fakt kierowania przez prezydya miejskich rad narodowych środków z nadwyżek budżetowych na cele **budowy baz w Nowym Dworze, Legionowie, Józefowie, Piastowie, Nasielsku, Sokołowie, Węgrowie, Brwinowie, Ursusie, Rykach, Sierpcu i Tuszczu. Pomoc w zwiększaniu potencjału produkcyjnego i usługowego naszych jednostek wymaga szczególnego podkreślenia. Jesteśmy przekonani, że rok 1968 przyniesie dalsze inicjatywy rad w tym kierunku.**

W 1967 r. powierzchnia zieleni publicznej w miastach województwa wzrosła o 8 proc. Ponieważ jednak na 1 mieszkańca naszych miast przypada tylko 6,7 m. kw. zieleni, podczas gdy średnia krajowa wynosi 12 m. kw. należy dążyć do zintensyfikowania wysiłków w tym zakresie.

Pomimo wspomnianego już zwiększenia nakładów na remonty urządzeń komunalnych w samej polityce remontowej dały się jednak w 1967 r. zaobserwować niepokojące zjawiska. Do nich trzeba przede wszystkim zaliczyć zmniejszenie w porównaniu z 1966 r. nakładów na remonty kapitalne urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych. Stan tych urządzeń jest wysoce niezadowolający i w poważny sposób ogranicza zdolność produkcyjną naszych wodociągów. **Spodziewamy się, że w 1968 r. dzięki utworzeniu specjalistycznych grup rejonowych w Grodzisku Maz., Otwocku, Pruszkowie, Siedlcach, Pułtsku, obok 2 istniejących w Ciechanowie i Płocku, prezydya skoncentrują uwagę na remontach urządzeń wodn.-kan. w stopniu odpowiadającym istniejącym potrzebom.**

Za szczególne osiągnięcie w 1967 r. uważamy **wzrost wartości czynów społecznych w gospodarce komunalnej. Udział wkładu ludności w tych czynach wzrósł z 45,3 proc. w r. 1966 do 57,3 proc. w 1967 r.** Na specjalne wyróżnienie zasługują pod tym względem mieszkańcy Grodziska, Mławy, Pułtusa, Ciechanowa, Piaszczyna, Ryk, Grójca, Płocka, Pruszkowa i Żurmina.

Rok 1967 był okresem polepszenia naszej organizacji, co znajduje wyraz we wprowadzeniu nowego systemu organizacji przedsiębiorstw i zakładów, stwarzającego radom pomyślne warunki dla wykonywania całości zadań gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Słuszność tych rozwiązań potwierdziły dobre rezultaty 45 nowo utworzonych przedsiębiorstw i zakładów. Podkreślić wypada jeszcze fakt, że np. w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej dokonana reorganizacja jednostek pozwoliła na zwiększenie nakładów na remonty bieżące budynków mieszkalnych w porównaniu z 1966 r. aż o 10,8 proc. Osiągnięto także poziom 1,80 zł na 1 m powierzchni mieszkaniowej nakładów na remonty lokatorskie, a więc jeden z lepszych w kraju.

Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że w r. 1967 praca i pomoc rad w ustalaniu kierunków działalności jednostek komunalnych

daje coraz owocniejsze rezultaty. Rok 1968 stawia przed naszymi jednostkami zadania jeszcze większe. Produkcja podstawowa MPRB ma wzrosnąć o 21,4 proc. Naszym zdaniem pomyślna realizacja tych zadań zależeć będzie również od zwiększenia koordynacji wysiłków i pomocy ze strony prezydów rad narodowych.

Należy tutaj podkreślić, że o ile Wojewódzkie Zrzeszenie zobowiązane jest do ścisłej współpracy z prezydiami rad narodowych niższych stopni, którym zrzeszone jednostki bezpośrednio podlegają, to jednak nie może zastępować prezydów w wykonywaniu ich funkcji zwierzchniej. Zrzeszenie nie jest też w stanie ponosić odpowiedzialności za skutki wynikające z wykonywania tej funkcji przez poszczególne prezydya. I jeżeli Zrzeszenie po stwierdzeniu uchybień w działalności danej jednostki powiadamia o wynikach kontroli prezydya oraz prosi o wydanie zaleceń pokontrolnych, to nie jest to niczym innym, jak właśnie udzieleniem przez Zrzeszenie pomocy prezydium. Pamiętaj jednak trzeba, że służba rewizyjna Zrzeszenia dokonuje gruntownej rewizji działalności jednostki za okres miniony, natomiast prezydya, współpracując z jednostkami na bieżąco, mogą i powinny nadzorować, czy kierunek ich działania jest zgodny z przyjętymi założeniami.

Podobnie należy traktować uprawnienia Wojewódzkiego Zrzeszenia w sprawie wnioskowania obsady personalnej kierownictw jednostek. Zrzeszenie bowiem, dysponując kadrą fachowców, jest w stanie obiektywnie ocenić kwalifikacje zawodowe kandydata, co winno być podstawowym kryterium oceny jego przydatności na dane stanowisko.

Wagę koordynacyjnych funkcji prezydów podkreślają możliwości, jakie dla rozwiązania ogólno-miejskich problemów komunalnych stwarza uchwała Rady Ministrów o inwestycjach wspólnych, w zakresie łączenia wysiłków, a przede wszystkim środków zakładów i rad, dla wspólnej budowy wodociągów i kanalizacji w mieście. Organizatorski wysiłek rad narodowych powinien również objąć w warunkach naszego województwa **współdziałanie całego środowiska miejskiego w rozwoju i poprawie stanu zagospodarowania komunalnego naszych miast.** Chodzi m.in. o rozszerzenie areału zieleni miejskiej, poprawę stanu nawierzchni ulic, chodników i oświetlenia oraz estetyczny wygląd otoczenia budynków.

Rzucamy w tym roku hasło podwojenia zieleni miejskiej. Będzie to możliwe przy połączeniu środków i wysiłków rad narodowych ze środkami i wysiłkiem mieszkańców naszych miast i osiedli. Rzeczą rad narodowych powinno być m.in. udzielenie pomocy materialowej i technicznej.

W ogólnym programie porządkowania miast jest miejsce **dla wszystkich użytkowników i właścicieli nieruchomości.** Rzeczą wydziałów i referatów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej musi być egzekwowanie obowiązków wynikających z mocy ustawy, np. w zakresie utrzymania czystości wokół posesji. Dotyczy

to również działalności służby architektoniczno-budowlanej, sanitarno-epidemiologicznej, a wreszcie organów MO. Remonty kapitalne budynków mieszkalnych powinny być prowadzone bez względu na to, czyją własnością są budynki. Jesteśmy przekonani o celowości koncentracji robót — z uwzględnieniem rozsądku gospodarskiego — na 1 czy 2 miastach powiatu w danym roku, przy jednoczesnym przygotowywaniu programu pracy i dokumentacji dla pozostałych miast na rok następny. Tę zasadę powinniśmy również stosować przy porządkowaniu miejscowości wiejskich czy osiedli położonych przy trasach przelotowych, zwłaszcza w zakresie porządkowania chodników, zieleni i nieestetycznych ogrodzeń.

Szczegółowej uwadze prezydiów należy polecić w roku bieżącym sprawy realizowanych na ich terenie **inwestycji komunalnych**. Chcielibyśmy tutaj przede wszystkim zwrócić uwagę prezydiów na konieczność odebrania inwestycji przez Komisje Odbioru Robót przed oddaniem tych inwestycji do eksploatacji oraz na udzielenie pomocy wykonawcom, zwłaszcza w zakresie zatrudnienia, i o legitymowanie inwestorów zastępczych z przebiegu realizacji inwestycji. Konieczna jest również pomoc prezydiów w poprawie kwalifikacji kadr gospodarki komunalnej. Chcielibyśmy, by nowi ludzie, przychodzący do naszych jednostek legitymowali się w pełni takimi kwalifikacjami, jakie określają odpowiednie taryfikatory. Poprawa w tym zakresie niewątpliwie następuje.

Precyzując swoje dezyderaty pod adresem prezydiów, poczuwamy się do obowiązku przedstawienia głównych kierunków naszych prac w 1968 r.

Wkrótce prześlemy prezydiom programy **rekonstrukcji i rozwoju** w okresie do 1985 r. takich urządzeń komunalnych, jak wodociągi, kanalizacja, oczyszczalnie ścieków, rozbudowa ulic i placów, rozwój zakładów oczyszczania miast, remonty budynków mieszkalnych, rozwój wykonawstwa remontowo-budowlanego. Chcielibyśmy, aby programy te zostały uchwalone przez sesje MRN, łącznie ze skonkretyzowanymi przez prezydium zadaniami dla wydziałów i referatów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, przedsiębiorstw oraz zakładów. Chcielibyśmy również, by opracowania te wykorzystane były przez prezydium przy opracowywaniu programów porządkowania miast.

Będziemy kontynuować wysiłki mające na celu ułatwienie wszystkim miastom **przeprowadzania remontów budynków przez własne grupy i ekipy remontowe**. Przy tym zwrócimy odpowiednią uwagę na poprawę pracy, a zwłaszcza terminowości i jakości dokumentacji na remonty budynków opracowywanej przez nasze komórki dokumentacji i nadzoru.

Podejmujemy również wysiłki w celu **rozwoju produkcji prefabrykatów**, niejednokrotnie deficytowych, niezbędnych przy remontach budynków, ulic itp. Będziemy udzielać naszym jednostkom w tym zakresie maksymalnie możliwej pomocy w materiałach oraz sprzęcie.

Chcemy doprowadzić do **koncentracji taboru i sprzętu**, aby zapewnić mu właściwe warunki konserwacji i eksploatacji. Poddajmy w imię interesu konsumenta powtórnej analizie sprawę rejonizacji dystrybucji gazu bezprzewodowego, a więc usług, które nasze jednostki rozwijają w sposób szczególnie dynamiczny (w r. 1967 plan wykonano w 153,6 proc.). Z usługami dla ludności, których plan w r. ub. znacznie przekroczyliśmy, będziemy również chcieli szerzej wyjść na wieś. Utworzyliśmy przedsiębiorstwo ciepłownictwa w Płocku i przygotowujemy organizację podobnego w Ursusie.

Poczuwamy się do obowiązku **zwiększenia wysiłków w celu poprawy efektywności pracy naszych jednostek**. Uważamy, że w tym zakresie szczególnie ważną będzie realizacja programów, opracowanych przez Komisje Zakładowe, powstałe w r. 1967 dla wykonania uchwał VII Plenum.

W związku z burzliwym rozwojem służb gospodarki komunalnej i mieszkaniowej musimy w 1968 r. skoncentrować się **na rozwijaniu pomocy dla prezydiów miejskich rad narodowych w formie lepszej informacji, pomocy technicznej i organizacyjnej itp.** w celu stworzenia tym prezydiom podstaw do właściwego zarządzania przedsiębiorstwami. Musimy podjąć i rozwinąć ogólną informację o wynikach dokonywanych przez nas rewizji, o brakach, niedociągnięciach, a czasem nawet przestępstwach. Rozwijamy również na użytek prezydiów analizę programowania gospodarki komunalnej.

Wyniki w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej województwa uzyskane w r. 1967 można ocenić niewątpliwie pozytywnie. Rok 1968 powinien być etapem w dziele poprawy stanu komunalnego zagospodarowania i rozwoju usług komunalnych dla ludności miast i osiedli naszego województwa. O wynikach zadecyduje, naszym zdaniem, współpraca społeczeństwa i rad narodowych, którym w tym dziele chcielibyśmy udzielać najpełniejszej pomocy.

Wykonanie czynów społecznych w zakresie gospodarki komunalnej w roku 1967

Lp.	Miasto	Przewidywane do wykonania 1967 w tys. zł	Wykonanie 1967 w tys. zł	% wykonania
1.	Ciechanów	1.413	1.777	125,8
2.	Garwolin	—	—	—
3.	Gostynin	442	442	100,0
4.	Grodzisk Maz.	1.283	1.367	106,5
5.	Grójec	1.101	929	84,4
6.	Łosice	523	—	—
7.	Maków Maz.	1.466	1.890	128,9
8.	Mińsk Maz.	1.939	2.516	129,8
9.	Mława	977	973	99,6
10.	Nowy Dwór Maz.	824	769	93,3

Lp.	Miasto	Przewidywane do wykonania 1967 w tys. zł	Wykonanie 1967 w tys. zł	% wykonania	Lp.	Miasto	Przewidywane do wykonania 1967 w tys. zł.	Wykonanie 1967 w tys. zł.	% wykonania
11.	Ostrołęka	750	487	64,9	25.	Węgrów	407	843	207,1
12.	Ostrów Maz.	100	100	100,0	26.	Wołomin	4.358	2.985	68,5
13.	Otwock — pow.	966	743	76,9	27.	Wyszaków	700	1.312	187,4
14.	Piaseczno	1.553	1.355	87,3	28.	Zuromin	292	259	88,7
15.	Płock	450	450	100,0		Razem powiaty	38.771	35.327	91,1
16.	Płońsk	482	470	97,5	1.	m. Otwock	765	1.495	164,9
17.	Pruszków	9.424	9.453	100,3	2.	m. Płock	4.555	2.437	53,5
18.	Przasnysz	1.302	613	47,1	3.	m. Pruszków	—	—	—
19.	Pułtusk	4.466	2.347	52,6	4.	m. Siedlce	3.587	3.090	86,1
20.	Ryki	206	166	80,6	5.	m. Żyrardów	430	441	102,6
21.	Siedlce	267	285	106,7		Razem miasta	9.339	7.463	79,9
22.	Sierpc	289	289	100,0		O G Ó Ł E M	48110	42.790	88,9
23.	Sochaczew	1.700	2.000	117,6					
24.	Sokołów Podl.	1.091	507	46,5					

**Gospodarka komunalna i mieszkaniowa
Rozwój przedsiębiorstw w okresie 1965—1967**

Rodzaj przedsiębiorstw	Ilość przedsiębior.			Zatrudnienie			Produkcja i sprzedaż		
	1965	1967	%	1965	1967	%	1965	1967	%
Miejskie Przeds. Gospod. Komunaln.	8	32	400	1.001	1.826,5	182,4	69.043	137.364	198,9
Miejskie Przeds. Rem. Budowlane	10	16	160	1.453	1.884	129,6	126.326	189.514	150,0
Zarządy Bud. Miesz.	8	8	100	692	828	119,6	80.857	83.667	103,5
Zarządy Ziel. Miejsk.	3	3	100	290,5	334	114,9	15.978	20.362	127,4
Miejsk. Przeds. Kom.	—	1	—	—	251	—	—	20.866	—
Miejskie Przeds. Wodn.-Kanalizacyjne	2	2	100	153	155	101,3	15.010	18.514	123,3
Woj. Przeds. Geodez.	1	1	100	169	185	109,4	12.241	13.352	109,0
Miejskie Przeds. Energet. Ciepłej	—	1	—	—	13	—	—	2.395	—
Razem:	32	64	200	3.758,5	5.476,5	145,7	319.455	486.034	152,1

**Nakłady na inwestycje i kapitalne remonty
w okresie 1965—1967**

Nakłady	1965 r.	1967 r.	%
Na inwestycje	107.603	142.103	132,0
Na remonty kapitalne budynków mieszkalnych	87.451	93.368	106,7
Na remonty urządzeń komunalnych	79.554	139.717	175,6

PROBLEMY GOSPODARKI KOMUNALNEJ — WAŻNE OGNIWO DZIAŁALNOŚCI RAD NARODOWYCH MIAST I OSIEDLI

Mamy poza sobą drugi rok planu 5-letniego. W ciągu tych 2 lat wybudowaliśmy w miastach i osiedlach ogółem 34.171 izb mieszkalnych w budownictwie uspołecznionym, tj. o 60,1 proc. więcej niż w analogicznym okresie ub. 5-latki oraz 6.862 izby mieszkalne w budownictwie indywidualnym. Wykonaliśmy za kwotę 187.226 tys. zł remonty kapitalne 1.712 budynków. Wydatkowaliśmy na remonty bieżące budynków mieszkalnych 48.478 tys. zł oraz osiągnęliśmy jeden z wyższych w kraju wskaźników nakładów na remonty lokatorskie w wysokości 1,98 zł na 1 m. kw. powierzchni mieszkalnej. W gospodarce komunalnej zainwestowaliśmy 263.456 tys. zł w dalszą rozbudowę urządzeń i sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, budowę i modernizację ulic, oświetlenia i inne przedsięwzięcia w zakresie usług komunalnych. Rady narodowe przydzieliły mieszkania dla 6.039 rodzin, w tym dla 2.386 rodzin zajmujących lokale niemieszkalne i znajdujące się w budynkach przeznaczonych do rozbiórki.

Mimo niewątpliwych osiągnięć ogrom potrzeb w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej wymaga skoncentrowania uwagi prezydentów rad narodowych na zabezpieczeniu pełnego wykonania ustalonych w rocznych planach zadań i gospodarskiej troski w wydatkowaniu kwot w każdej dziedzinie gospodarki miejskiej.

Realizacja zwiększonych w 1968 r. o ponad 8 mln zł, tj. o 9,1 proc. w stosunku do wykonania w 1967 roku, nakładów na remonty budynków mieszkalnych przyniesie lepsze rezultaty, jeśli zlikwidujemy w działalności organów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej i jednostek remontowych występujące jeszcze nieprawidłowości, zawężające w efekcie rozmiary przeprowadzonych remontów. Istotnym problemem w tej dziedzinie są remonty budynków mieszkalnych, będących własnością osób prywatnych. Zasoby te stanowią 91,5 proc. ogółu budynków mieszkalnych, 68,6 proc. mieszkań i 68,2 proc. izb w miastach i osiedlach województwa. Przygotowanie remontu w tej grupie budynków wymaga nie tylko dokonania przeglądu technicznego i protokółarnego ustalenia zakresu robót, ale także ustalenia stanu prawnego nieruchomości (mając na względzie dalsze postępowanie związane z hipotecznym zabezpieczeniem poniesionych nakładów ze środków państwowych) oraz terminowego i bezusterkowego przeprowadzania remontu i jego bezwzględnego rozliczenia. Uchybienia w zabezpieczeniu środków wydatkowanych na remonty doprowadziły w rezultacie do powstania zaległości w wysokości ponad 50 mln zł, przy czym postęp w likwidacji tych zaległości jest nadal niezadowalający.

Jak we wszystkich dziedzinach gospodarki miejskiej, tak i w zakresie remontów musimy się kierować **zasadą rozważnego i ekonomicznego wydatkowania środków**. W dziedzinie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej musimy dążyć do osiągnięcia maksymalnych efektów przy możliwie minimalnych nakładach środków. Nie może nas zadowalać oszczędność osiągnięta kosztem rozmiarów kompleksowości czy jakości wykonywanych remontów, jak również nie możemy dopuszczać do remontów polegających na wykonywaniu tylko samej elewacji i innych prac związanych z poprawieniem zewnętrznego wyglądu posesji, a zwłaszcza kosztownych ogrodzeń, ulepszenia nawierzchni podwórek itp. **Rozszerzamy systematycznie prace nad porządkowaniem naszych miast i osiedli oraz jednocześnie zapobiegamy przedwczesnemu procesowi wypadania z eksploatacji istniejących zasobów mieszkaniowych.**

W tym zakresie konieczne jest zgodne współdziałanie organów nadzoru budowlanego oraz gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Dotyczy to przede wszystkim prywatnych właścicieli domów jednorodzinnych, dla których zabezpieczamy rok rocznie kredyty bankowe na remonty kapitalne, a które to kredyty nie są w pełni wykorzystane (w 1966 — 73,6 proc., 1967 — 63,3 proc.).

Wreszcie niebagatelną sprawą są **remonty bieżące i prawidłowa eksploatacja budynków mieszkalnych, zwłaszcza budynków stanowiących własność osób prywatnych**. Zaniedbania lat ubiegłych zwiłokrotniły potrzeby w tym zakresie. Uaktywnienie samorządów mieszkańców w zakresie kontroli wydatków na bieżące remonty i eksploatację, zwiększenie nadzoru nad tymi sprawami ze strony zainteresowanych organów rad narodowych oraz rozwój usług remontowo-budowlanych i tzw. „remontów lokatorskich” może wpłynąć wydatnie na poprawę w tej dziedzinie.

Wzrastające systematycznie nakłady inwestycyjne, będące wynikiem realizacji planów rozwoju i aktywizacji gospodarczej województwa, stawiają przed gospodarką komunalną zagadnienie wyposażenia terenów w odpowiednie sieciowe urządzenia komunalne. Tylko dla potrzeb spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego konieczne będzie przygotowanie 546 ha terenów w latach 1971—1975 oraz 1527 ha w latach 1976—1984. Planowe przygotowanie terenów z odpowiednim wyprzedzeniem utrudnia brak ewidencji terenów i inwentaryzacji urządzeń naziemnych i podziemnych w miastach i osiedlach. Jednostki geodezji miejskiej i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Geodezyjne Gospo-

darki Komunalnej nie mogą podolać bieżącym zadaniom z dziedziny geodezji i z konieczności w realizacji tych zadań nieodzowny jest udział jednostek geodezji rolnej.

Z powyższych trudności wynikają dalsze związane z regulowaniem stanu prawnego terenów, ze sprzedażą oraz odstępowaniem w wiecyste użytkowanie terenów państwowych. Działalność organów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej jest w tym zakresie nadal niewystarczająca i powoduje narastanie zaległości, zwłaszcza przy odstępowaniu i sprzedaży działek budowlanych. Powyższe nieprawidłowości wpływają hamująco na przygotowanie terenów pod indywidualne budownictwo mieszkaniowe. Zadania planowe zrealizowano w tym przypadku zaledwie w około 20 proc.

Prowadzenie racjonalnej gospodarki terenami wymaga wielokierunkowego, kompleksowego działania i koordynacji terenowych rad narodowych. Konieczna jest konsekwentna polityka efektywniejszego wykorzystywania terenów uzbrojonych, z jednoczesnym zachowaniem istniejących terenów o użytkowaniu rolniczym. Odnosi się to do zagospodarowywania zbędnych terenów będących w użytkowaniu jednostek społecznych, koordynacji i innych zadań inwestycyjnych z inwestycjami komunalnymi, zwłaszcza w zakresie sieciowych urządzeń gospodarki komunalnej, lokalizacji inwestycji na odpowiednio dobranych terenach wcześniejszego przygotowywania terenów pod inwestycje, wreszcie działalność w kierunku porządkowania poprzez zabudowę naszych miast, a przede wszystkim ich śródmieść.

Realizacja tych zadań wymaga odpowiednich nakładów. Dlatego pełne wykorzystywanie źródeł gromadzenia środków warunkuje wykonanie ustalonych planów. Rady narodowe muszą więc poświęcić więcej uwagi gromadzeniu środków na rachunkach funduszu mieszkaniowego, między innymi drogą właściwego wymiaru i poboru opłat z tytułu sprzedaży, dzierżawy i wieczystego użytkowania terenów państwowych, zapewnieniu koniecznej partycypacji zainteresowanych inwestorów w inwestycjach komunalnych oraz gromadzeniu i racjonalnym wykorzystywaniu funduszu miejskiego, funduszu aktywizacji gospodarczej miast i osiedli itp.

Zasygnalizowane wyżej niektóre tylko problemy gospodarki komunalnej mają w ostatecznym rachunku niewątpliwie wpływ na poprawę sytuacji mieszkaniowej ludności województwa. Stąd sprawy polityki mieszkaniowej należą do najbardziej newralgicznych problemów w działalności terenowych rad narodowych.

Na dzień 31. XII. 1967 r. mieliśmy zakwalifikowanych do przydziału mieszkań z zasobów rad narodowych 3.091 rodzin, w tym 1.134 rodziny zamieszkujące w lokalach niemieszkalnych, bądź znajdujące się w domach przeznaczonych do rozbiórki. Przy ustalaniu list przydziałów w latach 1966—70 odmówiono przydziału mieszkań tylko z powodu ich braku

5.212 rodzinom, które znajdują się w trudnych warunkach mieszkaniowych. Przewidujemy, że do końca 1970 r. przydzielimy 2.559 mieszkań. Tak więc po 1970 roku będziemy musieli zapewnić mieszkania dla 532 rodzin, które miały otrzymać przydziały w bieżącym planie 5-letnim. Taki stan jest wynikiem przyjęcia do bilansu potrzeb mieszkaniowych nierealnych, zawyżonych planów przyrostu mieszkań oraz konieczności zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych rodzin z domów przeznaczonych do rozbiórki z tytułu zagrożenia.

W spółdzielniach budownictwa mieszkaniowego na dzień 31. XII. 1967 r. oczekiwało na mieszkania 11.010 członków i 32.413 kandydatów, w tym w spółdzielczym budownictwie zakładowym i resortowym 907 członków i 1901 kandydatów. Do końca 1970 r. zapewnimy mieszkania dla 13.839 spółdzielców. Z powyższego wynika, że 20.584 spółdzielców może liczyć na mieszkania dopiero po 1970 roku. Dla pełnego obrazu dodać należy, że do organów lokalowych rad narodowych wpłynęło 7.083 nowych wniosków, które mogą być rozpatrzone dopiero po 1970 r. W odniesieniu do spółdzielczości przewidujemy, że do końca 1970 r. zarejestruje się ponad 17 tys. nowych kandydatów.

Podane wyżej liczby ilustrują nie tylko rozmiary potrzeb mieszkaniowych, ale jednocześnie określają wagę problemu. Stąd rady narodowe winny konsekwentnie realizować plany rozdziału mieszkań, zgodnie z ustaloną kolejnością i hierarchią potrzeb. Wyprowadzenie ludzi z lokali niemieszkalnych i domów grożących zawaleniem musi być realizowane przed wszystkimi innymi potrzebami mieszkaniowymi. Nie należy dopuszczać do opracowywania planów przydziałów mieszkań przekraczających możliwości wykonania. Obywatel, ubiegający się o przydział mieszkania, nie może otrzymać od rad narodowych przyrzeczeń bez pokrycia. Tylko systematyczna kontrola prawidłowości rozdziału mieszkań, zapewnienie jawności przydziałów i przestrzeganie ustalonych zasad rozdziału mieszkań mogą zapewnić prawidłowe rozwiązywanie problemu mieszkaniowego.

Działalność rad narodowych w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej jest szczególnie odczuwana przez mieszkańców. Każde wyremontowane lub nie wyremontowane mieszkanie, chodnik czy ulica, dobrze lub źle działające urządzenia wodociągowe czy kanalizacyjne itp. mają wpływ na kształtowanie opinii społecznej o działalności rady narodowej. Zadaniem naszym jest możliwie jak najszerzej zaspokajanie tych potrzeb ludności. Dlatego z pełną świadomością skutków naszego działania musimy stwarzać warunki do dalszego rozwoju naszych miast, po gospodarsku wydawać przeznaczone na te cele środki i — aktywizując szerokie kręgi społeczeństwa w miastach i osiedlach — wspólnie realizować najpilniejsze zadania.

GOSPODARKA FINANSOWA MIAST

Budżet województwa na rok 1968 zamyka się po stronie dochodów i wydatków kwotą 5.012.841 tysięcy złotych. Przewiduje on bezpośrednie finansowanie zadań o charakterze ogólnowojejewódzkim oraz finansowanie zadań za pośrednictwem budżetów niższych szczebli będących jego częściami składowymi.

Wielkość budżetów miast nie stanowiących powiatu i osiedli na tle zbiorczego budżetu województwa i zbiorczych budżetów powiatów na przestrzeni lat 1961—1968 przedstawia poniższa tabela.

w tys. zł

Rok	Zbiorczy budżet województwa	w t y m		%	%	%
		Zbiorcze budżety powiatowe	budżety jedn. miast nie st. pow. i os.			
1	2	3	4	5	6	7
1961	3.349.377	1.958.132	229.306	58,5	6,9	11,7
1962	3.677.475	2.171.144	245.869	59,0	6,4	10,8
1963	4.039.131	2.388.762	258.877	59,1	6,7	11,3
1964	4.191.290	2.363.315	372.759	56,4	8,9	15,7
1965	4.539.154	2.568.206	386.500	56,6	8,5	15,0
1966	4.611.017	2.562.302	430.467	55,6	9,3	16,8
1967	4.876.099	2.744.471	498.651	56,3	10,2	18,2
1968	5.012.841	2.841.688	511.422	56,7	10,2	18,0

Ludność 64 miast nie stanowiących powiatu i osiedli w województwie korzysta jednak nie tylko z usług i urządzeń finansowych z budżetu i środków pozabudżetowych swych miast, lecz także z urządzeń objętych budżetami wyższych szczebli, jak np. z usług szpitali i sanatoriów lub z usług jednostek szkolnictwa zawodowego itp.

Na szczególne podkreślenie zasługuje pokaźny wzrost budżetów miast i osiedli w ciągu ubiegłego oraz bieżącego pięcioletniego okresu gospodarczego, a mianowicie z kwoty 229.306 tys. zł, uchwalonej na rok 1961 do kwoty 386.500 tys. złotych na rok 1964 i do kwoty 511.422 tys. zł na rok 1968, czyli o 123 proc. w ciągu 8 lat.

Wzrost wydatków budżetowych wynika z dwójakich przyczyn:

- z rozwoju gospodarczego miast i osiedli, a także ze wzrostu usług socjalnych i kulturalnych,
- z rozszerzenia samodzielności gospodarczej między innymi drogą decentralizacji zadań objętych uprzednio budżetami wyższych szczebli, a szczególnie budżetami powiatowymi.

Wyrazem decentralizacji zadań objętych budżetami terenowymi jest między innymi wzrost wysokości budżetów miast nie stanowiących powiatu i osiedli w stosunku do zbiorczego budżetu województwa z 6,8 proc. w r. 1961 do 10,2 proc. na rok 1968, a w stosunku do zbiorczych budżetów powiatów z 11,7 proc. w r. 1961 do 18,0 proc. na rok 1968.

Poważny rozwój zadań miast i osiedli w zakresie finansowania urządzeń socjalno-kultural-

nych, w tym szczególnie w dziale oświaty i wychowania — w powiązaniu z dokonywanym od roku 1966 przekształceniem jednostek budżetowych gospodarki komunalnej i gospodarki mieszkaniowej na przedsiębiorstwa i zakłady budżetowe — przyczynił się do bardzo istotnych zmian w strukturze budżetów miast i osiedli.

Wydatki na gospodarkę narodową stanowiące w 1961 roku 70,1 proc. ogółu wydatków miast i osiedli, w budżecie 1968 roku stanowią już tylko 29,4 proc. Wynika to z przejścia finansowania zadań gospodarki komunalnej z brutto na netto, tj. z przekształcenia jednostek budżetów na przedsiębiorstwo lub zakłady budżetowe.

Udział wydatków na urządzenia socjalno-kulturalne w tychże budżetach wzrósł z 22,7 proc. w roku 1961 do 65,4 proc. na rok 1968, co wiąże się z decentralizacją szeregu zadań powiatów do miast, a także rozwojem tych urządzeń.

Udział wydatków na utrzymanie administracji — mimo kwotowego ich zwiększenia się z 18 do 25 mln zł m. in. z powodu wzrostu wynagrodzeń — uległ zmniejszeniu z 7,2 proc. w 1961 r. do 5,0 proc. w roku 1968.

Na skutek dynamicznego wzrostu miast i osiedli, dochody budżetowe z udziałów i z dotacji są wyższe od dochodów własnych tych budżetów, co w strukturze wyraża się zwiększeniem tych środków z 18,1 proc. w r. 1961 do 34,6 proc. na rok 1968.

Stosowanie w okresie planowania budżetowego zasady równoważenia budżetów niższego szczebla udziałami i dotacjami z budżetów powiatowych zapewnia wykonanie zadań objętych planem gospodarczym i jednocześnie umożliwia miejskim i osiedlowym radom narodowym prze-

znaczenie uzyskiwanych ponadplanowych dochodów własnych na zaspokojenie dodatkowych potrzeb gospodarczych swego terenu.

Większość miast i osiedli niemalże w każdym roku osiąga nadwyżki budżetowe bądź wskutek

realizowania dochodów ponadplanowych, bądź też dzięki oszczędnej realizacji wydatków. Wielkość nadwyżek uzyskanych na przestrzeni lat 1961—1967 przez miasta i osiedla ilustruje poniższa tabela.

w tys. zł

za rok	n a d w y ż k a			n i e d o b o r y		
	ilość budżetów nadwyżkowych	kwota nadwyżki	przeciętna kwota nadwyżki na jedno miasto	Ilość budżetów niedoborowych	kwota niedoborów	przeciętna kwota niedoborów na jedno miasto
1	2	3	4	5	6	7
1961	53	38.959	736	11	754	99
1962	58	25.917	447	6	1.272	212
1963	54	22.806	422	10	931	93
1964	52	38.410	739	12	1.993	164
1965	56	33.367	596	8	779	94
1966	57	29.543	518	7	1.674	239
1967	60	31.000	517	4	762	191

Niektóre miasta i osiedla nie umiały jednak gospodarować bezbłędnie, to też zdarzały się wypadki zamykania roku budżetowego niedoborami finansowymi. W latach 1961—1967 na ogólną liczbę 64 miast i osiedli od 4 do 12 rocznie miało niedobory. Przeciętna wysokość niedoborów za poszczególne lata, licząc na 1 miasto lub osiedle, wahała się w granicach od 93 tys. zł do 239 tys. złotych.

Materiały sprawozdawcze, kontrolne i analityczne wskazują szereg błędów i niedomagań w realizacji budżetów miast i osiedli, nie wyłączając nawet naruszeń dyscypliny budżetowej. Nieprawidłowości, o których mowa, polegały najczęściej na:

- wykorzystywaniu w sporadycznych wypadkach środków budżetowych lub pozabudżetowych niezgodnie z ich przeznaczeniem i wbrew obowiązującym przepisom,
- przekraczaniu kredytów budżetowych w poszczególnych rodzajach wydatków konkretnego zadania lub nawet całości kredytów przeznaczonych na realizację zadania,
- zaniedbaniach w zakresie prawidłowego ustalenia i windykacji dochodów budżetowych i pozabudżetowych, w tym szczególnie dochodów z tytułu odpłatności za usługi dla ludności,
- dopuszczaniu do niedość oszczędnej i niedostatecznie sprężystej gospodarki niektórych przedsiębiorstw komunalnych, co wywiera ujemny wpływ zarówno na jakość wykonywanych przez te przedsiębiorstwa zadań, jak i na realizację ich planów akumulacji,
- opóźnianiu wymiarów podatkowych i na opieszalej egzekucji podatków, co powoduje narastanie zaległości do kwot praktycznie nieściągalnych.

Należy tu podkreślić, że mimo pewnych niedomagań gospodarka finansowa miast i osiedli jest z roku na rok coraz lepsza i bardziej efek-

tywna. Świadczą o tym i bardziej estetyczny niż przed kilku laty wygląd miast i lepsza nawierzchnia ulic i solidniej wykonane remonty budynków mieszkalnych, a także pełniejsze wyposażenie w niezbędny sprzęt szkół i innych urządzeń socjalnych i komunalnych oraz coraz większa funkcjonalność zakładów świadczących różnorodne usługi dla ludności.

Wielce pożyteczną dla miast i osiedli formą gospodarki pozabudżetowej jest ich działalność w zakresie gromadzenia i wykorzystywania funduszy celowych a szczególnie funduszu dobrowolnych świadczeń społecznych i ustanowionego od roku 1967 dla małych miast i osiedli funduszu miejskiego. Fundusze te mają duże znaczenie dla rozwoju sieci drobnych zakładów i urządzeń komunalnych, socjalnych, usługowych i produkcyjnych i dla pełniejszego wyposażenia zakładów istniejących. Przyczyniają się one do przyspieszenia rozwoju gospodarczego miast i osiedli poprzez przekroczenie założeń mających finansowe oparcie w budżecie i w środkach przedsiębiorstw gromadzonych na ich rachunkach inwestycyjno-remontowych.

Fundusze miejskie istnieją w 34 miastach na terenie 24 powiatów województwa. Dochody funduszu w tych miastach i osiedlach, pochodzące z podatku od lokali, z 10 proc. dopłat do cen napojów alkoholowych oraz ze środków funduszu gromadzkiego pobieranego na terenie miast i osiedli, zaplanowano w roku 1967 łącznie na 19,2 mln złotych zaś w roku 1968 na kwotę 24,4 tys. złotych.

Praktycznie na rachunkach funduszu miejskiego zgromadzone w roku 1967 środki pochodziły ze źródeł budżetowych. Podobna sytuacja występuje również w planach 1968 roku.

Za mało uwagi poświęcono sprawie uzupełnienia tych środków z wpłat z funduszy zakładowych przedsiębiorstw państwowych i z wpłat z czystych nadwyżek przedsiębiorstw spółdzielczych oraz z innych środków społecznych.

Środki funduszu miejskiego zostały wykorzystane w roku 1967 głównie na gospodarkę komunalną i mieszkaniową, co wskazuje na prawidłowy kierunek wykorzystywania funduszu miejskiego, chociaż i w tym zakresie nie obeszło się w sporadycznych przypadkach bez tego typu nieprawidłowości, jak zużycie pewnych kwot funduszu na cele nie wymienione w obowiązującym w tej mierze rozporządzeniu Rady Ministrów z 25 listopada 1966 roku.

Z przedstawionych zarysów gospodarki finansowej miast nie stanowiących powiatu i osiedli winny wynikać kierunki działania, prowadzące do zwiększenia efektywności działania miejskich i osiedlowych rad narodowych oraz ich organów wykonawczych w zakresie gromadzenia i wykorzystywania środków finansowych w sposób przynoszący jak najwięcej korzyści gospodarce miast czy też osiedli. Do tych kierunków działania należy m. in. szczególnie zaliczyć:

1. dążenie do rozszerzenia źródeł dochodów i do pełnego realizowania planu dochodów z poszczególnych źródeł — głównie z rozwoju rentownych usług gospodarczych, z terminowego i prawidłowego wymiaru i poboru podatków oraz z poprawy wyników

ekonomicznych działalności przedsiębiorstwa i zakładów,

2. przestrzeganie zasad dyscypliny budżetowej i jak najbardziej oszczędnej gospodarki kredytami budżetowymi,
3. wydatne rozszerzenie gospodarki pozabudżetowej, korzystnej dla rozwoju miast i osiedli, przez gromadzenie możliwie wysokich kwot funduszu miejskiego, ze szczególnym uwzględnieniem wpłat społeczeństwa oraz z funduszy zakładowych przedsiębiorstw państwowych i z czystych nadwyżek przedsiębiorstw spółdzielczych, a nadto przez szersze organizowanie i realizowanie czynów społecznych.

Wymienione kierunki dalszego działania miejskich i osiedlowych rad narodowych powinny być w szczególnych miastach i osiedlach, w zależności od istniejących sytuacji i od możliwości, odpowiednio zmodyfikowane, rozszerzone i skonkretyzowane. Jednocześnie wypada zaznaczyć, że wzrost intensywności działania prezydium miejskich i osiedlowych rad narodowych jest realnie możliwy a to wobec zdobytych doświadczeń i wzrostu kwalifikacji aparatu administracyjnego w miastach.

MARIAN MIGDALSKI

ROZWÓJ SZKOLNICTWA W LATACH 1967 — 1970

Wykonując uchwały Wojewódzkiej Rady i Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie w sprawie kierunków rozwoju miast, ze szczególnym uwzględnieniem aktywizacji gospodarczej i społecznej małych miast, władze oświatowe opracowały plan rozwoju szkolnictwa. Aby lepiej zrozumieć i ocenić wartość już wykonanych i zaplanowanych na najbliższe lata zadań, należy choćby w przybliżeniu zdać sobie sprawę ze stanu szkolnictwa w woj. warszawskim, ze szczególnym zwróceniem uwagi na aktualną sytuację i rozwój różnego rodzaju placówek oświatowych w miastach i osiedlach.

Z ogólnej liczby 2.217 szkół podstawowych w miastach jest 216 szkół z 149.617 uczniami, a na wsiach — 2.001 szkół z 298.790 uczniami. Wszystkie szkoły miejskie są lepiej zorganizowane.

Należy podkreślić, że mimo dużych nakładów inwestycyjnych przeciętne zagęszczenie na 1 izbę lekcyjną wynosi w skali wojewódzkiej 38,3 ucznia, z tego w szkołach wiejskich — 32 uczniów, a w miastach i osiedlach — aż 63 uczniów.

Pod względem wyposażenia w sprzęt i pomoce naukowe nastąpiła w 1967 r. w szkołach podstawowych dalsza poprawa. Nadal jednak są kłopoty z wyposażeniem w pomoce naukowe klas ósmych.

Prezydium miejskich i osiedlowych rad narodowych w zasadzie zapewniają środki budżetowe na cele szkolne, a w szczególności na wypłatę uposażeń dla pracowników oświaty, kredyty na zakup pomocy naukowych, mieszkania dla no-

wo zatrudnionych nauczycieli, remonty bieżące i kapitalne budynków szkolnych. **Niektóre prezydium miejskich rad narodowych np. w Żelechowie, Zakroczymiu, Wyszogrodzie, Nasielsku, Raciążu podjęły inicjatywę rozbudowy szkół i budowy mieszkań dla nauczycieli w czynach społecznych. Jest to kierunek działalności godny upowszechniania w wielu miasteczkach i osiedlach.**

Celem poprawienia warunków lokalowych szkół podstawowych w miastach i osiedlach plan inwestycyjny przewiduje wybudowanie w okresie bieżącej 5-latkii 18 obiektów szkolnych o 197 izbach lekcyjnych. Plany perspektywiczne zakładają zlikwidowanie do roku 1975 wszystkich izb wynajętych w szkołach miejskich oraz wymianę izb własnych, będących w złym stanie technicznym.

W okresie do 1985 r. w wyniku deglomeracji i rozwoju przemysłu znacznie wzrosnie liczba ludności w miastach i osiedlach, przewiduje się więc budowę nowych szkół podstawowych.

Wśród 66 liceów ogólnokształcących akcja rozwoju objętych jest 61 z liczbą ok. 22 tys. uczniów. Istniejące licea ogólnokształcące na ogół zaspokajają potrzeby terenu i w najbliższej przyszłości nie planuje się tworzenia placówek tego typu.

W województwie czynnych jest 528 przedszkoli, do których uczęszcza 26.198 dzieci. Z tej liczby 404 przedszkola znajdują się w miastach i osiedlach, a korzysta z nich 23.579 dzieci. Li-

czba przedszkoli jest niezadowalająca. Zatem objęcie opieką i wychowaniem większej liczby dzieci matek pracujących — to sprawa b. ważna i konieczna.

W bieżącej 5-latce, z uwagi na konieczność zapewnienia izb lekcyjnych dla szkoły 8-letniej oraz nie mniej pilne potrzeby budowlane szkolnictwa zawodowego, wybudowano w ramach planu inwestycyjnego tylko 3 nowe przedszkola. **Z inicjatywy rad narodowych, przy współudziale zakładów pracy, znacznie poprawiono warunki lokalowe przedszkoli w Ursusie. Wybudowano tam 4-oddziałowe przedszkole i rozbudowano przedszkole przy Zakładach Mechanicznych. Poprawiły się również warunki pracy przedszkoli w Pustelniku, w Pruszkowie i w Żurominie.** Bardzo trudne warunki lokalowe istnieją jeszcze w przedszkolach w Grójcu, w Łochowie, w Markach, w Kałuszynie, w Serocku, w Nasielsku i w Sierpcu.

W okresie następnej pięcioletki zakłada się wybudowanie 30 nowych przedszkoli w miastach i osiedlach, a w planie perspektywicznym do r. 1985 przewiduje się objęcie wychowaniem przedszkolnym około 30 proc. dzieci, wobec 13,5 proc. w r. 1965.

W roku szkolnym 1967/68 do istniejących na terenie województwa 72 techników zawodowych dla młodzieży niepracującej uczęszcza 22.885 uczniów, a do 70 zasadniczych szkół zawodowych — 19.219 uczniów. Oprócz wyżej wymienionych szkół istnieje 18 techników i państwowych szkół technicznych dla pracujących, wieczorowych i przyzakładowych z liczbą 5.969 uczniów; 39 zasadniczych szkół zawodowych międzyzakładowych i przyzakładowych dla młodzieży pracującej i dla dorosłych z ogólną liczbą 9.725 słuchaczy oraz 22 zaoczne technika i państwowe szkoły techniczne dla pracujących z 8.100 uczniami.

Wśród szkół zawodowych najliczniejsze są mechaniczne, chemiczne, elektryczne, budowlane, ekonomiczne oraz szkoły mechanizacji rolnictwa.

Rozmieszczenie istniejących szkół średnich, a zwłaszcza szkół zawodowych, nie jest jeszcze ostateczne i wymaga dalszych zmian, wynika-

jących z procesu deglomeracji, z rozwoju małych miasteczek i osiedli oraz z konieczności dostosowania sieci szkół zawodowych do potrzeb rozwijającego się przemysłu i rolnictwa.

Mimo znacznych nakładów inwestycyjnych na szkolnictwo zawodowe w ostatnich latach potrzeby lokalowe szkół zawodowych są jeszcze duże. Zaspokojenie ich musi być rozłożone na lata obecnej i następnej 5-latki. Dla poprawienia warunków lokalowych szkół średnich w małych miasteczkach przewiduje się w 5-letnim planie inwestycyjnym 1966—1970 wybudowanie:

- 1) 16 budynków szkolnych dla szkół zawodowych o łącznej liczbie 220 pomieszczeń do nauki, w tym m. in. w Makowie — 18 nowych pomieszczeń, w Rykach — 18, w Małkini — 14, w Jeziornie — 21, w Górze Kalwarii — 16;
- 2) 13 internatów szkolnych o łącznej liczbie 2.240 miejsc, w tym: w Makowie Maz. — 450 miejsc, w Małkini — 200, w Przasnyszu — 150, w Węgrowie — 160. Wśród nich 5 internatów przeznaczonych jest dla liceów ogólnokształcących (590 miejsc);
- 3) 5 budynków warsztatowych o 614 stanowiskach pracy, w tym w Rykach — 129 stanowisk, w Żelechowie — 105, w Małkini — 160, i w Węgrowie — 150.

W ramach realizacji uchwały WRN Kuratorium planuje uruchomienie do 1970 r. następujących nowych szkół zawodowych: Technikum Mechanicznego w Łosicach, Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nasielsku, Technikum Terenów Zieleni i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Przasnyszu, Technikum Mechanicznego w Węgrowie, Technikum Mechanicznego w Małkini, Technikum Przemysłu Torfowego w Mławie, Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Górze Kalwarii i Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Nowym Dworze.

Poprawa warunków lokalowych szkół już istniejących oraz uruchomienie nowych szkół przyczyni się w znacznym stopniu do rozwoju i zaktywizowania kulturalno-oświatowego całego szeregu miast i osiedli.

RYSZARD STOLARCZYK

DROBNA WYTWÓRCZOŚĆ W BIEŻĄCEJ 5-LATCE

Jak wiadomo, w strukturze miast województwa warszawskiego przeważają miasta małe, przy czym znaczna ich część charakteryzuje się zanikiem, bądź brakiem określonych funkcji gospodarczych, decydujących w większości przypadków o żywotności i rozwoju organizmu miejskiego.

Wśród funkcji miastotwórczych szczególne znaczenie posiadają funkcje wyrażające się w produkcji towarów i świadczeniu usług przez zakłady i instytucje, zlokalizowane w mieście,

wydobywanie surowców oraz handel i usługi. One to właśnie determinują rolę miasta jako gospodarczego ośrodka mikroregionu.

Świadomość tych zależności skłania gospodarzy wielu miast do poszukiwania dróg i możliwości aktywizacji miasta poprzez uprzemysłowienie. Nie wszystkie ośrodki miejskie mogą jednak liczyć — choćby ze względu na posiadane warunki — na rychłe zlokalizowanie w ich obrębie administracyjnym zakładów przemysłowych o większej liczbie miejsc pracy, tj. za-

kładów przemysłu kluczowego. Dlatego też **istotną rolę w aktywizacji gospodarczej małych miast i osiedli odgrywa i nadal będzie odgrywać drobna wytwórczość.** Rozwój sieci zakładów wytwórczych i usługowych państwowego przemysłu terenowego, spółdzielczych i rzemieślniczych stał się w ostatnich latach doniosłym czynnikiem rozwoju gospodarczego olicznych miasteczek i osiedli.

W ubiegłej pięcioletce wydatkowano w województwie na rozbudowę oraz budowę nowych zakładów drobnej wytwórczości ponad 350 mln złotych. W rezultacie tych nakładów zmodernizowano i rozbudowano 150 zakładów oraz wybudowano 67 zakładów nowych. Udział drobnej wytwórczości w ogólnym uprzemysłowieniu województwa, ukształtował się na poziomie wyższym od średniego w kraju i wyniósł

	w województwie	w kraju
— w zatrudnieniu	23,9 proc.	11,7 proc.
— w produkcji globalnej	19,3 proc.	15,5 proc.

Wiele miast słabo uprzemysłowionych — w tej liczbie kilka powiatowych — znalazło w drobnej wytwórczości podstawowego partnera w rozwiązywaniu ostro zarysowanych problemów zatrudnienia, zagospodarowania nieczynnych obiektów, zaopatrzenia rynku lokalnego, podaży usług dla ludności itd.

Funkcje aktywizacyjne drobnej wytwórczości mają swe źródła w jej indywidualnych cechach i walorach. Można do nich zaliczyć:

- elastyczność w podejmowaniu i zmianie produkcji,
- wykorzystanie lokalnych rezerw produkcyjnych (zakładów, siły roboczej, surowców miejscowego pochodzenia — naturalnych i twórczych),
- stosunkowo niski koszt jednego miejsca pracy,
- względna niezależność wytwórczości od układów komunikacyjnych, stosunków wodnych itp., istotnych dla lokalizacji zakładów przemysłu kluczowego,
- proste formy organizacji zakładów i stosunkowo niskie koszty zarządzania,
- związek profilów wytwarzania i usług z lokalnymi potrzebami ludności.

W latach bieżącej 5-latki nastąpić ma dalszy intensywny rozwój drobnej wytwórczości w wojewódzkiej. Jej produkcja globalna wzrosnąć ma o ok. 47 proc., a zatrudnienie o 27 proc., nie licząc zamierzeń pozaplanowych, do których powrócimy w dalszej części tej wypowiedzi.

Według stanu na 31 grudnia 1967 r. drobna wytwórczość reprezentowana była przez 436 przedsiębiorstw i 1947 zakładów. Wartość jej produkcji globalnej wyniosła w tymże roku 4.897 mln zł, a zatrudnienie 29.539 osób.

W latach ubiegłych znaczny odsetek nakładów inwestycyjnych drobnej wytwórczości przypadał na tereny stanowiące największe skupiska zakładów przemysłowych. **Obecna polityka w tym zakresie przewiduje przede wszystkim lo-**

kalizację nowych ośrodków wytwórczości przemysłowej na terenach zaniedbanych gospodarczo i pozbawionych uprzemysłowienia. Kierunki rozwoju drobnej wytwórczości w województwie zostaną podporządkowane postanowieniom Uchwały WRN z kwietnia ub. roku, stanowiącej o kierunkach rozwoju miast i ich podziale na grupy w zależności od stopnia rozwoju. Zdefiniowane są one w zatwierdzonym przez PWRN programie aktywizacji działalności pionów organizacyjnych wchodzących w ramy organizacyjne drobnej wytwórczości oraz programach miejskich rad narodowych. Program ten określa zamierzenia inwestycyjne, oparte o środki limitowe, pozalimitowe, z funduszu deglomeracji oraz przewidywane do uzyskania środki z funduszu aktywizacyjnego.

W ogólnych programowych nakładów inwestycyjnych na lata 1966—1970 w kwocie 1,053 mln zł (zakładając uzyskanie środków z funduszu aktywizacyjnego w planowanej wysokości) — 63 proc., tj. ponad 653 mln zł — przypada na rozwój miejscowości zakwalifikowanych do aktywizacji.

Przewiduje się, że w wyniku realizacji zamierzeń aktywizacyjnych — tak inwestycyjnych, jak i poza inwestycyjnych — osiągnięty zostanie w bieżącej 5-lacie przyrost wartości produkcji i usług o ok. 1.700 mln zł, a zatrudnienie wzrośnie o ok. 11.000 osób. Program ten obejmuje 40 małych miast i osiedli oraz 29 jednostek międzygromadzkich i zakłada wybudowanie 173 zakładów przemysłu drobnego.

Istotnym elementem programu są zamierzenia związane z procesami deglomeracji m. st. Warszawy. Decyzje powzięte w tej sprawie upoważniają do przewidywania, że województwo pozyska z funduszu deglomeracyjnego na inwestycje, związane z odtworzeniem potencjału produkcyjnego zlikwidowanego w Warszawie (w drobnej wytwórczości) kwotę ok. 200 mln zł. Kilka inwestycji z tego funduszu jest już w realizacji.

Szczególnie duże możliwości rozwoju sieci zakładów przemysłu drobnego stwarza fundusz aktywizacji małych miast. Dlatego też założono, że województwo nasze wykorzysta z tego funduszu znaczne kwoty. Planuje się, w oparciu o środki tego funduszu, budowę kilku nowych zakładów.

Rok 1967 i częściowo rok 1966 wykorzystane zostały na przygotowanie inwestycji, zwłaszcza na opracowania dokumentacji poszczególnych inwestycji. Rok 1968 jest okresem wejścia w fazę praktycznej realizacji inwestycji. W roku tym będzie kontynuowana bądź rozpoczęta budowa 10 zakładów w oparciu o środki z funduszu deglomeracji oraz 7 dużych zakładów, objętych planem inwestycji limitowych. Ponadto w tymże roku rozpocznie się budowa kilku zakładów z funduszu aktywizacji małych miast. Należy przy tym podkreślić, że drobna wytwórczość województwa warszawskiego zajmuje — pod względem wielkości planowanych nakładów na jej rozwój — pierwsze miejsce w kraju.

Rozwój drobnej wytwórczości realizowany za pomocą różnorodnych form i zależny będzie od naszej inicjatywy, zmierzającej do pełnego wykorzystania sprzyjających warunków oraz od możliwości i w zakresie zwiększania produkcji i podaży usług. Winno to równocześnie doprowadzić do przyrostu miejsc pracy.

Najbardziej prostymi formami aktywizacji są poczynania zmierzające do intensywnego rozwoju wytwórczości systemem nakładczym oraz do pełnego wykorzystania rezerw tkwiących w istniejącym potencjale wytwórczym i usługowym. Dlatego też omawiany program zakłada rozbudowę i tworzenie nowych zespołów pracy nakładczej, rozszerzenie zakresu branż objętych systemem tej pracy i nadaje wskaźnikom wzrostu zatrudnienia w tym systemie charakter dominujący nad wskaźnikami wzrostu zatrudnienia ogółem.

Kolejnym elementem w zespole poczynania aktywizacyjnych jest poprawa stopnia wykorzystania istniejących mocy wytwórczych poprzez zwiększenie wskaźników zmianowości, lepsze wykorzystanie powierzchni produkcyjnych, doskonalenie form organizacji i metod zarządzania procesami produkcyjnymi.

W dziedzinie aktywizacji gospodarczej małych miast, nie wymagającej angażowania środków inwestycyjnych rad narodowych, poważne miejsce zajmuje rzemiosło — zwłaszcza usługowe, dla którego stworzono szczególnie sprzyjające warunki rozwoju. Wytworzenie przez władze miejscowe odpowiedniego klimatu dla podejmowania działalności w ramach rzemiosła może poważnie zwiększyć jego partycypację w życiu gospodarczym małych miasteczek.

Omawiany program zamierzeń aktywizacyjnych drobnej wytwórczości stwarza poważne możliwości wzrostu gospodarczego dla wielu małych miast województwa. Aby szanse tej nie zaprzepścić, konieczne jest bardziej aktywne włączenie się zainteresowanych rad narodowych do realizacji tych zamierzeń.

Zadania, postawione wojewódzkim organizacjom drobnej wytwórczości, wymagają nie tylko poważnego zaangażowania się wszystkich zainteresowanych jednostek gospodarczych, lecz również odpowiedniego dopingu i pomocy ze strony miejscowych władz. W dziedzinie zaawansowania prac przygotowawczych do budowy nowych, objętych programem zakładów, notowane są w licznych przypadkach znaczne opóźnienia. Często są one spowodowane brakiem ostatecznych rozstrzygnięć lokalizacyjnych (dot. lokalizacji szczegółowych), nie uregulowaniem spraw prawnych terenu, opóźnieniami w opracowaniach geodezyjnych, wolnym tempem działania inwestorów bezpośrednich itp.

Zainteresowane rady winny lepiej nadzorować i koordynować przebieg prac przygotowawczych do inwestycji i domagać się odpowied-

nich jednostek gospodarczych bardziej sprawnego i efektywnego działania.

Szczególnie niepokoi mała liczebność wniosków złożonych do odpowiednich oddziałów NBP o uruchomienie kredytów z funduszu aktywizacji małych miast. W ubiegłym roku wniosków tych złożono zaledwie 5. Ten sta rzeczy wymaga radykalnej zmiany. Bez aktywnego zaangażowania wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego i zainteresowanych rad w realizację poszczególnych zamierzeń aktywizacyjnych, nie osiągniemy zadowalającego postępu w rozwiązywaniu problemów towarzyszących tym zamierzeniom.

Problemem wymagającym szczególnej uwagi gospodarzy miast jest stworzenie warunków dogodnych dla realizacji procesów inwestycyjnych. Na wyróżnienie i rozpowszechnienie zasługuje koncepcja organizowania na wydzielonym terenie ośrodków skoncentrowanej działalności przemysłowej drobnych zakładów. Organizacja ta jest uznana za najbardziej efektywną ekonomicznie. Bowiem zachęca ona jednostki posiadające drobne fundusze inwestycyjne do ich wykorzystywania na określonym terenie. Doświadczenia wskazują, że ta forma organizacyjna drobnych zakładów przemysłowych przynosi obniżenie kosztów inwestowania oraz pozwala na poważne, ok. 40 proc. obniżenie tych grup kosztów, które naszą miano względnie stałych. Z makroekonomicznego punktu widzenia działalność drobnych zakładów w postulowanej formie organizacyjnej przyczynić się może do osiągania korzystnych efektów w zakresie planowanego rozwoju ośrodków, regionów i województwa. Forma ta polega na fizycznej koncentracji nowobudowanych małych zakładów przemysłowych, należących do różnych podmiotów gospodarczych — na jednym niewielkim terenie. Każdy z zakładów prowadzi odrębną działalność podstawowo-wytwórczą lub usługową — przy jednoczesnej organizacji wspólnych służb pomocniczych, obsługujących wszystkie zgrupowane zakłady. Zakłady te korzystają ze wspólnego zasilania w energię elektryczną, energię cieplną, wodę, instalację kanalizacyjną itp.

Kolejnym problemem mającym duży wpływ na stopień wykorzystania środków inwestycyjnych jest organizowanie własnego wykonawstwa robót budowlano-montażowych. Realizacja drobnych inwestycji, a zwłaszcza inwestycji kredytowanych z funduszu aktywizacji małych miast, uzależniona jest od powstania w organizacyjnych ramach drobnej wytwórczości i rad terenowych oddziałów wykonawstwa inwestycyjnego i brygad remontowo-budowlanych. Każda z zainteresowanych rad powinna opracować, wspólnie z inwestorami bezpośrednimi — konkretny program zabezpieczenia wykonawstwa omawianych inwestycji, bowiem tylko w warunkach pełnego wykorzystania lokalnych rezerw możliwe będzie osiągnięcie pomyślnych efektów poczynania aktywizacyjnych.

HANDEL W MIASTACH I OSIEDLACH

Istotną sprawą dla aktywizacji miast i osiedli jest rozwój placówek handlowych. Zagadnienie to towarzyszy nierozzerwalnie każdemu procesowi rozwoju miasta, jego rozbudowie i przebudowie, jak również wszystkim zjawiskom związanym z jego aktywizacją.

Sprawa ogranicza się jednak nie tylko do tworzenia nowych stanowisk pracy poprzez otwieranie dodatkowych, niezbędnych dla rozwijającego się miasta czy osiedla punktów sprzedaży. Istotnym zagadnieniem jest stworzenie takiej sieci handlowej, która poza zaspokajaniem aktualnie istniejących potrzeb rozwijającego się miasta zabezpieczałaby zarazem zaspokajanie tych potrzeb w przyszłości. Niestety, dotychczasowa sytuacja w naszym województwie nie jest w tym zakresie zadowalająca.

Przeprowadzona przez Wydział Handlu PWRN inwentaryzacja sieci handlowej w budowanych w latach 1961—1966 osiedlach mieszkaniowych na terenie miast wykazała, że niedobory sieci podstawowej wynoszą ogółem 2700 m. kw. powierzchni sklepowej i 780 m. kw. powierzchni zakładów gastronomicznych.

Problemem tym zajęło się Prezydium WRN, podejmując w dniu 2 marca 1966 r. uchwałę nr IV/18/66 w sprawie kierunków rozwoju handlu i zaopatrzenia ludności w województwie warszawskim w latach 1966—1970. Zadania na lata 1966—1970 w zakresie rozwoju sieci detalicznej i gastronomicznej w miastach przewidują wzrost powierzchni użytkowej sklepów o 36 proc. oraz ilość miejsc konsumpcyjnych w zakładach gastronomicznych o 53,5 proc. Należy jednak stwierdzić, iż chociaż pełne wykonanie tak dużych zadań pozwoli na osiągnięcie do roku 1970 wskaźnika 256 m. kw. powierzchni sklepów i 24,2 miejsc konsumpcyjnych na 1000 mieszkańców, to jednak w dalszym ciągu nie zabezpieczy w pełni istotnych potrzeb ludności województwa. **W związku z tym na najbliższe lata staje przed radami narodowymi ważne zadanie większego niż dotychczas oddziaływania na terminową budowę obiektów handlowych oraz szybkie i prawidłowe ich zagospodarowywanie.** Z uwagi na stałe zwiększanie przez organizacje handlowe nakładów inwestycyjnych oraz wykorzystywanie środków pozalimitowych, dużą pomoc mogą udzielić im prezydium rad narodowych przy załatwianiu wielu spraw, takich jak: sprawy wasońciewe, nadzór organów architektury itp.

Oceniając realizację zadań inwestycyjnych w tym zakresie na lata 1966—1967 należy stwierdzić, iż mimo występujących trudności ocena powinna być zadowalająca. W okresie tym przybyło 85 sklepów oraz 26 zakładów gastronomicznych. Nie należy pominąć faktu, że wzrost ten został osiągnięty pomimo zlikwidowania

wielu obiektów o niskim stopniu funkcjonalności lub znajdujących się w domach przeznaczonych na rozbiorę. Likwidacja wielu placówek handlowych następowała też ze względów technicznych, np. sanitarnych w przypadku zakładów gastronomicznych lub sklepów z artykułami spożywczymi, bądź ekonomicznych gdy koszty eksploatacji sklepu były zbyt wysokie. Ogólnie jednak należy stwierdzić, iż podjęcie przez Prezydium WRN uchwały z dnia 2 marca 1966 r. stworzyło nie tylko warunki dla pełniejszej i szybszej realizacji tych zadań, ale również i bardziej odpowiedni klimat w tym zakresie. Ciągle jednak jeszcze pewne nieprawidłowości z minionego okresu rozwoju i podlepszeniu stanu bazy materiałowo-technicznej handlu i usprawnieniu zaopatrzenia ludności, stawiają przed radami narodowymi obowiązek interesowania się tym problemem.

Zadania na rok 1968 są również bardzo mobilizujące. Przewidujemy wzrost sieci detalicznej w miastach o 52 sklepy oraz o 9 zakładów gastronomicznych. Nastąpi dalsza rozbudowa oraz modernizacja piekarni i masarni. W pełnej realizacji tych zadań niewątpliwie dużą pomocą będzie podjęta przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów w dniu 6 stycznia 1968 r. uchwała nr 9/68 w sprawie zapewnienia prawidłowej rozbudowy sieci handlowej w osiedlowym, uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym typu miejskiego. Uchwała ta m. in. ustala zasadę nieodpłatnego przekazywania na potrzeby handlu 200 m. kw. powierzchni użytkowej na każdy 1000 mieszkańców. Pełne wykorzystanie tych możliwości zależeć będzie jednak od zainteresowania się tą sprawą przez prezydium rad narodowych zarówno w fazie projektowania, jak i podczas realizacji osiedli mieszkaniowych.

Dla zabezpieczenia najpilniejszych potrzeb w powstających lub stale rozwijających się osiedlach i miastach, w których występuje deficyt sieci handlowej, nowo otwierane sklepy przeznaczone będą przede wszystkim na sprzedaż artykułów spożywczych. Dalsza rozbudowa sieci może umożliwiać uruchamianie sklepów z artykułami przemysłowymi i zaspokajanie wszystkich potrzeb ludności.

Rozbudowa sieci detalicznej i gastronomicznej powoduje wprowadzanie nowszych form handlu. Organizacje handlowe dokonują dalszych dużych wysiłków oraz nakładów finansowych na unowocześnianie wnętrza, ich wyposażenie i stworzenie odpowiednich możliwości ekspozycji towarów. Stała modernizacja naszej sieci, obok walorów estetycznych, powoduje poprawę zaopatrzenia przez gromadzenie odpowiedniej masy towarowej, uwzględniając możliwie pełny asortyment. Stwarza to konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych personelu oraz kultury obsługi.

Rozwój dużych, nowoczesnych placówek handlu i gastronomii coraz bardziej sprzyja rozwijaniu usług handlowych, których ludność szczególnie w miastach się domaga. Dotyczy to takich form, jak dostawy towarów do domu, np. mebli, telewizorów, opału oraz wielu innych tzw. „objętościowych” towarów przemysłowych, których transport dla poszczególnych klientów jest sprawą uciążliwą. Organizacje handlowe coraz pełniej będą rozwijać inne usługi, jak codzienne dostawy do domu np. mleka lub też innych artykułów uprzednio zgłoszonych. Wszystkie te formy winny służyć usprawnianiu zaopatrzenia i ułatwianiu dokonywania zakupów.

Organizacje handlowe prowadzą także w miastach i osiedlach działalność usługową dla pracowników różnych zakładów pracy, przez zbiorowe zaopatrywanie, np. w ziemniaki na okres zimowy. I tak w roku 1967 na zaopatrzenie pra-

owników oraz zgromadzenie rezerw zimowych przygotowano 4.174 tony ziemniaków, tj. o 31,7 proc. więcej niż w roku 1966. Wreszcie wydziały przemysłu i handlu prezydium powiatowych i miejskich rad narodowych, współpracując z radami zakładowymi, pomagają w organizowaniu stołówek pracowniczych. Aktualna sieć stołówek pracowniczych wynosi 115, co stanowi wzrost do roku 1966 o około 10 proc. Rozwijanie tej formy działalności stwarza zatrudnionym w zakładach pracy możliwość korzystania ze stosunkowo tanich posiłków.

Reasumując, można odnotować stałą poprawę zaopatrzenia. Od wspólnych wysiłków organizacji handlowych oraz rad narodowych zależy, w jakim czasie zdołamy odrobić istniejące zaległości i stworzyć warunki dla pełnego zaspokajania potrzeb ludności naszego województwa.

KAZIMIERZ CHROSTOWSKI

WSPÓŁCZESNE OBLCZE CIECHANOWA

Ciechanów jest położony w dolinie nad rzeką Łydynią. Przez miasto przebiega kolej szerokotorowa, łącząca Warszawę z ziemiami zachodnimi i północnymi Polski, kolejka wąskotorowa, łącząca miasto z sąsiednimi miastami powiatowymi, i drogi bite, przelotowe w kierunku Warszawy z Olsztyna, Ostródy, Działdowa i Mławy oraz łączące Ciechanów z miastami sąsiednimi, jak Płock, Pułtusk, Maków, Ostrołęka i Przasnysz.

W końcu roku ub. miasto liczyło ponad 23 tys. mieszkańców, a w roku bież. przewiduje się wzrost ludności do ok. 23,5 tys. osób. Trzecią część ludności stanowi młodzież.

Ciechanów jest jedynym miastem w powiecie, a więc koncentrują się w nim wszystkie instytucje, kierujące życiem gospodarczym i kulturalno-oświatowym regionu. Wiele miejscowych instytucji działaniem swym obejmuje również sąsiednie powiaty.

Miasto zatrudniało w 1967 r. 8.347 osób, a w roku bieżącym przewiduje się wzrost zatrudnienia do liczby 8.873 osób. Dotychczas poszukuje pracy około 300 osób, w tym 270 kobiet.

Na terenie miasta znajdują się następujące zakłady przemysłowe: cukrownia, dwie cegielnie, zakłady graficzne, zakłady rymarskie, browar, Ciechanowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych, zakład jajczarsko-drobiarski, przetwórnia owocowo-warzywna, zakład mleczarski, techniczna obsługa rolnictwa i techniczna obsługa samochodowa. W budowie jest zakład kompletacji dostaw i zakład remontu maszyn budowlanych. Ogólna wartość produkcji zakładów przemysłowych w ub. roku wyniosła 624,5 mln zł, a w bież. roku wzrośnie do kwoty 709 mln zł, w tym przemys-

łu podległego MRN 1,4 mln zł i przemysłu spółdzielczego 264,6 mln zł. Przemysł zatrudni w bieżącym roku ogółem 2.150 pracowników, podczas gdy w roku ubiegłym zatrudniał 1930 osób.

Usługi dla ludności świadczyć będzie w roku bieżącym 12 zakładów, tj. o 1 więcej niż w ub. roku, w tym 5 zakładów podległych MRN. Wartość świadczonych usług wyraża się kwotą 4.134 tys. zł, wobec 3.390 tys. zł w ub. roku.

Zakładów rzemieślniczych będzie 236, a więc o 5 więcej niż przed rokiem, w tym w grupie rzemiosł metalowych — 47, drzewnych — 24, odzieżowo-włókienniczych — 46 i rzemiosł budowlanych — 52. Zakłady te zatrudnią w roku bież. 89 uczniów, tj. o 5 więcej niż w ubiegłym roku.

Na terenie miasta działają 4 przedsiębiorstwa komunalne, pozostające na rozrachunku gospodarczym, w tym jedno wielobranżowe. Realizacja zadań tych przedsiębiorstw za ub. rok wyrażała się kwotą 26.619 tys. zł, w roku bież. wzrośnie do 29.800 tys. zł. Tak np. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji eksploatuje nowo wzniesiony zakład z nowymi ujęciami wodnymi. Ułożyło 5,2 km nowej sieci wodociągowej, której stan na koniec roku wyniósł 60 km. Do sieci wodociągowej podłączonych zostało w ub. roku 35 nieruchomości i obecnie korzysta z niej 78% ludności miasta. MPWiK ułożyło równocześnie 2 km sieci kanalizacyjnej, a jej stan na koniec roku wyniósł 42 km. Obecnie w mieście skanalizowanych jest 60% nieruchomości. Świadczenia własne ludności na rozbudowę urządzeń wod.-kan. w roku ubiegłym wyniosły 450 tys. zł i w tej samej wysokości są planowane na rok bież. Przed-

siębiorstwo rozproszdziło także w ubiegłym roku 68 ton gazu bezprzewodowego ogrzewniczego i przewiduje jego rozproszczenie w ilości 96 ton w roku bieżącym.

Zarząd Budynków Mieszkalnych administruje 181 budynkami mieszkalnymi o 1.600 lokalach i 4.505 izbach. ZBM poddał kapitalnemu remontowi 11 budynków o 608 izbach. Remontem bieżącym i średnim objętych zostało 750 izb kosztem 1.200 tys. zł. W br. przewiduje się wyremontowanie 900 izb kosztem 1.620 tys. zł. Remonty bieżące prowadzi ekipa remontowa przy ZBM.

W Ciechanowie konserwuje się, przebudowuje i rozbudowuje 31,1 km ulic i dróg lokalnych oraz 606,6 km chodników. Ponadto przez miasto przebiega 15,6 km dróg państwowych przelotowych.

Szczupłe ramy artykułu zmuszają do skontentowania uwagi na sprawach dla miasta najważniejszych, do których należy przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe. Oto kilka informacji na ten temat.

Spółdzielnia mieszkaniowa typu lokatorskiego „Zamek” kontynuowała w ub. roku budowę 7 obiektów o 214 mieszkaniach i 672 izbach. Oddano do eksploatacji 3 obiekty o 90 mieszkaniach i 280 izbach. W następnych 2 budynkach roboty zostaną zakończone na początku II kwartału br.

JÓZEF MOTYL

DOROBEK I NAJBLIŻSZE ZAMIERZENIA GÓRY KALWARII

Miasto nasze jest objęte deglomeracją i posiada plan perspektywicznego rozwoju. W Górze Kalwarii powstała już nowa dzielnica, tzw. „Przemysłowa”, gdzie pracują takie zakłady, jak: Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Hortex”, Zakład Chemii Gospodarczej „Inco” oraz powstają nowe, jak Mazowieckie Zjednoczenie Budownictwa „Stalbud”, Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr 15 i będąca w rozbudowie Wytwórnia Sprzętu Sportowego „Szermierz”.

O rozwoju budownictwa zakładów przemysłowych na terenie miasta świadczą cyfry. W roku 1967 zrealizowano inwestycje na sumę 59,2 mln zł, a plan na 1968 rok wynosi 71,8 mln zł.

Miasto nie korzysta z funduszu aktywizacji, gdyż taka potrzeba nie zachodzi, dysponuje natomiast funduszem miejskim. Wynosił on w roku ub. 628 tys. zł i został wykorzystany na potrzeby gospodarki komunalnej, szkolnictwa oraz kultury i sztuki.

Do osiągnięć naszej rady należy zaliczyć wykonanie planu budżetu i pomocniczych zadań gospodarczych. Budżet miasta w 1967 r. tak po stronie dochodów, jak i wydatków wynosił 5.840 tys. zł. Dochody wyniosły 5.914 tys. zł,

Z budownictwa rad narodowych pod koniec II kwartału ub. roku wykończono i osiedlono 5 kondygnacyjny budynek o 72 mieszkaniach i 216 izbach, cały parter przeznaczono na lokale handlowe i usługowe. Do końca bieżącej pięcioletki budownictwo rad narodowych wzniesie jeszcze jeden budynek mieszkalny dla 30 rodzin.

W ubiegłym roku ludność prowadziła na terenie miasta budowę 48 domów jednorodzinnych o 211 izbach. Do końca roku wykończono 23 budynki o 102 izbach. Kredyt bankowy na popieranie tego budownictwa w ub. roku wyrażał się sumą 1.730 tys. zł.

Przebieg realizacji planu gospodarczego kontrolują komisje MRN w ramach swych kwartalnych planów pracy. Radni, członkowie komisji, czuwają nad pracami w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, m. in. typując z ADM i komitetami blokowymi budynki mieszkalne do kapitalnych remontów i uczestnicząc w ich odbiorze po remoncie.

Komisje wspólnie z komitetami blokowymi brały udział w realizacji czynów społecznych, mających na celu podnoszenie stanu porządkowo-sanitarnego i estetycznego wyglądu miasta. Wartość czynów społecznych w roku ub. sięga kwoty 0,5 mln zł. Ponadto komisje współdziałały z komitetami blokowymi oraz z organizacjami młodzieżowymi i szkolnymi w organizacji imprez sportowych i kulturalno-oświatowych w skali miasta i powiatu oraz województwa.

co stanowi 101,02 proc., a wydatki — 5.842 tys. zł, tj. 100,02 proc. planowanych.

Z dniem 1 stycznia 1968 r. powołano w naszym mieście Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Przedsiębiorstwo to działa prawidłowo. Zadania swoje wykonało w 103,3 proc. Podobnie pracuje włączony do przedsiębiorstwa Zakład Gospodarki Mieszkaniowej. Plan dochodów wykonał on w 100,9 proc., a zadania rzeczowe w 104 proc. Na podkreślenie zasługuje fakt, że grupa remontowa przekroczyła plan remontów bieżących o 9 proc., a remontów lokatorskich i usług o około 100 proc.

Od szeregu lat przeznaczamy duże sumy na remonty budynków państwowych, zabezpieczając w ten sposób substancję mieszkaniową, co z kolei pozwala od roku 1965 przeznaczać więcej środków pieniężnych na remonty prywatnych domów czynszowych (przy zabezpieczeniu hipotecznym). Po prawie 3-letnich staraniach wprowadziliśmy na teren budowy wykonawcę spółdzielczego osiedla mieszkaniowego dla około 100 osób. Nadal rozwija się budownictwo prywatne. W roku 1967 oddano do użytku 19 budynków mieszkalnych, o 55 izbach i 30 budynków gospodarczych.

W ramach porządkowania miasta w 1967 roku wykonano 4.630 m. kw. nawierzchni brukowej, 406 m kw. trylinki i 902 m kw. chodników. Utwardzono żużlem nawierzchnię 2 ulic o pow. 3.358 m. kw. oraz — całkowicie w czynnie społecznym — drogę do schroniska PZW o pow. 3.200 m. kw. Wykonano 14 nowych elewacji budynków, 9 nieruchomości otrzymało nowe ogrodzenie z metalowymi bramami, wymieniono 5 starych źródeł ulicznych na wodę oraz uporządkowano wiele posesji.

W czynach społecznych, ogólnej wartości 743 tys. zł przy dotacji państwa 188 tys. zł z budżetu i z PTKKF 30 tys. zł, wykonano w roku ub. wiele prac, jak budowa głównych sieci wodociągowych na 3 ulicach o długości 1.560 mb., budowa odcinka kanalizacji o długości 146 mb., rozbudowa państwowego przedszkola, remont budynku i konserwacja urządzeń stadionu (koszt 80 tys. zł), zbudowanego w roku 1966 czynem społecznym wartości 3.670 tys. zł. Na rok 1968 planujemy wykonanie szeregu zadań w czynach społecznych. Powołano już komitety, a na koncie w Banku Spółdzielczym zgromadzono środki pieniężne w kwocie około 130 tys. zł.

W miarę rozbudowy miasta planowo rozwija się handel i usługi. W roku 1967 Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” zbudowała

pawilon handlowy, a w roku bieżącym dokonała całkowitej modernizacji WDT. GS zmodernizowała również 2 restauracje i uruchomiła sezonowy punkt zaopatrzenia w schronisku PZW, realizując tym samym przedwyborczy postulat ludności. MHD w roku bieżącym odda do użytku pawilon gastronomiczny (kawiarnia) i 2 pawilony handlowe. Spółdzielnia Pracy „Użyteczność” zakończy budowę pawilonu usługowego, w którym mieścić się będzie punkt fotograficzny, punkt reperacji radia i telewizorów oraz gabinet kosmetyczny.

W roku 1967 oddano do użytku schronisko PZW nad Wisłą o 15 miejscach noclegowych w 7 umeblowanych pokojach, z salą widowiskową oraz pomieszczeniami gospodarczymi. Jest to mурowany piętrowy budynek. Po zamknięciu ostrogi wiślanej wałem planujemy założenie przy schronisku PZW, na obszarze około 15 ha nieużytków, miejskiego parku z plażą i ośrodkiem campingowym.

Kończąc ten krótki przegląd dorobku i najbliższych zamierzeń Góry Kalwarii, trzeba podkreślić, że od szeregu lat w realizowaniu planów gospodarczych, społecznych i kulturalnych biorą czynny udział komisje rady, aktyw radnych, MKFJN, a szczególnie członkowie komitetów blokowych.

WACŁAW TKACZYK

PRZED 250 ROCZNICĄ NADANIA PRAW MIEJSKICH KAŁUSZYNOWI

Miasto obejmuje obszar 1206 ha, w tym 743 ha gruntów ornych. Zniszczone w 85 proc. podczas działań wojennych, liczy obecnie 2578 mieszkańców. Z rolnictwa utrzymuje się 758 osób, a w gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem pracuje 414 osób. Na terenie miasta istnieje 10 zakładów przemysłowych, w tym 1 uruchomiony w 1967 roku. Wartość produkcji tych zakładów wyniosła w roku ub. 43,9 mln zł, a zatrudniały one 220 osób. Zakłada się, że w bieżącym roku nastąpi wzrost wartości produkcji do kwoty 48,3 mln zł, a zatrudnienia — do 246 osób. Niemniej nadwyżkę siły roboczej w mieście szacujemy na około 300 osób, w tym 220 kobiet. MRN i jej Prezydium stara się więc maksymalnie wykorzystać szansę, jaką daje przynależność miastu fundusz aktywizacyjny.

W roku bieżącym przy pomocy funduszu aktywizacyjnego miasto nasze otrzyma kosztem około 1,5 mln zł pawilon pracy nakładczej Siedleckich Zakładów Zabawkarskich, zakład produkcyjno-usługowy Wielobranżowej Spółdzielni Inwalidów im. „Obrońców Pokoju”, za 3,8 mln zł o zatrudnieniu docelowym 130 osób oraz w budynku po mieszalni pasz „Bacutil” zakład produkcyjny Warszawskich Wojewódzkich Zakładów Skórzanych, kosztem 2 mln zł, zatrudniający 220 osób. Ponadto Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” przystępuje do budowy

pawilonu usług wielobranżowych za kwotę 1,5 mln zł. Trzeba tutaj dodać, że nakłady inwestycyjne na rok 1968 wyniosą ogółem ponad 8 mln zł i będą przeszło dwukrotnie wyższe niż w roku ubiegłym.

Aktywizowanie gospodarce miasta wymaga uporządkowania wielu spraw komunalnych i mieszkaniowych. Budżet miejski zamknął się w 1967 roku po stronie przychodów kwotą ponad 3 mln zł, a rozchodów — niespełna 2,8 mln zł. Najwięcej, bo ponad 1 mln zł, wydatkowano na remonty ulic, następnie ponad 177 tys. zł na remonty budynków mieszkalnych.

Kałuszyn spełnia w chwili obecnej rolę ośrodka gospodarczego dla 4 okolicznych gromad, z których rolnicy zaopatrzą się w miejscowych sklepach i korzystają z usług poszczególnych zakładów i instytucji. Istnieje tutaj ogółem 30 sklepów sprzedaży detalicznej różnych branż, w tym 4 państwowe, 21 spółdzielczych i 5 prywatnych oraz 8 uspołecznionych zakładów usługowych i 50 indywidualnych zakładów rzemieślników różnych branż. W części miasta typowo rolniczej działa kółko rolnicze, wyposażone w sprzęt mechaniczny. W roku bieżącym planuje się stworzenie tutaj międzykółkowej bazy maszynowej. Mieszkańcy okolicznych wsi korzystają również z miejscowego rejonowego ośrodka zdrowia, przy którym czynny jest ga-

binet dentystyczny, a w roku bieżącym powstanie laboratorium analityczne.

W domu kultury w Kałuszynie mieści się kino o 200 miejscach, świetlica i klubo-kawiarnia. Służy on nie tylko społeczeństwu miasta, ale i najbliższej okolicy. W świetlicy Domu Kultury prowadzony jest w okresie jesienno-zimowym stały punkt odczytowy TWP. Odczyty o różnej tematyce odbywają się co tydzień. Ponadto organizowane są spotkania z pisarzami, działaczami społecznymi, politycznymi i gospodarczymi. W domu kultury odbywają się imprezy kulturalno-oświatowe, związane ze świętami państwowymi i obchodami rocznicowymi oraz wieczorki rozrywkowo-taneczne, występy teatralne i estradowe. Powstał tutaj chór męski, 2 zespoły wokalne żeńskie, 3 zespoły gitarowe i chór dziecięcy.

Dotychczasowy dorobek gospodarczy, społeczny i kulturalny zawdzięcza nasze miasto dużej aktywności MRN, jej komisji i radnych.

ZDZISŁAW GODLEWSKI

AKTYWIZACJA I PORZĄDKOWANIE LEGIONOWA

Miejska Rada Narodowa oraz jej Prezydium zrealizowały w 1967 roku, zgodnie z opracowanym planem aktywizacji Legionowa, szereg korzystnych dla miasta i jego mieszkańców zadań.

Do najważniejszych osiągnięć w roku ub. należy niewątpliwie budowa kanalizacji miejskiej, prowadzona przy pomocy finansowej miejscowych zakładów pracy. Przedsięwzięcie to ma duże znaczenie dla dalszego rozwoju miasta, a przede wszystkim spółdzielczości mieszkaniowej. Na poprawę zaś warunków drogowych i bezpieczeństwa komunikacji poważny wpływ ma rozpoczęta budowa wiaduktu na przelotowej trasie Warszawa—Pułusk, której zakończenie przewidziano w listopadzie roku bież.

Celem zaspokojenia pilnych w naszym mieście potrzeb mieszkaniowych wiele wysiłków skierowało Prezydium MRN na uaktywnienie miejscowego Zarządu Powszechnej Spółdzielni Mieszkaniowej. W rezultacie przekazano już do użytku 2 bloki o 120 mieszkaniach i 356 izbach.

Wydatnej poprawie uległo zaopatrzenie ludności dzięki uruchomieniu szeregu nowych punktów handlowych i usługowych PSS, spółdzielczości wielobranżowej i rzemiosła prywatnego. Tak więc ludność miasta otrzymała nowoczesną piekarnię o zdolności produkcyjnej 6 ton pieczywa na 16 godzin, nowe sklepy rybne i sklepy z pieczywem, kioski spożywcze oraz kilka zakładów usługowych.

Dużo uwagi poświęciła Miejska Rada usprawnieniu gospodarki komunalnej i porządkowaniu miasta. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej otrzymało bazę, a więc garaże, magazyny, silosy, warsztat stolarski i pomieszczenia sanitarne, zbudowane kosztem 600 tys. zł.

Tak np. komisje wysunęły w roku ub. ogółem 55 wniosków, dotyczących dalszego rozwoju miasta, z których większość już została zrealizowana. Współpraca zaś radnych ze społeczeństwem szczególnie z komitetami blokowymi przyniosła poważne efekty. Oto ogólna wartość czynów społecznych ludności na rzecz miasta wyniosła w 1967 r. ogółem 879 tys. zł, a więc przeciętnie po 340 zł na 1 mieszkańca. W czynach społecznych prowadzone były prace przy budowie ulic, ogrodnictwie terenu wokół Domu Kultury, urządzeniu zieleńców i kwietników, założeniu lodowiska oraz przy opracowaniu dokumentacji na zażalenie miasta.

W roku bieżącym obchodzić będziemy 250-lecie nadania praw miejskich naszemu miastu. Prezydium MRN opracował w związku z tym plan dalszego porządkowania miasta, który zostanie przedłożony do zatwierdzenia na najbliższej sesji MRN. Przewiduje się, że wartość czynów społecznych w trakcie realizowania tego planu osiągnie kwotę około 1 mln zł.

Wyremontowane zostały pomieszczenia Poradni Przeciwgruźliczej, Izby Porodowej oraz wykonano zabezpieczające remonty w budynkach szkolnych. Trzeba tu dodać, że na przeprowadzenie remontów kapitalnych szkół MRN nie ma odpowiednich środków finansowych.

Inne prace na rzecz miasta to: modernizacja bazaru miejskiego i targowiska; utwardzenie 6300 m. kw. ulic, ułożenie 683 m. kw. chodnika, remont 25.700 m. kw. ulic i dróg, zainstalowanie 70 punktów świetlnych, założenie nowych trawników.

Wymienione pokrótce osiągnięcia miasta Legionowa należy zawdzięczać dobrze zorganizowanej współpracy radnych i działaczy Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu z Radą Miejską i jej Prezydium. Z dużą pomocą, szczególnie w uporządkowaniu miasta, przychodzą komitety blokowe. Najwięcej inicjatywy przejawiają komitety Nr 12 i 13, które przystąpiły do zakładania ogródków jordanowskich, świetlic i prowadzenia punktów bibliotecznych. Trzeba tu jeszcze nadmienić, że miejscowe rzemiosło wykonało w czynie społecznym dla komitetów blokowych trwale tabliczki informacyjne i tablice ogłoszeniowe.

Dalsze zadania w zakresie aktywizacji i porządkowania miasta zostały ujęte w planie działania na rok bieżący. Do najważniejszych spośród nich należy zaliczyć: kontynuowanie budowy kanalizacji miejskiej, wprowadzenie do użytku 176 spółdzielczych lokali mieszkalnych, rozpoczęcie budowy bazy Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego oraz Urzędu Pocztowego. W dalszym ciągu trwać

będą prace nad poprawą nawierzchni ulic, przy czym kosztem 400 tys. zł odwodnione zostaną ulice: Jagiellońska i PZPR. Do końca br. zostanie zakończona porządkowanie numeracji ulic.

Wzrastać będzie w dalszym ciągu sieć handlowa i usługowa. Tak więc Legionowo otrzyma w roku bieżącym nowoczesny pawilon meblowy. Spółdzielnia Spożywców uruchomi w dzielnicach peryferyjnych 3 pawilony handlowe oraz

rozszerzy działalność istniejącego zespołu chałupniczego, zatrudniającego dodatkowo 30 kobiet. Ponadto przewiduje się otwarcie 20 zakładów rzemieślniczych, świadczących usługi malarskie, stolarskie, ślusarskie, murarskie itp. Miejskowa Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” przystępuje w br. do budowy swej bazy, celem zapewnienia właściwej dystrybucji nawozów mineralnych, środków ochrony roślin i sprzętu rolniczego.

JERZY JABŁOŃSKI

DOBRODZIEJSTWA DEGLOMERACJI W MAKOWIE MAZOWIECKIM

Rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny naszego miasta ułatwia niewątpliwie w dużym stopniu realizacja programu deglomeracji i wykorzystanie funduszu aktywizacji.

Tak więc w uruchomionych w Makowie w ramach deglomeracji Warszawskich Zakładach Budownictwa prowadzi się rozbudowę, której koszt do 1970 roku wyniesie około 75 mln zł. W roku ub. poczynione zostały starania o zlokalizowanie w naszym mieście Zakładów Naprawczych Samochodów „Star”, pracujących dla trzech województw (warszawskiego, białostockiego i olsztyńskiego). Ogólny koszt tej inwestycji wyniesie około 125 mln zł, zakończenie budowy przewidziano do 1971 r. Tereny pod budowę zostały już przygotowane i obecnie jest opracowywana niezbędna dokumentacja. W planowanej dzielnicy przemysłowej wybudowany został w roku ub. budynek zakładów elektryfikacji rolnictwa. Jednocześnie powołane w roku ub. z funduszu aktywizacji dwa przedsiębiorstwa: Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej — przystępują do budowy zaplecza technicznego.

Wśród inwestycji 1967 roku należy wymienić przede wszystkim: blok mieszkalny z budownictwa rad narodowych dla 45 rodzin, wartości 2,5 mln zł, oraz budynek spółdzielni mieszkaniowej dla 60 rodzin, wartości 4,5 mln zł, dalej Rolniczy Dom Towarowy, oczyszczalnię ścieków, bazę Powiatowego Zarządu Dróg Lokalnych z budynkiem administracyjno-mieszkalnym i magazyn Centrali Nasiennej. Rozbudowano Państw. Ośrodek Maszynowy. W roku ub. rozpoczęto również, budowę Technikum Ekonomicznego wraz z internatem, salą gimnastyczną i szkołą zasadniczą. Wartość tej inwestycji wyniesie około 16 mln zł, a jej zakończenie przewiduje się w 1969 roku.

Zamierzenie na rok bieżący to kontynuowanie budów rozpoczętych i rozpoczęcie nowych, a więc budynku spółdzielni mieszkaniowej dla 60 rodzin, zjazdu turystycznego, pawilonu usługowego, spółdzielni „Zjednoczenie”, zakładu odzieżowego Spółdzielni Inwalidów, mieszalni pasz PZGS, zlewni mleka OSM Karniewo oraz masarni PSS. Ponadto planujemy wybudowanie pomnika pamięci mieszkańców miasta i powiatu pomordowanych w latach 1939—1945 przez okupanta hitlerowskiego oraz remont, — w czynie społecznym — stadionu sportowego.

W zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej położono w roku ub. na ulicach miasta 4611 m. kw. asfaltu, 1222 m. kw. trylinki i 1426 m. kw. chodników, przeprowadzono odwodnienie terenów miejskich ściekiem krytym długości 131 m. oraz wykonano renowację dwu ujęć wodnych, doprowadzono do estetycznego wyglądu klatki schodowe w 50 proc. budynków państwowych, zakupiono 40 szt. lamp rtęciowych na wymianę lamp żarowych.

W roku bieżącym przewidujemy dalszą modernizację oświetlenia ulicznego, asfaltowanie ulic, odwodnienie wszystkich ujęć wodnych oraz uzdatnienia wody przez zainstalowanie oddzielaczy, systematyczną poprawę wyglądu budynków państwowych itp.

Mieszkańcy miasta biorą żywy udział w pracach porządkowych i remontowych. Tak np. w czynie społecznym wybudowali basen pływakki, uporządkowali place gier i zabaw dla dzieci, zagospodarowali teren wokół kawiarni PSS. Ogólna wartość czynów społecznych przekroczyła w roku ub. kwotę 1790 tys. zł. W związku z przystąpieniem Makowa do konkursu na „Mistrza Gospodarności” planujemy dalsze porządkowanie i ukwiecanie miasta ze środków budżetowych i w czynach społecznych ludności przy pomocy komitetów blokowych.

POSTĘP W AKTYWIZACJI GOSPODARCZEJ, SPOŁECZNEJ I KULTURALNEJ MŁAWY

Jedną z najważniejszych spraw w naszym mieście jest budownictwo mieszkaniowe. W roku 1967 z funduszy rady narodowej oddano do użytku dwa bloki mieszkalne dla 67 rodzin. Dobrze rozwijająca się spółdzielnia mieszkaniowa typu lokatorskiego kontynuowała za budowę osiedla mieszkaniowego. Przeprowadziła ona cały szereg prac związanych z uzbrojeniem kilkunastohektarowego terenu i rozpoczęła budowę 3 bloków mieszkalnych dla 240 rodzin. W roku bieżącym będzie kontynuowana budowa rozpoczętych bloków i zacznie się budowę kotłowni centralnej dla całego osiedla, w którym zamieszkało ponad 5 tys. osób.

Trzecim kierunkiem budownictwa mieszkaniowego w naszym mieście jest budowa domków jednorodzinnych, prowadzona przez Spółdzielcze Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych. Zrzeszenie to w 1967 roku pobudowało 4 domki bliźniacze dla 8 rodzin i rozpoczęło budowę następnych 15. Prezydium MRN przydzieliło pod tego typu budownictwo teren na 100 domków jednorodzinnych. Domki jednorodzinne wznoszą również prywatni właściciele przy pomocy kredytowej państwa. W roku 1967 zbudowano 25 takich domków, a w roku bieżącym rozpocznie budowę ponad 20 indywidualnych właścicieli. Pod budownictwo indywidualne wyznaczono działki dla 400 domków jednorodzinnych.

W roku 1967 Prezydium MRN przygotowało teren dzielnicy przemysłowej o powierzchni 170 ha. Poza istniejącymi już zakładami przemysłowymi, jak Fabryka Obuwia, Proszkownia Mleka i budujące się Zakłady Przetwórstwa Mięsnego, mają powstać nowe zakłady. W roku bieżącym PZGS przystąpi do budowy bazy magazynowo-produkcyjnej. Ponadto powstanie Zakład Produkcji Prefabrykatów Budowlanych, Zakład Urządzeń Dźwigowych oraz Zakład Produkcji Hydroforów. Mławskie Zakłady Przemysłu Terenowego rozpoczęły w 1967 r. budowę i modernizację Zakładu Mleczarskiego, który zostanie oddany do użytku w br.

Rozbudowująca się Mława ma poważne trudności z urządzeniami komunalnymi, a szczególnie z zaopatrzeniem w wodę i odprowadzeniem ścieków. W roku 1967 poddano kapitalnemu remontowi 2 studnie głębinowe i wywiercono nową studnię o dużej wydajności. W roku bieżącym nastąpi remont stacji pomp oraz rozbudowa sieci wodociągowej, co poważnie poprawi zaopatrzenie miasta w wodę. Przystępujemy również do budowy oczyszczania ścieków. Zakłady przemysłowe wpłaciły na ten cel kwotę 5,5 tys. zł.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane odda do użytku w br. własną bazę bu-

dowlaną. Zakończona zostanie również budowa bazy Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych. Obie inwestycje umożliwią zwiększenie przerobu tych przedsiębiorstw.

Poważne osiągnięcia mamy w porządkowaniu miasta. Od 10 lat miasto nasze bierze udział w konkursie porządkowania i zawsze znajduje się w czołówce miast klasyfikowanych. W roku 1958 otrzymaliśmy II nagrodę, w 1965 roku I nagrodę pieniężną. W akcji porządkowania miasta biorą udział instytucje, zakłady pracy, młodzież szkolna i komitety blokowe.

Wartość czynów społecznych, świadczonych na rzecz miasta w roku 1967 oceniamy na kwotę 2,175 tys. zł. Ze środków budżetowych (przy udziale czynów społecznych) można było w ramach kapitalnych remontów wybudować 2 km nowych jezdni utwardzonych, położyć 900 bm. nowych chodników, założyć prawie 3 ha nowych zieleńców i wykonać wiele innych robót porządkowych. W roku bieżącym przewidujemy również udział społeczeństwa w akcji porządkowania miasta.

Mława jest ośrodkiem handlowo-usługowym dla całego powiatu, a zatem zachodzi konieczność intensywnej rozbudowy tej gałęzi gospodarki miejskiej. W roku 1967 został oddany do użytku nowy, piękny dom rzemiosła, w którym mieści się Zarząd Cechu Rzemiosł Różnych i Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu. W ciągu ostatnich 2 lat rzemiosło rozwija się bardzo intensywnie. Rzemieślnicy budują pawilony usługowe różnych branż. W roku bieżącym przewiduje się zageszczenie sieci obiektów handlowych i usługowych. Wybudowany zostanie pawilon gastronomiczny, 3 pawilony handlowe i kilka pawilonów usługowych. Rozwój sieci handlowo-usługowej nastąpi w części miasta najbardziej pod tym względem zaniedbanej.

Miasto nasze spełnia również rolę ośrodka usługowego dla rolnictwa. W roku 1967 oddana została do użytku baza Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa. Ponadto przewidujemy w roku bieżącym budowę Państwowego Ośrodka Maszynowego w Mławie.

Mława jest także ośrodkiem kulturalno-oświatowym. Dobrze pracuje Powiatowy Dom Kultury, mieszczący się wraz z kinem na 400 miejsc i kawiarnią w nowo wybudowanym budynku. Drugie kino na 200 miejsc znajduje się w innej części miasta, w świetlicy PKP. Powiatowa i Miejska Biblioteka, której w roku ubiegłym powiększono lokal, obecnie poddany kapitalnemu remontowi, zyska dogodnie warunki pracy. Muzeum Ziemi Zawkrzańskiej otrzymało również w 1967 roku dodatkowe pomieszczenie.

Miasto posiada 5 szkół podstawowych oraz szkołę podstawową specjalną. Trzy szkoły mieszczą się w budynkach nowo wybudowanych. Zachodzi konieczność budowy pomieszczeń dla jednej szkoły, która korzysta obecnie ze starego, prowizorycznego baraku. Do szkół podstawowych uczęszcza ogółem 3500 dzieci.

Miawa ma następujące szkoły średnie: Liceum Ogólnokształcące, Technikum Budowlane i Zasadniczą Szkołę Budowlaną, Technikum Gospodarcze i Zasadniczą Szkołę Gospodarczą, Technikum Ekonomiczne i Zasadniczą Szkołę Ekonomiczną oraz Liceum Pedagogiczne. W 1967 r. przystąpiono do budowy nowego gmachu dla Technikum Ekonomicznego, a w roku bieżącym rozpocznie się budowa Technikum Gospodarczego wraz z internatem i warsztata-

mi. W szkołach średnich pobiera naukę 4000 młodzieży.

Poważne trudności lokalowe mamy w 4 przedszkolach. Szczupłość ich pomieszczeń nie pozwala na przyjęcie wszystkich dzieci matek pracujących. Podobne trudności występują w Żłobku Miejskim.

Lecznictwo na terenie miasta ma dobre warunki. Nowy szpital zaspokaja potrzeby lecznictwa zamkniętego. Prawdopodobnie również funkcjonujące lecznictwo otwarte. Nastąpiła duża poprawa w zatrudnieniu lekarzy specjalistów.

Przedstawiony tu niewątpliwym postępowaniem w aktywizacji gospodarczej, społecznej i kulturalnej miasta zawdzięczać należy dobrej pracy komisji MRN, poszczególnych radnych, komitetów blokowych oraz aktywności naszego społeczeństwa.

HENRYK SITEK

EFEKTY DZIAŁALNOŚCI WŁADZ MIEJSKICH W NASIELSKU

Na osiągnięcia w roku 1967, tak jak w każdym innym mieście, składają się wyniki pracy Miejskiej Rady oraz wszystkich miejscowych jednostek gospodarczych, państwowych i spółdzielczych. Do najważniejszych osiągnięć zaliczyć należy: budowę szkoły zawodowej i podstawowej, dalszą modernizację ulic, rozbudowę linii wodociągowej o prawie 500 mb oraz wykonanie remontów kapitalnych budynków mieszkalnych w ponad 100 proc.

Część wymienionych prac została wykonana w czynach społecznych, których wartość w roku ub. wynosiła 1.145 tys. zł, w tym wartość prac w dziedzinie gospodarki komunalnej 194 tys. zł. Przy pomocy środków społecznych ułożono trasę wodociągową długości 470 m.b. na ulicach: Kościelnej, Św. Wojciecha i Broniewskiego. Wartość tych prac wynosi 150 tys. zł. Ponadto przy udziale czynów społecznych została rozpoczęta budowa Szkoły Zawodowej oraz wykonano kilka innych drobniejszych prac o charakterze porządkowym.

Widoczne efekty osiągnęła Miejska Rada w zakresie porządkowania, budowy i modernizacji ulic. Za kwotę 1.503 tys. zł wykonano: nawierzchnię asfaltową o pow. 2.490 m. kw. na ulicy Polnej i Szkolnej, utwardzenie cementem gruntu o pow. 4.000 tys. m. kw. na ulicy Krupka, ułożenie chodników na ulicy Kościuszki na pow. 1.100 m. kw., drobne remonty ulicy: Warszawskiej, Zjednoczenia i Rynku. Jednocześnie prowadzono produkcję płyt chodników i krawęzników do prac bieżących i na rok następny.

Ulice nasze są modernizowane zgodnie z planem perspektywicznym miasta i 5-letnim planem porządkowania. Część prac przy budowie ulic prowadzimy przy pomocy własnej grupy remontowej.

Zadawalająco zostały wykonane w roku ubiegłym remonty kapitalne budynków mieszkalnych, chociaż nie było to łatwe, gdyż Nasielsk nie posiada budynku rotacyjnego. Występowa-

ły również trudności w zaopatrzeniu materiałowym i kadrze fachowej. Mimo to wyremontowano 8 budynków prywatnych i 9 państwowych, czyli 1 budynek ponad plan.

Wielu inwestycji dokonują miejscowe zakłady pracy, nowo budujące się, powstałe w ramach deglomeracji, jak Zjednoczone Zakłady Elektrycznej Aparatury Pomiarowej „Elpo” i Przedsiębiorstwo Budowy Urządzeń Wentylacyjnych „Klimat” oraz stare, które działają na terenie miasta nawet od kilkudziesięciu lat.

Z rozbudową i rozwojem deglomerowanych zakładów miasto wiąże duże nadzieje. Poza wprowadzeniem przemysłu na nasz teren i zatrudnieniem dodatkowo kilkuset mieszkańców dają one bowiem takie korzyści, jak partycypowanie we wspólnych inwestycjach komunalnych i oświatowych, rozwój nowego budownictwa mieszkaniowego itp.

Z zakładów istniejących w mieście na pierwszym miejscu wymienić należy Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”, która rozpoczęła w roku ubiegłym budowę restauracji, rozbudowała mieszalnię pasz, obecnie ulepsza swoje zakłady produkcyjne, a jednocześnie buduje przy nich nowe drogi. Wartość produkcji przemysłowej tej jednostki wyniosła w ciągu całego roku 87 mln zł, a czysty zysk prawie 8 mln zł.

Spółdzielnia Inwalidów z kolei prowadzi szeroką działalność handlową i usługową, kładąc nacisk na zatrudnienie jak największej ilości inwalidów. Spółdzielnia ta w roku ub. osiągnęła czysty zysk w kwocie 3 mln zł, przy ogólnej wartości produkcji przemysłowej 6,5 mln zł.

Następny zakład, to Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska. W ubiegłym roku pobudowała ona kilka zlewni, polepszając tym samym warunki skupu surowca, obecnie planuje modernizację zakładu produkcyjnego. Wartość produkcji spółdzielni wyniosła 41 mln zł, a zysk — 400 tys. zł.

Spółdzielnia Ogrodnicza istnieje w naszym mieście jako filia, niemniej jednak działa dosyć prężnie. Rozbudowała halę produkcyjną oraz rozpoczęła budowę budynku administracyjnego.

Miejski Handel Detaliczny posiada w Nasielsku 3 sklepy, których obroty wyniosły 5,5 mln zł. W roku 1968 MHD (z siedzibą w Pułtusku) planuje rozpocząć budowę następnych 2 sklepów w mieście.

Wartość produkcji wszystkich zakładów działających w Nasielsku przekroczyła 150 mln zł, wartość obrotów w handlu — ponad 100 mln zł, a wartość świadczonych usług ponad 7 mln zł. Są to sumy poważne, o dużym znaczeniu dla naszego miasta.

Znaczną uwagę przywiązujemy do rozwoju usług i handlu w naszym mieście. W ubiegłym roku powstała ważna placówka usługowa dla ludności wiejskiej — Państwowy Ośrodek Mazszynowy. Mieszkańcy miasta otrzymali 2 punkty usługowe: fryzjerski i krawiecki. W zakresie rozwoju handlu można odnotować powstanie nowego sklepu pasmanteryjnego oraz modernizację kilku sklepów spożywczych i jeden chemiczny.

Plany na rok 1968 są szerokie i ambitne. Obejmują dalszy rozwój inwestycji, prowadze-

nie remontów kapitalnych i prac porządkowych. Planujemy zakończenie budowy szkoły zawodowej i podstawowej, rozpoczęcie budowy przedszkola, łaźni, stadionu sportowego, rozpoczęcie budowy osiedla mieszkaniowego, zakończenie budowy restauracji GS, dalsze ulepszanie nawierzchni ulic i rozbudowę sieci wodociągowej. Budowa wodociągu musi być postawiona na czołowym miejscu, gdyż pomyślne załatwienie tej sprawy warunkuje rozwój zakładów produkcyjnych, a więc decyduje o aktywizacji gospodarczej naszego miasta.

W roku 1968 Prezydium Miejskiej Rady położy ponadto bardzo duży nacisk na sprawy porządkowe. Będzie to powiązane z faktem przystąpienia Nasielska do konkursu „Mistrz Gospodarności” na rok 1968, ogłoszonego przez tygodnik „Rada Narodowa”. Przystępując do tego konkursu Prezydium nasze wierzyło i wierzy, że przy właściwej współpracy władz miasta z kierownictwem poszczególnych zakładów, komitetami blokowymi, młodzieżą i różnymi organizacjami społecznymi i można będzie osiągnąć dobre wyniki i podnieść wygląd estetyczny miasta. Postawione plany uwzględniają również postulaty ludności. Ich realizowanie wymagać będzie dużych wysiłków, ale są one realne. Będziemy więc robić wszystko, ażeby je wykonać zgodnie z zamierzeniami.

MIRON OWSIEWSKI

REALIZACJA PROGRAMU PRZYGOTOWAŃ DO JUBILEUSZOWYCH OBCHODÓW X WIEKÓW PUŁTUSKA

Miasto Pułtusk obejmuje swoim zasięgiem administracyjnym obszar o pow. 2.323 ha, z czego około 500 ha stanowi zabudowa miejska, ulice i place. Mieszkańców jest 12.000.

Położenie miasta jest bardzo ciekawe, jego część średniowieczna leży na kilku wyspach, które tworzą odnogi rzeki Narwi. W części miasta, leżącej na wyspie, znajdują się obiekty zabytkowe: baszty obronne — pozostałość dawnych murów miejskich, domy mieszkalne, ogrodzenie, budynki użyteczności publicznej, obiekty sakralne. Na terenie całej wyspy, a zwłaszcza w rynku, odkryto w czasie wstępnych badań archeologicznych i wiercen geologicznych, prowadzonych w 1957 r. warstwę kulturową, z okresu średniowiecza, o grubości od 2,5 do 3,5 m. Znalaziono odłamki ceramiki z XIV i XV wieku.

W Pułtusku działają trzy przedsiębiorstwa podległe PMRN i powiązane z budżetem miasta:

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane, które rozpoczęło swój start przed 3 laty od 7 mln zł. Plan produkcyjny na rok 1967 wyniósł 9 mln zł, a wykonanie 9.425 tys. zł, tj. 103,8 proc. Przedsiębiorstwo prowadzi wszyst-

kie remonty budynków mieszkalnych oraz mniejsze inwestycje.

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej ma w swej gestii 6 zakładów: zakład zieleni, zakład pogrzebowy, ZOM, zakład wodn. kan., zakład hal i targowisk, zakład gazownictwa bezprzewodowego. Plan na 1967 r. przedsiębiorstwo wykonało w 126 proc.

Miejski Handel Detaliczny, plan sprzedaży wykonał w 96,2 proc., z tego w artykułach przemysłowych w 90 proc., a w spożywczych 102,2 proc. Opracowany plan rozwoju MHD do roku 1975 jest już realizowany.

W związku z aktywizacją gospodarczą miasta zorganizowano w 1967 r. naradę wszystkich kierowników jednostek oraz opracowano plan działania do roku 1970. Plan ten zaczęło realizować już szereg jednostek. Pułtuskie Zakłady Przemysłu Terenowego „Pełta” rozbudują do końca 1968 r. swoje zakłady, zwalniając zajmowane dotychczas w Ratuszu 3 lokale. Powszechna Spółdzielnia Spożywców pobudowała w roku 1967 dwa pawilony handlowe oraz rozpoczęła budowę baru na 50 miejsc z terminem otwarcia w I półroczu 1968 r. Spółdzielnia Inwalidów „Mazowsze” rozpoczęła prace

przy adaptacji starych murów chederu na zakład Opakowań Papierowych. Wraz z zakończeniem robót Spółdzielnia zatrudni w br. kilkadziesiąt osób. Spółdzielnia Pracy Szewców „Narew”, Spółdzielnia Ogrodnicza, Spółdzielnia Pracy „Metalodlew” bądź rozpoczęły budowę swych zakładów, bądź podjęły prace przy rozbudowie. To samo dotyczy innych jednostek z terenu miasta. Tak więc w wyniku realizacji powyższych zamierzeń uzyska się kilkadziesiąt nowych miejsc pracy oraz poprawi warunki istniejących zakładów.

Rok 1967 był drugim rokiem realizacji programu przygotowania miasta do uroczystości jubileuszowych „X wieków Pułtusk”, przewidzianych na 1968 rok. Opracowany na lata 1966—1968 trzyletni plan porządkowania zakłada wykonanie zadań ogólnej wartości 12.606 tys. zł. W latach 1966—1967 wykonano zadania za kwotę 7.540 tys. zł, a plan zwiększono do 23.352 tys. zł. Oto najważniejsze z dotychczas wykonanych prac:

- 1) remont kapitalny kanału „A” o długości 600 mb. kosztem 1.200 tys. zł, w tym wartość czynów społecznych wyniosła 50 tys. zł,
- 2) remont kapitalny kanału „B” o dł. 1,5 km, kosztem 1.300 tys. zł, w tym 50 tys. zł to wartość czynów społecznych,
- 3) remont kapitalny ulic: Świerczewskiego, Konopnickiej, Kotlarskiej, Wolności, Szkolnej i innych, na których zlikwidowano bruki zastępując je asfaltem. W wyniku tego w centrum miasta mamy już wyłącznie nawierzchnię ulepszoną,
- 4) rozpoczęcie remontu kapitalnego rynku — w roku 1967 wykonano około 35 proc. prac. Koszt robót drogowych w rynku wynosi 2.134 tys. zł, oświetlenia 500 tys. zł, kanalizacji deszczowej 500 tys. zł. Czyny społeczne osiągnęły już wartość około 100 tys. zł,
- 5) przystąpienie do systematycznej akcji porządkowania podwórek przy udziale zorganizowanych komitetów domowych.

Do najważniejszych prac realizowanych przy udziale czynów społecznych należy budowa mo-

stu dla pieszych przez Narew. Koszt ogólny, bez oświetlenia, wynosi 4.200 tys. zł, w tym wartość czynów społecznych około 1 miliona. Oddanie mostu przewiduje się na 20 lipca 1968 r. Niemniej ważną inwestycją jest budowa stacji PKS kosztem 4 mln zł, w tym wartość czynów społecznych około 1 mln zł, oraz budowa domu nauczyciela kosztem około 3 mln zł. Na ten ostatni cel opodatkowali się sami nauczyciele (na okres lat 1967—1970). Budowę już rozpoczęto. Ogólnie w latach 1966—1970 przy wykonywaniu finansowym robót z zakresu gospodarki komunalnej o wartości 7.540 tys. zł, czyny społeczne wyniosły 1.073 tys. zł.

W związku z jubileuszem miasta nawiązano kontakt z Powiatowym Cechem Rzemiosł Różnych oraz Izbą Rzemieślniczą w Warszawie. Pułtuskie rzemiosło zobowiązało się odnowić wszystkie lokale usługowe, zorganizować w lecie br. wystawę rzemiosła oraz objąć patronatem pułtuskie Muzeum, które będzie się rozwijać jako Muzeum Rzemiosła. A trzeba pamiętać, że tradycje pułtuskiego rzemiosła sięgają XIV—XV w.

W dziedzinie kulturalnej ożywioną działalność prowadzi Powiatowy Dom Kultury, który ma pod opieką szereg zespołów terenowych. Na szczególnie wyróżnienie zasługuje tu zespół z Gołądkowa, który w 1967 r. wystawił w pułtuskim teatrze sztukę „Niemcy”, oraz zespół regionalny z Obrytego „Białe Kurpie”, który w 1967 r. występował w kilkunastu miastach Polski.

Rada, jej komisje i radni wkładają wiele pracy w pomyślnie realizowanie programu aktywizacji gospodarczej, społecznej i kulturalnej miasta, szczególnie obecnie w trakcie przygotowań do obchodów jubileuszowych. Na szczególne podkreślenie zasługuje praca powołanej w 1967 roku komisji społecznej do spraw młodzieży nieletniej, a zwłaszcza młodzieży zaniedbanej. Działaniem tej komisji objętych jest 30 osób. Praca komisji daje dość dobre rezultaty — można obserwować systematyczną poprawę w zachowaniu się młodzieży objętej kuratelą członków komisji.

JÓZEF RZEŹNIK

ZADANIE PIERWSZOPLANOWE — AKTYWIZACJA GOSPODARCZA RACIĄŻA

Mówiąc o dotychczasowych osiągnięciach Raciąża oraz o zamierzeniach na rok bieżący należy wysunąć na czoło zagadnienia aktywizacji gospodarczej. W roku bieżącym planujemy rozpoczęcie następujących inwestycji: rozbudowę zakładu wulkanizacyjnego Spółdzielni Wielobranżowej kosztem około 1.300 tys. zł oraz rozbudowę zakładu produkcji budowlanych materiałów prefabrykowanych, której koszt określa się sumą 2 mln zł, budowę zakładu produkcji

sączków mleczarskich za 2 mln zł, filii Płońskiej Fabryki Mebli kosztem 6,5 mln zł oraz filii POM i bazy maszynowej dla kółka rolniczego. Gminna Spółdzielnia w Raciążu kosztem około 2 mln zł zbuduje piekarnię mechaniczną oraz pawilon handlowy za 1,5 mln zł, a MHD wzniesie pawilon handlowy kosztem 400 tys. zł.

Następne zagadnienie, które szczególnie absorbuje MRN, jej Prezydium i mieszkańców miasta, to gospodarka komunalna i mieszkaniowa.

wa. Limit na kapitalne remonty w 1967 r. wyniósł 382 tys. zł, a wyremontowano 6 budynków mieszkalnych o 54 izbach za sumę 372 tys. zł. Wykonano sieć wodociągową długości 485 m. Koszt zakupionego materiału (rur) wyniósł 89.725 zł, natomiast roboty, których wartość określa się na 25 tys. zł, wykonano w czynnie społecznym. Ponadto w ub. roku oddano do użytku 3-ci blok mieszkalny w obecnej 5-lacie. Blok ten, wybudowany w ramach inwestycji budownictwa komunalnego, składał się z 14 mieszkań o 47 izbach.

Plan gospodarczy miasta na rok bieżący wyraża się ogólną sumą 996 tys. zł, w tym środki ludności wynoszą 115 tys. zł, a wartość czynów społecznych 69 tys. zł. Do najważniejszych prac przewidzianych na rok bieżący należy zbudowanie czynnem społecznym sieci wodociągowej, długości 150 m, oraz wyasfaltowanie kosztem 370 tys. zł (w tym 14.000 zł to wartość czynów społecznych) ul. Kilińskiego na powierzchni 2.200 m. kw. Na kapitalne remonty budynków państwowych i prywatnych przeznaczamy w br. około 400 tys. zł, a remont kapitalny dwóch mostów na rzece Raciążnicy kosztować będzie 20 tys. zł. Ponadto kosztem 163 tys. zł zostanie przeprowadzona całkowita elektryfikacja należącego do naszego miasta terenu wsi Pólka-Raciąż. Na początku II kwartału br. uruchomiony zostanie punkt wyrobu sączków mleczarskich w budynku, którego kapitalny remont będzie kosztował około 100 tys. zł. (Budynek ten stanowi własność Prezydium MRN).

Na poprawę warunków sanitarno-porządkowych w Raciążu przeznaczono w roku ubiegłym sumę 923 tys. zł. Wydatną pomoc okazała tu ludność, której czyny społeczne osiągnęły wartość 119 tys. zł. W związku z wybudowaniem

i oddaniem do użytku nowego ośrodka zdrowia wraz z izbą porodową dokonano w czynnie społecznym niwelacji przyległego placu o powierzchni 4 tys. m. kw. Wartość tych prac określa się na sumę 40 tys. zł. Ponadto pracownicy Prezydium MRN i uczniowie miejskiego technikum ekonomicznego i liceum ogólnokształcącego brali udział w sadzeniu lasu na obszarze 20 ha, pochodzących z mienia opuszczonego. W porządkowaniu stadionu sportowego uczestniczyli w czynnie społecznym pracownicy tut. Prezydium, Zakładów Młynarskich i młodzież z klubu sportowego.

W roku bieżącym planujemy w czynnie społecznym zalesienie terenów (z mienia opuszczonego) o pow. 8 ha oraz budowę garażu dla zakładu gospodarki komunalnej, przeznaczonego na labor i sprzęt asenizacyjny.

W roku 1967 uruchomiono punkt naprawy zegarków oraz sprzętu domowego. Gminna Spółdzielnia oddała do użytku wolno stojący kiosk na lody i napoje chłodzące. W roku 1968 powstaną pawilony handlowe Gminnej Spółdzielni i MHD, baza maszynowa dla kółek rolniczych i filia POM.

W roku 1967 rozpoczęliśmy budowę liceum ogólnokształcącego. Większą część robót wykonano czynem społecznym. Budynek ten oddamy do użytku pod koniec bieżącego roku. Ponadto chcemy dokończyć rozpoczętą budowę łaźni miejskiej. Limit na ten cel w br. wynosi 15 tys. zł.

Komisje rady, radni, komitety blokowe oraz społeczeństwo uczestniczy w realizacji czynów społecznych, wyrazem czego jest rozbudowa remizy strażackiej, stadionu sportowego, porządkowanie parków i zieleni, budowa dwóch atrakcyjnych fontann itp.

RYSZARD CELIŃSKI

AKTYWNOŚĆ I ZAANGAŻOWANIE SPOŁECZEŃSTWA ŹRÓDŁEM POWAŻNYCH OSIĄGNIĘĆ W RYKACH

Oceniając dotychczasowy rozwój miasta, stwierdzić należy, że niemal w każdej dziedzinie życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego notujemy wyraźne osiągnięcia. Najpoważniejsze uzyskano w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej, w handlu i usługach oraz w porządkowaniu miasta.

W roku 1967, podobnie jak w latach ubiegłych, główną uwagę zwrócono na dalszy rozwój i rozbudowę urządzeń komunalnych. **Realizacja poczynań w tym zakresie prowadzona jest w ramach posiadanych środków budżetowych, czynów społecznych, środków własnych ludności oraz środków innych jednostek gospodarczych, działających na terenie miasta.**

Do ważniejszych osiągnięć należy zaliczyć m. in. przekazanie do eksploatacji budynku mieszkalnego dla 45 rodzin, rozpoczęcie budowy blo-

ków mieszkalnych dla 126 rodzin oraz kontynuowanie budowy jednego bloku dla 36 rodzin, wybudowanie 20 domków jednorodzinnych z budownictwa indywidualnego, wybudowanie przy pomocy czynów społecznych 1473 mb. trasy wodociągowej, do której podłączono 72 posesje oraz 463 mb. trasy kanalizacyjnej, do której podłączono 29 posesji. Jednocześnie przy wydatnej pomocy społeczeństwa zakładów pracy i szkół wybudowano i wyremontowano m. in. 30616 m kw. ulic o nawierzchni asfaltowej i 7244 m. kw. chodników. Systemem gospodarczym — przy bardzo niskich nakładach — wyprodukowano 14.952 szt. płyt chodnikowych.

W ub. roku rozpoczęto remont kapitalny linii niskiego napięcia i modernizację oświetlenia ulicznego. Nastąpiło również zwiększenie terenów zieleni miejskiej o 0,6 ha z jednoczesną

renowacją trawników na obszarze 5.579 m. kw. Ponadto wysadzono 339 drzew, 8.850 szt. sadzonek żywopłotowych, 1.100 róż oraz 23.400 szt. rozsady kwiatowej. Zagospodarowano 2,5 ha terenów na ogródki działkowe. W ubiegłym roku zakończono przebudowę dotychczasowego rynku na skwer miejski i parking dla pojazdów, w wyniku czego uzyskano dużą poprawę wyglądu estetycznego starej części miasta.

Nie bez znaczenia dla ogólnej estetyki miasta są prace porządkowe, w ramach których wykonano elewację 159 budynków, wymieniono 31 ogrodzeń posesji, rozebrano 27 starych szpecących komórek i budynków, zdjęto kraty z okien wystawowych sklepów przy głównych ulicach. Trzeba tu podkreślić, że **ogólna wartość czynów społecznych w roku 1967 wyniosła 2.508 tys. zł.**

W związku z dynamicznym rozwojem miasta i jego potrzebami w zakresie budownictwa i rozbudowy urządzeń komunalnych, Prezydium MRN przy pomocy władz wojewódzkich i powiatowych powołało z dniem 1. I. 1967 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. Przerób tych przedsiębiorstw wyniósł w roku ub. 5.300 tys. zł. Zadania przedsiębiorstwa sukcesywnie wzrastają i już w roku 1968 założono dla MPRB przerób 7.750 tys. zł, a dla MPGK — 1.250 tys. zł.

W roku 1968 przewiduje się wybudowanie w czynnie społecznym kanalizacji na ul. gen. Świerczewskiego o długości 550 mb. oraz rozpoczęcie budowy kanalizacji w dzielnicy Jarmołówka, zakończenie budowy i oddanie do eksploatacji studni głębinowej, dokończenie remontu linii niskiego napięcia i modernizacji oświetlenia ulicznego z zawieszeniem 300 szt. lamp rtęciowych, oddanie do użytku jednego bloku mieszkalnego oraz kontynuowanie budowy dalszych dwóch bloków, dokonanie adaptacji budynku wykupionego dla potrzeb MPGK oraz rozpoczęcie budowy bazy dla MPRB.

Z uwagi na brak większych zakładów produkcyjnych istotne znaczenie dla miasta ma rozwój handlu, drobnej wytwórczości i usług. Zwrócono więc szczególną uwagę na organizację nowych placówek handlowych i usługowych oraz rozbudowę i modernizację istniejących. Zorganizowano 12 nowych punktów usługowych, wykupiono i adaptowano budynek, w którym znalazły pomieszczenia punkty usługowe oraz otwarto nowoczesny sklep zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego. Ponadto przystapiono do budowy pawilonu meblowego oraz sklepów dla potrzeb rolnictwa. Dokonano modernizacji starych sklepów, uzyskując dwa nowoczesne lokale handlowe. Oddano do eksploatacji piekarnię mechaniczną o wydajności 6 ton na dobę oraz wybudowano pawilon

handlowy, w którym prowadzona jest sprzedaż instalacji sanitarnych.

W bieżącym roku Miejska Rada Narodowa planuje oddanie do użytku trzech pawilonów handlowych oraz rozpoczęcie budowy następnego, wybudowanie 5 pawilonów usługowych, rozpoczęcie budowy wytwórni wód gazowych i rozlewni piwa oraz adaptację byłej gorzelni na przetwórnictwo owoców i warzyw, a także kapitalny remont i modernizację reżni.

Dorobek, jaki osiągnęło miasto, zawdzięczamy w dużej mierze aktywności i ofiarnemu zaangażowaniu społeczeństwa, a przede wszystkim radnym, członkom komisji, komitetów blokowych, organizacji społecznych i politycznych. Wzrost aktywności społecznej na rzecz miasta uzyskano poprzez większy niż dotychczas kontakt radnych ze społeczeństwem poprzez organizację spotkań w okręgach wyborczych. Akcja ta została zapoczątkowana w roku 1967 i określona planem, opracowanym wspólnie z Miejskim Komitetem Frontu Jedności Narodu.

Dużą pomocą w wykonaniu zadań MRN i jej Prezydium jest praca poszczególnych komisji Rady. Począwszy od roku ub. komisje przeprowadzają liczne kontrole w terenie, co wpłynęło mobilizująco na podstawę i zaangażowanie samych członków w pracach komisji. Jednocześnie wzrósł autorytet komisji wśród załóg zakładowych pracy i całego społeczeństwa, które widzi w komisjach rzetelnego pomocnika w realizacji aktualnych zadań i rozwiązywaniu trudnych problemów miasta i jego mieszkańców.

W działalności Miejskiej Rady Narodowej ważne jest zaangażowanie komitetów blokowych w wykonywanie określonych zadań. W celu ożywienia ich pracy Prezydium MRN ogłosiło konkurs na „Wzorowy Komitet Blokowy”, przyznając nagrody pieniężne dla trzech najlepszych komitetów oraz dyplomy uznania. Trzeba jeszcze dodać, że najbardziej aktywni radni, poza pracą w swych stałych komisjach, uczestniczą w pracach komisji powoływanych doraźnie, jak na przykład w Komisji d/s Młodzieży Zaniebanej, która to komisja pomimo krótkiego okresu działania zdobyła autorytet wśród całego społeczeństwa.

MRN przywiązuje również dużą wagę do rozwoju kultury na terenie miasta. Prezydium powołało Miejską Komisję d/s Kultury, do której należy koordynowanie wszelkich poczynań istniejących świetlic przyzakładowych, klubów „Ruchu” oraz zespołów artystycznych, działających przy szkołach itp. W tym celu MRN przeznaczyła kwotę 45 tys. zł na utworzenie funduszu tej Komisji, umożliwiającego jej działalność. Założeniem Komisji jest, zgodnie z podjętą uchwałą Prezydium, utworzenie w porozumieniu z poszczególnymi zakładami pracy funduszu na dalszy rozwój zespołów amatorskich.

WIELKA SZANSA WYSZOGRODU

W okresie międzywojennym Wyszogród liczył około 6 tys. mieszkańców, a byt swój opierał głównie na różnorodnych usługach dla ludności miasta i okolicznych wsi. Po wojnie ilość mieszkańców spadła o połowę i dotychczas nie ulega zmianie. Do niedawna miasto nie miało żadnych perspektyw rozwojowych.

Powierzchnia miasta wynosi 1.367 ha, w tym powierzchnia gruntów ornych 705 ha. Gospodarstw rolnych jest 233. W Wyszogrodzie pracuje 25 zakładów i instytucji, zatrudniając ogółem 616 osób. Większe zakłady to Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, Nadwiślańska Spółdzielnia Pracy, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, Płockie Zakłady Przetwórstwa Owocowo—Warzywnego — Zakład Wyszogród. Sieć handlowa i usługowa składa się z 32 sklepów uspołecznionych i 4 prywatnych, 2 zakładów gastronomicznych oraz 30 prywatnych zakładów rzemieślniczych. W Wyszogrodzie jest szkoła podstawowa, liceum ogólnokształcące, przedszkole, ośrodek zdrowia, świetlica miejska i biblioteka.

Miasto po wojnie było zniszczone w 50 proc. i wybitnie zaniedbane. Z tej przyczyny przez wszystkie lata powojenne władze miejskie przywiązywały szczególną uwagę do spraw remontu budynków, ulic i porządkowania miasta. W rezultacie poprawiono jego stan sanitarny i wygląd estetyczny. Rozbudowa placówek handlowych i usługowych uczyniła z Wyszogrodu ośrodek zaspokajający potrzeby zarówno miasta, jak i jego okolicznych gromad w zakresie usług rolniczych, przemysłowych obrotu towarowego i gastronomii, usług socjalno-kulturalnych, gospodarki komunalnej i innych.

W roku 1967 szczególny nacisk położyła MRN na dalsze porządkowanie urządzeń komunalnych. Oprócz remontów bieżących wyasfaltowano 5.400 m. kw. ulic kosztem 497.644 zł. Przy skarpie wiślanej wykonano nowy zieleńiec wraz z ozdobnym ogrodzeniem od strony Wisły. Na miejscu dawnego rynku przygotowano teren pod zieleńiec, założono urządzenia pod fontannę i przygotowano miejsca na parking. Pozostałą część rynku wyasfaltowano. Ułożono również kolektor kryty o długości 225 mb., odprowadzający ścieki z bloków mieszkalnych. Największym jednak osiągnięciem miasta było oddanie do użytku budowanych przez kilka lat wodociągów. Dotychczas Wyszogród korzystał z wodociągu wybudowanego w 1948 r. systemem gospodarczym, a zagrożonego w każdej chwili osunięciem do Wisły. Ponadto ilość produkowanej wody nie zaspokajała potrzeb mieszkańców i przemysłu.

Miejscowy ośrodek zdrowia łącznie z izbą porodową mieścił się w 3 budynkach, a mimo to było w nim za mało pomieszczeń. Przerobiono więc świetlicę miejską na gabinety lekarskie, a z kolei mało wykorzystywaną remizę stra-

żacką — na świetlicę miejską. Poza tym staraniem Miejskiej Rady Narodowej Ośrodek Zdrowia otrzymał samochód osobowy dla prowadzenia akcji profilaktycznej oraz odwożenia chorych do odległego o 44 km szpitala w Płocku.

W roku 1967 kontynuowano budowę boiska sportowego, trwającą już kilka lat z powodu trudności w uzyskaniu sprzętu niwelacyjnego. Obecny stan zaawansowania robót pozwala na obsianie płyty boiska trawą oraz wykonanie dalszych urządzeń.

Wszystkie te przedsięwzięcia są realizowane z kredytów budżetowych, z funduszu miejskiego, z Funduszu Porządkowania Miasta oraz przy udziale czynów społecznych. Ponadto z kredytów powiatowych, w ramach realizacji postulatów wysuniętych podczas kampanii wyborczej, rozpoczęto budowę 2 bloków mieszkalnych typu oszczędnościowego, o 28 mieszkaniach. Z funduszu SFBSiI kontynuowano budowę budynku szkolnego dla liceum. Ze środków GKKFiT oraz Gminnej Spółdzielni rozpoczęto budowę hotelu z restauracją, a ze środków straży pożarnych powstaje dom strażaka. Nadwiślańska Spółdzielnia Pracy wybudowała halę produkcyjną prefabrykatów budowlanych.

Wyszogród ma obecnie „wielką szansę” stworzoną przez projekt budowy proggu wodnego, a więc olbrzymie możliwości aktywizacji gospodarczej. Perspektywy te pobudziły inicjatywę, zaktywizowały społeczeństwo, miejscowe instytucje i organizacje, czego wyrazem jest kwota 246.051 zł, stanowiąca wartość wykonywanych czynów społecznych.

Cała obecna nasza działalność zmierza do przygotowania miasta na przyjęcie dużej ilości ludzi nowych i do zapewnienia im znośnych warunków bytowych. Z tej też przyczyny uważamy za najbardziej istotne rozwiązanie problemu mieszkaniowego przy pomocy spółdzielczości mieszkaniowej. Zadanie to wysuwamy jako pierwszoplanowe na rok 1968. Przeprowadzone już są wstępne rozmowy z Wojewódzkim Związkiem Spółdzielni Mieszkaniowych. Obecnie trwa werbowanie członków. Następnym przedsięwzięciem jest przebudowa studni w wodociągach miejskich dla celów awaryjnych oraz dla pokrycia wzmózonego zapotrzebowania na wodę w okresie letnim. Na wiosnę planujemy zakończenie robót przy zieleńcu w rynku, a następnie zakończenie prac adaptacyjnych w świetlicy miejskiej (wyremontowanie budynku magazynowego i wykonanie ogrodzenia).

Przy partycypowaniu zainteresowanych zakładów pracy planujemy przedłużenie linii wodociągowej na odcinku 300 mb. W roku bieżącym musimy gospodarować posiadanymi funduszami w sposób oszczędny z uwagi na konieczność wymiany linii wodociągowych, powodujących częste awarie. Prace te będziemy

wykonywać sukcesywnie na odcinkach najbardziej zagrożonych, w miarę uzyskiwania materiałów i środków.

W ramach czynów społecznych planujemy uporządkowanie terenów wokół budowanej szkoły i bloków mieszkalnych oraz uporządkowanie pobocza boiska sportowego i wykonanie

trybuny. Z inwestycji zakładowych w roku 1968 zostanie podjęta budowa biurowca Kasy Spółdzielczej oraz będzie kontynuowana budowa hotelu z zakładem gastronomicznym.

Tak w krótkim zarysie przedstawiają się najważniejsze osiągnięcia naszego miasta w 1967 r. i planowane zamierzenia na 1968 rok.

Ludność woj. warszawskiego zamieszkała w miastach i osiedlach

stan w dniu 31. XII.

Wyszczególnienie	1962 r.	1965 r.	1967 r.		Wyszczególnienie	1962 r.	1965 r.	1967 r.	
	w tysiącach		ogółem	kobiet na 100 mężczyzn		w tysiącach		ogółem	kobiet na 100 mężczyzn
1	2	3	4		1	2	3	4	
Województwo —									
ogółem	765,2	799,1	816 355	111	Gostynin	10,2	10,5	10 903	114
miasta	739,5	772,6	788 799	111	Grodzisk Maz.	19,4	19,5	19 176	112
poniżej 5 tys. ludności	46,3	47,6	48 711	109	Józefów	14,7	14,6	14 165	114
Brok	1,9	1,8	1 814	109	Marki	14,2	14,7	14 616	105
Chorzele	2,3	2,3	2 403	104	Milanówek	14,6	15,0	15 229	125
Gąbin	3,4	3,6	3 666	109	Mława	16,6	17,4	17 822	113
Kałużyn	2,5	2,5	2 586	103	Nowy Dwór Maz.	14,0	14,5	14 948	105
Łosice	3,5	3,6	3 676	110	Ostrołęka	16,6	17,9	18 581	106
Mogielnica	3,5	3,5	3 454	106	Ostrów Maz.	13,0	14,0	14 321	111
Mordy	1,5	1,6	1 633	111	Piaseczno	16,8	18,1	18 539	110
Mszczonów	3,7	3,8	4 028	108	Piastów	15,6	15,7	15 464	112
Raciąż	3,7	3,7	3 735	110	Płońsk	10,4	10,8	10 877	115
Różan	1,4	1,5	1 494	119	Pułtusk	11,3	11,7	11 869	114
Serock	2,6	2,7	2 708	103	Sierpc	11,5	11,9	12 183	110
Tłuszcz	4,0	4,1	4 208	111	Sochaczew	17,1	17,7	18 257	103
Wyszogród	2,6	2,7	2 712	113	Sulejówek	13,7	14,2	14 240	111
Zakroczym	3,7	3,8	3 806	106	Wyszków	8,3	9,2	10 261	103
Żelechów	3,3	3,4	3 514	112	Ząbki	13,5	14,6	14 469	109
Żuromin	2,7	3,0	3 274	109	Zielonka	9,8	9,9	10 577	109
5—10 tys. ludn.	106,7	110,6	112 487	111	20—50 tys. ludn.	244,5	253,8	257 001	112
Chodaków	5,6	5,7	5 781	101	Ciechanów	20,6	21,2	21 457	108
Garwolin	7,3	7,6	7 917	113	Legionowo	20,4	20,4	20 085	113
Góra Kalwaria	7,4	7,4	7 438	120	Mińsk Maz.	20,7	21,8	21 722	104
Grójec	8,8	9,2	9 425	113	Otwock	37,3	38,4	38 231	116
Jeziorna	6,2	6,1	5 871	110	Pruszków	37,2	39,2	39 441	113
Karczew	6,6	6,9	6 613	102	Siedlce	34,6	35,6	36 525	112
Maków Maz.	4,9	5,1	5 180	115	Ursus	20,8	23,1	25 205	109
Nasielsk	5,0	5,3	5 408	102	Wołomin	22,3	22,7	22 826	108
Ożarów Maz.	5,9	5,8	5 886	108	Zyrardów	30,6	31,4	31 509	122
Przasnysz	8,9	9,3	9 797	111	50 tys. i więcej				
Radzymin	6,8	7,1	7 043	117	ludności	47,9	55,0	60 279	107
Ryki	5,2	5,3	5 532	108	Płock	47,9	55,0	60 279	107
Skolimów-					osiedla	25,7	26,5	27 556	112
Konstancin	7,0	7,3	7 425	119	poniżej 5 tys. ludności	9,3	9,3	9 329	113
Sokołów Podl.	8,3	8,9	9 208	110	Łaskarzew	3,6	3,7	3 769	105
Warka	6,5	7,0	7 290	107	Podkowa Leśna	3,8	3,6	3 465	128
Węgrów	6,2	6,6	6 673	108	Tarczyn	1,9	2,0	2 095	105
10—20 tys. ludn.	294,1	305,6	310 321	110	5 tys. i więcej				
Błonie	11,1	11,5	11 824	107	ludności	16,4	17,2	18 227	111
Brwinów	10,6	10,6	10 287	118	Kobyłka	8,9	9,7	10 708	111
Dęblin	11,2	11,6	11 713	103	Wesoła	7,6	7,5	7 519	113

**Efekty działalności miast biorących udział w konkursie
„Mistrz Gospodarności” w 1967 r.**

Lp.	Miasto	Wartość czynów społecznych w tys. zł		Wykonanie kapitalnych remontów w % w 1967 r.								Przyrost zatrudnienia (w osobach)		Przyrost ilości nowej sieci handlowej		Zwiększenie ilości obiektów	
		Ogółem	w tym środki ludności	bud. mieszk.		ulic i plac.		urządzeń zaopatrzenia w wodę		Przyrost ilości zakładów przemysłowych usługowych	w usługach dla ludności	w pracy na-kładczej	Przyrost ilości	sportowych	obsługi ruchu turystycznego		
				rzeczowo-wo	finansowo	rzeczowo-wo	finansowo	rzeczowo-wo	finansowo								
1.	Radzymin	590	280	75,0	79,2	216,0	93,0	100,0	87,0	2	8	8	—	—	—		
2.	Ryki	2508	1961	100,0	97,0	100,0	93,0	—	—	8	28	—	4	8	—		
3.	Sokołów Podl.	1548	778	100,0	98,0	100,0	98,0	100,0	99,0	12	31	—	—	2	—		
4.	Thuszcz	315	315	120,0	102,0	—	100,0	50,0	100,0	3	5	5	9	2	—		
5.	Tarczyn	605	451	100,0	100,0	70,0	70,0	40,0	40,0	—	6	—	1	2	—		
6.	Różan	395	252	95,0	95,0	99,0	99,0	38,0	38,0	—	5	—	5	—	—		
7.	Nasielsk	1145	190	105,0	97,0	95,0	85,0	100,0	98,5	—	35	20	2	—	—		
8.	Przasnysz	350	50	80,0	50,0	99,0	100,0	100,0	100,0	5	—	—	7	1	1		
9.	Chodaków	770	162	50,0	42,0	100,0	100,0	—	—	—	—	—	—	1	1		
10.	Chorzele	306	106	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	98,0	2	—	—	6	—	—		
11.	Gąbin	156	56	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	9	—	—	—	—	—		
12.	Góra Kalwaria	743	489	100,0	100,0	100,0	97,0	70,0	40,0	2	2	40	5	—	2		
13.	Jeziorna	705	599	100,0	100,0	—	—	—	—	2	—	—	1	—	—		
14.	Katuszyn	879	450	100,0	87,0	220,0	95,5	150,0	94,0	3	—	—	—	—	—		
15.	Maków	1793	1306	40,0	98,7	131,0	100,0	100,0	100,0	12	5	—	2	3	5		
16.	Mordy	418	—	—	—	—	—	100,0	98,5	1	17	3	3	—	—		
17.	Warka	952	542	80,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	6	120	—	6	6	4		
18.	Węgrów	245	179	100,0	98,5	100,0	100,0	100,0	100,0	—	7	44	—	1	1		
19.	Wyszogród	242	238	93,0	100,0	100,0	95,0	50,0	125,0	—	6	—	—	—	—		
20.	Zelechów	103	103	100,0	98,0	190,0	175,0	100,0	97,0	—	—	—	2	1	—		
21.	Zielonka	740	420	105	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	—	15	—	2	—	—		
		15.508	8.927	—	—	—	—	—	—	67	290	120	55	27	14		

SPIS TREŚCI

	str.
1. PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W WARSZAWIE — Narada przewodniczących prezydiów miejskich i osiedlowych rad narodowych	3
2. TADEUSZ ŚLIWIŃSKI — Niektóre problemy aktywizacji gospodarczej miast i osiedli	6
3. ANTONI ŚLAWIŃSKI — Główne kierunki pracy miejskich rad narodowych i ich organów oraz samorządu mieszkańców w 1968 r.	9
4. STANISŁAW PARCZYŃSKI — Zagospodarowanie przestrzenne miast	11
5. RAJMUND WASIELEWSKI — Problemy spółdzielczości mieszkaniowej w woj. warszawskim	12
6. WŁADYSŁAW NAWARA — Gospodarka komunalna i mieszkaniowa w latach 1967—68	14
7. WŁADYSŁAW BEDNAREK — Problemy gospodarki komunalnej — ważne ogniwo działalności rad narodowych miast i osiedli	18
8. HENRYK WOSIK — Gospodarka finansowa miast	20
9. MARIAN MIGDAŁSKI — Rozwój szkolnictwa w latach 1967—70	22
10. RYSZARD STOLARCZYK — Drobną wytwórczość w bieżącej 5-latce	23
11. FRANCISZEK STĘPŃIAK — Handel w miastach i osiedlach	26
12. KAZIMIERZ CHROSTOWSKI — Współczesne oblicze Ciechanowa	27
13. JÓZEF MOTYL — Dorobek i najbliższe zamierzenia Góry Kalwarii	28
14. WACŁAW TKACZYK — Przed 250 rocznicą nadania praw miejskich Kałuszynowi	29
15. ZDZISŁAW GODLEWSKI — Aktywizacja i porządkowanie Legionowa	30
16. JERZY JABŁOŃSKI — Dobrodziejstwa deglomeracji w Makowie Mazowieckim	31
17. EDMUND WESOŁOWSKI — Postęp w aktywizacji gospodarczej, społecznej i kulturalnej Mławy	32
18. HENRYK SITEK — Efekty działalności władz miejskich w Nasielsku	33
19. MIRON OWSIEWSKI — Realizacja programu przygotowań do jubileuszowych obchodów X wieków Pułtuska	34
20. JÓZEF RZEŃNIK — Zadanie pierwszoplanowe — aktywizacja gospodarcza Raciąża	35
21. RYSZARD CELIŃSKI — Aktywność i zaangażowanie społeczeństwa źródłem poważnych osiągnięć w Rykach	36
22. STANISŁAW DYBANOWSKI — Wielka szansa Wyszogrodu	38
23. TABELĘ STATYSTYCZNE	39



NOTATKI PŁOCKIE

CZASOPISMO
MAZOWSZA
KURPIÓW
I PODLASIA

3/47

TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE

PŁOCK

1968



REDAGUJE KOLEGIUM

Redakcja:
TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE
Plock, Pl. Narutowicza 8 tel. 26-04

PDA. 241-68. 1.000+30. N-13



Dnia 7 maja 1968 roku zmarł w Warszawie

mgr TADEUSZ GIERZYŃSKI

wybitnie zasłużony Prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego
w latach 1957 – 1968.

**Człowiek nieskazitelnego charakteru, wielkiego serca i umysłu.
Niestrudzony działacz polityczny i społeczny Płocka i Mazowsza.
Wyróżniony szeregiem wysokich odznaczeń państwowych.**

Cześć Jego pamięci!

Wspomnienie pośmiertne, poświęcone pamięci prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego Mgr TADEUSZA GIERZYŃSKIEGO

Tadeusz Michał Gierzyński urodził się dnia 10 września 1905 roku we wsi Przeradz Mały powiatu mławskiego, jako syn Piotra i Leokadii Bronisławy ze Zdziemborskich mał. Gierzyńskich. W latach dziecięcych zamieszkiwał we wsi Studzieniec pow. sierpeckiego, a następnie w Sierpcu, po czym od r. 1914 w Płocku, gdzie po latach pracy nauczycielskiej ojciec jego otrzymał emeryturę. Po ukończeniu kilku oddziałów w prowadzonych przez ojca szkołach w Sierpcu i Płocku, Tadeusz Gierzyński wstąpił do Gimnazjum Męskiego im. Władysława Jagiełły w Płocku, uzyskując świadectwo dojrzałości w r. 1926.

Już w czasach szkolnych wykazywał duże zainteresowanie dla zagadnień społecznych, pełniąc z dużym poczuciem odpowiedzialności różne funkcje w samorządzie szkolnym. Z zamiłowania do nauk społecznych wstąpił w 1926 r. na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończył w 1930 r.

Wskutek trudnych warunków Tadeusz Gierzyński, będąc najstarszym z czworga rodzeństwa, okres studiów poświęcał jednocześnie na pracę zarobkową. Przebywał przez cały czas studiów w Płocku, pracując w redakcji jednego z czasopism płockich i w kancelarii adwokackiej.

Po ukończeniu studiów utrzymywał się z prac dorywczych, głównie w redakcji czasopism płockich. W r. 1931 uzyskał wpis na listę aplikantów sądowych w Sądzie Okręgowym w Płocku i po złożeniu w r. 1933 egzaminu sędziowskiego z wynikiem celującym, otrzymał stanowisko asesora sądowego.

Pełniąc w tym czasie obowiązki sędziego grodzkiego i okręgowego sędziego śledczego w Płocku, Mławie i ponownie w Płocku, Tadeusz Gierzyński dopiero w 1937 r. uzyskał nominację na sędziego grodzkiego w Płocku. W tym charakterze sądził w Sądzie Grodzkim

i brał udział w kompletach sędziowskich w Sądzie Okręgowym oraz pełnił funkcję sędziego śledczego okręgowego.

W ciągu tego całego okresu Tadeusz Gierzyński zaskarbił sobie ogromne uznanie sądownictwa płockiego i mławskiego. Wpłynęły na to nie tylko jego nieprzeciętne zdolności i niezwykła pracowitość i solidność, lecz także zawsze wyróżniająca się postawa nienaganna społecznie i pełna zrozumienia dla ludzi.

Głęboka życzliwość i bardzo koleżeński stosunek do współpracowników zyskały temu pełnemu powściągliwości w sposobie bycia człowiekowi opinię kolegi powszechnie cenionego, lubianego i otaczanego prawdziwym szacunkiem.

Piękny start życiowy Tadeusza Gierzyńskiego w pracy sędziowskiej przerwała wojna. Zmuszony do opuszczenia Płocka w obawie przed represjami hitlerowskimi przeniósł się do Warszawy, gdzie uzyskał wpis na listę adwokatów Rady Adwokackiej w Warszawie i do końca wojny wykonywał w skromnym zresztą zakresie zawód adwokata. Poszukiwany przez Gestapo za działalność patriotyczną ukrywał się przez pewien czas w Warszawie.

W 1940 roku Tadeusz Gierzyński ożenił się z Haliną z Brudzyńskich. Jedyna Jego córka Ewa pracuje jako lekarz medycyny w Warszawie.

Po powstaniu warszawskim Tadeusz Gierzyński znalazł się wraz z rodziną we wsi Liszki pod Krakowem, gdzie szybko i sprawnie zorganizował pomoc dla wysiedlonych z Warszawy, ratując wielu ludzi, będących w trudnej sytuacji życiowej.

W marcu 1945 r. przybył pieszo do Płocka, z którym zawsze był głęboko uczuciowo związany i od razu wziął udział w organizowaniu sądownictwa na terenie Okręgu Płockiego, czemu poświęcił bardzo wiele energii i czasu.

Po przekazaniu zorganizowanego już częściowo Sądu Okręgowego i Powiatowego — przybyłemu do Płocka Prezesowi Sądu, Tadeusz Gierzyński wpisał się na listę adwokatów Izby Warszawskiej i rozpoczął praktykę w Płocku początkowo w kancelarii prywatnej, a od 1952 roku w Zespole Adwokackim. Główną domeną praktyki adwokackiej Zmarłego były wiejskie sprawy spadkowe, w których doszedł do doskonałego znawstwa przedmiotu.

Do roku 1960 Tadeusz Gierzyński pełnił obowiązki radcy prawnego w płockiej energetyce, w Fabryce Maszyn Żniwnych i w Spółdzielni Spożywców „Zgoda”, zyskując sobie we wszystkich placówkach najwyższe uznanie za trafność i szybkość decyzji, zawsze opartej o dobrze zrozumiałe interesy społeczeństwa, pracowników i przedsiębiorstwa.

Jeszcze w kwietniu 1945 r. Tadeusz Gierzyński wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego, zakładając oddział Stronnictwa w Płocku i przejawiając niezwykle zaangażowanie w tej pracy. Obejmował on kolejno szereg czynności kierowniczych na terenie miasta i województwa, jako Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu S. D. Powołany do władz centralnych zajmował stanowisko członka Rady Naczelnej, Centralnego Sądu Partyjnego, Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, Wiceprzewodniczącego Centralnej Grupy Doradczej Prawniczej Stronnictwa Demokratycznego.

Z ramienia Stronnictwa wszedł Tadeusz Gierzyński do Miejskiej Rady Narodowej w Płocku, w której był radnym przez szereg lat, działając w latach 1945—1950 jako członek Prezydium, a przez okres 3 lat jako Wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, współpracując w rozwiązywaniu wszystkich ważniejszych ówczesnie problemów miasta. Pracował ponadto ofiarnie i owocnie jako Przewodniczący Komisji Oświaty, a od 1950 r. jako Przewodniczący Komisji Budżetu, Planów i Finansów.

Praca na terenie Stronnictwa Demokratycznego i Miejskiej Rady Narodowej nie wyczerpywała całokształtu działalności płockiej Tadeusza Gierzyńskiego: pełnił on w mieście jeszcze szereg innych funkcji, między innymi w latach 1946—1948 współpracował przy redagowaniu tygodnika „Jedność Mazowiecka”, a od roku 1946 do r. 1955 był członkiem zarządu, a następnie wiceprezesem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej; przewodniczył też w latach 1947—1950 Komisji Rozjemczej przy Ubezpieczalni Społecznej w Płocku.

Ta niezwykła w zakresie i intensywności praca społeczna niestrudzonego działacza nie uległa na terenie Płocka zmniejszeniu z chwilą powołania Go w r. 1947 na stanowisko radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie. W Radzie Wojewódzkiej pełnił funkcję przewodniczącego Konwentu Seniorów, a ponadto przewodniczył kolejno Komisjom: Komunikacji, Porządku Publicznego oraz Kultury. Prowadził także Wojewódzką Komisję Wywłaszczeniową. Ogromna w swym zakresie i bardzo wysoko ceniona działalność społeczna Tadeusza Gierzyńskiego była główną przyczyną, dzięki której został on posłem na Sejm w II i III kadencji.

Z uszczerbkiem dla pracy zawodowej oddawał się z niezwykłą pasją działalności parlamentarnej i mimo rozlicznych obowiązków poselskich nie zmniejszył zakresu swej działalności społecznej, pełniąc jeszcze ponadto pracochłonne obowiązki Sekretarza Klubu Poselskiego Stronnictwa Demokratycznego. Również w świecie prawniczym znana była dobrze szeroka działalność Zmarłego, aktywisty Zrzeszenia Prawników Polskich, członka Prezydium tej organizacji oraz członka Warszawskiej Rady Adwokackiej, a w ostatnich latach wiceprezesa Naczelnej Rady Adwokackiej.

Przez szereg lat Tadeusz Gierzyński z dużą intensywnością pracował jako Przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Szkoły Świeckiej, a ostatnio został członkiem Zarządu Głównego tegoż Towarzystwa.

Rozległe kontakty społeczne i zawodowe wiązały Tadeusza Gierzyńskiego z szerokim światem ludzi różnych środowisk.

Nieprzeciętna osobowość Tadeusza Gierzyńskiego sprawiała, że jego zetknięcia z ludźmi przeradzały się w trwałe i głębokie związki, trudno bowiem było nie docenić zalet serca i umysłu Tadeusza Gierzyńskiego.

Wśród powiązanych z nim ludzi byli wybitni politycy, uczeni, jak nestor medycyny polskiej Marcin Kacprzak, Władysław Broniewski i inni poeci, ludzie czynu, artyści i intelektualisci.

Sfera kontaktów Tadeusza Gierzyńskiego obejmowała także nieznanych, szarych obywateli, którzy darzyli go nie tylko uznaniem, lecz częstokroć serdeczną wdzięcznością za wyświadczone im bez cienia rozgłosu przysługi.

Był to jeszcze jeden krąg działalności społecznej Tadeusza Gierzyńskiego, znany tylko nielicznym z pośród Mu najbliższych.

Osobną kartą w pracy społecznej Zmarłego jest Jego dziesięcioletnia działalność jako Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego.

Pełniąc funkcję kierownicze i reprezentacyjnej Towarzystwa Tadeusz Gierzyński mimo szeregu innych poważnych zadań z wielkim poczuciem obowiązku poświęcał swój cenny czas i siły jego sprawom.

Żywo interesował się nie tylko działalnością organizacyjną i społeczną Towarzystwa, lecz także pracą jego placówek: Biblioteki im. Zielińskich oraz Redakcji Kwartalnika „Notatki Płockie”, często osobiście uczestnicząc w zdobywaniu materiałów i w układaniu konspektów poszczególnych numerów tego czasopisma.

Widząc w Towarzystwie urzeczywistnienie idei pracy naukowej i społecznej związał się z Towarzystwem intelektualnie i uczuciowo. Postawą swoją zjednywał innych dla idei działalności Towarzystwa.

Żywy, pełen koncepcji twórczych intelekt Prezesa przyczynił się do szeregu podjętych przez Towarzystwo cennych inicjatyw. Nacelowana głęboką rozważą i wieloletnim doświadczeniem społeczną działalność Człowieka, cieszącego się powszechnym uznaniem i prestiżem, w istotny sposób przyczyniła się do utrwalenia pozycji Towarzystwa jako placówki naukowej i społecznej zarówno w środowisku płockim, jak i poza nim.

Stawiając z ogromnym taktem i rozwiązując trafnie najistotniejsze problemy Towarzystwa,

Tadeusz Gierzyński zyskał sobie głęboki szacunek, a dzięki swemu pełnemu życzliwości i wyrozumiałości stosunkowi serdeczne uczucia wszystkich, którzy z Nim współpracowali.

Od dwu lat Tadeusz Gierzyński powiązał funkcje Prezesa TNP z funkcją Prezesa nowo powstałego Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, które zorganizował i wprowadził na tory owocnej działalności.

Niezmożona pasja działacza społecznego i kulturalnego znalazła nowy obszar dla realizacji swych twórczych dążeń. Wypowiedzi Prezesa, które pozostały w „Notatkach Płockich” i innych publikacjach, wskazują na głębokość sądów i rzucają światło na patriotyczne i zawsze postępowe drogi myślenia tego niezwyklego Człowieka. Czyny i dzieła Tadeusza Gierzyńskiego zachowają Go w pełni czci pamięci ludzi.

Szereg odznaczeń państwowych: Oficerski i Kawalerski Krzyż Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Zwycięstwa i Wolności, Medal za Zasługi dla Rozwoju miasta Płocka, Złota Odznaka Towarzystwa Szkoły Świeckiej, Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Warszawskiego, Odznaka Tyśiąclecia Państwa Polskiego i inne odznaczenia to widomy znak zasług Tadeusza Gierzyńskiego na wszystkich polach Jego działalności dla dobra Płocka, Mazowsza i Kraju.

Abiit non obiit.

W SPRAWIE UTWORZENIA W PŁOCKU FILII POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Na podstawie art. 10, 12 i 15 Ustawy z dnia 5 listopada 1958 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. z 1965 r. Nr. 16, poz. 114) zarządza się, co następuje:

§ 1.

Tworzy się w Płocku Filię Politechniki Warszawskiej w Warszawie, zwaną w dalszych przepisach „Filią”.

§ 2.

1. W Politechnice Warszawskiej w Warszawie, w ramach wydziałów:
 - 1) Mechanicznego Technologicznego,
 - 2) Inżynierii Budowlanej,tworzy się Oddziały zamiejscowe, z siedzibą w Płocku, które wchodzi w skład Filii.
2. Oddziały wymienione w ust. 1 podlegają w zakresie procesu dydaktycznego dziekanom odpowiednich Wydziałów.

§ 3.

1. Zadaniem Filii jest zorganizowanie i zabezpieczenie prowadzenia procesu dydaktycznego przez Oddziały wymienione w § 2 ust. 1 na kierunkach mechanicznych i budowlanych.
2. Filia podlega rektorowi Politechniki Warszawskiej.

§ 4.

1. Rektor Politechniki Warszawskiej powoła w trybie art. 40 ust. 4 ustawy o szkolnictwie wyższym, spośród pracowników naukowo-dydaktycznych Politechniki Warszawskiej swego pełnomocnika do spraw Filii, który jest jednocześnie kierownikiem Filii.
2. Kierowników Oddziałów, o których mowa § 2 ust. 1 powołuje Rektor Politechniki Warszawskiej na wniosek kierownika Filii, w porozumieniu z dziekanami odpowiednich wydziałów, spośród pracowników naukowo-dydaktycznych Politechniki Warszawskiej.

§ 5.

W Filii prowadzone jest kształcenie systemem studiów dziennych (stacjonarnych) według planów studiów i ramowych programów nauczania dla wyższych studiów zawodowych.

§ 6.

1. Zajęcia dydaktyczne w Filii prowadzą pracownicy naukowo-dydaktyczni zatrud-

nieni na etatach przydzielonych Filii oraz pracownicy naukowo-dydaktyczni Politechniki Warszawskiej wyznaczeni przez Rektora Politechniki Warszawskiej, na wniosek kierownika Filii, w porozumieniu z dziekanami odpowiednich wydziałów.

2. Rektor Politechniki Warszawskiej może ustalić, że prowadzenie niektórych zajęć i egzaminów z określonych przedmiotów odbywać się będzie w Politechnice Warszawskiej w Warszawie w zależności od istniejących warunków.
3. Rektor Politechniki Warszawskiej, na wniosek kierownika Filii, może zezwolić na prowadzenie niektórych zajęć dydaktycznych w Filii przez innych pracowników aniżeli wymienieni w ust. 1, posiadających odpowiednie kwalifikacje.

§ 7.

1. Rekrutacja na studia, które mają odbywać się w Filii przeprowadzana jest przez Politechnikę Warszawską z zachowaniem obowiązujących w tym zakresie przepisów.
2. Studenci odbywający studia w Filii są studentami odpowiednich wydziałów Politechniki Warszawskiej, które wydają im dyplomy stwierdzające ukończenie wyższych studiów zawodowych i nadanie odpowiedniego tytułu inżyniera.
3. Organizację i porządek studiów w Filii ustala „Regulamin studiów prowadzonych systemem dziennym w wyższych szkołach inżynierskich”, stanowiący załącznik do zarządzenia Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 13 sierpnia 1965 r. w sprawie regulaminu studiów prowadzonych systemem dziennym w wyższych szkołach inżynierskich (Dz. U. M. Sz. W. Nr. 10, poz. 69).

§ 8.

Wydatki związane z prowadzeniem zajęć dydaktycznych w Filii pokrywane są z wyodrębnionej części budżetu Politechniki Warszawskiej.

§ 9.

Szczegółową organizację Filii oraz obowiązki kierownika Filii określi Rektor Politechniki Warszawskiej.

§ 10.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

MINISTER OŚWIATY
i SZKOLNICTWA WYŻSZEGO
(—) Prof. dr Henryk Jabłoński

POROZUMIENIE WSTĘPNE

między Rektorem Politechniki Warszawskiej — z jednej strony — a Kuratorem Okręgu Szkolnego Warszawskiego i Przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku — z drugiej — w sprawie uruchomienia i działalności Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku na okres od 1.V.1967 r. do 31.XII.1968 r. (Podstawa: zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dn. 18 kwietnia 1967 r.).

W celu zagwarantowania właściwej realizacji zarządzenia Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 18 kwietnia 1967 r. Nr T-1-11/1/67 w zakresie organizacji Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku umawiające się strony ustalają, co następuje:

I.

Politechnika Warszawska zabezpieczy organizację procesu dydaktycznego w zakresie inżynierii budowlanej począwszy od roku 1967/68, a innych kierunków studiów, w tym mechaniki i elektroniki przemysłowej, w następnych latach akademickich.

Zakres działania Politechniki obejmuje:

- 1) zabezpieczenie kadry nauczającej,
- 2) organizację procesu dydaktycznego,
- 3) organizację laboratoriów i pracowni,
- 4) organizację części zajęć dla studentów, szczególnie zajęć warsztatowo-laboratoryjnych, na terenie zakładów warszawskich i przy wykorzystaniu kadry tych zakładów,
- 5) organizację doskonalenia kadry nauczającej rekrutowanej z pracowników miejscowych,
- 6) współudział w programowaniu zadań inwestycyjnych nowego ośrodka akademickiego realizowanych przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

II.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego udostępni posiadaną bazę materialno-techniczną dla uruchomienia Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku.

Zakres działania Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego obejmuje:

- 1) przekazanie z dn. 3.IX.1967 r. niezbędnych pomieszczeń w gmachu Technikum Elektrycznego przy stworzeniu możliwości wykorzystywania przez Technikum części najniezbędniejszych pomieszczeń dydaktycznych,

- 2) udostępnienie z dn. 1.I.1968 r. niezbędnej bazy warsztatowej do prowadzenia tych jednostek dydaktycznych, które mogą być realizowane w oparciu o standard wyposażenia warsztatów Technikum,
- 3) zabezpieczenie pomieszczeń administracyjnych i gospodarczych niezbędnych dla funkcjonowania uczelni,
- 4) udostępnienie od 1.X.1967 r. dla potrzeb dydaktycznych uczelni pracowni i laboratoriów chemicznych i fizycznych oraz auli w Technikum Chemicznym w Płocku,
- 5) przekazanie przez Kuratorium do dyspozycji kierownictwa Filii sumy 2 mln złotych na zakup pomocy nukowych,
- 6) przekazanie z dniem 1.V.1967 r. przejściowe, do czasu organizacji administracji własnej, do dyspozycji kierownictwa Filii 2 etatów administracyjnych ze szkół m. Płocka,
- 7) zabezpieczenie miejsc w internatach w ilości niezbędnej dla Filii (orientacyjna ilość — 35 miejsc w 1967 r. i 120 miejsc w 1968 r.),
- 8) zlecenie opracowania dokumentacji budowlanej przyszłego ośrodka akademickiego w Płocku o wartości kosztorysowej około 60 mln złotych (ostateczny termin opracowania dokumentacji ustala się na 1.X.1968 r.),
- 9) podjęcie w latach 1968—70 budowy pierwszego etapu ośrodka akademickiego, o którym mowa w punkcie 8,
- 10) przekazanie dla potrzeb Filii od dnia 1.IX.1967 r. mikrobusu marki „Nysa” oraz od dnia 1. V. 1967 r. samochodu osobowego marki „Warszawa” lub „Wolga”.

III.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Płocku zapewni przydział 10 mieszkań dla pracowników naukowo-dydaktycznych w terminie

od 15.IV do 30.IX.1967 r. i 10 mieszkań w roku 1968 oraz od 1.X.1967 r. czterech pokoi w hotelu robotniczym dla kadry dojeżdżającej, a od 1.X.1968 r. 8 pokoi (pokoje zostaną przekazane

Rektor Politechniki Warszawskiej
(—) prof. dr DIONIZY SMOLEŃSKI
Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego
(—) mgr MARIAN MIGDAŁSKI

do dyspozycji kierownictwa Filii), ponadto Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zabezpieczy tereny budowlane niezbędne dla przyszłego ośrodka akademickiego w Płocku.

**Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady
Narodowej w Płocku**
(—) mgr inż. ROBERT LIPOWSKI

OTWARCIE FILII POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ WYDARZENIEM DUŻEJ MIARY

Powstanie Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku w 1967 roku było niewątpliwie wydarzeniem dużej miary w województwie. Wysoka ranga tego wydarzenia wśród innych osiągnięć wynika z otwierających się możliwości lepszego zaspokojenia w przyszłości potrzeb kadrowych w wielu dziedzinach, jak i z nowych, cennych wartości, o które placówka ta w miarę rozwoju powinna wzbogacać życie społeczno-kulturalne i gospodarcze województwa, a szczególnie Płocka i jego regionu.

Utworzenie Filii było możliwe dzięki poparciu inicjatywy województwa przez Komisję Partyjno-Rządową do spraw deglomeracji, życzliwemu stosunkowi Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, a nade wszystko dzięki pełnemu zaangażowaniu się w spełnienie postulatu województwa władz Politechniki z jej Rektorem prof. dr Dionizym Smoleńskim.

Kierunki studiów rozwijane przez Filię zostały wybrane i dostosowane do potrzeb gospodarczych województwa. Jeśli wziąć pod uwagę, że procesy gospodarczego rozwoju w województwie i poszczególnych jego regionach będą się w najbliższych latach i w perspektywie nasilały, to można stwierdzić, iż stworzą one dobre warunki do szybkiego rozwoju Filii. Rozwój Filii wymaga stopniowego tworzenia w Płocku odpowiedniej bazy materialnej, zarówno dla za-

pewnienia dobrych warunków nauczania, jak i w przyszłości — dla prowadzenia prac badawczych przez pracowników naukowych.

Jest to poważny problem, którego trwałe rozwiązanie powinno być wspólnym dziełem społeczeństwa i władz miejskich Płocka, władz wojewódzkich i Ministerstwa.

Sądzę, że istnieje w Płocku zespół warunków, by problem ten mógł być stosunkowo szybko i właściwie rozwiązany.

Pomyślny rozwój Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku przysporzy niewątpliwie wielu doświadczeń, dostarczy argumentów, które być może pozwolą nam lepiej niż dotychczas wiązać działalność wyższych uczelni istniejących w stolicy z potrzebami całego regionu warszawskiego.

Chciałbym zatem raz jeszcze podziękować tym wszystkim, których inicjatywa i pomoc umożliwiła utworzenie pierwszej w województwie placówki nauczania w zakresie studiów wyższych.

**Przewodniczący P.W.R.N.
w Warszawie**
(—) JÓZEF PIŃKOWSKI

WSTĘPNE ZAŁOŻENIA DOTYCZĄCE ORGANIZACJI WYŻSZYCH STUDIÓ TECHNICZNYCH W PŁOCKU

UZASADNIENIE POTRZEBY ORGANIZACJI STUDIÓW TECHNICZNYCH W PŁOCKU

W województwie warszawskim od dawna dawał się odczuć niedobór kadry technicznej. Dotychczas jedynym ośrodkiem akademickim pracującym na potrzeby woj. warszawskiego w zakresie szkolenia kadr technicznych (głównie na poziomie magisterskim) była Politechnika Warszawska. Jednak zarówno aktualne, jak i przyszłe możliwości dydaktyczne Politechniki nie gwarantują pokrycia zapotrzebowania województwa na kadre inżynierską. Należy tu wyraźnie podkreślić, że uczelnia warszawska pełni rolę głównej uczelni technicznej całego kraju, posiada unikalne kierunki studiów i kieruje się kryteriami doboru kandydatów opartymi o cenę zdolności, rekrutuje młodzież ze wszystkich regionów Polski. W wyniku takiej sytuacji tylko 11% młodzieży studiującej na Politechnice Warszawskiej pochodzi z województwa warszawskiego (głównie z Warszawy).

Po przeanalizowaniu sytuacji — zarówno z względu na potrzeby gospodarcze tego województwa, jak i z względu na szeroką bazę rekrutacyjną obejmującą do roku 1970 na terenie województwa ok. 50 tysięcy absolwentów szkół średnich — powzięto postanowienie, że warszawską uczelnię techniczną należałoby wesprzeć w jej działalności szkoleniowej. Ustalono także, iż potrzeby gospodarcze wymagają znacznego zasilenia w kadry inżynierskie północnych powiatów województwa, których ośrodkiem przemysłowym staje się miasto Płock. Bowiern na ogólną liczbę 3200 inżynierów, bo tyle liczy wojewódzki deficyt kadrowy, w rejonie płocko-ciechanowskim brakuje aż 1400 inżynierów.

Z sytuacji tej wynikało, że miastem, w którym należy zlokalizować „satelitarną” szkołę odciażającą Politechnikę Warszawską w szkoleniu kadr technicznych, jest Płock jako ośrodek nowo powstającego „zagłębia” przemysłowego. Założenie w tym mieście ośrodka akademickiego powinno wpłynąć dodatnio na jego ogólną aktywizację i ożywienie życia kulturalnego i społecznego.

Naturalną konsekwencją bliskiego położenia Płocka od Warszawy, w której zgrupowana jest silna kadra naukowa, skoncentrowane jest życie naukowe oraz w której rozwija działalność centralna uczelnia techniczna Polski i województwa — Politechnika Warszawska, był społeczny obowiązek podjęcia inicjatywy zorganizowania nowej szkoły inżynierskiej właśnie przez uczelnię warszawską. Inicjatywa ta przybrała w pierwszej fazie formę wyłonienia naukowej kadry inicjatorskiej, opracowania programów nauczania oraz zorganizowania procesu dydaktycznego przy założeniu, że studentom przyszłej szkoły

udostępni się własne specjalistyczne laboratoria, warsztaty itp. Natomiast cała strona administracyjna: poczynania inwestycyjne w zakresie pomieszczeń i wyposażenia, zaopatrzenie w aparaturę i sprzęt dydaktyczny oraz troska o stworzenie odpowiednich warunków bytowych dla młodzieży studiującej i kadry nauczającej — od początku obciążały władze powiatowe i wojewódzkie.

Tego rodzaju podział zadań wpłynął decydująco na sprawną organizację i szybkie uruchomienie technicznych studiów w Płocku, a jednocześnie powinien możliwie szybko doprowadzić do pełnego uformowania się tych studiów. Jest sprawą oczywistą, że szkoła ta pozostanie zawsze pod naukowym patronatem Politechniki Warszawskiej, której rola ograniczy się jednak wtedy do ogólnej opieki i pomocy naukowej.

FORMY ORGANIZACYJNE I PROFIL DYDAKTYCZNY

Na formę organizacyjną nowej szkoły decydujący wpływ miały zarówno środki, jakimi dysponował Płock i Politechnika Warszawska, jak i obiektywne prawa rządzące każdym procesem organizacyjnym. Jednym z zasadniczych problemów, jaki przy organizacji wystąpił, był problem kadr naukowych. Na profil dydaktyczny Filii rzutowały głównie potrzeby gospodarcze terenu, ale również i poprzednio wymienione warunki. Środki, jakimi dysponował Płock w chwili uruchamiania Filii i jakie deklarował w najbliższej przyszłości w zakresie budynków i zaplecza, miały umożliwić w pierwszym rzędzie uruchomienie zajęć audytoryjnych. Założono, że w początkowym okresie kadra nauczająca prawie całkowicie musi być dowożona z Warszawy, a niektóre stanowiska asystentów naukowo-dydaktycznych i technicznych będzie można prawdopodobnie obsadzić pracownikami pochodzącymi z miejscowych szkół lub zakładów pracy. Przyjęto także, że nie należy liczyć na możliwość szybkiego zorganizowania całego zaplecza dydaktycznego, szczególnie specjalistycznych laboratoriów i warsztatów właściwych dla niektórych kierunków studiów. Dlatego też trzeba było przewidzieć alternatywną możliwość prowadzenia dwuetapowego procesu dydaktycznego: w zakresie pierwszych ogólnotechnicznych semestrów na terenie Płocka oraz w zakresie końcowych semestrów studiów na terenie Politechniki Warszawskiej. Jednak pociągałoby to za sobą konieczność zarezerwowania odpowiednich ilości miejsc w warszawskich domach akademickich.

Mając na uwadze powyższe okoliczności ustalono, że przede wszystkim należy uruchomić

taki rodzaj studiów, który odpowiadałby potrzebom gospodarczym terenu, a jednocześnie nie wymagałby dużej ilości specjalistycznych zajęć warsztatowo-laboratoryjnych, co pozwoli na zorganizowanie całego procesu dydaktycznego całkowicie na terenie Płocka. Miało to mieć jeszcze i tę zaletę, że nie zachodziłaby wtedy potrzeba odrywania młodzieży od macierzystego terenu na czas nauki w Warszawie i nie budziłoby się tendencji do pozostawania w stolicy po studiach.

Z analizy potrzeb gospodarczych terenu wynikało, że największe zapotrzebowanie na inżynierów w rejonach północnych woj. warszawskiego występuje w dziedzinach: inżynierii budowlanej, chemii, automatyki i mechaniki.

Zestawiając te potrzeby z istniejącymi możliwościami zarówno Płocka, jak i Politechniki Warszawskiej postulowano następujące rozwiązanie organizacji i profilu wyższych studiów technicznych w Płocku:

1) W z a k r e s i e s t u d i ó w b u d o w l a n y c h

- a) Uruchomienie w roku akademickim 1967/68 inżynierskich studiów budowlanych i przyjęcie 50—70 studentów na pierwszy semestr. Proces dydaktyczny w ciągu wszystkich semestrów miał być realizowany w Płocku, gdyż w Politechnice Warszawskiej nie ma studiów inżynierskich dziennych z tego zakresu. Taki wariant organizacyjny wymagał odpowiedniej koncentracji środków i wysiłków od pierwszych dni powołania szkoły.
- b) Uruchomienie dwuetapowych studiów magisterskich budowlanych, podczas których zajęcia ze studentami lat młodszych prowadzone by były na terenie

Płocka, a ze studentami lat starszych na terenie Politechniki Warszawskiej.

- c) Uruchomienie dwuetapowych studiów inżynierskich budowlanych, co musiałoby pociągnąć za sobą powołanie studiów inżynierskich budowlanych na Politechnice Warszawskiej.

Warianty dwuetapowe stworzyłyby nieco łagodniejsze warunki organizacyjne dla Płocka.

2) W z a k r e s i e s t u d i ó w i n n y c h s p e c j a l n o ś c i

- a) Uruchomienie w latach 1968/69 inżynierskich studiów z elektroniki przemysłowej, ze szczególnym uwzględnieniem automatyki, oraz studiów z zakresu mechaniki.

Dodatковым ważnym argumentem przemawiającym za zorganizowaniem studiów z zakresu elektroniki, (poza potrzebami przemysłu tego rejonu) był fakt, że na Wydziale Elektroniki Politechniki Warszawskiej organizowane są studia inżynierskie, co znakomicie ułatwiłoby realizację etapu warszawskiego. Nie trzeba chyba przypominać tu ogólnie znanych i nie kwestionowanych stwierdzeń, że elektronika i automatyka przemysłowa reprezentuje najbardziej postępowe i nowoczesne idee w wielkoprzemysłowych procesach produkcyjnych. Z uwagi na różnorodność i ilość specjalistycznych laboratoriów koniecznych przy organizacji tego kierunku studiów przeprowadzenie całego procesu dydaktycznego na terenie Płocka nie byłoby przedko możliwe. Przy obecnie deklarowanych środkach i stanie kadrowym nie wydaje się możliwe uruchamianie jakiegoś dodatkowego kierunku studiów. Jak z tego widać, ostatecznie zwyciężyła koncepcja powołania do życia studiów budowlanych i mechanicznych.



Studenci I roku Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku są to przeważnie ludzie bardzo młodzi... Na zdjęciu — w czasie przerwy między zajęciami estetycznie urządzony kątek w holu na trzecim piętrze zapełnia się studentami

**MINISTER
OSWIATY I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO**

Warszawa, dn. 13 września 1967 r.

SZANOWNNI TOWARZYSZE!

Gorąco dziękuję za zaproszenie na uroczystość otwarcia płockiej Filii Politechniki Warszawskiej.

Niestety, pilne zajęcia, których przełożyć nie mogę, zatrzymują mnie w Warszawie.

Pozwólcie więc, że tą drogą dam wyraz swej radości, że rozpoczynamy realizować Wasze słuszne zamierzenia w zakresie kształcenia wysoko kwalifikowanej kadry technicznej i złożę organizatorom Filii, wykładowcom i studentom najserdeczniejsze życzenia możliwie największych sukcesów.

(—) HENRYK JABŁOŃSKI

TELEGRAM

**OBYWATEL PRZEWODNICZĄCY
MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ
PŁOCK**

Przesyłamy wyrazy radości, iż Politechnika Warszawska obejmuje coraz szerszy zasięg i coraz bardziej wiąże się z życiem gospodarczym kraju czego wymownym dowodem jest otwarcie Filii w Płocku, której życzę jak największych sukcesów w jej działalności szerzenia unowocześnionymi metodami rzetelnej wiedzy i kultury technicznej w tak ważnym ośrodku przemysłowym.

(—) JANUSZ GROSZKOWSKI
Prezes Polskiej Akademii Nauk



Pierwsze zajęcia w pracowni geodezji, zetknięcie się z nieznanymi dotychczas urządzeniami budzi w słuchaczach zrozumiałe zainteresowanie

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA FILII POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ W PŁOCKU

w dniu 15 września 1967 r.

PRZEMÓWIENIA POWITALNE

PRZEWODNICZĄCY PMRN mgr MARIAN WOŹNIAK

SZANOWNI GOŚCIE,
MIESZKAŃCY PŁOCKA, STUDENCI!

Z uczuciem prawdziwego wzruszenia dokonuję w imieniu władz miasta otwarcia dzisiejszej uroczystości. Dzień 15 września 1967 roku może być — a wierzę głęboko, że tak się stanie — dla naszego miasta tak wiekopomną datą, jaką było nadanie 730 lat temu praw miejskich, założenie około 1180 roku najstarszej obecnie średniej szkoły w kraju, czy rozpoczęcie w 1960 roku budowy Kombinatów Petrochemicznego.

Nieprzypadkowo łączę te wydarzenia z życia miasta mimo tak kolosalnych różnic w czasie. Nadanie praw miejskich z uwagi na idące w ślad za tym przywileje stawało się najistotniejszym czynnikiem miastotwórczym. Szkoła dawała miastu rangę ośrodka naukowego, ściągając wykładowców i słuchaczy, tworząc ośrodek oddziaływujący daleko poza granice miasta. Budowa i uruchomienie w 1964 roku Kombinatów spowodowały, że Płock stał się ważnym ośrodkiem przemysłowym rozwijającym się w niespotykanym dotąd tempie.

Powołanie Zarządzeniem Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego Filii Politechniki Warszawskiej jest bez wątpienia aktem, którego przesłankę stanowiło rozpoczęcie budowy Kombinatów. Powstanie silnego ośrodka przemysłowego dało asumpt dla ściągnięcia do Płocka poważnej liczby kadry technicznej, rozbudowy średniego szkolnictwa technicznego, ożywiającej bardzo typowe dla Płocka tradycje o charakterze humanistycznym.

Należy w tym miejscu wspomnieć, że chociaż wśród wielu zasłużonych dla Kraju ludzi kształcących się czy pracujących w Płocku przeważali historycy, lekarze i pedagodzy, jednakże niemałą grupę stanowili i stanowią ludzie techniki. Wielu z nich z Płocka przeszło do

pracy w wyższych uczelniach Warszawy, Krakowa i innych, będąc wybitnymi specjalistami w swoich dziedzinach.

Jednakże najwyższy związek istniał zawsze między Płockiem a Warszawą, dotyczy to również kontaktów z Politechniką. Znamiennym symbolem związków Płocka z Warszawą jest np. fakt, iż opiekunem Towarzystwa Naukowego w Płocku, założonego w 1820 roku przy szkole wojewódzkiej, był ówczesny radca stanu, Prezes Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, promotor uprzemysłowienia Polski — Stanisław Staszic.

Wyrażam najgłębsze przekonanie władz miasta i organizatorów, iż Filia w Płocku pod naukowym patronatem Politechniki Warszawskiej będzie kontynuować te żywe tradycje i stanie się ośrodkiem krzewienia rzetelnej wiedzy i kultury technicznej na Mazowszu.

Pierwszym studentom życzę zdobycia upragnionego zawodu i jak najlepszych sukcesów osobistych w dziele budowy naszej Ojczyzny.

Serdecznie witam przybyłych na naszą uroczystość gospodarzy województwa: I Sekretarza Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Henryka Szafrąńskiego i Przewodniczącego Prezydium WRN tow. Józefa Pińkowskiego oraz: Zdzisława Kaczmarka — Z-cę Kierownika Wydziału Nauk i Oświaty Komitetu Centralnego PZPR, Romana Mistewicza — Wiceministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Dionizego Smoleńskiego — Rektora Politechniki Warszawskiej, Stefana Fariaszewskiego — Wiceministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Stanisława Miernika — Wiceministra Przemysłu Chemicznego oraz wszystkich obecnych na dzisiejszej uroczystości.

WICEMINISTER OŚWIATY I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO — ROMAN MISTEWICZ

SZANOWNI TOWARZYSZE
I OBYWATELE!

Filia Politechniki Warszawskiej w Płocku rozpoczyna dzisiaj uroczyste pierwsze rok pracy. Kształcenie inżynierów na ziemi płockiej ma doniosłe znaczenie. Nie jest to wyłącznie uroczysty dzień otwarcia roku pracy dla studentów i personelu dydaktyczno-naukowego w nowej placówce, stanowiącej merytorycznie i organizacyjnie część składową Politechniki Warszawskiej, jest to także jeden z dalszych elementów awansu kulturalnego i gospodarczego północno-zachodnich ziem województwa warszawskiego, które chociaż leżą w sąsiedztwie stołecznej Politechniki — największej wyższej uczelni technicznej w kraju, odczuwają jednak znaczne niedobory inteligencji technicznej, a w szczególności tej o wyższych kwalifikacjach zawodowych.

Cieszymy się, że starania mieszkańców i ich władz o utworzenie placówki kształcenia kadr inżynierskich oparte na wnikliwej analizie obecnego stanu i przyszłych potrzeb ziemi płockiej zyskały poparcie władz centralnych i zostały doprowadzone do pomyślnego zakończenia. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować władzom województwa z tow. Henrykiem Szafrąnskim i tow. Józefem Pińkowskim, władzom miejskim oraz wszystkim tym instytucjom i osobom, które okazały pomoc nie tylko przy inicjowaniu utworzenia Filii, ale nie szczędziły też sił dla realizacji ambitnego zamierzenia.

Zywnym nadzieję, że pomoc ta w przyszłości — już dla działającej Filii — będzie jeszcze większa i przyniesie dobre owoce. Słowa uznania należą się również kierownictwu Politechniki Warszawskiej, które podjęło zamysł utworzenia Filii w Płocku i przyczyniło się do jego realizacji. Zadaniem Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku jest kształcenie specjalistów z wyższym wykształceniem — inżynierów zawodowych tych specjalności, których region najbardziej potrzebuje. Udostępnienie i ułatwienie miejscowej młodzieży zdobycia wyższego wykształcenia, niezbędnego do wykonywania zawodu inżyniera ze specjalnością mającą oparcie w miejscowym zapleczu społeczno-gospodarczym. Umacnianie i rozwijanie szeregów miejscowej inteligencji z wyższym wykształceniem, inteligencji wyrosłej z tej ziemi i oddanej jej całym sercem. Przyspieszenie usunięcia niedoborów wyższej kadry technicznej występujących w różnych gałęziach miejscowej gospodarki, a w dalszej perspektywie zapewnienie racjonalnego dopływu inżynierów

do tych działów przemysłu i techniki, które w tym regionie będą rozwijane.

W bieżącym roku szkolnym w Filii rozpoczyna studia dzienne 60 osób, które będą studiować budownictwo lądowe. Województwo warszawskie, a szczególnie jego północna część odczuwa bowiem duży niedostatek inżynierów tej specjalności. Szybko rozwijające się budownictwo mieszkaniowe, przemysłowe oraz socjalne w miastach i na wsi wskazuje na potrzebę i konieczność rozwijania tego kierunku.

W następnym roku akademickim zakres studiów zostanie poszerzony. W 1968 roku uruchomione będą studia dzienne w zakresie mechaniki. Inżynierowie mechanicy to druga grupa inżynierów, na których zapotrzebowanie gospodarki krajowej jest i będzie duże. Rozwijający się przemysł petrochemiczny sprawia, że również w regionie płockim istnieje duże zapotrzebowanie na inżynierów o tej specjalności. W dalszej perspektywie w miarę rozwijania się i powiększania bazy lokalowej i wyposażeniowej oraz wzrostu wysoko wykwalifikowanej miejscowej kadry naukowej, stale tu zamieszkałej i poświęcającej swoje siły pracy dydaktycznej i naukowej Filii, zamierza się rozszerzyć wachlarz kierunków kształcenia na elektronikę oraz powiększyć liczbę specjalizacji w ramach każdego z tych kierunków studiów. Politechnika Warszawska kształcić będzie w Filii w Płocku inżynierów zawodowych. Jest to typ specjalisty z wyższym wykształceniem, którego gospodarka krajowa bardzo potrzebuje. Kształcąca go wszystkie wyższe szkoły inżynierskie, a także w szerszym zakresie Politechniki Warszawskiej na studia dla pracujących oraz ostatnio także na niektórych kierunkach studiów dziennych. Przed kierownictwem Filii stają odpowiedzialne zadania związane z procesem nauczania i wdrażania młodzieży do systematycznej i pilnej nauki. Codzienny kontakt wykładowcy ze studentem, egzekwowanie na bieżąco przyswajanych sobie przezeń wiadomości, szeroki zakres wszelkiego rodzaju zajęć praktycznych, winny zapewnić wyrobienie u przyszłego inżyniera umiejętności niezbędnych w jego przyszłym zawodzie. Przed młodzieżą, która podjęła studia, stoi duży wysiłek i ciężka czteroletnia praca. Pomyślnie odbyty egzamin wstępny to dopiero pierwsza i bynajmniej nie jedyna przeszkoda na drodze do zdobycia dyplomu. Należy pamiętać, że końcowy sukces i zdobycie pełnych kwalifikacji zawodowych może zapewnić jedynie solidna i systematyczna praca w ciągu całego okresu studiów.

WICEMINISTER BUDOWNICTWA I MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH — STEFAN FARIASZEWSKI

DROGA MŁODZIEŻY AKADEMICKA FILII POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ W PŁOCKU, WIELCE SZANOWNI PROFESOROWIE NASZEJ ALMA MATER W WARSZAWIE ORAZ PRACOWNICY NAUKI, PRZEDSTAWICIELE SPOŁECZEŃSTWA PŁOCKIEGO!

Mam zaszczyt w imieniu Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych na dzisiejszej uroczystości inauguracji roku akademickiego serdecznie pozdrowić was młodzieży oraz was wszystkich pedagogów i pracowników nauki, którzy będziecie prowadzili wspólnie, poprzez 4-letni kurs, pracę i naukę nad kształceniem nowych sił inżynierskich dla naszej gospodarki narodowej. Całkowicie umotywowane jest, aby w nowo otwartej Filii Politechniki w Płocku jako pierwszy powołać wydział, który będzie dostarczał kadry dla budownictwa. Bowiem zarówno rosnące potrzeby w dziedzinie inwestycji budownictwa w całym kraju, jak i w szczególności w tym okręgu województwa warszawskiego predystynują do tego, ażeby przy pomocy Filii Politechniki Warszawskiej, szybciej zasilić kadry inżynierów budowlanych. Zdajemy sobie sprawę, że szybkie postępy budownictwa w tym okręgu — przede wszystkim zainspirowane przez powstanie wielkiego placu budowy, jakim jest kombinat płocki — o charakterze ogólnym, bytowym, socjalnym, kulturalnym, powodują stały niedobór kadry naukowo-technicznej, a przede wszystkim kadry, która jest przeznaczona do bezpośredniej produkcji na naszych placach budowy. Stąd też pierwszy wydział, który powstał w Płocku, jest wydziałem budownictwa.

Nie negując, że w nowoczesnym świecie, w nowoczesnej technice, zarówno i następne wydziały szkolące inżynierów mechaników, elektryków i chemików, będą z uwagi na szybki postęp techniczny i dla nas przydatne, zdajemy sobie sprawę wszyscy, że ten okręg będzie czekał przede wszystkim na was, gdyż wy pomożecie wykonać rosnące zadania budownictwa. Dlatego też pozwałam sobie w imieniu całego Ministerstwa Budownictwa, w imieniu nas, starszych kolegów ze wszystkich placów budowy w Polsce, a w szczególności z tego okręgu, życzyć Wam, kochana młodzieży, ażebyście wy, wybrani na ten wydział spośród wielu, wy, najlepsi i najzdolniejsi, poprzez swoją chętną pracę — kierowani przez doświadczone kadry profesorów i pracowników nauki Politechniki Warszawskiej — osiągnęli już w pierwszym roku jak najlepsze rezultaty i w przepisany okresie ukończyli uczelnię, aby zasilić kadre inżynierów na naszych placach budowy, w naszych biurach projektów i w całym naszym budownictwie.

Przy okazji składam gratulacje władzom wojewódzkim, Komitetowi Wojewódzkiemu, władzom Płocka, a w szczególności Senatowi i władzom Politechniki Warszawskiej, że doprowadziły do tego efektu, jakim jest powołanie Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. Niewątpliwie niezbędna potrzeba i świadomość, że czynimy dobrze otwierając tutaj tę Filię, była u podstaw tego, że udało się pokonać liczne trudności i stworzyć dla Was, dla Filii Politechniki, dobre warunki do prowadzenia studiów, dostarczających specjalistów wysokiej klasy w zawodzie budowlanych w Polsce.

WICEMINISTER PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO — STANISŁAW MIERNIK

DRODZY ZEBRANI!

Chciałbym złożyć serdeczne wyrazy uznania wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że w dniu dzisiejszym możemy święcić uroczystość otwarcia Filii Politechniki Warszawskiej w starym płockim grodzie. Fakt ten jest naturalną konsekwencją wielkiego oddechu industrializacji, który Polska Ludowa wprowadziła do tego dotąd zaniedbanego zakątka naszego kraju, w którym na naszych oczach powstaje wielki nowoczesny przemysł potrzebujący wysoko kwalifikowanych specjalistów. Wielka Petrochemia wymaga nie tylko maszyn, nie tylko budynków, ale przede wszystkim ludzi, którzy mogliby ten nowoczesny przemysł prowadzić i rozwijać. Nic zatem dziwnego, że właśnie tu, gdzie powstaje przemysł, będący dumą i chlubą dnia dzisiejszego i gwarancją

naszej przyszłości, założono Filię Politechniki, kuźnię młodych kadr, które potrafią w odpowiednim momencie przejąć sztafetę postępu i prowadzić nasz naród po drodze, którą wytycza Partia, nasz plan i nasze wymagania co do wzrostu stopy życiowej narodu. Tu właśnie w Płocku, gdzie rosną mury potężnego przemysłu, potrzebni są ci ludzie. Uważam zatem i jako przedstawiciel kierownictwa Ministerstwa Przemysłu Chemicznego wyrażam tę nadzieję, że nowa placówka będzie integralnie związana z rozwojem przemysłu chemicznego, który stał się specyfiką Płocka i jego regionu.

Szeroka chemizacja gospodarki narodowej wymaga i będzie wymagać coraz większej ilości nowych produktów: mas plastycznych, włókien syntetycznych, paliw, produktów organicznych itp. Do tego potrzebni są specjaliści o wysokich

kwalifikacjach. Dlatego też dalszy rozwój Filii, stopniowe organizowanie kształcenia inżynierów mechaników i inżynierów elektroników odpowiada również i naszym intencjom. Nowoczesny przemysł obok tych, którzy budować będą jego zręby, wymaga wielkiej wyspecjalizowanej kadry automatyków i elektroników, która będzie w stanie prowadzić wielkie zautomatyzowane jednostki powstające w Płocku. Nie długo nadejdzie czas, kiedy Kombinat Płocki przerabiać będzie 10 milionów ton ropy naftowej, w olbrzymich jednostkach, odpowiadających obecnym wymaganiom standardu światowego i będących wyrazem ostatnich osiągnięć w postępie technicznym. I właśnie

dla prowadzenia tych jednostek, do dalszego ich rozwijania, potrzebne są kadry automatyków, potrzebne są kadry mechaników, potrzebne są kadry chemików. W perspektywie zatem rysuje się wielka symbioza rozwijającej się chemii z Politechniką Warszawską, uczelnią o długoletnich tradycjach w szkoleniu kadr dla polskiego przemysłu, a umożliwi to Filia w Płocku. Chciałbym zatem w imieniu resortu, w imieniu przemysłu chemicznego, który jako jeden z pierwszych zgłasza się po przyszłych fachowców, którzy opuszczają mury płockiej uczelni, życzyć Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku pomyślnego rozwoju.

REKTOR POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ PROF. DR DIONIZY SMOLEŃSKI

SZANOWNI ZEBRANI, KADRO NAUKOWA I MŁODZIEŻY AKADEMICKA NOWO POWSTAŁEJ PLACÓWKI!

Wzrastające zapotrzebowanie gospodarki na wysoko kwalifikowane kadry inżyniersko-techniczne, któremu nie są w stanie sprostać działające w kraju politechniki, zmusza do postawienia pytania: czy szkolenie tych kadr winno się odbywać wyłącznie na tych uczelniach technicznych, które mają już duże tradycje dydaktyczne i naukowe, czy też część tych zadań może być przerzucona na nowe wyższe szkoły techniczne organizowane w terenie. Takie szkoły, które będą te swoje tradycje i metody pracy dopiero wyrabiały. Otóż to pytanie, które jest bardzo ściśle związane z dzisiejszą uroczystością, stało przed nami i staraliśmy się na nie odpowiedzieć, analizując wszystkie te czynniki, które przemawiają za jednym albo drugim rozwiązaniem. Nie będę mówił o wszystkich czynnikach, ale może o najważniejszych.

Istnieje na przykład jakaś rozsądna granica powiększania szkoły wyższej. Jest rzeczą niemożliwą, żeby szkoła wyższa rozrastała się bez ograniczeń. Musi być jakaś optymalna wielkość, której przekroczenie będzie się źle odbijać na działalności szkoły. To pytanie stawialiśmy sobie nie tylko my, stawiali je naukowcy na całym świecie. Proszę wziąć jeszcze pod uwagę, że z upływem lat zmienia się nie tylko liczba studentów, ale także zmieniają się i mnożą formy nauczania, stopnie nauczania itp. Wszystko to limituje niejako wielkość uczelni do nieprzekraczalnej liczby 20 tys. słuchaczy. Jest to wielkość, jaką Politechnika Warszawska już osiągnęła. Słowem jest argument przemawiający nie za powiększeniem Politechniki, ale za szukaniem rozwiązania w tworzeniu nowych wyższych szkół technicznych.

Argument przeciwny związany jest, jeśli nie z najpoważniejszą, to z bardzo poważną funkcją szkoły wyższej, jaką jest prowadzenie prac naukowych, rozwijanie nauki. Istnieje dziś po-

trzeba prowadzenia prac naukowych zarówno przez personel wykładowy, jak i studentów uczących się w szkole wyższej. Nauka stała się obecnie bezpośrednim składnikiem wytwórczości i bez poznania tajników pracy naukowej nie można stać się dobrym inżynierem. Konieczne jest więc stworzenie kadry, która tę naukę nauki będzie prowadzić. Nie jest to sprawa prosta. Istnieje znów na pewno cały szereg czynników sprzyjających i czynników przeciwdziałających powstaniu tej kadry naukowej, tej własnej, aktywnej, znanej, przyciągającej kadry naukowej.

Oczywiście, nie wymienię wszystkich tych czynników. Ale chyba dwa takie czynniki na zasadzie obserwacji można by przytoczyć. Jednym z nich jest tzw. masa krytyczna pracowników nauki. Co to znaczy? Otóż żeby w danym ośrodku mógł nastąpić rozwój nauki potrzebna jest pewna ilość pracowników nauki. Gdy liczba ich jest za mała, rozwój nauki w tym ośrodku nie jest możliwy, a staje się możliwy dopiero po przekroczeniu tzw. masy krytycznej. Z czego ta potrzeba masy krytycznej wynika? Przede wszystkim z samego charakteru prac naukowych, w których obecnie coraz powszechniej muszą być zaangażowani nie tylko pracownicy z bardzo różnych dyscyplin, ale i z różnych dziedzin naukowych. Problem naukowy musi być atakowany z bardzo wielu stron, bo dopiero to gwarantuje jego naukowe rozwiązanie albo przynajmniej jego przyspiesza. Otóż do tego celu potrzebni są naukowcy różnych specjalności pracujący w jednym miejscu. Wiąże się to z tzw. pojęciem integracji nauki, które polega właśnie na tym atakowaniu z różnych pozycji przez różne dyscypliny tego samego problemu, na przejmowaniu metod naukowych jednej dyscypliny przez drugą, wreszcie na inspirowaniu jednej dziedziny nauk do rozwiązania pewnych zagadnień przez wyniki uzyskane w innej dziedzinie. Czyli jeżeli dane środowisko naukowe nie będzie miało kadry

naukowej o określonej minimalnej wielkości i zainteresowaniach, to po pewnym czasie jego działalność zamiera. Nie można więc łatwo i lekkomyślnie tworzyć nowych ośrodków badawczych bez zapewnienia im pewnej minimalnej, krytycznej masy pracowników naukowych.

I drugi czynnik, który jest jeszcze trudniejszy do zdefiniowania, jest to czynnik tzw. klimatu naukowego. Co się składa na ten klimat? Otóż niewątpliwie pierwszym składnikiem jest tradycja. Ta tradycja, która w mieście płockim trwa co najmniej około 150 lat od czasu założenia Płockiego Towarzystwa Naukowego i jest niezbędnym elementem gwarantującym rozwój nauki i stworzenie klimatu nauki jako jednego z czynników rozwoju kadry naukowej. Tradycja nie jest, oczywiście, jedynym czynnikiem zapewniającym stworzenie właściwego klimatu. Także uznanie i szacunek, jakim dane środowisko obdarza w całości pracowników nauki, stanowi pewnego rodzaju zachętę, inspirację do pracy naukowej i to wcale nie bagatelną. Oto

są, proszę Państwa, tylko niektóre spośród czynników uwzględnionych podczas naukowej analizy możliwości, szans i perspektyw działalności wyższej szkoły technicznej w Płocku. Są to czynniki z punktu widzenia Płocka zarówno subiektywne, jak i obiektywne. Jednak przemawiają one nie tylko za otworzeniem wyższej szkoły technicznej w Płocku, ale za przyjętą formą organizacyjną, gdyż osłabia ona nasze obawy co do niewystarczającej masy krytycznej pracowników nauki, którzy będą w płockiej Filii pracowali. Filia będzie bowiem pod względem naukowym ściśle związana z całą Politechniką Warszawską i będzie tworzyła z nią wspólny potencjał. Oto są proszę Państwa czynniki, które leżały nie tylko u podłoża decyzji kreującej ten oddział PW, ale są to także czynniki, które dają nadzieję, ba, może więcej, dają pewność, że to co dzisiaj tutaj rozpoczynamy, inaugurując rok akademicki w Płocku, będzie miało burzliwy, wspaniały rozkwit i przez to spełnią się te nasze życzenia, które dzisiaj na tej sali składamy nowo powstałej placówce.

I SEKRETARZ KMiP PZPR W PŁOCKU — IGOR ŁOPATYŃSKI

DOSTOJNI I SZANOWNI GOŚCIE, OBYWATELU REKTORZE, STUDENCI PŁOCCY, PRZEDSTAWICIELE SPOŁECZEŃSTWA PŁOCKIEGO!

Płock obchodził już wiele doniosłych uroczystości, będących wielkimi wydarzeniami, które stanowią współczesną historię miasta. To jednak wydarzenie — otwarcie Filii Politechniki Warszawskiej — spełnia wyjątkową rolę, gdyż nadaje Płocku rangę miasta akademickiego. Miasta, w którym po raz pierwszy w jego tysiącletniej historii w murach stacjonarnej filii wyższej uczelni zabrzmiał „Gaudeamus igitur”.

Jeśli pokreślamy doniosłość inauguracji studiów akademickich w Płocku, to dlatego, że stanowi ona logiczne następstwo wspaniałych tradycji kulturalnych i naukowych oraz jest konsekwencją niespotykanego w jego dziejach rozwoju przemysłowego.

Tradycję kulturalną i naukową naszego miasta wzbogacały przez wiele dziesięcioleci pokolenia wybitnych płocczan, których twórcza praca przyczyniała się do historycznego awansu miasta i regionu.

Wyrazem tego historycznego awansu była i jest bogata i owocna aktywność Płockiego Towarzystwa Naukowego, działającego z przerwami od 1820 r. Płockie Towarzystwo Naukowe zgromadziło w ciągu swojej działalności wspaniałą księgozbiór, wydało roczniki zawierające prace naukowe, szereg różnych publikacji oraz kontynuuje wydawnictwo kwartalnika „Notatki Płockie”. Prace organizatorskie, społeczne i naukowe Towarzystwa stanowią bogate źródło poznawcze dla współczesnej nauki polskiej.

W żadnym jednak okresie historycznym nie było warunków i nie udało się urzeczywistnić idei utworzenia wyższej uczelni, jakkolwiek myśl o jej powołaniu zaprzętała umysły płockich działaczy oświatowych i społecznych od sześciu dziesięcioleci. Lokalna prasa zanotowała szereg oficjalnych wystąpień w tej sprawie. W latach trzydziestych ubiegano się np. o utworzenie w Płocku wyższej uczelni pedagogicznej.

Nie było jednak ku temu ani warunków ekonomicznych, ani ustrojowych. Dopiero władza ludowa stworzyła przed naszym miastem wspaniałe perspektywy rozwoju ekonomicznego i kulturalnego. Zadecydowały one o tym, że dzisiejszy Płock stał się historyczną syntezą przeszłości dziejowej i dynamicznej nowoczesności

Od pierwszych lat po wyzwoleniu w Płocku był organizowany i rozwijany przemysł metalowy i spożywczy, zakładano nowe szkoły podstawowe, zawodowe i średnie. Lecz dopiero w ostatnim siedmioletnim okresie miasto nasze uległo gruntownym przemianom gospodarczym, demograficznym i kulturalnym. U progu rozwoju przemysłowego w 1960 r. Płock posiadał 44 tysiące ludności, podczas gdy dzisiaj ma 67 tys. Prawie dwukrotnie wzrosła liczba zatrudnionych (z 16 tysięcy w 1960 d. do 31 tys. w 1967 r.), w tym wzrost zatrudnionych w przemyśle jest dwukrotny, a w budownictwie trzykrotny. Zmieniła się ilość szkół i profil szkolnictwa. W 1960 roku było 19 szkół podstawowych, ogólnokształcących i zawodowych, w chwili obecnej miasto posiada 68 jednostek szkolnych. Wśród 7 szkół pomaturalnych 3 mają kierunki techniczne.

Konieczność zdobycia większej liczby fachowców z wyższymi kwalifikacjami zawodowymi skłoniła władze miejskie do podjęcia starań o utworzenie w Płocku punktów konsultacyjnych wyższych uczelni. Życzliwy stosunek do naszego miasta i zrozumienie dla naszych trosk, jakie okazały kierownictwo Politechniki Łódzkiej i Warszawskiej SGPiS, umożliwiły uruchomienie w Płocku w październiku 1963 roku punktów konsultacyjnych obu uczelni.

Wielki i burzliwy rozwój miasta datuje się od momentu zlokalizowania w nim Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych, dzięki czemu Płock awansował do rangi stolicy polskiej chemii. Poza intensywną rozbudową Kombinat, na którą w bieżącym 5-leciu przeznaczono 9,3 mld. zł, i miasta, w Płockim Zagłębiu Budowlanym mają być zainwestowane wielomilionowe nakłady (jeszcze w bieżącym 5-leciu — zaporą wodną i kombinat papierniczo-celulozowy). Fakty te wskazują na konieczność zapewnienia przez miasto dopływu wysoko wykwalifikowanej kadry inżynierjno-technicznej dla budownictwa i przemysłu. Dalszy postęp w zakresie mechanizacji i modernizacji istniejących przedsiębiorstw nie tylko na terenie regionu płockiego, ale i na rozległych obszarach północno-zachodnich województwa warszawskiego, jeszcze bardziej tę konieczność podkreśla.

Równoległe do rozwoju przemysłowego nastąpią przemiany w podstawowych urządzeniach kulturalno-oświatowych. W najbliższych latach miasto otrzyma stały teatr, muzeum okręgowe i orkiestrę symfoniczną.

Drodzy Towarzysze i Obywatele!

W dniu 19 kwietnia 1967 r. w Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej podpisano w oparciu o Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego porozumienie, powołujące Filię Politechniki Warszawskiej w Płocku. Dziś uroczystie inaugurujemy rozpoczęcie zajęć w naszej uczelni.

Fakt ten nie tylko wychodzi naprzeciw aspiracjom pokoleń płoczan, ale przede wszystkim wynika z realnych potrzeb szybko uprzemysławiającego się regionu. Zorganizowanie w naszym mieście wyższej uczelni ułatwia istniejący zespół korzystnych warunków. Płock i region

płocki ze swoim rozwiniętym szkolnictwem ogólnokształcącym i zawodowym stanowi doskonałą bazę rekrutacyjną dla nowo utworzonej Filii, dzięki której w sposób pełny zapewni się awans młodzieży Mazowsza i zwiąże się ją w sposób nie tylko emocjonalny z ziemią, na której wyrosła. Dobrze wyposażone i rozwinięte laboratoria i warsztaty szkół zawodowych oraz rozbudowywany wielki ośrodek badawczy Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych będą stanowić zaplecze laboratoryjno-techniczne dla przyszłych studentów. Zacieśni to wzajemne kontakty dydaktyczno-wychowawcze wszystkich placówek oświatowych, naukowych i przemysłowych, wpłynie na podniesienie ich poziomu, zbliży naukę do życia, zwiąże teorię z praktyką.

Otwarcie Filii Politechniki Warszawskiej będzie jeszcze jedną szansą imponującego rozwoju Płocka, szansą, którą klasa robotnicza, pracownicy oświaty, kultury i nauki oraz młodzież wykorzystają we właściwy sposób w codziennej pracy zawodowej i społecznej, wykazując ofiarną żarliwość i serdeczne oddanie Partii i Ojczyźnie — Polsce Ludowej, której dzisiaj Płock zawdzięcza to wszystko, co czyni zeń nowoczesne miasto i czołowy w kraju ośrodek przemysłu chemicznego.

Drodzy Towarzysze, Szanowni Goście!

Pragnę w imieniu Komitetu Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, społeczeństwa miasta i regionu wyrazić serdeczne podziękowanie Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Warszawskiemu Komitetowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Rektorowi Politechniki Warszawskiej i wszystkim osobom, które przyczyniły się do powstania tej, tak potrzebnej i ważnej dla rozwoju naszego miasta placówki. Serdecznie dziękuję wszystkim Gościom, którzy na tę ważną uroczystość przybyli. Pozdrawiam młodzież akademicką i życzę dobrych wyników w nauce. Na zakończenie pragnę zakomunikować, że dla upamiętnienia dzisiejszej uroczystości oraz dla wyrażenia uznania osobom wybitnie zasłużonym dla powstania Filii Politechniki w Płocku został wydany okolicznościowy medal.

PROBLEMY NAUKI I DYDAKTYKI W WYŻSZYCH UCZELNIACH TECHNICZNYCH

We wszystkich krajach dyskutuje się obecnie nad metodami i techniką nauczania, nad metodyką pracy naukowej nierozzerwalnie związanej z dydaktyką. Jednocześnie stawiane są pytania, kto powinien uczyć na wyższe uczelnie i jakiego typu oraz jakie proporcje powinny być zachowane pomiędzy poszczególnymi kierunkami studiów. Wiele dyskusji, inicjatyw wydawniczych, porad i międzynarodowych sympozjów z tej dziedziny organizuje „Unesco”. Spośród wielu poglądów krystalizujących się na ten temat zanotować chyba należy pewne generalne stwierdzenie, a mianowicie:

- 1) Niezależnie od wspólnych dla całego świata zasad, w strukturze i organizacji dydaktyki i nauki występują „modele narodowe” związane z sytuacją polityczną i gospodarczą danego kraju.
- 2) W związku z coraz trudniejszymi problemami ekonomicznymi wiążącymi się bezpośrednio z postępem technicznym, do zagadnień pierwszoplanowych należą sprawy kształcenia na uczelniach technicznych.
- 3) Rosnący wciąż zasób wiadomości z poszczególnych dziedzin z jednej strony, a ograniczony okres życia ludzkiego przeznaczonego na naukę z drugiej — zmuszają do stosowania nowych metod nauczania wykorzystujących wszelkie zdobycze techniki i wiedzy psychologicznej.
- 4) Wzrastająca rola nauki i naukowców w życiu gospodarczym i politycznym stawia przed narodami problem prowadzenia odpowiedniej polityki i ingerencji państwa w sprawy nauki i dydaktyki. Nauka i uczenie się przestało być sprawą prywatną obywateli, jest zaś obecnie jednym z aspektów działalności państwa.
- 5) Znaczenie nauki podniosło w świecie rangę naukowców. Już w latach 70-tych liczba ludzi zajmujących się nauką (wliczając w nią personel pomocniczy) sięgnie 100 milionów. Powstanie więc niejako nowa grupa społeczna, rządząca się specyficznymi prawami, świadoma wszystkich „tajemnic tego świata”. Rola tej grupy będzie nieustannie wzrastać i — jak niektórzy sądzą — wzrastać będzie jej udział w sprawowaniu władzy. Bowiemy już obecnie coraz częściej współdziałają z administracją państwową, tworzą ustawy, pełnią funkcje doradców itd.
- 6) Uczelnie tracą tradycyjną autonomię i stają się w coraz większej mierze instytucjami zarządzanymi centralnie, finansowanymi centralnie, a ich rozwój i organizacja

są ściśle powiązane z planami ogólnopaństwowymi.

- 7) Praca naukowa, szczególnie w dziedzinie techniki, straciła w dużej mierze charakter pracy indywidualnej, natomiast stała się złożonym procesem społecznym; wszystkie ważniejsze obecnie problemy nauko-techniczne rozwiązywane są przez zespoły naukowe. W związku z tym wykształciły się określone typy naukowców, a przede wszystkim typ badacza zajmującego się wąską przydzieloną sobie dziedziną i typ „menażera” naukowego organizującego i kierującego zespołem badawczym.
- 8) Niezależnie od faktu, że zarówno praca naukowa, jak i szkolenie fachowców odbywa się w wielu krajach także w ramach różnego rodzaju instytutów przemysłowych i naukowych — podstawową instytucją kształcącą w Polsce kadrę naukową i fachowców dla przemysłu pozostają wyższe uczelnie techniczne.

Ograniczę się tylko do najbardziej może istotnych spraw, mianowicie do spraw nauki i dydaktyki, mając na uwadze znane łacińskie przysłowia: „docendo discimus”.

Wychodząc z założenia jedności nauki i dydaktyki zastanówmy się najpierw nad współczesnymi problemami dydaktyki na wyższych uczelniach.

Celem nauczania jest podanie pewnych wiadomości do „zmagazynowania” w umysłach studentów oraz wyrobienie poprawnego, logicznego i samodzielnego myślenia w kategoriach ekonomicznych. Ponieważ człowiek jest przede wszystkim „twórcą”, celem nauczania na wyższych uczelniach jest także rozwijanie i budzenie zdolności twórczych. Dydaktyka jest to sztuka znalezienia najekonomiczniejszej i najkrótszej drogi do tak określonych celów. Aby dydaktyka była skuteczna, przedmioty których uczymy, muszą wydawać się ciekawe, muszą porwać umysły, a sformułowania muszą być jasne i proste.

Zadanie personelu nauczającego polega na ukazaniu studentom mechanizmu tworzenia, dlatego też modelem pracy zasługującym na upowszechnianie jest model pracy uczonego, model pracy twórczej. Nie zrobimy tego nie wykazując w minimalnym choćby stopniu aktywności naukowej. Nie zrobimy tego nie opracowując wykładów w oparciu o znajomość psychologii i teorii informacji.

Minął bezpowrotnie okres, kiedy to zarówno forma, jak i treść wykładów, określona dość

swobodnymi ramowymi programami, nacechowana była indywidualnymi poglądami i zainteresowaniami wykładowcy, kiedy to osobowość pojedynczego wykładowcy kształtowała bez ograniczeń zarówno kierunki wykładów, jak i kierunki badań naukowych na uczelni. Obecnie ani w pojedynkę nie tworzy się i nie prowadzi badań naukowych, ani w sposób nieskrępowany nie prowadzi się zajęć dydaktycznych. Dydaktyka w dzisiejszych warunkach wymaga znajomości zagadnień z psychologii, filozofii, cybernetyki, teorii informacji, prakseologii, psychologii społecznej itd. Można więc mówić o nowej nauce — „nauce przekazywania wiedzy”.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że mniej więcej co parę lat ilość wiadomości w dziedzinach techniki podwaja się, a okres nauki i możliwości umysłowe człowieka pozostają bez zmian — cała nadzieja na to, że będziemy mogli nadal posuwać się naprzód, leży w metodach przekazywania wiedzy, które w maksymalnym stopniu wykorzystują naturalne możliwości przyswajania sobie wiadomości przez człowieka.

A więc mamy do czynienia z dwoma zasadniczymi aspektami sprawy: z problemem uświadomienia sobie i wykorzystania możliwości percepcyjnych, zaangażowania wszelkich fizjologicznych i psychicznych własności natury ludzkiej w proces uczenia, oraz z problemem celowej syntezy wiadomości podawanych do zapamiętania i przetworzenia słuchaczom. Pierwsze zagadnienie wiąże się ze znajomością psychologii, drugie — teorii informacji. Istnieje jeszcze problem wiążący te dwa zagadnienia — problem technicznych środków przekazywania wiadomości. Zaangażowanie technicznych środków w proces przekazywania wiedzy, to odrębny temat, który tu pomiję. Natomiast „synteza wiadomości” — mająca na celu maksymalne wykorzystanie zdolności percepcyjnej słuchacza — to problem niesłyszany istotny, powiedziałbym pasjonujący i niezmiernie trudny. Dlatego też warto go tu nieco rozwinąć. Synteza wiadomości naukowych przekazywanych słuchaczom uczelni polega w pierwszym etapie na określeniu prawidłowych proporcji trzech zasadniczych elementów: informacji, instrukcji i motywacji. Informacja zawiera szereg faktów naukowych, definicji i praw fizycznych; instrukcja mówi, jak należy te fakty, prawa i definicje wykorzystywać, a motywacja podaje do jakiego celu dążymy w nowych rozwiązaniach. W umysłach słuchaczy następuje kojarzenie tych elementów i po odpowiednim przetworzeniu rejestrowanie w sferze pamięci. Nadmiar faktów naukowych, czyli informacji naukowej przy niedostatku wiadomości, jak ją przetwarzać i w jakim celu — powoduje zjawisko „odbicia” części faktów, tzn. informacja nie znalazłszy odpowiedniego powiązania z instrukcją i motywacją, łatwo „ucieka” z głowy. Niedostatek faktów i praw naukowych w stosunku do nadmiernie rozbudowanej części instrukcyjnej i motywacyjnej, ogranicza zakres i horyzont wiedzy.

Często może to być uzasadnione w niektórych formach szkolenia, w szkole akademickiej jest to jednak zjawisko niepożądane. Wyważenie odpowiednich proporcji tych trzech podstawowych elementów zależy oczywiście od typu umysłowości słuchaczy. Inne propozycje muszą być zachowane w wiadomościach przekazywanych na uniwersytetach, a inne na uczelniach technicznych.

Na uniwersytetach, gdzie studia mają nieco inny charakter, nadmiar części informacyjnej może być nieraz pożądany w nadziei, że część instrukcyjno-motywacyjną w procesie indywidualnych studiów słuchacz sam wypracuje.

W studiach technicznych staramy się natomiast o zachowanie równowagi w takim sensie, że w zasadzie każda informacja naukowa musi znaleźć uzasadnienie w praktycznym jej wykorzystaniu.

Te krótkie uwagi na temat potrzeby naukowego konstruowania treści i formy wiadomości przekazywanych przez pracowników naukowych, uwidaczniają fakt, że przygotowanie wykładu, ćwiczenia, seminarium lub każdego innego zajęcia dydaktycznego wymaga:

- zebrania odpowiednich elementów wiadomości,
- zbudowania z nich odpowiedniej struktury dydaktycznej przy zachowaniu odpowiednich proporcji i przy uwzględnieniu cech i właściwości umysłowych adresata, do którego są przekazywane,
- odpowiedniej formy przekazywania, uwzględniającej możliwości percepcyjne słuchaczy i czas, w jakim odbyć się musi owo przekazywanie.

Świadomość istnienia trzech poprzednio wymienionych elementów wiadomości naukowej, świadomość potrzeby dokonania trzech ostatnio poruszonych czynności przy przygotowywaniu zajęć dydaktycznych musi obecnie towarzyszyć każdemu dydaktykowi, jeżeli ma on z pożytkiem spełniać swoją rolę w nowoczesnej uczelni. Dydaktyk taki musi więc przede wszystkim posiadać odpowiedni horyzont naukowy.

Układając program nauczania i zestaw przedmiotów, trzeba wziąć także pod uwagę fakt, że nauka znajduje się obecnie w stadium syntezy. Obserwowaliśmy dotąd stałe rozczłonkowanie się i narastanie szczegółowych dziedzin. To rozczłonkowanie dziedzin przeniosło się również na programy nauczania. Cierpią one na hipertrofię. Jeżeli więc chcemy nawiązać do szerokich horyzontów nowoczesnej i zintegrowanej nauki i techniki, musimy zerwać z bardzo wąską specjalizacją i znaleźć drogi, które prowadziłyby szybko do wszystkich ważnych obecnie i szeroko używanych pojęć i stanowiły korzystne podłoże do powstawania pojęć nowych.

Realizacja tak ramowo naszkicowanych zadań dydaktycznych należy do kadry naukowej, która przede wszystkim powinna stanowić zgrane środowisko naukowe o specyficznych

ambicjach i zamierzeniach. Konieczne jest **znalezienie wspólnego języka** i wytworzenie swobodnego klimatu wiążącego ludzi entuzjazmem i przyjaźnią. Konieczne jest organizowanie zebrań naukowych i seminariów, współpraca we wszystkich etapach pracy dydaktycznej i naukowej, poczynając od komunikowania sobie nierozwiązanych zagadnień i niedokończonych pomysłów poprzez referowanie, dyskutowanie i rozpowszechnianie tak, by były one znane nie tylko środowisku naukowemu, ale i studentom. W pracy tej decydować musi nie stanowisko, lecz racja naukowa. Istnieć powinno koleżeństwo starszych i młodszych. Należy przy tym pamiętać o zasadzie wczesnego startu dla pracowników nauki.

Przejdźmy obecnie do drugiego zagadnienia, tj. do problemów pracy naukowej. Można w sposób prosty powiedzieć, że przedmiotem pracy naukowej są badania naukowe, zaś badania naukowe to proces poznawania, odkrywania i swego rodzaju porządkowania praw i zjawisk przyrody w celu wykorzystania ich dla zaspokojenia potrzeb człowieka i rozwoju jego świadomości. Proces ten składa się z elementów analizy i syntezy zjawisk i własności, elementów opartych głównie o dwie podstawowe metody rozumowania, jakimi są metoda indukcyjna i dedukcyjna.

Praca naukowa w technice w ogólności ma na celu poznanie i wykorzystanie zjawisk i praw przyrody (w sensie ogólnym) w procesach produkcyjnych, w konstrukcji narzędzi, maszyn i urządzeń, zastępujących uciążliwą pracę fizyczną, a nawet pracę umysłową człowieka (maszyny matematyczne) lub usprawniających jego działania. Nie trzeba chyba nikomu udowadniać, jak żywiolowo rozwijają się na świecie badania naukowe w zakresie techniki, jak szybko rośnie zakres wiedzy technicznej; wzrost ten powoduje, jak już wspomniałem, podwajanie się co kilka lat zakresu wiadomości potrzebnych w określonych dziedzinach do wykonywania zawodu naukowca.

Sądzę, że po tych ogólnych rozważaniach należy przedstawić krótko perspektywę nowo powstającej uczelni w postaci Filii Politechniki Warszawskiej, której poświęcony jest niniejszy zeszyt Notatek Płockich. Jeżeli poprzednio szkicowo poruszyłem ogólne zagadnienia nauki i dydaktyki na uczelniach technicznych, to tylko po to, aby zaakcentować, że zagadnienia te będą w pełni występować, od zaraz lub w przyszłości, także na naszym płockim terenie. Że na płockiej uczelni szkolić się muszą i studenci i pracownicy naukowcy, że musi być ona uczelnią żywą, żyjącą tymi samymi problemami, co inne uczelnie w kraju, że musi posiadać wykwalifikowaną i czynną naukowo kadrę wykładowców, że oprócz pracowników młodych związanych z uczelnią muszą być i wytrawni profesorowie, że muszą oni nawiązać współpracę z regionalnym przemysłem. Żeby w jak najkrótszym czasie osiągnąć te podstawowe cele

trzeba jednak niemało wysiłku, a przede wszystkim określonej i konsekwentnej koncepcji organizacyjnej. Trzeba działać i myśleć ekonomicznie, jednak z pewnym rozmachem i wizją przyszłego rozwoju.

Płock jest miastem z tradycjami naukowymi. Posiada szereg szkół i techników, działa żywo na jego terenie Płockie Towarzystwo Naukowe. Te fakty muszą rzutować i na koncepcje organizacyjne pierwszej wyższej uczelni Płocka. Stąd projekt oparcia podstawowej dydaktyki o istniejącą bazę techniczną szkół zawodowych, a pracy naukowej — o Płockie Towarzystwo Naukowe. Ze względu na konieczność rozwoju naukowego kadry niezbędna jest więc z Politechniką Warszawską, jako naukową „macierzą”. Określa to statut tej uczelni jako „Filii” Politechniki. Być może uda się powołać przy Płockim Towarzystwie Naukowym np. Sekcję nauk ścisłych i technicznych i rozwijać w jej ramach badania naukowe.

Dyrektorów szkół technicznych można będzie np. prosić o stały kontakt i współpracę w celu stworzenia i wykorzystania wspólnej bazy technicznej, co mogłoby się stać pewną zasadą organizacyjną. Wiadomo bowiem, że zarówno wyposażenie szkół technicznych, jak i kosztowne urządzenia uczelni nie są w procesie szkolenia w pełni wykorzystywane. Taka symbioza średnich szkół technicznych i wyższej uczelni mogłaby dać olbrzymie korzyści, a sama idea tworzenia swobodnego kombinatu szkół technicznych byłaby nową i być może godną naśladowania ideą. Sprzyja takiemu rozwiązaniu utworzenie jednego Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Dzięki temu uczelnia mogłaby ubiegać się o wyposażenie pracowni specjalistycznych na najwyższym poziomie technicznym. Układ taki byłby korzystny również i dla średniego szkolnictwa technicznego — z najbardziej zdolnych nauczycieli tego szkolnictwa rekrutować by się mogła pomocnicza kadra naukowa uczelni. Należałoby też ustalić wspólną politykę szkoleniową, prowadzić akcję wyławiania najbardziej zdolnych uczniów techników i kierować ich na studia itd.

Najtrudniejszym chyba problemem związanym z uruchomieniem uczelni jest jednak problem inwestycyjny, związany z budową nowego, ośrodka specjalnie przystosowanego do życia akademickiego. Nie rozwiążą jej prowizorki i dlatego sprawa ta musi być postawiona — i jest zresztą postawiona — z całą powagą i pewnym rozmachem.

Myślę, że na miejscu jest tu odpowiedź na pytanie, jak zostaną wykorzystane te ogólne założenia dydaktyczne i naukowe i jaka będzie sylwetka Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku.

Filia Politechniki Warszawskiej, rozpoczynając w tym roku działalność na terenie Płocka jako załączek przyszłego ośrodka akademickiego, szkolić będzie specjalistów inżynierów z zakresu inżynierii budowlanej i mechaniki, a w

dalszej kolejności elektroniki przemysłowej. Decyzje, co do potrzeby i kierunku szkolenia inżynierskiego w Płocku, wynikały zarówno z analizy potrzeb kadrowych tego regionu, jak i z potrzeb ogólnych kraju. Zasadniczą cechą prowadzonego szkolenia, w odróżnieniu od studiów magisterskich prowadzonych na Politechnice Warszawskiej, będzie położenie nacisku na przedmioty i wiadomości zawodowe, podporządkowanie dyscyplin podstawowych dyscyplinom specjalnym oraz takie przygotowanie przyszłych absolwentów, aby sprostać oni mogli zarówno zadaniom nowoczesnej technologii, problemom ekonomicznym produkcji, jak i problemom specjalnym przyszłego środowiska pracy. Zdolność realizowania celów produkcyjnych

z ludźmi i poprzez ludzi, znajomość praw psychologii społecznej i zasad organizacyjnych — oto umiejętności, które — obok fachowych wiadomości — cechować muszą współczesnego inżyniera, będącego obecnie raczej „koordynatorem” niż „rozkazodawcą”.

Każdy inżynier w okresie studiów musi być przygotowany do jak najbardziej czynnego życia społecznego, do aktywnego udziału w budowie nowych stosunków społecznych, do zwalczania przestarzałych form ekonomicznych i obyczajowych.

Miejmy nadzieję, że poruszone problemy znajdą pomyślne rozwiązanie także w codziennej pracy płockiej uczelni.

ANDRZEJ TEKIEL

FILIA POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ W PŁOCKU — SZANSA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Płock, który od kilku miesięcy stał się drugim po Toruniu miastem powiatowym w Polsce z własną uczelnią typu stacjonarnego, jest dla reportera obiektem szczególnie interesującym. I chociaż toruński Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika, z jego dużym dorobkiem naukowym, tradycjami oraz rozbudowanym zapleczem naukowo-technicznym, z Filią PW w Płocku więcej dzieli niż łączy, to sam fakt powiększenia liczby miast powiatowych o akademickich aspiracjach ma swoją wymowę. Jest to niewątpliwie zaszczyt dla Płocka. Potwierdzenie prężnego rozwoju miasta. Ale nie tylko... Także duża odpowiedzialność. Bowiem od tego, jak się potoczą dzieje płockiego eksperymentu zależy wiele. Nie tylko szybki rozwój Filii, który w przyszłości może doprowadzić do jej usamodzielnienia, ale również gospodarczy rozwój regionu. Poza tym z akademickiego awansu jednego miasta powiatowego, może się zrodzić awans dla innych miast. Oznacza to, że udany wynik płockiego eksperymentu może mieć wpływ na powołanie podobnych oddziałów wyższych uczelni różnych typów w innych przemysłowych miastach powiatowych, borykających się z brakiem kadr z wyższym wykształceniem.

Filię płocką zrodziła potrzeba. Najlepiej o tym świadczy wypowiedź pełnomocnika rządu d/s deglomracji — zamieszczona w nr 7 Nowych Dróg z 1966 r. na rok przed powołaniem w Płocku wyższej uczelni technicznej typu stacjonarnego. Warto tę wypowiedź przytoczyć: — „Jedną z poważniejszych trudności w rozwoju województwa warszawskiego jest brak kadr z wyższym wykształceniem. Według oceny władz województwa potrzeby w tym zakresie zostaną zaspokojone w latach 1966—1970 zaledwie w 35—40 proc. Środkiem, zmierzającym do złagodzenia tych trudności, mogłoby być zwiększenie rekrutacji młodzieży województwa warszawskiego do szkół wyższych stolicy (obecnie młodzież z województwa warszawskiego stanowi około 14 proc. ogółu młodzieży studiującej w Warszawie). Jednakże nie pozwala na to trudna sytuacja lokalowa warszawskich uczelni oraz brak

miejsce w domach akademickich. Próbą wyjścia z impasu może być aktualnie rozważane utworzenie w Płocku i Siedlcach filii warszawskich szkół wyższych — Politechniki i SGPiS.”

Dziś, gdy akcja ludzi dobrej woli, i tych z Płocka, i tych z Warszawy, nadała realny kształt wysuwanym wówczas koncepcjom, dbałość o właściwy rozwój działającej już filii znów zmusza do wybiegania naprzód. Kierownik Filii PW w Płocku doc. dr inż. Edward Kowalczyk oraz zastępca przewodniczącego PMRN w Płocku mgr Franciszek Dorobek, przedstawiając obecne warunki pracy w Filii i jej organizację, ani na chwilę nie zapominają o przyszłości. Widzi pan, tam — mówi mgr Dorobek, wskazując miejsce obok gmachu Technikum Elektrycznego — przystępujemy już do budowy warsztatów, gdzie studenci będą odbywać zajęcia praktyczne. Poza tym miasto chce zbudować nowoczesnie wyposażony budynek główny przeznaczony wyłącznie dla potrzeb Filii, pomieszczenia dla zakładów naukowych oraz dom akademicki na 800 osób. Lokalizacja została już ustalona i miasto przeznaczają na ten cel 10 ha parcelę. Obecnie opracowuje się dokumentację inwestycji. Planujemy, że do 1972 roku, a więc w ciągu pięciu najbliższych lat zostanie zorganizowana cała baza techniczna, umożliwiająca powołanie w płockiej uczelni — poza istniejącym już kierunkiem inżynierii budowlanej — nowych wydziałów: mechanicznego oraz elektroniki przemysłowej. Będą to inwestycje dość kosztowne. Okazało się, że planowana początkowo kwota 60 mln złotych jest niewystarczająca i musi być co najmniej podwójna. Jednak bez odpowiednio wysokich nakładów nie ma co marzyć o rozwoju Filii, a tym samym o realizacji zadań, które przed nią postawiono. Tego samego zdania jest doc. Kowalczyk, który wracając do dnia dzisiejszego uczelni demonstruje nowoczesne wyposażenie audiowizualne, które już za kilka tygodni zostanie wykorzystane do prowadzenia zajęć dydaktycznych ze studentami. Takie wyposażenie również kosztuje, ale przecież wykształcenie dobrego inżyniera specja-

listy trzeba oprzeć na nowoczesnych pomocach naukowych. One często przesądzają o wynikach procesu dydaktycznego.

Jednak nie tylko plany na przyszłość każą wierzyć w powodzenie plockiego eksperymentu. Przemawiają za tym także warunki, jakie władze miasta od samego początku zapewniły Filii. Obecnie Filia PW w Płocku korzysta z nowoczesnego i dobrze wyposażonego budynku Technikum Elektrycznego. Do jej wyłącznej dyspozycji oddano na parterze część pomieszczeń na sałe wykładowe i pokoje dla administracji oraz całe trzecie piętro. Właśnie na piętrze znajdują się pokoje dla wykładowców, doskonale wyposażona kreślarnia, sala geodezyjna i inne pracownie. Poza tym w estetycznie i nowocześnie umeblowanym holu urządzono specjalny kąpiel dla studentów, gdzie mogą spędzać wolne chwile na rozmowach, a nawet pracować. **Takich warunków lokalowych nie ma na pewno żadna stołeczna uczelnia.** I chociaż w miarę rozszerzania procesu dydaktycznego — przyjmowanie na studia nowych roczników oraz powołanie nowych wydziałów — warunki te mogą się pogorszyć, jednak i tak nigdy nie staną się złe. Przede wszystkim dlatego, że — jak już wspomniałem — obecne locum stanowi rozwiązanie doraźne, a prace nad nowoczesnym ośrodkiem akademickim niebawem się rozpoczną.

I jeszcze refleksje ze spotkania z kadrami wykładowców. Są wśród nich tacy, którzy od lat pracują w Politechnice Warszawskiej i mają już na swoim koncie duże osiągnięcia, oraz ludzie zupełnie młodzi, którzy dopiero niedawno rozpoczęli karierę naukową. Część z nich związała się z Płockiem na stałe — otrzymali mieszkania, część jeszcze dojeżdża z Warszawy. Interesowało mnie, dlaczego zdecydowali się właśnie na pracę w Płocku? Przecież zacyzanie procesu dydaktycznego nieomal od początku na pewno do łatwych nie należy. Okazało się, że współudział w tworzeniu nowego, w tym wypadku w tworzeniu podstaw nowej uczelni, stał się dla wielu magnesem silniejszym niż stabilizacja w starym miejscu pracy. Z większą odpowiedzialnością związane są zarazem większe szanse na realizację planów życiowych: naukowych i osobistych. Płock w ich odczuciu jest ośrodkiem, z którym warto się związać i w który oplaca się inwestować. Stąd silne zaangażowanie w sprawy plockiej uczelni, a nawet więcej — w sprawy miasta. Stąd usilne starania o stworzenie prawdziwej naukowej atmosfery i zarazem troskliwy stosunek do podopiecznych studentów. Sam byłem świadkiem dyskusji między opiekunem i kierownikiem Wydziału Inżynierii dr inż. Pawłem Pawłowskim a kierownikiem Filii doc. Edwardem Kowalczykiem na temat wykroczenia jednego ze studentów, któremu jeszcze dano możliwość poprawy. Czy z niej skorzystał?

Błędem jednak byłoby wyciągnięcie z tego wniosku, że w Filii PW w Płocku znalazła się młodzież trudna,

która dostała się na studia dzięki taryfie ulgowej. Bo takiej taryfy nie było, ani w przyszłości nie będzie, bowiem — jak stwierdził doc. Edward Kowalczyk — **absolwent wykształcony w Płocku nie może być gorszy od absolwenta innej wyższej uczelni technicznej w kraju.** W tym roku akademickim spośród 118 kandydatów, ubiegających się o przyjęcie na studia inżynierskie w Filii, wybrano tylko 63 osoby (22 kobiety). Są to przeważnie ludzie bardzo młodzi, pochodzący z Płocka i okolic, dla których przejście od metod uczenia się w szkole średniej do studiowania na wyższej uczelni nie jest sprawą łatwą. Przeszkodą były też pewne luki w wiadomościach wyniesionych ze szkoły średniej. Są to kłopoty zrozumiałe i częściowo... już przezwytyżone. Jednak studentem nie można stać się od razu, dlatego dopiero po drugim semestrze wiadomo będzie na pewno, kto może zostać pełnowartościowym inżynierem. Chyba wielu ten cel osiągnie, ponieważ — jak stwierdzają wykładowcy — studenci są pilni, zdyscyplinowani i pracowici. Doceniają stworzoną im szansę. Ważne jest i to, że ich zainteresowania nie ograniczają się tylko do zajęć na uczelni. Zaczynają już powstawać załączki pracy kolektywnej. Reaktywowano działalność uczelnianych kół ZMS i ZSP. Praca ta idzie jeszcze opornie, bo brak wypracowanych wzorów i doświadczeń daje się we znaki, ale jednak idzie. Najwięcej w tym wypadku mają zapewne do zrobienia mieszkańcy akademika, bo chyba tak można nazwać Internat Technikum Mechanicznego, gdzie zamieszceni studenci otrzymali kilka pokoi. Im szybciej niż pozostałym udało się stworzyć zwartą grupę. Są to sprawy dość istotne, bowiem **formy działalności społecznej wypracowane przez tegorocznych studentów I roku już niedługo staną się wzorem dla młodszych roczników rozwijającej się uczelni.**

Dobrze się stało, że plocka uczelnia znalazła tylu opiekunów. Jej rozwojem zainteresowane są nie tylko władze miasta i województwa, ale nawet władze poszczególnych resortów, które w działalności Filii PW w Płocku widzą jedyną możliwość zlikwidowania deficytu kadry inżynierskiej w województwie. Bardzo ważna też jest pomoc organizacyjna, dydaktyczna i materialna udzielana przez Politechnikę Warszawską, która stanowi naturalne zaplecze plockiej uczelni. Nie należy przy tym zapominać o społeczeństwie plockim i dobrej atmosferze, jaka została stworzona wokół nowej uczelni i jej spraw. Przecież o powołanie w Płocku takiej placówki od lat zabiegało Towarzystwo Naukowe Płockie, reprezentant miejscowej inteligencji. I dlatego przeprowadzony rekonesans już teraz każe reporterowi wierzyć w powodzenie plockiego eksperymentu. Jest to zarazem wiara w kadre dydaktyczną oraz w obecnych studentów a przyszłych absolwentów Filii PW w Płocku, których wyniki pracy będą w tym wypadku miały decydujące znaczenie.

DOŚWIADCZENIA DYDAKTYCZNE PIERWSZEGO OKRESU DZIAŁALNOŚCI FILII POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ W PŁOCKU

Filia Wydziału Inżynierii Budowlanej w Płocku rozpoczęła pracę dydaktyczną 18 września 1967 r.

W wyniku egzaminu wstępnego i postępowania kwalifikacyjnego zostało przyjętych na I rok studiów 63 studentów, w tym 22 kobiety. Większość studentów to mieszkańcy Płocka bądź jego okolicy.

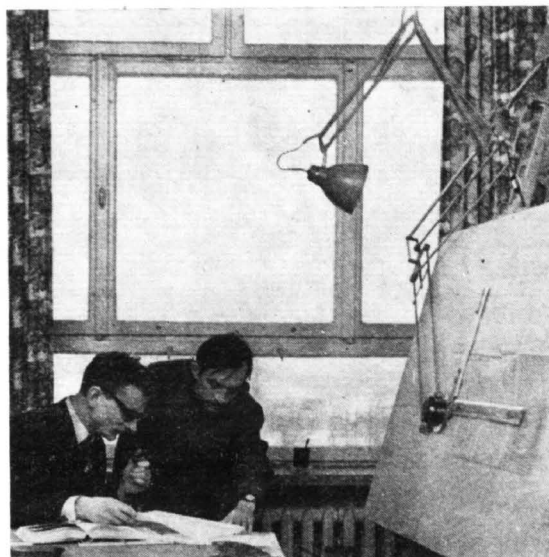
Zajęcia prowadzone są w dwóch grupach. Opiekunem roku jest st. wykładowca mgr inż. arch. Czesław Duchnowski, a opiekunami grup: mgr inż. Krzysztof Bogusławski i mgr Andrzej Trybulec. 27 studentów otrzymuje stypendium pieniężne, a z domu studenckiego korzysta 25 studentów.

Filia w Płocku w zakresie procesu dydaktycznego podlega dziekanowi Wydziału Inżynierii Budowlanej, a wykłady i zajęcia — tak jak w Politechnice Warszawskiej — prowadzone są pod opieką kierowników katedr. W roku akademickim 1967/68 zajęcia ze studentami I roku mieli następujący wykładowcy:

Studium wojskowe	— płk Zygmunt Butkiewicz
	— dr Mieczysław Jezewski
Matematyka	— mgr Andrzej Trybulec
Geometria wykreślna	— dr H. Adasiewicz
Mechanika teoretyczna	— mgr inż. Krzysztof Bogusławski
Fizyka	— dr Roman Gołębiowski
Chemia	— dr Jerzy Liwski
Materiały budowlane	— doc. E. Janczewski
Geodezja	— mgr inż. Stanisław Walczak
Wstęp do budownictwa	— dr Alina Zakrzewska
Rysunek odręczny i techniczny	— mgr inż. arch. Czesław Duchnowski
	— mgr inż. arch. E. Kühn-Golińska
Ekonomia polityczna	— dr Andrzej Pawłowski
Język rosyjski	— mgr A. Bielski
Wychowanie fizyczne	— mgr Andrzej Cegliński

Na proces dydaktyczny składa się wiele elementów, jak: plany i programy studiów, organizacja zajęć, a także postawa młodzieży studiującej. Ważną rolę w toku studiów odgrywa baza materialna, a więc problem sal wykładowych i kreślarni, wyposażenia laboratoriów i warsztatów itp.

Zatwierdzony program dla studiów inżynierskich w Filii P. W. uwzględnia:



Przedstawiciele młodej kadry: mgr inż. Krzysztof Bogusławski (z lewej) oraz mgr Andrzej Trybulec w trakcie ożywionej dyskusji o mechanice teoretycznej

- maksymalne odciążenie programów od nadmiernego balastu przedmiotów encyklopedycznych i tradycyjno-praktycznych,
- mniejsze obciążenie studentów zajęciami dydaktycznymi dla pozostawienia im czasu na samodzielną pracę,
- zmniejszenie liczby egzaminów,
- rozszerzenie przedmiotów podstawowych, ze szczególnym uwzględnieniem dyscyplin specjalistycznych.

Kilka miesięcy zajęć w Filii pozwoliło na stwierdzenie pewnych trudności, jakie mają studenci w przyswajaniu wiadomości z przedmiotów matematycznych, a zwłaszcza z geometrii wykreślniej. Wszyscy wykładowcy niemal jednomyślnie potwierdzają braki z matematyki i fizyki wyniesione ze szkoły średniej, jak również kompletny brak wyobraźni przestrzennej, który odbija się na wynikach z geometrii wykreślniej i rysunku technicznego. Ponadto stwierdza się, że absolwenci szkół średnich są zupełnie nieprzygotowani do samodzielnej pracy (studiowania) w wyższej uczelni. Nie umieją oni korzystać z pomocy dydaktycznych. Mają też trudności z prowadzeniem bieżących notatek, z planowym dysponowaniem swoim czasem oraz organizacją pracy zespołowej.

Współpraca Rady Pedagogicznej oraz opiekunów grup i roku ze studentami przebiega pomyślnie. Analizuje się wyniki nauczania i skuteczność przyjętych metod i form pracy dydaktycznej. W opraciu o tę analizę kierow-

nictwo Filii wespół z przedstawicielami organizacji studenckich ZMS i ZSP prowadzi stałą kontrolę obciążeń studentów. Problem ten jest przedmiotem obrad Rady Wydziału dwa razy do roku.

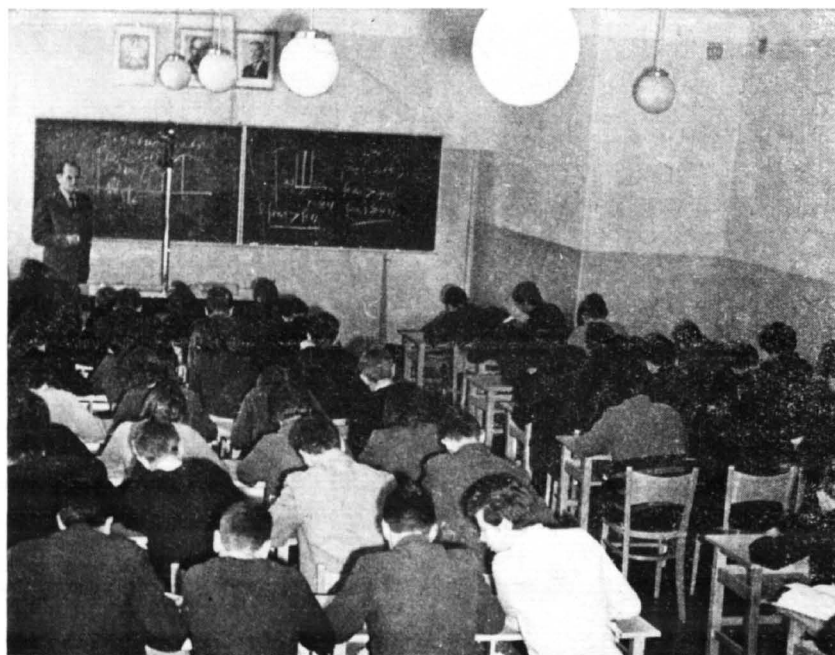
Zajęcia w Filii prowadzone są głównie tzw. systemem potokowym. Zajęcia audytoryjne z danego przedmiotu prowadzone są bez wyraźnego podziału na wykłady i ćwiczenia. W każdej grupie całość zajęć wykładowych i ćwiczeń prowadzi ten sam wykładowca. System ten daje dobre wyniki, bowiem bardziej wiąże osobę nauczającą z audytorium i umożliwia lepsze poznanie studentów, co ułatwia obiektywną ocenę pracy studenta. System ten stwarza możliwość lepszego wykorzystania czasu przez usunięcie powtórzeń materiału i rozbieżności w interpretacji.

Opinia kadry nauczającej jest zgodna: studenci I roku są pilni, pełni zapału i chęci do nauki, a jednocześnie są zdyscyplinowani. Warunki w jakich przebiega proces dydaktyczny w Filii Płockiej są zadawalające. Ilość sal wykładowych i ćwiczeniowych jest wystarczająca. Również zadawalające warunki w internatach — domach studenckich w poważnym stopniu ułatwiają właściwą i racjonalną organizację toku studiów.



A po zajęciach studenci mieszkający w Internacie Technikum Mechanicznego zawsze znajdują czas na wspólną rozrywkę.

Zdjęcia — M. Billewicz



Wykład z matematyki dla studentów I roku inżynierii budowlanej prowadzi dr Mieczysław Jeżewski

NOTY BIOGRAFICZNE

pracowników naukowych Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku

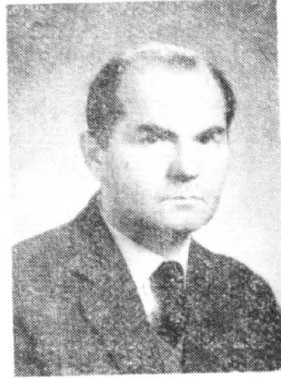


Doc. dr inż. EDWARD KOWALCZYK — kierownik Filii. Urodził się w Warszawie w 1924 r. W czasie okupacji w roku 1943 w trybie tajnego nauczania ukończył szkołę ogólnokształcącą typu humanistycznego. W tym samym roku rozpoczął studiowanie fizyki na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Po wyzwoleniu ukończył Wydział Łączności Politechniki Warszawskiej, a następnie doktoryzował się. Jego zainteresowania naukowe i publikacje koncentrują się wokół teorii układów i teorii systemów. Wiele jego publikacji i opracowań inżynierskich dotyczy również miernictwa telekomunikacyjnego. W kwietniu 1967 roku dr inż. Edward Kowalczyk mianowany został kierownikiem Filii PW w Płocku oraz pełnomocnikiem rektora Politechniki Warszawskiej.



Dr inż. PAWEŁ PAWŁOWSKI — kierownik Oddziału Wydziału Inżynierii Budowlanej Filii. Ukończył Wydział Inżynierii Politechniki Warszawskiej w 1946 roku, uzyskując tytuł magistra inżyniera. Od tego czasu jest pracownikiem naukowym Politechniki Warszawskiej przy Katedrze Budownictwa Ogólnego. Specjalnością jego są konstrukcje budowlane. W roku 1953 otrzymał Nagrodę Państwową w dziale postępu technicznego. W Politechnice Warszawskiej od 1951 roku prowadzi wykłady z budownictwa ogólnego i materiałów budowlanych. W latach 1957—1966 wykładał budownictwo na WSI w Warszawie i Olsztynie. Dr inż. Paweł Pawłowski jest autorem wielu projektów z dziedziny budownictwa przemysłowego, sportowego i mieszkalnego, a także autorem wielu publikacji i podręczników z dziedziny budownictwa. Sto-

pień doktora nauk technicznych uzyskał w 1962 roku. W lipcu 1967 roku powołany został na kierownika Oddziału Wydziału Inżynierii Budowlanej Filii PW w Płocku.



Dr MIECZYŚLAW JEŻEWSKI. Urodził się w 1907 roku. Uniwersytet Warszawski ukończył w 1938 roku ze stopniem magistra filozofii w zakresie matematyki. W latach 1928—1951 był pracownikiem Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy. Równocześnie od 1946 roku był asystentem w Szkole Wawelbérge-Rotwandta oraz na Politechnice Warszawskiej. W latach 1953—1961 był adiunktem w Instytucie Matematycznym PAN. Od 1961 roku jest starszym wykładowcą na Politechnice Warszawskiej. Doktorat z nauk matematycznych uzyskał w 1967 roku.

Dr HENRYK ADA-SIEWICZ urodził

się w 1938 roku w Tajnie Podjeziornym, powiat Augustów. W 1956 roku rozpoczął studia na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 1961 uzyskał dyplom magistra z zakresu matematyki ogólnej. W latach 1961 — 1965 pracował w Katedrze Matematyki SGGW w Warszawie, najpierw jako asystent, później jako starszy asystent. Od roku 1962 uczestnik ogólnopolskiego seminarium z geometrii wykreślnej i rzutowej, prowadzonego przez prof. dr E. Otto. W roku 1965 odbył ośmiomiesięczny staż naukowy w Katedrze Matematyki Wyższej Szkoły Transportu w Żilinie (Czechosłowacja). W czerwcu 1967 roku obronił na Politechnice Warszawskiej pracę doktorską z zakresu geometrii rzutowej przestrzeni czterowymiarowej. Obecnie pracuje na stanowisku adiunkta w Katedrze Geometrii Wykreślnej na Wydziale Inżynierii Sanitarnej i Wodnej PW.





Dr ANDRZEJ PA-WŁOWSKI. Urodził się w 1925 roku w Szebrzeszynie, powiat Zamość. Studia wyższe ukończył na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego w 1949 roku. W roku akademickim 1949/50 był st. asystentem w Katedrze Ekonomii Politycznej Socjalizmu w SGPiS w War-

sawie. Od 1950 do 1954 roku przebywał na aspiranturze w Związku Radzieckim, gdzie uzyskał stopień doktora nauk ekonomicznych. W 1955 roku podjął pracę na stanowisku adiunkta w SGPiS w Warszawie, będąc jednocześnie starszym wykładowcą w Szkole Partyjnej przy KC PZPR w Warszawie. Od 1957 pracował w Głównym Urzędzie Statystycznym, a następnie w latach 1958—1967 był pracownikiem politycznym KC PZPR. Równocześnie od 1959 roku prowadzi pracę dydaktyczną (w niepełnym wymiarze godzin) jako adiunkt Katedry Ekonomii Politycznej Politechniki Warszawskiej, początkowo w niepełnym wymiarze godzin, a obecnie na pełnym etacie.

Dr ROMAN GOŁĘBIOWSKI. Urodzony w 1932 roku w Warszawie. Stopień magisterski uzyskał w 1960 roku na Uniwersytecie Warszawskim, specjalność — fizyka doświadczalna. Pracę zawodową rozpoczął w 1953 roku w Zakładzie Fizyki Ogólnej Politechniki Warszawskiej. Od 1957 roku pracuje w Katedrze Fizyki Ogólnej PW, kierowanej przez prof. dr S. Szczeniowskiego. Pracę doktorską n. t. „Wpływ wysokiego ciśnienia hydrostatycznego na anizotropię magnetokrystaliczną Ni i stopu 59% i 41% Fe” obronił w 1966 roku na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Od 1 października 1967 roku jest stałym pracownikiem Filii, odpowiedzialnym za organizowanie i prowadzenie zajęć z fizyki. Stanowisko służbowe — adiunkt.

Dr inż. JERZY LIWSKI. Urodzony w 1917 roku. W czasie wojny był więźniem obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. W 1962 roku ukończył Wydział Chemiczny Politechniki Warszawskiej i uzyskał stopień magistra inżyniera. Specjalizował się w dziedzinie chemii materiałów budowlanych. Od 1950 roku pracuje w Politechnice Warszawskiej w Katedrze Chemii i Technologii Materiałów Budowlanych. Pracę doktorską na temat bezwypalowych spoin anhydrytowych obronił w 1965 roku. Był wieloletnim kierownikiem zespołu chemii w

WSI w Warszawie. Dr inż. Jerzy Liwski jest autorem podręczników i publikacji z dziedziny chemii materiałów budowlanych.



Mgr inż. mech. KRZYSZTOF BOGUSŁAWSKI. Studiował na Politechnice Gdańskiej na Wydziale Budowy Maszyn, specjalność — dźwigi i przenośniki oraz ciężkie maszyny robocze. Już w czasie studiów rozpoczął pracę w II Katedrze Matematyki na Wydziale Budowy Maszyn. W 1958 roku uzyskał tytuł ma-

gistra inżyniera mechanika. Po studiach pracował na stanowisku asystenta w Katedrze Wytrzymałości Materiałów Politechniki Gdańskiej, prowadząc zajęcia dydaktyczne i laboratoryjne. Równocześnie w Zakładzie Wytrzymałości Materiałów prowadził badania wytrzymałościowe urządzeń okrętowych i dźwigowych, ekspertyzy naukowe oraz badania atestowe. W 1960 roku przeszedł do pracy w Centralnym Biurze Konstrukcji Okrętowych. Dwa lata później objął stanowisko starszego asystenta w Katedrze Mechaniki Technicznej Politechniki Gdańskiej, a od września 1967 roku wszedł w skład grupy pracowników naukowych organizującej Filię PW w Płocku, gdzie objął również stanowisko starszego asystenta.

Mgr inż. STANISŁAW WALCZAK.

Urodzony w 1925 roku, ukończył studia na Wydziale Inżynierii Sanitarnej Politechniki Warszawskiej w roku 1951 oraz na Wydziale Komunikacji w 1958 roku. Już od roku 1957 pracuje w Katedrze Geodezji Stosowanej Politechniki Warszawskiej kolejno na stanowisku asystenta wolontariusza, asystenta, starszego asystenta, wykładowcy, a od 1964 roku — starszego wykładowcy. Ponadto przez okres 15 lat wykłada geodezję i topografię na Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1963 roku pełni obowiązki sekretarza naukowego Zakładu Metod Nauczania i Wychowania Politechnik Warszawskiej oraz jest członkiem Zespołu Historii Geodezji PAN. Jest autorem wielu publikacji naukowo-metodycznych z zakresu pedagogiki i dydaktyki szkolnej wyższej.

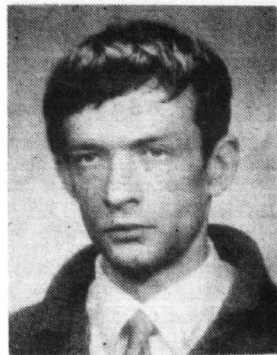


**Mgr inż. arch. CZE-
SŁAW DUCHNOW-
SKI.**

Urodzony w 1900 roku w Warszawie. Studia na Wydziale Architektury PW. Uzyskuje liczne nagrody na otwartych konkursach architektonicznych m. in. za gmach Najwyższej Izby Kontroli, projekt gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego, projekt regulacji i zabudowy m. Krynicy, projekt mostu na Wiśle i dojazdu przy ul. Karowej w Warszawie (dwie nagrody przy współpracy z prof. Hemplem). W 1933 roku rozpoczął na stanowisku st. asystenta długoletnią pracę w Katedrze Urbanistyki PW. W latach 1939—1945 brał udział w tajnym nauczaniu na Wydziale Architektury. W roku 1945 był jednym z pierwszych organizatorów B. O. S., pełniąc jednocześnie funkcję kierownika Katedry Urbanistyki PW w zastępstwie chorego prof. Tołwińskiego. W latach 1946—1951 jako adiunkt prowadził Katedrę Urbanistyki Wydziału Architektury. Następnie jest jednym z organizatorów Wydziału Budownictwa Przemysłowego, a w roku 1957 zostaje mianowany z-cą profesora na tym Wydziale. Po fuzji Wydziałów Budownictwa Przemysłowego i Budownictwa Lądowego w jeden Wydział Inżynierii Budowlanej w 1960 roku powołano go jako st. wykładowcę na kierownika Zakładu Rysunku Odręcznego i Technicznego. Od 1945 do 1951 roku był kierownikiem i projektantem odbudowy gmachu Politechniki Warszawskiej, a także projektantem gmachów nowo organizowanej Politechniki Łódzkiej na terenie dawnej fabryki Rozenblata.

**Mgr ANDRZEJ
TRYBULEC.**

W 1962 roku rozpoczął studia na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1964—1967 pracował w Katedrze Geometrii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest autorem prac z zakresu topologii oraz lingwistyki matematycznej. W latach 1963 i 1965 uzyskał nagrody na konkursach im. Marcinkiewicza. Od października 1967 roku jest pracownikiem Filii PW w Płocku.

**JERZY NIEŚLU-
CHOWSKI**

— kierownik administracyjny Filii. Urodził się w 1929 roku w Pułtuskach. Wyższe studia ekonomiczne odbył w latach 1954—1958 na Wydziale Finansów SGPiS w Warszawie. Po studiach podjął pracę w zawodzie nauczycielskim. Od roku 1962 po zorganizowaniu Technikum Ekonomicznego i Zawodowej Szkoły Handlowej w Przasnyszu kierował tą szkołą. Brał aktywny udział w życiu społeczno-gospodarczym na terenie powiatu przasnyskiego i za działalność zawodową i społeczną był wielokrotnie wyróżniany. Od września 1967 roku powołany został na stanowisko kierownika administracyjnego Filii PW w Płocku.

STUDENCI POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ — FILIA W PŁOCKU

- | | | |
|----------------------------|-----------------------------|----------------------------|
| 1. Adrysiewicz Stanisław | 22. Korba Jan | 43. Przewoźnik Bożena |
| 2. Arkuszewski Maciej | 23. Korpowska Renata | 44. Przybylska Krystyna |
| 3. Betiuk Wojciech | 24. Kornacki Karol | 45. Raczkowski Kazimierz |
| 4. Biegalska Halina | 25. Kosiński Edmund | 46. Rajewski Mirosław |
| 5. Bogiel Marek | 26. Kotarska Elżbieta | 47. Romanowska Renata |
| 6. Borysiuk Andrzej | 27. Kowalewski Stanisław | 48. Sadowska Krystyna |
| 7. Brudnicki Juliusz | 28. Kozak Wiktor | 49. Sandurska Krystyna |
| 8. Ciemuchowski Jan | 29. Krajewski Krzysztof | 50. Sekulski Janusz |
| 9. Choromańska Zofia | 30. Krysiak Alina | 51. Sławiński Wiktor |
| 10. Czajkowski Henryk | 31. Krzemiński Ludwik | 52. Stańczak Stanisław |
| 11. Czowgan Andrzej | 32. Lebioda Zbigniew | 53. Strzałkowski Kazimierz |
| 12. Dąbkowska Janina | 33. Lubiejewski Waclaw | 54. Strzelecka Maria |
| 13. Dąbrowski Stanisław | 34. Łapko Andrzej | 55. Szerszeń Wanda |
| 14. Dejneka Tadeusz | 35. Łoś Teresa | 56. Sztandera Andrzej |
| 15. Dobrzyński Jerzy | 36. Malinowski Jan | 57. Szuba Teresa |
| 16. Filipowicz Teresa | 37. Marcinkiewicz Krzysztof | 58. Wilamowska Kazimiera |
| 17. Gąsecka Hanna | 38. Markuszewski Stanisław | 59. Zielińska Sławomira |
| 18. Górka Maria | 39. Peplowski Witold | 60. Zimacki Janusz |
| 19. Jakubowska Zofia | 40. Pogodziński Lech | 61. Zmysłowska Teresa |
| 20. Konstancji Grzegorz | 41. Ponikiewski Wojciech | 62. Wróblewski Maciej |
| 21. Konstantinow Krzysztof | 42. Pontus Zbigniew | 63. Wiśniecki Włodzimierz |

NOWY ROK SZKOLNY W FILII POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ W PŁOCKU

16 września 1968 r. rozpoczyna się nowy rok szkolny w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku na Wydziałach: Inżynierii Budowlanej i Mechanicznym. Przewiduje się przyjęcie na I rok każdego z Wydziałów około 60 studentów.

Wydziały mieszczą się w budynku szkolnym przy Al. Jachowicza 4, w którym odbywają się wykłady i większa część ćwiczeń. Na pierwszym roku wszystkie zajęcia odbywają się na terenie Płocka i prowadzone są przez wykładowców z Politechniki Warszawskiej. Ćwiczenia prowadzone są w pracowniach, kreślarniach i warsztatach posiadających pełne wyposażenie konieczne do realizacji toku studiów. Studenci zamiejscowi znajdujący się w trudniejszej sytuacji materialnej mogą otrzymać pomoc stypendialną, miejsce w domu studenckim oraz korzystać z posiłków w stołówkach internatu. Przy Filii PW w Płocku działają organizacje studenckie ZMS, ZSP i AZS.

I. WYDZIAŁ INŻYNIERII BUDOWLANEJ

A. Zakres i zadania studiów

Czteroletnie studia zawodowe na Wydziale Inżynierii Budowlanej Filii PW w Płocku mają za zadanie kształcenie inżynierów, którzy znajdą zatrudnienie jako projektanci konstrukcji w biurach studiów i projektów, bądź jako kierownicy budów, zakładów przemysłu elementów i materiałów budowlanych budowli prefabrykowanych, eksploatacji przemysłu budowlanego oraz jako kierownicy nadzoru budowlanego i doradcy techniczni.

Studia będą trwały 8 semestrów. W okresie pierwszych czterech semestrów studiów (2 lata), będzie przewaga przedmiotów ogólnych i teoretycznych, w następnych semestrach będą przeważały przedmioty technologiczne i konstrukcyjne. Semestr 8 — przeznaczony będzie na wykonanie samodzielnej pracy dyplomowej.

Obciążenie studentów pracą będzie wynosiło około 35 godzin tygodniowo w czasie 32 tygodni w roku. Tak więc student będzie około 1100 godzin rocznie spędzał w murach uczelni. Do tego dojdzie przeciętnie drugie tyle na naukę własną, czynności organizacyjne, konsultacje, egzaminy itp.

B. Tytuł zawodowy absolwenta

Po ukończeniu studiów absolwent uzyskuje tytuł inżyniera budownictwa lądowego w zależności od rodzaju studiów.

II. WYDZIAŁ MECHANICZNY

A. Zakres i zadania studiów

Czteroletnie studia na Wydziale Mechanicznym Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku mają za zadanie przygotować kadry inżynierów dla przemysłu ciężkiego maszynowego i lekkiego oraz chemicznego i spożywczego.

Studia będą trwały 8 semestrów. W okresie pierwszych czterech semestrów (2 lata) studiów będzie przewaga przedmiotów ogólnych i teoretycznych, w następnych semestrach będą przeważały przedmioty technologiczne i konstrukcyjne wraz z ćwiczeniami i zajęciami laboratoryjnymi. Semestr ósmy przeznaczony będzie na wykonanie samodzielnej pracy dyplomowej.

B. Studia przed specjalizacją

Obciążenie studentów pracą będzie wynosiło około 35 godzin tygodniowo w czasie 32 tygodni zajęć w roku. Tak więc student będzie około 1100 godzin zaocznie spędzał w murach uczelni. Do tego dojdzie przeciętnie drugie tyle na naukę własną, czynności organizacyjne, konsultacje, egzaminy itp.

Poczynając od 5 semestru zajęcia zostaną zróżnicowane i będą prowadzone według dwóch różnych programów dla dwóch specjalności:

1. Specjalność technologiczna. Studia na tej specjalności kształcą głównie inżynierów mechaników „ruchu”. Inżynier o tej specjalności będzie wysoko wykwalifikowanym specjalistą przygotowanym do samodzielnej pracy we wszystkich zakładach mechanicznych, a także w innych zakładach, gdzie istnieją działy mechaniczne. Ponadto może pracować w działach technicznych zjednoczeń, biurach projektowych i laboratoriach.
2. Specjalność — urządzenia przemysłowe. Studia na tej specjalności będą kształcić głównie w dziedzinie utrzymania i eksploatacji wszelkich urządzeń energetycznych oraz eksploatacji i konstrukcji wszelkiego rodzaju urządzeń mechanicznych dla przemysłu nawozów sztucznych, naftowego, petrochemicznego, tworzyw sztucznych i spożywczego. Te gałęzie przemysłu są w naszym kraju bardzo intensywnie rozwijane, wskutek tego zapotrzebowanie na inżynierów specjalizujących się w tych dziedzinach będzie ogromne — tym bardziej, że kształci się ich od niedawna i że brakuje w tej chwili są bardzo duże.

C. Przebieg studiów

Studia na Wydz. Mechanicznym Filii PW w Płocku obejmują:

1. Cykl wykładów podstawowych i ogólnotechnicznych obejmujący: wyższą matematykę, fizykę, chemię nieorganiczną i organiczną, geometrię wykreślną, rysunek techniczny, mechanikę, wytrzymałość materiałów, części maszyn, mechanikę płynów, termodynamikę, elektrotechnikę i elektronikę, materiałoznawstwo, miernictwo warsztatowe i wstęp do technologii.
2. Cykl wykładów społeczno-ekonomicznych obejmujący: ekonomię polityczną, ekonomikę i organizację przemysłu, podstawy filozofii oraz naukę o pracy i ochronie pracy.
3. Lektoraty dwóch języków obcych i wychowanie fizyczne.
4. Cykl wykładów technicznych obejmujący:
 - a) dla specjalności technologicznej: podstawy automatyki, transport wewnętrzny, podstawy robotyki, przeróbka plastyczna, spawalnictwo, technologię odlewnictwa, podstawy skrawania i narzędzia skrawające, obrabiarki, technologię budowy maszyn, automatykę przemysłową oraz podstawy konstrukcji maszyn i urządzeń.
 - b) dla specjalności urządzenia przemysłowe: dźwignice i podnośniki, podstawy automatyki, obróbka bezwiórowa, obrabiarki i obróbka skrawaniem, technologia budowy maszyn, wymiana ciepła i masy, aparatura chemiczna, pompy, kotły i siłownie, maszyny wirnikowe ze sprężarkami, silniki spalinowe i sprężarki tłokowe oraz maszyny cieplne.
5. Prace przejściowe. Plan studiów przewiduje wykonanie samodzielnych projektów przejściowych w zakresie konstrukcji maszyn i urządzeń przemysłowych i projektowania procesów technologicznych.
6. W okresie studiów studenci odbywają praktyki w zakładach przemysłowych, które trwają 12 tygodni, podczas całych studiów. Praktyki będą dobrane zgodnie ze specjalnościami.
7. Pracę dyplomową. Obrona projektu dyplomowego, przystosowanego do konkretnych warunków zakładu, w których student odbywa praktykę przed-dyplomową. Obrona odbywa się przed Komisją Egzaminacyjną na Uczelni.

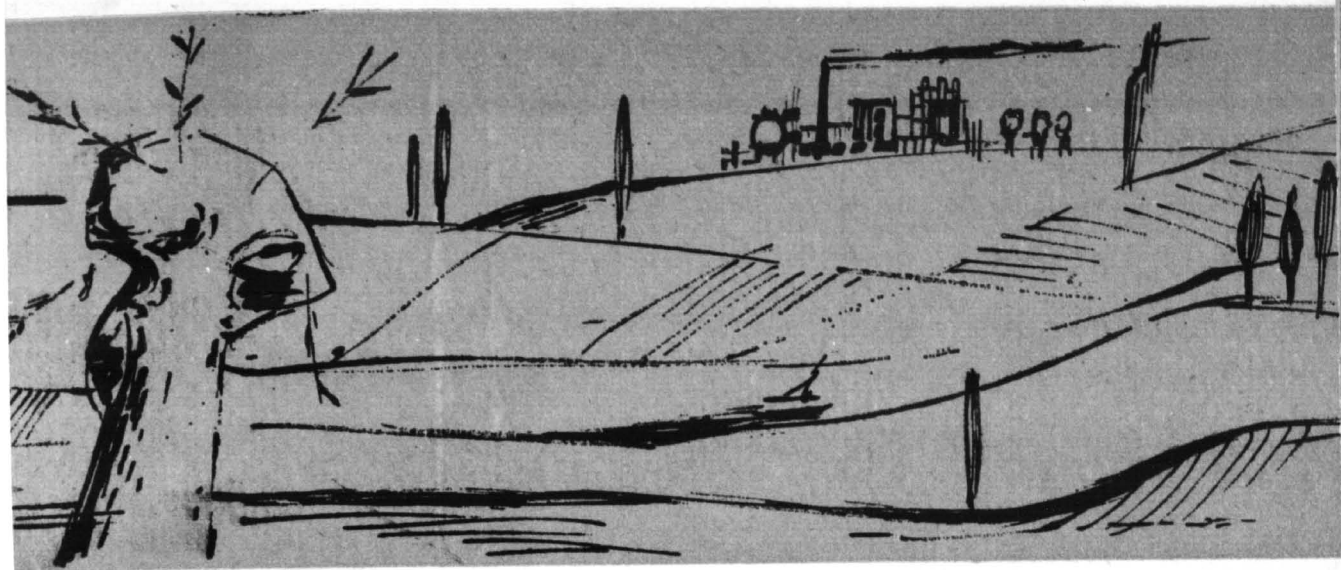
D. Tytuł zawodowy absolwenta

Absolwent uzyskuje tytuł zawodowy — inżyniera mechaniki.



SPIS TREŚCI

	str.
1. Wspomnienie pośmiertne, poświęcone pamięci prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego mgr TADEUSZA GIERZYŃSKIEGO	3
√2. Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w sprawie utworzenia w Płocku Filii Politechniki Warszawskiej	6
√3. Porozumienie wstępne	7
√4. Otwarcie Filii Politechniki Warszawskiej wydarzeniem dużej miary	8
√5. Wstępne założenia dotyczące organizacji wyższych studiów technicznych w Płocku	9
6. Telegramy	11
√7. Uroczystość otwarcia Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku w dniu 15.IX.1967 r. Przemówienia powitalne	12
√8. Doc. dr inż. EDWARD KOWALCZYK — Problemy nauki i dydaktyki w wyższych uczelniach technicznych	18
√9. ANDRZEJ TEKIEL — Filia Politechniki Warszawskiej w Płocku — szansa i odpowiedzialność	21
√10. Doświadczenia dydaktyczne pierwszego okresu działalności Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku	23
√11. Noty biograficzne	25
12. Kronika	28



NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

4/48

1968

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

NR 4

LIPIEC—WRZESIEŃ
1968

Stanisław Kostanecki, MŁODOŚĆ MARCINA KACPRZAKA	4
KORRESPONDENCJA MARCINA KAC- PRZAKA Z ALEKSANDREM MACIESZĄ Z LAT 1926—33 (oprac. St. Kostanecki)	10
Jan Przyszlak OSTATNI POBYT MARCINA KACPRZA- KA W PŁOCKU	15
Jakub Chojnacki SŁOWO O MARCINIE KACPRZAKU	16
Irena Nowakowa PŁOCK I POWIAT PŁOCKI (PRZESZ- ŁOŚĆ I LATA OSTATNIE)	18
Kazimierz Askanas O NIEKTORYCH ZABYTKACH RZEMIO- SŁA ARTYSTYCZNEGO EPOKI ROMAN- SKIEJ W PŁOCKU	28
Franciszek Dorobek WŁOCŁAWEK I PŁOCK W KONKURSIE „JADĄ GOSCIĘ, JADĄ” I TELEWIZYJ- NYM TURNIEJU MIAST	34
Henryk Kozdrowicz MIASTO I PETROCHEMIA	38
Emilia Depkowska IMIĘ WIELKIEGO JUGOSŁOWIANINA VUKA KARADZIC'A OTRZYMAŁA PŁOCKA SZKOŁA PODSTAWOWA Nr 1	40
Tomasz Bober PRZEMOWIENIE NA UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA MATUR W „MAŁACHO- WIANCIE”	43
Mieczysław Sobociński PAMIĘCI TADEUSZA GIERZYŃSKIEGO	45
KRONIKA	47

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)

URSZULA MORAWSKA
(SEKRETARZ)

TADEUSZ KURPIEWSKI

EDWARD PAPIERSKI

MARIAN SOŁTYSIAK

JERZY SZYŁKIEWICZ

BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04



projekt okładki
EDWARD PAPIERSKI

zdjęcia
WIESŁAW DYSKIEWICZ
WITOLD GAŁKOWSKI
LUCJAN MARUSZEWSKI
JERZY SZYŁKIEWICZ

i
ARCHIWUM



MARCIN KACPRZAK 1888 — 1968

MŁODOŚĆ MARCINA KACPRZAKA

W dotychczasowych życiorysach doktora Marcina Kacprzaka początkowy okres jego życia, lata 1888—1908, spędzone na wsi płockiej i w Płocku, były kwitowane kilkoma zaledwie lakonicznymi zdaniem. Nie może to zaspokoić ciekawości zwykłego czytelnika, domysłającego się, że interesujący był zapewne początek życia wybitnego człowieka. Nie może to wystarczyć także badaczowi, pamiętającemu, że „młodość, mistrzu, to rzeźbiarka, co wykuwa żywot cały”. Szczególnie mieszkańcy Ziemi Płockiej pragnęliby wiedzieć coś więcej, jaki był start życiowy Marcina Kacprzaka, wyruszającego z Mazowsza w „szeroki, wspaniały świat”, który pragnął zdobyć. Temu zapotrzebowaniu wychodzi naprzeciw szkic niniejszy, którym, w miarę zebranych w krótkim czasie materiałów, autor, pracownik Towarzystwa Naukowego Płockiego, pragnie uczcić pamięć honorowego członka tegoż Towarzystwa. Jednocześnie autor dziękuje Rodzinie doktora Marcina Kacprzaka oraz innym osobom za udzielenie cennych informacji, wymienionych w przypisach.

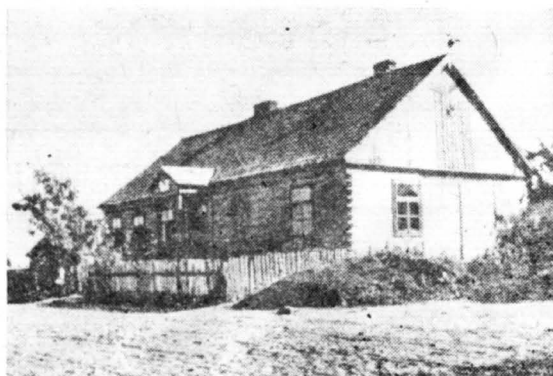
I

Marcin Kacprzak urodził się 6 listopada 1888 roku¹⁾ w Podolszycach koło Płocka. Był synem Leona i Marianny (Marii) z Dudzińskich Kacprzaków.²⁾ Ojciec jego jako dróżnik sprawował dozór nad powierzonym mu odcinkiem szosy warszawskiej, przechodzącej przez Podolszyce. Leon Kacprzak z pierwszego małżeństwa z Wiktoria z Ambroziewiczów posiadał czworo dzieci: Helenę, Julię, Marię i Wincentego, a z drugiego ośmioro, m. in. Marcelego, Marcina, Teofila, Stanisławę, Eugenię i Jana. Z tej dwunastki żyją: najstarsza, Helena Piotrowska, urodzona w 1881 r., i najmłodszy, Jan. Gospodarstwo domowe tak licznej rodziny prowadziła Marianna Kacprzakowa.

Wydany w 1887 r. tom VIII Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego pod nazwą „Podolszyce” podawał: „wieś, pow. płocki, gm. Rogozino, par. Imielnica, odl. o 2 wiorsty (przeszło 2 klm) od Płocka, ma szkołę początkową ogólną, 60 domów, 594 mieszkańców, 1087 morgów obszaru, dwa wiatraki, karcznię”. Właśnie w pobliżu tej już dziś nie istniejącej karczmy stał dom, w którym mieszkali Kacprzakowie.³⁾ Po drugiej wojnie światowej część wsi rodzinnej Marcina Kacprzaka została włączona do Płocka, który stał się w ten sposób w pewnym sensie rodzinnym miastem późniejszego uczonego, jak to on sam podkreślił, pisząc w 1956 r. na egzemplarzu swego dzieła pt. „Epidemiologia ogólna” — następującą dedykację: „Towarzystwu Naukowemu Rodzinnego Miasta — autor”.

Gdy Marcinek miał lat kilka,⁴⁾ jego ojciec został przeniesiony do Lelic, gdzie sprawował dozór nad odcinkiem traktu pocztowego, idącego z Płocka do Mławy. Lelice⁵⁾ składały się ze wsi gminnej i folwarku tejże nazwy. Wieś liczyła 22 domy, około 300 mieszkańców i ponad 1100 morgów obszaru. Powierzchnia folwarku była nieco mniejsza. W Lelicach były

grunty orne, pastwiska, a nawet i las o powierzchni 142 morgów. Ta wieś i jej okolice stanowiły „kraj lat dziecinnych” i chłopięcych Marcina Kacprzaka. Był on chłopcem z natury zdolnym, spostrzegawczym, rozmownym i „ciekawym świata”. Nie pociągały go zbyt zajęcia i rozrywki jego rówieśników, związane z rolą, z pastwiskiem, z gospodarstwem. Ciągnęło go ku szkole, ku książkom. Lecz trzyklasowa szkoła początkowa w Lelicach⁶⁾ rozporządzała zaledwie jedną dużą izbą i było w niej zbyt mało miejsca, by mogli się w niej uczyć wszyscy chętni do nauki chłopcy z całej liczącej około 20 wsi gminy. Marcinkowi jednak sprzyjało szczęście. W 1894 roku sześciolatek chłopiec dostał się do szkoły, ale że wszystkie ławki były w niej zajęte, musiał więc na lekcje przychodzić z przyniesionym z domu stołkiem. Na szczęście, z domu do szkoły było blisko. Gdy ją ukończył w 1899 r. z opinią b. zdolnego i pracowitego ucznia, interesującego się nie tylko podręcznikami, lecz także książkami z wiejskiej biblioteki, powstało pytanie, co dalej? Marcin pragnął się uczyć w dalszym ciągu, ale jego rodzice, chociaż starali się zaspokoić to pragnienie, nie byli w stanie zapewnić mu utrzymania i nauki w odległym o ponad 20 klm. Płocku. Życzliwi



Szkoła powszechna w Lelicach ok. 1930 r.

jednak chłopcu ludzie znaleźli w tym mieście osobę,⁷⁾ która przyjęła chłopca za swego domownika, zapewniając mu mieszkanie i częściowe utrzymanie. Ojciec dostarczył środków na inne potrzeby, m. in. na korepetycję przed egzaminami. Dzięki temu jedenastoletni Marcin mógł przywdziać mundurek ucznia plockiego gimnazjum gubernialnego (obecnego Liceum im. Stanisława Małachowskiego) i zasiąść na ławie w murach szkoły, założonej ok. 1180 r. przy romańskiej kolegiacie św. Michała.

II

Zdolny, ambitny i pracowity chłopiec pokonywał energicznie wszystkie trudności, jakie mu nastęczało nowe środowisko: domowe, szkolne i miejskie. W gimnazjum gubernialnym przebywał od roku 1900 do 1905.

W tym czasie gmach szkoły gubernialnej był mroczny i wilgotny, słabo opalany, pozbawiony urządzeń wentylacyjnych. Klasy, zwłaszcza niższe, były przepełnione, gdyż budynek szkolny, częściowo użytkowany jako internat i na inne cele, był zbyt ciasny dla około 600 uczniów, którzy ściągali z całej guberni do jedynego w niej gimnazjum męskiego. W szkole tej typu klasycznego poziom nauczania był niski. Program był przeładowany łaciną i greką, pozbawiony przyrody, robót ręcznych i gimnastyki. Wszystkich przedmiotów (z wyjątkiem religii) uczono w języku rosyjskim. Szkoła miała służyć rusyfikacji i wychowywać młodzież na służalców caratu. Uczniowie plockiego gimnazjum nie podporządkowali się temu systemowi, tworząc tajne kółka, w których dokształcali się i wychowywali własnymi siłami. Wspominał o tym po latach Marcin Kacprzak w przemówieniu pt. „O doborze młodzieży na studia akademickie”⁸⁾ wygłoszonym 27 lutego 1958 r. do uczniów wyższych klas Liceum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku. Oto fragmenty tych wspomnień, będące przyczynkiem do historii szkoły plockiej i do biografii jej wychowanka:

„Za moich czasów uczono się wszystkiego na pamięć i ja do dnia dzisiejszego mógłbym wymienić dwunastu synów Jakuba, wszystkie przyładki, przyimki łacińskie wymagające 4-go przypadku, nie kończące się wyjątki z czterech obcych języków, jakich się uczyłem, wiele wierszy rosyjskich, niemieckich, francuskich i łacińskich i wiele innych rzeczy...”

„...Między nami i naszymi nauczycielami była obcość — oni chodzili w mundurach, my w mundurkach. Kontakt między nami był niewielki, a często nieprzyjazny. Wśród naszych nauczycieli byli dobrzy i źli pedagodzy, byli dobrzy i źli ludzie, ale większość z nich miała dążności rusyfikacyjne, przeciwko czemu my skierowaliśmy całą naszą młodzieńczą energię i wiarę w przyszlą Polskę...”

„Nas historii Polski nie uczono wcale, a język polski był wykładany po rosyjsku, (za roz-

prawie z kolegą po polsku na korytarzu odsiedziałem w tej szkole dwie godziny w karcerze) dlatego język polski i historia ojczyzny były dla nas świętością, my uczyliśmy się tych przedmiotów potajemnie w grupach uczniowskich, poczynając od czwartego języka...”

W 1902 r. czternastoletni Marcin zetknął się w swojej szkole z głośnie na całą Polskę żywiołową demonstracją swoich kolegów z klas wyższych, wzburzonych znieważeniem narodu polskiego w czasie akademii ku czci Gogola. Ukarano wtedy 63 uczniów, w tym 25 — wydalaniem z gimnazjum.

Płomień rewolucji 1905 roku zapalił również serca młodzieży polskiej. Do demonstracji i strajków robotniczych dołączył się potężny „strajk szkolny”. W dniu 6 lutego 1905 roku zastrajkowali również jako pierwsi w Płocku uczniowie gimnazjum gubernialnego. Po odczytaniu petycji z żądaniem szkoły polskiej, opuścili oni w liczbie 374 demonstracyjnie gimnazjum, by do niego już nigdy nie wrócić. Wyruszyli pochodem na miasto, wzywając inne szkoły do przyłączenia się do strajku i niszcząc podręczniki rosyjskie oraz odznaki szkolne. W demonstracji tej czynny udział wziął m. in. szesnastoletni uczeń klasy IV-ej, Marcin Kacprzak, wraz ze swym kolegą Władysławem Figielskim, (późniejszym premierem Radzieckiej Republiki Turkiestańskiej). Za udział ten władze szkolne ukarały ich wraz z gromadą innych uczniów wydalaniem z gimnazjum.⁹⁾ Oczywiście i bez tego nie myśleli oni wracać do „szkoły carskiej” podobnie jak ich koledzy z innych klas gimnazjum gubernialnego, wśród których byli m. in. późniejsi działacze polskiego ruchu robotniczego: Julian Leszczyński-Lenski, sekretarz generalny KC KPP, Eugeniusz Przybyszewski, historyk polskiego ruchu robotniczego i Mirosław Zdziarski, przywódca klasowych związków zawodowych w latach międzywojennych.

Rewolucja 1905 r. i strajk szkolny wywalczyły m. in. prawo do zakładania szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim. W związku z tym również w Płocku zostało założone przez Polską Macierz Szkolną polskie gimnazjum męskie (obecnie Liceum im. Władysława Jagiełły).

W dniu 4 września 1906 r. w szkole tej, mieszczącej się początkowo w kamienicy Pruszkowskiej przy ul. Królewieckiej 28, rozpoczęło naukę 465 uczniów, wśród nich również jako uczeń klasy VII-ej Marcin Kacprzak. Już nie potajemnie, lecz jawnie, Marcin mógł się uczyć po polsku historii i literatury ojczystej. Słuchał wykładów z przyrody i robił doświadczenia w zasobnym gabinecie fizycznym, brał udział w wycieczkach krajoznawczych. Już nie kuł na pamięć, gdyż przy nauczaniu kładziono nacisk na zrozumienie i pogłębienie, przy czym korzystano z tzw. „Zbiorów Szkolnych” (przyrodniczo-fizycznych), istniejących przy wznowionym w 1907 r. Towarzystwie Naukowym Płockim. Uczyli teraz i wychowywali Marcina poważni i życzliwi pedagodzy o wysokich kwali-



Marcin Kacprzak ok. 1925 r.

fikacjach, o nastawieniu patriotycznym i obywatelskim. Dyrektorem był Józef Szczepański, autor podręczników matematyki, ojciec późniejszej literatki, Marii Kuncewiczowej, historii uczył Wład. Horodyski, późniejszy profesor uniwersytetu, fizyki — świątły pedagog Z. Świdwiński, matematyki — jeden z najlepszych nauczycieli płockich, serdeczny przyjaciel młodzieży — Władysław Kryński. Zetknął się także Marcin w klasie VIII z higieną, którą wykładał przez 2 godziny tygodniowo lekarz szkolny dr Aleksander Maciesza, wychowanek Uniwersytetu w Tomsku, wybitny pracownik nauki i prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1907 — 1945, jeden z czołowych regionalistów polskich, autor szeregu artykułów i prac z dziedziny higieny, m. in. z zakresu higieny społecznej, komunalnej i pracy, odznaczony w 1924 r. za osiągnięcia na polu higieny szkolnej nagrodą im. Grzegorza Piramowicza. Już w 1907 r. opracował dr Maciesza i ogłosił w czasopiśmie „Zdrowie” — „Program higieny szkolnej w Gimnazjum Polskim w Płocku”, w którym kładł duży nacisk na zaznajomienie ucznia z warunkami zdrowotnymi Polski ze szczególnym zwróceniem uwagi na metodę statystyczną w tej dziedzinie. Spokojne, rzeczowe, argumentowane liczbą i miarą wykłady dr Macieszy poinformowały Marcina, marzącego już wtedy o zawodzie lekarza, o niejednej sprawie, ważnej i ciekawej w tej dziedzinie medycyny, której z czasem najdłuższą i najowocniejszą część

swego życia miał poświęcić. Interesowały ucznia Kacprzaka także zagadnienia społeczne. Pochodzenie robotniczo-chłopskie i chęć poprawy warunków bytowych chłopów i robotników zbliżyły go do grupy młodzieży postępowej, której przywódcami na terenie Gimnazjum Polskiego byli: Leszczyński-Leński, Figielski, Przybyszewski i Zdziarski.

Jako uczeń Marcin nie tylko sam uczył się dobrze, lecz także pomagał innym. Dawał korepetycje w ciągu roku szkolnego, a w czasie wakacji wyjeżdżał na wieś na tzw. kondycje. Te zarobki wystarczyły mu na utrzymanie, co było bardzo ważne, gdyż od strajku szkolnego zdany był tylko na własne siły. W wolnych chwilach odwiedzał rodzinę w Lelicach, budząc radość rodziców i podziw rodzeństwa, któremu imponował młodzieniec w kepi tj. czapce kroju francuskiego z amarantowymi wypustkami, noszonej przez uczniów Gimnazjum Polskiego. W czasie jednego z takich przyjazdów do Lelic na ferie wielkanocne Marcin w 1908 roku był uczestnikiem pogrzebu swego ojca,¹⁰ który nie doczekał spełnienia marzeń o synu—doktorze, chociaż zawsze w to wierzył. Materialne położenie rodziny w Lelicach pogorszyło się znacznie. Młodszy brat Marcina — Teofil wyemigrował „za chlebem” do Stanów Zjednoczonych, starszy brat Marceli pracował jako ordynariusz na folwarku w Lelicach. Matka prowadziła gospodarstwo domowe, a także pracowała w ogródku przy domu. Nauczyła się też czynności jakby pielęgniarstwa wiejskiej,¹¹ przejawiając przy nich spore wrodzone zdolności i znaczną wprawę. W związku z tym była wzywana do porodów i lżejszych zachorowań, jako że do najbliższego lekarza w osadzie Bielsk było około 10 kilometrów. Matka Marcina za swą uczynność i życzliwość dla ludzi była ogólnie lubiana i szanowana. Późniejszy doktor odziedziczył jej piękne cechy charakteru, a zapewne także zamiłowanie i umiejętność w niesieniu pomocy ludziom chorym i cierpiącym. I domyśleć się można, że wydana w 1937 r. praca Marcina Kacprzaka pt. „Pielęgniarka społeczna na wsi” swoją dedykacją: „Pielęgniarce wiejskiej poświęcam” wyrażała również synowskie uczucia autora dla matki.

W 1908 roku egzaminy maturalne w Gimnazjum Polskim w Płocku zakończyły się 22-go czerwca. Świadectwa dojrzałości otrzymało: 14 maturzystów. Nie myśleli oni o karierze urzędniczej w aparacie administracyjnym władz zaborczych. Zresztą nie ułatwiłoby im tego matura Gimnazjum Polskiego. Podążali ku wolnym zawodom.¹²) Marcin Kacprzak i Stefan Ostrowski zostali lekarzami, Stanisław Bem — inżynierem komunikacji, Wincenty Gasparski — inżynierem—elektrotechnikiem, Antoni Kowalski (znany w Płocku artysta—skrzypek) i Stefan Majewski — inżynierami—architektami. Jan Bernatowicz poległ w 1914 r. w pierwszej potyczce Legionów na ziemiach polskich.

Marcin Kacprzak, zdobywszy maturę, przygotowywał się do wyjazdu na studia medyczne do Paryża śladem Czesława Lutyńskiego, kolegi z Gimnazjum Polskiego, który rok wcześniej zapisał się na Sorbonę. Wyjazd do Francji wymagał jednak znacznych środków pieniężnych, których Marcin nie posiadał. Miał jednak dotychczasowych protektorów i przyjaciół. Jeden z nich udzielił mu pożyczki. Znalazły się więc pieniądze na podróż, a i później otrzymywał Marcin regularnie przesyłki pieniężne,¹³⁾ nadsyłane głównie z Płocka, ale także i z jego okolicy. Marcin Kacprzak umiał docenić uczynność swoich ziomeków. Odwdzięczał się najpierw gorliwością w nauce, a potem, gdy już zdobył upragniony zawód, zwrócił otrzymane fundusze i świadczył liczne przysługi tym, którzy ułatwili mu start życiowy.

Wdzięczny do końca życia swym dobroczyńcom, umiał być także dobroczynnym wobec członków swej rodziny, jak i wobec ludzi sobie nieznanych. Szczególnie jednak byli mu bliscy młodzi ludzie, zdolni, pełni zapału, pragnący się uczyć i pracować. M. in. w ostatnich latach dr Kacprzak wraz z żoną przekazali poważne sumy na cele stypendialne w Warszawie, a także w pewnej części — w Płocku. (Fundusz stypendialny — dla maturzystów płockich na pierwszym roku studiów akademickich, rozprawdany przez Towarzystwo Naukowe Płockie). W szczególności przed kilku laty oddał do dyspozycji Polskiego Towarzystwa Higienicznego znaczny fundusz przeznaczony na długoterminowe stypendia dla młodych, wyróżniających się zainteresowaniami naukowymi higienistów i na doroczne nagrody za prace naukowe w dziedzinie higieny¹⁴⁾.

Marcin Kacprzak umiał być nie tylko wdzięczny, lecz także i wierny. W szczególności był wierny swej Ziemi Rodzinnej. W latach międzywojennych i powojennych utrzymywał ożywione stosunki z obu szkołami, których był wychowankiem, a także z Towarzystwem Naukowym Płockim i Płockim Towarzystwem Lekarskim. Świadczy o tym m. in. opublikowana w tym numerze „Notatek” jego korespondencja z doktorem Aleksandrem Macieszą, zachowana w zbiorach Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego. Świadczy o tym troskliwa opieka, jaką Marcin Kacprzak roztoczył nad szkołą w Lelicach, gdzie mówił o nim z szacunkiem i sympatią: „nasz Doktor”. Trwały pomnik tych serdecznych więzów z Ziemią Rodzinną stanowi jednak szczególnie wydana w 1937 roku jego książka pt. „Wieś płocka”. Jednym z pierwszych jej czytelników i recenzentów był doktor Aleksander Maciesza, który w przemówieniu na konferencji rodzicielskiej w Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w dniu 25 listopada 1937 r. w ten sposób sformułował swe pierwsze wrażenia¹⁵⁾.

„Oto przedwczoraj nadesłał on do Płocka pierwszy egzemplarz bardzo cennego dzieła pod ty-

tułem „Wieś płocka. Warunki bytowania” z dedykacją:

„Ziemi, z której pochodzę,
ludziom, wśród których wzrosłem”.

„Podobnych dzieł literatura europejska, dotycząca higieny wsi, posiada zaledwie kilka. Dr Kacprzak jest chlubą naszej szkoły”.

Warto dodać, że w zbieraniu materiałów do pracy o wsi płockiej brało również czynny udział Towarzystwo Naukowe Płockie, któremu autor książki w przedmowie serdecznie podziękował.

Monografia „Wieś płocka” Marcina Kacprzaka, to wprawdzie inny rodzaj piśmiennictwa, niż poemat „Mazowsze” Władysława Broniewskiego, i tu i tam jednak mamy do czynienia z powrotem pisarza do „kraju lat dziecińczych”. Widać to nawet z doboru ilustracji w książce doktora Kacprzaka, w której zdjęcia Lelic i ich okolic mówią dyskretnie o jego przywiązaniu do stron rodzinnych.

Szczególnie popularną pracą Marcina Kacprzaka w latach międzywojennych była książka pt. „Zdrowie w chacie wiejskiej”. Na wstępie autor umieścił jako jej motto następujący fragment wiersza Jana Kasprowicza:

„Szare chaty! nędzne chłopskie chaty!
Jak się z wami zrosło moje życie,
jak wy proste, jak wy bez rozkoszy...
Dziś wy dla mnie wspomnień skarb bogaty,
ale wspomnień, co łzawią obficie.
Hej, czy przyjdzie czas, co łzy te spłoszy?”

Wiersz Kasprowicza, odnoszący się do życia poety i do jego rodzinnej wsi kujawskiej, Marcin Kacprzak zastosował do swojego życia, do wsi płockiej i w ogóle do wsi polskiej.

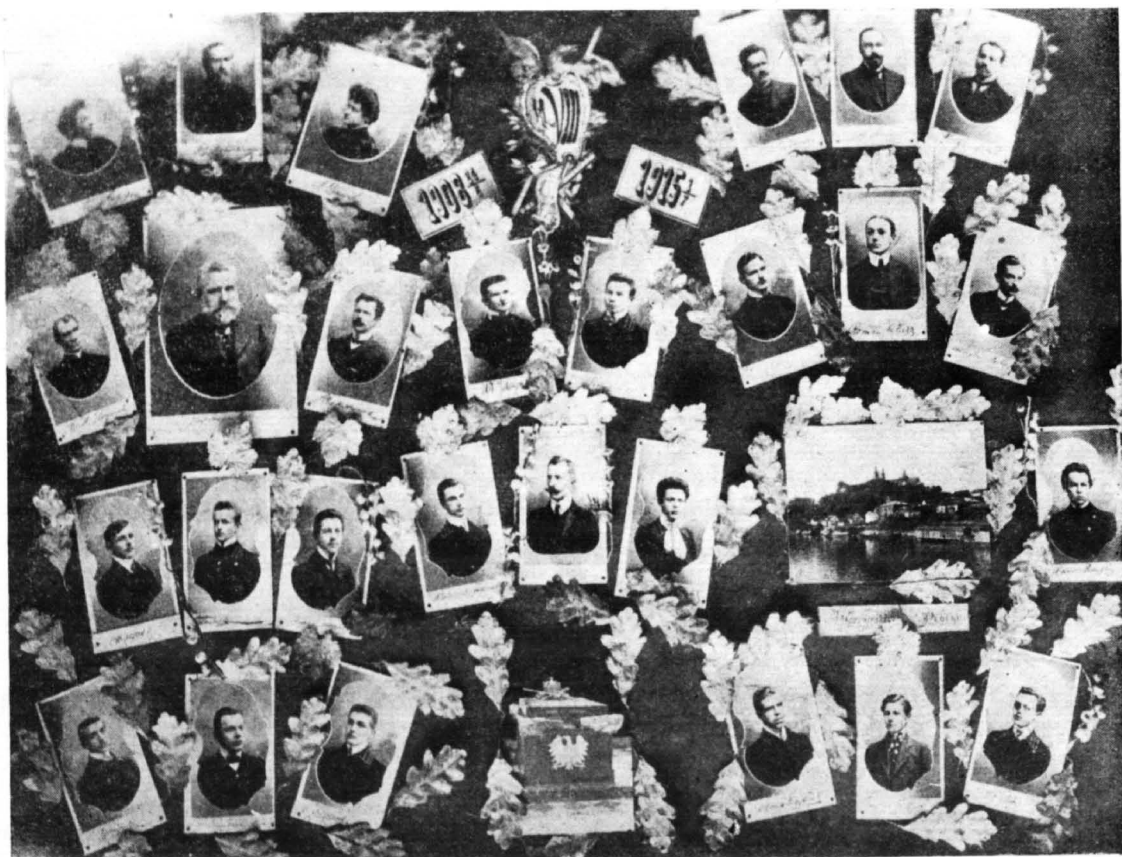
Stwierdzając na podstawie własnych doświadczeń i na podstawie badań naukowo-statystycznych smutny stan warunków bytu, a szczególnie zdrowotności wsi polskiej w latach międzywojennych, doktor Marcin Kacprzak nie ulegał jednak nastrojom depresji, lecz z właściwym mu optymizmem działał sam i innych do działania zachęcał. Stawiał przy tym (nie rezygnując z walki o ogólną poprawę warunków bytu) na konkretne, niezwłoczne, systematyczne działanie na odcinku zdrowia w sytuacji wtedy istniejącej. Pisał, że „nie ma takich warunków, które by nie pozwoliły nam zdrowia naszego podnieść, bodaj o jeden szczebel wyżej, nie ma ani takiej nędzy ani takiego bogactwa, które by higieny nie potrzebowały stale... Zresztą dążenie do zdrowia jest najsilniejszym bodźcem do walki o poprawę ogólnych warunków bytu. Bo w rzeczywistości walka o zdrowie, to walka o radość życia, o możliwość otrzymania od życia wszystkiego, co ono dać może, do czego człowiek dąży, do czego ma prawo”. Ta walka była treścią życia

doktora Marcina Kacprzaka. Już w latach międzywojennych podkreślał on, że człowiek obok innych praw ma również „prawo do zdrowia”. Po latach mógł z radością stwierdzić, że prawo to znalazło swój wyraz z artykułu 60-tym Konstytucji Polski Ludowej. Mógł także, przemawiając w Płocku w 1965 r. na uroczystości rozdania świadectw dojrzałości — maturyzystom, a złotych medali — prymusom Liceum im. Stanisława Małachowskiego, z podobną radością powiedzieć o marzeniach swojej młodości:

„Dla Waszych Dziadów, uczęszczających do tej właśnie szkoły, marzeniem była Polska niepodległa; dla nich marzeniem był język polski w szkole i w urzędzie; marzeniem było, żeby się wszyscy podpisawali imieniem i nazwiskiem, a nie trzema krzyżykami; marzeniem było, żeby w kraju był równy podział dóbr, żeby nie było wyzyskujących i wyzyskiwanych, a wszystkie dzieci żeby miały równy start w życiu. To wszystko w pewnych granicach zostało już zrealizowane, a jutro pójdziemy dalej”.

Marzenia doktora Kacprzaka zrodziły się na wsi płockiej i w szkole płockiej. Jednocześnie z Ziemi Rodzinnej i od jej współmieszkańców zaczerpnął on owej wytrwałości, nazywanej

„mazurskim uporem”, tak potrzebnej do realizacji marzeń o lepszym świecie i o lepszym życiu. Choć miał start życiowy gorszy od swoich rówieśników, zaszedł jednak daleko — tak na drodze służby „dobru publicznemu”, jak i na drodze życiowych sukcesów. Ze wsi płockiej zawędrował do wielkich miast Europy i Ameryki, ze stołką w ubogiej szkole w Lelichach zaszedł na stolec pierwszego rektora Akademii Medycznej w Warszawie. Zdobył najwyższe odznaczenia państwowe i najwyższą nagrodę Światowej Organizacji Zdrowia, której był współtwórcą. Uzyskał też wiele innych zaszczytów i honorów, wśród których szczególnie było mu miłe honorowe obywatelstwo miasta Płocka. Wygłaszając z tej okazji w Płocku w dniu 19 lipca 1964 r. przemówienie na uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, dr Kacprzak powiedział m. in.: „Pracowałem na różnych stanowiskach, głównie jako pedagog, wychowawca i naukowiec. Według własnej oceny, wszystkie stanowiska, większe i mniejsze, zdobywałem własną pracą, a obowiązki swe starałem się wykonywać uczciwie, z przekonaniem, że każda sprawa, którą mi powierzono, była dużej wagi”.



Zdjęcie maturzystów Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Płocku z 1908 r. W drugim rzędzie od dołu, pierwszy od lewej — Marcin Kacprzak

Człowiek, który te słowa z widocznym wzruszeniem wypowiedział, dziś już nie żyje. Zmarł 14 lipca 1968 r. w Warszawie. Toteż przemówienie jego, wygłoszone na cztery lata przed śmiercią, dziś dźwięczy już jak elegia „O sobie samym do potomności”, napisana w XVI wieku przez innego sławnego syna wsi polskiej, Klemensa Janickiego.

Szanując zdrową i postępową tradycję, pracując dla współczesności, doktor Marcin Kac-



Marcin Kacprzak

wśród mieszkańców Lelic. Obok stoi żona, inż. agronom Wanda z Zebrowskich Kacprzakowa, płożczanka



Stary czworak włościański w Lelicach, przez pewien czas mieszkanie rodziny Kacprzaków

przak bystro spoglądał w przyszłość. Toteż jego działalność organizacyjna, jego praca pedagogiczna, jego rozległa twórczość naukowa i publicystyczna, służące sprawom zdrowia narodu, a zwłaszcza wsi polskiej, obficie owocowały nie tylko za jego życia. Owocują także obecnie dla współczesnych i dla potomnych. Owocują w kraju i w świecie, a szczególnie na Ziemi Płockiej, z której wzięły początek.

STANISŁAW KOSTANECKI

PRZYPISY

- 1) Księga Pamiątkowa Zjazdu Małachowiaków. Płock 1959.
- 2) Informacja o rodzicach i rodzeństwie Marcina Kacprzaka — jego brata, Jana Kacprzaka, nauczyciela Liceum w Ciechanowie, Heleny z Kacprzaków Piotrowskiej, jego siostry przyrodniej, oraz jej syna, Stefana Piotrowskiego z Płocka.
- 3) Informacja Heleny Piotrowskiej.
- 4) Jak wyżej.
- 5) Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego. Tom V. 1884.
- 6) Informacja Jana Majewskiego, kierownika szkoły w Lelicach w latach 1908—1928, kierownika szkoły w Trzepowie w latach 1928—1939, nauczyciela szkoły podstawowej nr 2 w Płocku w latach 1945—1959, liczącego obecnie 84 lata. Pobyt uczniów w trzyklasowej szkole w Lelicach trwał z zasady 5 do 6 lat.
- 7) Informacja Heleny Piotrowskiej. Matka Marcina Kacprzaka zmarła w 1942 r.
- 8) Strajk szkolny 1905 r. w Płocku w świetle dokumentów moskiewskich władz szkolnych. Czasopismo: „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1930 r. nr 6—8.
- 10) Informacja Heleny Piotrowskiej.
- 11) Informacja H. Piotrowskiej i Jana Majewskiego.
- 12) Informacja pod zdjęciem grupy młodzieży z czasów strajku szkolnego w 1905 r. „Mazowsze Płockie i Kujawy” 1930 nr. 6—8, s. 45.
- 13) Informacja Stefani z Balińskich Grygosińskiej.
- 14) Informacja Marii Borowskiej, sekretarki prof. Kacprzaka.
- 15) Rękopis w Bibliotece im. Zielińskich TNP, sygn. R. 254.
- 16) Al. Maciesza. Gimnazjum im. Władysława Jagielly w Płocku, Płock 1931 (passim).
- 17) Informacje o nauce Marcina Kacprzaka w szkole w Lelicach, zawiera artykuł Hanny Żurkówny pt. „Jeden z życiowych”. „Sztandar Młodych” z 23—29 X 1967 r.
- 18) Szkic biograficzny pt. „Marcin Kacprzak” opublikował Zbigniew J. Brzeziński. „Nauka Polska”. 1967 nr 2, s. 62—66.

KORESPONDENCJA
DOKTORA
MARCINA KACPRZAKA
Z DOKTOREM
ALEKSANDREM
MACIESZĄ
Z LAT
1926 — 1933

LISTY W SPRAWIE BADAŃ ALKOHOLIZMU
WSRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W PŁOCKU

Szanowny Panie Doktorze.

Dużo się w ostatnich czasach pisze o szerzeniu się alkoholizmu wśród młodzieży. Sporządzone były nawet kilkakrotnie ankiety, które dały przerażający obraz alkoholizmu w kraju. Osobiście mam pewne zastrzeżenia co do tych ankiet, ich opracowania i wyprowadzonych wniosków. Statystyczne dane mogą być jednak obalone ewentualnie potwierdzone również tylko liczbowym materiałem.

Ponieważ Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia powierzyła mi prowadzenie statystyki alkoholizmu, chciałbym wspomniane powyżej ankiety przeprowadzone w ubiegłych latach w Warszawie, w Łodzi i w Wilnie uzupełnić materiałem zebrany (z całej) Polski z większych i mniejszych miast, oraz powiatów. Pamiętam z dawnych czasów, że Pan Doktor się tą sprawą zawsze bardzo interesował, wiem, że zamilowanie do statystyki kultywuje Pan Doktor i obecnie, ośmielam się więc zwrócić do Sz. Pana Doktora z zapytaniem, czy by nie zechciał łaskawie podjąć się przeprowadzenia tej roboty wśród młodzieży szkolnej w Płocku. Naturalnie, że przy ogłaszaniu wyników tej pracy, wszelkie prawa współautorstwa będą całkowicie uwzględnione.

W razie zasadniczej zgody Pana Doktora poruszyłbym w następnym liście tę sprawę szczegółowiej.

W oczekiwaniu rychłej i przychylniej odpowiedzi.

Wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia załączam.

Warszawa, dnia 26-go stycznia 1926 r.

M. Kacprzak

Kochany Kolego.

W odpowiedzi na pismo z 26.I.1926 r. śpieszę zakomunikować, iż najchętniej przyjdę z pomocą w przeprowadzeniu ankiety w Płocku wśród młodzieży szkolnej o użyciu alkoholu, lecz nie mogę zobowiązać się do opracowania zebranych materiałów, albowiem na warsztacie mam trzy prace antropologiczne oraz opracowuję na zamówienie prof. Sawickiego z Krakowa popularno-naukową monografię p. tyt. „Mazowsze Płockie” oraz na prośbę Tow. Powsz. Uniwersytetów Regionalnych przygotowuję dla „Polskiej Biblioteki Regionalnej” książeczkę o „Pracy naukowej z zakresu antropologii na prowincji”.

Cieszę się bardzo, że kochany Kolega zajmuje się gorliwie sprawą statystyki higienicznej w Polsce. Prace kochanego Kolegi studiuję zawsze z wielkim zainteresowaniem. Wnosicie łącznie z Państwową Szkołą Higieny świeży ożywczy powiew do nauki higieny i do praktyki sanitarnej w Polsce.

Odwdzięczając się za ofiarowane prace, przesyłam jednocześnie pod opaską swoje.

W oczekiwaniu odpowiedzi załączam wyrazy najserdeczniejszego koleżeńskiego pozdrowienia.

(Bez daty).

(Al. Maciesza).

Szanowny Panie Doktorze

Serdecznie dziękuję za przesłane prace. Przekonany jestem, że Atlas statystyczny Pana Doktora posłuży mi nie tylko do upiększenia biblioteki, lecz że niejednokrotnie będę z niego korzystał. Za spóźnioną odpowiedź najmocniej przepraszam, chciałem jednak najpierw opracować schemat, żeby możliwie jak najprędzej wziąć się do pracy. Niestety okazało się to nie tak bardzo łatwe do wykonania. Z praktyki własnej Pan Doktor wie najlepiej, jak trudno zebrać dane, odzwierciedlające rzeczywistość, ile ostrożności należy zachować, by nie dowieść tego, co się z góry już ma w umyśle. Schemat, który załączam, polecam uwadze Pana Doktora z prośbą o krytykę. Zawiera on pewne minimum pytań, na które odpowiedź winna być otrzymana wszędzie. Ponadto poszczególni współpracownicy mogliby w zależności od miejscowych warunków stawiać dodatkowe pytania, które przy ogólnym opracowaniu będą uwzględniane. Dwie trudności, jakie mamy do pokonania, moim zdaniem są: 1) jak wydobyć od dziecka prawdziwą odpowiedź, jak izolować psychicznie jedno dziecko od drugiego, by nie otrzymać odpowiedzi podobnej dla całej badanej grupy, 2) jak określić ilość, to znaczy: co rozumie pod wyrazem „pije”. Chciałbym również, by ankieta była uzupełniona uwagami, jak samego prowadzącego akcję na miejscu, tak i lekarza szkolnego i nauczyciela. Badanie w niektórych wypadkach mogłyby przeprowadzić higienistki szkolne, o ile takie istnieją i są dość inteligentne. Naturalnie musiałyby się one stosować ściśle do instrukcji, otrzymanych od kierownika. Współudział nauczycielstwa wydaje mi się wszędzie niezbędnym.

Prosiłbym bardzo Pana Doktora o rychły zwrot schematu z uwagami, abym mógł oddać jak najprędzej do druku.

Wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne po zdrowienia przyjmą proszę.

Warszawa, dn. 16.II-1926 r.

M. Kacprzak

(załączony projekt ankiety):

1. Imię i nazwisko lub pierwsze litery (nie obowiązkowo)
2. Mam lat 3. Jestem w klasie szkoły powsz., seminarium, gimn.
we wsi, w mieście 4. Po 2 lata byłem w klasie, po 3 l. w kl, po
4 l. w klasie. 3. Tatuś zajmuje się 4. Mamusia zajmuje się
5. Opieka zajmuje się 6. NIE PIĘM NIGDY 7. Piję podczas świąt
i uroczystości, raz na tydzień, częściej niż raz na tydzień, co dzień. 8. NIE UPIĘM SIĘ
NIGDY Upiłem się razy. 9. Często wiali wódką, piwem, winem: rodzice,
opieka, kuzyni, koledzy. Sam sobie wziąłem, kupiłem. 10. Pieniądze dostałem od rodzi-
ców, opiekunów, kuzynów, zarobiłem, ukradłem. 11. Piją wódkę, piwo, wino: ojciec, mat-
ka, bracia, siostry, opieka: codziennie, częściej niż raz na tydzień, podczas świąt (Nowego
Roku, Trzech Króli, Ostatków, Wielkiej Nocy, Zielonych Świąt, Bożego Narodzenia
w czasie przyjęcia gości, chrzcin, imienin, wesela, dożynek 12. Kto przychodzi do
domu pijany raz do roku, raz na miesiąc, raz na tydzień, częściej niż raz na
tydzień.

Uwaga: potrzebne podkreślić lub wpisać, niepotrzebne zakreślić.

Płock, dnia 18 lutego 1926 r.

Kochany Kolego.

W odpowiedzi na pismo z dn. 16/II śpieszę z odpowiedzią. Odbylem w tej sprawie naradę z dzielnym kierownikiem szkoły powszechnej w Płocku p. Dorobkiem. Przyszliśmy zgodnie do wniosku, że izolacja psychiczna jest koniecznym warunkiem powodzenia ankiety. Zbierać wiadomości powinien wychowawca. Potrzebna dla niego instrukcja. Odpowiedzi powinny być notowane na kartach indywidualnych. Zmodyfikowany projekt karty, opracowany wspólnie, załączam przy niniejszym. Przed ostatecznym ustaleniem wzoru karty dla przeprowadzenia ankiety w szerszym zakresie, należałoby przeprowadzić próbną ankietę. Taką ankietę podejmuje się przeprowadzić p. Dorobek w swojej szkole, liczącej około 500 dzieci. Taką więc ilość tylko należałoby wydrukować. Opracowanie zebranego materiału wykaże luki, braki i niejasne zapytania.

W oczekiwaniu odpowiedzi, łączę najserdeczniejsze koleżeńskie pozdrowienia.

(Al. Maciesza)

Szanowny Panie Doktorze

Przesyłam tytułem próby 500 egzemplarzy ankiety, przysłanej przez Pana Doktora z bardzo niewielkimi zmianami. Sama myśl, by wypróbować ten system w szkole p. Dorobka, wydaje mi się wspaniała. Uważałbym, że nazwisko przy uwzględnieniu pytań, dotyczących rodziców i rodzeństwa, winno być bezwarunkowo pominięte. Tekst nieco zmodyfikowałem, przystosowując do dzieci starszych, gdyż młodsze i tak nie będą w stanie same wypełnić tych kartek. Kwestionariusze młodszych dzieci muszą być wypełniane przez nauczyciela lub higienistkę. Sądzę również, że nie tylko każde dziecko winno być badane oddzielnie, lecz że dzieci nie powinny nic o ankiecie wiedzieć, dopóki się do nich nie przyjdzie z kartkami, by nie miały możności porozumieć się między sobą. Najlepiej by było, gdyby cała szkoła lub przynajmniej oddział był badany odrazu. Usilnie proszę o wszelkie uwagi, jakie się Panu Doktorowi nasuną w czasie tej próbnej ankiety.

Wyrazy prawdziwego szacunku i serdeczne pozdrowienia łączę
(bez daty).

M. Kacprzak

Państwowa Szkoła Higieny
ul. Chocimska 24

Warszawa, dn. 7 kwietnia 1926 r.

Szanowny Panie Doktorze.

Dawno już nie miałem żadnych wiadomości od Pana Doktora w kwestii ankiety, którą Pan Doktor zechciał łaskawie wziąć pod swoją opiekę. Od ankiety Płockiej obiecujemy sobie tutaj bodaj że najwięcej i dlatego z pewnym niepokojem myślę, czy nie stanęło coś na przeszkodzie, co rozpoczętą pracę zahamowało.

Jeśli Pan Doktor znajdzie wolną chwileczkę, proszę o słów kilka w tej sprawie. W innych miejscowościach ankietą posuwa się naprzód.

Jednocześnie posyłam Panu Doktorowi odbitkę z ostatniej swej pracy o płonicy w Warszawie.

Wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia załączam.

M. Kacprzak

Płock, dnia 8 kwietnia 1926 r.

Kochany Kolego.

W odpowiedzi na pismo z dn. 7.IV.1926 r. śpieszę zakomunikować, że ankietą została przeprowadzona i będzie wysłana w połowie przyszłego tygodnia. Praktyka wykazała pewne braki w kwestionariuszu. Wobec tego wypadnie porobić pewne zmiany. Szczegółowe uwagi będą wysłane wraz z ankietą.

Przy tej sposobności łączę najserdeczniejsze wyrazy koleżeńskiego pozdrowienia.

(Al. Maciesza)

Kochany Kolego.

Przesyłam jednocześnie pod opaską jako druk polecony wypełnione kwestionariusze ze szkoły powszechnej męskiej Nr 1 w Płocku. Ankieta przeprowadzona była pod kierunkiem kierownika szkoły p. Leona Dorobka przez wychowawców danych klas. Na podstawie tej próby nauczycielstwo przyszło do wniosku, że ankietę w każdej szkole powinna prowadzić jedna osoba. Przy przeprowadzeniu ankiety przez kilka osób, jak to miało miejsce w szkole Nr 1, otrzymuje się materiały nie w jednolity sposób zebrane, pomimo kilkakrotnych narad przedwstępnych. Następnie wypełnianie kwestionariuszy było połączone z wielkimi trudnościami z powodu małych odstępów między wierszami. Uczniowie wypełniali ankietę z wielkim przejęciem, kryjąc się przed kolegami i nauczycielem. Z tego powodu nie mogły być podane uwagi wychowawcy. Każdy wychowawca próbował zebrany przez siebie materiał opracować. Robili to w różny sposób i przez to nie mogli zrobić zestawienia dla całej szkoły. Praca ta jednak nie poszła na marne. Zainteresowali się bowiem sprawą rozpowszechnienia alkoholizmu wśród dzieci i dowiedzieli się, jak krzewi się u nas wśród dzieci pijaństwo. Jednocześnie nabrali przeświadczenia, że opracowywanie ankiet nie jest rzeczą łatwą i wymaga sporo przygotowania.

Przy tej sposobności łączę wyrazy najserdeczniejsze koleżeńskiego pozdrowienia

(Al. Maciesza)

LISTY W SPRAWIE WYCIECZKI LEKARZY Z RAMIENIA LIGI NARODÓW DO PŁOCKA

Warszawa, dnia 9 czerwca 1933

Drogi Panie Doktorze.

Uzupełniam rozmowę telefoniczną. Projektuję przyjazd do Płocka 17 lekarzy cudzoziemców, zwiedzających nasz kraj i nasze instytucje sanitarne z ramienia Ligi Narodów. Wycieczce towarzyszą 2 panie, żony uczestników, tak że razem jest 19 osób cudzoziemców. Naszych towarzyszących będzie ze 3 osoby, może ktoś przyjedzie jeszcze z Warszawy (Dr Chodźko). Przyjeżdżamy w poniedziałek 26 bm. wieczorem pociągami z Gdyni (odjazd z Gdyni 12 w południe). Ja przyjadę o całą dobę wcześniej. Z Płocka wyjedziemy 27 po południu autobusem do Warszawy. Przez ten czas chcemy zobaczyć głównie Płock i może choćby z jedną instytucją sanitarną. W innych miastach tworzą się duże komitety przyjęć z władzami na czele, w Płocku zrobimy to skromnie, władze będziemy prosić wówczas, jeśli nie będzie innego wyjścia.

Chodzi mi w tej chwili o umieszczenie ich w hotelach. Trzeba znaleźć ze 20 pokoi, z których 2 — dwuosobowe, możliwie czyste. Poza to projektuję wydanie małego śniadanka na cześć zagranicznych gości i płockich przyjaciół. Zmartwił mnie Pan Doktor, że taki obiad bez alkoholu ma kosztować od 6 do 8 zł. Przecież rolnicy nie wiedzą, co mają ze swymi produktami robić! Zdecydowany jestem na wydatek 200, w ostateczności 250 zł., ale żeby za te pieniądze goście byli, przepraszam, że tak powiem, syci i nie spragnieni. Przypuszczam, że do tej uczytzy zasiądzie około 30 osób...

Niech Pan Doktor zechce łaskawie poinformować się, może przez p. Piotrowskiego, jakby to wyglądało w hotelu Warszawskim, albo Angielskim.

Tak sobie wyobrażam menu:

1. multum rzodkiewki, masła, trochę wiejskich wędlin, polski bigos,
2. polska zupa rakowa, dla niełubiących trochę rosolu,
3. polskie kurczęta z sałatką i mizerią,
4. polskie truskawki z polską śmietanką,
5. importowane z krajów zamorskich kawa i herbata.

Drogi Doktorze jestem naprawdę zakłopotany, że ciągle z przyjaźni czymś Pana obarczam, to chłopami, to cudzoziemcami, to chłopami, to dziedzicami, ale odwdzięcam się za to wszystko prawdziwą przyjaźnią, na dzisiejsze ciężkie czasy niech Pan Doktor nie gardzi tą zapłatą.

Czekam na rychłą odpowiedź do Krakowa — Hotel Francuski.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i przyjaźni, ukłony dla pani Doktorowej

M. Kacprzak

Drogi Kolego!

W odpowiedzi na list z dnia 9.VI. otrzymany dziś, śpieszę z odpowiedzią.

Ze względów organizacyjnych uważam, iż wszystkich trzeba umieścić w jednym hotelu. Najlepszy — Hotel Warszawski, lecz ma przeważnie numery podwójne, a pojedynczych zaledwie cztery. Liczy za 1 łóżko po 4 zł. 50 gr. plus 10% za usługę. Proszę powiadomić, czy numery w Hotelu Warszawskim mogą być zamówione, czy też wypadnie szukać pojedynczych numerów w innych hotelach.

Śpieszę powiadomić na podstawie porozumienia z kilkoma kolegami, iż wyda obiad na cześć gości zagranicznych Obwód Płocki Związku Lekarzy P.P. Wobec tego nie zajdzie potrzeba urządzania przyjęcia przez kochanego Kolegę.

Z instytucji sanitarno-lekarskich nadają się do zwiedzenia szpital św. Trójcy lub stacja opieki nad matką i dzieckiem, prowadzona przez dra Mazowieckiego.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi łączę wyrazy prawdziwego szacunku i przyjaźni.

(Al. Maciesza)

Warszawa, dn. 14.VI.1933 r.

Drogi Panie Doktorze.

Bardzo serdecznie dziękuję za tak czynny udział w sprawie, którą trochę uważam za własną, trochę za wspólną. Własna jest głównie chęć przyjechania do Płocka z cudzoziemcami, żeby podziwiali urok naszego Płocka. Ale tego skutki trzeba ponosić. Nie chciałbym pod żadnym pozorem obarczać kolegów płockich wydatkami i dlatego żeby Panowie sami ponosili koszty nie zgodzę się pod żadnym pozorem. W najgorszym razie może być mowa o kompromisie. Ale to by mnie o tyle krępowało, że nie mógłbym ułożyć niektórych rzeczy według własnych planów, które wypływają z mojego stosunku do wycieczki. Ja np. chcę ułożyć podług własnego planu menu w tonie trochę żartobliwym, poza tym chcę zaprosić parę osób z zewnątrz (Chodźko, Baliński-ojciec itd.). Ja koszty 30 osób mogę bez wylewania łez pokryć, ale nie chcę usuwać się znowu od kolegów płockich. Na ogół takie spotkanie jest pożądane i wszędzie się robi (Kraków, Lublin, Lwów, Poznań) bardzo uroczyste — zbyt uroczyste. Ale myślę, że się ugodzimy. Teraz co do pokoi. Po dwóch umieszczę nie będziemy, chyba wyjątkowo 2—3 pokoje. Ale potrzebne nam są dwa pokoje podwójne dla ludzi żonatych i w podwójnych pokojach w cenie 10 złotych możemy umieścić pojedynczych ludzi. Tyle wytrzymają. Śpieszę się, szczegółów więcej napiszę jutro, pojutrze. Przyjadę zresztą na dwa dni przedtem.

Szanuję i ściskam

M. Kacprzak

Warszawa, dn. 5 lipca 1933 r.

(Do dr Macieszy jako prezesa Związku Lekarzy Obwodu Płockiego):

Wielce Szanowcy Panie Prezesie,

Poza oficjalnym podziękowaniem, które ma być nadstane przez władze, jak również przez Genewę, pragnę osobiście, jako organizator, złożyć na ręce Pana Prezesa serdeczne i gorące podziękowanie Związkowi Lekarzy Obwodu Płockiego za zorganizowanie pobytu wycieczki lekarzy cudzoziemców w Płocku. Najbardziej zaś zobowiązany się czuję w stosunku do Pana Prezesa i tak czynnego a serdecznego kolegi, ja'cim jest pan Doktor Beczkowicz. Mając wielki sentyment do Płocka chciałem bardzo, aby i cudzoziemcy, z którymi ja zbliżyłem się w ciągu kilku tygodni (niektórych znałem dawniej) Płock poznali i polubili. Jak wypływało z ich przemówień i późniejszych zwierzeń, Płock wywarł na nich jak najprzyjemniejsze wrażenie tak swym wyglądem, jak życiem kulturalnym i skromnymi, lecz przyzwoicie utrzymanymi instytucjami sanitarnymi, a serdeczność przyjęcia i zainteresowanie ze strony kolegów płockich naprawdę ich ujęły.

Nadmiar gadaniny pod moim adresem był tylko przejawem biesiadnej elokwencji, spotęgowanej chęcią wyrażenia na ostatnim przyjęciu w jakiś sposób swej wdzięczności za moje kłopoty o nich w ciągu 5 tygodni, nie mówiąc już o okresie przygotowawczym, o tym więc trzeba zapomnieć.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i prawdziwej przyjaźni.

M. Kacprzak

(Ze zbiorów Biblioteki im. Zielińskich TNP
wybrał i podał do druku Stanisław Kostanecki)

OSTATNI POBYT MARCINA KACPRZAKA W PŁOCKU

Prof. Dr Marcina Kacprzaka poznałem na Zjeździe Absolwentów Liceum im. Wł. Jagiełły w roku 1956. Wyróżniał się szczególnym zainteresowaniem życiem szkoły, perspektywami jej rozwoju i sprawami młodzieży.

Po tym był jeszcze kilkakrotnie na terenie swojego dawnego gimnazjum przy różnych okazjach i zawsze jednakowo żywo wnikał w sprawy stopniowego polepszania się warunków pracy Liceum, zwiększania ilości uczącej się młodzieży, szczególnie ze wsi.

W połowie czerwca bieżącego roku poinformowano mnie, że 23 VI będzie w Płocku Prof. Marcin Kacprzak i prosi mnie, jako dyrektora Liceum, na krótkie spotkanie.

W dniu 23 VI 1968 r. przybył rzeczywiście do Płocka wraz z Małżonką i pracownikami Instytutu Higieny i zatrzymał się na krótko w hotelu „Petropol”, by wypocząć po podróży.

W skromnym spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele m. Płocka: z-ca przewodniczącego PMRN Franciszek Dorobek, z-ca prezesa Towarzystwa Naukowego K. Askanas i Aleksander Gierzyński — z-ca przewodniczącego Komitetu Wychowanków Jagiellonki.

Profesor, jak zawsze bardzo serdeczny i bezpośredni, przywitał wszystkich ze szczerym zadowoleniem ze spotkania na terenie miasta swojej młodości.

„Dobrze, że Pan jest” — rzekł do mnie na uboczu — „czuję się słabiej i moim życzeniem jest, żeby Pan jako dyrektor mojego gimnazjum wręczył sztandar szkoły w Lelicach w razie gdybym nie mógł tego zrobić osobiście. Proszę być tam blisko mnie, ostatnio czuję się coraz gorzej”.

Za chwilę rozmowy potoczyły się na temat rozwoju Płocka w ogóle. Dużo uwagi poświęcił Politechnice Płockiej, z której był dumny na równi z nami. Żywo interesował się pracą Rady Narodowej, rozwojem miasta jako ośrodka petrochemii i wpływem uprzemysłowienia na najbliższe okolice, na wieś. Sporo uwagi poświęcił też pracy Towarzystwa Naukowego w Płocku.

Następnym etapem podróży Prof. Dr Kacprzaka tego pięknego czerwcowego dnia były Lelice, wieś Jego dziecięcych lat.

Tam oczekiwali dostojnego Gościa licznie zebrani mieszkańcy wsi z przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sierpcu Zygmuntem Grabowskim i przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Lelicach, uczniowie miejscowej szkoły podstawowej z kierownikiem i nauczycielami.

Po krótkim powitaniu pełnym serdecznych akcentów i miłej atmosfery, Prof. Dr Marcin Kacprzak zadziwiająco żywym krokiem skierował się do pobliskiego parku, jakby czegoś szukał. Czego, dowiedzieliśmy się ze słów: „Czy jest jeszcze ten stary modrzew, pod którym bawiłem się jako mały chłopiec?”.

Bardzo ożywiony i zachęcony do tego przez żonę, usiadł na ławce pod swoim drzewem ze słowami „Z przyjemnością tu odpocznę”. Nie był to właściwie odpoczynek. Patrząc z tego miejsca na park i skromne boisko sportowe snuł plany jak można by je ulepszyć, by i tu na wsi młodzież nie była pozbawiona godziwej rozrywki i miała zapewniony prawidłowy rozwój fizyczny. Mówił o tym z głęboką troską, a równocześnie cieszył się z ogromnych zmian jakie tu zaszły od czasów Jego lat szkolnych. Oficjalne zakończenie roku szkolnego odbyło się w remizie strażackiej. Odświętnie ubrana młodzież 8-mio—klasowej Szkoły Podstawowej i rodzice, a także zaproszeni goście nie mieścili się w sali, tak że spora część zmuszona była pozostać na dziedzińcu.

Po powitaniu gości przez przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej, głos zabrał Prof. Dr Marcin Kacprzak. Mimo dusznego powietrza w zatłoczonej sali mówił z energią około 30 minut. Jak zwykle mówił prosto, zrozumiale do swoich rówieśników i dla dzieci z najmłodszych klas.

Przedstawił dokładny obraz tej wsi sprzed 70-ciu laty i porównał z tym, co widział w okresie międzywojennym i co zobaczył dziś. Wyraził głęboką radość z rozwoju dzisiejszych Lelic, niepodobnych do tych, które pamiętał. Przypominał dzieciom, że Jego szkoła, to nie ta dzisiejsza, nowa, piękna, murowana i 8-mio—klasowa.

Bardzo obrazowo i ciekawie opisał uczniom warunki, w jakich uczyły się dzieci z Jego czasów. Swoimi prostymi i pełnymi szczerego uczucia słowami przemówił do przekonania dzieci, wzruszył dorosłych. Głębokie przeżycia człowieka znanego nie tylko w kraju, ale i zagranicą, uczonego, działacza społecznego, walczącego całe życie o podniesienie poziomu higieny życia codziennego szerokich mas, a równocześnie tak bardzo bliskiego tej zagubionej wśród tysięcy innych wsi, udzieliły się wszystkim zebranym.

Nastąpił uroczysty akt wręczenia uczniom lelickiej szkoły sztandaru szkolnego ufundowanego przez Profesora Dra Kacprzaka. Po sztandarze przyszła kolej na cenne nagrody dla naj-

lepszycy uczniowie szkoły. Z rąk hojnego dobroczyńcy, najlepszy z chłopców otrzymał rower — wymarzony zapewne — i prowadził go, pąsowy z przejęcia i radości, jedna z dziewczynek aparat radiowy, a druga zegarek.

Przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej serdecznie podziękował Dostojnemu Gościowi za tak trwałą pamięć o wiosce swojego dzieciństwa i zachęcanie młodzieży do nauki oraz docenianie warunków do kształcenia, jakie ma dzisiejsze pokolenie.

Po uroczystym zakończeniu roku szkolnego, wszyscy przeszli do budynku szkolnego, gdzie nastąpiło otwarcie pracowni biologicznej. Pracownia nowoczesnie umeblowana, doskonale wyposażona w pomoce naukowe, o jakich wiele szkół średnich jeszcze tylko marzy, to dar dla swojej wsi Wielkiego Uczzonego, ale bardzo skromnego człowieka, który przyjechał pożegnać miejsce swojego biednego dzieciństwa samochodem pożyczonym przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. W sali lekcyjnej odbyło się jeszcze spotkanie z przedstawicielami Lelic, na którym rozmawiano o osiągnięciach i potrzebach szkoły. W pewnym momencie Profesor zwrócił się do mnie słowami: „Niech mi Pan poradzi w czym im jeszcze pomóc? Czy w budowie boiska z prawdziwego zdarzenia, czy w budowie sali gimnastycznej, której fundamenty już widać, czy może jeszcze coś pilniejszego”? padają słowa pełne szczerego, ludzkiego zakłopotania. I znowu skromne. „Bo ja sam za wiele nie mogę, ale mam znajomych, kolegów, którzy mogą pomóc z racji zajmowanych stanowisk i znajomości zagadnienia”. A więc jeszcze i jeszcze — pomoc innym, to główna troska Tego Człowieka.

Na zakończenie spotkania jeden z nauczycieli sekretarz POP serdecznie podziękował i przeka-

zał wyrazy wdzięczności dzieci szkolnych, młodzieży i mieszkańców Lelic. Wyraźnie wzruszony, ale i jakiś jakby smutny Profesor Kacprzak powiedział: „Dobrze mi tu wśród Was, bardzo przyjemnie w takiej szczerzej atmosferze, ale muszę już Was pożegnać”. Nikt z obecnych zapewne nie myślał wtedy, że żegnał się na zawsze.

Samochód skręcił do Bonisławia i zatrzymał się przed cmentarzem. Wszyscy wysiedli i poszli za Rektorem, który zatrzymał się nad jedną ze zwykłych mogił, jakich mnóstwo na wiejskim cmentarzu. Na tej mogile swoich rodziców złożył kwiaty, które otrzymał od dzieci. Długo, milcząco wpatrywał się w nagrobek jakby chciał zapamiętać jego obraz. A może i Ich żegnał tak, jak Lelice.

Pani Wanda Kacprzakowa w pewnym momencie odeszła w inną stronę cmentarza, gdzie złożyła kwiaty na grobie. Wyjaśniła przy tym — „to dzięki temu człowiekowi, mój mąż jest uczonym”.

Z Bonisławia można jechać wprost do Warszawy, ale Rektor M. Kacprzak chciał jechać z nami jeszcze raz do Płocka mimo że jest wyraźnie zmęczony. W Płocku żegnamy się w śródmieściu i wtedy padają słowa — „Dyrektorze, docent Brzeziński to mój następca. Do niego może się Pan zwracać ze wszystkimi sprawami”. Nie zdawałem sobie wtedy sprawy z głębszego, prawdopodobnie przemyślanego sensu tych słów.

Owszem, z docentem Brzezińskim omawialiśmy tego pamiętnego 23 czerwca — na uboczu — program uroczystości 6 listopada 1968 roku — 80-lecia urodzin Wielkiego Syna Ziemi Płockiej.

JAN PRYZSLAK

S Ł O W O O M A R C I N I E K A C P R Z A K U

niewyłoszone przemówienie prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego
Jakuba Chojnackiego nad grobem Profesora



Ostatnia droga Prof. Dr Marcina Kacprzaka

Śmierć Profesora Marcina Kacprzaka głęboką żalobą okryła Mazowsze, a szczególnie Ziemię Płocką i miasto Płock, którego zmarły był Honorowym Obywatelom oraz Towarzystwo Naukowe Płockie, którego był Honorowym Członkiem.

On sam otrzymując przed 4 laty w Płocku Honorowe Obywatelstwo powiedział w zakończeniu swojego przemówienia:... „serdecznie jeszcze raz dziękuję Rodzinnemu Miastu za ten patrycjuszowski indygenat, za to, że dał mi możliwość przeżycia tego największego święta w moim życiu; składam podziękowania na ręce Patres Senatores Miasta. Z prawdziwą dumą, ale i z

głębką serdecznością powtarzam na wzór starożytnych: *Civis Plocensis sum*".

Obywatelem Płocka czuł się na codzień — mimo że mieszkał i pracował w Stolicy. Rzadkie, wolne od pracy i zajęć chwile wykorzystywał na osobiste kontakty z naszym miastem i jego ludźmi.

Jako uczestnik strajku szkolnego w 1905 roku — zmuszony był zmienić szkołę. Był więc wychowankiem obu płockich szkół: Marszałka Stanisława Małachowskiego i Króla Władysława Jagiełły. Z tymi obu swymi szkołami pozostawał do końca w serdecznym powiązaniu. Brał osobisty udział w wielu uroczystościach, jakie te szkoły organizowały.

W okresie międzywojennym wspólnie z doktorem Macieszą — ówczesnym prezesem Towarzystwa Naukowego Płockiego — inicjował i współorganizował na terenie Płocka akcje z zakresu medycyny społecznej, walki z alkoholizmem itp. Obiektem jego zainteresowania i badań była zwłaszcza młodzież płockich szkół. Poprzez odczyty, jakie w Towarzystwie Naukowym wygłaszał, szerzył wiedzę o nowych kierunkach w medycynie. Księgozbiór Towarzystwa wzbogacał cennymi darami.

Wydaną w 1937 roku książkę „Wieś Płocka” zadedykował:

„Ziemi, z której pochodzę,
ludziom, wśród których wzrosłem”.

Po wyzwoleniu kontakt Prof. Kacprzaka z Płockiem i Ziemią Płocką stał się jeszcze żywszy i jeszcze owocniejszy. Wygłaszał odczyty na sesjach i konferencjach naukowych w Płocku, współpracował z Towarzystwem Naukowym, które w 1957 roku za Jego wielki osobisty wkład w życie społeczno-naukowe Płocka, obdarzyło honorowym członkostwem, ufundował stypendia dla zdolnej młodzieży studiującej, pomagał materialnie miejscowym szkołom, a zwłaszcza szkole swego dzieciństwa w Lelicach pow. sierpeckiego, której ufundował bibliotekę, radioodbiornik, gabinety lekarski i biologiczny z całkowitym umeblowaniem i inne pomoce szkolne.

Tej szkole ufundował ostatnio także sztandar, który wręczył w czasie ostatniego pobytu tj. w dniu 23 czerwca 1968 r.

Pole jego zainteresowań wybiegało daleko poza Region Płocki. Żywo interesował się problematyką całego Mazowsza. Inicjował, a następnie realizował — aż do ostatnich dni Swego twór-



Płocczanie przy trumnie Prof. Dr Marcina Kacprzaka

czego życia — na terenie województwa warszawskiego niezwykle owocną działalność naukową, a tej celem było podniesienie życia kulturalnego i gospodarczego oraz wzmoczenie społecznego zaangażowania w pracy dla Ojczyzny i dla swego regionu, dla postępu i dla pokoju.

W okresie obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego i X wieków Płocka przewodniczył Wojewódzkiej Komisji Obchodów Tysiąclecia FJN, a w 62 r. — „Roku Ziemi Mazowieckiej” — przewodniczył sesji popularno-naukowej, zorganizowanej w Płocku przez Wojewódzki Komitet FJN i Wojewódzką Radę Narodową.

W wydawnictwach naszych, a zwłaszcza w kwartalniku „Notatki Płockie” ukazało się szereg Jego bogatych w treści i pięknych w formie artykułów.

Był *Civis Plocensis* — w najpełniejszym słowa tego znaczeniu. Zmarł, ale za Horacym może śmiało powtórzyć: „*non omnis moriar*”.

Zwyciężył bowiem śmierć, jako że dane jest to uczynić każdemu, kto żyje i pracuje dla dobra ludzi.

W imieniu społeczeństwa miasta Płocka i jego Rady Narodowej, w imieniu Towarzystwa Naukowego Płockiego, w imieniu Małachowianki i Jagiellonki, których byłeś Wychowankiem, w imieniu mieszkańców wsi Lelice, z którą związałeś się dzieciństwem, żegnaj Cię, Wybitny Płocczanie i za Asnykiem powtarzam:

„Choć profesora noc otoczy głucha,
Wyrosną kwiaty na cmentarnej grzędzie.
I nieśmiertelna cząstka jego ducha
W sercach pokoleń późniejszych żyć będzie”

PŁOCK I POWIAT PŁOCKI

PRZESZŁOŚĆ I LATA OSTATNIE

Powiat płocki zajmuje północno-zachodnią część województwa warszawskiego. Płock, stolica powiatu, miasto wydzielone, leży na wysokim brzegu Wisły, która wyznacza południowo-zachodnią granicę powiatu. Na lewym niskim brzegu znajduje się przedmieście Płocka Radziwie, do r. 1923 należące do powiatu gostyńskiego. Od zachodu, północy i wschodu powiat płocki graniczy z powiatem lipnowskim, sierpeckim i płońskim. Powiaty: płocki, gostyński, sierpecki i płoński wchodziły w skład Mazowsza Płockiego. Obecnie traktuje się je łącznie, jako rejon uprzemysławiany. Rocznik Statystyczny 1966 wyznacza płockiemu rejonowi przemysłowemu węższe granice, obejmujące wyłącznie Płock, powiat płocki i powiat gostyński.

Powiat płocki leży w regionie geograficznym Wysoczyzny Płockiej, która stanowi część Niziny Mazowiecko-Podlaskiej. Wysoczyzna Płocka jest równiną moreny dennej urozmaiconą szeregiem moren czołowych, ogranicza ją krawędź wysokiej ok. 50 m. skarpy wiślanej. Najwyższe partie terenu, dochodzące do ok. 160 m n.p.m. znajdują się na płn.-wschód od Płocka w ciągu moren czołowych.

Lekko falisty, dość monotony krajobraz wzbogaca główna rzeka Wisła, niezwykle malownicza, o kontrastujących z sobą brzegach: lewym niskim o dalekim widnokręgu i prawym — wysokiej skarpie, odsłaniającej urwiska, podmywane wodami rzeki, poprzecinane jarami prawobrzeżnych dopływów Wisły.

Klimat Płocka i powiatu płockiego, podobnie jak całej Krainy Wielkich Dolin, należy do klimatu morsko-kontynentalnego. Przeważają wiatry o kierunkach zachodnich, średnia temperatura wynosi + 7,6°, średnia liczba dni z mrozami i przymrozkami — ok. 120. Rejon płocki znajduje się w strefie najniższych opadów w Polsce, sięgają one w Płocku niewiele ponad 500 mm rocznie, przy czym najwięcej opadów występuje w lipcu.

Struktura gleb powiatu płockiego wykazuje znaczną różnorodność zarówno pod względem rodzajów gleb, jak ich urodzajności. Najżyźniejsze ziemie są w południowej części powiatu, w okolicy Wyszogrodu, wyspa gleb urodzajnych znajduje się poza tym w promieniu ok. 15 km w okolicach Płocka. Najmniej żyzne gleby zajmują pas ciągnący się w kierunku północno-zachodnim. W sumie jednak powiat płocki zalicza się do bardziej urodzajnych terenów województwa warszawskiego.

Obszar Wysoczyzny Płockiej wykorzystywany był od dawna pod uprawy rolne, co powodowało zmniejszanie się kompleksów leśnych. W powiecie płockim szczątki dawnych lasów

istnieją w pobliżu Płocka, na terenach położonych w dół i w górę Wisły. Większe partie leśne znajdują się w powiecie gostyńskim na lewym brzegu Wisły, widoczne z daleka z płockiej skarpy wiślanej i wykorzystywane dla celów wypoczynkowych przez mieszkańców miasta.

Położenie geograficzne w znacznej mierze wpłynęło na historyczne losy Płocka, a także przyległych do niego terenów.

Miasto usytuowane na ważnym szlaku wodnym i u dogodnej przeprawy przez Wisłę, w warunkach korzystnych zarówno dla celów handlowych jak i obronnych, powstało na miejscu dawnego ośrodka kultu pogańskiego, który w IX i X wieku znajdował się na Wzgórzu Tumskim.

Płock, stolica Mazowsza w jego zmieniających się w ciągu dziejów granicach, a także stolica władców Polski w pierwszej połowie XI wieku, za czasów Masława i po raz drugi, za czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, początkami swymi sięga pierwocin państwowości polskiej. Tysiącletnią historię Płocka udokumentowały wykopaliska archeologiczne.

Czasy Polski wczesnopiastowskiej są okresem szczególnego rozkwitu Płocka i innych miast mazowieckich. Odkryte ostatnio monumentalne budowle z tych czasów mówią o znaczeniu Płocka jako ośrodka ówczesnej władzy świeckiej i kościelnej. Miasto staje się w tym okresie jednym z najważniejszych centrów kulturalnych kraju.

W drugiej połowie XIII wieku Płock i Mazowsze zniszczone zostały wieloma wojnami, dopiero król Kazimierz Wielki zapewnił miastu bezpieczeństwo, przywrócił pokój i dobrobyt.

Wiek XV i XVI jest okresem rozkwitu Płocka: postępuje rozbudowa i porządkowanie miasta, rozwija się handel, rzemiosło, miasto posiada spichrze, browary, gorzelnie, wytwórnie sukna, a także winnice w jarach rzek. Zwiększa się obszar miasta. Ludność wzrasta do około 5 tysięcy.

Mazowsze płockie w wieku XVI zajmowało przestrzeń 63 mil kwadratowych i liczyło 90 tys. ludzi. Wielkich własności ziemskich na Mazowszu było niewiele, przeważały posiadłości jednowioskowe. Drobną szlachta sama uprawiała ziemię. Chłopi mazowieccy, zarówno wolni jak niewolni, lepiej i swobodniej żyli niż na innych ziemiach Polski. Dopiero wprowadzona w XVI w pańszczyzna pogarsza los chłopów, przykuwając ich do ziemi.

Po „złoty czasach” Płocka i Mazowsza w okresie Odrodzenia przyszły lata wojen, epidemii i pożarów, które zdewastowały miasto,

zdzięsiatkowały ludność, zniszczyły okoliczne ziemie. W r. 1782 Płock liczył poniżej 1,5 tys. ludności.

Okresy pewnego ożywienia gospodarczego i kulturalnego przyniósł miastu wiek XIX. Płock — siedziba regencji pruskiej, po pokoju wiedeńskim w r. 1815 stał się głównym miastem województwa, a następnie guberni, pozostając pod panowaniem caratu przez okres stu lat.

O Płocku w latach dwudziestych XIX wieku pisze Hipolit Gawarecki w pracy pt. „Wiadomość o mieście Płocku znaczniejsze zdarzenia historyczne tegoż miasta obejmująca”, wydanej w Warszawie w r. 1821:

„Mieszkańcy miasta Płocka trudnią się teraz w części handlem, rzemiosłem i rolnictwem, największą jednak liczbę rzemieślnicy składają”. Miasto ma cztery jarmarki rocznie, „lecz ani kupcy, ani kupujący na takowe nie zjeżdżają”. „Fabryki miasta są zbyt mierne i niewiele mu zaszczytu przynoszące”. Masto ma kilka porządných domów zajezdnych, trzy cukiernie, łazienki murowane, wystawione w r. 1818, „kilku lekarzy i dwie apteki”. „Na zabawkach i przechadzkach nie zbywa temu miastu... W czasie karnawału, kasyno z osób wyższej klasy i celniejszych mieszkańców Płocka złożone, raz w tydzień, przystojną zabawę osobom obojętnej płci sprawia. Nadto Reduty w każdą niedzielę całą publiczność rezweselają”.

Ten obraz należy uzupełnić relacją o jego niezwykle zrywie kulturalnym, jaki wystąpił w okresie od r. 1820. Cytowana praca Gawareckiego była czytana na pierwszym posiedzeniu założonego w 1820 r. Towarzystwa Naukowego Płockiego, towarzystwa o szeroko zakrojonej działalności regionalnej — kulturalnej i naukowej. W tym czasie powstała w mieście drukarnia. W 1824 r. Płock wydawał własny miesięcznik literacki „Dziedziliya”. Niezwykle ważnym ośrodkiem kultury była ówczesna szkoła płocka, która z kolegium jezuickiego w XVII i XVIII wieku stała się Szkołą Podwydziałową Komisji Edukacji Narodowej, później Szkołą Wojewódzką i Gimnazjum Gubernialnym. Szkoła prowadziła szeroką i różnorodną działalność, dając początek szeregu instytucjom, takim jak Towarzystwo Naukowe Płockie, biblioteka publiczna, muzeum. Drugim ważnym czynnikiem kulturotwórczym był teatr, do r. 1812 związany ze szkołą, potem przeniesiony do własnego gmachu, przebudowanego z kościoła św. Trójcy.

Ten okres ożywienia, ważny w tradycjach kulturalnych Płocka, został zahamowany klęską powstania listopadowego. Dążenia rusyfikacyjne, represje po powstaniach na szereg lat zaciążyły na życiu miasta.

Następny okres aktywizowania się miasta przypada na lata siedemdziesiąte XIX wieku. Rozwój kapitalizmu przynosi postęp w życiu gospodarczym Królestwa Polskiego, nasilający się szczególnie w miastach podwarszawskich, ale pewne ożywienie gospodarcze obejmuje

także i Płock. Rozwija się drobny przemysł: powstają niewielkie fabryki narzędzi rolniczych, zapalek, octu, rozwija się handel, bardziej prętnie w rękach żydowskich niż polskich. Powstaje w tym czasie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu dla rozwoju handlu, Towarzystwo Kredytowe Miejskie i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie dla całej ziemi płockiej; w r. 1870 powstaje pierwsze w Polsce Towarzystwo Spożywcze „Zgoda”.

Główną arterią miasta staje się ulica Tumska; drewniane, najczęściej parterowe domy, ustępują miejsca murowanym kamienicom czynszowym, buduje się szereg obiektów użyteczności publicznej m. in. nowoczesne wodociągi z wieżą ciśnień.

Rozwój kulturalny i umysłowy miasta wyraża się w powołaniu do życia takich stowarzyszeń, jak Płockie Towarzystwo Muzyczne, Towarzystwo Lekarskie, Płockie Towarzystwo Wioślarskie, Ochotnicza Straż Pożarna, Towarzystwo Dobroczynności, o znacznej roli w stosunku do rosnącej rzeszy biedoty miejskiej. Od r. 1876 wychodzi przez trzydzieści lat dwa razy w tygodniu Korespondent Płocki, ukazują się roczniki — kalendarze Płocka i Ziemi Płockiej. W latach 1896—1903 wydawane są Echa Płocke i Łomżyńskie. Teatr, który w latach 1888—1890 dał 156 przedstawień, pełnił szczególną rolę nie tylko krzewiciela sztuki, lecz także mowy polskiej, zakazanej w szkołach i urzędach.

W r. 1899 Płock miał 27 tys. mieszkańców. Były w mieście dwa gimnazja, jedna szkoła miejska i kilka prywatnych. Miasto posiadało 3 niewielkie szpitale, 12 lekarzy i 3 aptekarzy. Sześć hoteli służyło głównie okolicznym ziemianom, którzy zjeżdżali do Płocka w celach gospodarczych i towarzyskich.

Poza większymi majątkami dawna szlachta płocka była to w większości szlachta zagrodowa i chłopcowska. Wsie dzieliły się na szlacheckie i chłopskie, ale w rzeczywistości ludność wsi była przemieszana poprzez związki i podziały gruntów. Wśród drobnej szlachty częściej zdarzały się konflikty, chłopci uchodzili za bardziej gospodarnych i solidarnych w stosunkach między sobą. Od r. 1901 rozpoczyna pracę w powiecie Towarzystwo Rolne, skupiające prawie wszystkie ziemian płockich. Towarzystwo dążyło do szerzenia kultury rolnej na wsi poprzez wiejskie kółka rolnicze, których liczba w powiecie płockim dochodziła do 30.

W latach siedemdziesiątych zaczyna się zarysowywać coraz trudniejsza sytuacja ekonomiczna wsi i związany z tym odpływ do miast ubożęjącej wskutek gwałtownego zniesienia pańszczyzny szlachty.

Chłopi, a także proletariat miejski, emigrowali masowo w poszukiwaniu pracy i zarobku do krajów Europy zachodniej i Ameryki.

Nasilenie ruchów emigracyjnych występowało w okresie od r. 1870 do lat trzydziestych następnego wieku.

Na trudności w rozwoju gospodarczym miasta i powiatu w dużej mierze wpływały warunki komunikacyjne — brak odpowiedniej sieci dróg i linii kolejowych.

Powszechny w Królestwie upadek oświaty, wiążący się z polityką rusyfikacyjną rządu, pociągał za sobą bardzo wysoki stopień analfabetyzmu nie tylko na wsi, lecz także w miastach. Reakcją na tę sytuację było tworzenie się tajnego ruchu oświatowego wśród wykształconej części społeczeństwa plockiego.

Rewolucja 1905 r. przyniosła pewną swobodę umysłów, a strajk szkolny, bardzo burzliwie przebiegający w Płocku, spowodował przywrócenie języka polskiego w szkole. Ruchy oświatowe przybrały formy jawnych zrzeszeń: Macierz Szkolna powołuje do życia nowe gimnazjum męskie w Płocku, powstaje pensja żeńska oraz Uniwersytet Ludowy. Sprzyjające warunki pozwalają też na reaktywowanie w r. 1907 Towarzystwa Naukowego Plockiego.

Po r. 1905 zaczynają się wzmacniać ruchy wolnościowe, zwłaszcza lewicowe. Do Płocka dociera prasa robotnicza. Dążenia kulturalno-społeczne i intelektualne miasta wyrażają się w działalności wydawniczej — wychodzą w tych latach: „Płoczanin”, „Głos Płocki”, „Echa Płockie” i dwutygodnik dla wsi „Mazur”.

Pewne ożywienie w życiu gospodarczym Płocka wywołała budowa elektrowni oraz elektryfikacja miasta zapoczątkowane w 1909 r. Okres pierwszej wojny przyniósł zubożenie ludności, ale nie zahamował rozwoju oświaty, życia umysłowego i kulturalnego miasta.

W lata międzywojenne Płock wszedł jako miasto powiatowe, tracąc swą rangę administracyjną miasta wojewódzkiego. W życiu gospodarczym Płocka grał pewną rolę niewielki przemysł, głównie spożywczy, a także maszynowy i drzewny. Do największych zakładów produkcyjnych należały fabryki narzędzi rolniczych, rzeźnia miejska, dwie stocznie, dwie młyny i dwa tartaki.

Stosunkowo dobrze było rozwinięte rzemiosło, dobrze prosperowało kilka większych firm handlowych, nasilony był także drobny handel, prowadzony podobnie jak duże firmy przeważnie przez Żydów. Płock był ośrodkiem handlowym i usługowym o szerszym zasięgu niż powiatowy. W mieście było pięć hoteli i trzy cukiernie — miejsca spotkań inteligencji plockiej i ziemiaństwa.

Komunikacja plocka, która ograniczała się do statków na Wiśle, w okresie międzywojennym zyskała połączenie kolejowe z Warszawą przez Kutno, potem przez Sierpc i szereg połączeń autobusowych. Na usprawnienie komunikacji wpłynęła w r. 1938 budowa mostu kolejowo-drogowego na Wiśle, który zastąpił dawny most drewniany.

Wśród ludności miasta, która wzrosła z 25.725 mieszkańców w r. 1921 do 33.840 w r. 1938, przeważały warstwy drobnomieszczańskie; funkcje administracyjne i oświatowe Płocka, sąd

okręgowy i szpital wpływały na wzrost liczby urzędników, nauczycieli, ludzi wolnych zawodów i młodzieży szkolnej. Zewnętrzny ton życia miasta nadawała aktywna grupa inteligencji, ziemiaństwo i kadra oficerska stacjonującego w Płocku garnizonu wojskowego. Płock miał w r. 1938 4000 robotników i ponad 2000 bezrobotnych. Liczne rodziny żyły z zasiłków społecznych i filantropii. Ciężkie warunki życia warstw upośledzonych społecznie wywoływały strajki i pochody bezrobotnych. W tym okresie, w latach ogromnych różnic społecznych, materialnych i kulturalnych oraz ścierania się sprzecznych nurtów ideowych — przede wszystkim katolickiego, liberalnego i lewicowego, utrwałała się jednocześnie rola Płocka jako poważnego ośrodka kultury i szkolnictwa.

Szkolnictwo plockie o długotrwałych i dobrych tradycjach posiadało cztery gimnazja, dwa seminaria nauczycielskie, dwie szkoły zawodowe i pięć podstawowych. Szkoły skupiały młodzież z miasta, a także z powiatu plockiego i przyległych powiatów, korzystającą ze szkolnictwa średniego. Procent dzieci chłopskich i robotniczych w szkołach średnich, tak jak w całej Polsce, był w Płocku nieznaczny.

Życie umysłowe i kulturalne, którym miasto się chlubiło, tworzyli ludzie należący do elity intelektualnej i kulturalnej. Powszechnie uznane swą działalnością zyskało Towarzystwo Naukowe Plockie, znaczną rolę odgrywało Towarzystwo Muzyczne, a w latach 1931—1939 najintensywniej działał i najwięcej zainteresowania budził Klub Artystyczny Płocka o elitarnym składzie członków, ale rozległej działalności w zakresie popularyzacji muzyki, poezji, malarstwa i teatru.

Płock posiadał własny teatr, trzy kina, osiem wypożyczalni książek, dwa muzea i bogatą Bibliotekę Naukową TNP. W r. 1938 wychodziło w Płocku osiem czasopism — cztery z nich były pismami katolickimi, pozostałe, to dzienniki: „Głos Mazowiecki” i „Kurier Mazowiecki”, miesięcznik regionalny „Życie Mazowsza” i dwutygodnik dla wsi — „Strzecha”.

Przy rosnącej w ostatnich latach przedwojennych estetyce ogólnego wyglądu miasta, wzroście inwestycji, rozbudowie, porządkowaniu i zadrzewianiu ważniejszych ulic, dzielnic i placów, mieszkańcy dzielnicy peryferyjnych, a także mieszkańcy zagęszczonych oficyn w podwórkach ulic głównych żyli w warunkach dalekich od zaspokojenia podstawowych potrzeb, urągających zasadom higieny i zdrowotności.

Lecznictwo plockie mimo osiągnięcia, jakim było powstanie w tym czasie Ośrodka Zdrowia, było dalece niewystarczające, szczególnie w swych funkcjach opieki nad ludnością powiatu.

Istniała ogromna dysproporcja między ilością służby zdrowia w mieście i w powiecie. Na łączną liczbę 32 lekarzy w Płocku było 26, na 25 lekarzy dentyków — w Płocku było 20, na 10 aptek w Płocku było 5, nawet felczerów w Płock-

ku było pięciu, w powiecie tylko trzech. Lecznictwo zamknięte koncentrowało się wyłącznie w Płocku, który posiadał 4 szpitale o łącznej ilości ok. 200 łóżek. Na jednego lekarza przypadało w mieście i powiecie łącznie 4 tysiące osób.

Płock stanowił na terenie powiatu jedyne znaczne centrum miejskie, (liczący bowiem 4,5 tys. ludności Wyszogród miał charakter rolniczy i nie odgrywał większej roli jako ośrodek miejski). Wpływało to na znaczną ilość różnorodnych powiązań między ludnością powiatu, a Płockiem. Ludność chłopska przybywała wozami i pieszo na targi z produktami swych gospodarstw i dla dokonania niezbędnych zakupów, związki ziemian z miastem były bardziej rozległe, wynikały z powiązań gospodarczych, towarzyskich i kulturalnych. Różne kategorie ludności miasta i wsi łączyły węzły rodzinne. Wszelkie rodzaje kontaktów utrudnione były złym stanem dróg w powiecie.

W r. 1931 powiat liczył 129,5 tys. mieszkańców, z czego 37,5 tys. przypadało na Płock i Wyszogród. Zaludnienie na jeden km. kw. (po wyłączeniu miast) wynosiło ok. 65 osób.

Znamienną cechą stosunków społeczno-ekonomicznych okresu międzywojennego była dość znaczna ilość majątków ziemskich w powiecie, których przeciętna wielkość wg spisu z r. 1921 wynosiła 214 ha. Gospodarstwa powyżej 50 ha zajmowały prawie połowę obszaru powiatu. Znaczną liczbę gospodarstw wiejskich stanowiły gospodarstwa małe, do 5 ha, a ponad 30% było gospodarstw karłowatych, poniżej 3 ha. W tej sytuacji towarowa produkcja rolnicza koncentrowała się w rękach posiadaczy ziemskich i właścicieli dużych gospodarstw chłopskich. Małe gospodarstwa z trudem niekiedy wyżywiały rodzinę właściciela i inwentarz.

Do ostatnich lat przedwojennych kilkaset zagród chłopskich było związanych z majątkami ziemskimi serwitutami, głównie leśnymi i pastwiskowymi. Ta charakterystyczna dla powiatu płockiego pozostałość stosunków feudalnych zlikwidowana została całkowicie dopiero wraz z reformą rolną w r. 1945.

Przeludnienie i głód ziemi na wsi płockiej były powodem emigracji stałej i sezonowej znacznych grup ludności wiejskiej. Parcelacja części gospodarstw obszarowych nie rozwiązywała trudnych problemów wsi płockiej.

Zacofanie ekonomiczne wiązało się z niskim poziomem bytowym ludności chłopskiej. Warunki życia, stan sanitarny zagród i higiena osobista były na ogół na bardzo niskim poziomie. Szczegółowo udokumentowały tę sytuację prowadzone w r. 1936 badania prof. Marcina Kacprzaka. Opieka zdrowotna, o czym już była mowa, charakteryzowała się koncentracją placówek i personelu służby zdrowia w Płocku, co nie mogło zapewnić wsi ani szybkiej, ani skutecznej pomocy w zakresie lecznictwa.

Na stan oświaty na terenie powiatu wskazuje liczba 96 szkół powszechnych (poza Płock-

kiem i Wyszogrodem), w czym przeszło połowa szkół z jednym nauczycielem. Wśród ludności powiatu w latach 1935—36 było ponad 20% analfabetów.

Druga wojna światowa wywołała szereg zaburzeń w życiu społecznym i ekonomicznym wsi, niszczyielska działalność gospodarza okupanta przyniosła całkowite niemal wyniszczenie hodowli, szczególnie koni, co przy braku środków mechanicznych stało się kłeską dla rolnictwa w pierwszych latach po wojnie.

Reforma rolna 1945, parcelując wszystkie gospodarstwa powyżej 50 ha, wprowadziła istotną przebudowę struktury społeczno-ekonomicznej wsi powiatu. Przekazano chłopom około 50 tys. ha ziemi, uwłaszczając chłopów bezrolnych i małorolnych, co podniosło liczbę gospodarstw średnich do około połowy ogólnej liczby gospodarstw. Mimo to na terenie powiatu pozostało ponad 20% gospodarstw do 2 ha.

Przeludnienie agrarne występujące na wsi płockiej w okresie międzywojennym, mimo zmian jakie zaszły po wojnie, zostawiło po sobie ślady w postaci znacznych rezerw siły roboczej na terenach powiatu, szczególnie bardziej oddalonych od Płocka i ważniejszych szlaków komunikacyjnych. Przemysł rolny, słabo rozwijający się w powiecie, i niewielki w stosunku do zapotrzebowania na miejsca pracy rozwój przemysłu, nie mógł uzdrowić tej sytuacji. Wsie płocka żyła w oczekiwaniu zmian i z nadzieją spoglądała na Płock, który już w latach pięćdziesiątych dawał zatrudnienie, nie licząc co prawda jeszcze, grupie jej mieszkańców. Sytuacja ta była jednym z czynników wpływających na decyzję lokalizacji zakładów petrochemicznych na terenie Płocka.

Przeobrażenia, jakim ulegała stopniowo wieś płocka w latach powojennych, nasiliły się od r. 1960, w którym rozpoczęto budowę Kombinatu.

Ludność powiatu w latach 1960—1966 zwiększyła się z 84 tys. do ok. 90 tys. przy zmniejszonym wskutek przesunięcia granic administracyjnych obszarze powiatu z 1446 km² do 1343 km². Zagęszczenie ludności na km² wzrosło z 58 do 67 osób. Jedyne miasto na terenie powiatu, poza wydzielonym Płockiem, Wyszogród w sposób zaskakująco nieznaczny zwiększył swą ludność z 2417 osób w r. 1960 do 2695 osób w roku 1965, ciągle jeszcze nie osiągnął liczby ludności z okresu międzywojennego.

Zmiany demograficzne ludności powiatu dotyczą zmniejszenia się liczby kobiet ze 107 kobiet na 100 mężczyzn w r. 1960, do 103 kobiet na 100 mężczyzn w r. 1965, a także na tendencje starzenia się ludności — liczba ludności powyżej lat 60 wzrosła z 9,9% w r. 1950 do 10,7% w r. 1960 (ostatnie dostępne dane z materiałów Spisu Powszechnego z r. 1960).

Przyrost naturalny w powiecie, wskutek zmniejszenia się wskaźnika urodzeń w omawianych latach, zmalał z 14,6 na 1000 ludności w r. 1960 do 10,7 w r. 1965; wpłynął jednak

w sposób wyłączny na wzrost ludności powiatu, gdyż przyrost wędrownkowy w tych latach wykazuje stale stan ujemny — liczba ludności odpływającej z powiatu przewyższa w każdym roku liczbę ludności napływającej.

W pełni rolniczy charakter powiatu potwierdza liczba osób zatrudnionych w rolnictwie, wynosząca 78% ogółu zatrudnionych. Zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wzrosło w latach 1960—1963 i nadal waha się na tym samym poziomie niewiele przekraczając 6,5 tys. osób.

Grupa dojeżdżających z powiatu do pracy w Płocku, głównie chłopów-robotników, licząca w r. 1960 ok. 2 tys. osób, w r. 1962 — 4—5 tys., a obecnie utrzymująca się w granicach ok. 3 tys., stała się trwałą kategorią w strukturze społeczno-zawodowej wsi. Pozycja ekonomiczna i zawodowa tej grupy zyskała sobie prestiż wśród ludności wiejskiej. Praca w mieście, pociągająca za sobą szereg kontaktów z miastem, stała się istotnym czynnikiem w utrwalaniu się związków między miastem a wsią, a także między wsią i Kombinatem.

Industrializacja wywołała i przyspieszyła szereg przemian na terenie powiatu: zintensyfikowała budowę dróg, elektryfikację wsi, mechanizację rolnictwa, wpłynęła na wzrost kredytów na budownictwo wiejskie (ciągle jeszcze o wiele za mało w stosunku do potrzeb), otworzyła młodzieży wiejskiej drogę do różnych typów szkół zawodowych, powstałych w Płocku, zwiększyła dochody ludności wiejskiej wynikające z zatrudnienia w przemyśle płockim. Dochody te wynoszą ok. 100 mln zł rocznie i znaczną ich część przeznaczają na nakłady produkcyjne w rolnictwie.

W r. 1965 zelektryfikowanych było 60% wsi w powiecie, a prace melioracyjne obejmują coraz dalsze gromady. Na intensyfikację produkcji rolnej wpływa rozwój przemysłu spożywczego na terenie powiatu. Powiat ma: dwie cukrownie zmodernizowane i rozbudowane, trzy zakłady owocowo-warzywne, trzy mleczarnie, czternaście młynów państwowych dwadzieścia siedem prywatnych i pięć gorzelni. Wartość usług świadczonych dla ludności powiatu przez jednostki spółdzielcze wzrosła w ciągu lat 1960—1965 pięciokrotnie.

Wartość globalnej produkcji rolnej w powiecie wzrosła od r. 1960 o ok. 13%, a produkcja towarowa zwiększyła się o ok. 50%. Zmniejszyły się nieco uprawy zbożowe, a wzrosły przemysłowe. Zwiększyła się liczba kółek rolniczych i ich rola w mechanizacji wsi i krzewieniu kultury rolniczej. Powiat ma obecnie 271 kółek rolniczych, podczas gdy w r. 1960 było 118; w niektórych gromadach, takich jak Rogozino, Biała, Drobin, Brudzeń, kółka są we wszystkich wsiach. Kółka dysponują ilością 667 zestawów maszynowych.

Szkolenie rolnicze różnych typów obejmuje praktycznie całą młodzież wiejską, która nie korzysta z innych typów szkół i dużą liczbę dorosłych. W r. 1965 czynnych było 110 pun-

któw trzyletniego szkolenia rolniczego i 120 punktów szkolenia specjalistycznego, na które łącznie uczęszczało ponad 6 tys. rolników.

Szkolnictwo na terenie powiatu wzbogaciło się w latach 1961—1966 o jedenaście nowych szkół, w tym cztery Szkoły Tysiąclecia. Szereg szkół rozbudowano i unowocześniono. Podniósł się również stopień organizacyjny szkół: w r. 1968 było 69% szkół siedmioklasowych, w r. 1965 80%, objęły one 91,6% ogółu uczniów. W r. 1965 powiat posiada 107 szkół podstawowych i 3 licea ogólnokształcące, 2 zasadnicze szkoły zawodowe, 2 średnie zawodowe i 19 szkół przysposobienia rolniczego. Młodzież wiejska korzysta ze szkół zawodowych i średnich w Płocku.

Podnoszenie się poziomu kulturalnego ludności wsi znacznie pełniejszy wyraz znajduje w bezpośrednich relacjach ludzi (np. zawartych w pamiętnikach) na temat ich zainteresowań, aspiracji, włączaniu się w ogólnokrajowy nurt wydarzeń współczesnych, niż mogą to wyrazić liczby obrazujące wzrost placówek kulturalnych, czy środków kultury masowej w powiecie.

Liczba telewizorów wzrosła z 300 w r. 1961 do 900 w r. 1965. Telewizor w prywatnym mieszkaniu wiejskim ciągle jeszcze jednak jest rzadkością, znacznie szybciej rośnie liczba osób, oglądających programy telewizyjne w klubach, świetlicach i u sąsiadów. Wzrasta czytelnictwo prasy codziennej, a także czasopism. Liczba radioabonentów wzrosła z ponad 10 tys. w r. 1960 do ok. 12 tys. w r. 1965 — w przybliżeniu co trzecia rodzina na wsi ma radio.

Wzrosła liczba placówek kulturalnych na terenie powiatu, niektóre z nich wykazują znaczny rozwój, unowocześniają formy swej pracy; rozprzestrzenia się nowy typ placówek — Kluby Książki i Prasy.

Powiat miał w r. 1965 dwa Wiejskie Domy Kultury w Bielsku, Bodzanowie, dwie świetlice miejskie w Wyszogrodzie, dwadzieścia Klubów Książki i Prasy „Ruch”, pięć klubo-kawiarni, dziesięć ognisk kulturalno-oświatowych, osiemnaście świetlic wiejskich, pięć PGR i dwanaście kin.

Biblioteki gromadzkie, które zaczęły powstawać w r. 1947, są już we wszystkich gromadach. Powiat ma 22 biblioteki gromadzkie, 5 filii i 160 punktów bibliotecznych. Ilość stałych czytelników w powiecie wynosi 16 tys. osób. Liczba czytelników w stosunku do ogółu mieszkańców zwiększyła się z 13,5% w r. 1960 do 18% w r. 1965.

Młodzież wiejska ciągle jeszcze odczuwa niedostatek życia kulturalnego na wsi, co wiąże się z żywym zainteresowaniem wszelkimi nowymi formami „dopływu kultury” na wieś, a także przejawami życia kulturalnego Płocka. Jaskrawo uwidaczniają to pamiętniki z konkursu Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN.

Opieka lekarska nad ludnością powiatu, mimo wzrostu liczby placówek służby zdrowia

w ciągu lat powojennych, wciąż jest jeszcze niewystarczająca. Lecznictwo zamknięte sprowadza się przede wszystkim do szpitala plockiego. Realizacja budowy nowego szpitala w Płocku jest ciągle sprawą przyszłości. W trudnych bardzo warunkach pracują również placówki służby zdrowia w Bielsku, Drobinie, Borowickach, Małej Wsi, Bulkowie i Staroźrebach. W dalszym ciągu istnieje duża dysproporcja w rozmieszczeniu kadry lekarskiej na wsi i w mieście. W powiecie na jednego lekarza medycyny przypada 6 tys. osób, w mieście 379 osób.

Usprawniły swą działalność poradnie specjalistyczne, wzrosła opieka nad matką i dzieckiem, czego dowodem są wskaźniki umieralności niemowląt, jedne z najniższych w województwie.

Dane liczbowe dotyczące obsady osobowej i placówek lecznictwa nie wykazują większych zmian. W latach 1960—65 liczba lekarzy wzrosła z 10 do 13, lekarzy dentyistów z 15 do 17, liczba felczerów natomiast zmalała z 14 do 10. Przybył 1 ośrodek zdrowia (jest 9). Liczba aptek (pięć) i punktów aptecznych (dziesięć) nie uległa zmianie.

Pewną poprawę w zakresie korzystania z opieki lekarskiej przyniosło rozszerzenie się grona osób ze wsi ubezpieczonych jako członków rodzin osób zatrudnionych w mieście. Korzystanie ludności rolniczej z opieki lekarskiej sprowadza się z reguły do opieki prywatnej, na którą nie wszyscy mogą sobie pozwolić. Problem ten nabiera szczególnej wagi społecznej w sytuacji ludzi starych, pozbawionych wystarczającego zabezpieczenia materialnego.

Mimo zmian, jakim ulega wieś plocka, szczególnie intensywnie w ostatnich latach, wielu ludzi pędzi nadal życie w warunkach dawnego prymitywizmu, dalekich od higieny i zdrowotności, na co wpływa m. in. ciągły jeszcze brak zdrowej wody na wsi, niewystarczająca znajomość podstawowych niekiedy zasad higieny, a także trudności z zaopatrzeniem w materiały budowlane dla celów remontowych i nowego budownictwa. Nowe budownictwo wiejskie wykazuje już często standart wyposażenia mieszkań daleki od tradycyjnych wzorów chłopskich, właściwy budownictwu miejskiemu.

Przeobrażenia, jakie zachodzą na wsi plockiej, mimo że nie we wszystkich dziedzinach życia uwidaczniają się w jednakowym stopniu, wskazują na rosnące siły postępu i rosnące indywidualne perspektywy życiowe ludzi, ich rodzin i środowisk. Ludność wsi z pełną świadomością wiąże te przemiany ze skutkami budowy Kombinatu. Związki wsi powiatu plockiego z miastem nabrały nowych cech, wynikają one nie tylko z powiązań poprzez pracę i szkoły, nie tylko ze wzrostu funkcji usługowych i kulturalnych miasta w stosunku do wsi, określa je również stosunek ludności wiejskiej do miasta, charakteryzujący się zainteresowa-

niem i dumą z Płocka, który stał się stolicą polskiej petrochemii (pamiętniki).

A jak wielki przemysł zaważył na losach Płocka i życiu jego mieszkańców?

Wypada cofnąć się do wcześniejszych dziejów miasta w okresie powojennym. Wojna i okupacja nieznacznie zniszczyła zabudowę miasta, przyniosła straty gospodarcze i straty w ludziach — zginęło ponad 6 tys. plockan. W znacznym stopniu uległ zniszczeniu trwały dorobek kulturalny: zbiory biblioteczne, muzealne, gmach Teatru Miejskiego.

Lata powojenne w historii zarówno miasta, jak powiatu, dzielą się na dwa okresy, których granicą jest rok 1960, data rozpoczęcia budowy kombinatu petrochemicznego w Płocku.

Okres do r. 1960 wyznaczył pewien kierunek rozwoju miasta, którym było dążenie do postępu gospodarczego i społecznego po przez rozbudowę przemysłu.

Ludność Płocka dopiero w r. 1950 osiągnęła liczebność z r. 1938, tj. 33 tys. w r. 1960 Płock liczył już ponad 44 tys. mieszkańców. Wzrost ludności w stosunku do r. 1946 wynosił 50%, wzrost zatrudnienia w tym okresie wyniósł 106%. Płock zatrudniał w r. 1960 18.600 osób, z tego w przemyśle 6.700 osób. Rozwój przemysłu opierał się na rozbudowie dawnych i budowie nowych zakładów wytwórczych. Na bazie przedwojennych wytwórni narzędzi rolniczych powstała Fabryka Maszyn Żniwnych, rozbudowała się Stocznia Rzeczna, Płockie Zakłady Mięsne, powstały Zakłady Przetwórstwa Owocowego, Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie, Zakłady Stolarki Budowlanej, Drukarnia Akcydensowa i inne.

Mimo tych osiągnięć nie starczało w tym okresie pracy dla wszystkich, a młodzież wyjeżdżająca na studia na ogół do Płocka nie wracała. Brakowało też miastu szkół zawodowych różnej specjalności, choć troska o rozwój szkolnictwa występowała od pierwszych dni po wyzwoleniu. Wysoka dość liczba 14 szkół zawodowych nie zaspokajała wszystkich potrzeb i zainteresowań młodzieży plockiej. W r. 1960 Płock miał poza tym 4 licea ogólnokształcące i 13 szkół podstawowych, a także 3 szkoły półwyższe.

Rozwój życia kulturalnego w pierwszym okresie po wojnie rozpoczął się wybuchem inicjatyw kulturalnych, które dość szybko przysięgały. Następnym okresem ożywienia były lata po r. 1956, kiedy to również wzmogło się życie umysłowe i naukowe Płocka w oparciu m. in. o Towarzystwo Naukowe Płockie, które zresztą swą działalność powojenną rozpoczęło już w roku 1945.

Zinstytucjonalizowane życie kulturalne do r. 1960 przebiegało w ramach świetlic, domów kultury, bibliotek, poza tym wzrastało upowszechnienie kultury masowej — po przez czytelnictwo prasy, kino, a przede wszystkim radio, którego zasięg w latach 1950—1960 zwiększył się dwukrotnie, przekraczając liczbę 10 tys. radioabonentów. Telewizja pojawiła się

w Płocku w r. 1960 w liczbie 600 aparatów telewizyjnych.

Rozwój gospodarczy i kulturalny nie odbijał się w sposób widoczny na całości życia miasta. Powoli postępująca rozbudowa sprowadzała się do nowego osiedla ZOR w śródmieściu i domków jednorodzinnych na peryferiach Płocka.

Przemysł wkroczył do Płocka w zarysowujące się tendencje rozwojowe miasta, zaspokajając potrzeby i zrodzone wcześniej dążenia i ambicje mieszkańców miasta i powiatu.

Nakłady inwestycyjne na cele przemysłowe i inne wyniosły w latach 1961—1965 pięć miliardów złotych. Pełny koszt zakładów petrochemicznych wyniesie ok. 27 mld zł. Ukończenie budowy planuje się w r. 1975. Ulokowanie tak wielkich sum inwestycyjnych musi odbić się przede wszystkim na układzie zasobów siły roboczej, stosunkach zatrudnienia i organizacji pracy zarówno w mieście jak i na wsi.

Nastąpił dynamiczny wzrost ludności miasta z 44.291 w r. 1960 do 61.636 w r. 1965 łącznie z zameldowanymi czasowo, których liczba zwiększyła się z 1.493 osób do 6.684 osób. Obszar miasta w tym czasie powiększony został z 3,111 ha do 5,194 ha.

Elementy składowe przyrostu ludności: ludność terenów przylączonych, przyrost naturalny i przyrost migracyjny — wskazują na najwyższy udział przyrostu ludności drogą migracji. Około 15 tys. osób przybyło do Płocka w ostatnich pięciu latach, jest to pięciokrotnie więcej niż wynosił w tym czasie przyrost naturalny.

Zmiany w strukturze ludności pod względem płci charakteryzują się wzrostem liczby mężczyzn, która w r. 1963 przewyższyła po raz pierwszy liczbę kobiet w mieście; na sytuację tę wpłynęła znacznie wyższa w porównaniu z kobietami liczba mężczyzn zameldowanych czasowo.

Wzrost zatrudnienia z 16.325 osób w r. 1960 do 28.468 w r. 1965 czyli o 12 tys. osób, wiąże się z napływem ludności w wieku aktywności zawodowej, ze wzrostem aktywności zawodowej dawnych mieszkańców miasta, z aktywnością zawodową kobiet, a także ze zwiększeniem się liczby osób dojeżdżających do pracy w Płocku. Grupa dojeżdżających, rosnąca szybko od r. 1960, utrzymuje się obecnie na wysokości około 5 tys. osób (w miesiącach letnich przekracza 6 tys.).

Utworzenie szeregu nowych miejsc pracy i akcja werbunku kobiet, wynikająca z założeń polityki zatrudnienia i polityki mieszkaniowej w mieście, przyniosła wzrost zatrudnienia kobiet w ciągu pięciu lat z 4 tys. do 8 tys.

Potrzeby przemysłu i budownictwa, a także innych dziedzin gospodarki wpłynęły na znaczny rozwój szkolnictwa, szczególnie zawodowego, a jednocześnie obudziły powszechny pęd do kształcenia się zarówno wśród młodzieży miasta i rejonu, jak też wśród dorosłych, zatrudnionych w mieście. Perspektywy miasta stały się dopięciem w dążeniach do awansu społecz-

nego ludności poprzez kształcenie się i podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Według danych z r. 1965 ogółem pobierało naukę w szkołach płockich (bez szkół prywatnych i Uniwersytetu Robotniczego ZMS) 20.590 osób.

Liczba szkół zawodowych z 14 w r. 1960 wzrosła do 35 w r. 1965, przybyło 5 szkół półwyższych (punkty konsultacyjne Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, Politechniki Łódzkiej i Uniwersytetu Warszawskiego). Od r. 1960 wybudowanych zostało sześć gmachów szkolnych dla szkół podstawowych i dwa dobrze wyposażone budynki Technikum Chemicznego i Ekonomicznego. Mimo to szkoły płockie, szczególnie podstawowe, zagaśczone są w sposób utrudniający często organizację pracy i życia szkolnego.

Podnoszenie się poziomu wykształcenia i kwalifikacji — z jednej strony, a napływ wykwalifikowanej kadry technicznej i specjalistów innych dziedzin — z drugiej strony, wpływają na zmiany w strukturze społeczno-zawodowej mieszkańców miasta w kierunku coraz znacniejszego wzrostu liczby inteligencji, głównie technicznej i robotników kwalifikowanych.

W związku z potężnym wzrostem zatrudnienia podniósł się znacznie globalny fundusz płac w mieście, wzrosła siła nabywczą ludności i potrzeby konsumpcyjne. Polityka zaopatrzenia niewystarczająco i nierównomiernie zaspokaja jeszcze potrzeby mieszkańców, mimo znacznego rozszerzenia i usprawnienia działalności placówek handlowych i usługowych.

Wzrost budownictwa mieszkaniowego wyraża się liczbą 12.587 izb mieszkalnych oddanych do użytku w latach 1961—1965. Powstały nowe osiedla przy ul. Kolegialnej, Dobrzyńskiej w rejonie Skarpy i ul. Wolnej Afryki oraz prowadzona jest dalsza rozbudowa osiedla przy ul. Bielskiej. Nowe budownictwo podniosło znacznie przeciętny standart mieszkaniowy Płocka, wyrażający się wzrostem liczby mieszkań z pełnym wyposażeniem, z 19% do 38%. Przeciętna liczba osób na izbę zmniejszyła się z 1,87 do 1,79, przy czym ciągle jeszcze niewspółmiernie zagaśczone są mieszkania jednoizbowe — 2,97 osób na izbę.

Nowe mieszkania przydzielane są rodzinom potrzebnych w mieście przyjezdnych specjalistów, lecz także w coraz szerszej mierze dawnym mieszkańcom Płocka, poprawiając ich warunki mieszkaniowe. Mimo budownictwa komunalnego, zakładowego i rozwoju spółdzielni mieszkaniowych, sytuacja mieszkaniowa Płocka w dalszym ciągu jest poważnym problemem miasta. Szczególnie wiejska, w 50% drewniana, zabudowa Radziwia nie ulega zmianom w kierunku poprawy warunków mieszkaniowych ludności tej, wyodrębniającej się ciągle w organizmie miasta dzielnicy.

Charakterystyczna dla miast przemysłowych baza lokalowa w postaci hoteli robotniczych liczyła w r. 1965 — do 3 tys. miejsc. Przy rozwijających się kontaktach Płocka z krajem

i zagranicą, a także wobec wzmagającego się stale ruchu turystycznego — ważne znaczenie dla miasta miała budowa hotelu „Petropol”, który łącznie z istniejącym dawniej Hotelem Miejskim, Hotelem PTTK (od r. 1960) i Stacją Wodną daje miastu 398 miejsc noclegowych. W okresie wzmożonego ruchu turystycznego przez Płock przepływa dziennie około 10 tys. osób. Około 5 tys. osób dojeżdża codziennie do pracy, korzystając jednocześnie łącznie z rodzinami z usług miasta. Tak więc działalność usługowa Płocka w najszerszym rozumieniu od usług handlowych, rzemieślniczych, komunikacyjnych do leczenia, oświaty, kultury musi być planowana i realizowana w stosunku do znacznie większej liczby ludności, niż zanotowana w rejestrach meldunkowych.

Poprawę warunków życia i estetyki w mieście osiąga się przez porządkowanie ulic, podwórek, skwerów i placów przydomowych, urządzenie trawników, kwietników, ogródków dla dzieci itp. W r. 1963 wykonany został pierwszy etap planu kolorystycznego Płocka, co przeobraziło i wyeksponowało architekturę starego miasta i przylegających do niego ulic, stwarzając dodatkowy element atrakcji dla turystów i przedmiot spornych dyskusji płoczan. Czas przyznał częściowo rację malkontentom, ukazując poważne braki w wykonaniu tego planu.

Płock czeka ciągle na realizację istotnych dla życia miasta i powiatu inwestycji, przede wszystkim na budowę nowoczesnego szpitala i kilku obiektów kulturalnych, wśród których bardzo istotny dla podniesienia warunków społeczno-kulturalnych zawiślańskiej dzielnicy Płocka jest kompleks kulturalno-socjalny w Radziwiu.

Komunikacja miejska, mimo wzrostu liczby autobusów z 13 w r. 1960 do 92 w r. 1965, i stan ulic, szczególnie w dzielnicach peryferyjnych, lecz także w osiedlach „Dobrzyńska” i „Skarpa” budzi niezadowolenie mieszkańców i stawia uzasadnione wymagania przed gospodarką komunalną miasta.

Dążenia Płocka idące w kierunku zaspokojenia w szerokim zakresie potrzeb rosnącej liczby ludności i sprostaną wymogom, jakie stawia przed miastem pośpieszna industrializacja, nie przyniosły równomiernego rozwoju wszystkich dziedzin życia. Jednym z trudnych problemów miasta są nadal sprawy leczenia, szczególnie leczenia zamkniętego, w związku z odkładaną budową nowego szpitala i brakami starego gmachu szpitalnego, wymagające zresztą całkowitego remontu. Lecznictwo otwarte mimo wzrostu liczby lekarzy medycyny z 56 w r. 1960 do 89 w r. 1961, a lekarzy dentyków z 20 do 30, nie zaspokaja w pełni potrzeb ludności. Planuje się zorganizowanie spółdzielni lekarskich na terenie miasta. Poradnie rejonowe, których Płock ma 14 i poradnie zakładowe, których jest 12, zatłoczone pacjentami, nie nadążają także za potrzebami.

Najwyżej ocenia się w Płocku pracę poradni specjalistycznych, choć i te skazują pacjentów na długie oczekiwanie terminów przyjęć. Potrzeby leczenia i trudności w pracy Wydziału Zdrowia są stałym przedmiotem troski władz miejskich i instancji partyjnych.

Jednym z ujemnych przejawów w życiu miasta w pierwszym okresie uprzemysłowienia jest wzrost przestępczości, szczególnie o charakterze chuligańskim, przeciwko własności społecznej i przestępstw komunikacyjnych. Przestępczość wzrosła z 17 przestępstw na 1000 ludności w r. 1919 do 22 przestępstw w r. 1963 i wykazuje tendencje wzrostu (wg danych z badań K. Askanasa).

Szerszego nieco omówienia wymaga życie kulturalne Płocka, które uległo znacznym przeobrażeniom.

Wewnętrzne zinstytucjonalizowane życie kulturalne do r. 1960 nosiło na ogół charakter życia „świeclicowego” o nikłych przejawach. W r. 1961 powstaje pierwszy klub młodzieżowy ZMS „Marabut”. Przekształcanie się życia „świeclicowego” w życie „klubowe” od r. 1962 wynikało z założeń polityki kulturalnej kraju, a jednocześnie było dyktowane potrzebami środowiska, głównie młodzieży, tak miejscowej, jak też przybyłej do Płocka, do pracy i po naukę. Szybka realizacja tego zadania — unowocześnienie lokali, wprowadzanie nowych form rozrywek i zajęć, przy jednoczesnym rozwoju organizacji sportowych i klubów — stworzyły nowe warunki życia kulturalnego w mieście. W r. 1962 przybywa Dom Kultury budowniczych Kombinat na Białej, głównie na użytek mieszkańców hoteli robotniczych, który otwiera wkrótce dwa kluby na terenie miasta. Po reorganizacji świetlic tworzy się Klub Międzyzakładowy o dość szerokiej działalności rozrywkowej. Świeclica Fabryki Maszyn Żniwnych przekształca się w klub „Metalowiec”. Placówki kulturalne Płocka w r. 1965 — to: trzy domy kultury, osiem klubów, dwie świetlice, sześć bibliotek, wśród nich dwie biblioteki techniczne i biblioteka naukowa TNP licząca około 120 tysięcy woluminów, poza tym biblioteki szkolne i zakładowe. Płock ma dwa muzea, pięć kin, obiekty sportowe w postaci dwóch stadionów, dwóch przystani i krytego basenu pływackiego. Miasto ma rozległy ogród zoologiczny i szereg pięknych terenów spacerowych.

Spośród 27 zespołów artystycznych Płocka zasłużoną sławą cieszą się Zespół Pieśni i Tańca Dzieci i Młodzieży i Zespół Pieśni i Tańca „Zgoda”, żywe zainteresowanie budzi również Klub Dobrej Piosenki przy Płockim Domu Kultury.

Miasto, chcąc zapewnić swym mieszkańcom różnicowane formy udziału w ogólnokrajowych wartościach kultury, wkłada wiele wysiłku w pozyskanie najlepszych wykonawców i zespołów przyjezdnych. W wyniku tych zabiegów Płock został objęty patronatem Radia i Telewizji oraz Filharmonii Narodowej, jest

miejszem występów szeregu zespołów teatralnych, estradowych, muzycznych z całej Polski.

Poważnym elementem życia umysłowego w mieście jest działalność Towarzystwa Naukowego Płockiego — własna i wspólna z placówkami naukowymi zamiejscowymi (badania, konferencje, odczyty, wystawy, publikacje oraz działalność Biblioteki im. Zielińskich TNP). W siedzibie TNP mieści się również placówka komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych Polskiej Akademii Nauk.

Szeroki zakres i nowoczesne formy działalności przejawia od kilku lat Muzeum Płockie i powstały w r. 1964 Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Dwie księgarnie, mimo stosunkowo dobrego zaopatrzenia nie nadążają za wzrostem potrzeb czytelniczych w mieście. Obok prasy ogólnokrajowej są: „Trybuna Mazowiecka” i tygodnik „Petro-Echo”, redagowane w Płocku (pierwsza — częściowo, drugi — w całości.) Liczba kiosków „Ruchu” wzrosła od r. 1960 z 26 do 45.

Zaawansowanie miasta w dziedzinie konsumpcji kultury masowej przejawia się wzrostem liczby abonentów telewizyjnych z 600 w r. 1960 do prawie 5000 w r. 1965, przy mniejszym wzroście radioabonentów z ok. 11 tys. do 12,5 tys. Frekwencja w kinach, która

znacznie wzrosła w latach 1960—1962, utrzymuje się mniej więcej na poziomie r. 1962.

Awans kulturalny miasta polega przede wszystkim na rozszerzeniu się zasięgu społecznego konsumentów kultury. Cięży jednak nadal na Płocku prowincjonalizm kulturalny, którego przewyżczenie zależy od ukształtowania się w mieście szerszych środowisk twórczych, rozwoju instytucji kulturalnych, a także od dalszych przeobrażeń stylu życia i stosunków międzyludzkich.

Dążenie i ambicje Płocka, wspomagane dawnymi tradycjami i nowymi możliwościami, idą w kierunku takiej właśnie wizji miasta, jako ośrodka kultury w rejonie.

Globalne procesy przemian ogólnokrajowych zintensyfikowane zostały budową Kombinatów i szybkim uprzemysłowieniem rejonu — sumujące się siły postępu przekształcają miasto i wieś, przekształcając sposób ludzkiego życia i myślenia.

Plany gospodarcze, awansujące Płock w nie-dalekiej przyszłości na znaczne centrum przemysłowe o stutysięcznej liczbie ludności, stwarzają szerokie perspektywy dalszego rozwoju miasta i dalszego podnoszenia się jego rangi gospodarczej i kulturalnej w skali całego kraju.

Zadaniem powyższego opracowania było zarysowanie na tle historycznym ogólnych procesów przemian zachodzących w Płocku i powiecie płockim w okresie niezwykle ważnego w życiu tego rejonu pierwszego pięciolecia uprzemysłowienia w latach 1960—1965. Charakterystyka miasta i powiatu bazująca głównie na materiałach publikowanych i danych statystycznych miała służyć przede wszystkim jako źródło wstępnych informacji dla badaczy związanych z Komitetem Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN i z Towarzystwem Naukowym Płockim, podejmujących na tym terenie szczegółowe badania monograficzne z zakresu szeregu dyscyplin.

Opóźniona publikacja opracowania skłania do uzupełnienia go zespołem ważniejszych danych statystycznych aktualnych dla roku 1966 i 1967.

IRENA NOWAKOWA

PŁOCK

(stan w dniu 31.XII)

	1966	1967	Osoby uczące się w szkołach płockich (bez szkół prywatnych i Uniwersytetu Robotniczego ZMS)	
Ludność			1966 — 21.000	
ogółem (mieszkańcy stali i czasowi)	65.064	66.742	1967 — 20.631	
w tym zameldowani czasowo	7.095	6.463		
mężczyźni	33.083	33.562		
kobiety	31.981	33.180		
Zatrudnienie (bez uczniów)				
w gosp. uspołecz. ogółem	29.594	31.337		
w tym w przemyśle	11.935	12.530		
liczba czynnych zawodowo				
kobiet	8.839	9.447		
uczniów	2.217	2.357		
Izby mieszkalne				
ilość	38.477	38.732		
wybudowano	3.003	1.890		
Szkoły				
podstawowe	17	17		
zawodowe	37	44		
licea ogólnokształcące	4	3		
szkoły półwyższe i punkty konsultacyjne szkół wyższych	8	9		
Kina				
miejsca	2.397	2.324		
widzowie	677.651	713.964		
Teatr i imprezy artystyczne				
spektakle	62	61		
widzowie	68.215	71.350		
Abonenci radia	13.900	14.100		
Abonenci telewizji	6.902	8.100		
Wartość produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego w mln. zł.	5.566	5.241		
Wydatki bieżące z budżetu miasta w tys. zł.	119.656	135.168		
Wydatki inwestycyjne z budżetu miasta w tys. zł.	64.682	31.114		

POWIAT PŁOCKI

(stan w dniu 31.XII)

				1966	1967
Szkoły			Ludność		
podstawowe	106	107	ogółem	89.934	91.423
zawodowe	3	2	mężczyźni	44.380	45.236
licea ogólnokształcące	3	3	kobiety	45.554	46.187
szkoły przysposobienia rolnicz.	18	16			
Kina	16	9	Zatrudnienie		
Abonenci radia	11.611	11.300	w gospodarce społecznej	6.967	5.866
Abonenci telewizji	2.208	2.800	ogółem	2.289	1.273
			w tym w przemyśle		

BIBLIOGRAFIA

1. Askanas Kazimierz — Zagadnienia regionalne w Płocku, Płock 1957.
2. Bartnik Tadeusz i in. — Wieś Płocka dzisiaj i przed dwudziestu laty, W-wa 1958.
3. Dyzma Gałaj — Chłopi—robotnicy wsi płockiej, W-wa 1964.
4. Dziesięć Wieków Płocka. T. N. P., Płock 1966.
5. Gawarecki Wincenty Hipolit — Wiadomość o mieście Płocku, znaczniejsze zdarzenia historyczne tegoż miasta obejmująca, W-wa 1821.
6. Kacprzak Marcin — Wieś Płocka. Warunki bytowania, W-wa 1937.
7. Kalendarz Informator Mazowsza Płockiego i Ziemi sąsiednich na rok 1939, Płock, 1939.
8. Kalendarz Informator Płocki, Płock 1899.
9. Korespondent Płocki (periodyk) Płock 1876-1878.
10. Mazowieckie 1000-lecie, W-wa 1960.
11. Nowakowa Irena — Przemiany społeczno-kulturalne w miastach województwa warszawskiego, Kultura i Społeczeństwo, 1966, nr 1.
12. Notatki Płockie, Płock 1966 w liczbach na przełomie Tysiącleci, TNP, Płock, 1966.
13. Notatki Płockie, Kwartalnik TNP nr. nr. 1—42, Płock 1956—1967.
14. Nowowiejski A. J. — Płock, Monografia Historyczna, Wyd. II, Płock 1930.
15. Płocczanin — Kalendarz, Płock, 1886—1888.
16. Płock w okresie XV-lecia Władzy Ludowej, Płock 1959.
17. Płockie spotkanie z chemią, Płock 1965.
18. Rocznik Płocki — Kalendarz, Płock 1881.
19. Rocznik Statystyczny powiatu płockiego, Płock 1966.
20. Słownik Geografii Turystycznej Polski, T. II, W-wa 1959.
21. Sokołowski Z. i Zmudziński Z. — Mazowsze płockie. Przewodnik. W-wa. 1967.
22. Sołtysiak Marian — Płock i jego zabytki, Płock 1965.
23. Sołtysiak Marian i in. — Radziwie, Płock 1966.
24. Sprawozdanie Komitetu Miasta i Powiatu PZPR na XII Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą, Płock 1964.
25. Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych, nr. nr. 1—21, W-wa 1962—1967.
26. XX-lecie Polski Ludowej, Płock 1964.



O niektórych zabytkach rzemiosła artystycznego epoki romańskiej w Płocku

Wśród wspaniałych osiągnięć sztuki Płocka epoki romańskiej na specjalną uwagę zasługuje rękodzieło artystyczne. W artykule niniejszym, stanowiącym fragment szerszej pracy o sztuce Płocka, przedstawione są najcenniejsze zabytki rzemiosła artystycznego.

Oprawa Ewangeliarza Anastazji

Artystyczne oprawy ksiąg pojawiają się w związku z przejściem rękopisu z formy zwoju do postaci kodeksu; to jest poszczególnych kart, zszytych w jedną całość.

Oprawy te sprowadzały się początkowo do zabezpieczania posiadających wielką wartość rękopisów deskami, oblekanymi w pergamin lub materię.

Coraz szerzej stosowana inwencja artystyczna w kierunku zdobienia opraw stwarzała z nich niejednokrotnie wybitnie cenne dzieła sztuki.

Z czasem rozwinęły się trzy typy opraw: ozdabiane blachami złotymi, srebrnymi, czasem

złoconymi, często wysadzone drogimi kamieniami (tzw. kabosze); ozdabiane płytkami z kości słoniowej, a w wieku XII i XIII zdobione też emalią.

Główną rolę w rozwoju techniki opraw odegrały klasztory, które inspirowały też rozpowszechnienie się pewnych schematów ikonograficznych, dostosowanych do treści rękopisów.¹⁾

Jednym z najciekawszych i najcenniejszych zabytków rękodzieła artystycznego w Polsce jest powstała około połowy XII wieku²⁾ oprawa Ewangeliarza Anastazji.³⁾ Oprawa ta, kuta ze srebrnej blachy, stanowi po tzw. Czarze Włocławskiej najstarszy zabytek sztuki złotniczej na naszych ziemiach.⁴⁾ Ewangeliarz Anastazji jest jedyną w Polsce księgą zachowaną z okresu wczesnego średniowiecza w swojej oryginalnej oprawie. Księga ta ofiarowana w roku 1830 przez biskupa płockiego Adama Prażmowskiego, pierwszego prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego — Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie⁵⁾ została wywieziona do biblioteki cesarskiej w Petersburgu, a zwrócona w roku 1921 przez władze radzieckie Polsce, znajduje się obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie.⁶⁾

Oprawa ewangeliarza wykonana jest z desek obitych — srebrną blachą, pokrytą reliefami na gładkim tle. Przednia okładka przedstawia Ukrzyżowanie Chrystusa, po bokach którego stoją Maria i św. Jan. U stóp krzyża korzy się postać niewiasty. Umieszczony na tej części okładki napis ANA(STAS)IA traktowany jest jako imię adorującej Chrystusa kobiety.⁷⁾ Postać Chrystusa w części górnej uległa zniszczeniu, zachowana jest natomiast najwyższa część okładki, po obu stronach której mieszczą się w okrągłych medalionach personifikacje słońca i księżyca. Na tylnej stronie okładki widnieje błogosławiący na tronie Chrystus w mandorli, otoczony symbolami czterech ewangelistów, trzymających wstęgę z napisami: anioł (Matheus), lew (Marcus), wół (Lucas) i orzeł (Joh-s). Bordiurowane okładki obramowane są wzorem z rozetek.

Nazwa „Ewangeliarz Anastazji” łączona jest z imieniem poślubionej w r. 1137 przez Bolesława Kędzierzawego Wierzchosławy, księżniczki ruskiej, córki nowogrodzkiego księcia Wsiewołodymira.⁸⁾



Oprawa Ewangeliarza Anastazji

Podczas gdy Długosz⁹⁾ podaje, że żoną Bolesława Kędzierzawego była Anastazja, Balzer¹⁰⁾ wywiódł, że imię jej brzmiało Wierzchosława. Tezie Kopery, że Anastazja to grecka wersja imienia Wierzchosława, przeciwstawia się Semkowicz,¹¹⁾ twierdząc, że Anastazja mogła być żoną jakiegoś innego Piasta lub kogoś z ówczesnych możnowładców. Prawdopodobieństwo, że Anastazja i Wierzchosława to jedna i ta sama osoba, jest w świetle przekazu Długosza i ustaleń Balzera dość znaczne wobec faktu używania ówczesnie dwu imion: słowiańskiego i chrześcijańskiego.

Wobec tego, że powiązanie wyrazu „Anastazja” łączy się tylko w sferze (poważnego zresztą) prawdopodobieństwa z wyobrażoną na okładce osobą, można by wysnuć jeszcze jedną wersję pochodzenia wyrazu „Anastazja”, zamieszczonego na okładce ewangeliarza. Wyrazowi „anastasis” — po grecku „zmartwychwstanie” — odpowiada w ikonografii bizantyjskiej scena zejścia Chrystusa do otchłani, zastępując reprezentowany w zachodniej sztuce temat zmartwychwstania. „Anastasis”, znana w sztuce bizantyjskiej w VII — VIII w., zaczęła się rozpowszechniać w sztuce zachodniej na przełomie X i XI wieku. Można by zatem przypuszczać, że bez względu na to kogo wyobraża przedstawiona na okładce niewiasta korząca się przed Chrystusem, wyrazem „Anastazja” zostało określone samo pojęcie „anastasis”, które wobec braku łacińskiego odpowiednika tej greckiej nazwy zostało przetransponowane w duchu łaciny jako Anastazja.

Prosta i skromna technika wykonania okładek ewangeliarza nie pozbawia jednak tego cennego zabytku dużych wartości artystycznych. Pochodzenie ewangeliarza Morelowski wiąże z wpływami sztuki nadmozańskiej, w szczególności wobec analogii stylu z przenośnym ołtarzykiem w Stavelot.¹²⁾

Jak podnosi Bochnak,¹³⁾ okładka przedstawiająca ukrzyżowanie, wskazuje na oddziaływanie wzorów bizantyjskich, a eklektyczny charakter dzieła — na jego miejscowe pochodzenie.

Wpływy sztuki mozańskiej, wyraźnie uwidaczniające się zwłaszcza w okładce z Chrystusem na tronie, nie wykluczają lokalnego pochodzenia oprawy, stworzony bowiem w Płocku przez Aleksandra z Malonne ośrodek kulturalno-artystyczny pozostawał pod silnymi wpływami tej sztuki.

Morelowski, który pierwszy wskazał na wpływy mozańskie w oprawie ewangeliarza, wysunął przypuszczenie, że autorem dzieła był Gunter, malarz i dekorator katedry płockiej.¹⁴⁾

Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że twórcą oprawy mógł być ów „statuariae artis peritus” kapelan Krzywoustego, Leopard. Mimo wyraźnie mozańskiej inwencji artystycznej, stanowiącej natchnienie mistrza okładki Anastazji, eklektyczność form dzieła, jak i pewna prymitywność i skromność wykonania, odbiegają daleko od urozmaiconych technicznie dzieł



Oprawa Ewangeliarza Anastazji
Tylna strona okładki

sztuki mozańskiej, przy braku wskazówek uzasadniających obce pochodzenie dzieła, pozwalają traktować je jako wytwór sztuki rodzimej. Gdy żadne przesłanki nie wskazują na pochodzenie okładki spoza Płocka, a ośrodek płocki dysponował w tym właśnie czasie szczególnie silnym potencjałem artystycznym, należy przyjąć, że okładka Ewangeliarza Anastazji powstała w Płocku. Fakt zaś, że Leopard, któremu przypisywano nawet wykonanie Drzwi Gnieźnieńskich, nie tylko rzeźbił postacie Chrystusa na krzyżu, lecz wykonywał też dla klasztoru w Zwiefalten plenaria, to jest okładki mszałów,¹⁵⁾ wzmaga prawdopodobieństwo płockiego pochodzenia dzieła i autorstwa Leoparda.

Niektóre najnowsze opracowania wskazują już nawet nie tylko na prawdopodobieństwo wykonania oprawy w Płocku,¹⁶⁾ lecz wręcz stwierdzają jej płockie pochodzenie.¹⁷⁾

Czara Włocławska

Mecenat artystyczny epoki romańskiej stworzył z Płocka największy, obok Krakowa, ośrodek artystyczny. Płock, najważniejsze ówczesne centrum polityczne kraju, stał się miastem o dużej sile atrakcyjnej dla muratorów, rzeźbiarzy, malarzy i złotników, co stwarzało coraz szersze możliwości twórczości plastycznej. Władz Kopery Płock „staje się podówczas może

naświetlniejszym ogniskiem kultury polskiej". Dotyczy to zwłaszcza dalszego rozwoju miasta za czasów Bolesława Kędzierzawego (1138—1173).¹⁸⁾

Płock, który utracił pozyję stolicy władcy państwa, pozostaje jednak wzrastającą w znaczenie siedzibą rezydencjonalną księcia-seniora, władającego poza Mazowszem i Kujawami częścią Małopolski i Śląskiem.

Sytuacja ta nie mogła pozostać bez wpływu na zwiększenie się kadr wykwalifikowanych specjalistów oraz ilości i jakości produkcji artystycznej.

Wysoki poziom sztuki płockiej za czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, a potem Bolesława Kędzierzawego, obecność na dworze księżęcym artystów tej miary co rzeźbiarz Leopard i malarz Gunter, przy braku przesłanek, wskazujących na szczególnie wysoki rozwój sztuki we Włocławku, nasuwają przypuszczenie, że wspaniały, najwcześniejszy zabytek sztuki polskiej — dwunastowieczna, kuta w srebrze czara, zwana od miejsca odnalezienia jej w 1909 r. włocławską, jest pochodzenia płockiego¹⁹⁾ i stanowiła być może późniejszą własność biskupa płockiego Gedeona (1207—1223) czyli Getki. Przemawiałby za tym przede wszy-

miejscowy, usiłujący naśladować wzory zachodnie, przekazywane być może za pośrednictwem innych technik, np. miniatur lub rzeźb w kości słońowej.

Okres powstania czary odpowiada latom powstania Ewangeliarza Anastazji, a więc szczytowego rozkwitu sztuki Płocka. Nie jest tu również bez znaczenia 50-kilometrowa zaledwie odległość Płocka od Włocławka, gdzie czara została odnaleziona (wyorana z ziemi), bowiem zmiany właścicieli kosztowności między sąsiednimi kościołami nie należały do rzadkości.

Zdobiące czarę cztery medaliony i pozostałe między nimi wycinki przedstawiają epizody z życia biskupa Gedeona, zwanego też Getką, co wskazywałoby na to, że był on fundatorem lub właścicielem czary.

W jednym z wycinków czary przedstawiony jest obóz Madianitów z wielbłądem, co mogłoby powodować wątpliwości co do lokalnego pochodzenia dzieła, nasuwając pytanie, skąd złotnikowi polskiemu znany był wielbłąd. Kupcy arabscy docierali do krajów słowiańskich już w X wieku (Ibrahim ben Jakub), a z kroniki Thietmara wiadomo, że Mieszko obdarował Ottona III wielbłądem.

Autor czary, złotnik, który niewątpliwie musiał obracać się wokół dworu książęcego i biskupiego, skąd przede wszystkim mógł otrzymać zamówienia, mógł widzieć żywego wielbłąda, a rewelacyjność zwierzęcia stanowiła asumpt do ozdobienia czary jego podobizną. Wygląd wielbłąda mógł być złotnikowi znany z najróżniejszych importów, płynących do Polski z południa bądź bezpośrednio, bądź w drodze przekazów ikonograficznych. Fakt wprowadzenia do ozdób czary wielbłąda nie może być zatem uznany za wykluczający lokalne autorstwo czary.

Puszka Czerwińska

Ciekawym zabytkiem sztuki romańskiej jest też puszka do komunikantów przerobiona z czary pochodzącej z Czerwińska. Wykazuje ona podobieństwo w rozkładzie grawerowanych motywów, wykonanych techniką niellową, z kielichem w kościele Apostołów w Kolonii.²⁰⁾ Jest to jeden jeszcze dowód powiązania artystycznego Mazowsza Płockiego z zachodem, które w szczególności utrzymywali opaci z Czerwińska, jeżdżący z racji swej przynależności do arrowazyjskiej kongregacji kanoników regularnych corocznie do Arroaise w pobliżu Arras (obecnie północna Francja, 100 km od granicy belgijskiej), skąd prawdopodobnie czarę tę przywieźli.²¹⁾

Czara pochodzi z połowy XIII wieku, z okresu pełnego rozkwitu romanizmu, uwidaczniając już przedtem wpływ gotyku. Płaski ryt w formie arkatury, wspartej na kolumnkach, barwiony jest techniką niellową. W arkaturze górnej, na tle niellowanym rytowane są głowy apostołów. Pokrywa, korona, nodus i podstawa puszki pochodzą z innych okresów.



Czara Włocławska

stkim fakt, że zdobnictwo artystyczne czary odbiega w swym surowym wyrazie zarówno stylistycznie jak i w wykonaniu technicznym od wzorów zachodnich, nie wykazując żadnego pokrewieństwa ze znanymi dziełami złotnictwa tego okresu. Skomplikowane układy figuralne i nieprzejrzystość kompozycji przy bogactwie treści ikonograficznych nasuwają analogie ze sposobem przedstawiania realiów historycznych w Ewangeliarzu Płockim zwanym też Kodeksem Pultuskim (Codex Aureus Pultuviensis). Prymitywność rysunku i daleko posunięta wadliwość proporcji oraz szablonowa, ciężka ornamentacja roślinna i linearna nasuwają przypuszczenie, że mamy tu do czynienia ze znacznymi uproszczeniami, do jakich zmuszony był ze względu na swe ograniczone możliwości złotnik

Kielich Konrada

Jednym z rewelacyjnych w skali krajowej dzieł sztuki romańskiej jest ofiarowany katedrze plockiej przez Konrada Mazowieckiego około 1238 r. kielich mszalny z pateną,²²⁾ stanowiący jeden z darów ekspiacyjnych za dokonanie z polecenia Konrada w r. 1239 zabójstwa kanonika Jana Czapli, który spiskował na Śląsku przeciw Konradowi. Zabytek ten wykazuje pierwsze ślady przełamywania się stylu romańskiego w kierunku wczesnego gotyku. Kielich o wysokości 21 cm, o średnicy 17,3 cm²³⁾ ozdobiony jest techniką grawerunkową. Osiem okrągłych medalionów przedstawia sceny ewangeliczne. Dno pateny wyobraża błogosławiącego Chrystusa — Pankratora, przed którym klęczą (moment ekspiacji), jak wskazuje napis „Dux Conradus, Oafia (Agafia), Semovitus i Hasimirus”,²⁴⁾ to jest ofiarodawca wraz ze swoją rodziną. Imiona młodszych synów Konrada: Bolesława i Mieszka, oraz córek: Ludmiły, Salomei i Judyty tworzą frez zdobiący półkulistą czarę kielicha. Umieszczone na kielichu litery mają wiele cech okresu późnego romanizmu.²⁵⁾

Powstanie kielicha odnosi Oswald Balzer do około 1238 r.,²⁶⁾ Erich Meyer zaś do połowy XIII wieku i zalicza do grupy kielichów dolnosaskich, aczkolwiek nie wyklucza jego polskiego pochodzenia.²⁷⁾

Jak słusznie jednak podkreślają Bochnak i Pagaczewski,²⁸⁾ odtworzenie na patenie rodziny fundatora, co musiało łączyć się choćby z ogólną charakterystyką osób, wskazuje na wykonanie kielicha w Płocku. Fakt umieszczenia na patenie wizerunków księcia i rodziny, które trudno byłoby wykonać za granicą przy braku choćby ogólnych danych co do portretowanych osób, prosta grawerunkowa technika wykonania oraz brak wyraźnych analogii ze złotnictwem zagranicznym — pozwalają na przyjęcie miejscowego pochodzenia Konradowego kielicha.²⁹⁾

Wiem zagranicznym — pozwalają na przyjęcie miejscowego pochodzenia Konradowego kielicha.²⁹⁾

Za plockim pochodzeniem kielicha przemawia nie tylko treść grawerunkowa lecz i swoisty styl. Pewne analogie z kielichami dolnosaskimi nie stanowią tu żadnego kontrargumentu wobec niewątpliwych i długotrwałych wpływów na sztukę plocką wzorów sztuki zachodniej, które mogły się przejawiać także w dziele wykonanym przez miejscowego artystę. Powstanie kielicha odległe jest w czasie tylko o kilkadziesiąt lat od wielkich tradycji sztuki plockiej, która nie mogła zaniknąć w okresie Konrada, kiedy Płock pozostawał stolicą Mazowsza i stała się siedzibą dzielnicowego księcia. Przemawia też za tym notorycznie znany fakt ciągłości zakładów rzemieślniczych, przekazywanych z ojca na syna lub nowoprzybyłym mistrzom.

Plocki diadem Książęcy

Być może, że również po Konradzie Mazowieckim pozostał w katedrze plockiej jeszcze jeden cenny zabytek — srebrny diadem książęcy.³⁰⁾ Diadem ten, jeden z nielicznych zabytków polskiego złotnictwa świeckiego z pierwszej połowy XIII wieku, nie jest jednak dziełem rąk złotników plockich, a jak można sądzić z jego stylistyki i precyzyjnej techniki wykonania został przywieziony najprawdopodobniej z nad Mozy.³¹⁾ Być może, że wyszedł on z warsztatu nadmozańskie Godefroid de Claire'a³²⁾.

Diadem został użyty później jako korona wiencząca hermę św. Zygmunta.

Jak widać z umieszczonego napisu, korona ta była w 1601 r. przerabiana przez plockiego złotnika, Stanisława Zemelkę.

Hipoteza Ernesta Schramma,³³⁾ usiłującego powiązać pochodzenie diademów z osobą Henryka VII, oparta jest na nie dających się utrzymać wywodach historycznych. Schramm w badaniach swoich nad diademami krakowskimi i diademem plockim wskazuje na ich podobieństwo, podnosząc, że orły na diademach (chodzi tu o diademy krakowskie, gdyż na plockich orłów nie ma) wykazują tę samą stylizację jak XIII-wieczne orły Hohenstaufów, co przemawiałoby za tym, że diademy te są pochodzenia nadreńskiego z okresu Henryka VII. Schramm twierdzi, że żaden z ówczesnych Piastów nie myślał o koronie dla siebie, wobec czego konkluduje, że diademy zawędrowały do Polski z Niemiec.

Bochnak i Pagaczewski, zbijając tę tezę, wskazali na pieczęcie z XIII wieku, na których Piastowie wyobrażeni są z koroną na głowie oraz fakt, że diademów używały także osoby nie posiadające godności królewskiej.³⁴⁾ Autorzy ci dochodzą do wniosku, że opisywany diadem stanowił własność nie Konrada Mazowieckiego, lecz Bolesława Wstydlivego i Kingi.

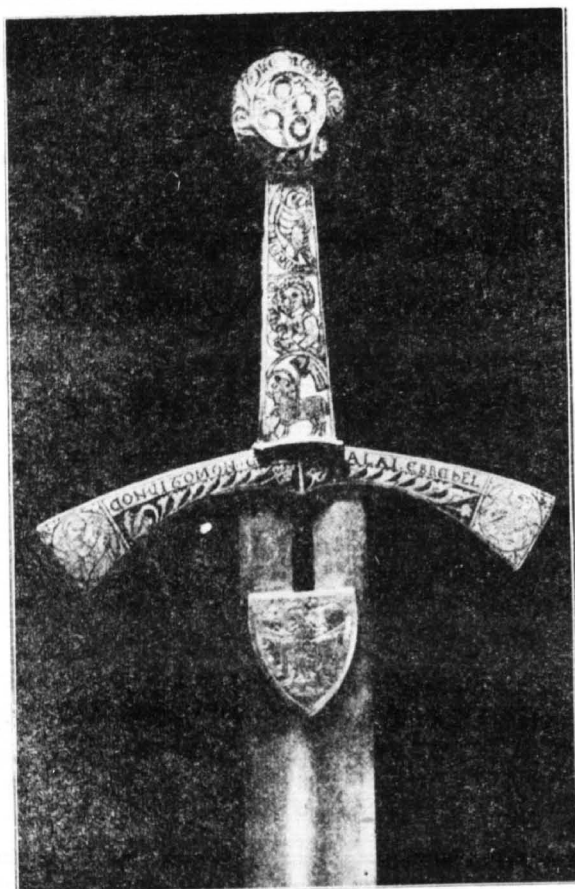


Kielich Konrada Mazowieckiego

Szczerbiec

Również geneza głównego insygnium koronacyjnego królów polskich słynnego Szczerbca, wiąże się z Płockiem, co znajduje swe potwierdzenie w opiniach znawców tej miary co Bochnak i Gumowski.

Szczerbiec, legendarny miecz Bolesława Chrobrego, wyszczerbiony został według przypowieści od uderzenia nim przez Chrobrego w złotą bramę kijowską. Nie ma podstaw do negowania tej legendy, została ona jednak powiązana z przechowywanym na Wawelu mieczem, na który przeniesiono tradycyjną nazwę „Szczerbiec”.



Szczerbiec — miecz koronacyjny królów polskich

Jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej przyjmowano, że zachowany na Wawelu miecz koronacyjny, którym koronował się Łokietek, był legendarnym Szczerbcem Chrobrego. Wyprowadzony z mroków legendy w światło badań historycznych, Szczerbiec został uznany początkowo za miecz Bolesława Kujawskiego z końca XII w. Ostatecznie stwierdzono, że jest to miecz przedstawionego na kielichu Konradowskim Bolesława (1208-1248), syna Konrada Mazowieckiego, a stryja Władysława Łokietka, który miecz ten po swym stryju odziedziczył

i użył go do swej koronacji. Odtąd miecz ten przechowywany był na Wawelu jako miecz koronacyjny królów polskich i został obdarzony nazwą legendarnego miecza Chrobrego.

Zrabowany ze skarbcza królewskiego wraz z koronami w r. 1794, Szczerbiec pojawił się w r. 1819 w Petersburgu jako własność ks. Łabanowa, który kupił go w 1817 r. od jakiegoś Ormianina; następnie miecz przeszedł w ręce ks. Demidowa, a około r. 1874 względnie 1878 znalazł się w posiadaniu antykwariusza Bazylewskiego. Zakupiony w r. 1889 dla Ermitażu w Petersburgu Szczerbiec, został w r. 1921 zwrócony Polsce w myśl postanowień traktatu ryskiego.³⁵⁾ Przechowywany w czasie drugiej wojny światowej w Kanadzie, został zwrócony dopiero w 1959 r.

Rękojeść miecza ozdobiona jest symbolami dwu ewangelistów i Barankiem; na końcach jelców znajdują się symbole pozostałych dwu ewangelistów. Jelce opuszczone są nieco ku dołowi, co stanowiło charakterystyczną cechę ówczesnych mieczy krzyżackich. Zakończenie miecza wypełnione jest na obwodzie kolistym ornamentem z motywami kwiatowymi w środku. Na jelcach, ponad ornamentami o charakterze wici roślinnych, umieszczony jest napis „Iste est Glad(ius) Boleslai Duc(is)” Znajdująca się pod jelcami tarcza emaliowana, czerwona z białym orłem piastowskim, została tu umieszczona z zaginionej Łokietkowej pochwy do tego miecza.

Adam Bochnak podkreśla, że powiązania stylistyczne, zachodzące między kielichem i pateną Konrada Mazowieckiego i Szczerbcem,³⁶⁾ wskazują na lokalne pochodzenie wszystkich tych przedmiotów, wykonanych zdaniem Bochnaka w jednej pracowni złotniczej, popieranej przez Konrada Mazowieckiego.

Marian Gumowski zwrócił uwagę na podobieństwo sposobu wykonania napisów umieszczonych na wszystkich tych przedmiotach oraz na identyczność błędów wykrytych w inskrypcjach na mieczu, kielichu i patenie.³⁷⁾

Aczkolwiek badania stylistyczne mogłyby dostarczyć dalszych przekonywujących dowodów co do pochodzenia omawianych zabytków, to jednak już wskazane wyżej argumenty przemawiają wystarczająco za pochodzeniem Szczerbca z tej samej pracowni co Konradowski kielich i patena.

Rękojeść i jelce miecza obłożone są srebrną, ongi złożoną wykładziną z grawerunkiem i nielmem. Technika niellowa, aczkolwiek znana już w sztuce egipskiej i rzymskiej, stosowana była szczególnie przez złotników włoskich XV i XVI stulecia. W okresie romańskim niello pojawiało się przy ozdabianiu krucyfiksów, kielichów i broni, nie było jednak techniką często stosowaną.³⁸⁾ Wydaje się, że wobec niewielkiego ówczesnie rozpowszechnienia niello, badania porównawcze nad zdobionymi tą techniką analogiami ówczesnego złotnictwa mogłyby rzucić jaśniejsze światło na genezę Szczerbca, dotychczas

niezbadanego w sposób wystarczający ani pod względem stylistycznym, ani technologicznie.³⁹⁾ Przedstawione przykłady dorobku Płocka w zakresie rękodzieła artystycznego wskazują dobitnie na wielki rozkwit płockiego ośrodka artystycznego od drugiej połowy XI do połowy XIII wieku wywołany ogromnymi potrzebami rezydencjonalnego dworu dwu kolejnych władców Polski, biskupstwa i ambicjami możnowładców. Sytuacja ta stworzyła z Płocka ważne centrum artystyczne⁴⁰⁾, ognisko sztuki najznacześniejsze w kraju obok Krakowa, w którym rozwój sztuki w tym okresie musiał ulec osłabieniu, wsku-

tek utraty rangi książęcej stolicy, a być może także w związku ze skutkami supremacji czeskiej i następstwami konfliktu Bolesława Śmiałego z obozem możnowładców i biskupem Szczepanowskim. W rękodzielach pojawiają się, obok importów, dzieła produkcji lokalnej, dorastającej do rangi najcenniejszych zabytków w kraju.

Wśród różnorodnych wpływów obcych duże znaczenie miały w tym okresie powiązania z terenami nadmozańskimi, neutralizowane przez wpływy saskie, szczególnie silne w okresie Chrobrego.

KAZIMIERZ ASKANAS

Przypisy

1. Maria Jarosławecka Gąsiorowska i Marek Wierzbicki — Oprawy artystyczne XIII-XVIII w., Kraków 1952, str. 1 — 4.
2. Sztuka warszawska od średniowiecza do połowy XX w. — Katalog Wystawy Jubileuszowej, W-wa 1962, str. 28 i tabl. 2.
3. Marian Morelowski — Piaskorzeźby ewangeliarza t. zw. Anastazja sztuka leodyjsko-mozańska XII wieku. Prace i materiały sprawozdawcze sekcji sztuki Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wilno 1935, T. II. str. 259 — 265, fig. 2 i 4.
4. Adam Bochnak i Julian Pagaczewski — Polskie rzemiosło artystyczne wieków średnich, Kraków 1959, str. 20 — 22.
5. A. J. Nowowiejski — Płock, Monografia historyczna, Wydanie II, b. r. w. str. 85, 120.
6. Feliks Kopera — Dzieje malarstwa w Polsce, T. I., Kraków, b. r. w., str. 14.
7. Feliks Kopera — Oprawa srebrna ewangeliarza ks. Anastazji, żony Bolesława Kędzierzawego, Sprawozdanie Komisji Historii Sztuki VII, 1906, str. 39 — 48, fig. 2 — 4.
8. Adam Bochnak i Julian Pagaczewski op. cit. str. 21 — 22.
9. Długosz — Historia Poloniae T. II, str. 46, 52, 97.
10. Oswald Balzer-Genealogia Piastów, Kraków 1895, Nr 16, str. 158 — 160.
11. W. Semkowicz — Paleografia łacińska, Kraków 1951, str. 134.
12. Marian Morelowski — Oeuvres inédites d'art mosan en Pologne au XII^e siècle, (w:) L'art mosan Paris 1953.
13. Adam Bochnak — Rzemiosło artystyczne (sztuka przedromańska i romańska) w dziele zbiorowym Historia sztuki Polskiej, Kraków 1962, str. 146.
14. M. Morelowski l. c.
15. Adam Bochnak l. c.
16. D. Kamolowa, K. Muszyńska, E. Stankiewicz, D. Rymśza-Zalewska — Książka pomnikiem kultury narodowej. Przewodnik (po wystawie) b. r. w.
17. Sztuka warszawska op. cit. str. 28
18. Feliks Kopera op. cit. str. 16 — 17.
19. Michał Walicki — Sztuka polska za Piastów i Jagiellonów, Dzieje Sztuki polskiej, Warszawa b. r. w. str. 928 i fig. 1124.
20. A. Bochniak i J. Pagaczewski op. cit.
21. A. J. Nowowiejski op. cit. str. 414 fig. 223
22. Tadeusz Kowalewski — Skarbiec Katedry płockiej, Płock 1908 str. 6 — 8.
23. Kazimierz Ciechanowski — Epigrafia romańska i wczesno-gotycka w Polsce, Wrocław 1965 str. 32 sq.
24. Aleksander Przeździecki i Edward Rastowiecki — Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki odrodzenia pod koniec wieku XVII w dawnej Polsce, Warszawa — Paryż 1853 — 1896, poz. 10 — 12.
25. Kazimierz Ciechanowski l. c.
26. Oswald Balzer op. cit. str. 268 — 270.
27. Erich Meyer — Der Kelch von Schröttersburg (hitlerowska nazwa Płocka), Pantheon 1943.
28. Bochnak i Pagaczewski op. cit. str. 26 (por. też H. Swarzeński — A Chalice and the Book of Kings, w dziele zbiorowym Essays in Honour of Erwin Panofski, New York 1961, niewykorzystane w pracy niniejszej).
29. Adam Bochnak op. cit. str. 140.
30. Adam Bochnak i Julian Pagaczewski l. c. str. 14 — 15.
31. Michał Walicki op. cit. str. 926.
32. Marian Morelowski — Włócznia św. Maurycego i korona płocka doby piastowskiej XIII w., Prace Komisji Historii Sztuki, T. V. 1933—1934 passim.
33. Percy Ernst Schramm — Heerschaftszeichen und Staatssymbolik, Beitrage zu ihrer Geschichte vom dritten bis zum sechzehnten Jahrhundert (Schriften der Monumenta Germaniae Historica. Deutschen Institut für Erforschung des Mittelalters 13/III Stuttgart 1956 s. 891 — 893 i 950 — 951. Cyt. za Bochnak i Pagaczewski op. cit. przypis na str. 15.
34. Bochnak i Pagaczewski op. cit. str. 15 (przypis).
35. Wielka Ilustrowana encyklopedia Powszechna, wyd. Guttenberg, Kraków b. r. w. T. XVI, str. 30.
36. Adam Bochnak l. c.
37. Marian Gumowski — odczyt w P. T. H. Oddział Krakowski poświęcony dziejom miecza koronacyjnego królów polskich 22. VI. 1959 r. Por. też Notatki Płockie Nr 1/15 r. 1960 str. 27.
38. Marc Rosenberg — Niello-2 wyd. 1924/25.
39. Adam Bochnak op. cit. str. 140.
40. Tadeusz Dobrowolski — Sztuka Krakowa, Kraków 1950 str. 62.

WŁOCŁAWEK i PŁOCK

w konkursie „Jadą goście jadą” i telewizyjnym turnieju miast

Płock i Włocławek — dwa miasta na przeciwnych położone brzegach łączy 47 kilometrowy odcinek Wisły. Łączą dwie nowoczesne asfaltowe drogi. Jedna idąca lewym brzegiem, dotykająca niemal fal rzeki; druga biegnie falistościami wysokiego brzegu, poprzez Dobrzyń i Szpetal wpada na włocławski most.

Ale nie tylko komunikacyjne szlaki dawniej i dziś łączyły te dwa tysiącletnie grody, którym historia wyznaczała niekiedy wspólny los. Wyznaczała również i odmienne role.

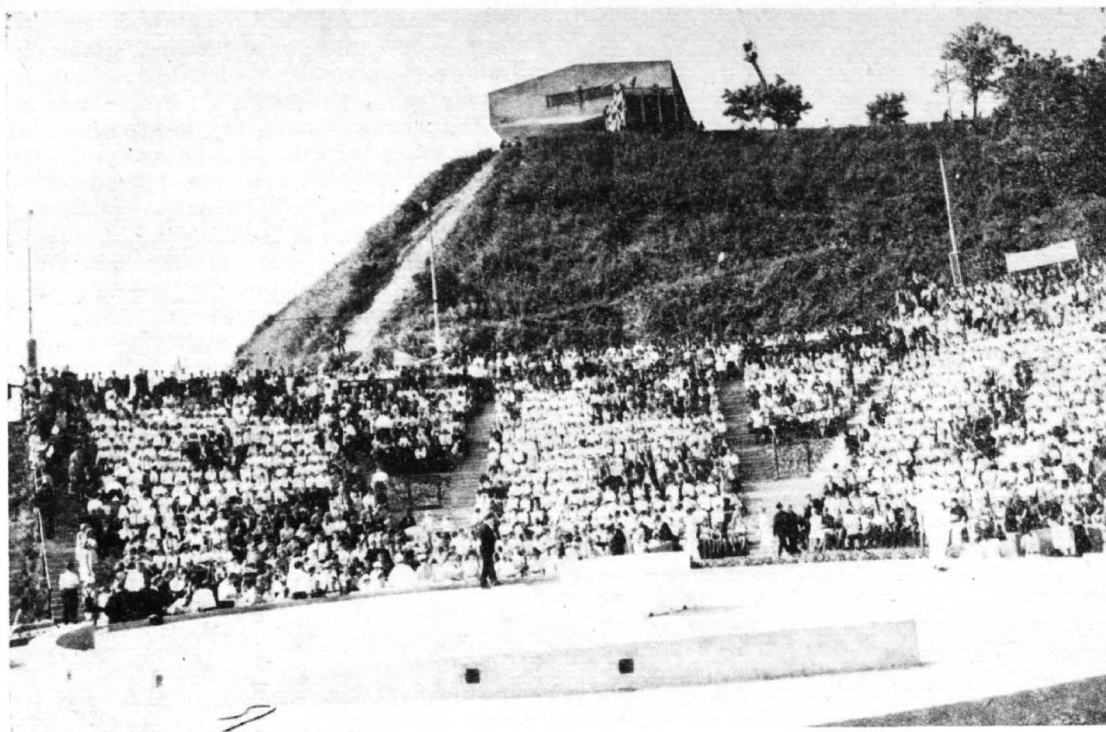
I jedno i drugie miasto stanowi stolicę swego regionu. Włocławek — Kujaw, Płock — Mazowsza Płockiego. Płock i Włocławek wspólnie odparać musiały najazdy Krzyżaków, a później dzielić niewolę najpierw pruską (od II zaboru w 1793), a następnie rosyjską.

Płock za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego był siedzibą władców Polski. Nieprzerwanie aż do 1918 roku pełnił funkcję wojewódzkiego, departamentalnego i gubernialnego ośrodka administracji. Wcześniej o 24 lata od Włocławka otrzymała prawa miejskie (Płock — 1237, Włocławek — 1261).

Począwszy od XVII wieku, od wojen szwedzkich, po drugą połowę wieku XIX Włocławek przeżywał okres stagnacji. Dopiero budowa w 1861 roku kolei żelaznej, na którą Płock czekał do 1924 r., daje Włocławkowi szansę rozwoju przemysłowego.

Płock w tym okresie przeżywał okres upadku, ale i rozkwitu. Okres Księstwa Warszawskiego, a zwłaszcza pierwsze sześćdziesięciolecie wieku XIX zaznaczyło się rozwojem urbanistycznym i kulturalno-oświatowym. Na początki rozwoju przemysłu miasto musiało czekać aż do 1945 roku.

Włocławek słusznie też szczyci się założeniem w 1799 r. pierwszej w Polsce fabryki papieru, a w 1816 r. fabryki cykorii i w 1850 r. fabryki maszyn rolniczych. Płock natomiast najstarszą w kraju szkołą — Gimnazjum im. marszałka Stanisława Małachowskiego (1180 r.) i jednym z najstarszych w Polsce Płockim Towarzystwem Naukowym (1820 r.). W 1918 roku Płock zostaje zdegradowany administracyjnie i wchodzi razem z Włocławkiem w skład województwa warszawskiego, jako mniejsze ludnościowo i nieporównanie słabsze przemysłowo miasto. Następuje rywalizacja między obu miastami. Szanse są nierówne. Włocławek największy ośrodek przemysłowy staje się faworytem władz wojewódzkich, którym w kilkanaście lat później (1938 r.) stanie się Płock, na skutek wyłączenia Włocławka z województwa warszawskiego i włączenia do województwa pomorskiego. Mimo budowy i rozbudowy przemysłu w Płocku w latach 1945—1960 Płock pozostał miastem mniejszym, które ominęła tak bliska szansa wielkiego rozwoju w okresie Planu 6-letniego. Rok 1960 był zwrotny i zawrotny dla Płocka. Startuje na podmiejskich obszarach wielka Chemia. Płock kipi. Rozrasta się. Nadwyżki siły roboczej z okolic Włocławka znajdują zatrudnienie w Płocku. Za lat kilka Włocławek otrzymuje „Azoty”, budo-



wana zostaje tama na Wiśle, która uspokoi wartki nurt rzeki między obu miastami.

W roku 1966 w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, Włocławek i Płock zostają odznaczone przez Radę Państwa Orderem Sztandaru I klasy.

Władysław Broniewski, wybitny poeta i Płoczanin, wprowadza swoje miasto rodzinne do narodowej poezji. Co prawda nie Włocławianin, niemniej wielkiej miary prozaik — Igor Newerly, zajmuje się Włocławkiem w swojej świetnej książce pt. „Pamiętka z Celulozy”. Wiele jest przykładów wieloletniej współpracy ośrodków płockiego i włocławskiego. Jeszcze w okresie przed I wojną światową (1904—1906) w Płocku dla obu miast wychodziły „Echa Płockie i Włocławskie”, a w latach 1926—1930 miesięcznik „Mazowsze i Kujawy” bardzo żywo redagowany.

Tuż po drugiej wojnie światowej obie rady narodowe złożyły sobie wizyty, których efektem miała być ściślejsza współpraca między obu miastami. Oczywiście bez winy obu partnerów do jakichś ściślejszych kontaktów nie doszło.

W 1961 r. pojawia się próba wspólnego finansowania przekaznika telewizyjnego. Na spotkaniu z tej okazji Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Włocławka i Płocka omówiono szereg spraw wspólnie obchodzących oba miasta. Idea przekaznika nie została sfinalizowana, gdyż Płock przy dużo mniejszych nakładach, w czynach społecznych, uruchomił własny przemienik. Jednak nic współpracy nie przerwała się.

Wzmogły się więzy pracy. Płockie Przedsiębiorstwo PBP „Petrobudowa” oprócz budowy miasta i kombinatu w Płocku podjęło budowę

nowoczesnej fabryki Farb i Lakierów. Wzajemne kontakty kulturalne, sportowe i turystyczne zaczęły się kształtować na nieco innej i dość ciekawej płaszczyźnie; na płaszczyźnie współzawodnictwa i rywalizacji.

Okazją do konfrontacji wzajemnych osiągnięć i pracy w różnych dziedzinach obu miast stał się zorganizowany w 1967 r. przez Redakcję „Ekspresu Wieczornego” i Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w ramach Międzynarodowego Roku Turystyki konkurs „Jadą goście jadą”. Płock wezwał do konkursu Włocławek. Były to jedne z pierwszych miast, które przystąpiły do współzawodnictwa. Przed przystąpieniem do organizowania imprez konkursowych, przygotowywano się do nich kilka miesięcy. Stworzono przede wszystkim bogaty program dla obu miast, rozpowszechniony przy pomocy afiszów, ulotek, specjalnych druków, aby wszechstronnie zapoznać mieszkańców Włocławka i Płocka. Opracowano wspólnie regulamin ogólny i regulaminy szczegółowe dla poszczególnych dyscyplin. Powołano Sąd Konkursowy, w którego skład wchodził członek Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej — Łódź Śródmieście oraz specjaliści z tejże rady narodowej do poszczególnych zagadnień. Program został poszerzony o imprezy niepunktowane, jak np. odczyty o miastach, reportaże prasowe itp.

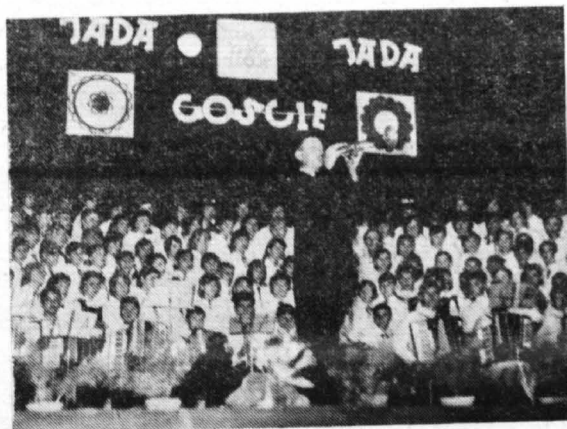
Od połowy czerwca do końca września 1967 roku odbyło się w obu miastach 27 imprez kulturalnych i sportowych. W tym również okresie Sąd Konkursowy dokonywał lustracji handlu, gastronomii, estetyki w rywalizujących ośrodkach. Wynik konkursu „Jadą goście jadą” zakończył się remisem.

Oto punktacja poszczególnych dyscyplin.

Lp.	Rodzaj imprezy	Wyniki	
		Płock	Włocławek
1	Występy artystyczne	2	4
2	Upamiętnienie miejsc straceń, walk i męczeństwa	1	1
3	Rajd motorowy	—	1
4	Konkurs rysunkowy	1	—
5	Wystawy w muzeach	—	1
6	Szachy	1	—
7	Wypracowania w szkołach	1	—
8	Quiz	—	1
9	Zawody wędkarskie	1	—
10	Piłka ręczna	1	—
11	Zawody strzeleckie	1	—
12	Tenis stołowy	—	1
13	Lekkoatletyka	—	1
14	Piłka nożna	—	1
15	Handel i gastronomia	1	1
16	Brydż	1	—
17	Estetyka	1	—
		12	12

Nie poddając analizie wyników poszczególnych dyscyplin, a zwłaszcza całej dziedziny kulturalno-artystycznej, której ocena jest bardzo złożona i trudna, stwierdzić należy iż w wypadku konkursu „Jadą goście jadą” punkt ciężkości całej imprezy tkwił w społecznej i usługowo-gospodarczej mobilizacji mieszkańców, organizacji instytucji i przedsiębiorstw obu miast, w turystycznym ich uatrakcyjnieniu. Punktacja stanowiła jedynie jeden ze środków dopingu. Wynik remisowy ustalony przez Komisję Sędziowską i Komitety organizacyjne Włocławka i Płocka był rozsądną, sprawiedliwą i odpowiadającą rzeczywistości oceną pracy i wysiłku obu miast. Stosunkowo długi czasokres trwania konkursu, jego wszechstronność programowa wniosła w życie obu miast oprócz emocji i przeżytych artystycznych, wiele elementów o cechach trwałych.

Dzięki konkursowi nastąpiło zintensyfikowanie i zwielokrotnienie inicjatyw i pomysłów w zakresie usług hotelarskich, gastronomicznych, wydawniczo-propagandowych, handlowych itp.



Długo zapewne czekać by przyszło na wprowadzenie do jadłospisów płockiej gastronomii potraw regionalnych, regionalnych wyrobów cukierniczych, zwiększenia ilości punktów sprzedaży lodów i napojów oraz posiłków dla licznych rzesz turystów. Modernizacji i estetyzacji uległy wnętrza usługowe i handlowe, na jeszcze wyższy poziom podciągnięto atrakcyjność wystaw sklepowych. Rozszerzono asortyment pamiątek i wydawnictw. Jednym słowem wiele dziedzin życia miejskiego przyspieszyło rytm pracy. Najważniejszym jednak efektem jest wszechstronne, wzajemne poznanie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości obu miast, zwłaszcza przez młodzież. Jedną z konkurencji polegała na napisaniu przez uczniów szkół włocławskich i płockich wiadomości o miastach. Jak poważnie do tego zagadnienia podeszła młodzież, niechaj zaświadczy opinia Sądu Konkursowego zawarta w protokóle z 20 września 1967 r. „Prace omawiają poszczególne dziedziny wiedzy o Włocławku, na skutek tego wybrana dziedzina wiedzy jest opracowana w sposób wyczerpujący i ma jednolitą kompozycję.

Prace te odznaczają się również różnorodnością formy (wywiad, wspomnienia, reportaże).

Natomiast prace uczniów Włocławka stanowią próbę wykazania całej wiedzy o Płocku, w związku z tym są niejednolite kompozycyjnie i pisane w jednokowej formie”.

Ten zbyt długi nieco cytat unaocznia fakt dogłębnego poznania i zrozumienia problemu obu miast.

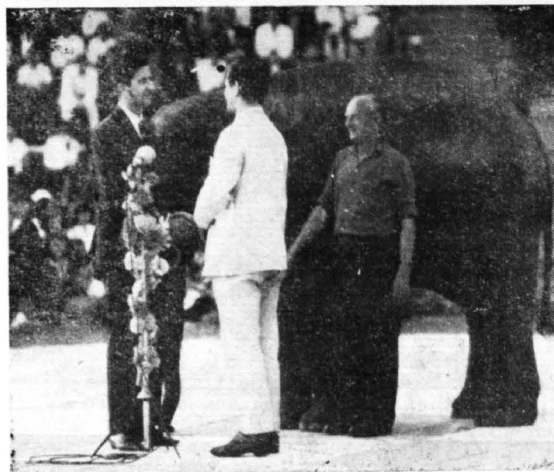
Jak niezatarte wrażenie na Płocczanach wywarła wspaniała orkiestra symfoniczna Włocławskiego Ogniska Muzycznego niech zaświadczy fakt powołania do życia w 1968 r. Orkiestry Symfonicznej Płockiego Towarzystwa Muzycznego.

Zafascynowany Włocławkiem płocki plastyk Edward Kostek, wakacyjne dni spędza w tym mieście, krążąc po ulicach i szukając uroków tego tysiącletniego grodu. Efektem tej artystycznej ekskursji była wystawa prac Edwarda Kostka w Płockim Domu Kultury, którą obejrzało kilka tysięcy Płocczan.

Można by mnożyć przykłady twórczego wkładu w życie obu miast konkursu „Jadą goście jadą”. Jedno generalnie stwierdzić należy, że rozsądne współzawodnictwo między miastami przynosi efekty o niebagatelnych konsekwencjach społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

23 czerwca 1968 roku spotkały się znowu dwa miasta, Płock i Włocławek, w imprezie zorganizowanej na z gruntu odmiennej zasadzie. Spotkały się w Telewizyjnym Turnieju Miast. W dwugodzinnym programie na oczach wielu milionów widzów rozgrywały się konkurencje w Płocku i Włocławku. Chodziło tu już o dużą stawkę. Prezentacje możliwości obu ośrodków na oczach Polski i bądź co bądź niebagatelna wygrana 1,5 mln zł., chociaż i przegrana w wysokości 1 mln zł. również była nie do pogardzenia. Mimo to materialny aspekt imprezy był zagadnieniem wtórnym. Nic więc dziwnego,

że obie walczące strony przygotowały się zależnie od temperamentu organizatorów, starannie i z dużym zaangażowaniem środków materialnych i sił ludzkich. W ostatnich tygodniach przed telewizyjną rozgrywką w przygotowaniach w Płocku brało udział ca 3 tysiące ludzi, a więc aktorzy (sam chór młodzieżowy 2 tys. dzieci) i tak zwane ekipy techniczne. W niedzielę 23 czerwca uczestniczyło emocjonalnie już całe miasto. Wynik końcowy przyniósł zwycięstwo dla Płocka. Punktacja poszczególnych konkurencji w ich kolejności programowej kształtowała się następująco:



Zakończenie Teleturnieju Miast

Konkurencje	Płock	Włocławek
Piosenka o mieście	1	0
Regaty jachtowe	0	1
Wyścigi ślizgaczy	1	0
Proces o zatrucie Wisły	0	1
Skoki spadochronowe do wody	1	0
Przyśpiewki ludowe	0	1
Przeprawa promowa przez Wisłę	1	0
Orkiestra symfoniczna	0	1
Konkurs stawiania znaków wodnych	0	1
Piosenka młodzieżowa i pokaz mody plażowej	0	2
Ślalom holowników rzecznych	0	1
Konkurs sprawności piaskarzy	1	0
Konkurs wiedzy o mieście	1	1
Zawody kolarskie listonoszy	1	0
Inscenizacje: obrzędu flisackiego na Wiśle i obrzędu wiankowego na Wiśle	1	1
Przeciąganie liny między Dyrekcjami MZRiP i Celulozy	1	0
Regaty wioślarskie łodzi „ósemek”	1	0
Finał masowego spływu kajakowego	2	0
	12	10

Zachodzi też pytanie, czy telewizyjny pojedynek Płock — Włocławek zrealizował stawiane sobie cele. Na jednoznaczną odpowiedź trudno, raczej twierdzić można, że tak i nie.

Trzeba się zgodzić z uwagami recenzji, sypnowanej literą (z), zamieszczonej w tygodniku „Radio i Telewizja” z 7 lipca 1968 r. p.t. „Płock — Włocławek czyli... pech(?)” Faktycznie nad programem „Zawsze w niedzielę” zawiśł złośliwy pech i to nie tylko techniczny. Trudno się nie zgodzić z artykułem Janusza Ralickiego w 28 numerze tygodnika „Kultura” z 14 lipca 1968 r. pt. „Zawsze w niedzielę” — o ujemnej społeczno-moralnej atmosferze towarzyszącej turniejowi. W każdym razie, realizowany od lat program, powinien zostać w swoich założeniach przemyślany od nowa.

Niezależnie od występowania cech ujemnych, Telewizyjny Turniej Miast wywołał skutki jak najbardziej pożądane i cenne. Sprawdza się to na przykładzie Płocka i nie tylko Płocka. Słusznie zwraca na to uwagę B. Hajdukiewicz na ła-

mach „Sztandaru Młodych” w numerze 179 z 28 lipca 1968 r. w artykule pt. „Telewizja przyjechała”.

Z wielką satysfakcją stwierdzić należy, że Telewizyjny Turniej Miast zmobilizował wszystkie o aktywnych zadatkach społecznego działania jednostki, że pobudził do działania całe grupy mieszkańców, że wytworzył twórczą atmosferę w miejskiej społeczności.

Dzięki właśnie imprezie skoncentrowano siły, aby dokończyć budowę pięknej inwestycji jaką stanowi Amfiteatr nad Wisłą. Miejscowi kompozytorzy napisali szereg utworów muzycznych i piosenek „Impresja płocka” Marcina Kamińskiego wykonywana w Turnieju przez orkiestrę symfoniczną Płockiego Towarzystwa Muzycznego, również piosenka młodzieżowa wykonana w czwarcą niedzielę, specjalnie na tę okazję została skomponowana.

Teleturniej w bardzo znaczny sposób przyczynił się do zintensyfikowania integracji społecznej w tak różnorodnej społeczności w szybko przemysławiającym się Płocku.

Zaktywizował nowoprzybyłych do miasta ludzi, którzy z pełnym oddaniem i zaparciem pracowali, aby impreza wypadła najlepiej. Bardzo pozytywny przykład inż. R. Trocha nie był odosobniony. Teleturniej wykazał również różnorodność postaw dyrekcji płockich zakładów do tej gigantycznej i bądź co bądź prestiżowej imprezy, postaw od zaangażowanych i gorących, aż do umiarkowanych i niestety niekiedy obojętnych. Stanowi to fakt o kapitalnym ze społecznego punktu widzenia znaczeniu. Nie bez przyczynności również określić należy atmosferę, jaka panowała wśród mieszkańców Płocka przed, w czasie trwania i po imprezie. Sportowy, ale jakże pogodny, dowcipny i równocześnie obiektywny stosunek Płocczan towarzyszył zmaganiom ich bliskich, znajomych i nieznanym walczącym miast. Rozbiła się bania w wierszykami, fraszkami, zawołaniami. Powstały spontaniczne przed i w czasie trwania turnieju. Powstawały wszędzie. Obiegały całe miasto. Podawano je z ust do ust, gdyż trudno je było nawet drukować, tak wielka była ich ilość.

Właśnie fraszki i wierszyki dokumentują w sposób najlepszy atmosferę słonecznych dni czerwcowych.

Od pełnych galanterii i dowcipu fraszek Kazimierza Askanasa:

Gestem pełnym uprzejmości
Witamy wrocławskich gości
Bowiem nigdzie nie jest w modzie
Grzeczność tak, jak w plockim grodzie.

★

Tradycją stuleci stara
Grodów nadwiślańskich para
Na turnieju dziś się spotka
Gdzie As będzie, a gdzie blotka?

★

Dla obu miast przeciwników
Na bojowe ich spotkanie
Życzą najlepszych wyników
I Płoczkanki i Płoczcianie

do bardziej ubojowanych zawołań napisanych przez Stanisława Brudnickiego:

Wrocławek kochamy,
Lecz zwyciężyć mu nie damy!

★

Gdy Płock startuje,
Każde miasto pokonuje!

Fraszkowa zabawa udzieliła się nie tylko mieszkańcom Płocka i Wrocławka, ale wywołała odźwięk w odległych Stanach Zjednoczonych. Tadeusz Kamiński — Konsul PRL w Chicago dowiedziawszy się o Teleturnieju z prywatnej korespondencji taką oto przesłał fraszkę:

Od najstarszych czasów Piasta
Płock najlepszy jest i basta.

Nie sposób cytować kilkudziesięciu napisanych, a ilu niespisanych, fraszek, dowcipów i zawołań.

W każdym razie ogólna ocena imprezy wypadła pozytywnie, osiągając cel dalszego zbliżenia miast do siebie, zachęcając do dalszych konfrontacji w różnych dziedzinach ich życia. Dwie różne w treści i formie imprezy, jakie miały miejsce w kolejnych latach, nasuwają nie tyle refleksje, co myśl podjęcia wysiłku wspólnego opracowania przez działaczy Wrocławka i Płocka programu współzawodnictwa obu miast na wiele lat następnych, Mimo takich czy innych mankamentów, dobrze przemyślane imprezy przynoszą poważne dla życia zbiorowego efekty. Konkurs „Jadą goście jadą” i „Telewizyjny Turniej Miast” stanowią pozytywne tego przykłady.

FRANCISZEK DOROBK

Miasto i petrochemia

Bardzo trudnym zadaniem jest zaznajomienie humanisty z technicznymi zagadnieniami uprzedmiotowienia i niemniej trudną sprawą jest również przekonanie technika, że jego praca bez wartości humanistycznych byłaby bezużyteczna.

Dlatego przedstawienie tych zagadnień — powiązania humanizmu i przemysłu, czyli w pewnym sensie miasta i rafinerii w ramach krótkiego artykułu, będzie napewno niedoskonałe.

A przecież wystarczy zastanowić się nieco i rozejrzeć dookoła, żeby stwierdzić, że w tym niedoskonałym świecie jesteśmy coraz bardziej związani ze sobą przez społeczny podział pracy. Intelktualista, aby tworzyć wartości kulturalne, musi mieszkać, ubierać się, jeść. Ten który dobra te wytwarza „nie samą pracą tylko żyje”, ale chce przeczytać dobrą książkę, pójść do teatru lub kina.

Tym wyższy jest standart życiowy społeczeństwa, im mniej ludzi pracuje bezpośrednio w przemyśle przy bardzo wysokiej produkcji

dóbr materialnych, a im więcej zajmuje się usługami i produkcją dóbr kulturalnych. Naturalnie produkcja dóbr materialnych musi mieć taki poziom, żeby zaspokoić potrzeby całego społeczeństwa. Osiągnąć to można różnymi sposobami np. przez budowanie coraz to większych jednostek produkcyjnych — co daje obniżenie kosztów produkcji, automatyzację procesu produkcyjnego — co eliminuje ludzi z obsługi, przez dobór surowca, który najłatwiej, najtańszym kosztem daje się przerobić na produkty nam potrzebne.

Ten ostatni moment — surowiec, ściśle związał miasto Płock i Rafinerię. Wprawdzie nie odkryto tu złóż ropy naftowej, ale rurociąg którym ropę tę przesyła się z dalekich złóż nadwoltańskich, umożliwił wybudowanie wielkiego, nowoczesnego zakładu chemicznego.

Niedawno, bo 19 lipca br. odbyła się w MZRiP uroczystość przekazania do eksploatacji nowych obiektów. Były to: destylacja rurowo-wieżowa, przerabiające 3 miliony ton ropy na rok, instalacja do reformowania benzyn (reforming) i hy-

drodsiarczanie oleju napędowego, instalacja do rurociągowej ekspedycji produktów naftowych oraz największa w Polsce fabryka fenolu i acetonu.

Włączono również do produkcji szereg obiektów pomocniczych jak zbiorniki, pompownie, podstacje elektryczne, chłodnie wody obiegowej i. in.

Wartość produkcji wynosząca w 1967 r. 4 miliardy 800 milionów złotych wzrosła w 1968 r. do 8 miliardów złotych, a w 1969 r. wyniesie ponad 10 miliardów złotych. Po pełnej rozbudowie części rafineryjnej kombinatu, co nastąpi w 1971 roku, wartość produkcji wyniesie około 18 miliardów złotych.

Co jest przyczyną tak szybkiej rozbudowy Kombinatu i wzrostu wartości jego produkcji?

Można stwierdzić, że przyczyn jest wiele. Ale podstawowym czynnikiem jest tani surowiec, którym rozporządza Kombinat. Inne zakłady chemiczne w Polsce (z wyjątkiem Puław, które przerabiają gaz ziemny oraz w przyszłości f-ki we Włocławku) oparte są na przeróbce chemicznej węgla lub jego pochodnych. Węgiel wydobywany w kopalniach przerabia się na koks, a ten po stopieniu z wapnem daje karbid, który z kolei staje się źródłem produkcji acetyleny, podstawowego swego czasu surowca dla syntez chemicznych.

Wydobycie węgla naturalne wymaga bardzo dużego nakładu pracy i energii. Jego transport i dalsza przeróbka jest równie kosztowna i pracochłonna. Natomiast ropę naftową wydobywa się i transportuje rurociągami lub tankowcami w sposób tani i mało pracochłonny. Przeróbkę ropy i jej rozdział na produkty nam potrzebne — przeprowadza się w bardzo dużych jednostkach wysoce zautomatyzowanych, zatrudniających mało ludzi.

Jak duży postęp istnieje w tej dziedzinie może świadczyć fakt, że pierwsza instalacja przeróbki ropy uruchomiona w MZRiP w 1964 r. przetwarzała tylko 2 mil. ton ropy, a obecnie wybudowano jednostkę przerabiającą 3 miliony ton.

Koszt wybudowania takiej jednostki wynosi 550 milionów złotych, ale zatrudnionych jest na niej 14 ludzi na zmianę. (Dla wyprodukowania równoważnej energetycznej ilości węgla trzeba zatrudnić kilka tysięcy ludzi).

Tym samym osiągnięto podstawowy cel — mała ilość ludzi daje dużą produkcję, dużo paliwa na rynek.

Ale rafineria jest nie tylko źródłem paliw. Jej produkty przerabia się dalej na innych instalacjach, uszlachetniając je wielokrotnie aż do otrzymania mas plastycznych, włókien syntetycznych, kauczuków i. in.

Z jednej tony ropy kosztującej około 800 zł można otrzymać tonę produktów wartości 50 tys. złotych. Dlatego wartość produkcji Kombinatu jest tak wysoka.

Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne wkroczyły w wiek „dojrzały”. Obecnie przerabiają blisko 6 milionów ton ropy na rok. W 1971 roku zostanie uruchomiona następna destylacja rurowo-wieżowa i reforming — tak że przeróbka ropy naftowej wyniesie 9 milionów ton ropy. Na tym zostanie zakończona rozbudowa części rafineryjnej, ale trwać będzie budowa obiektów uszlachetniających produkty ropy naftowej. Jeszcze wiele lat — prawdopodobnie do roku 1980-go MZRiP będzie ciągle wielkim placem budowy, na którym coraz to nowe obiekty, przede wszystkim petrochemiczne, będą dawały nowe produkcje.

Ale zarówno budowę, jak i produkcję muszą realizować ludzie. Wprawdzie, jak już wspominałem staramy się, aby zatrudniać ich w produkcji jak najmniej — ale mimo tego załoga Kombinatu liczyć będzie około 8 tys. ludzi. Doliczając do tego około 5 tys. budowlanych, otrzymamy armię około 13 — 15 tys. ludzi pracujących na kombinacie. Ludziom tym i ich rodzinom trzeba zabezpieczyć wysoki standart życiowy. Większość pracowników Kombinatu to wysoko kwalifikowani rzemieślnicy, technicy lub inżynierowie. Ich zapotrzebowanie na usługi kulturalne i materialne jest bardzo wysokie. Aby Miasto mogło sprostać tym wymaganiom trzeba wybudować wiele nowych obiektów. Buduje się też dużo — domy mieszkalne, szkoły, dom kultury, dom technika, stadion sportowy, nowe sklepy i wiele, wiele innych.

Ale jak zwykle na wielkich placach budów, przemysł ma pierwszeństwo w koncentracji środków w związku z czym, nie wszystko co jest zaplanowane do budowy w Mieście jest zrobione na czas. Dlatego w praktyce odczuwamy braki w zaspokajaniu potrzeb bytowych i kulturalnych szybko rosnącego społeczeństwa Miasta. Tym niemniej starzy mieszkańcy Płocka, porównując miasto sprzed ośmiu lat najlepiej potrafią ocenić, jak wiele zrobiono i jak wiele się jeszcze robi.

Nowe hotele, bulwary nad Wisłą, amfiteatr, kryty basen pływacki — to są tylko niektóre z obiektów, które już przybyły Miastu. Wiele trzeba będzie jeszcze pracy, żeby osiągnąć to — do czego dążymy, to jest do zabezpieczenia godziwego, kulturalnego wypoczynku wszystkim ludziom pracy i ich rodzinom. Nierozelwalnie z Miastem związana jest Rafineria, gdzie ci ludzie pracują, ale z pracy zawsze wracają do swego domu, który jest w mieście. I dlatego technika i kultura, fabryka i miasto są ze sobą związane nicią nierozelwalną — nicią tą, która je łączy jest Człowiek.

Należy też o tym pamiętać i uczynić wszystko, aby miasto mogło zaoferować swoim mieszkańcom najlepszą strawę duchową i najlepsze usługi materialne, jakie są do osiągnięcia. Ludzie ci napewno na to zasługują.

HENRYK KOZDROWICZ

W roku szkolnym 1968/69 Płock otrzymał jeszcze jedną chyba najbardziej nowoczesną szkołę, szkołę pałac. Zwiedzającemu mimo woli przypomina się marzenie jednego z większych naszych pisarzy minionej epoki St. Żeromskiego o szklanych domach, które kiedyś pojawią się na polskiej ziemi, wybudowane rękami i pracą przyszłych pokoleń. Marzenia pisarza spełniły się. Wiele jest takich szklanych domów w naszym kraju, a w naszym mieście takim szklanym pałacem jest niewątpliwie Szkoła Nr 1. Ten, jakoby zespół niskich budynków atrakcyjnie zestawionych, niemal przytula się do najwyższego budynku w mieście, hotelu „Petropol”. Ta właśnie szkoła w dniu 8 czerwca br. przeżyła niecodzienną uroczystość. W tym dniu nadano jej bowiem imię wielkiego uczonego narodów Jugosławii — Vuka Karadzić'a. Uroczystość powiązana była z wręczeniem młodzieży sztandaru szkolnego ufundowanego przez społeczeństwo naszego miasta.

To szkolne święto zaszczyliła swą obecnością zaproszona przez władze miejskie i szkolne 40-osobowa delegacja z Jugosławii, w skład której wchodziła młodzież z przodującej szkoły im. Vuka Karadzić'a w Loznicy oraz jej opiekunowie.

*Imię
wielkiego
Jugosłowianina
Vuka
Karadzić'a
otrzymała
Płocka
Szkoła
Podstawowa
Nr 1*



Sekretarz Ambasady Jugosłowiańskiej Radomir Vučetić dokonuje odsłonięcia popiersia Karadzić'a

Sobota. Ciepły, czerwcowy dzień. Barwne flagi łopocą lekko na wietrze. Strojni na dzisiejszą uroczystość harcerze opiekują się gośćmi, których jest wyjątkowo dużo. Panuje odświętny, radosny nastrój. Wszyscy ze wzruszeniem i trochę z niepokojem oczekują na rozpoczęcie uroczystości.

Godzina 11. Rekreacja zapełnia się dziećmi. To tu rozpocznie się pierwsza część uroczystości. Stoją rzędami uczniowie z klas V—VIII, stoją harcerze, delegacje młodzieży ze szkół płockich. Będą razem przeżywać uroczystość. Stoją nasi przyjaciele z Jugosławii. Ciekawość jest obustronna. Pierwsze, jeszcze nieśmiałe spojrzenia, potem uśmiechy i znajomość zawarta. Spojrzenia, uśmiechy zdają się mówić: jesteśmy jak Wy, nic nas nie dzieli, mamy podobne kłopoty i zainteresowania, chociaż nasze Ojczyzny dzieli tysiące kilometrów, chociaż mowa nasza jest inna.

W miejscu, gdzie za chwilę zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa i popiersie patrona szkoły, zebrali się dorośli: goście z Jugosławii, przedstawiciele władz miejskich, przedstawiciele kuratorium i władz oświatowych miasta, przedstawiciele KP PZPR, przedstawiciele ZNP, kierownictwo szkoły oraz zaproszeni na dzisiejszą uroczystość przedstawiciele płockich zakładów pracy.

Nagle gwar cichnie. I w tą nagłą ciszę zapadają dźwięki hymnu jugosłowiańskiego, a zaraz za nim polskiego. Hymny obu tych narodów są do siebie podobne. Głos zabiera kierownik szkoły Jan Jabłoński, następnie Z-ca Przewodniczącego Prezydium MRN Franciszek Dorobek.

Kurator odczytuje uchwałę nadającą szkole imię pisarza jugosłowiańskiego, Vuka Karadžić'a. Sekretarz ambasady jugosłowiańskiej w Polsce Radomir Vucetić dokonuje odsłonięcia tablicy pamiątkowej:

Dnia 8 czerwca 1968 r. Szkole Podstawowej Nr 1 w Płocku nadano imię Vuka Karadžić'a
1787 — 1864

wielkiego uczonego narodów Jugosławii
i przyjaciela Polaków.

Następnie odsłania popiersie pisarza, które otrzymała szkoła w darze od przyjaciół z Jugosławii.

Przemawia sekretarz ambasady, przemawia inspektor szkolny Zdzisław Wójcicki.

I oto koniec pierwszej części uroczystości. Następnie przemarsz na salę gimnastyczną. Główna jej ściana przybrana ciemną draperią. Z prawej strony zwisa flaga narodów Jugosławii, na niej wisi portret patrona szkoły. Z lewej hasło „Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami”.

Goście i młodzież zajmują miejsca. Kierownik szkoły wita wszystkich przybyłych na uroczystość. Dzieci obdarowują gości czerwonymi goździkami. Profesor Bronisław Cirlić wygłasza



Zastępca Przewodniczącego PMRN — Franciszek Dorobek wręcza sztandar Szkoły Nr 1 — im. V. Karadžić'a

prelekcję o życiu i pracy patrona szkoły, Vuka Karadžić'a. Przed oczami słuchaczy przesuwają się ciężkie życie i twórcza praca pisarza.

Prelekcja kończy się. Głos zabiera ponownie sekretarz ambasady, potem dyrektor szkoły w Loznicy Živorad Vasić. Przekazuje on upominki, które goście ofiarowują szkole. Jest to zbiór dzieł Karadžić'a oraz makiet przedstawiająca dom, w którym urodził się i spędził większą część swego życia sławny pisarz. Od dziś zamieszka on również w Polsce, w jednej z polskich szkół. Mówca podkreśla, że cieszy się ogromnie z przyjazdu do naszego kraju, do naszego miasta. Cieszy go serdeczne przyjęcie, z którym się spotkał na naszej ziemi, podoba mu się nasz kraj. Cieszy go, że zostały nawiązane serdeczne więzy przyjaźni z naszym miastem, wiele sobie po nich obiecuje, zapewniając, że wizyta ta będzie początkiem współpracy miast, celem wymiany wspólnych osiągnięć i doświadczeń. W imieniu swoim i członków delegacji zaprasza do swego kraju. Jego żywe, serdeczne przemówienie, przypieczętowane staropolskimi całusami z dubeltówki z kierownikiem szkoły, obecni nagrodzili długotrwałymi oklaskami.



Przemawia przedstawicielka młodzieży jugosłowiańskiej do swoich płockich koleżanek

Teraz głos mają młodzi. Przemawia przedstawicielka młodzieży jugosłowiańskiej. Ona również cieszy się, że mogła zobaczyć nasz piękny kraj. Przekazuje pozdrowienia od koleżanek i kolegów, z którymi uczy się i pracuje w dalekiej Jugosławii.

W imieniu naszej młodzieży przemawia uczennica z klasy VIII. Serdecznie wita gości, mówi o wspólnych celach młodzieży całego świata i o tym, że zadaniem naszego pokolenia będzie nieustanne rozwijanie przyjaźni i współpracy między narodami, obrona pokoju.

Milną ostatnie słowa przemówień. I oto przygotowanie do następnego etapu uroczystości. Przedstawiciel Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Nr 1 Ob. Szumski wręcza piękny sztandar szkolny Ob. F. Dorobkowi, który ten z kolei w imieniu społeczeństwa miasta Płocka przekazuje kierownikowi szkoły J. Jabłońskiemu. Kierownik przekazuje sztandar dzieciom. Poczet sztandarowy i cała młodzież przygotowuje się do uroczystego ślubowania. Uroczysta, podniosła chwila. Padają słowa komendy: Do ślubowania! Wszyscy powstają, salę zalega cisza. Tyle

gorących dziecięcych serc zdrząło, wzrok biegnie w stronę sztandaru. Do mikrofonu padają pierwsze słowa ślubowania:

— Ślubujemy Tobie, Ojczyzno, być wiernym postępowym tradycjom narodu polskiego —

i odpowiedź śmiała, dźwięczna i mocna, jak żołnierska — Ślubujemy!

— Ślubujemy Tobie, Ojczyzno, dbać o honor swej szkoły, poświęcać wszystkie siły i entuzjazm młodości, służyć najlepszą nauką i pracą, wzbogacać swój umysł i umiejętności na chwałę rodziców i Polski Ludowej.

Koniec ślubowania. Jeszcze powietrze drży od przejętych dziecięcych głosów, jeszcze wzruszenie nie pozwala na szept i pierwsze głośniejsze wrażenia. Uczennica z kl. IV wzruszonym głosem, zwrócona w kierunku sztandaru, recytuje wiersz „Nasz szkolny sztandar”.

Od dziś będzie on z nami, będzie towarzyszył nam na każdej uroczystości i jak żołnierzy będzie nas wiódł do boju — taka jest treść recytacji. Chór szkolny, tak piękny na uroczystość, śpiewa piosenkę „Walc przyjaźni”. Uczniowie recytują wiersze, wśród których są również przekłady utworów Vuka Karadžić'a. Piosenki mówią o pracy, o zabawie, o Wiśle i pięknym Mazowszu. Występują również akordeoniści jugosłowiańscy. Piękną grą przyjaciół, młodzież i zebrani nagradzają serdecznymi oklaskami.

Uroczystość dobiega końca. Goście zwiedzają szkołę, szkolne pracownie. Cichnie powoli gwar. Sala pustoszeje.

Tego się nie zapomina, to będzie się pamiętać zawsze

Wizyta delegacji jugosłowiańskiej nie zakończyła się na samej uroczystości. Dalszym jej ciągiem była wycieczka po kraju, między innymi do Warszawy, Krakowa, Oświęcimia, Zakopanego. Goście byli zachwyceni Polską i serdecznością, z jaką się tu spotykali na każdym kroku. Dziękowali za zaproszenie i gościnę. Rewizytą będzie wyjazd delegacji młodzieży ze Szkoły Nr 1, który ma nastąpić w połowie września br. W tym bowiem czasie obchodzone są w Jugosławii uroczystości Vuka Kardżić'a. Tak więc została nawiązana nić przyjaźni, łącząca nasze miasta i szkoły. Otwiera się perspektywa współpracy i wymiany doświadczeń i osiągnięć. Przyszłość pokaże, jak trwała będzie ta nić, jak potoczy się współpraca.

Niechaj młode pokolenie poznaje się, niech ich celem będzie zawsze dobro ludzkości. Może wtedy świat uniknie wielu katastrof. I to chyba jest najistotniejsze. Bywa przecież, że przyjaźnie nawiązane w młodym wieku trwają do późnej starości.—

EMILIA DEPKOWSKA

PRZEMÓWIENIE TOMASZA BOBERA

na uroczystości wręczenia matur w „Małachowiance”

W dniu 12 czerwca br. odbyła się uroczystość wręczenia świadectw w Liceum im. St. Małachowskiego w Płocku. Uchwałą Rady Pedagogicznej z dnia 6 czerwca 1968 roku złoty medal przyznano abiturientce Alinie Nowotarskiej. Srebrne medale otrzymali: Andrzej Bolesław Witkowski, Krystyna Stanisława Wiśniewska i Zbigniew Kosiński.

Wręczenia medali dokonał — Tomasz Bober — Sekretarz Naukowy Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa w Warszawie, absolwent Gimnazjum Stanisława Małachowskiego z roku 1921.

Poniżej zamieszczamy pełny tekst przemówienia Tomasza Bobera na uroczystości wręczenia świadectw dojrzałości oraz złotego i srebrnych medali.



Akt wręczenia medali Diligentiae przez Tomasza Bobera

Droga Młodzieży!

Uczelnia Wasza, w której otrzymacie dzisiaj świadectwa dojrzałości jest uczelnią o wyjątkowej tradycji. O tym, co się na tę tradycję składa, mówią daty z dziejów Szkoły, mówią szacowne fragmenty murów budynku szkolnego, mówią pamiątki i inne materialne dowody przeszłości.

Tę tradycję II-gi powojenny Zjazd Wychowanków i nauczycieli tej uczelni uchwalili przed czterema laty wzbogacić o jeszcze jedno ogniwo: „nawiązując do osiemnastowiecznej tradycji Szkoły IV Zjazd postanowia przywrócić abiturientom — prymusom złotych i srebrnych medali „Diligentiae” wraz z dyplomami, ufundowanymi przez Komitet Wychowanków. Będą one przyznawane przez Dyрекcję Szkoły i Komitet Wychowanków na wniosek Rady Pedagogicznej”.

Wprowadzeniu tej uchwały w życie, ja osobiście zawdzięczam to, że zostałem zaszczycony przez Dyрекcję Szkoły i Komitet Wychowanków propozycją wręczenia dzisiaj prymusowi tegorocznemu i wiceprymusom złotego i srebrnych medali „Diligentiae”. Ta najmłodsza tradycja spowodowała, że oto po dziesięciu latach, jakie, o jakże szybko upłynęły od I-go Powojennego a X-go w kolejności Zjazdu Wychowanków Małachowianki, znalazłem się znowu na terenie tej uczelni i że dano mi okazję wzięcia czynnego udziału w uroczystości rozdania świadectw dojrzałości i przemawiania na niej po 47 latach — tym razem już nie w imieniu żegnających Grono Profesorskie i Uczelnię maturzy-

stów, lecz jak to określa Dyрекcja Szkoły, wybitnych jej wychowanków. Jednym tchem muszę tu wyjaśnić, że, jak się domyślam, zaliczenie mojej skromnej osoby w poczet „wybitnych” wychowanków Szkoły nastąpiło wyłącznie w uznaniu stopnia natężenia moich gorących uczuć miłości do Płocka, do czcigodnych murów tej uczelni, do jej tradycji i do tego Starego i Nowego, co w niej cenne i godne pamięci. Jak to pisałem w Księdze Pamiątkowej Małachowianków przed dziesięciu laty — w tym natężeniu uczuć nie dają się łatwo dystansować i pod tym względem także i ja sam zaliczam siebie do... wybitniejszych!

Jest pięknym zwyczajem, że w chwilach ważnych dla naszych bliskich, w chwilach, które przeważnie przypadają, jak się to zwykle mówi, w dniach dla nich „przełomowych” — składamy im nasze najlepsze życzenia i do życzeń tych dołączamy wskazywanie celów i wartości, które uważamy za godne realizacji. Mówiąc najogólniej — w murach tej uczelni zobowiązującymi jej wychowanków wartościami, na których opierać się mają ich życiowe postawy i działania — są: Miłość Ojczyzny, Honor, Nauka, Obywatelska Cnota i Postęp. Pozwólcie, że mając prawo głosu — tej pierwszej integrującej wszystkie cnoty wartości, która się zwie „Miłość Ojczyzny” poświęcę słów kilkoro.

W roku bieżącym obchodzić będziemy uroczystie 50-lecie odzyskania niepodległości bytu państwowego po 130 latach niewoli. Pierwsze przykazanie: nie wolno nam już nigdy w przyszłości nic uronić z tego, co zdobyte zostało wysiłkiem i krwią naszych Ojców i Ma-

tek! Za dalsze losy Ojczyzny Młodzież ponosi odpowiedzialność wspólnie z całym społeczeństwem. Dla wszystkich nas: *Salus Reipublicae—suprema lex esto!*

W ciągu niespełna połowy tego czasokresu, bo w ciągu niespełna 25 lat bogatych w przykłady bohaterstwa pracy, w trudnych warunkach pierwszych lat powojennych — powszechną akceptację i poparcie całego Narodu zyskał sobie Socjalizm, jako ustrój społeczny uczący wrażliwości na ludzką krzywdę, uczulający na niesprawiedliwość, wojnę i wyzysk. Drugie przykazanie: czuć ideowe i moralne bogactwo Socjalizmu, widzieć perspektywy jakie on otwiera przed Polską i każdym jej Obywatelom!

Jesteśmy pod względem demograficznym najmłodszym narodem Europy. Przed dwoma laty młodzieży w wieku lat piętnastu do dwudziestu paru mieliśmy siedem i pół miliona, a za dwa lata będziemy jej mieli 10 milionów. W warunkach takich naczelnym zadaniem ogólnonarodowym jest wychowanie tej Młodzieży, przygotowanie jej do życia, zapewnienie stanowisk pracy. Jeśli mówimy o ideowo-politycznym wychowaniu Młodzieży — to myślimy o jej socjalistycznym patriotyzmie.

A zatem — kochać Ojczyznę — to oznacza dla Was w codziennej pracy rozwijać zdobycze Socjalizmu, dźwigać Polskę na czołową pozycję w świecie pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Trzecie przykazanie, że właśnie w codziennej pracy! Cel ten jest nie mniej bohaterski i heroiczny od tych przykładów bohaterstwa i heroizmu, na jakie zdobywali się Wasi Dziadowie i Ojcowie w chwilach dla Narodu wyjątkowych. Dobra i ofiarna praca, rzetelna nauka — to działanie na rzecz dobra Narodu i jego przyszłości, to realna treść Miłości Ojczyzny. To zresztą równoczesne zdobywanie pozycji życiowej, bo dążenie do materialnego i kulturalnego awansu szczęśliwie w Socjalizmie połączone jest z dobrem ogółu.

Jedną z wielu bogatych odmian miłości Ojczyzny, niejako jej twórczy załączek — to miłość ziemi najbliższej, miłość regionu, to ta pachnąca dzieciństwem i ciepłem domowego ogniska — Swojszczyzna. Bo nie tylko cechy fizyczne jednostki ale i jej oblicze moralne — to wynik różnorodnych czynników regionu, jak klimat, krajobraz, przekazywany tradycją obyczaj i to wszystko, co składa się na ciepło dzieciństwa. Te cechy i te wartości są szczególnie cenne. Wśród nich świeci jak perła — to piękne uczucie stanowiące jedną z ugruntowanych podstaw wartości życia, które zwiemy Przyjaźń, a które rodzi się właśnie w najbliższej ojczyźnie, bo ...na ławie szkolnej.

Jeżeli w tej pełnej tradycji szkole obserwujemy nieprzerwany związek pokoleń, które kształciły się w jej murach, kształcą i będą kształcić, to w życiu, które przed Wami, również konieczne jest utrzymanie stałego związku z tym środowiskiem, w które wejście, jak i z tym, z którego wyszliście. A zatem związek uczuciowy z Mazowszem, z Płockiem, z Małachowianką zapewni Wam tylko ta miłość Ojczyzny najbliższej!

Gdybym miał Wam wskazywać wzorce moralne godne naśladowania, to wskazałbym, zgodnie z tym co powiedziałem, na przykłady z życia i walki ostatniego naszego 50-lecia. Naśladując te przykłady — ukształtujecie Wasz właściwy stosunek do ludzi pracy fizycznej, do pracy w ogóle, wytworzycie w sobie poczucie godności i dumy, że należycie do klasy pracującej!

Życzę Wam wszystkim serdecznie powodzenia w osiągnięciu tego szczytnego celu, celów także bardziej osobistych, które Wam przyświecają, życzę zdrowia i osobistego szczęścia. Prymusowi i Viceprymusom życzę nadto, aby uzyskane już przez nich na ławie szkolnej sukcesy w nauce — pomnożyli w dalszej swej działalności życiowej!



Pamięci Tadeusza Gierzyńskiego

W dniu 17 czerwca br. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Naukowego Płockiego, poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego w dniu 7 maja 1968 r. prezesa Towarzystwa — Tadeusza Gierzyńskiego.

W sali, której uchwałą zarządu Towarzystwa nadano imię Tadeusza Gierzyńskiego, zebrał się licznie członkowie Towarzystwa, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, a w pierwszym rzędzie najbliższa rodzina Zmarłego.

Za stołem prezydiальnym zasiadli członkowie Prezydium Zarządu Towarzystwa Naukowego Płockiego: v-prezesa Kazimierz Askanas i Jakub Chojnacki, sekretarz Franciszek Dorobek oraz senior Towarzystwa Antoni Pęczek. Jako przewodniczący zgromadzenia zajął miejsce prezes Biura Notarialnego sędzia — Alfred Giżyński, a obok niego pierwszy sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poseł na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Igor Łopatyński i delegat Warszawskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego — Stępkowski.

V-prezes Kazimierz Askanas przedstawił zebrany życiorys Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego Tadeusza Gierzyńskiego. Niezwykle bogaty to życiorys. Urodzony w pow. mławskim szkołę ukończył w Płocku, a studia prawnicze w Warszawie. Cały szereg stanowisk zawodowych, jak sędzia sędzią grodzki w Płocku i w Mławie, sędzia śledczy okręgowy. Brał czynny udział w posiedzeniach Sądu Okręgowego, radcostwo w Fabryce Maszyn Żniwnych, Zakładach Energetycznych i w PSS „Zgoda”, praktyka adwokacka obok obrzmiej, szeroko zakrojonej działalności społecznej na terenie Płocka i województwa warszawskiego. Był organizatorem w Płocku i członkiem władz centralnych Stronnictwa Demokratycznego; był członkiem Prezydium, wiceprzewodniczącym rady i przewodniczącym różnych Komisji Miejskiej Rady Narodowej. Współpracował przy redagowaniu pracy regionalnej. Był radnym wojewódzkim i tam przewodniczył licznym komisjom, a ta działalność wyniosła go do godności posła na Sejm PRL. Był aktywistą Zrzeszenia Prawników, członkiem warszawskiej i wiceprzewodniczącym Naczelnej Rady Adwokackiej. A obok tego niezwykle owocna i pełna oddania praca w Towarzystwie Naukowym Płockim przez lat jedenaście na stanowisku jego prezesa. Szereg wysokich odznaczeń państwowych i wdzięczna pamięć tych, co go znali, to plon Jego pracowitego życia.

Przewodniczący zgromadzenia podał do akceptacji zebranych podjętą przez Zarząd Towarzystwa w dniu 28 maja uchwałę w brzmieniu:

— „TADEUSZ GIERZYŃSKI DOBRZE ZASŁUŻYŁ SIĘ TOWARZYSTWU NAUKOWEMU PŁOCKIEMU” —

Uchwałę przyjęto przez aklamację.

Oprawną w płótno i opatrzoną woskową pieczęcią Towarzystwa po podpisaniu przez Prezydium Zgromadzenia, uchwałę — wraz z wianką róż wręczono obecnej na sali Żonie Zmarłego — pani Halinie Gierzyńskiej.

Następnie zabrał głos Sekretarz Towarzystwa i wiceprzewodniczący PMRN — Franciszek Dorobek. Przedstawił on sylwetkę Zmarłego jako działacza społecznego i wychowawcy. To właśnie Jemu zawdzięcza mówca właściwe zrozumienie sensu i treści takich słów: skromność, pracowitość, życzliwy stosunek do wielkich i małych spraw ludzkich. Podkreślił nieprzeciętne walory osobiste i zasługi prezesa Gierzyńskiego dla Towarzystwa. W roku 1957 Towarzystwo znalazło się w trudnej sytuacji. Wówczas to nowo - obrany prezes Tadeusz Gierzyński znalazł nie tylko słowa rozsądnego optymizmu, które wszystkich pobudziły do działania, ale i trafne, właściwe rozwiązania. Był człowiekiem bezpośrednim i prostym, prostotą ludzi nieprzeciętnych. „Nie będzie w tym przesady” — oświadczył mówca — jeśli się powie, że czas Prezesa Gierzyńskiego był czasem należącym do wszystkich, którzy Jego pomocy potrzebowali”. Mówca przez długi okres czasu współpracował ze Zmarłym, miał więc możliwość dobrze Go poznać. Dla potrzebujących Prezes Gierzyński nie liczył się z własnym zdrowiem, przyjmował pententów nawet będąc chorym, nawet wbrew zakazom lekarzy. Dzięki Jego wytrwałości i twórczej działalności powstało pismo „Notatki Płockie”, dla których uzyskał tytuł wydawniczy i zezwolenie na druk, a potem osobiście dokonywał przeglądu i korekty artykułów. Mówca zakończył akcentem osobistej wdzięczności dla Zmarłego.

Następnym mówcą był dyrektor Liceum im. Władysława Jagiełły Jan Przyszlak. Dyrektor Jan Przyszlak mówił o entuzjazmie i żarliwym przywiązaniu prezesa Tadeusza Gierzyńskiego do swej szkoły macierzystej, o entuzjazmie, którym umiał zarazić wszystkich tych, którzy byli ze szkołą tą związani. Pamiętał o szkole nie tylko w jej dni uroczyste, ale i na co dzień, co znajdowało swój wyraz w pomocy przy rozbudowie szkoły w latach 1960—1962, jak i w pomocy materialnej, jaką służył niezamożnej młodzieży.

Z kolei zabrał głos dyrektor Biblioteki im. Zielińskich Stanisław Kostanecki. Dyrektor Konstanecki stwierdził, że Prezes Gierzyński to

nie prezes tytularny, ale faktyczny sternik powierzonej Mu placówki, który aktywnie uczestniczył w poszczególnych etapach rozwoju biblioteki. Pomagał przy uzupełnianiu księgozbioru, zawczasu uprzedzał o pozycjach nowowydanych potrzebnych dla biblioteki, a sam będąc miłośnikiem książek, wiele cennych egzemplarzy ofiarował bibliotece. Działalność Prezesa Gierzyńskiego za cały okres jego prezesury 1957—1968 cechowały ofiarność, wytrwałość i pożytek. Była to działalność ofiarna, gdyż umiał pogodzić jednakowo aktywną działalność w wielu Towarzystwach i organizacjach nawet w okresie kadencji poselskiej. Była to działalność wytrwała, bo z czymkolwiek się związał — był temu wierny do końca, nie szczędząc czasu, sił i zdrowia. O jej pożyteczności zaś świadczą nie tylko ludzie, ale i nagrody i wyróżnienia jakie pod Jego Kierownictwem Towarzystwo otrzymało.

Nacechowane powagą chwili i wysoce nastrojowe w tonie było przemówienie posła na Sejm PRL — Igora Łopatyńskiego. Charakteryzując postać prezesa Tadeusza Gierzyńskiego, z którym współpracował w różnych organizacjach od lat dziesięć, stwierdził że Zmarły był człowiekiem, który od samego początku zrozumiał i właściwie ocenił bieg wydarzeń w Polsce Ludowej. Mówca wspólnie ze Zmarłym tworzył na terenie Warszawy Towarzystwo Szkoły Świeckiej, zaś w latach Jego kadencji poselskiej współpracowali w Komisji Stronnictw Politycznych. We wszystkich tych instytucjach prezes Tadeusz Gierzyński był przez wszystkich szanowany i wysoko ceniony, wszędzie gdzie działał dobrze reprezentował środowisko początkowo plockie, a następnie i sprawy całego województwa. Śmierć jego, to nie tylko strata dla Towarzystwa i nie tylko dla Płocka, ale śmiało można powiedzieć, że to strata na skalę ogólnopolską.

Sekretarz techniczny Towarzystwa Zygmunt Michnicki spotkał prezesa Tadeusza Gierzyńskiego w okresie organizowania Stronnictwa Demokratycznego, a później przez szereg lat pracował pod Jego bezpośrednim kierownictwem w Towarzystwie Naukowym Płockim. Prezes Gierzyński był szczerym demokratą, zawsze umiał znaleźć właściwe słowo tak do dyrektora biblioteki, jak i do jej pracowników, tak do pra-

cowników kancelarii, jak i fizycznych, o których potrzeby często się dopytywał. Mówca zwrócił uwagę na fakt, że to właśnie prezes Tadeusz Gierzyński był w dniu 22 kwietnia 1964 roku w Sejmie referentem projektu uchwały rządowej o nieprzedawnieniu odpowiedzialności za zbrodnie hitlerowskie, a to przecież liczy się już nie tylko na skalę polską, to już działalność o zasięgu ogólnoludzkim.

Głos zabrał jeszcze prezes Alfred Giżyński. Prezes Giżyński znał Zmarłego od 1932 roku i z racji swego stanowiska prezesa sądu stykał się z Nim często i w różnych okolicznościach. Mówca z naciskiem podkreślił, że aczkolwiek w ciągu swej długiej pracy spotykał wielu wartościowych ludzi, to jednak mecenas, poseł Tadeusz Gierzyński ześrodkował w sobie wszelkie zalety. Był człowiekiem najszlachetniejszym, najbardziej godnym zaufania i szacunku. Mówca przytoczył znane mu osobiście wypadki ofiarności prezesa Tadeusza Gierzyńskiego dla spraw publicznych, oraz bezinteresownej, anonimowej pomocy biednej uczącej się młodzieży.

Wobec późnej już pory, Przewodniczący zamknął posiedzenie, przyjmując na piśmie niewyłoszone przemówienia b. przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej — Józefa Chlebickiego. Ten, mecenasa Tadeusza Gierzyńskiego poznał już w r. 1947 jako ofiarnego, niestrudzonego działacza społecznego i radnego MRN. Był on inicjatorem wielu niezbędnych poczynań młodej Rady Narodowej w jej działalności organizacyjnej i gospodarczej. Był organizatorem wyjazdu radnych miasta Płocka do Włocławka, celem którego było omówienie i przedyskutowanie oraz wymiana doświadczeń prawno-ekonomicznych. Będąc radnym wojewódzkim, na bieżąco informował Miejską Radę Narodową o poczynaniach rady wojewódzkiej. W 1959 będąc posłem na Sejm dowiedział się o zamiarze budowy w Polsce Zakładów Rafineryjnych. W wyniku natychmiastowej, wspólnej interwencji posła Gierzyńskiego i przewodniczącego Józefa Chlebickiego u władz wojewódzkich i centralnych, Zakłady te zostały zlokalizowane w Płocku.

„Tadeusz Gierzyński pozostanie w mej pamięci jako niestrudzony działacz społeczny” — kończy swe wspomnienia Józef Chlebicki.

MIECZYŚLAW SOBOCIŃSKI

K R O N I K A

W dniu 28 czerwca 1968 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Towarzystwa Naukowego, na którym wybrano nowego prezesa. Został nim inż. mgr Jakub Chojnacki, dotychczasowy wiceprezes. Mgr Chojnacki przedstawił ramowy program pracy Tow. Naukowego na najbliższy okres oraz naszkicował najważniejsze elementy zbliżających się obchodów 150 lecia Towarzystwa, które przypadają na rok 1970. Jednocześnie do składu Zarządu dokooptowano docenta dr Edwarda Kowalczyka, pełnomocnika Rektora d/s Filii Politechniki Warszawskiej.

★

Na zebraniu Zarządu TNP w dniu 28 czerwca br. powołano nowe Kolegium Redakcyjne „Notatek Płockich”, w skład którego weszli: Franciszek Dorobek — przewodniczący, Urszula Morawska — sekretarz oraz Tadeusz Kurpiewski, Edward Papierski, Marian Soltyśiak, Jerzy Szykiewicz i Bogdan Zyman.

★

Przedstawiciele Płocka brali udział w szeregu krajowych i regionalnych imprez. W dniach od 23 do 26 września br. uczestniczyli w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie, jako honorowi goście Festiwalu: przewodniczący i wiceprzewodniczący PMRN Marian Woźniak i Franciszek Dorobek. Oprócz udziału w koncertach przedstawiciele naszego miasta uczestniczyli w wizycie w porcie wojennym na Helu, złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem Bohaterów Westerplatte, spotkali się z kapitanem statku „Płock” oraz szczegółowo zapoznali się organizacją festiwalu i urzędzeniami Leśnej Opery.

★

W dniach 31 sierpnia i 1 września br. odbyły się w Krakowie Centralne Uroczystości Lotnictwa w ramach których załoga Nowej Huty wręczyła ufundowaną przez siebie sztandar Aeroklubowi Krakowskiemu z okazji 40-lecia istnienia. W uroczystościach wziął udział z Płocka Z-ca Przewodniczącego PMRN — Franciszek Dorobek.

★

We Włocławku odbyły się w ramach obchodów X wieków miasta uroczystości 10-lecia powstania Aeroklubu Włocławskiego. W uroczystościach w sobotę i niedzielę 8 i 9 września br. z Płocka udział wzięli: Franciszek Dorobek, Mikołaj Klecor i Jan Przyslak. Obszerne przemówienie na temat współpracy obu tych miast w Teatrze Miejskim wygłosił z-ca przewodniczącego PMRN — Franciszek Dorobek.

★

Płockie Towarzystwo Przyjaciół Teatru powstało pół roku temu, ale prowadzi już ożywioną i wielokierunkową działalność. Odbyły się premiery własnego teatru nazwanego nieco wyszukanie „Adekwatny”.

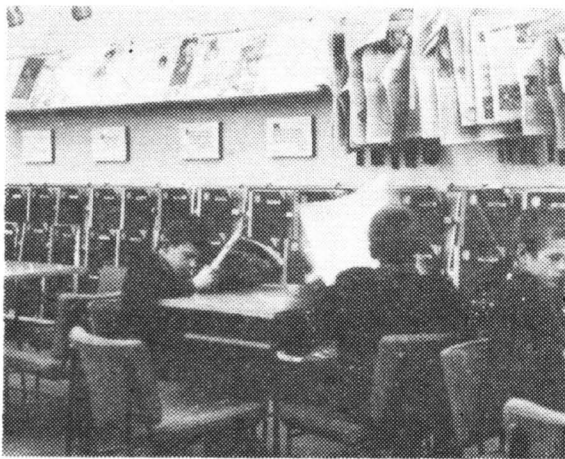
Były to „Kordian” Słowackiego, „Świecznik” Musseta, ora „Tryptyk zwierzeń” są to opowiadania Brychta, Szchedriniana i anonimowego autora.

Reżyserem wszystkich przedstawień był Henryk Boukolowski — twórca i kierownik artystyczny tego bezdomnego teatru.

Zarząd PTPT, prezesem którego jest dr Leopold Grzegorek, postanowił prezentować płockiej publiczności najciekawsze zjawiska teatralne w Polsce.

Względy finansowe i lokalowe pozwalają narazie na zapraszanie teatrów małych form. Przedstawienia te odbywają się w klubie MPiK „Ruch”. Dnia 13, 14 i 15 lipca 1968 r. wystąpił tu Zygmunt Hübner, dyrektor i aktor Teatru Starego w Krakowie w monodramie „Upadek” Camusa'a

21, 22, 23 i 24 września br. aktorka z Krakowa Danuta Michałowska zademonstrowała dwa przedstawienia „Teatr Pana Sienkiewicza” (montaż trylogii) i bardzo gorąco przyjęte „Kwiaty Polskie” Juliana Tuwima.



Czytelnia Klubu MPiK Ruch w Płocku zamienia się kilka razy w miesiącu małą salą teatralną.



★

W dniu 9 września 1968 r. odbyła się uroczystość oficjalnego otwarcia nowej w Płocku średniej szkoły. Jest to Państwowa Szkoła Muzyczna II stopnia. Są tam wydziały: instrumentalny, wokalny i wychowania muzycznego. Dyrektorem obu szkół, podstawowej i średniej został mgr Marcin Kamiński.

Tymczasową siedzibą szkół muzycznych jest budynek kina „Przedwiośnie”. Po kapitalnym remoncie i pracach adaptacyjnych szkoła ta zostanie przeniesiona do dawnej kolegiaty św. Michała (stare skrzydło Liceum im. Małachowskiego).

★

Dnia 6 września br. w sali Klubu MPiK w Płocku odbyło się spotkanie 50-osobowej grupy pracowników i działaczy kultury z terenu miasta i powiatu poświęcone omówieniu zadań placówek kulturalno-oświatowych w kampanii przedjazdowej.

Spotkanie prowadził z-ca przewodniczącego Prez. MRN Franciszek Dorobek. W spotkaniu wzięli również udział: przedstawiciel KMiP PZPR Antoni Bielak oraz prezes PK ZSL Antoni Kaczorowski.

Wprowadzenie do dyskusji wygłosił Franciszek Dorobek. W swym wystąpieniu nakreślił zadania placówek k.o. w świetle Tez na V Zjazd oraz zaakcentował szczególną rolę działaczy i pracowników kultury w pracy ideowo-wychowawczej. Zwrócił uwagę na konieczność pełnego zaangażowania się poszczególnych działaczy — bez którego nie może być mowy o poważnej, autentycznej działalności kulturalnej.

W dyskusji kierownicy placówek wypowiadali się na temat form i środków popularyzacji Tez. Padło wiele cennych pomysłów i wniosków, których realizacja przyczyni się do znacznej aktywizacji życia w placówkach k.o. miasta i powiatu.

★

Nowowyprowadzony amfiteatr, położony na skarpie wiślanej, wpłynął decydująco na rangę II Festiwalu Folklorystycznego Ziem Nadwiślańskich. Odbył się on w Płocku w dniach 14 i 15 września 1968 r.

W koncercie brały udział ludowe zespoły pieśni i tańca z województw: katowickiego, krakowskiego, kieleckiego, warszawskiego, bydgoskiego i gdańskiego. W niedzielę na Placu Nowotki odbyły się koncerty kapel ludowych i pokaz stroju ludowego. A obok zorganizowane były pokazy rękodzieła ludowych twórców. Na placu tym przez całą niedzielę czynny był również kiermasz wyrobów cepeliowskich oraz pocztówek o tematyce ludowej. Organizatorami Kiermaszu były:

PSS, Klub MPiK i MHD. To ostatnie przedsiębiorstwo zorganizowało również bardzo ciekawą i potrzebną wystawę stylowych mebli cepeliowskich nawiązujących do oryginalnych stylów ludowych.

Wystawa połączona była ze sprzedażą. Niestety meble te nie znalazły nabywców mimo że książka pamiątkowa zapełniła się entuzjastycznymi uwagami.

Wśród innych imprez towarzyszących Festiwalowi należy szczególnie wymienić wystawę rzeźby ludowej Ziem Nadwiślańskich w Płockim Domu Kultury, „Płynię Wisła, płynię” w Muzeum Mazowieckim, „Wisła w sztuce współczesnej” w Domu Kultury Petrochemii, „Folklor w pocztówkach” w Klubie MPiK i „Wycianka Kurpiowska” w Domu Nauczyciela.

W tym roku bardzo starannie były ozdobione również wystawy sklepowe. Szczególnie te, które były urządzone przez Muzeum Mazowieckie autentycznymi eksponatami ludowymi.

Festiwal cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców Płocka i przyjezdnych gości.

★

W ramach zacieśniającej się współpracy Władz Warszawy i Mazowsza w dniu 12 września 1968 r. przybyli do Płocka członkowie Prezydium Stołecznej i Wojewódzkiej Rady Narodowej z ich przewodniczącymi, Jerzym Majewskim i Józefem Pińkowskim. W bardzo wypełnionym programie pobytu w „stolicy polskiej petrochemii” gospodarze Warszawy i województwa znaleźli również czas, by odwiedzić najstarsze z polskich towarzystw regionalnych — Towarzystwo Naukowe Płockie.

W zabytkowej siedzibie Towarzystwa dostojnych gości i towarzyszących im przedstawicieli władz płockich z I sekretarzem KMiP Igozem Łopatyńskim oraz przewodniczącym Prezydium MRN Marianem Woźniakiem powitał prezes TNP Jakub Chojnacki, który zapoznał przybyłych z przygotowaniem do obchodów przypadającej w 1970 roku 150 rocznicy założenia Towarzystwa. W swym przemówieniu prezes TNP podkreślił, że zarówno sprawa jubileuszu, jak i bieżąca działalność Towarzystwa spotyka się z życzliwością i poparciem ze strony władz wojewódzkich. O działalności tej w okresie ostatniego dziesięciolecia mówił wice-prezes Towarzystwa Kazimierz Askanaś, uwydatniając osiągnięcia stowarzyszenia w zakresie prac własnych i współpracy z placówkami naukowymi stolicy. Z kolei dyrektor Biblioteki im. Zielińskich Stanisław Kostanecki przedstawił najważniejsze dane o księgozbiorze, liczącym obecnie ponad 120 tysięcy woluminów, o jego rozwoju i udostępnianiu oraz zaprezentował najcenniejsze jego pozycje, w szczególności związane z Płockiem i Mazowszem.





P3761

NOTATKI

PISMO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO PŁOCKIEGO

PŁOCKIE

PŁOCK

5/49

1968



projekt okładki
EDWARD PAPIERSKI
zdjęcia
WIESŁAW DYSKIEWICZ
i
ARCHIWUM
redaktor techniczny
JERZY SZYŁKIEWICZ

D 1/69

NOTATKI PŁOCKIE

PISMO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO
PŁOCKIEGO

5/49

PAŹDZIERNIK—GRUDZIEŃ

1968

Kazimierz Rokoszewski O ZAANGAZOWANĄ POSTAWĘ MŁO- DZIEZY (PRZEMOWIENIE INAUGURA- CYJNE W POLITECHNICIE PŁOCKIEJ)	2
Mikołaj Kozakiewicz SYTUACJA EKONOMICZNO-SOCJALNA W SZKOŁACH PETROCHEMII	8
Halina Horodyska - Gadkowska WĘDROWKI DIALEKTOLOGICZNE PO MAZOWSZU „KOBYLI” KOŚCIÓŁ W ROKICIU	18
Kazimierz Mariański ZARYS DZIAŁALNOŚCI KPP W PŁOCKU	20
Marian Chudzyński ARCHEOLOGIA O PRZESZŁOŚCI PO- WIATU GOSTYNIŃSKIEGO	28
Maria Nowiska-Bojanowska JÓZEF WYBICKI JAKO ORGANIZATOR DEPARTAMENTU PŁOCKIEGO	32
Franciszek Dorobek MAŁZENSTWO SPOD LENINO	34
Bogdan Zyman SPRAWY PŁOCKIE W OBLICZU V ZJAZDU PZPR (WYWIAD Z HENRY- KIEM DYRDĄ I SEKRETARZEM KMiP PZPR W PŁOCKU)	37
KRONIKA	40

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

FRANCISZEK DOROBEK
(PRZEWODNICZĄCY)

URSZULA MORAWSKA
(SEKRETARZ)

TADEUSZ KURPIEWSKI

EDWARD PAPIERSKI

MARIAN SOŁTYSIAK

JERZY SZYŁKIEWICZ

BOGDAN ZYMAN

ADRES REDAKCJI
PŁOCK
PLAC NARUTOWICZA 8
TEL. 26-04

O z a a n g a ż o w a n ą p o s t a w ę m ł o d z i e ż y

RZEMÓWIENIE INAUGURACYJNE W POLITECHNICE PŁOCKIEJ

KAZIMIERZ ROKOSZEWSKI

Inauguracja nowego roku akademickiego odbywa się w warunkach szczególnych. Kilka ostatnich miesięcy przyniosło wydarzenia, które do głębi poruszyły nasze społeczeństwo, wpłynęły na wzrost aktywności politycznej, wywołały wszechstronną dyskusję. Nie ulega wątpliwości, że to co się u nas dokonało i dokonuje a zwłaszcza uchwały V Zjazdu naszej partii, będzie mieć decydujący wpływ na przyszły kształt naszego kraju.

Był okres tuż po zakończeniu wojny, kiedy w krajach naszego obozu władza ludowa z wielkim wysiłkiem budowała zręby nowego ustroju w ciężkiej walce z siłami wewnętrznej reakcji. Większość z tych krajów była zacofana gospodarczo i kulturalnie, do tego dochodziły zniszczenia wojenne.

Ogromnie wyniszczona była Polska, która straciła 6 milionów ludzi i ponad 40% majątku narodowego. Wielu ludziom wydawało się, że muszą upłynąć całe dziesięciolecia, by można było odrobić straty wojenne, nie mówiąc o likwidacji skutków wielowiekowego zacofania. Siły imperialistyczne liczyły na to, że władza ludowa będzie musiała się załamać pod wpływem trudności wewnętrznych i działania sił reakcyjnych własnych i zewnętrznych. Rachuby swe opierały m. in. na przewadze, jak im się wydawało, potencjału wojennego. Dlatego też czyniły przygotowania do likwidacji nowego ustroju w krajach demokracji ludowej przy użyciu siły.

Imperialiści nie docenili jednak ogromnych możliwości tkwiących w nowym ustroju i siły oddziaływania ideologii socjalistycznej na masę. Władza ludowa umocniła się. Reakcja, która występowała w obronie starych porządków także z bronią w ręku została rozbita. W szybkim tempie odbudowana została gospodarka ze zniszczeń wojennych, zostały stworzone warunki dla lepszego rozwoju ekonomicznego, społecznego i kulturalnego. Równocześnie umacniała się jedność i współpraca krajów budujących socjalizm, kształtował się obóz socjalistyczny.

W bieżącym roku obchodzimy 50 rocznicę odzyskania niepodległości, po długim okresie zaborów. Można to pięćdziesięciolecie oceniać różnie. Jeśli jednak porównamy dwa punkty krańcowe w tym niewielkim przecież okresie czasu, to znaczy rok 1918 i 1968, jeśli się choć na chwilę zastanowimy nad drogą, jaką przeszła Polska za życia właściwie jednego tylko pokolenia, to przyznać musimy, że osiągnięcia nasze są zaiste imponujące. Ale to pięćdziesięciolecie przedzieliła wojna i okupacja. Okresy przedwojenny i powojenny są sobie prawie równe — tam 20 lat, tutaj 25. Porównajmy te okresy, które dotyczą przecież jednego i tego samego kraju, ale dzieli je cała epoka.

Co osiągnęliśmy w okresie przedwojennym?

W okresie międzywojennym ukształtowała się nowa państwowość, naród polski znalazł się we wspólnych granicach. Nie tylko naród polski, lecz także w granicach tych znalazła się poważna mniejszość ukraińska i białoruska, poddawana systematycznej dyskryminacji, wielu natomiast Polaków zostało oderwanych od macierzy.

Polska odzyskała ograniczone prawo decydowania o swej suwerenności i niezawisłości. Ale jak polityka polska to prawo wykorzystala, miał okazać wrzesień 1939 r. Błędna polityka zagraniczna, skierowana na sojusze z Zachodem, wroga wobec Związku Radzieckiego; w pewnym okresie próbująca nawiązania bliższych stosunków z hitlerowskimi Niemcami, doprowadziła do jednej z największych katastrof w dziejach narodu polskiego.

Państwo polskie mogło odnotować pewne sukcesy gospodarcze: budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego, kilku nowoczesnych zakładów przemysłowych, stworzenie od podstaw dużego portu w Gdyni. Były to jednak osiągnięcia bardzo skromne. Nasza gospodarka dławiła się w okowach obcego kapitału, bezrobocia i prze-ludnienia wsi. Zajrzyjcie do „Pamiętników chłopów”, do „Pamiętników bezrobotnych”, to są dokumenty, wstrząsające swoim autentyzmem i tragizmem jednocześnie, a zobaczycie,

jaka ta Polska w rzeczywistości była. Miliony zbędnych rąk na wsi, setki tysięcy bezrobotnych oczekujących pod bramami zamkniętych fabryk, granatowi policjanci rozpruwający bagnetami chłopski dobytek, demolujący mieszkania, katujący bezrobotnych za najmniejszy wyraz sprzeciwu wobec istniejących stosunków.

A pod względem stosunków społecznych? Tępiło się każdy przejaw postępowej i rewolucyjnej myśli, bez sądu wysyłało się ludzi do Berezy, nie tylko komunistów, ale również ludzi, których nie można było posądzać nawet o cień sympatii do komunizmu, konfiskowało się w prasie niewygodne dla rządu artykuły. Przejrzyjcie roczniki ówczesnej prasy stronnictw lewicowych i demokratycznych, szczególnie w latach trzydziestych, a zobaczycie, ile było tam białych plam po skonfiskowanych artykułach. Taka była ta Polska. Nie zamazując osiągnięć tamtego okresu, rzetelnie oceniając to co było dobre, nie należy jednak zapominać o najważniejszym: że ogólny bilans nie był bilansem dodatnim. Odpowiedzialność za to ponosi polska burżuazja i polskie obszarnictwo.

W tamtej Polsce źle było robotnikom, chłopom i inteligencji. Jednak przecież, kiedy groziło jej śmiertelne niebezpieczeństwo, robotnicy, chłopci, komuniści walczyli o Polskę istniejącą. Walczyli — bo toć przecież Ojczyzna.

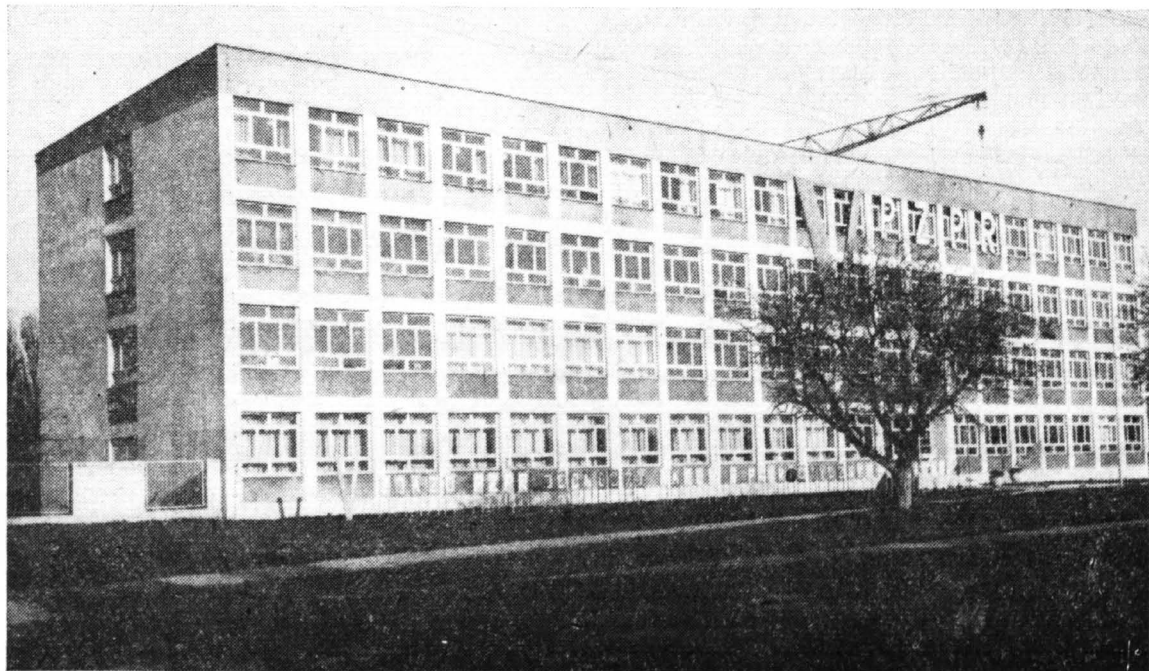
Po wojnie mieliśmy gorszy start, niż Polska przedwojenna, doszły zniszczenia wojenne zarówno w ludziach, jak też straty materialne.

Zbudowaliśmy prawie od podstaw nowoczesny przemysł, w wyniku czego produkcja na głowę mieszkańca w porównaniu z rokiem 1938

wzrosła dziewięciokrotnie, daliśmy zatrudnienie zbędnej sile roboczej ze wsi, coraz lepsze wyniki osiągamy w rolnictwie. Nawet najwięksi nasi wrogowie nie mogą negować ogromnego rozwoju w dziedzinie kultury, oświaty, polityki społecznej. Również nasze województwo w szybkim tempie odrabia skutki wielowiekowego zacofania. Jeden z dowodów macie tu na miejscu, w Płocku. Inne to miasto. Ma wielkie perspektywy.

Czy możemy być zadowoleni już z tego, co mamy? Mamy jako generacja prawo do swego rodzaju dumy z tego, co osiągnęliśmy. Najważniejszą jednak dla nas sprawą jest nie wczoraj, a dziś i jutro. Mamy na horyzoncie bliższy i realny cel, do którego chcemy dojść: osiągnięcie poziomu gospodarczego najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Z zasadniczą odmiennością, że będziemy wyniki pracy całego społeczeństwa dzielić zgodnie z zasadami socjalizmu.

W naszym rozwoju gospodarczym osiągnęliśmy pewien próg, zamknęliśmy pewien rozdział, zaczynamy rozdział nowy. Te dźwignie rozwoju, które uruchamialiśmy w przeszłości, już nie wystarczą. Stożące przed nami zadania są bardziej złożone, bardziej skomplikowane, wymagają zarówno głębokiej wiedzy, jak też gorącego serca. Wymagają wysokich kwalifikacji zawodowych, umiejętności pracy i działania, pełnego zaangażowania emocjonalnego, szerokich horyzontów myślenia. Pozytywne rozwiązywanie problemów ekonomicznych ma i mieć będzie decydujący wpływ na stworzenie warunków dla rozstrzygnięcia wszystkich innych za-



Tymczasowa siedziba Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku.

gadnień, zarówno związanych ze współzawodnictwem z kapitalizmem, jak też we wszystkich dziedzinach życia wewnętrznego kraju. Wysoka wydajność pracy, racjonalna organizacja procesów produkcyjnych, właściwe stosunki międzyludzkie, umiejętność widzenia własnych interesów w szerszym kontekście społecznym — wszystko to decyduje o tempie naszego rozwoju gospodarczego. Bardzo w tym względzie liczymy na was, młodych: i na tych, którzy dopiero przestępują prógi uczelni i na tych, którzy ją wkrótce skończą i na tych, którzy już włączyli się w procesy produkcji.

Przeżywamy okres nowej rewolucji naukowo-technicznej na wielką skalę. W chwili obecnej nie jesteśmy w stanie ogarnąć myślą wszystkich skutków gospodarczych i społecznych, które ona z sobą niesie. Jedno jest niewątpliwe: żeby w pełni wykorzystać możliwości tkwiące w nowoczesnych procesach technologicznych, trzeba mieć wysoko kwalifikowaną kadrę inżynierjno-techniczną i wysoko kwalifikowanego robotnika oraz trzeba ciągle i uporczywie doskonalić system socjalistycznego planowania i zarządzania gospodarką.

Kadry dla gospodarki narodowej przygotowują uczelnie wyższe oraz średnie i zasadnicze szkoły zawodowe. W Polsce Ludowej dokonał się w tej dziedzinie istotny postęp. O ile w Polsce przedwojennej na 10 tysięcy ludności przypadało 14,4 studentów, to obecnie wskaźnik ten wynosi 90,1. Nie ma dziś w kraju ani jednego miasta wojewódzkiego, które nie posiadałoby co najmniej jednej szkoły wyższej, a ich szeroką sieć uzupełniają nowopowstające w szeregu ośrodków dzienne wydziały filialne i punkty konsultacyjne studiów dla pracujących.

W związku z burzliwym rozwojem i potrzebami gospodarki najszerzej rozbudowane zostały kierunki matematyczno-przyrodnicze i techniczne. O ile w Polsce przed wojną 40,6% ogółu studentów kształciło się na kierunkach humanistycznych, prawnych i artystycznych, to obecnie dominują kierunki matematyczno-przyrodnicze, techniczne i rolniczo-leśne, skupiają aż 56% ogółu studentów. Liczba studiujących na kierunkach technicznych w porównaniu z okresem przedwojennym wzrosła 14-krotnie i wynosi obecnie ponad 104 tysiące.

Nastąpiły zmiany w rozwoju ilościowym i profilu szkół zawodowych. Największy rozwój tego typu szkół miał miejsce między IV, a V Zjazdem partii. Dowodzi tego przykład naszego województwa. O ile w roku szkolnym 1963/1964 mieliśmy w województwie 569 szkół zawodowych, w których uczyło się 66 tysięcy uczniów, to w ubiegłym roku szkolnym mieliśmy już 735 takich szkół, do których uczęszczało 94 tys. uczniów. Nastąpiły również zmiany w profilu szkół zawodowych, w ich dostosowaniu do potrzeb gospodarczych województwa. Przede wszystkim zwiększono program przygotowania kadr budownictwa, przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego, rolno-spożywczego i mechanizacji rolnictwa.

Należy sądzić, że ten wielki potencjał ludzi przygotowanych zawodowo, w połączeniu z unowocześnieniem naszego przemysłu, wpłynie w sposób istotny na wzrost wydajności pracy, jako czynnika w rozwoju gospodarki narodowej — najważniejszego. Nasze postępy w tej dziedzinie są ciągle niewystarczające, wydajność pracy rośnie wolniej, niż byśmy chcieli i hamująco wpływa na wzrost dochodu narodowego, tego syntetycznego wskaźnika osiągniętego poziomu życia.

W ostatnich latach, podobnie jak w większości krajów socjalistycznych, dokonaliśmy zmian w procesie planowania i zarządzania gospodarką narodową. Chodziło głównie o to, aby zwiększyć skuteczność funkcjonowania całego systemu gospodarczego. Wprowadzone zostało bardziej elastyczne planowanie centralne, zwiększył się wpływ załóg robotniczych na określanie kierunków i wysokości zadań planowych, zmniejszono ilość tak zwanych wskaźników dyrektywnych, które przedsiębiorstwa musiały wykonać, zwiększono rolę bodźców materialnego zainteresowania. Przeprowadzone reformy przynoszą już pierwsze pozytywne wyniki.

Na tle tych zmian pojawiły się zarówno u nas, jak w innych krajach socjalistycznych, pewne teorie ekonomiczne, które zmierzały do faktycznej likwidacji gospodarki planowej i zastąpienia jej mechanizmem gospodarki rynkowej.

W dużym uproszczeniu można by powiedzieć, że chodziło w tych teoriach o to, ażeby dać poszczególnym przedsiębiorstwom taką swobodę działania, kiedy o rodzaju, wysokości i asortymencie produkcji decydowałby nie plan, ale rynek. Czyli innymi słowy — produkować to, co można sprzedać. Koncepcję taką reprezentował u nas profesor Brus. Jest to koncepcja rewizjonistyczna, z gruntu niesłuszna, usiłująca do zasad funkcjonowania gospodarki socjalistycznej wprowadzić zasady gospodarki kapitalistycznej, przy czym nawet nie tej współczesnej, monopolistyczno-państwowej, ale tej dziewiętnastowiecznej, wolnokonkurencyjnej, od której już dawno odeszły wszystkie rozwinięte kraje kapitalistyczne. Zastosowanie tych zasad doprowadziłoby do anarchii gospodarczej. Mamy zresztą żywy tego przykład. Jest nim Jugosławia, w której kilka lat temu wprowadzono podobne zasady. Rezultaty są opłakane. Nastąpił szybki wzrost kosztów utrzymania, pogłębiły się różnice między dochodami poszczególnych grup ludzi, wobec których nasze różnice wydają się prawie ideałem sprawiedliwości, nastąpił wzrost bezrobocia (szacuje się je na blisko milion ludzi, w tym około 200 tysięcy na emigracji zarobkowej za granicą), zwiększył się dystans między bardziej i słabiej rozwiniętymi gospodarczo republikami.

Dlatego też tego typu teoriom daliśmy zdecydowany odpór.

*

Wzrost roli i znaczenia obozu socjalistycznego przekreśliły rachuby imperializmu na obalenie

ustroju socjalistycznego przy użyciu siły. Nie znaczy to jednak, by w ogóle z tego celu zrezygnowały. Cele strategiczne pozostały te same, zmieniała się jedynie taktyka i metody działania. Opracowano cały system walki z socjalizmem, oparty na kombinacji środków ekonomicznych, politycznych, militarnych i ideologicznych. Przy użyciu tych środków imperializm stara się osiągnąć dwa główne cele: nie dopuścić do zwycięstwa idei socjalizmu w żadnym z krajów znajdujących się poza granicami systemu socjalistycznego oraz dokonać rozsadzenia tego systemu od wewnątrz. Osiągnięciu pierwszego celu służy rozpalenie wojen na peryferiach świata socjalistycznego (Wietnam, Bliski Wschód), utrzymanie napięcia w Europie, tym najbardziej newralgicznym punkcie (przykładem jest tu polityka NRF), uzależnianie od siebie krajów słabo rozwiniętych i popieranie w nich reakcyjnych reżimów, jak dzieje się to m. in. w Ameryce Południowej, Afryce i Azji. Są to zjawiska bardzo niebezpieczne, mogą niepostrzeżenie doprowadzić do spełnienia świata w otchłań wojny nuklearnej.

Dla osiągnięcia drugiego celu, to jest dla rozbicia obozu socjalistycznego zaangażował imperializm zespół środków politycznych i ideologicznych, określanych przez nas mianem dywersji ideologicznej i wojny psychologicznej. Zastosowanie tych środków ma stopniowo drażnić, podobnie jak kornik drzewo, obóz socjalistyczny jako całość, a poszczególne kraje socjalistyczne od wewnątrz lub działać podobnie jak rdza na żelazo, wykorzystując najsłabsze miejsca. Działanie takie określane jest mianem „erozji socjalizmu” lub „taktyką rozmiękczenia”.

Wykorzystuje się w tym celu różnice między poszczególnymi krajami socjalistycznymi oraz słabości i ujemne zjawiska wewnątrz nich.

Taka taktyka ma swoje niewątpliwe, z punktu widzenia jej inicjatorów, uzasadnienie. Kraje obozu socjalistycznego znajdują się na różnym poziomie rozwoju gospodarczego, mają swoje określone tradycje historyczne, chciałyby jak najszybciej osiągnąć wysoką stopę życiową. Nie trudno w takiej sytuacji budzić określone nastroje nacjonalistyczne, kierując się doraźnymi interesami, zapominając o dalszej perspektywie. Nie trudno z zewnątrz nastroje te podsycać, łudząc korzyściami związanymi się z Zachodem. Tendencje te przynoszą wielkie szkody interesom socjalizmu.

Od kilku lat z niepokojem obserwujemy procesy zachodzące w polityce i życiu wewnętrznym Chin. Nacjonalistyczna polityka przywódców chińskich przyczyniła się w sposób oczywisty do osłabienia całego obozu, ośmieliła imperializm amerykański do rozpętania wojny w Wietnamie, dała imperialistom poważny atut w rozgrywkach z siłami postępu i socjalizmu. Jedność i zwartość państw socjalistycznych związanym Układem Warszawskim, osłabia niewątpliwie polityka przywódców rumuńskich, którzy

wylamali się z jednolitego stanowisko wobec Niemieckiej Republiki Federalnej i nawiązali z nią stosunki dyplomatyczne, utrudniając współpracę gospodarczą w ramach RWPg, wystąpili przeciwko udzieleniu pomocy dla sił socjalistycznych w Czechosłowacji.

Z atakami przeciwko grupie pięciu państw socjalistycznych wystąpiła w ostatnim okresie Jugosławia, prześcigając w swej nienawiści i zjadliwości niektóre kraje kapitalistyczne.

Z drugiej strony w niektórych krajach naszego obozu nastąpiła aktywizacja wewnętrznych sił antysocjalistycznych, co spotkało się z natychmiastowym wsparciem zagranicznych ośrodków wrogiej propagandy. Wydarzenia takie miały miejsce w Polsce, a ze szczególną siłą przejawiały się w Czechosłowacji.

Nauki płynące z wydarzeń czechosłowackich mają ogromne znaczenie dla całego naszego obozu. Te wydarzenia ukazały nam mechanizm działania sił antysocjalistycznych, swoistą eskalację poszczególnych grup opozycyjnych, rolę masowych środków przekazu, sprzęgnięcie wewnętrznej i zagranicznej reakcji. Otworzyły wreszcie wielu ludziom oczy na sens takich haseł, jak demokracja, swobody obywatelskie, prawo do decydowania o sobie, wolna gra sił politycznych, jeśli przyjmuje się je bezkrytycznie i pojmuje w sposób abstrakcyjny. W Czechosłowacji rozpoczęło się od zdrowych procesów odnowy, zapoczątkowanej styczniowym plenum KC KPCz, a doprowadziło do sytuacji, w której musiały wkroczyć wojska Układu Warszawskiego. Dlaczego tak się stało? Trudno udzielić jasnej na to odpowiedzi, ale kilka przyczyn wymienić można.

Stało się przede wszystkim oczywiste, że wobec działania wrogich sił imperialistycznych, nawet przy dokonaniu przeobrażeń socjalistycznych w gospodarce i w życiu społecznym, interesy socjalizmu nie są w sposób niejako automatyczny zabezpieczone, że problem „kto — kogo” nie został bynajmniej rozstrzygnięty. W całej pełni została potwierdzona stara marksistowska prawda o konieczności wprowadzenia i utrzymania dyktatury proletariatu w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu, jako gwarancji przeciwko restauracji kapitalizmu i o kierowniczej roli partii marksistowskiej w procesie budownictwa socjalistycznego. Z chwilą, gdy kierownicza rola partii została osłabiona, wkroczyły na arenę siły rewizjonistyczne i antysocjalistyczne, usiłujące zdyskredytować cały dotychczasowy dorobek budownictwa socjalizmu i obciążyć partię wyłączną odpowiedzialnością za wszystkie błędy i wypaczenia. Z chwilą gdy siły prawicowe opanowały prasę, radio i telewizję i uzyskały decydujący wpływ na kształtowanie sytuacji w kraju, dalszy bieg wydarzeń, nie trudno sobie wyobrazić: odsunięcie partii komunistycznej od władzy, wprowadzenie systemu politycznego opartego na wzorach burżuazyjnych, oderwanie Czechosłowacji od obozu socjalistycznego i związanie jej z Zachodem, stopniowe wprowadzanie zasad

kapitalistycznych do gospodarki, rozprawa z komunistami. Dlatego też, kiedy rozwój wydarzeń w Czechosłowacji zagroził bezpośrednio ustrojowi socjalistycznemu w tym kraju, a także bezpieczeństwu innych krajów socjalistycznych, trzeba było zdecydować się na wkroczenie wojsk dla poparcia zdrowych sił socjalistycznych.

Przykład Czechosłowacji pokazał również, co warte jest hasło demokracji, którym tak lubi szermować wroga propaganda. Gdy zostały stworzone warunki dla bezkarnej działalności sił prawicowych i rewizjonistycznych wokół ludzi, którzy chcieli bronić interesów zagrożonego socjalizmu, rozpętało atmosferę niezwykłego terroru moralnego, nie mówiąc już o uniemożliwieniu wypowiedzenia się publicznie w prasie, radiu czy telewizji. Można sobie wyobrazić, do czego by doszło, gdyby te elementy przejęły władzę.

Wydarzenia w Czechosłowacji w okresie bezpośrednio poprzedzającym wkroczenie wojsk, zwykło się określać mianem cichej kontrrewolucji. Określenie to ma niezwykłej wagi doniosłość polityczną. Okazało się, że można dokonać kontrrewolucyjnego przewrotu bez użycia broni, drogą stopniowego opanowywania głównych, decydujących o charakterze ustroju, pozycji, przy czynnym poparciu wrogich ośrodków zagranicznych, w przypadku Czechosłowacji przy pełnym zaangażowaniu NRF. O tym należy pamiętać, kiedy się analizuje i wyciąga wnioski z polskich wydarzeń, które miały miejsce w marcu bieżącego roku.

Kiedy już o naukach i wnioskach mowa, jakie z wypadków marcowych w Polsce i wydarzeniach w Czechosłowacji wyprowadzić powinniśmy, to do zasadniczych z nich zaliczyć należy: patrzeć na NRF, być wobec odradzającego się niebezpieczeństwa rewizjonizmu dostatecznie czujnym, umieć przekazać młodemu pokoleniu prawdę o Ojczyźnie naszej tragedii w roku 1939 i cenie, jaką przyszło polskiemu narodowi zapłacić, a która znaczyła się śmiercią, poniżeniami, przegromnymi bólami fizycznymi, ale nade wszystko moralnymi.

Doświadczenia zarówno czechosłowackie, jak również polskie wykazały, że decydująca walka między socjalizmem a kapitalizmem coraz bardziej będzie się przesuwac w sferę świadomości. Nie wystarczy wygranie bitwy z siłami jawnie antysocjalistycznymi na pierwszym etapie budowy nowego ustroju, nie wystarczy przejęcie przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem władzy politycznej, ani odebranie fabryk kapitalistom, a ziemi obszarnikom. To jest dopiero początek drogi. Zadaniem najtrudniejszym jest pozyskanie umysłów dla socjalizmu.

Wraz z dziedzictwem kapitalistycznym w zakresie gospodarki, stosunków społecznych, kultury przyjęliśmy cały bagaż starych poglądów, idei, nawyków i przyzwyczajzeń. Jeszcze Lenin pisał, że siła przyzwyczajzeń milionów jest siłą najstraszniejszą. Uporaliśmy się z wieloma problemami ekonomicznymi i społecznymi, ale

nie uporaliśmy się z tym balastem, jaki ciąży na świadomości wielu ludzi. Pierwsze pokolenie budowniczych socjalizmu swoją przeszłością było bezpośrednio związane z okresem Polski kapitalistycznej. Niektórzy doszli do socjalizmu jeszcze przed wojną, inni odnaleźli swe miejsce w okresie okupacji, większość została pozyskana dla budowy nowego ustroju już w Polsce Ludowej. Niektórzy doszli do tego długimi i zawiłymi drogami. Nie wszyscy jednak akceptowali nowe wartości lub jeśli je akceptowali, to tylko częściowo.

Jednakże nie tylko różnice doświadczeń życiowych mają wpływ na istnienie w naszym społeczeństwie konfliktów i przeciwieństw ideologicznych. Niemalą rolę odgrywa istniejący obecnie u nas układ stosunków społecznych. Obok dominującego sektora gospodarki społecznej mamy wielki obszar własności prywatnej w postaci indywidualnych gospodarstw rolnych, prywatnego rzemiosła i handlu. Nie rodzi to konfliktów typu antagonistycznego, ale odgrywa niewątpliwie dużą rolę w podejściu do zagadnień ideologicznych. Inny jest światopogląd robotnika pracującego w wielkim zakładzie przemysłowym, inny chłopca, inny właściciela prywatnego zakładu usługowego.

*

Polska jest w dalszym ciągu ogromnym tygłem, w którym dopiero powstaje nowa jedność, oparta na wspólnocie interesów i jednokowej dla wszystkich perspektywie.

Nie brak też u nas sił, niezadowolonych z istniejącego ustroju. Pożywkę dla swojej działalności znajdują one w odradzającej się ciągle w niektórych środowiskach mentalności drobnomieszczańskiej, w zawiedzionych ambicjach politycznych, w inspiracji płynącej z zewnątrz. Ich działanie przejawia się w szerzeniu nastrojów malkontentstwa i niezadowolenia, w totalnej krytyce wszystkiego, co się u nas dzieje, wychwalaniu wzorów życia na Zachodzie. W określonych warunkach siły te mogą okazać się bardzo groźne. Wykazały to wydarzenia marcowe. Ośrodkiem, który skupił te wszystkie elementy, był rewizjonizm. Pod płaszczykiem naprawy socjalizmu, przywrócenia mu rzekomo utraconych wartości humanistycznych, pozornie akceptując natomiast samą ideę, szeroka koalicja sił reakcyjnych na czele z siłami rewizjonistycznymi wystąpiła otwarcie przeciwko władzy ludowej. Tylko dzięki zdecydowanej postawie klasy robotniczej atak ten udało się odeprzeć. Wydarzenia marcowe wykazały również braki i słabości w pracy z młodzieżą.

Społeczeństwo polskie jest jednym z najmłodszych na świecie. Ponad 40% ludności Polski nie przekroczyło 19 lat życia. Wynika z tego, że bez mała połowa obywateli jest urodzona i wychowana w Polsce Ludowej.

Młodzież stanowi olbrzymi potencjał sił twórczych, jest wielką nadzieją narodu, ręką-

mią dalszego, pomyślnego rozwoju kraju. Partia wierzy, że wniesie ona swój entuzjazm, zapal, ofiarności i umiejętności w dzieło umacniania Polski socjalistycznej.

Wy jesteście tymi, którzy w najbliższej przyszłości decydować będą o losach naszej Ojczyzny. W znacznym stopniu już decydujecie. 90% aktualnie zatrudnionych w gospodarce narodowej kadr z wyższym wykształceniem zdobyło swoje kwalifikacje już w Polsce Ludowej. Wielu młodych ludzi pełni odpowiedzialne funkcje w aparacie państwowym, gospodarczym, administracyjnym.

Partia przywiązuje wielką wagę do ideowego wychowania młodzieży. Bzdurne są głoszone na Zachodzie teorie o zmierzchu ideologii, nieprzydatny jest dla nas model obywatela — konsumenta. Tylko ideologia, ukazująca szerokie perspektywy rozwojowe społeczeństwa i jednostki w tym społeczeństwie, ideologia ukazująca drogi likwidacji głodu, zacofania, niesprawiedliwości, nierówności rasowej, narodowej i społecznej zdolna jest poruszyć umysły i pozyskać ludzi dla realizacji tych szczytnych celów. Taką ideologią jest socjalizm. Tylko ustrój socjalistyczny może umożliwić młodzieży urzeczywistnienie aspiracji życiowych i kształtować sprawiedliwe stosunki między ludźmi.

Ideolodzy związani z kapitalizmem doskonale zdają sobie sprawę z ogromnej siły przyciągającej socjalizmu. Dlatego ich wysiłki idą w tym kierunku, żeby nas ideologicznie rozbroić. Obiektem ich działania jest w szczególności młodzież. Chcą ją uczynić apolityczną, nieczułą na problemy społeczne, pozbawioną szerszych horyzontów i zainteresowań, zamkniętą w ciasnym kręgu rzeczy materialnych. Jeśli by to się im rzeczywiście udało, to socjalizm znalazłby się w niebezpieczeństwie.

Nie ma jednak takiej siły, która zdolna byłaby izolować młodych ludzi od polityki, od problemów ideologicznych. Młodzież od tych spraw nie ucieknie. Nie można znaleźć cichego miejsca, do którego by nie docierały dylematy i sprzeczności współczesnej epoki. Rozwój masowych środków przekazu spowodował szybkie przenoszenie informacji, przenikanie idei, nieustanną presję wydarzeń i procesów na naszą umysłowość. Odnalezienie siebie w tym chaosie, w tej magmie, umiejętność odszukania najwłaściwszego kierunku i metod indywidualnego oraz społecznego działania jest koniecznością życiową dla każdego człowieka, a młodego w szczególności. Brak jasno określonego programu i perspektywy powoduje skuteczność walki o nowy, sprawiedliwy świat. Przykładem tego były wystąpienia studentów na Zachodzie, którzy wyrażali niezadowolony z istniejącej rzeczywistości, ale nie wiedzieli, jak o zmianę jej walczyć.

Nasza młodzież ma jasne perspektywy. Musi tylko umieć znaleźć właściwe dla siebie miej-

scie. Dlatego zależy nam na kształtowaniu takich u młodzieży cech, które pozwolą w sposób możliwie pełny wykorzystać jej zdolności z pożytkiem dla niej i dla społeczeństwa. Zależy nam, byście byli dobrze przygotowani do pracy zawodowej, byście reprezentowali najwyższe walory moralne, polityczne, światopoglądowe i obywatelskie, byście byli dobrymi patriotami, a patriotyzm współczesny, to nie tylko przywiązanie do Ojczyzny, ale zarazem świadomość, że interesy kraju, jego rozwój i bezpieczeństwo są nierozzerwalnie związane z socjalizmem.

Przyszłście na uczelnię zdobywać wiedzę fachową, będziecie decydować o rozwoju naszej gospodarki. Pomnożycie kadrę naszej socjalistycznej inteligencji. Wywolicie się ze środowisk robotniczych, chłopskich i nowej socjalistycznej inteligencji. Kiedy znajdziecie się w zakładach, pamiętajcie, że jesteście wyrazicielami tych klas, z których pochodzicie. Tak pokierujcie swoją pracą na uczelni byście wyszli jak najlepiej przygotowani zarówno pod względem fachowym, jak też obywatelskim. Życie dowiodło, że inteligencja związana jest z programem i polityką partii. Wymownym tego dowodem jest fakt, że ponad 40% zatrudnionych w gospodarce narodowej inżynierów należy do PZPR. V Zjazd partii wytyczy kierunki dalszego rozwoju kraju, ukaże nowe perspektywy, dokona przeglądu naszych osiągnięć, wyciągnie wnioski z wydarzeń, które miały miejsce na świecie i w kraju.

*

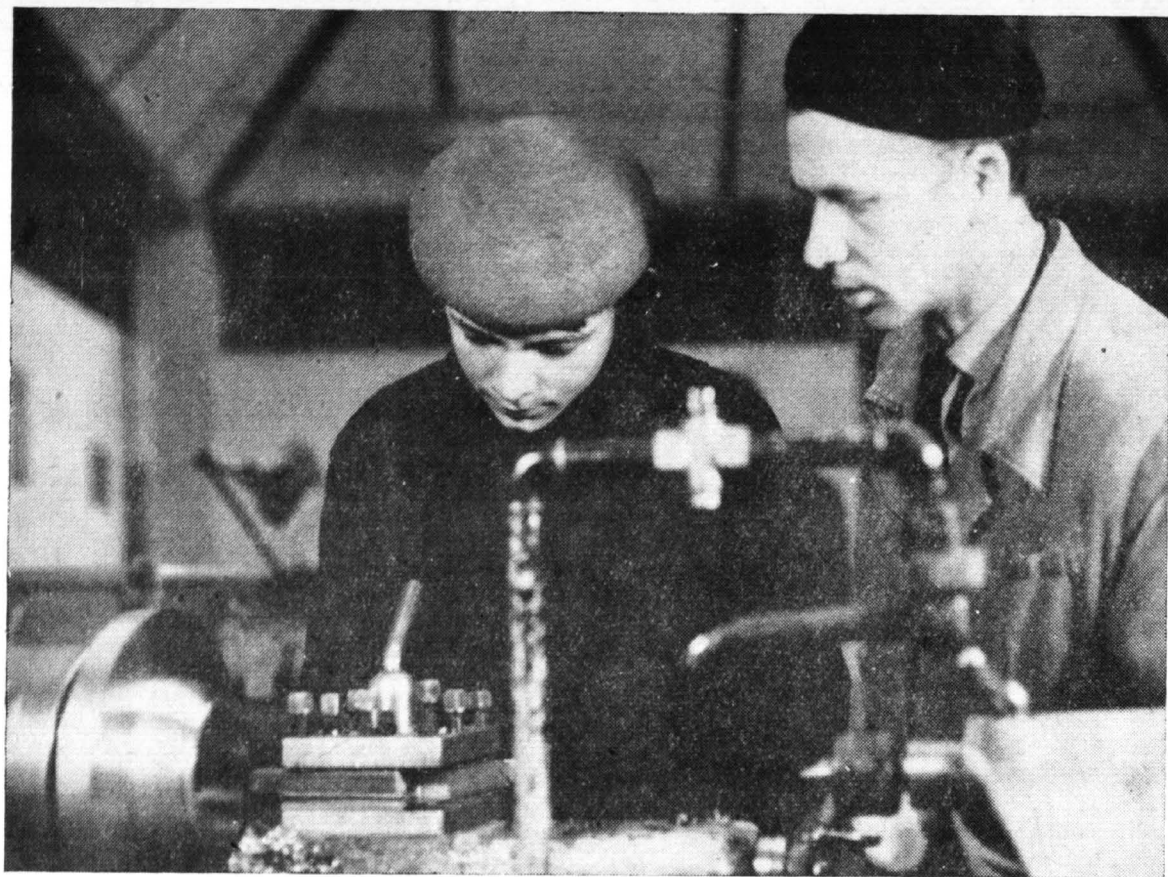
Chcielibyśmy, byście włączyli się do trwającej obecnie dyskusji przedjazdowej w ramach działających u was organizacji młodzieżowych.

Chcemy utrzymywać z wami ciągły kontakt, rozmawiać, pomagać, wyjaśniać trudne problemy współczesnego życia. Liczymy na was, jako specjalistów, wiążemy duże nadzieje z waszą pracą w rozwijającym się przemyśle województwa warszawskiego.

Chcę w imieniu Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego złożyć serdeczne podziękowanie władzom Politechniki Warszawskiej za uruchomienie w filii płockiej drugiego wydziału. Profesorom i wszystkim pracownikom naukowym życzę dużych osiągnięć w kształceniu i wychowaniu studiującej młodzieży. Studentom bardzo dobrych i dobrych wyników w nauce. Władzom partyjnym i administracyjnym powiatu, by dbały o rozwój tak pomyślnie rozwijającej się placówki.

Życzę Wam, byście jak najlepiej i najpełniej rozumieli i kochali naukę, Ojczyznę i socjalizm, byście partii i społeczeństwu jak najlepiej służyli wiedzą i pracą.

Kazimierz Rokoszewski



MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Sytuacja ekonomiczno socjalna w szkołach petrochemii

Wielki rozwój oświaty zawodowej w Płocku stworzył nierówną szansę dla przedstawicieli różnych warstw społecznych. Młodzież prowincji płockiej, zwłaszcza chłopska — otrzymała nie tylko dostęp do szkół gorszych, ale też musi z nich korzystać w warunkach trudniejszych. W zasadniczych szkołach zawodowych skupili się przede wszystkim uczniowie pochodzący z biedniejszych rodzin chłopskich. Zmuszeni dojeżdżać do szkół, nie mogą sobie pozwolić na prywatną stancję i nie zawsze znajdują miejsce w internacie. Dostęp młodzieży wiejskiej do szkół, bardziej atrakcyjnych napotyka na przeszkody sprzeczne z ustrojowymi założeniami socjalistycznego państwa.

Do powyższych wniosków doszedł na podstawie dokładnej i wnikliwej analizy przekroju socjalnego siedmiu szkół płockich dr Mikołaj Kozakiewicz.

W rezultacie uprzemysłowienia Płocka nastąpił znaczny rozwój szkolnictwa. W zakresie szkolnictwa zawodowego rozwój ten w latach 1960—1966 przyniósł wzrost liczby szkół zawodowych z 14 do 35 oraz wzrost liczby uczniów, uczących się w tych szkołach z 2.436 do 7.536.

Spośród tych szkół wybrałem 7, które powstały bezspornie ze względu na budowę Kombinatu Petrochemicznego.

Do szkół służących Petrobudowie należą: Zasadnicza Szkoła Budowlana, Technikum Budowlane, Państwowa Szkoła Techniczna Budowlana (razem 817 uczniów).

Do szkół Petrochemii: Zasadnicza Szkoła Chemiczna, Technikum Chemiczne (dzienna), Technikum Chemiczne (wieczorowe), Państwowa Szkoła Techniczna Chemiczna (razem 1.026 uczniów).

Ogółem w szkołach Petrochemii i Petrobudowy w dniu 1 lutego 1968 roku uczyło się 1.843 uczniów, z czego badaniem objęto 1.528 osób, tzn. 83% *). Zasadnicza Szkoła Chemiczna powstała w 1962 roku i szkoli głównie aparatowych przemysłu chemicznego. PST Budowlana powstała w 1966 roku. Technikum Budowlane — w 1963 roku, PST Chemiczna powstała w roku 1962 i szkoli głównie specjalistów w zakresie technologii przerobu ropy naftowej oraz analizy chemicznej. Technika chemiczne powstały dopiero w roku 1965 i kształcą w zakresie technologii przemysłu chemicznego i technologii przerobu ropy naftowej itd. Jest zasadą, że zarówno Petrochemia jak i Petrobudowa zatrudniają wszystkich absolwentów tych szkół. Podkreślam tę okoliczność, gdyż dowodzi ona, że spośród 35 szkół zawodowych istniejących w Płocku, właśnie te siedem jest najciaśniej związanych z Petrochemią i Petrobudową i najlepiej nadają się do zbadania problemu, który jest głównym zamierzeniem tego badania.

Powstanie wielkiej inwestycji stanowi życiową szansę dla młodzieży regionu uprzemysł-

wianego, szansę na podniesienie swoich kwalifikacji, na zdobycie cenionego i opłacalnego zawodu.

Inaczej mówiąc, zbadanie i precyzyjne określenie terytorialnego i socjalnego zasięgu tych szkół odpowiada na pytanie posiadające znaczenie zasadnicze dla pojmowania mechanizmów przemian zachodzących w rejonie uprzemysłowienia na życiową sytuację młodzieży, myślenia na życiową sytuację młodzieży, kto i w jakim zakresie korzysta zeń. Czy równomiernie rozkłada się awans społeczny, spowodowany przez uprzemysłowienie między przedstawicieli różnych warstw społecznych?

Badanie ankietowe, przeprowadzone (według stanu z dn. 1 lutego 1968 roku) zmierzały do ustalenia następujących faktów:

1) Wzajemny stosunek liczbowy uczniów zamieszkałych na stałe w Płocku i uczniów zamiejscowych, z ustaleniem sposobu pokonywania problemu odległości od szkoły (dojeżdżanie, internat, stacja, hotel robotniczy),

2) Ustalenie zasięgu terytorialnego szkół badanych poprzez miejsce stałego zamieszkania uczniów zamiejscowych,

3) Pochodzenie socjalne uczniów zamiejscowych,

4) Ustalenie odległości codziennych dojazdów do szkoły.

Dane powyższej tabeli świadczą o tym, iż ze szkół Petrochemii i Petrobudowy korzysta przede wszystkim młodzież zamieszkała poza Płockiem, jako że na każdych 10 uczniów, tylko 4 pochodzi z Płocka. O prawidłowości uzyskanego rezultatu w naszych badaniach świadczy fakt, iż w ogólnopolskim spisie uczniów zamiejscowych, robionym przez GUS (dla lat 1965—1966) w mieście Płocku stwierdzono wśród uczniów szkół średnich wszelkiego typu 61,8 proc., których stałe miejsce zamieszkania znajdowało się poza siedzibą szkoły. Jest to wskaźnik wyższy od średniej krajowej, który wynosił 55%, ale bynajmniej nie najwyższy. Wiele miast powiatowych, choćby tylko na terenie województwa warszawskiego miało wyż-

Tabela I

Zbadani uczniowie zamiejscowi w siedmiu szkołach „Petrochemii” i „Petrobudowy”

Lp.	S z k o ł a	Ogółem	Zamieszka- w Płocku		Zamieszkałi na stałe poza Płockiem					
			N=	proc.	liczba	proc.	dojeżdż.	inter- naty	stancje	hotele
1	PST Budowlana	104	69	66,3	35	33,7	19	—	14	2
2	PST Chemiczna	299	79	26,4	220	73,6	52	2	166	—
3	Zasad. Szk. Budowl.	435	76	17,5	359	82,5	149	193	17	—
4	Zasad. Szk. Chem.	401	234	58,3	167	41,7	143	—	24	—
5	Techn. Chem. (dzienne)	121	70	57,9	51	42,1	34	4	13	—
6	Techn. Chem. (dla prac.)	47	25	53,6	22	46,4	3	—	6	13
7	Techn. Bud. (dla prac.)	121	55	45,5	66	54,5	12	—	11	43
Ogółem:		1528	608	39,8	920	60,2	412	199	251	58

sze od Płocka odsetki uczniów zamiejscowych. Dla przykładu: Płońsk — 67,5%, Mińsk Mazowiecki — 76,9%, Mława — 73,3%, Maków Mazowiecki — 75,8%, Garwolin — 81,3%, Gostynin — 65,2% itd.

Dane tabeli nr. I wykazują charakterystyczne różnice w odsetku uczniów zamiejscowych, uczących się w poszczególnych typach szkół. Różnice te wahają się w granicach 33,1% — 82,5% i oznaczają, że dla różnych powodów (które nie były przedmiotem tego badania) nie wszystkie szkoły są w praktyce w jednakowym stopniu dostępne dla uczniów zamiejscowych. Na ogół prawidłowość, jaka daje się odczytać z tej tabeli, jest taka, że mieszkańcy Płocka korzystają w większym stopniu ze szkół wyżej notowanych na giełdzie społecznego uznania, jak technikum czy PST, w których uczy się 49% ogółu Płoczan. Uczniowie zamiejscowi zaś w większym stopniu z zasadniczych szkół zawodowych lub szkół dla pracujących.

W łatwiejszych szkołach dziennych uczy się aż 74,3% ogółu Płoczan i tylko 51,5% uczniów zamiejscowych.

Wróćmy jednak do danych tabeli I. Jak ocenić te dane na tle stosunków występujących w całym województwie warszawskim?

Według cytowanych już badań GUS, uczniowie zamiejscowi stanowili w roku 1965/66 w całym województwie warszawskim (z wyłączeniem m. st. Warszawy) w Zasadniczych Szkołach Zawodowych — 78,8%, zaś w technikalach i szkołach zawodowych stopnia licealnego — 78,7%.

Spośród 7 zbadanych szkół „Petrochemii” i „Petrobudowy” tylko Zasadnicza Szkoła Budowlana miała wskaźnik wyższy od przeciętnej wojewódzkiej, natomiast wszystkie pozostałe szkoły miały wskaźniki niższe.

Jest rzeczą charakterystyczną, że wyniki uzyskane w naszych badaniach w Płocku są

znacznie podobniejsze do danych charakteryzujących stosunki w mieście st. Warszawie, gdzie według GUS średni odsetek uczniów zamiejscowych w szkołach zasadniczych wynosił 30,8%, zaś w technikalach i analogicznych licealnych zawodowych — 29,6%.

W wydanej w ramach „Studiów i prac statystycznych” GUS rozprawie na temat „Droga ucznia do szkoły” wysunąłem tezę, że cechą charakterystyczną dla ośrodków zurbanizowanych w naszym kraju jest „hermetyczność szkół maturalnych” (liceów i techników) dla przybyszów z zewnątrz. Tak np. w Warszawie wskaźnik uczniów zamiejscowych w liceach ogólnokształcących wynosił według GUS — 4,1% (wskaźnik krajowy — 37,7% (w technikalach — 29,6% (wskaźnik krajowy — 61,4%), w szkołach zasadniczych — 30,8% (wskaźnik krajowy — 65,7%). Dane uzyskane w naszych badaniach w Szkole Budowlanej dziewczęta stanowią tylko 1,1 proc. Zaś w Zasadniczej Szkole Chemicznej 8,4 proc. To w technikalach i PST Chemicznej już ponad 35 proc., zaś w PST Budowlanej aż 65,7 proc. Można więc powiedzieć, że jeśli dziewczęta korzystają ze szkół Petrochemii i Petrobudowy, to z reguły ze szkół b. atrakcyjnych — techników i PST.

Czy taki właśnie układ płci wśród przyszłych techników jest korzystny dla Petrochemii, a zwłaszcza dla Petrobudowy — to sprawa wymagająca oddzielnych analiz.

Według struktury zawodowej rodziców, całość zbadanych zamiejscowych uczniów 7 szkół Petrochemii i Petrobudowy przedstawia się następująco:

dzieci robotników	— 13,0%
dzieci rolników	— 48,9%
dzieci pracowników umysł.	— 12,5%
dzieci rzemieślników i in.	— 17,8%
brak danych o zawodzie rodz.	— 7,8%
Ogółem	100,0%

Analiza uczniów zamiejscowych według płci, wieku i zawodu rodziców

Tabela II

Lp.	Szkoła	Liczba uczn. zamiejscowych	w tym kobiet		Wiek uczniów zamiejscowych				Zawód rodziców uczn. zamiejsc.								
			N	%	16—18	19—21	22—25	pow. 25	prac. umysł. robotnicy	Rolnicy							
										0—2	2—6	6—10	pow. 10	brak danych	inne zaw.	brak danych	
1	PST Budowlana	35	23	65,7	7	26	2	—	7	2	—	8	5	4	1	6	2
2	Tech. Budowlane (dla pracujących)	66	7	1,1	15	30	13	8	5	6	2	19	7	2	11	10	14
3	ZS Budowlana	359	—	—	358	1	—	—	13	47	15	110	71	23	13	47	20
4	PST Chemiczna	220	83	37,7	31	164	24	1	74	24	3	14	13	8	23	42	19
5	Technikum Chemiczne (dzienne)	51	19	37,2	32	18	1	—	1	13	2	15	5	3	3	8	1
6	Technikum Chemiczne (dla pracujących)	22	8	36,3	3	9	9	1	3	5	2	2	1	1	1	4	3
7	Zasadnicza SZ	167	14	8,4	165	2	—	—	12	25	7	32	18	6	9	46	12
O g ó ł e m :		920	154	X	611	250	49	10	115	122	31*	200*	120*	47*	51*	163	71

*) w tym 14 chłopo-robotników, których jednak nie wyodrębniono w ankiecie.

Dane te świadczą o tym, że najliczniejszy awans społeczny dzięki szkołom Petrochemii i Petrobudowy uzyskuje młodzież pochodzenia chłopskiego. Jednak jest to awans największy tylko liczbowo, a nie jakościowo, jako że udział młodzieży chłopskiej bardzo różnicuje się w zależności od poziomu i typu szkoły. I znów obserwowana prawidłowość jest taka, że im szkoła jest lepsza i wyżej notowana społecznie, im do lepszych i bardziej eksponowanych stanowisk roboczych w Petrochemii i Petrobudowie prowadzi, tym odsetek młodzieży chłopskiej jest mniejszy. I tak przy przeciętnej 48,90% miejsc w badanych szkołach obsadzonych przez dzieci rolników w „eiitarnych szkołach” PST Chemicznych na teren zasięgu 7 szkół Petrochemii i Petrobudowy zdają się świadczyć o tym, iż Płock znajduje się w wyraźnym stadium urbanizacji i metropolizacji. Typ polityki oświatowej stosowanej w naborze do szkół tych, przypomina bardziej politykę oświatową miast wydzielonych (Warszawy, Łodzi, Poznania i innych) niż typowych miast powiatowych, nie podlegających procesom szybkiej urbanizacji i industrializacji.

Tabela nr 1 odpowiada nam również na pytanie: w jaki sposób uczniowie zamiejscowi pokonują odległość do szkoły. Z ogólnej liczby 920 uczniów zamiejscowych, dojeżdża codziennie do szkoły 412 osób, tzn. 44,70%, okresowo zaś mieszka w internacie, na stacji czy hotelu robotniczym 508 osób, czyli 55,30%

Czy sytuacja w Płocku jest identyczna jak w całym kraju lub choćby w całym województwie warszawskim, czy też różni się czymś istotnym?

Spśród uczniów 7 szkół badanych	województwo warszawskie	Polska	
dojeżdża codziennie	44,70%	47,80%	47,80%
mieszka w internacie	21,50%	24,70%	30,60%
mieszka na stacji	27,20%	15,90%	13,10%
mieszka w hotelu robotniczym	6,60%	—	—

W danych dotyczących Polski i województwa warszawskiego uwzględniono tylko porównywalne wskaźniki (dojeżdżających), bez „dochozących”, których w naszym badaniu nie uwzględnialiśmy. GUS z kolei nie uwzględniał oddzielnie zamieszkałych w hotelach robotniczych.

W Płocku znaczna część młodzieży korzysta z instytucji stacji prywatnej, co wydaje się być rozwiązaniem wątpliwym wychowawczo i ekonomicznie kosztownym.

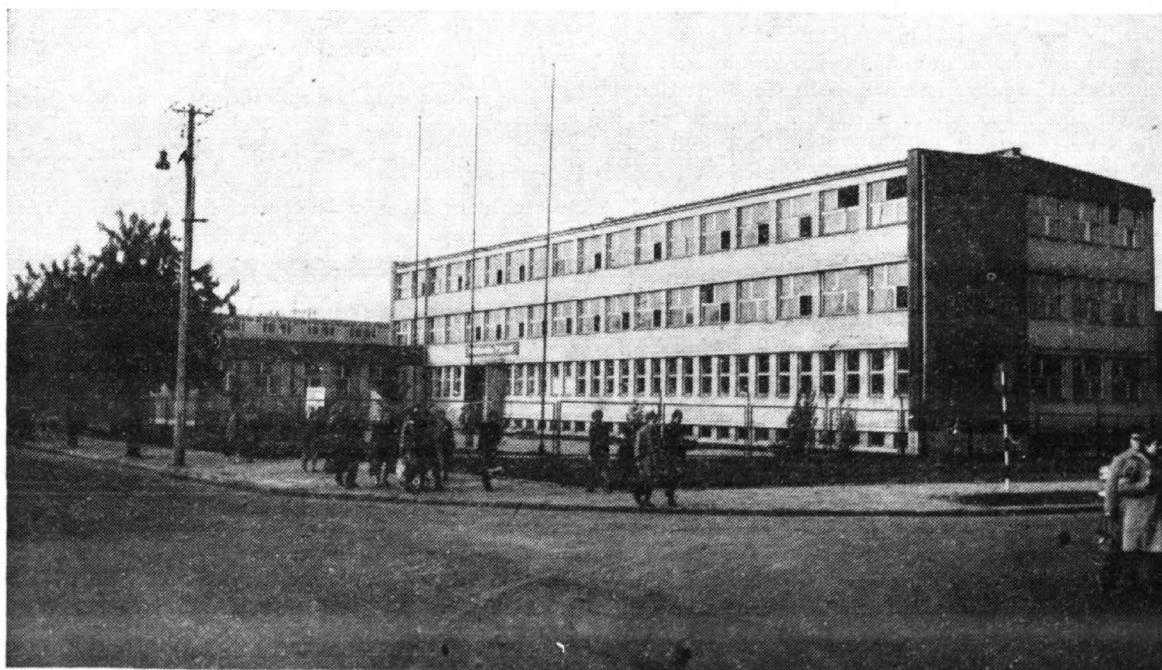
Dane tabeli nr 1 pozwalają też stwierdzić jeszcze jedną prawidłowość, że w badanych 7 szkołach Petrochemii i Petrobudowy jedynie uczniowie Zasadniczej Szkoły Budowlanej korzystają w dużym odsetku z miejsc w internacie (54,70% uczniów zamiejscowych), pozostali

Tabela III

Uczniowie zamiejscowi pochodzenia chłopskiego według poziomu zamożności i rodzaju szkoły

Grupa zamożności N=100% PST Technika Zasadn. SZ

Grupa zamożności	N	PST	Technika	Zasadn. SZ
0— 2 ha	31	9,8%	19,3%	70,9%
2— 6 ha	200	11,0%	18,0%	71,0%
6—10 ha	120	15,0%	10,8%	74,1%
powyżej 10 ha	47	25,5%	12,7%	61,8%
brak danych	51	47,7%	9,9%	42,7%



Uczniowie zamiejscowi według województwa z którego pochodzą

Lp.	Województwo	Liczba uczniów zamiejscowych w szkole							Ogółem
		PST Bud.	Techn. Bud.	ZSZ Chem.	PST Chem.	Techn. Chem. (dz.)	Techn. Chem. (wiecz.)	ZSZ Chem.	
1.	warszawskie	34	49	316	142	43	13	164	761
2.	białostockie	—	3	3	—	—	—	—	6
3.	bydgoskie	—	6	32	10	—	—	—	48
4.	gdańskie	—	—	—	2	—	—	—	2
5.	katowickie	—	—	—	1	—	—	—	1
6.	koszalińskie	—	1	2	2	—	1	—	5
7.	krakowskie	—	—	1	—	1	—	—	2
8.	kieleckie	—	1	—	6	1	—	—	8
9.	lubelskie	—	1	—	1	3	—	—	5
10.	łódzkie	1	2	2	46	1	3	—	55
11.	olsztyńskie	—	1	—	5	—	—	—	6
12.	poznańskie	—	—	1	2	—	—	—	3
13.	opolskie	—	1	2	—	—	—	1	4
14.	rzeszowskie	—	—	—	—	2	5	1	8
15.	szczecińskie	—	—	—	1	—	—	—	1
16.	wrocławskie	—	1	—	1	—	—	—	2
17.	zielonogórskie	—	—	—	1	—	—	—	1
18.	brak danych	—	—	—	—	—	—	—	2
O g ó ł e m :		35	66	359	220	51	22	166	920

stałe szkoły nie korzystają z nich w nikłym procencie lub prawie wcale. Można przypuszczać, że w przypadku Zasadniczej Szkoły Budowlanej miejsce w internacie było dodatkowym bodźcem zachęcającym młodzież do nauki w tej szkole i internat jako środek zachęty był tutaj zastosowany świadomie.

Atrakcyjność szkół pomaturalnych i techników była dostateczna, żeby zachęcić uczniów do korzystania z drogiej stacji prywatnych, dlatego też mieszka na stacjach 75% uczniów zamiejscowych PST Chemicznej, 25% uczniów zamiejscowych technikum chemicznego dziennego, 40% uczniów zamiejscowych PST Budowlanej. Jedynie w szkołach dla pracujących sytuacja przedstawia się odmiennie dzięki temu, że młodzież ta korzystać może pracując w Petrochemii i Petrobudowie z hoteli robotniczych tych zakładów.

Analiza uczniów zamiejscowych według płci, wieku i zawodu rodziców

Wśród ogółu 920 uczniów zamiejscowych w 7 badanych szkołach Petrochemii i Petrobudowy dziewczęta w liczbie 154 stanowią tylko 16,3 %. Oznacza to, że awans życiowy poprzez te szkoły zyskuje znacznie więcej chłopców niż dziewcząt. Uderzają również różnice występujące pod tym względem między poszczególnymi szkołami. Podczas, gdy w Zasadniczej i Budowlanej było: 15%

w stojących o szczebel niżej techn. dzien. i wieczorowej już 33%

i w najniżej notowanych zasadniczych szkołach zawodowych 65%

Jest rzeczą interesującą, że tak rażącej różnicy nie ma w odniesieniu do uczniów pochodzenia robotniczego, którzy przy przeciętnej 13,0% stanowili:

w PST Chemicznej i Budowlanej 10,1% ogółu zamiejscowych
w technikach 14,3% ogółu zamiejscowych
w zasadniczej szkołach zaw. 13,7% ogółu zamiejscowych.

Odpowiednik sytuacji synów chłopskich znajdujemy w kategorii odwrotnej w odniesieniu do uczniów pochodzenia inteligenckiego, gdzie również występuje uderzająca dysproporcja między poszczególnymi typami. Przy przeciętnej dla wszystkich zbadanych szkół 12,5% uczniowie pochodzenia inteligenckiego stanowili:

w „elitarnych szkołach” PST Chem. i Bud. 31,7%,
w technikach dziennych i wieczorowych 6,4%,
w zasadniczych szkołach zawodowych tylko 4,7%.

Młodzież pochodzenia rzemieślniczego (i podobnych) wykazuje duży stopień stabilizacji we wszystkich 7 szkołach, jako że przy przeciętnym wskaźniku 17,8% stanowi ona:

w PST Budowlanej i Chemicznej 18,8%
w technikach dzien. i wieczorowych 15,3%
w zasadniczych szkołach zawodow. 15,7%

Jeśli chodzi o młodzież chłopską w 7 zbadanych szkołach, to można powiedzieć o niej jeszcze jedno, że dostarczając największą ilość kandydatów do szkół, potwierdza raz jeszcze, że wieś jest głównym źródłem siły roboczej dla nowo powstającego ośrodka przemysłowego, co wynika z demograficznej specyfiki regionu.

Wniosek z tego zestawienia byłby taki, iż głównie migruje do Petrochemii i Petrobudowy młodzież wiejska z gospodarstw mało i średnio rolnych. Spójrzmy pod innym kątem na te dane: czy stopień zamożności rolnika wpływa na poziom i typ szkoły w jakiej uczy się jego dziecko?

Analiza ta wykazuje niewątpliwy związek poziomu zamożności rodziców z dostępem do szkół pomaturalnych (PST), nie wykazuje zaś takiego pozytywnego związku zamożności rodziców rolników z wyborem ZSZ czy technikum.

Oczywiście związek poziomu zamożności z dostępem do PST nie jest związkiem bezpośrednim, tzn. jest to odzwierciedlenie większych możliwości finansowych zamożniejszych rodziców dla pokrycia uprzedniego kształcenia w liceum ogólnokształcącym, warunkującym wstęp do PST. Zupełnie logiczny jest również większy napór mniej zamożnych rolników na technika które zapewniają maksymalnie możliwy awans tylko po ukończeniu samej szkoły podstawowej, która jest ogólnie dostępna i dla mieszkańców wsi jedynie naprawdę bezpłatna.

Różnice te, związane z poziomem zamożności rolników wyraźne, jeśli chodzi o technika i PST, przestają być równie wyraźne przy ZSZ, które niezależnie od poziomu zamożności rodziców rolników są głównym kanałem odprowadzania ze wsi nadwyżek siły roboczej do Petrochemii i Petrobudowy.

Reasumując dotychczasowe wyniki niniejszego badania nad społecznym zasięgiem 7 zbadanych szkół Petrochemii i Petrobudowy można dojść do następującego wniosku:

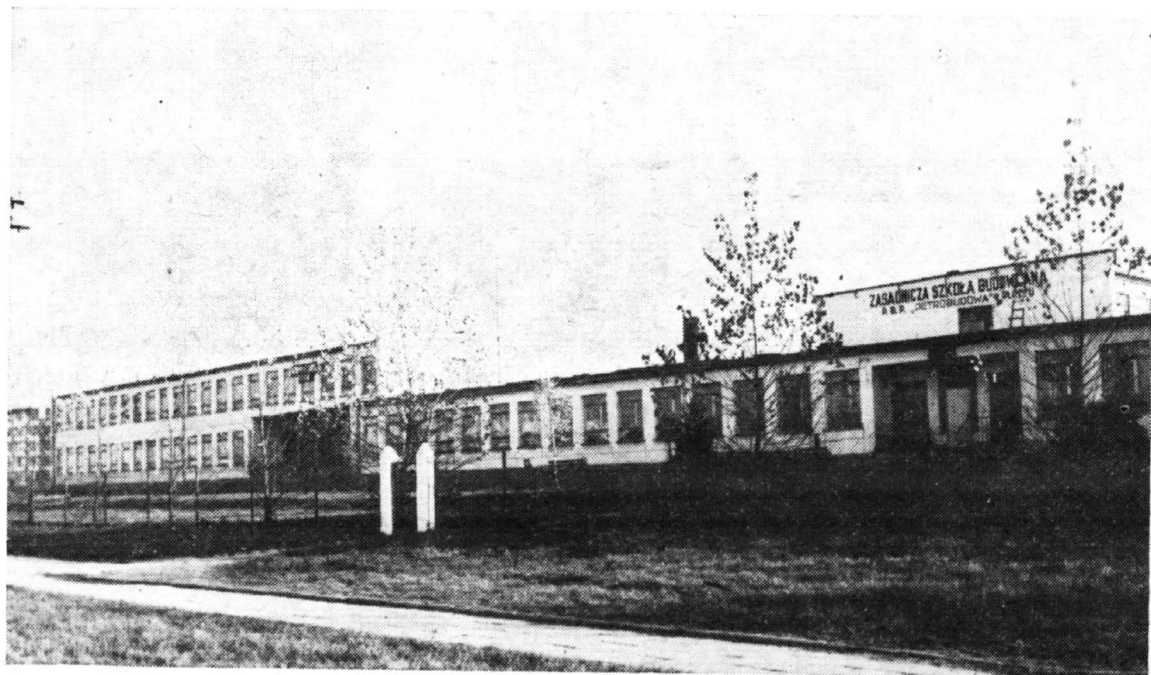
Powstanie tych szkół w wyniku uprzemysłowienia otworzyło całej bez wyjątku młodzieży

ogromną szansę życiową, z której korzystają masowo, jednak szansa ta nie została udzielona równomiernie pod względem jakościowym. Najbardziej uprzywilejowana okazała się młodzież inteligecka, najmniej zaś chłopska, przy czym wśród młodzieży chłopskiej o poziomie i jakości tej szansy nadal decyduje sprzeczny z ideologią socjalizmu czynnik zamożności rodziców.

Powstanie tak wielkiego obiektu przemysłowego jak „Petrochemia” jest wydarzeniem, którego znaczenie posiada zasięg ogólnokrajowy. O ile w płaszczyźnie przemysłowej i ekonomicznej teza ta nie budzi wątpliwości, to warte zbadania jest, czy równie szeroki zasięg społeczny posiada fakt powstania nie tylko wielkiej inwestycji, ale także obsługującej go sieci szkolnej.

Naturalnym przypuszczeniem jest, że wpływ ten będzie przestrzennie zróżnicowany w tym sensie, iż tereny najbliższe (właściwy Rejon Uprzemysławiany) korzystają w stopniu największym, zaś tereny odleglejsze — w stopniu coraz mniejszym. Przedstawmy na razie zestawienie zbiorcze miejsca zamieszkania 920 uczniów zamiejscowych w rozbiciu jedynie na województwa.

Tabela IV potwierdza nasze przypuszczenia: że po pierwsze — zasięg terytorialny tych szkół jest ogólnopolski oraz — że decydujące znaczenie posiada tutaj czynnik odległości, jako, że z województwa warszawskiego pochodzi 82,6% uczniów zamiejscowych, z sąsiednich województw, zwłaszcza bliskich Płockowi, jak bydgoskie — 5,2% oraz łódzkie — 5,9%. Na wszystkie pozostałe województwa przypada więc tylko 6,3% ogółu młodzieży.



Zasadnicza Szkoła Budowlana

Kolejny wniosek dotyczy rodzaju szkół, które posiadają najdalszy zasięg terytorialny (czyli najwyższą atrakcyjność dla młodzieży z odległych rejonów kraju).

Jeśli uznaliśmy, że atrakcyjność badanych szkół układa się w następującym porządku od szkół zasadniczych, poprzez technika, aż do pomaturalnej PST, to tabela powyższa wyraźnie wskazuje na to, że młodzież przybywa z odległych rejonów kraju do szkół najatrakcyjniejszych, tj. do PST i techników. Na 166 uczniów zamiejscowych w Zasadniczej Szkole Chemicznej było tylko 2 spoza województwa warszawskiego (1,2%) na 360 uczniów zamiejscowych w ZS Budowlanej było 43 spoza województwa warszawskiego (11,9%) ale w PST Chemicznej było ich już 35,4% (na 220 uczniów zamiejscowych ogółem), w obu technikach chemicznych 27% (na 73 uczniów), w technikum budowlanym 25,7% (na 66 uczniów). Wyjątek stanowi PST Budowlana, gdzie na 35 uczniów zamiejscowych tylko jeden pochodzi spoza wojewódz-

twa warszawskiego, co — jak się zdaje — można tłumaczyć tym, iż sama jej nazwa PST Budowlana nie posiada tak silnego bezpośredniego związku z Petrochemią, jak PST Chemiczna i w związku z tym szkoła ta nie korzysta wtórnie z reklamowania w prasie, radiu i telewizji.

Dotychczasowa analiza danych dotyczących stałego miejsca zamieszkania uczniów zamiejscowych wykazuje, że powstanie w Płocku obok (i w wyniku) Petrochemii poważnego ośrodka oświaty zawodowej, uczyniły z tego prowincjonalnego do niedawna miasteczka metropolię oświatową o zasięgu ogólnopolskim.

Z kolei przyjrzyjmy się danym bardziej szczegółowym, dotyczącym województwa warszawskiego i Rejonu Uprzemysławianego sensu stricto.

Jak można było się spodziewać, także w odniesieniu tylko do uczniów zamieszkałych na stałe w województwie warszawskim, czynnik odległości odgrywa rolę zasadniczą, dlatego też na ogólną liczbę 738 uczniów z województwa

Tabela V

Uczniowie zamiejscowi zamieszkali na stałe w płockim Rejonie Uprzemysławianym i na pozostałym terenie województwa warszawskiego

Lp.	R e j o n	PST Bud.	Techn. Bud.	ZSZ Bud.	PST Chem.	Techn. Chem. (dz.)	Techn. Chem. (wiecz.)	ZSZ Chem.	Ogółem
1	Rejon Uprzem.	34	38	278	116	41	12	165	650
	w tym:								
2	pow. Płock	20	17	159	38	23	9	124	390
3	„ Gostynin	9	10	26	30	17	2	28	122
4	„ Płońsk	1	4	39	12	—	1	1	58
5	„ Sierpc	4	7	54	26	1	—	12	104
6	woj. warszawskie poza w/w pow. RU	—	11	38	36	2	1	—	88
	w tym:								
7	m. st. Warszawa	—	2	—	—	—	1	—	3
8	m. Ciechanów	—	1	—	1	—	—	—	2
9	pow. Ciechanów	—	1	—	2	—	—	—	3
10	m. Błonie	—	—	1	1	—	—	—	2
11	m. Garwolin	—	—	—	1	—	—	—	1
12	pow. Garwolin	—	1	2	—	—	—	—	3
13	m. Grodzisk Maz.	—	—	—	1	—	—	—	1
14	m. Guzów	—	—	—	1	—	—	—	1
15	pow. Łosice	—	—	2	—	—	—	—	2
16	m. Maków Maz.	—	—	—	5	—	—	—	5
17	m. Mława	—	—	—	2	—	—	—	?
18	pow. Mława	—	2	3	2	2	—	—	9
19	pow. Nowy Dwór	—	—	2	—	—	—	—	2
20	m. Pułtusk	—	—	—	2	—	—	—	2
21	pow. Przasnysz	—	—	2	3	—	—	—	5
22	m. Nasielsk	—	—	—	2	—	—	—	2
23	pow. Siedlce	—	—	2	—	—	—	—	2
24	m. Radzików	—	1	—	—	—	—	—	1
25	pow. Sochaczew	—	1	4	—	—	—	—	5
26	m. Ursus	—	—	1	—	—	—	—	1
27	m. Żuromin	—	—	1	7	—	—	—	8
28	pow. Żuromin	—	2	17	6	—	—	—	25
29	m. Żyrardów	—	—	1	—	—	—	—	1
	O g ó ł e m:	34	49	316	152	43	13	165	738

Odsetek uczniów z Rejonu Uprzemysławianego i z innych powiatów województwa warszawskiego według szkoły, do której uczęszczają

I.p.	Miejsce stałego zamieszkania	PST Bud.	Techn. Bud.	ZSZ Bud.	PST Chem.	Techn. Chem. (dz)	Techn. Chem. (wiecz)	ZSZ Chem.
1	Rejon Uprzemysł. (100%)	5,2%	5,8%	42,7%	17,8%	6,3%	1,8%	21,4%
2	Reszta woj. warszawskiego (100%)	—	12,5%	43,2%	40,9%	2,3%	1,1%	—

szanse szkole Petrochemii, podczas gdy z go-warszawskiego aż 86,9% przypada na mieszkańców ścisłego rejonu uprzemysławianego (powiat płocki, gostyniński, płoński i sierpecki), zaś tylko 13,1% stanowili przybysze z innych miast i powiatów województwa.

Warto porównać ze sobą dane dotyczące liczby uczniów z rejonu i spoza rejonu uprzemysławianego.

Porównanie to wykazuje pewne istotne różnice: oto młodzież ze ścisłego rejonu uprzemysławianego korzysta ze wszystkich szkół Petrochemii i Petrobudowy podczas gdy młodzież z województwa warszawskiego korzysta tylko z 5 szkół na 7 istniejących (PST Budowlana i ZS Chemiczna nie posiadają w ogóle uczniów spoza rejonu, a zamieszkałych w województwie warszawskim).

Wniosek drugi to ten, że młodzież województwa warszawskiego spoza Rejonu Uprzemysławianego w 56,8% przybywa do Płocka do techników i szkół pomaturalnych, podczas gdy młodzież z rejonu uprzemysławianego tylko 35,9% znalazło miejsce w tych szkołach. Oznacza to, że im z bardziej odległego województwa młodzież ściąga do Płocka, tym wyższa jest selektywność wyboru i wzrost wymagań co do poziomu, renomy i kwalifikacji szkoły.

Charakterystyczne jest też spojrzenie na dane mówiące o tym, gdzie mieszka na stałe uczeń z województwa warszawskiego (poza Rejonem Uprzemysławianym). Na 88 takich uczniów aż 33 mieszka w miastach powiatowych, zaś 55 na terenie powiatu we wsiach i osiedlach nie miejskich. Jednakże na 33 przybyszy z miast powiatowych województwa warszawskiego aż 23 uczy się w PST Chemicznej, 6 w technikach różnego typu i tylko 4 w Zasadniczej Szkole Budowlanej. Dla 55 przybyszy z terenu różnych powiatów (poza miastami powiatowymi) szereg jest

odmienny: najwięcej, bo 34 uczy się w ZS Budowlanej, 11 w PST Chemicznej i 10 technikach różnego typu. Rezultat ten nie jest żadnym zaskoczeniem, jako że potwierdza jedynie znaną nierówność szans na zdobycie matury ogólnokształcącej mieszkańców miast powiatowych i głębi powiatu, zwłaszcza wsi. Przybysze z terenów wsi i osiedli leżących na terenie odległych od Płocka powiatów województwa warszawskiego zachowują się więc podobnie jak przybysze z samego rejonu. Korzystając z każdej szansy nauki jaka się nadarzy i wykazują znacznie mniejszą selektywność wyboru od swoich kolegów z miast powiatowych, jako, że są odrazu i w zasadzie takiej możliwości wybierania pozawieni.

Jeśli liczbę uczniów przybyłych z każdego powiatu Rejonu Uprzemysławianego przyjąć za 100, wtedy dla poszczególnych szkół otrzymamy odsetki następujące;

A więc powiat płocki w najbardziej masowy sposób skorzystał z miejsc w szkołach Petrochemii i Petrobudowy, jako że 390 uczniów z tego właśnie powiatu stanowi w sumie więcej niż wszyscy przybysze z bardziej odległych powiatów Rejonu Uprzemysławianego. Jednocześnie jednak mniej liczni przybysze z powiatów bardziej odległych wykazali wyższą selektywność typu szkół i proporcjonalnie korzystają ze szkół lepszych, rokujących lepsze perspektywy zatrudnienia w Petrochemii i Petrobudowie. Jest to mniej widoczne przy analizie danych dotyczących zasadniczych Szkół Zawodowych. 72,9% przybyszy z powiatu płockiego dostało się do szkół zasadniczych, z gostynińskiego już tylko 44,5%, sierpeckiego — 63,2%, ale z płońskiego — 69,0%. Za to przy PST Chemicznej tylko co 10 przybysz z powiatu płockiego znalazł miejsce w tej dającej najlepsze szanse szkole Petrochemii, podczas gdy z go-

Tabela VII

Lp.	P o w i a t	N = 100%	PST Bud.	Techn. Bud.	ZSZ Bud.	PST Chem.	Techn. Chem. (dz)	Techn. Chem. (wiecz)	ZSZ Chem.
1	Płock	390	5,1%	4,3%	40,7%	9,6%	5,8%	2,3%	32,2%
2	Gostynin	122	7,3%	8,2%	21,3%	24,5%	13,9%	1,6%	23,2%
3	Płoński	58	1,7%	6,8%	67,3%	20,8%	—	1,7%	1,7%
4	Sierpc	104	4,0%	7,0%	51,9%	25,0%	0,9%	—	11,3%
5	Rejon Uprzemysł.	650	5,2%	5,8%	42,7%	17,8%	6,3%	1,8%	21,4%

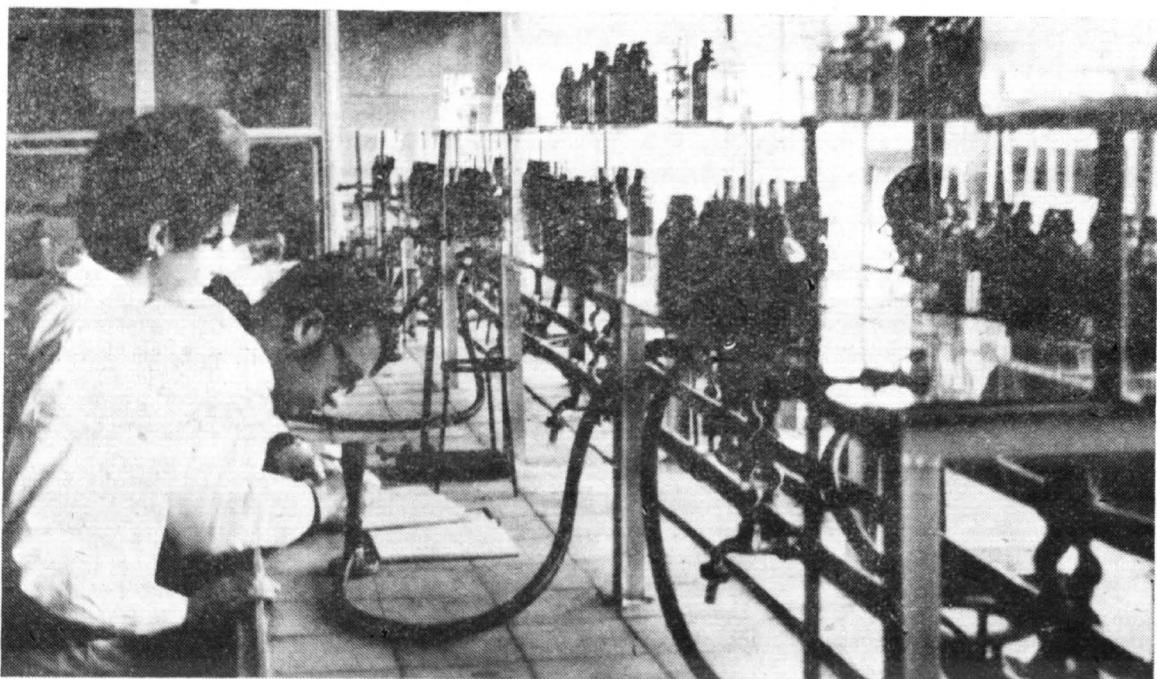
stynińskiego i z sierpeckiego co czwarty, zaś z płońskiego co piąty.

Rezultat taki zdaje się być bezspornie wynikiem działania dwóch czynników: pierwszego — że im bliższa odległość od miejsca zamieszkania do szkoły, tym łatwiej pokonać ją bez nadmier-nych kosztów (stacja) lub trudów (długotrwa-łe dojazdy) i wtedy każda, nawet „była jaka” w opinii młodzieży szkoła staje się atrakcyjna i zachęca do wstąpienia w jej progi. Im zaś odległość ta jest większa i kłopoty oraz koszty odpowiednio zwiększone, wtedy też rosną wymagania młodzieży co do poziomu i szans życiowych stwarzanych przez daną szkołę. Jest to także rezultat działania drugiego czynnika, że do odległych ośrodków szkoleniowych mi-grują raczej ci uczniowie, którzy już przeszli odpowiednio długi staż nauki w innych szko-łach lokalnych, ale nie są z niego zadowoleni. Dotyczy to zwłaszcza absolwentów liceów ogólnokształcących, posiadających maturę, z którą niebardzo wiadomo co w życiu począć, a któ-rym pomaturalna PST w Płocku dała szansę zdobycia dobrego, atrakcyjnego zawodu. Dowo-dzi tego fakt uwidoczniiony w tabeli IV, że jeśli wśród ogółu przybyszcy z powiatu płockiego maturzyści stanowili tylko 14,7% to z powiatu gostynińskiego już 31,8%, płońskiego — 22,5% oraz sierpeckiego — 29,0%, zaś — jak pisałem wśród przybyszcy z województwa warszaw-skiego 50%. W ten sam sposób szkoły Petro-chemii i Petrobudowy tylko w rejonie powia-tu płockiego (najbliższego rejonu uprzemysła-wianego) wywarły wpływ masowy, niezależnie od posiadanego uprzednio wykształcenia, pod-czas gdy w odniesieniu do młodzieży bardziej odległych powiatów Rejonu Uprzemysławiane-

go, a zwłaszcza poza nim wpływ ten najsilniej odczuła młodzież pomaturalna, dla której Płock stał się szansą jakiejś w macierzystej miejscowości nie poddanej uprzemysławianiu, nie zna-leźli.

Czeka nas jeszcze zbadanie składu socjalnego i miejsca stałego zamieszkania 1407 studentów szkół wyższych i półwyższych Płocka (obok zba-danych PST Budowlanej i Chemicznej. Wyniki potwierdziłyby wyżej wymienione przypuszcze-nia i wzbogaciłyby bazę dowodową. Miejsca za-mieszkania wykazuje, że z reguły przestrzennie lokują się oni na trasach istniejących linii PKS lub kolejowych, przy czym znakomita większość mieszka w granicach 30 minut dojazdu do szko-ły, zaś praktycznie biorąc, wszyscy w granicach 60 minut. Mapa wykazuje również rosnące za-gęszczenie dojeżdżających w miarę zbliżania się do oświatowego centrum płockiego. O bezpo-średnim związku dogodności komunikacji z ma-sowością dojazdu do szkół świadczy niemal ane-gdotyczny wypadek, który przydarzył się auto-rowi, kiedy po rozmieszczeniu punktów zamiesz-kania uczniów na mapie okazało się, że od tej logicznej zasady ujawniły się jedno niezrozumia-łe odstępstwo. Oto na terenie gromady Do-brzyków i sąsiednich zamieszkuje szereg (w sa-mym Dobrzykowie 7) uczniów dojeżdżających mimo że są to punkty bardzo odległe od zazna-czonych na mapie linii PKS. Po bliższym zba-daniu sprawy okazało się, że ostatnio przepro-wadzono tam nową linię PKS, której nie było na mapie dostępnej autorowi badania i tym samym tajemnicze zjawisko zostało wyjaśnione.

Mapa dojeżdżających do szkół ujawnia rów-nież dodatkowo fakt, którego nie badano przy pomocy ankiety, że znakomita większość dojeż-



Technikum Chemiczne — Laboratorium

Uczniowie dojeżdżający według powiatu zamieszkania i typu szkoły, do której dojeżdżają

Lp.	P o w i a t	PST Bud.	Techn. Bud.	ZSZ Bud.	PST Chem.	Techn. Chem. (dz)	Techn. Chem. (wiecz)	ZSZ Chem.
1	Płock	12	5	104	21	19	3	108
2	Gostynin	5	5	16	12	14	—	22
3	Sierpc	2	1	19	9	1	—	12
4	Kutno	—	—	—	7	—	—	—
5	Lipno	—	—	4	—	—	—	—
6	Pruszków	—	1	—	—	—	—	—
7	Włocławek	—	—	2	—	—	—	—
Ogółem:		19	12	145	49	34	3	142

dających mieszka w miejscowościach, w których jest przystanek kolejowy lub PKS, ewentualnie od których do najbliższego przystanku droga dojazdu jest krótsza niż 1 — 2 kilometry.

Informacje te są bardzo istotne dla określenia sytuacji szkolnej uczniów dojeżdżających. Ilość czasu marnowanego na dojazd upośledza bowiem stan zdrowotny, skraca czas jego nauki, a tym samym sprzyja większemu odsiewowi i odpadawaniu szkolnemu. Sytuacja uczniów, mieszkających w 2 kilometrowej odległości od przystanku PKS jest najgorsza, gdyż do 1 godziny dojazdu dorzuca co najmniej 1 godzinę dojazdu (wraz z czekaniem) do przystanku, a w sumie oznacza marnowanie codziennie 4 godzin czasu na dojazd do szkoły i ze szkoły. Było by rzeczą celową w przyszłości przebadać stopień skorelowania poziomu nauczania.

Analiza kategorii uczniów zamiejscowych codziennie dojeżdżających do szkoły

Kategoria uczniów dojeżdżających do szkół Petrochemii i Petrobudowy jest ze zrozumiałych względów węższa od kategorii tych, którzy na czas nauki zamieszkali okresowo w Płocku. Zasadniczym czynnikiem ograniczającym ich liczbę są warunki dojazdu, a zwłaszcza czas niezbędny do przebycia drogi autobusem PKS lub pociągiem. Dzięki industrializacji, zasadniczej poprawie uległa sieć autobusów PKS w pow. płockim, co widać choćby z rozwoju taboru autobusowego, który tylko w latach 1960—1963 podwoił się z liczby 58 do 107 w powiecie płockim i z 0 do 33 w mieście Płocku. To wszystko przy niezmienionej sieci kolejowej ułatwiło młodzieży z Rejonu Uprzemysławianego dojazd do szkół.

Ogółem do 7 zbadanych szkół Petrochemii i Petrobudowy dojeżdża codziennie 412 uczniów, z tego:

z powiatu Płock — 272 osoby, tzn. 66,0%
z powiatu Gostynin — 74 osoby, tzn. 17,9%
z powiatu Sierpc — 44 osoby, tzn. 10,6%

Razem Rejon Uprzemysł. 390 osób tzn. 94,5%

spoza rejonu Uprzemysł. — 22 osoby, tzn. 5,5%
w tym kutnowski — 7 osoby,
lipnowski — 4 osoby,
włocławski — 2 osoby,
pruszkowski — 1 osoby,
brak danych o miejscu zamieszkania — 8 osoby,
w PST Budowlanej — 54,2%
w Technikum Budowl. — 18,1%
w ZS Budowlanej — 40,4%
w PST Chemicznej — 22,3%
w Technikum Chem. dzien. — 66,6%
w Technikum Chem. prac. — 13,6%
w ZS Chemicznej — 85,6%

Na ogół prawidłowość jest taka, że na dojeżdżanie decydują się w największym odsetku uczniowie zasadniczych szkół zawodowych, w najmniejszym — uczniowie PST Chemicznej i techników. Część przyczyn tego została omówiona już wcześniej, przy analizie uczniów zamiejscowych w ogóle (brak internatów, kosztowne stacje itd.). Wydaje się, że także trudność szkoły i świadomość tego, że w szkole maturalnej i PST trudniej dać sobie radę tracąc wiele czasu na dojazdy stanowi dodatkowy czynnik modyfikujący te dane. Wysoki odsetek dojeżdżających wbrew tej tezie do PST Budowlanej daje się wytłumaczyć — jak sądzę — małą bazą dowodową (dojeżdża do tej szkoły tylko 19 uczniów, na równie małą liczbę 35 uczniów zamiejscowych w ogóle). To samo zastrzeżenie dotyczące dziennego technikum chemicznego, gdzie dojeżdżających jest równie mało, bo tylko 34 osoby. Rezultaty tych mało liczebnych szkół mogą więc być wynikiem czystego przypadku.

Mapa na której rozmieszczono uczniów dojeżdżających według odległości oraz wysokości odsiewu szkolnego wiąże się z czasem dojazdu do szkoły, tak aby móc obiektywnie wyznaczać granice czasowe tych dojazdów, w których wyniki nauczania i stan zdrowotny ucznia nie jest narażony na nieuchronny uszczerbek. Rzecz jest tym ważniejsza — iż jak się obecnie zdaje — dojeżdżanie do szkoły (a nie kosztowne internaty) stanowią właściwą przyszłościową szansę upowszechniania oświaty w zapadłych wsiach i powiatach tzw. głębokiej prowincji.

Mikołaj Kozakiewicz

„Kobyli” Kościół w Rokiciu

Wędrowki dialektologiczne po Mazowszu

Od sześciu lat w Zakładzie Językoznawstwa PAN w Warszawie pod kierunkiem prof. dr Witolda Doroszewskiego opracowywany jest Atlas gwar mazowieckich. Autorkami Atlasu są H. Horodyska-Gadkowska i A. Strzeżewska-Zaremba. Pierwszy tom tej pracy już został oddany do druku i w przyszłym roku ma się ukazać na półkach księgarskich.

Mazowsze pod względem językowym wyróżnia się od innych gwar wieloma cechami fonetycznymi, morfologicznymi i słownikowymi. Jest również zróżnicowane wewnętrznie. Np. na Mazowszu spotyka się jeszcze u starszych ludzi wymowę *wiołna* zamiast *welna*, *piot* zamiast *pielit*, *miolteś* zamiast *mieleś*, *hiara* zamiast *wiara*. Mówi się również, że daje *obrok*, *futer* *koniou* a nie *koniowi*.

Końcówka *-ou* w dopełniaczu zamiast *-owi* jest również charakterystyczną cechą gwar mazowieckich. Np. cytuję wypowiedź informatorce ze wsi Pniewnik pow. Węgrów: *Kawalerouju podobala się panna i przez posagu ju wziun*¹. Na północnym Mazowszu nie ma na określenie młodych zwierząt domowych formacji słotwórczych typu: *cielę*, *prosię*, *żrebie* — mówi się tam: *cielak*, *żrebak*, *prosiak*. Wyodrębnia Mazowsze również szereg charakterystycznych dla niego nazw z zakresu kultury materialnej i duchowej, np.: *gródź* w znaczeniu pastwiska ogrodzonego, *łysina* w znaczeniu czoła, *sokora* w znaczeniu topola, *puścian* cień człowieka, *cigięńdź* zacienione miejsce pod drzewem.

Badaniem właściwości gwarowych Mazowsza ich związków z terenami sąsiednimi zajmuje się w Zakładzie Językoznawstwa PAN zespół opracowujący Atlas gwar mazowieckich. Materiały te do tej pracy zostały zebrane częściowo przez pracowników Zakładu, ale przede wszystkim przez nauczycieli szkół mazowieckich, do których przez kilka lat systematycznie wysyłano ankiety gwaroznawcze. Ofganizowaniem korespondencyjnego zbierania materiałów, drukiem ankiet zajmowało się Towarzystwo Naukowe Płockie współpracujące z Zakładem Językoznawstwa PAN w Warszawie. W ten sposób zebrano materiały sponad 1000 szkół mazowieckich.

Wszystkim naszym korespondentom, którzy wypełnili ankiety gwaroznawcze pragniemy tą drogą gorąco podziękować. Składamy również serdeczne podziękowanie Towarzystwu Naukowemu Płockiemu, a w szczególności jego viceprzewodniczącemu Kazimierzowi Askanasowi, który w dużym stopniu przyczynił się do sprawnego zorganizowania akcji korespondencyjnego zbierania materiałów.

Poza danymi wyłącznie językowymi w ankietach znajduje się dużo interesujących informacji o historii badanych wsi, zabytkach, grodziskach lub legendach związanych z okolicą.

O niektórych z nich będziemy pisali w artykułach z cyklu: „Wędrowki dialektologiczne po Mazowszu”.

★

Dawno, dawno temu, kiedy na miejscu dzisiejszego Płocka stał warowny gród książęcy, z którego sprawował władzę przez jakiś czas Władysław Herman, a potem jego syn Bolesław Krzywousty, w okolicznych lasach drużyny książęce urządzały polowania na tury, żubry, łosie i inne dzikie zwierzęta.

Na łąki leżące nad Wisłą na tarasie zalewowym między dzisiejszymi wsiami Murzynowo, Rokicie i Myślborzyce przychodziły paść się dzikie konie — tarpany. Może trawa była tutaj wyjątkowo soczysta, a może przyciągała je czysta woda z „cudownego źródła” znajdującego się na dole tarasu.

Tutaj łatwo je było łapać. Organizowano ło-wy i za pieniądze uzyskane ze sprzedaży dzikich koni wystawiono na skarpie wiślanej nad łąkami kościół, który nazwano „kobyłakiem”, „Kobyli” kościołem.

Nazwy te jak również legenda, do dzisiaj przetrwały wśród mieszkańców wsi Rokicie.

Mogłam się o tym przekonać osobiście, kiedy po długiej podróży z Warszawy znalazłam się na miejscu. Z wioską mimo że leży w pobliżu Płocka, nie ma połączenia autobusowego. Nie ma również bitej drogi i ostatnie kilometry musiałam przejść na piechotę grzęznąć po kostki w błocie.

Niewygody podróży nagrodzone jednak zostały widokiem pięknego krajobrazu nadwiślańskiego roztaczającego się ze skarpy na dolinę rzeki, kępy wiślane, z których jedna zamieszka-na jest jeszcze przez ludzi. W dzień pogodny widać podobno nawet wieże katedry włocławskiej i kominy fabryki celulozy, a bliżej Dobrzyń z górą zamkową. Między skarpią, a Wisłą jest duża przestrzeń, obecnie pola uprawne PGR-u, a dawniej owe łąki, po których galopowały dzikie konie. Według J. Kostrowickiego: „Istnienie [.....] tarpanów (*Equus caballus gmelini silvaticus*) na terenie Europy środkowej stwierdzają źródła starożytne i średnio-wieczne. Podobnie jak tury przetrwały one naj-dłużej na ziemiach polskich zwłaszcza na Mazowszu i w Prusach korzystając z opieki panu-jących. Z zachowanych dokumentów wynika, że polowano na nie jeszcze w XIV i XV wieku”¹.

„Kobyli” kościół wybudowany został na skar-pie, na najwyższym punkcie w okolicy. Widać na nim niewielkie ślady przebudowy, zachowa-ła się bez zmian najstarsza część murów pa-miętających chyba czasy Konrada Mazowiec-kiego. Cegła ułożona jest tzw. wiązaniem wen-dyjskim.

Do osobliwości tego kościoła zaliczyć można okrągłe wgłębienia w dolnej partii starych murów. Znajdują się one na dwóch ścianach kościoła sąsiadujących z cmentarzem. Mają śred-nicę od 1 do 1,5 cm i robią wrażenie, że zostały wywiercone rękami. Zarówno duża liczba otwo-rów, jak i ich nieregularne rozmieszczenie zda-ją się wskazywać, że mamy tu do czynienia z ja-

kąs nieznaną praktyką związaną z grzebaniem zmarłych, a przetrwała do XIII w. może z czasów pogańskich

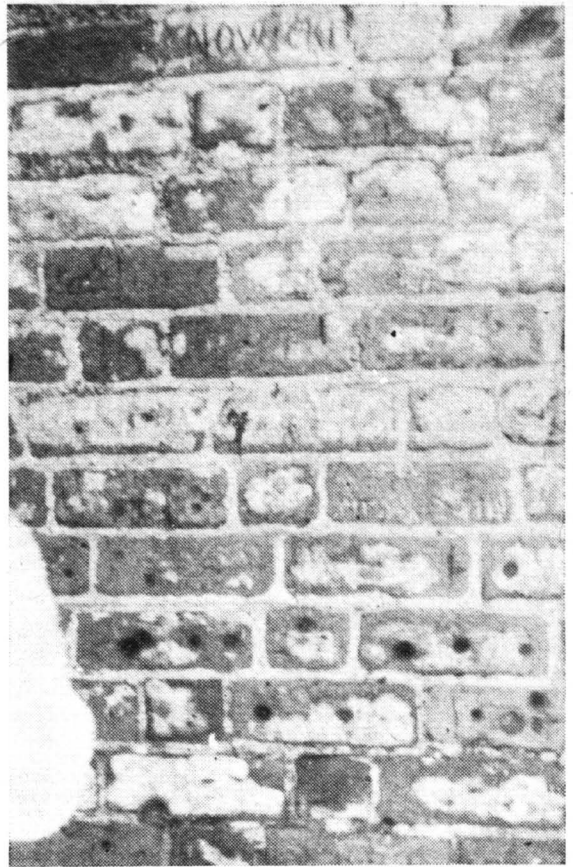
O wierzeniach i praktykach religijnych Słowian niewiele zachowało się wiadomości. Powszechnie jednak wiadomo, że obrzędy związane z pogrzebem odznaczały się szczególnym pietyzmem. Zwłoki palono na stosie wśród zawożenia płaczek i oznak rozpaczonych najbliższych, którzy rwali na sobie odzież, drapali twarze, wyrwali włosy. Okazywanie rozpaczonych należało do nieodzownych elementów uroczystości. A „jeżeli zmarły był kimś znakomitym, np. księciem, naczelnikiem plemienia, to na stosie wraz z nim palono także żonę, konia, czy psa”². Badania archeologiczne na północnym Mazowszu dostarczyły wielu ciekawych informacji o cmentarzyskach mazowieckich; odkryto szeregi grobów ciałopalnych z X—XI w. wskazujących na uporczywe trzymanie się pogańskiego obrządku³. Często kościoły budowano w miejscach dawnych kultów pogańskich. Mogło być podobnie i z kościołem w Rokiciu, a uznawane do dzisiaj za cudowne źródło leżące w odległości około 400 m od kościoła, mogło być czczone od niepamiętnych czasów.

Kiedy zapytałam przypadkowo spotkaną wiejską kobietę o drogę do niego odpowiedziała: „Pani pewno chce wziąć wody na lekarstwo, to niedaleko stąd, trza iść prosto miedzą”. Inny gospodarz we wsi odpowiedział mi „tam w ziemi ciepła woda idzie do góry, jakby się gotowało. Ta woda, to cudowna była, jak oczy bolały, przemyli i były zdrowe. Pamiętam, że ojciec, staruszek już był, zachorował, kazał mi iść do źródła po wodę i ozdrowiał”. Źródło okazało się wywierzykiem, woda wypływając rozlewała się po łące i nawet przy temperaturze -1° ziemia w tym miejscu nie była zamrznięta.

Nad rzeką na podmokłych polach, wzdłuż drogi rosną wierzy, niektóre niewysokie, krzaczaste, inne olbrzymie o powyginanych w fantastyczne kształty gałęziach i konarach. Nadają one szczególnie nastrój krajobrazowi. Gwarowo nazywane były *rokitemi*, *rokicinami*. Od nich pochodzi nazwa wsi *Rokicie*. Utworzona jest przyrostkiem *-e* *-je* od tematu *rokite*. Podobne formacje słowotwórcze spotykamy w innych nazwach miejscowości np. *Brzezcie*, *Dębie*, *Cisie*.

Tworzenie nazw miejscowości od nazw *rokita*, *rokicina* jest pospolita na obszarze Polski. W „Spisie miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”⁴ znajduje się kilkadziesiąt miejscowości mających nazwy utworzone od tego właśnie tematu. Wymieniłem tylko niektóre z nich np. *Rokitnica*, *Rokitnik*, *Rokitno*, *Rokitów*, *Rokitne*, *Rokitnia*, *Rokitniaki*. Nazwy te nie są związane z określonym obszarem Polski.

Wioska dzieli się na dwie części: *Rokicie*—*Folwark*, dawniej należące do dworu i *Rokicie*—*Czajki* — część zamieszkała przez ludność uwłaszczoną po 1863 r. Ponieważ otrzymała ona najgorszą ziemię, na bagnach, gdzie było dużo



Fragment muru kościoła w Rokiciu

ptactwa, a zwłaszcza czajek, przewano ubogich wolnych włościan, posiadających niewielkie działki ziemi — *czajkami*.

Zmrok zapadał, kiedy wracałam do Płocka. Z daleka widać było czerwone ognie płonące na kominach „Petrochemii”. Współczesność spleta się z przeszłością. Już wkrótce wybudowana zostanie wygodna droga do Rokicia nad zalew, który tu powstanie w związku z budową stopnia wodnego pod Włocławkiem. Zbiornik będzie obejmował około 3000 ha i w przyszłym roku znacznie napełniać się wodą. Na dnie jego znajdą się kępy wiślane, cudowne źródło, łąki pamiętające dzikie konie. Tylko „kobyli” kościół przeglądać się będzie w wodzie, a pracownicy Petrochemii przyjeżdżać tu będą na niedzielny odpoczynek.

Halina Horodyska-Gadkowska

Przypisy

¹ J. Kostrowicki: *Srodowisko geograficzne Polski*, PWN. Warszawa 1961, str. 406

² L. Pełka: „U stóp słowiańskiego parnasu”, 1960 r. str. 163.

³ Por. I. Górską, M. Miśkiewicz, W. Szymański: *Najważniejsze wyniki badań archeologicznych na Mazowszu w ostatnich latach, 1962 Rok ziemi mazowieckiej*, FJN str. 107.

⁴ „Spis miejscowości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, Warszawa 1967.



1-Majowy pochód w Płocku w 1919 roku

KAZIMIERZ MARIAŃSKI

Zarys działalności KPP w Płocku

Jeszcze zbyt trudno pokusić się o właściwą syntezę wysiłków komunistycznych w Płocku i okręgu, zarówno ze względu na sporne punkty pracy KPP, jak też z powodu niemałych luk w zasobie materiałowym. Bo i to, czym rozporządzamy, nie zostało dotąd uchwycone choćby w postaci monografii poszczególnych etapów.

Z konieczności więc, zarys mój pozostawia wiele do życzenia. Stać się on może jednak bodźcem do dalszych badań w tym kierunku, do bardziej ambitnego zobrazowania bogatej spuścizny po owym burzliwym 20-leciu.

Z Płocka wyszło i tu się kształciło niewielu coppers, ale za to bardzo wybitnych przywódców wielkiego Proletariatu oraz ludzi takich, jak E. Golde-Stróżecka i J. Kwiatek, którzy odegrali wielką rolę w preludium rewolucji 1905 r. Na terenie gimnazjalnym tworzyły się koła za czasów Kwiatka już o wyraźnym socjalistycznym charakterze. Jednakże działalność ich nie wyszła na szersze forum i nie zostały jeszcze zachowane ciągłości działania.

Socjalizm na dobre został zaszczerpiiony przez działaczy z zewnątrz: bądź to przybyłych na dłuższy czas, jak nauczyciel K. Komorowski i ślusarz A. Świątkowski, albo też emisariuszy SDKPiL (Sz. Rybacki i J. Grzelak) lub PPS (F. Stolarski, A. Bobrowski) Płock obdarzył Polskę i światowy ruch komunistyczny tak wybitnymi talentami, jak np. Leński i Figielski, E. Przybyszewski, czy Zdziarski, którzy po młodzieńczej zaprawie rewolucyjnej, tu zdobytej, już nie mieli wrócić do rodzinnego miasta.

Gdy Polska odzyskała niepodległość, płocka grupa PPS-Lewicy — za wzorem Warszawy i Zagłębia — wystąpiła z inicjatywą zorganizowania Rady Delegatów, by odzyskanej ojczyźnie nadać socjalistyczny kształt. Ubiegła nas prawica PPS i korzystając z szerszych wpływów odsunęła od udziału w parlamencie robotniczym, czyniąc z niego partyjną przybudówkę. PPS-Lewica na razie musiała poprzestać na oddziaływaniu na Radę Miejską przez swych dwóch przedstawicieli (Pakulskiego i Piltza) i poprzez agitację m. in. urządzając

wielki wiec 25 XI 1918 r. pod znamienym tytułem „Konstytuanta czy RDR”?¹⁾ SDKPiL jeszcze mniejszymi dysponowała możliwościami, tym bardziej, że niemal wyłącznie jej zasięg obejmował młodzież żydowskiego pochodzenia.

Trzeba było przede wszystkim stworzyć sobie trwalszy ośrodek. PPS-Lewica znalazła go w Klubie im. Rechniewskiego, SDKPiL w „Cukunfcie”. Oba te lokale, a zwłaszcza pierwszy, odegrały wielką rolę. Nie tylko jako wygodny teren wymiany poglądów i propagandy, ale również jako miejsce narad, obmyślenia i przekazu dyrektyw dla rozmaitych akcji, dla kolportażu prasy.

Wkrótce otwarła się nie mniej korzystna sposobność działania o szerszym oddechu. Na początku grudnia PPS zgodziła się na współudział w Radzie Delegatów. Na razie był on ilościowo b. skromny (2 reprezentantów), z których 1 w wydziale wykonawczym, ale rozszerzał niepomiernie pole do rozgałęzionej pracy agitacyjnej, nie mówiąc już o perspektywie coraz silniejszej presji politycznej na pozostałych, ideologicznie chwiejnych członków.

Zwycięstwem bezrobotnych zaczęła się formalna działalność. Polegało ono na podjęciu decyzji przez władze miasta rozpoczęcia wielkich robót publicznych w porcie i na szosach dla ponad 1500 robotników. Przez połączenie sił SD i Lewicy rozszerzono potencjał polityczny i organizacyjny partii.

Ukonstytuował się wtedy pierwszy, zapewne jeden z wybitniejszych w 20-leciu, Komitet Okręgowy, który zresztą ze względu na jego zasięg działania wypadaloby raczej nazwać rozszerzonym komitetem dzielnicowym. Wchodzili doń: Zabuski, Piltz, Walski (Goldkind), Złotnicki, również jako skarbnik Z. Rościszewska-Gąsiorowska (Ira), jako sekretarz finansowy i archiwistka, N. Bresler, E. Erenreich, B. Mierzejewski, Falkowski (farbiarz), A. Krzyżanowski.

Na I Radę Partyjną wysłano delegata, który reprezentował ok. 250 członków, czym wyprzedził Warszawę Podmiejską i Ciechanów. Kolportaż prasy wynosił 200 egz. „Przełomu” i 400 „Gromady”, świadczyl również, że prężność organizacyjna rośnie.

Sieć oddziaływań i kontaktów organizacyjnych sięgała daleko. W Milicji Ludowej autorytet posiadali byli legionści: B. Mierzejewski, S. Pakulski, J. Kulpiaszek, w wojsku działał Sobolewski (Maryś), wśród byłych wojskowych S. Piegat, docieraliśmy do związków: szewskiego, drzewnego, koszykarskiego i mącznego. Wśród aktywistów wyróżniali się Bitner, Cwilk i inni.

Pierwsza połowa 1919 r., to okres ciągłego rozrostu KPP i jej wpływów. Przyczyniała się do tego w niemałym stopniu PPS, która od lipca przekształcała się w odrębną organizację. Wszystkie poważniejsze wydarzenia, to owoc współdziałania PPS z KPP przy oczywiście kierowniczej roli KPP.

Duże zasługi w gruntowaniu się pozycji KPP położył S. Augsburg (Śmiały) pierwszy stały funkcjonariusz partyjny. Od lutego — przez ponad pół roku — pewną ręką sterował organizacją i potrafił jednać sobie łatwo opozycjonistów poppeesowskich A. Kozłowskiego, P. Gruszczyńskiego, S. Załęskiego, S. Mellera i innych.

W Bodzanowie niezwykle mir, zwłaszcza wśród robotników rolnych zdobył sobie swą inicjatywą rewolucyjną nauczyciel A. Krzyżanowski. Wieś w której pracował nazywali jedni z aprobatą, inni ze zgrozą „Komuną”. Różnorodne źródła ówczesne zgodnie stwierdzały wzrost popularności komunistów. Zresztą najlepszy bodaj tego miernik stanowiły rezultaty wyborów do Rad Delegatów. Gdy podczas pierwszych wyborów PPS zdobyła 35 mandatów, a my 15, to wiosną 1919 r. szybko rozpiętość się wyrównała, bo pod koniec wynosiła tylko 31:24. Działo się to na fali wydarzeń, które odbijały wielkie potencjalne siły mas, a równocześnie podnosiły jeszcze bardziej temperaturę polityczną. W I połowie 1919 r. nie brakowało wstrząsów, wciągających do działalności również bezpartyjnych i członków niekomunistycznych partii. Okazję dał powszechny strajk protestacyjny po obaleniu przez Paderewskiego rządu Moraczewskiego.

Poważny cios otrzymał ruch robotniczy przez rozbitcie RDR przez PPS, która szukała wciąż okazji, by usunąć z drogi tę największą dla jej polityki przeszkodę. Stało się to 21 VI wtedy, gdy coraz bardziej rozwijała się jej działalność.

Z niewielkimi przerwami — w miarę coraz wyraźniejszego ujawniania się niechęci ze strony PPS do bardziej zdecydowanych i skutecznych środków obrony interesów ludzi pracy — trwała zacięta b. ostra walka między obu partiami. Dominowaliśmy w zarządzie i sekretariacie Zw. Zawod. Rob. Rolnych wraz z opozycjonistami, zwłaszcza Kozłowskim, delegacie na I zjazd krajowy. W październiku Z. Gł. proklamował strajk powszechny, z którego się zresztą wkrótce wyłamał. Nasz powiat należał wówczas do najbardziej wytrwałych w kraju. Wskutek oportunistu ZG i CKZZ, strajk sflu-miono, a kierownictwo powiatowe związku przechwyciła PPS, by je zachować do końca. Jednocześnie władze zamknęły klub im. Rechniewskiego, pozbawiając nas ostatniego legalnego punktu oparcia. Na mieszkanie zajął ów lokal S. Wiśniewski, jeden z najbardziej nieugiętych komunistów, którego nazwisko niejednokrotnie wymieniają raporty policyjne.

W tych warunkach poważne pogorszenie działalności komunistycznej spowodował wyjazd z Płocka wielu czołowych towarzyszy: Piltza, Zabuskiego, Ehrenreicha, Kurpiewskiego, Bitnera, Kulpiaszka, Krzyżanowskiego, Breslera i innych. Bezpośrednio po przegranej strajku b. wpływowi Augsburg musiał się przenieść do innego okręgu. Pozostała na razie zwykła powszednia praca agitacyjna, kolportaż, czy zebrania partyjne.

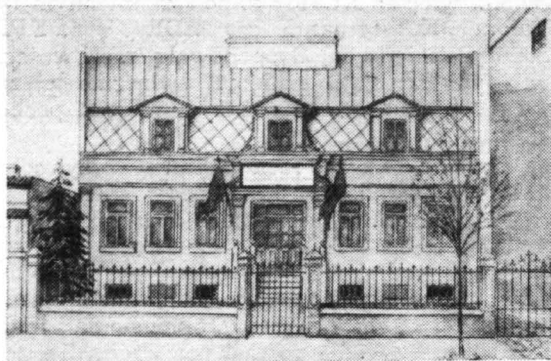
Trudny rok 1920 — nie zapisał się w historii naszego ruchu jako pomyślny. 1 maja wystąpiliśmy z własnym sztandarem łącznie wraz z opozycją PPS.

Powoli organizacja się odbudowywała i nabrała prężności. M. Pakulski skupiał wokół działaczy jak W. Chabowski, W. Michalski, W. Królikowski, W. Mariański, L. Grynberg (Grolkowski), W. Mariański, L. Grynberg (Gronowski) i inni.

Głównym punktem oparcia stała się kooperatywa „Robotnika”, w której od początku posiadaliśmy poważne wpływy, a od roku 1921 przejęliśmy całkowicie niemal jej kierownictwo. Prócz dużego sklepu i piekarni posiadała ona przestronny lokal na świetlicę i bibliotekę. Poza tym jej filia w Bielsku (J. Gruszczyński, a później W. Chabowski) wydłużała ramię głęboko w teren wiejski. Biblioteka liczyła kilka tysięcy tomów, a duża sala na zebrania zapewniała rozmach dla akcji odczytowej. Kooperatywa była dogodnym miejscem spotkań, wymiany informacji i dyrektyw, źródłem pomocy dla rosnącej wciąż gromady więźniów politycznych.

W gronie pracowników, członków zarządu i Rady Nadzorczej znaleźli się wypróbowani bojownicy. Początkowo kierował nią A. Kozłowski, później zaś (od początku 1923 do 1924) kolejno — przyszyły poseł W. Rożek (Ronowski) z Zamościa i J. Wrzosa, którzy łączyli z tą funkcją opiekę nad działalnością partyjną. Wówczas odwiedził Płock Bolesław Bierut. Kształtował się nie tylko okręg płocki. Biło również szczególnie silne tętno życia organizacyjnego w rypińskim, gdzie S. Meller, J. Boruszkowski, J. Fanelski, F. Małzewski, F. Jarecka, A. Rychlicki potrafili uczynić z Rob. Chł. Spółdzielni podobny jak w Płocku, a bodaj mocniej i dalej jeszcze promieniejący ośrodek rewolucyjny. Utrzymywał się on dłużej, bo aż do 1927 roku. Kształtował on także ludzi takich, jak Z. Galanta, H. Grynberga, S. Wichrowskiego, J. Szwolgię, (Sałwiński), Madeja i innych. Drugi kanał, poprzez który szła nasza propaganda, to siedziba związków zawodowych, gdzie — choć nieregularnie, odbywały się odczyty i wieczorowe pogawędki.

O ile kooperatywę wykorzystywano dla pracy w mieście i do ogólnej propagandy w okolicy, to ujęcie organizacyjne wsi okazało się znikomym. W 1919 r. dojeżdżali tu emisariusze Centralnego Wydziału Rolnego KWR, jak jego długoletni kierownik E. Sokołowski (Tomasz) i J. Suchanowski, późniejszy sekretarz NPCH. Sprawozdania tego wydziału stwierdzały, że kierował on pracą w naszym okręgu na ogół za pośrednictwem miejscowych mężów zaufania, prawie wyłącznie chłopów małorolnych, chociaż nie znikły dawne, duże wpływy wśród robotników folwarcznych. Pod koniec r. 1922 w ewidencji figurowały zaledwie 2—3 komórki wiejskie i jeden oddział powiatowy ZZRR. Był to rok obfitujący w wyjątkowe wydarzenia. Na wiosennej konferencji okręgowej stoczona zo-



Siedziba Płockiej Rady Delegatów Robotniczych

stała gorąca dyskusja, bo KPP dokonywała zasadniczego zwrotu w swej taktyce: od oczekiwania na bliską rewolucję, do żmudnej, codziennej walki w takich ramach ustrojowych, jakie się ustabilizowały. Akcent położono na szeroką mobilizację mas pracujących pod hasłami jednolitego frontu i wywłaszczenia ziemi bez wykupu na rzecz chłopów. Jako jeden z bezpośrednich wniosków zapadła decyzja o wzięciu udziału w wyborach parlamentarnych. Na płockiej konferencji większość wypowiedziała się przeciw projektowanemu przez KC zwrotowi. Dlatego M. Pakulski zrzekł się reprezentowania okręgu, bo stał na linii większości kierownictwa partii.

W końcu września wystawiliśmy w wyborach rejonowych do sejmu listę Zw. Prolet. Miast i Wsi jako jedyną platformę odbijającą istotne interesy mas pracujących, która stała na gruncie Polskiej Republiki Socjalistycznej i dążyła do przekazania ziemi obszarniczej do dyspozycji małorolnych i bezrolnych.

Na liście obok Pakulskiego, Szczęsnego, Wysibirskiego, Załęskiego, zostali umieszczeni 3 towarzysze z Rypina, Skudlarski z Sierpeca, Koźbiał z Borowiczek — prezes ZS ZZ Pr. Przem. Cukrowniczego, 2 małorolnych i pracownik filii kooperatywy z Bielska — J. Gruszczyński, bardzo popularny wśród robotników rolnych całego powiatu.

Kampania wyborcza została niesłychanie utrudniona przez zakazy odbywania wieców, zarówno w lokalach zamkniętych, jak pod gołym niebem, zarówno w Płocku, jak w Bielsku, czy Bodzanowie.

Nie pomogły protesty pełnomocnika listy, Pakulskiego i innych członków Komitetu Wyborczego ani próby J. Sochackiego, który właśnie przybył na te wiece. Otrzymaliśmy wtedy 1047 głosów. Wielu żywiło przekonanie, że nie odbyło się bez oszustw. Dla Pakulskiego perypetie wyborcze stanowiły zakończenie jego wieloletniej działalności w naszym mieście. Wkrótce wyjechał do Francji i Hiszpanii, by tam redagować pisma komunistyczne. Pożegnał się z Płockiem również A. Kozłowski. Łukę tę wypełnił W. Rożek, który — z racji akcji wyborczej w Zamościu musiał opuścić swe ro-

dzinne strony. Organizacja działała dobrze, czego dowodem może być udział przedstawiciela w krajowej konferencji rolnej.

A. Gampel i inni odbudowali w krótkim czasie rozbite w 1922 r. Zw. Zawodowe na „ulicy Żydowskiej” drogą utworzenia Porozumiewawczej Komisji wraz z Brundem i Paole-Sion-Lewicą.

Płock rozporządzał wtedy niewielką, ale aktywną grupą, skupiającą się wokół „Robotnika”. Obok Szczęsnego i Załęskiego wybijał się C. Pankowski i młodzi działacze żydowskiego pochodzenia, tacy jak: A. Gampel, L. Grynberg (Gronowski) i Lipsztajn.

Organizacja płocka była dumna, że i w jej imieniu II, przełomowy Zjazd KPP (IX.1923), który dokonał zasadniczego zwrotu ku leninowskiej ideologii opracował manifest do mas pracujących Polski mimo że okręgowy mandat został unieważniony.

W październiku tego roku aresztowano m. innymi Grynberga, Gruszczyńskiego. Wtedy okręg nasz (bez Rypina) obejmował 7 ważniejszych punktów działalności: Płock, Bielsk, Sierpc, Borowiczki, Maszewo, Bodzanów i Soczewkę.

Partia nasza w Płocku liczyła wówczas zaledwie 15 zorganizowanych członków pochodzenia polskiego, natomiast pochodzenia żydowskiego aż 40 osób.

Sytuacja przedstawiała się korzystniej już pod koniec 1922 roku. Październikowe sprawozdanie podało, że w Płocku było 18 członków, powstały 2 polskie komórki młodzieżowe. Organizacja objęła Wyszogród (5), Bielsk (6), Gąbin (7), Soczewkę (19), cukrownię w Borowiczkach (5) i Małej Wsi (3). Sierpc wykazał się 19 członkami, Rypin liczył 8.

Korzystając z trudnej sytuacji komunistów, pepesowy w grudniu weszły przemocą do kooperatywy, usuwając dotychczasowy zarząd. Nie miało to na celu oczywiście „uzdrowienia gospodarki”, jak twierdzili zamachowcy. Chodziło o zniszczenie głównej bazy komunistów, o utrudnienie im działalności. W dalszej zaś perspektywie o likwidację niezależnego robotniczego ruchu spółdzielczego, o roztopienie go w apolitycznej, nijakiej „kupieckiej” „Społem”. „Robotnik” już 1 I 1925 donosił z radością, że ułożono się ze „Społem” o otwarcie wspólnej hurtowni. Po pewnym czasie samego „Robotnika” przekazano mieszczańskiej „Zgodzie”.

Wytworzyła się sytuacja, w której Komitet Centralny postanowił włączyć Płock jako podokręg do Kutna-Włocławka, licząc na to, że pod opieką W. Wardy i jego żony Malwiny, której zlecono główną opiekę oraz St. Suskiego powoli da się go odbudować.

W. Chabowski, S. Załęski, W. Michalski i ja zaczęliśmy na nowo skupiać rozproszone siły.

Najwięcej energii wkładaliśmy w organizowanie bezrobotnych, co było najistotniejsze ze względu na kryzys gospodarczy. W. Chabowski za udział w strajku stracił pracę w drukarni i przez pewien czas pracował na robotach publicznych, co nam wielce ułatwiało dotarcie

z kolportażem i dyrektywami do szerszego ogółu. Po miesiącu zwolniono go z powodu starcia z kierownikiem robót, ale kontakty z ludźmi zdążyliśmy nawiązać. Na tej fali zreorganizowaliśmy komórki partyjne w mieście.

Wyjątkowo nasilające się, niezadowolone w Płocku szczególnie niepokoilo starostwo. Po opisie jednej z demonstracji, zresztą b. gwałtownych z powodu wstrzymania zapomóg i przerwy w robotach, czytamy: „niemal codziennie gromadzą się bezrobotni, wysuwają swe postulaty łącząc to z dość poważnymi wpływami komunistów.” Na skutek tego Rada Miejska powołała specjalną komisję dla spraw bezrobotnych oraz wstrzymano podwyżki komornego dla pozbawionych pracy.

Kontakty nasze ze wsią były raczej dorywcze i to głównie w okolicach Bielska dzięki Janeckiemu, którego z kilku innymi wysłaliśmy na grudniowy Zjazd małorolnych, zwołany przez PPS. Kółko falwarczne pod Bodzanowem (Chotkowo) zorganizował Argeband, miejscowy fryzjer.

Nie udało się nam zorganizować kół NPCh. Paweł Ballin odwiedził nas jednak, by się zorientować, jak można zaufać działaczom rypińskim, którzy z wielkim rozmachem zaczęli rozbudowywać tę organizację. Do niej zaglądał nie tylko Bellin, ale także Wojewódzki, Suchanowski i inni.

NPCh powstała w 9 miejscowościach, a na kongres małorolnych wysłała aż 5 delegatów. W przymierzu z KPP i ZZ Robotników Niefachowych i ZZ Pracowników Spółdzielczych zdobyła 3/4 ogółu głosów do Rypińskiej Kasy Chorych.

Dzięki jej ogromnej żywotności, wobec naszych nikłych zasobów ludzkich Rypin utrzymywał bezpośrednie stosunki z Warszawą. Przyjeżdżał tu też „Paweł” z Torunia.

W Płocku udało się zwerbować kilku inteligentów do Koła MOPR-owego, a po wygraniu jednorazowego strajku na kursach wieczorowych, gdzie uczyłem historii, kilku kolegów zaczęło brać „literaturę” i nie szczędzić wydatków na wieźniów politycznych.

Jedną z najlepszych naszych komórek było Koło ZMK, składające się głównie spośród uczniów kl. V i VI „Małachowianki”: J. Z. Jakubowskiego (dziś prof. Uniwers. Warszawskiego), jego młodszego brata Henryka, W. Królikowskiego (przedwcześnie zmarłego na serce w 1928 r.), Al. Dorywalskiego, F. A. Wolfa i A. Szyszkówny.

W grudniu na wiecu posła M. Niedziałkowskiego W. Chabowski zdobył salę wykazując, jak niegodną rolę gra PPS, ratując od klęski burżuazję prze swój udział w Rządzie.

Jeszcze silniejszym echem odbiło się wystąpienie posła A. Warskiego (29 III 1926) demaskującego przemożną rolę monopoli kapitalistycznych w ekonomice i polityce rządowej.

W tym czasie przestała być w nas niestrudzona Wardowa, a ja mogłem zaniechać — jako łącznik ze strony Płocka — wypadów do Kutna i Włocławka. Warszawa przysłała nowego se-

kretarza. Okręg zaczął znów funkcjonować normalnie. 1 Maja maszerowaliśmy pod naszymi transparentami, z których jeden wzywał: „Niech żyje Pol. Rep. Rad.” Za udział w przygotowaniu naszego wystąpienia zostałem aresztowany wraz z J. Skowrońskim. Nie odbiło się to oczywiście na pracy organizacyjnej. Bardzo chyba podziałało zamknięcie na 3 lata związków: skórzanego i „igły”, ostatniego bodaj lokalowego punktu oporu. W dalszym ciągu mobilizowaliśmy pracowników robót publicznych do akcji o podwyżki, o całodniowe zatrudnienie i wzywaliśmy do masowych demonstracji.

Jesień 1926. Płock stał się na tyle bezczynny, że decyzją KC w listopadzie odmówiono mu wraz z Poznaniem i Lublinem prawa reprezentacji na IV Zjeździe. W marcu 1927 r. na skutek odbudowywania się organizacji w mieście — uchwała powyższa została cofnięta. Jednak konferencja okręgowa zwołana dla wyboru delegata odbyła się w Sierpcu, uważanym wówczas za siedzibę Okręgu. Działali tu tacy nasi ludzie, jak: Linowski, Maciejewski, Tyburski i inni. Delegatem został stary działacz partyjny J. Skudlarski (Kwiatkowski) pełniący wtedy obowiązki funkcjonariusza okręgu. Władze policyjne sygnalizowały wtedy o kolportażu prasy i powstaniu 2 kół NPCh: w Brwilnie i Bodzanowie.

Dalsze ożywienie nastąpiło po Zjeździe (czerwiec 1927). Stwierdziły to jednoznacznie raporty starościńskie, akcentując „uczucia rozczarowania i niezadowolonia i „niewidzialne dotąd powodzenie wywrotowców”.

Spuściznę po zamkniętej NPCh przejęła PPS-L, która mobilizowała do protestu przeciw unieważnieniu listy do RM/21 V. W Płocku powstało koło Stow. Wolnomysłicieli, które od zarania rozwinęło energiczną akcję odczytową. Tu z odczytami występowało m. in. Golde-Stróżecka i Wieniawa-Długoszewski, a równocześnie Stow. Wolnomysłicieli podjęło kolportaż radykalnych pism, jak organu centralnego PPS-L „Robociarza” oraz broszur i książek. Koło liczyło ok. 60 członków. W Wyszogrodzie rozwinęła się agitacja na rzecz listy J-ci Robotniczej w czerwcowych wyborach do RM, a nawet w tym celu wydano lokalną odezwę.

Takiej samej treści odezwę wydrukowano w Płocku przed wyborami I XI. Na liście „J-ci Robotniczej” postawiono znanych komunistów: Załęskiego, Osłowskiego. Wydaniem odezwę i załatwieniem wszelkich formalności zajmował się A. Eliowicz. Władze jednak unieważniły listę jako komunistyczną, a Eliowicz otrzymał w procesie 1930 r. 6 lat więzienia. Na listę padło aż 401 głosów.

Przyjechał z Warszawy nowy sekretarz Stanisławski (Bartek). Wyłonił się bowiem poważniejszy problem: wybory do sejmu, wyznaczone na 5 III 1928 r.

W Kom. Wyb. Rob. Chł. znaleźli się znów Załęski i Osłowski. Wystawiono również listę

PPS-L. Istniał już wtedy Komitet Płocki tej partii, który zbierał składki na wyborczy fundusz krajowy.

Na liście widniały obok Czumy, nazwiska reprezentantów z całego okręgu: D. Cynamona (Płock), Wł. Domagalskiego (rypińskie), S. Wiśniewskiego (Sierpc), A. Smolińskiego (rypińskie). Listę unieważniono. Głosowano więc na Jedność Rob. Chłop. Padło na nią w okręgu 2875, w samym Płocku 862, więc 2 razy więcej, niż podczas wyborów do RM.

W partii jednak, a jeszcze bardziej w ZMK wytworzył się pewien zastój w związku z zastrzeżeniem się walki między „większością” i „mniejszością”. Wieść o tym dotarła do „defenzywy”.

Przyszedł okres ponownych niepowodzeń. Straciłszy wtedy popierający nas oddział Zw. Zaw. Pracowników Cukrowni w Borowickach.

Dawni NPCh-cy np. W. Domagalski (były prezes powiatowy) organizowali koła Samopomocy. Na terenie koszar w Płocku ukazało się komunistyczne pismo dla żołnierzy „Koszary” informujące o właściwym obliczu Piłsudskiego. Podobnie jak w całym kraju, kampania przygotowawcza do Dnia Antywojennego (1 VII) prowadzona była z dużym rozmachem, większym niż na 1.V. Kolportaż był obfity i sięgał na wieś m. in. pojawiły się odezwy zdelegalizowanej NPCh. Przy aresztowanej S. Guterman znaleziono bloczek MDPK wypełniony nazwiskami członków.

Rok 1930 przyniósł dalsze pogłębienie kryzysu gospodarczego. Nawet źródła oficjalne stwierdzały, że szczególnie ciężka sytuacja powstała nie tylko w Żyrardowie, czy Włocławku, ale także w Płocku i Ciechanowie, że wielu zebrało po wsiach. W tej sytuacji KPP i PPS-Lewica skoncentrowały się na sprawie bezrobocia, na podwojeniu wysiłków, pomocy doraźnej, wstrzymaniu eksmisji, bezpłatnej nauce i Kasach Chorych dla wszystkich, na organizowaniu w tym celu demonstracji pod magistratem i starostwem tym bardziej, że nie tylko radykalni, lecz również piłsudczykowska „Fracja” (zwana popularnie BBS) skłonna była dokuczyć nie cofając się przed wykorzystaniem nastrojów mas.

PPSL zaczęła od kolportażu odezw „Do wszystkich robotników m. Płocka” by się garnęli do zw. zawodowych, dla wypędzenia PPS i ND z gospodarki wiejskiej.

W marcu 1930 r. odbyły się w Płocku liczne manifestacje i burzliwe demonstracje m in. na „Czarnym Dworze”, w której wzięła udział PPS Lewica i Komuniści.

Utworzono sekcję Mł. Robotniczej przy PPSL A. Nastkiewicz, J. Zglinicki, Rosiński, M. Jarzębski. Sprawniej zaczęły funkcjonować koła: niefachowych, metalowców, mieszane, referentów. Organizacja obejmowała 76 osób i 1 V kroczyła już pod własnym transparentem.

Burzliwie przechodziły również wystąpienia bezrobotnych w Sierpcu, gdzie PPSL zorganizowała się znacznie wcześniej.

Rozmach organizacyjny w Płocku hamował brak własnego lokalu. Wbrew przeszkodom PPS-Lewica rozwijała się i rosła, co się szczególnie zaznaczyło w czasie kampanii wyborczej do Sejmu. Henryk Jakubowski, młody jeszcze, ale politycznie dojrzały działał nie tylko w Płocku, ale jego okolicach, a nawet prowadził szeroką akcją agitacyjną w Ciechanowie.

We wrześniu odbył V Zjazd KPP, na którym Płock reprezentował Cynamon.

Sprawozdanie organizacyjne zjazdu wykazywało znaczny wzrost liczebny Partii. Spadek ilościowy zaznaczył się tylko w Warszawie, Łomży i Zagłębiu. Ogół członków partii na ziemiach polskich wyniósł 3.300, na kresach zaś 3.500.

Z początkiem 1930 r. zadano dotkliwy cios KPP, bowiem zlikwidowano jej legalną placówkę — PPS-Lewicę. Utrudniono działalność wielu spośród najwybitniejszych działaczy: A. Cichalewskiemu, S. Finkelsteinowi, radnemu W. Dąbrzałowi (otrzymał w wyborach do R. M. 503 głosy), S. Forysiakowi, Rosińskiemu, S. Karpowi i wielu innym. Od dawna bowiem, bo już od 1927 r. niektóre województwa stawiały znak równości między PPS-Lewicą, a KPP. W Płocku było to łatwiejsze, bo istotnie rdzeń partii stanowili kapepowcy. W maju rozwiązano również „Samopomoc”. Kryzys gospodarczy pogłębił się, masy nurtowało nieustanne niezadowolone.

W dużym stopniu słuszna była ocena starościnśka, że „poza bezrobotnymi elementy wywrotowe nie mają innego podłoża do systematycznej propagandy” w Płocku. Krótkowzroczny był urzędowy spokój wobec faktów, że próby skłonienia do wystąpień wywrotowych nie przyniosły pozytywnych rezultatów, że m. in. na unieważnioną listę w powtórzonych wyborach, 18 kwietnia elementy „wywrotowe” nadały swe piętno demonstracji bezrobotnych. Energicznie przebiegała również akcja przedmajowa. Cierpliwość bezrobotnych, czekających dotąd na spełnienie obietnic (nowe wielkie roboty drogowe po 1 V) wyczerpała się. Gdy rozeszły się szeroko pogłoski, że 2.VII rozpocznie się masowe przyjęcie do pracy przy budowie kolei, zebrało się około 1000 ludzi pod Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy. Śmierć dwóch bezrobotnych Malinowskiego i Borkowskiego, którzy zginęli podczas demonstracji z rąk policji, dała asumpt do uruchomienia robót publicznych i otwarcia rzeźni. Zbierały fundusze liczne komitety bezrobotnych, do czego nawoływała także odezwa biskupa a również cała prasa lokalna.

Nieustannym bodźcem była pamięć o 2 lipca wzmacniana przez manifestację bezrobotnych w okręgu. Tak więc w listopadzie doszło do burzliwej demonstracji w Rypinie pod hasłem „Nie chcemy morzyć dzieci głodem”.



Demonstracja 1-Majowa w Płocku

Rok 1932 zapoczątkowało pokłosie demonstracji lipcowej. Od 21—28 stycznia trwał proces przeciw 56 uczestnikom tego gniewnego zrywu mas. Odsłonił on kulisy działalności zwłaszcza H. Jakubowskiego, który przemawiał w imieniu towarzyszy. Posypały się kary wieloletniego więzienia, wśród nich Jakubowskiego zasądzono na 4 lata. W półtora miesiąca później zapadły wyroki w sprawie działalności PPS-Lewicy. Główni oskarżeni to: S. Forysiak i A. Cichalewski, Dąbrzał i Finkielsztajn, E. Epszajn, A. Nastkiewicz, Sara Guterman i dwaj wyszogrodzianie: M. Karp i N. Szlosberg. Represje ze strony władz nie ominęły działaczy partyjnych z Sierpca i Rypina. Walka trwała. Warszawa przydzieliła nowego okręgowego dla Płocka Szczepana Bajszczaka (Zygmunta). Przy pomocy W. Michalskiego uruchomił sprawnie działającą „technikę” (powielaczową), natomiast instruktor Wydz. Wojskowego T. Zaręba zajął się pracą wśród wojska, uzyskując kilka cennych kontaktów. Ważne miejsce w działalności partii zajęła sprawa troski o więźniów politycznych. Niestrudzona Aniela Wiśniewska — Fijańska, mimo że alfabetka, ale człowiek o dużej inteligencji, odwadze i zręczności, nie zrażona ciągłymi szykanami i 6 mies. więzienia, oddawała na polu troski o zaopatrzenie politycznych więźniów niezmiernie usługi.



Działacze Klubu Robotniczego im. Rechniewskiego

Całe miesiące ciągnęła się walka w plockim więzieniu pod kierownictwem M. Nowotki i W. Józwiaka, której nasilenie przypadło na luty — marzec 1933 r. Naczelnym wodzem nadal pozostał Nowotko, o wysokim autorytecie, niezastąpiony starosta komuny, mimo obecności innych, wyższych pozycją partyjną. Grupa Bajszczaka w większości swej poparła akcję więźniów politycznych domagających się pewnych swobód. Politycznie najbardziej niebezpiecznych. Nowotkę, Jakubowskiego, posła Taraszkiewicza — izolowano, a następnie także i Marcelego Nowotkę, Ochala i Józwiaka wywieziono do osławionego Koranowa.

Do przedwiośnia 1934 roku działał w okręgu plockim Seweryn Mariański (Sewer) człowiek o dużej energii i doświadczeniu partyjnym. Do komitetu okręgowego weszli między innymi J. Skudlarski z Sierpca, S. Zbrzeski z Ciechanowa, F. Hejna z Okalewa, W. Michalski i ja. Ponieważ nie byłem wtedy zawodowo czynny, poświęcić mogłem okręgowi cały czas i dlatego zastępowałem Sekretarza w czasie nieobecności funkcjonariusza partyjnego. Skład K. O. — jak zwykle nie był stały. Soczewkę reprezentował P. Gruszczyński, potem S. Baran, L. Kijek, J. Borowski. Ze starej gwardii pozostali: S. Wiśniewski, S. Załęski, F. Ćwik, S. Morawski. Z aktywistów zaś byłej PPS-Lewicy: Forysiak, Guzanek, Finkelsztajn, Nastkiewicz, Gregoruk. Na „żydowskiej ulicy” nadal pracowali: Jakub Elicwicz, Klamer (Długi), siostry Gutarmówny, Kohn (Konecki). Z młodzieży: obaj Iwanicy, Szymanowski, J. Orliński, Niczyporukowie, J. Załęski. Sympatki nasz. P. KaganŁaski — nauczyciel w gimnazjum żydowskim wychował kilka dobrych towarzyszek łączniczek, natomiast wpływy nasze w okolicy pozostawały nadal wiele do życzenia. Ograniczały się one do Soczewki, Brwilna (Wichrowski), Suchodół (S. Ziemiński), Bielsk (Nowak i H. Pesta), komórka folwarczna w Sikorzu — oto

wszystko. Zato dużo aktywności i prężności wykazywał teren zwłaszcza tzw. „czerwonego Okalewka”, gdzie komórka liczyła kilku ludzi. Wpływy ich sięgały czasów NPCh i Samopomocy.

W czerwcu 1933 roku odbył się proces przeciw całej niemal komórce za stare „samopomocowe grzechy” jednakże amnestia przekreśliła wyroki. W Plocku czczono rocznicę wydarzeń 2 lipca transparentami wzywającymi do dalszej walki pod wodzą Komitetów Bezrobotnych. Sensacją dnia stało się zastrzelenie przez Lenzioną prowokatora Zelmy co pociągnęło za sobą nowe represje i wyroki. Pod koniec 1932 roku odbyły się liczne masówki i manifestacje pod koszarami i więzieniem. W ten sposób usiłowano przekazać pomoc 200 więźniom brutalnie terroryzowanym i głodującym.

W końcu 1933 roku odnieśliśmy niezwykły sukces — zdobyliśmy maszynę drukarką. Drukarnia mieściła się w Dzierżynie u S. Barana, który obsługiwał ją wraz z rodziną. Dla zmylenia czujności policji podpisywaliśmy jako miejsce wydania, Ciechanów. W rypińskim posiadaliśmy dwa poważne ośrodki pracy partyjnej, jeden już wymieniony: Okalewko i bardziej od niego dynamiczny, folwarczny w Lamkowie, gdzie w tartaku pracował Waław Michalski — który zmuszony był za pracę komunistyczną opuścić Francję. Stąd jak i z sąsiednich Radzik Małych rozchodziły się wpływy agitacyjno-komunistyczne. Najbliżsi jego współpracownicy, to — obok żony Adeli — A. i E. Kraszewscy, W. Dzik, Witkowsky, Łukaszewskiej, Rak.

Rozrzucono literaturę od Linnego aż po Brodnicę. Nazwisko Michalskiego stało się bardzo znane.

24.XII.1934 aresztowano Michalskiego i mnie. W obu wypadkach działali prowokatorzy Kłeskę bodaj jeszcze większą przyniosło wysłanie drukarni w sierpniu 1935 r.

Działalność organizacji naszej oparła się o Stronictwo Ludowe, a zwłaszcza o jego powiatowego sekretarza Juliana Wieczorka i gro- no oddanych mu radykałów ludowych z których niektórzy należeli jednocześnie do KPP (F. Paśnik, F. Majdak, Cz. Skierski, Iwański, Siedlichowie, Wiśniewscy i wielu innych. Wieczorek z przekonań komunisty — sam pragnął należeć do partii. Jednakże Komitet Centralny zalecał mu całkowite poświęcenie się pracy w Stronictwie Ludowym.

Wydatny udział w nawiązywaniu kontaktów i przekazywaniu informacji odegrała żona Juliana — Władysława.

Julian Wieczorek niezmordowanie walczył o Front Ludowy. Przeprowadzał w tym duchu odpowiednie rezolucje na zjazdach SL województwa warszawskiego (1936 r.).

Większość władz naczelnych PPS, a także części prowincjonalnych przywódców była niechętna Frontowi Ludowemu. W konsekwencji bowiem prowadził on do jednolitego frontu, do współdziałania z komunistami od czego PPS odżegnywała się w swej działalności. Taki front

bowiem walnie by się przyczynił do wytworzenia rewolucyjnej sytuacji, a podobna perspektywa nie pociągała ugodowych polityków

W Płocku wszelkie nasze próby zawarcia przymierza jednolitego frontu chybiały. Nie tylko z powodu naszej nieudolności i braku cierpliwości. Główny ideolog PPS-L Przybylski należał do bardzo prawicowego skrzydła. Na zebraniach zarządów powiatowych organizacji wszędzie opowiadano się za Frontem Ludowym. Ukoronowaniem fali jednolitego frontu stał się w Płocku w 1936 roku pochód i wiec 1-majowy. Tak dużego pochodu nie było od szeregu lat — ze strachem pisał Głos Mazowiecki (2.V.36). Chociaż policja na rogatkach zatrzymywała furmanki i starosta wydał rozkaz sołtyśsom, by powstrzymali chłopów od udania się na manifestację, maszerowało kilka tysięcy (niektórzy doliczyli się 7, a „Robotnik” nawet 10 tysięcy). Przemawiali nie tylko reprezentanci PPS, Bundu i Paole-Sion, ale także i Julian Wieczorek.

W Sierpcu, gdzie działał Z. Wolski zgromadziło się 5 tys. ludzi, do których przemówił nie tylko on, ale także i Tułodziecki. Bodaj jeszcze bardziej masowo wypadło święto ludowe w Starożrebach (ok. 7 tys.), a również w Bodzanowie 5 tys. Do tego zwycięstwa przyczynił się walnie okregowiec M. Turewicz, który znał dobrze okreg uprzednio jako instruktor rolny i kierował dostatecznie długo bo od maja do listopada 1936. Wpadał tu wtedy Józef Łabuz instruktor Centralnego Wydz. Propagandy KC, zwłaszcza z „Jednością” — wydawnictwem, którego odpowiedzialnym redaktorem i współautorem został Wieczorek. Niestety drugi numer został w całości skonfiskowany. Postępy Frontu Ludowego budziły wciąż coraz śmielsze nadzieje. Postanowiliśmy poprzeć ideę zrodzoną z działalności radykalnego skrzydła SL. Instruktor rolny stawiał Płock jako ośrodek najbujniejszego ruchu chłopskiego.

Oslabła — w związku z wysiłkiem montowania Frontu Ludowego — działalność wśród bezrobotnych. Skupiliśmy się na walce o polepszenie płac na robotach publicznych.

Rok 1937, to opadanie fali **działalności** partyjnej i strajkowej. Partia zagrożona rozwiązaniem, nie miała dość siły, by działać w coraz trudniejszych policyjnie warunkach. Zawężono zasięg wpływów Wieczorka, eliminując go z Zarządu Wojewódzkiego SL i usuwając z „Wici”. Radykalni ludowcy byli zniechęceni ciągłym zmaganiem z górą, z krajowym i wojewódzkim kierownictwem, które odchodziło coraz dalej od ducha kongresu 1936 roku. Co prawda — pod naporem mas kongres styczniowy uchwalił strajk na 15.VIII, ale władze nie przygotowały go należycie i nie zmobilizowały mas. Aresztowanie Wieczorka sparaliżowało również akcję strajkową w Płocku.

Ruch komunistyczny powoli dogorywał. Od połowy 1937 roku nie było dyrektyw odgórnych i nie było pieniędzy. Wreszcie przyszła ponura wieść o rozwiązaniu KPP. Ludzie się rozpięchli, ale każdy kto zachował mocne

przekonania, znalazł sposób, by być pożytecznym ludziom pracy i obronie kraju.

Szkic — nieadekwatny do wydarzeń, daje zaledwie fragmentaryczny obraz pełen luk i niedomówień, a zapewne i nieścisłości. Jedno przynajmniej wyraziście w tej historii się odbija: żmudna to była praca, wciąż się rwąca i najeżona coraz to innymi trudnościami, dla obserwatora z zewnątrz podobna do miotania się w miejscu. Wróg klasowy oceniał to inaczej. Bał się, nieraz panicznie tego tak — ilościowo niepomiernego ruchu. Lękał się ogromnie potencjonalnej siły wybuchowej, tkwiącej w idei socjalistycznej. Wiedział, że liczba zwolenników i sympatyków wielokrotnie przerażała skąpy zespół członków partii.

Skromne ramy artykułu nie pozwoliły wymienić wszystkich nazwisk, które podaję, chciałem uchronić od zapomnienia. Gdy się wszakże chce ogarnąć wzrokiem całą armię bojowników, trzeba podkreślić wielką pomoc i wsparcie ze strony żon i innych członków rodzin, udzielających swych mieszkań na konferencje, narady, „listówki”, składy literatury. Choćby wspomnieć tak ofiarnych jak S. Włodarski i Wojtalewicz i wielu, wielu innych. Jedno jest pewne. Komuniści odegrali ogromną rolę w organizowaniu PPR, w podziemnym oporze przeciw ludobójcom hitlerowskim, w kładzeniu podwalin Polski Ludowej.

Kazimierz Marianański

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

A = archiwum ZHP = Zakład Historii Partii
TNPT = Tow. Nauk. Pł.

- 1) A TNPI Pamiętniki Płocczanki zeszyt VI s. 289.
- 2) A TNPI Pamiętniki Płocczanki zeszyt VII s. 39—40.
- 3) Sprawozdanie z Rady Partyjnej 1919.
- 4) „Głos Robotniczy” Nr 103, „Kurier Płocki” Nr 20 1919.
- 5) „Nowy Przegląd” Nr 3—4 z 1922 s. 484.
- 6) Z Pola Walki Nr. 3 1958 str. 161.
- 7) Walka Pracy, organ NPCh z 14.V.25.
- 8) Sprawozdanie sytuacyjne Wydz. Bezpieczeństwa dla MSW.
- 9) Dziennik Płocki z 15 i 22.IV.1926 r.
- 10) Relacja S. Melbra, Kapłana, Jareckiego i innych (maszynopis).
- 11) A ZHP 158 (XII — 12 t. 2) sprawozd. za czerwiec.
- 12) A ZHP 158/I — 4 t. 17 s. 1—24.
- 13) „Robociarz” Nr 11 z 23.II.1928.
- 14) A ZHP 158/V — 5 t. 14 s. 31.
- 15) A ZHP 158/X — 6 t. 9 s. 13.
- 14 „Dziennik Płocki” Nr 58 z 10.III.
- 15) A ZHP teczka osobowa Nowotki 7743, wspom. Józwiaka i Kaleckiego.
- 16) „Czerwona Pomoc” Nr. 9 luty — marzec 1934, s. 12—24.
- 17) Dwa obszernie opisy wydarzeń w kolejnych numerach „Robotnika Rolnego” (1 i 2 z 1935) i wzmianki akcentujące jako wzór działania w Listach z Domu — korespondencji Sekretariatu krajowego z Biurem Politycznym Nr. 1 (grudniowy) z 5.XII.1934 i Nr 11 26.I.1935 w A ZHP.
- 18) „Kurier Mazowiecki” Nr 168 z 24.VIII.
- 19) A ZHP 158/XI — 7 t. 2 s. 1.
- 20) A ZHP X — 6 t. 17 s. 12.
- 21) A ZHP teczka osobowa 6065.
- 22) Strajk chłopca 1937; Dokumenty Archiwalne.

Archeologia

o przeszłości powiatu gostynińskiego

MARIAN CHUDZYŃSKI

Ślady kultury ludzkiej na obszarze Mazowsza sięgają około 14 — 12 tysięcy lat temu.

Najstarsze dowody działalności człowieka znalezione na naszych terenach pochodzą z okresu starszej epoki kamiennej w miejscowości Świdry Wielkie, pow. Otwock i w Wieliszewie, pow. Nowy Dwór ¹⁾.

Paleolit, czyli epoka kamienia starszego był wyjątkowo trudnym okresem w życiu człowieka pierwotnego. Człowiek żył w surowym klimacie, który był wynikiem ustępującego lodowca.

Paleolityczni łowcy reniferów zakładali swoje krótkotrwałe obozowiska również i w okolicach Płocka, po prawej i lewej stronie Wisły. W pow. gostynińskim odkryto stanowisko paleolityczne w Tokarach-Rąbierzu. Stanowisko tokarskie badał w latach 1959—1960 Stefan Karol Kozłowski. ²⁾ S. Kozłowski przebadał cały teren piaszczysty, leżący na południowy zachód od drogi Radziwie-Dobrzyków. W czasie badań znaleziono zabytki krzemienne z paleolitu, mezolitu i neolitu, z tym że nieliczne zabytki paleolityczne wystąpiły tylko na jednym miejscu wydmy w Tokarach-Rąbierzu. S. Kozłowski podaje dokładny opis i analizę zebranych materiałów. Datuje znalezisko na schyłek paleolitu. W wyniku przeprowadzonej analizy materiałów autor zalicza zespół z Tokar-Rąbierza do cyklu mazowszańskiego, jako osobny przemysł, który

nazywa tokarskim. Warto tu jeszcze dodać, że stanowisko w Tokarach-Rąbierzu zainteresowało wielu archeologów ³⁾.

W następnej epoce historycznej w neolicie, tj. w młodszej epoce kamiennej (około 4000 lat p. n. e.) pojawiają się na terenie Mazowsza ludy, które prowadzą już osiadły tryb życia oraz znają uprawę roli i hodowlę bydła. W dalszym jednak ciągu używane są narzędzia krzemienne. Z tego okresu pochodzą odkopane przez archeologów kamienne grobowce z pochówkami szkieletowymi hodowców bydła kultury amfor kulistych w Małoszewku i Grodkowie w powiecie płockim ⁴⁾.

Również na terenie ziemi gostynińskiej znajduje się wiele śladów pobytu człowieka okresu neolitu. G. Proniewski w pracy „Pobrzeże Wisły w najbliższej okolicy Płocka pod względem archeologicznym” ⁵⁾ wymienia stanowiska neolityczne w Tokarach-Rąbierzu, między Budami a Ciechomicami oraz w Popłacinie.

W roku 1923 Roman Jakimowicz, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Warszawie odkrył także i w pasie nadwiślańskim wiele stanowisk krzemienych, z których większość pochodziła zapewne z neolitu ⁶⁾. Oto kilka przykładów podanych przez Jakimowicza. W Krakówce koło Gór w znajdującej się tu wydmy położonej na wschód od szosy prowadzącej z Płocka do Gosty-



Błota i bagna wzmacniały obronność zamku

nina, w jej części zachodniej odkryto stanowisko krzemienne. W miejscowości Dzierżazna (gromada Łąck) we wschodniej części wydmy natrafiona na odpadki krzemienne. Niezwykle bogate stanowisko krzemienne odkrył Jakimowicz w znanych już nam Tokarach. W Dobrzykowie na piaskach koło cmentarza znaleziono pozostałości krzemienne. Poza tym w Korzeniówce Nowej i Starej odkopano również stanowiska krzemienne, w pierwszej dwa, w drugiej jedno⁷⁾.

Kilka lat temu odkryto ślady młodszych osad wydmyowych tzw. kultury ceramiki sznurowej w Karolewie pow. Gostynin z około 2500 lat p. n. e.⁸⁾. Odkopano tu szczątki glinianych naczyń, narzędzi krzemienych i kościanych. Wykopalka w Małoszewie i Grodkowie oraz Karolewie dostarczyły dowodów świadczących za koczowniczo-hodowlanym charakterem ludności kultury amfor kulistych i kultury sznurowej, jak również za jej rodowo-patriarchalnym ustrojem, znajdującym swój wyraz m. in. w zbiorowym charakterze pochówków⁹⁾.

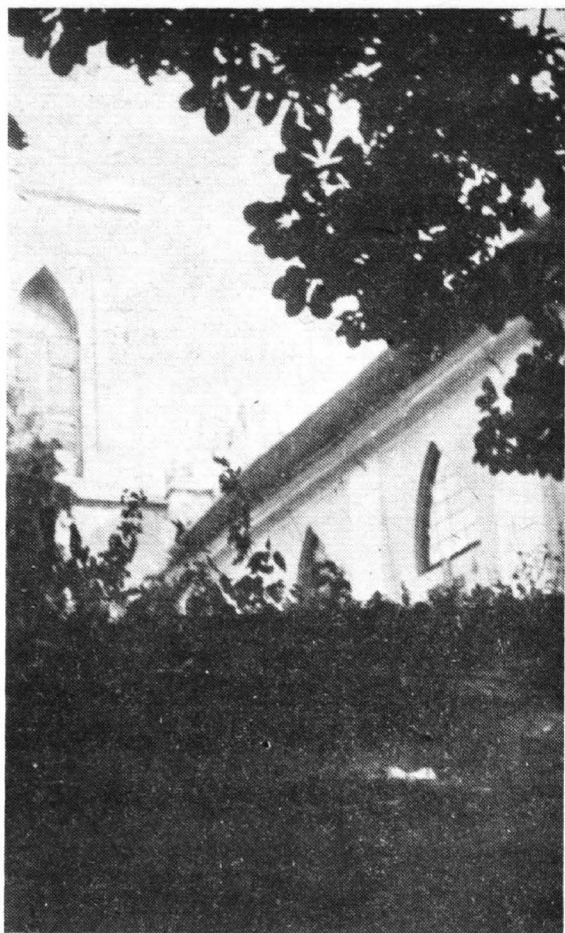
W latach 1700—700 p. n. e. na ziemiach polskich mamy epokę brązu. Około r. 1300 wyodrębniła się na naszych ziemiach, a więc i Mazowszu tzw. kultura łużycka. Ludność żyjąca w tym czasie uważana jest za przodków Słowian. Jak dotąd nie mamy prawie żadnych znalezisk archeologicznych na terenie powiatu gostynińskiego z okresu kultury łużyckiej. Prawdopodobnie i z tego okresu ziemia gostynińska kryje w sobie sporo zabytków kultury materialnej i czeka na łopatę archeologa. Znaleziska z epoki brązu znamy tylko z Krakówki¹⁰⁾ i Czermna¹¹⁾.

Około roku 400 p. n. e. zaczyna się na Mazowszu wczesna epoka żelaza. Z tego okresu liczne groby skrzynkowe odkryto w Luszyńcu, Stępowie¹²⁾ i Duninowie Starym¹³⁾.

Na terenie ziemi gostynińskiej już w okresie międzywojennym odkryto znaczną ilość stanowisk z okresu późnolatyńskiego i rzymskiego (lata I wiek p. n. e. i do I wieku n. e.). Większość jednak stanowisk jest reprezentowana bardzo znikomymi relikami, które nie zawsze są ściśle datowane. Dopiero stanowiska odkryte w ostatnim 10-leciu były starannie badane i opracowane. W sumie na omawianym terenie mamy kilka odkrytych stanowisk archeologicznych pochodzących z okresu rzymskiego.

Do nich należy zaliczyć skarb w Gostyninie, cmentarzyska w Luszyńcu, Ciechomicach i Korzeniu w pow. Gostynin, zaś w powiecie kutnowskim — Kutno i Żychlin¹⁴⁾. Wykopano skarb w Gostyninie, który składał się z 83 denarów rzymskich, w tym Nerona (1 szt.) Wespazjana (17), Tytusa (3), Trajana (21), Hadriana (3)¹⁵⁾.

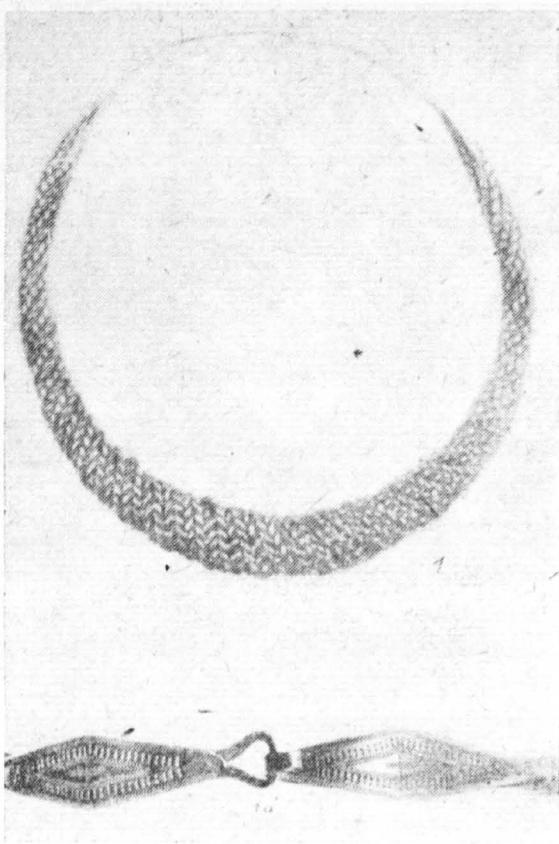
Cmentarzyska w Luszyńcu i w pobliskim Stępowie pochodzą prawdopodobnie z I-III w. n. e.¹⁶⁾. Warto tu jeszcze dodać, że w parku luszyńskim, w pobliżu niewielkiego stawu leży grupa głazów, z których największy z różnymi znakami, zdradza swoje prawdopodobnie prehistoryczne



Fragment zamku książąt mazowieckich w Gostyninie

rytualne przeznaczenie¹⁷⁾. W Ciechomicach w grobie wojownika w okresie międzywojennym odkryto między innymi cedzidło brązowe produkcji italskiej, kociołek brązowy skośnie żłobkowany. Znalezisko pochodzi z późniejszego okresu rzymskiego¹⁸⁾. Przed wojną znajdowało się w zbiorach Muzeum Towarzystwa Naukowego Płockiego. Przypuszcza się, że przez ziemię gostynińską mógł biec szlak handlowy kupców rzymskich wzdłuż Słudwi oraz prawo i lewo-brzeżnej Skrwy lub Wisłą do Drwęcy i kierował się w okolice Brodnicy i Nowego Miasta Lubawskiego lub w kierunku obszarów północnego Mazowsza, Pojezierza Mazurskiego i dalej do Sambii¹⁹⁾. Stanowiska z tego obszaru datowane są na koniec II i początek III w.. Z tego właśnie okresu pochodzą wymienione wyżej importy z Ciechomic oraz skarb w Gostyninie.

Niezwykle cennego odkrycia dokonali archeolodzy w Korzeniu²⁰⁾. Stanowisko archeologiczne odkryte w tej miejscowości pochodzi również z okresu późnorzymskiego. Odkrył tu cmentarzysko ciało-palne (ok. 60 grobów) odznaczające się dużym odsetkiem pochówków zbiorowych jednopopielnicowych. Wszystkie groby były bogato wyposażone w rzadko spotykaną na Mazowszu tzw. „ceramikę siwą” obtaczaną na kole. W



Nasztyjnik ze skarbu w Sejkowicach

jednym z grobów odkryto żelazną piłkę do cięcia drzewa²¹⁾. Odkrycie to świadczy o tym, że piłka znana była już wśród narzędzi wczesnośredniowiecznych.

Badania wykopaliskowe ukazały też różne formy pochowków. Groby otoczone były ułożonymi z kamienia krągami, a kurhany kryły w sobie tzw. płaszcze kamienne²²⁾. Poza tym na terenie cmentarzyska w Korzeniu odkryto znaczną ilość ceramiki toczonej, broni i ozdób oraz narzędzia metalowe²³⁾. Wykopaliska w Korzeniu świadczą dobitnie, że ziemia gostynińska była już poważnie zaawansowana w rozwoju gospodarczym nie pozostając w tyle za innymi regionami Mazowsza i kraju. Z okresu rzymskiego pochodzi też młot kamienny znaleziony w Grabiu Polskim. Jest wykonany z amfibolitu sposobem ostukiwania. Datuje się go na I/III w. n. e.²⁴⁾.

Z okresu wczesnego średniowiecza (V—XI w. n. e.) pochodzi niewątpliwie grodzisko znajdujące się w Gostyninie. Grodzisko to położone jest na południowo-wschód od centrum miasta, na wschód od rzeki Skrwy. Osada wczesnośredniowieczna w Gostyninie datowana jest przez K. Jazdzewskiego na lata 566—800²⁵⁾. Poza tym na zachód od Gostynina w niewielkim od niego oddaleniu położone są trzy inne grodziska, ciągnące się pasem z północy na południe. Największe z nich znane jest pod nazwą „Dybanka”²⁶⁾, o czym będzie mowa niżej.

Gród wczesno-średniowieczny w Gostyninie powstał na środku wąskiego wzgórza polodowcowego ciągnącego się po lewej stronie rzeki Skrwy, oddzielonego od niej błotami i bagnami. Miejsce to już z natury było obronne i dogodnie na założenie osady-grodu. W okresie wczesnego średniowiecza była to sprawa bardzo ważna ze względu na rolę, jaką miały spełniać wówczas grody. Gród gostyniński nad Skrwą ma wygląd kolisto-owalny i tworzy jakby półwysp zbliżony do kopca. Kopiec ten może być grodziskiem, co możnaby ustalić przez badania archeologiczne. Ważnym powodem powstania grodu w Gostyninie było jego znaczenie ze względu na znajdujące się tu opole czyli starodawną gminę słowińską. Z tych dawnych wspólnot terytorialnych powstały późniejsze ziemie charakteryzujące się pewną specyfiką obyczajową, kulturalną i gospodarczą. Gród w Gostyninie stał się ośrodkiem władzy administracyjnej na całą ziemię gostynińską graniczącą z ziemiami łęczycką, sochaczewską, kujawską i płocką. Prawdopodobnie od nazwiska pierwszego lub najbardziej zasłużonego naczelnika-starosty opola-Gosta osada otrzymała nazwę Gostynno, Gostynin²⁷⁾. Gród w Gostyninie był podobnie jak wiele innych — ośrodkiem władzy administracyjno-wojskowej, społecznej i religijnej.

W czasie napadu wroga, do grodu chroniła się ludność z rozwijającego się podgrodzia oraz z pobliskich wsi i osad. Gród w Gostyninie miał bardzo poważne funkcje do spełnienia między innymi i dlatego, że znajdował się na pograniczu Mazowsza i Kujaw. Pierwotnie w drewnianym grodzie mieszkał dowódca wojskowy grodu, a potem przedstawiciel władzy książęcej czy królewskiej — kasztelan starosta grodowy. Gród gostyniński w średniowiecznych źródłach historycznych nazywa się często zamkiem. Położenie jego na wysokiej górze stawiało go w roli obserwatora w razie zbliżania się wroga, a samo wzgórze kryło w sobie niebezpieczeństwo dla zbliżającego się nieprzyjaciela. Rola, jaką spełniało to wyniosłe wzgórze, zjednało mu miano czatowni „Dybanki”²⁸⁾. Od słowa „czatować”, „dybać” przyjęła się obecna nazwa wzgórza „Dybanka”, pod którym to mianem rozumiemy nie tylko zamkowe, ale całe pasmo wzgórze ciągnącego się wzdłuż miasta na długości 3 km. Zamek gostyniński był starannie ufortyfikowany. Otaczał go silny mur i fosa wypełniona wodą. Do zamku prowadziła wąska droga-grobla, prawdopodobnie sztucznie wysypana i most zwodzony. Z zamku na górę „Dybanka” miało niegdyś prowadzić przejście o znaczeniu strategicznym. Zamek gostyniński został prawdopodobnie wzniesiony na miejscu dawnego grodu za Bolesława Chrobrego jako tzw. stacja czyli dwór, w którym obok wielmoży feudalnego mieszkała również ludność służebna, gotowa w każdej chwili przyjąć księcia i jego drużynę.

Wokół dworu lokowali się rzemieślnicy i kupcy, co dało początek gostynińskiemu podgrodziu a następnie miastu Gostyninowi.

Wielu podróżujących kupców główną drogą handlową z Torunia do Lwowa, na której leżał

Gostynin znajdowało się tu gościnne locum, stąd osadę miano nazwać „Gościn”, w średnio-wieczu „Gostyn”, a po polsku „Gostynin”. Jest to druga wersja pochodzenia nazwy miasta, obok podanej wyżej.

Przez południową część ziemi gostynińskiej szedł szlak handlowy z Łowicza do Kowala²⁹⁾. Droga ta była częścią wielkiego traktu handlowego, prowadzącego z Torunia przez Brześć, Kowal, Gostynin, Łowicz, Rawę, Radom, Opaków, Sandomierz, Raclawice, Lubaczów, Gródek do Lwowa³⁰⁾. Zapewne z drogą tą wiąże się tzw. wczesnośredniowieczny skarb srebrny z Sejkowic w powiecie gostynińskim. Skarb został wykopany w 1859 r., składa się licznych ozdób srebrnych i 15 funtów (tj. ok. 6,083 kg) monet wczesnośredniowiecznych polskich i obcych, złożonych w glinianym naczyniu³¹⁾. Jedną część skarbu jest zdeponowana w Muzeum Narodowym w Krakowie (dawnym Muzeum im. Czapskich), zaś druga część — znajduje się w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu. M. Gumowski w pracy „Polskie skarby monet X—XI wieku”³²⁾ w oparciu o kryteria numizmatyczne oznaczył datę zakopania skarbu sejkowskiego na rok 1040, a nawet na 1020, czyli na czasy Bolesława Chrobrego, Analiza ozdób srebrnych wykazała, że pochodzą one głównie z okresu od końca X do połowy XI w., M. Dekówna i E. Statlerówna, autorka książki pt. „Wczesnośredniowieczny skarb srebrny z Sejkowic, pow. Gostynin” sądzą, że skarb mógł stanowić własność przejeżdżającego kupca lub mógł też należeć do znajdującego się w drodze feudała, zmuszonego na skutek nie sprzyjających okoliczności do ukrycia obok monet majątku w ziemi³³⁾. Z jednej strony depozyt — piszą autorki — stanowi ślad powiązań gospodarczych i kulturalnych północno-zachodniego Mazowsza z innymi krajami w początkach XI wieku, z drugiej zaś strony jest świadectwem wymiany wewnętrznej, w której obok monet środkiem płatniczym były ulańki ozdób srebrnych. I z tego względu skarb ten posiada dużą wartość źródłową dla dziejów Mazowsza we wczesnym średniowieczu³⁴⁾.

Drugi skarb wczesnośredniowieczny odkopano w Szczawinie Borowym, również w powiecie gostynińskim. W skład skarbu wchodziły liczne paciorki oraz fragmenty filigranowych zausznik. Skarb jest zdeponowany w Muzeum Diecezjalnym w Płocku. Jak widać z powyższego przeglądu, zresztą pobieżnego i niepełnego, ziemia gostynińska bogata jest w liczne relikty materialne ukryte w ziemi. Te które udało się odkopać, świadczą o silnych procesach społeczno-gospodarczych, jakie zachodziły na omawianym terenie w okresie prehistorycznym i w początkach panowania Piastów.

Marian Chudzyński

1. Chludziński T., i in. — Województwo Warszawskie, przewodnik. Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, W-wa 1961, s. 31.

2. Stefan Karol Kozłowski — Materiały paleolityczne ze stanowiska wydmy Tokary-Rąbierz, pow. Gostynin (Przemysł tokarski), Światowit t. 25, Rocznik Katedry Archeologii Pierwotnej i Wczesnośredniowiecznej Uniwersytetu Warszawskiego, W-wa 1964.

3. Grzegorz Proniewski — Pobrzeże Wisły w najbliż-okolicy Płocka pod względem archeologicznym, Przegląd Archeologiczny, t. III, 1921, s. 81—96; Roman Jekimowicz — Sprawozdane z działalności Konserwatora zabytków prehistorycznych okręgu warszawskiego za rok 1923. Wiadomości Archeologiczne, t. 9, 1928, s. 318;

Roman Jakimowicz — Sprawozdanie Konserwatora... Wiadomości Archeologiczne t. 10, 1929, a 277-8; S. Krukowski, Paleolit, Encyklopedia Polska, Kraków 1939—48, s. 86.

4. Górka I., i in. — Najważniejsze wyniki badań archeologicznych na Mazowszu w ostatnich latach, 1962 — Rok Ziemi Mazowieckiej, Płock, czerwiec 1962, s. 100.

5. G. Proniewski — j. w.

6. R. Jakimowicz — j. w.

7. Tamże.

8. Górka I., i in., — j. w. s. 101; Sokołowski Zb. Zmudziński J., — Mazowsze Płockie. W-wa 1967 r., s. 220.

9. Tamże, s. 101—102.

10. S. Proniewski — j. w.

11. R. Jakimowicz — j. w.

12. Chludziński T., in. — j. w. s. 215

13. G. Proniewski — j. w.

14. A. Niewęglowski — Z badań nad osadnictwem w okresach późnolateńskim i rzymskim na Mazowszu. Wrocław — W-wa-Kraków-Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1966 r., s. 11, 61, 83, 160.

15. Przegląd Archeolog., Poznań t. X, z 1958 r. s. 130.

16. Niewęglowski A., — jak wyżej, s. 61.

17. Chludziński T., i in., — jak wyżej, s. 216.

18. Światowit, t. XXVI, w-wa 1965 r. s. 20.

19. Niewęglowski A., — j. w. s. 68.

20. Kempisty A., — Cmentarz późnorzymski w Korzeniu, pow. Gostynin, Materiały starożytne s. 20—21.

21. Górski I. i in., — jak wyżej, s. 105.

22. jak wyżej.

23. Kempisty A., — jak wyżej.

24. Jakimowicz R., — jak wyżej, s. 318—319.

25. Jażdżewski K., Stan i działalność łódzkiego ośrodka badawczego w roku 1948, t. 18, zeszyt 5—6, s. 86.

26. Jakimowicz R., — jak wyżej, s. 321;

Dekówna M., Statlerówna E., — Wczesnośredniowieczny skarb srebrny z Sejkowic pow. Gostynin. Wrocław, W-wa-Kraków — Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1961 r. s. 95.

27. Staszewski J., — Słownik geograficzny, Gdynia 1948 r., s. 106;

Trojanowski T., — Zarys dziejów Gostynina (do końca XIX w.) Praca magisterska, Gdańsk 1957 r. s. 10.

28. Ustimowicz M. P., Gostyniński zamek miasto zamy-czenia, konczyny i pierwej usypalnicy caria Wasilija Joannowicza Szujskiego, W-wa 1899, s. 6.

Trojanowski T., — jak wyżej, s. 12—13.

29. Dekówna M., Statlerówna E., — jak wyżej, s. 98.

30. Jak wyżej, s. 92.

31. Jak wyżej s. 32.

32. Gumowski M., — Polskie skarby monet X—XI w. Materiał, W-wa 1953, s. 146.

33. Dekówna M., Statlerówna E., — j. w., 101—102.

34. Jak wyżej.

JÓZEF WYBICKI JAKO ORGANIZATOR DEPARTAMENTU PŁOCKIEGO

MARIA NOWICKA-BOJANOWSKA

Po klęsce Austrii pod Austerlitz i Ulmem oraz błyskawicznym rozbiciu armii pruskiej pod Jeną i Austädt wojska francuskie w listopadzie 1806 roku wkraczają na ziemie polskie zaboru pruskiego.

Napoleon zdając sobie sprawę z ważnej roli jaką mogą odegrać Polacy zwraca się w odezwie berlińskiej (3.XI.1806 r.) podpisanej przez Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego, do narodu polskiego nawołując do powstania. Wielu zdezorientowanych polityków polskich czekało na konkretne słowa w sprawie ojczyzny. Nawet tak gorliwy w późniejszym okresie zwolennik cesarza Wybicki wspomina — „(Napoleon) w Polsce siły swe koncentrować, Polaków uzbrajać i magazyny zakładać będzie”¹. Nie bardzo widocznie podobała się ta myśl autorowi pamiętnika, bo dopiero przyjazd adiu-

tanta gen. Dąbrowskiego — Floriana Kobyleńskiego przekazującego Wybickiemu rozkaz przyjazdu do Berlina przerywa wahania tego polityka i pisarza. Podczas podróży Wybicki podejmuje decyzję — „Budził mnie przecież z mego letargu towarzysz podróży (Kobyleński) powtarzając: Napoleon wróci nam Polskę... wróci Ojczyznę... Takie są jego zamiary”².

Polacy wierząc, że ich marzenia zostaną przez cesarza spełnione wykorzystują chętnie jedyną w tej sytuacji możliwość — poddają się woli Napoleona. Obie strony widzą, że są sobie potrzebne. Napoleon chce użyć polską siłę zbrojną w wojnie z Rosją. Dla Polaków jest rzeczą jasną, że utrzymanie niepodległości ziem zajętych przez wojska francuskie będzie zależeć od wyników dalszej wojny i dlatego nie będą szczerzyć wysiłków odpowiadając na hasło odezwy berlińskiej — „Powstańcie i przekonajcie go (Napoleona), iż gotowi jesteście i krew toczyć na odzyskanie Ojczyzny”³ — bohaterstwem na polu bitwy i ofiarnością w zaopatrywaniu armii francuskiej w żywność.

Wybicki po przeprowadzonych z cesarzem rozmowach natychmiast wyjeżdża z Berlina i już 6.XI.1806 r. przybywa wraz z gen. Dąbrowskim do Poznania. Zajmuje się tutaj organizacją polskich władz administracyjnych i sądowych oraz zdobywaniem i magazynowaniem żywności dla nadciągającej armii francuskiej. Z departamentu poznańskiego przenosi się w kaliskie, a później warszawskie.

Następnym etapem prac Wybickiego jest ziemia płocka, która jak zanotowała Gazeta Poznańska, — „...oswobodzona została przez korpus marszałka Soult’a, który tamtędy dnia 13 tm. (XII) przechodził”⁴. 25 grudnia ten niezmordowany organizator wyjeżdża z Warszawy do Płocka zgodnie z rozkazem Napoleona — „... pour y faire des organisations nécessaires”⁵, aby rozpocząć tu tą samą działalność co w poprzednich departamentach.

W liście z dnia 26.XII. Wybicki przyjacielowi gen. Dąbrowskiemu donosi — „Ledwom tu wczoraj w nocy stanął obiegając okolice. Mało co tu znaleźć: wszędzie zniszczenie i mały kąć oswobodzony”⁶. Umiał się jednak autor tych słów uporać z trudnościami jakie napotkał przy zdobywaniu żywności dla wojska, bo jeszcze w tym samym liście pisze — „Mimo tę nędzę dziś wysyłam dwa galary stąd (z Płocka) do Zakroczymia: 1500 korcy owsa, 200 korcy mąki, 4 beczki wódki, 8 okseftów wina, 2 oksefty octu, 480 f. cukru, tyleż kawy, 6 pipów porteru i piwa angielskiego, 20 beczek śledzi przednich, 60 wołów ziemią i inne furaże chleba”⁷. Apropozycja wojska polskiego była sprawą pierwszej potrzeby. Problemy z nią związane zajmowały wiele miejsca w ówczesnej korespondencji i prasie. Również i Gazeta Poznańska podała do wiadomości fakt wysłania pierwszego transportu żywności z Płocka jako godny uwagi — „...kilkunastu statkami znacznym magazynem zboża, wina, śledzi, kawy, cukru i różnych efektów”⁸ określając to ogólniej niż to zrobił sam Wybicki.

Oprócz czynności aprowizacyjnych pochłaniało Wybickiego organizowanie władz administracyjnych. W oswobodzonych departamentach przekształcano pruskie kamery i rejencje na Izby Sprawiedliwości i Izby Wojenno-Administracyjne”⁹.

Dzień 29.XII. okazał się według Wybickiego — „...dniem wielkim, dniem najuroczystszym dla obywatelów województwa płockiego, bo jest dniem odradzającej się dla nich Ojczyzny”¹⁰ — powstały: Izba Sprawiedliwości i Izba Wojenno-Administracyjna oraz Kasa Ofiar Dobrowolnych. Do Izby Wojenno-Administracyjnej weszli: Al. Zieliński — prezes, Ciemniowski — dyrektor, członkami byli: J. Lasocki, M. Rućkowski, J. Rościszewski, F. Pregłowski. Prezesem Izby Sprawiedliwości został Glinka, członkami: Rokitnicki, Lempicki, Młodzianowski¹¹. A prezesem zorganizowanej na wzór Poznania i Kalisza kasy ofiar dobrowolnych został Franciszek Zboński podlegający gen. Dąbrowskiemu jako prezesowi centralnej kasy ofiar. Fundusze powstające ze składek społeczeństwa miały być używane, zgodnie z decyzją Dąbrowskiego, na cele wojskowe.

Wybicki, aby Izby i kasa ofiar nie krzyżowały swych działalności ze szkodą dla ludności określił dokładnie ich kompetencje — „...donoszę publiczności i prześwietnej Izbie Administracyjnej departamentu płockiego, iż do kasy JW. Wybickiego ustanowionej znoszone być mogą wszelkie ofiary dobrowolne i ofiara dziętego grosza, jaka na sejmie ostatnim 1791 uchwalona była, ...Prześwietna Izba Administracyjna żadnego prawa mieć nie może, ponieważ jej władza rozciąga się szczególnie do podatków, które obywatele z prawa dać powinni”¹⁰.

Uroczystość mianowania Izb i powstania Kasy została uświetniona mową wygłoszoną przez samego reprezentanta (Napoleona) Wybickiego — „Współobywatele! Napoleon, ten podziw świata, ten postrach i pogrom niesprawiedliwych tronów, niezwyciężonym orężem swoim ostatni już wyziew wypiera z piersi najeźdźcy naszego... Już nie ma potęgi pruskiej a Polska znowu być zacznie”¹³. Przemówienia okolicznościowe o silnym wydźwięku politycznym, w których znajdowały się słowa pełne żaru emocjonalnego apelujące do patriotyzmu mieszkańców — „Departament płocki równie z gorliwocnotliwych obywatelów złożony, skoro głos twórczy Wielkiego Napoleona go doszedł, skoro najeźdnik Prusak i barbarzyńiec Moskał odetchnąć mu pozwolili, wznosił ołtarz swej matce ojczyźnie, bo na nim, co zdoła, złożył jej w ofierze”¹⁴ — kształtowały stosunek do Napoleona i o nim opinię. Wybicki osiągnął swój cel — potrafił zapalić ludność do działania po stronie Francuzów w imię Ojczyzny. Sam oceniając sytuację stwierdza — „Ten departament (płocki) najlepszego jak być może jest ducha”¹⁵.

Również kompetencjom Wybickiego podlegały sprawy rekrutacyjne. Na prezesa Komisji Wojskowej, w porozumieniu z Dąbrowskim po-

wołał on W. Psarskiego, ale osobiście czuwał nad prawidłową organizacją wojska. Działalność Wybickiego w Płocku kończy się w dniu 2.I.1807 r. — zostają wtedy ustanowione władze miejskie. Prezydentem miasta zostaje Piotr Jędrzejewicz, członkami: Kalinowski, Trotz, Karszowiecki, Budziszewski i inni¹⁶.

Wybicki wykorzystując doświadczenie zdobyte podczas działalności w Poznaniu, Kaliszu i wzbogacając je o coraz to nowsze formy pracy w błyskawicznym tempie zorganizował departament płocki. Wystarczyło temu uzdolnionemu administratorowi tylko 9 dni na wykonanie, zleconej mu przez Napoleona misji — „Trzeba, byś waćpan stąd (Warszawy) jechał do Płocka i tam departament zorganizował i jak najlepszego ducha w nim zaszczepił”¹⁷. Swoją energią, poświęceniem dla sprawy publicznej i przemówieniami okolicznościowymi „oczarował” Płocczan, którzy z zapalem pomagali mu w przezwyciężeniu trudności związanych z gospodarką wewnętrzną. Po utworzeniu władz departamentowych w Płocku Wybicki wyjeżdża w pierwszych dniach stycznia 1807 r. do Warszawy, aby już w większym zespole pracować nad dekretem ustanawiającym centralną władzę koordynującą działalność urzędów prowincjonalnych.

PRZYPISY BIBLIOGRAFICZNE

1) Pamiętniki Józefa Wybickiego senatora wojewody Królestwa Polskiego, Przemysł 1883, s. 191.

2) Tamże, s. 192.

3) Historia Polski, Warszawa 1958 t. III, s. 94.

4) A. M. Skałkowski, Archiwum Wybickiego, Gdańsk, 1950 t. II, s. 77.

5) Tamże, s. 76.

6) Tamże, s. 77.

7) Tamże, s. 77.

Jednostki miar oprac. na podstawie: I. Ichnatowicz, Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku, Warszawa 1967.

korzec pruski do 1816 r. (jednostka miary pojemności ciał sypkich) — 250 kg.,

okseft (oxhoft) pruski do 1816 r. (jednostka miary pojemności płynów) — 224,1 l,

pipe — 2 oksefty,

funt (jednostka miary masy) — 0,4052 kg.

8) A. M. Skałkowski, Archiwum Wybickiego, s. 77.

9) B. Grochulska, Księstwo Warszawskie, W-wa s. 77.

10) A. M. Skałkowski, Archiwum Wybickiego, s. 79.

11) J. Lechicka, Józef Wybicki, Toruń 1962, s. 91.

12) A. M. Skałkowski, Archiwum Wybickiego, s. 79.

13) Tamże, s. 80.

14) Tamże, s. 78.

15) Tamże, s. 82.

16) J. Lechicka, Józef Wybicki, s. 92.

17) Tamże, s. 90.



W dniu 12 października 1968 roku Ludowe Wojsko Polskie obchodziło 25-lecie swego powstania.

W związku z tą ważną ogólnonarodową rocznicą poprosiliśmy do naszej redakcji małżeństwo frontowe Romanę i Mariana Krzymowskich, aby podzielili się z czytelnikami naszego pisma własnymi wspomnieniami z odległych dni, w których tworzyło się i walczyło odrodzone Wojsko Polskie.

MAŁŻEŃSTWO SPOD LENINO

rozmowa

z Romaną i Marianem Krzymowskim
przeprowadzona przez Fr. Dorobka

Losy wojny rzuciły męża i mnie na tereny Związku Radzieckiego. Z Kazachskiej SSR, z miasta Issyk zostałam powołana przez Wojskową Komendę Rejonową i skierowana do I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, która formowała się w Sielcach nad Oką.

Przybyłam tu 25 maja 1943 roku z pierwszą grupą kobiet. Wraz z koleżankami przydzielono mnie do batalionu kobiecego im. Emilii Plater. W tym batalionie przeszłam przeszkolenie rekruckie, które trwało do 15 sierpnia 1943 roku. Po dość intensywnym wdrażaniu się w rzemiosło wojenne zostałam przydzielona do samodzielnej kompanii łączności przy sztabie dywizji.

I tu znowu czekało mnie szkolenie, ale już zawodowe. W ramach kompanii zorganizowany został pluton sztabowy, którego zadaniem była obsługa łączności sztabu dywizji, której dowódcą był gen. Zygmunt Berling.

W plutonie poznałam tajniki praktycznej wiedzy telekomunikacyjnej. Zostałam telefonistką. Dni wypełnione pracą biegle zawrotnie.

1 września 1943 roku w pamiętny, ale jakże bolesny dla nas Polaków dzień, wyruszyłam z dywizją na front pod Lenino. Trudno dziś określić stan uczuć w tamtej chwili. Przepełniona byłam uczuciem zemsty za okrucieństwo śmiertelnych wrogów mojej ojczyzny. Byłam jednocześnie dziwnie dumna z tego, że ja kobieta, o której się zwykło mawiać słaba, stanę wśród uzbrojonego wojska i uczestniczyć będę nie w rozpaczliwej i beznadziejnej walce, ale w boju zwycięskim. Nie przeczuwałam je-



Krzymowscy w pierwszych dniach po wyzwoleniu

dynie, że bitwa pod Lenino stanie się tak wielkim wydarzeniem dziejowym, że data tego boju wejdzie do historii, że stanie się początkiem chwały i znoju Ludowego Wojska Polskiego.

Pierwszego dnia bitwy miałam za zadanie pełnienie dyżuru przy centrali telefonicznej dywizji, którą umieszczono w ziemiance. Wbrew pozorom teren był bardzo niebezpieczny. Niemcy systematycznie obrzucali nas bombami. Pamiętam fakt, który utkwiał mi w pamięci. Biegł do mnie młody oficer radziecki, aby doręczyć rozkaz na pierwszą linię frontu. Biegł odważnie pod dosłownie rozrywającymi się hitlerowskimi bombami. Niestety chciało, że odłamek rozrywającej się bomby ranił go śmiertelnie. Ja jeszcze z ciepłych rąk młodzieńca odebrałam rozkaz i przekazałam na linię frontu.

Drugiego dnia bitwy otrzymałam rozkaz od swego dowódcy por. Romana Piotrowskiego, bym zameldowała się w sztabie radzieckiej artylerii w charakterze telefonistki-tłumacza. Moje nowe miejsce znajdowało się w sztabie, który zajmował długą i ciasną ziemiankę. Aparat, który miałam obsługiwać umieszczono przy samym wejściu do ziemianki. W tak niewygodnej pozycji, zdala od najbliższych koleżanek, które wówczas zastępowały mi rodzinę, zastało mnie natarcie. Byłam bardzo zdenerwowana i na twarzy mojej wyraziście chyba malował się lęk. Dowódca artylerii, znajdujący się w ziemiance, widząc mój osobliwy wygląd —

mieszanie strachu i osamotnienia, podszedł do mnie i miękko, prawie po ojcowsku w języku rosyjskim powiedział: „słuchaj panienko, weź ten aparat i wejdź w głąb ziemianki, bo przecież oczekuje cię rodzina, musisz dojść do Warszawy. A tutaj — moja ojczyzna — ja tutaj mogę zginąć”.

Pobyt w sztabie radzieckiej artylerii nie trwał długo. Po otrzymaniu rozkazu zameldowałam się znów w swoim plutonie. Podczas bitwy ze stanu osobowego plutonu, który liczył 22 — poległo 8 kolegów. Był to pierwszy wstrząs. W dalszych dniach obok mnie zginęła Aniela Krzywoń, ochraniając samochód z dokumentami sztabowymi. Aniela Krzywoń otrzymała tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Przeżyliśmy głęboko śmierć lekarza — kobiety radzieckiej, bardzo dobrej, opiekującej się nami jak własnymi dziećmi. Jej bolesne i ciężkie przeżycia czyniły ją bardzo bliską powszednich spraw ludzkich. Zawsze dodawała nam otuchy.

Czy może Pani zdradzić nam tajemnicę, dla czego małżeństwo Państwa nazywane jest „małżeństwem spod Lenino” względnie „małżeństwem frontowym”?

Tak. To jest prawda. Jesteśmy małżeństwem frontowym. Zaczęło się wszystko bardzo prozaicznie. Nie było pienia skowronków. Spacerów w letnie, czy jesienne wieczory. Nie było całej romantyki, jaka poprzedza wszystkie prawie małżeństwa na świecie.

Pamiętam owe rozpalone bitwą dni pod Lenino. Byłam głodna, gdyż cały dzień nie jadłam z prostego powodu, iż nie posiadałam menażki (kociołka jak to naczynie żeśmy tamtego czasu nazywali).

Poszłam na poszukiwanie. Poprosiłam o wypożyczenie kociołka nowo przybyłego do naszego plutonu zastępcę dowódcy do spraw politycznych. Ten chętnie menażkę mi wypożyczył. Uradowana pobiegłam do kuchni, by wziąć pożywienie. Niedługo trwała radość. Wracając z połowej kuchni z pełnym kociołkiem, czułam wysmienitość posiłku. Delektowałam się nim w myśli. Nieszczęście chciało, że w tym czasie rozpoczął się nalot nieprzyjacielskich samolotów. Postawiłam kociołek opodal ziemianki i sama szybko schroniłam się. Nalot trwał dość długo. Mimo piekła rozrywających się bomb, wciąż myślałam o jedzeniu. Gdy wyszłam z ziemianki i biegłam do miejsca, gdzie kociołek zostawiłam, narastało we mnie przerażenie. Kociołka nie było. Do straszego uczucia głodu dołączyło się uczucie bezradności i myśl skąd ja zdobędę menażkę, by zwrócić ją właścicielowi. Nie przypuszczałam, że właściciel kociołka będzie moim przyszłym mężem. Ale nie tylko owa nieszczęsna menażka nas zbliżyła, nie tylko ciągle upominanie się o jej zwrot. Przypadało nam w udziale, w trudnych warunkach bojowych, budować często linie telefoniczne. Wspólne przeżycia wojenne, które stanowią największy i najlepszy miernik ludzkich wartości, zbliżyły nas do siebie. Jeszcze na ziemi radzieckiej, w miejscowości Kodeń koło Ży-

tomierzą 29 kwietnia 1944 roku pobraliśmy się. I mimo że nas rozdzielono, gdyż w tej samej kompanii przeszedłam do plutonu kwatermistrzowskiego, los nasz był wspólny. Dziś tamte surowe dni wspominam ze wzruszeniem. Często serce wyrывa się do wspomnień, których natłok jest tak duży i silny, że trudno zamknąć je w sobie.

Panie pułkowniku prosilibyśmy bardzo o kilka słów na temat pańskich przeżyć w wojsku.

Z uwagi na to, że żona opowiedziała już swoje wrażenia z pierwszych dni, kiedy formowała się I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, ja przejdę do dalszych naszych losów, po bitwie pod Lenino.

Po ciężkich przeżyciach w bitwie, cała dywizja poszła na odpoczynek w celu uzupełnienia stanu osobowego i sprzętu. 14 października 1943 r. po południu wywieziono nas 18 km za front. Ale i tu nie było spokoju. Nękanie byliśmy ciągłymi nalotami niemieckimi. Dywizję całą przeniesiono do miejscowości Bobry koło Smoleńska. Tutaj żeśmy spędzili zimę.

W styczniu 1944 roku przybyła do nas II Dywizja. W czasie zimowego odpoczynku, żołnierze, oprócz normalnych zajęć, pomagali członkom miejscowego kolchozu w pracach gospodarskich.

Zawiązały się prawdziwie przyjacielskie więzy wojska z miejscową ludnością. W marcu 1944 roku wyruszyliśmy drogą okrężną w kierunku Kijowa. Jak wiadomo, Front Ukraiński ruszył wtedy do przodu. Osiągnęliśmy Kiwerce i tu żeśmy stacjonowali. Wbrew przypuszczeniom nie zazналиśmy spokoju. Hitlerowcy nękali nas nalotami. W walce z nimi brała dzielnie udział nasza artyleria przeciwlotnicza. Sytuację pogarszał jeszcze fakt grasujących band nacjonalistów ukraińskich. Banderowcy napadali z nienacka na pełniących wartę żołnierzy i albo zarzuconą linią ściągali ich do siebie i mordowali, względnie z tyłu godzili sztyletami. Ale nasi chłopcy szybko zorientowali się w taktyce bandytów i po kilku wypadkach byli bardzo czujni.

Korzystalimy również z rozrywek kulturalnych. Z Kiwerce rozpoczął się szlak ku Ojczyźnie. Najpierw osiągnęliśmy Równe. Z Równego piechotą do Kowla. Podczas tego wojennego „spaceru” za Równem napotkaliśmy na ślady bitwy. Na polanie oglądaliśmy dosłownie zwaliny niemieckich trupów.

Na krótkim postoju w lasach koło Kowla odwiedziła nas delegacja Krajowej Rady Narodowej pod przewodnictwem Mariana Spychalskiego — wówczas pułkownika.

I tu spotkaliśmy się ze śladami znęcania się nad ludnością przez bandy ukraińskie. W przygotowaniach do walk o przeprawę przez Bug, kiedy trzeba było budować linie telefoniczne, zawsze do pracy wychodziliśmy z silnym ubezpieczeniem, aby nie dać się zaskoczyć zdrazieckim banderowcom.

W walkach o Bug brała udział cała artyleria I Armii WP (powstała 11 marca 1944 r.).



Wieczorem 20 lipca 1944 roku przekroczyłem wraz ze swoją kompanią rzekę Bug. Zetknięcie z polską ziemią było oszałamiające. Ten moment zapadł mi w pamięć i serce na zawsze. Żołnierze dopadli ziemi. Rosili ją łzami. Brali garści ziemi i jak relikwie chowali na piersi. Brali na pamiątkę. Idąc przez wsie i osiedla; miasteczka i miasta spotykaliśmy się z żywiołowymi powitaniem ludności, ze łzami szczęścia na widok polskiego żołnierza. Ze łzami bólu w opowiadaniach o mękach i torturach hitlerowskiej okupacji.

Przez Chełm, Lublin, Dęblin, Studzianki, Górę Kalwarię dotarliśmy 8 września 1944 roku do Radości. Międzyzlesie było jeszcze w rękach niemieckich. Byliśmy na przedpolu. Pełniłem służbę na punkcie obserwacyjnym pierwszych oddziałów. Zona donosiła mi kawę, która służyła nie tylko za pożywienie, ale również do mycia.

12 września 1944 r. uderzyliśmy w kierunku Pragi. Walki były ciężkie. Byłem wraz z oddziałem pod podwójnym ogniem. Niemcy strzelali z kierunku natarcia oraz z ciężkiej broni z drugiej strony Wisły. Pamiętam w Aninie pocisk z 420 m/m działa spadł tuż koło mnie. Całe szczęście, że się nie rozwał. Zadaniem mojej grupy było przedostanie się z Anina do Pragi. Pod huraganowym ogniem wraz z woźnicą przeskoczyliśmy silnie ostrzeliwany odcinek drogi wiodącej do Grochowa. Ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, by uchronić oddział przed stratami, skierowałem go drogą przez las. 14 IX 44 r. osiągnęliśmy Pragę.

Na ulicach przedmieścia Warszawy pełno było niemieckich trupów. Zajęliśmy wał Miedzyszyński i tu front zatrzymał się. Po kilku dniach I Dywizję wycofano do Rembertowa-Wesołej.

18 października 1944 roku skierowany zostałem do Szkoły Oficerskiej w Lublinie. Zajęcia nie trwały zbyt długo, bo już 4 stycznia 1945 roku w stopniu podporucznika odkomenderowany zostałem do 3 samodzielnego Batalionu Łączności, którego zadaniem było zabezpieczenie łączności sztabu I Armii.

Zona w tym czasie brała udział w wyzwoleniu Jabłonny, Legionowa i miejscowości położonych w trójkącie Wisły, Bugu i Narwi. Ze

względu na zdrowie w końcu 1944 roku została zdemobilizowana. Brałem jeszcze udział w walkach o wyzwolenie Warszawy i Wału Pomorskiego.

Później nad Odrą budowaliśmy łączność między sztabami I Armii i oddziałami II Armii, które walczyły nad Nysą.

Gdzie zastał Pana koniec wojny i jak Panu Pułkownikowi potoczyła się służba w czasie pokoju?

Zakończenie II Wojny Światowej zastało mnie w drodze między Wrocławiem a Ursusem. W tym czasie otrzymałem rozkaz konwojowania bardzo ważnych dokumentów.

Zostałem w wojsku, gdyż ukochałem żołnierkę.

8 września 1945 roku rozwiązano batalion, w którym służyłem. W jego miejscu utworzono Samodzielny Batalion Łączności, którego zadaniem była obsługa Ministerstwa Obrony Narodowej i Sztabu Generalnego. Praca podobnie, jak na froncie i tu w Warszawie porywała mnie. Wiele wysiłku wraz z innymi wkładałem w budowanie łączności w zgruzowanej przez hitlerowców stolicy. 27 lutego 1947 pojechałem do Płońsk, gdzie w Rejonowej Komendzie Uzupełnień prowadziłem sprawy oficerskie. 1 maja 1948 roku powróciłem znów do Warszawy by pracować w RKU-Miasta. 22 lipca 1948 roku mianowany zostałem kapitanem. 15 marca 1949 roku przybyłem do Płocka.

Podpułkownik Marian Krzymowski i Jego Małżonka należą do ludzi skromnych, ale pracowitych i oddanych sprawom publicznym. W ciągu bez mała dwudziestolecia pobytu w naszym mieście i pełnienia ważnych funkcji, Pułkownik Marian Krzymowski dał się poznać jako ofiarny działacz społeczny, pracując nieprzerwanie od 1954 roku (4 kadencje) jako radny Powiatowej Rady Narodowej w Płocku, Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego Liceum im. Władysława Jagiełły w Płocku, Prezes Zarządu Powiatowego ZBOWID.

Za pracę swoją otrzymał szereg odznaczeń państwowych i bojowych. Wymienię niektóre z nich: Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, Krzyż Walecznych, medale pamiątkowe: zasłużonych za Lenino, za Warszawę, Odrę i Nysę i wiele innych.

Małżeństwo frontowe dochowało się dzieci, które dziś uczą się i pracują. Jeden z synów kontynuuje tradycje wojskowe rodziców. Jest na II roku Wydziału Samochodowego Wojskowej Akademii Technicznej. Drugi zatrudniony jako technik w MZRiP, trzeci też jako technik w POM-ie. Córka Elżbieta rozpoczęła studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego.

W dniach od 9—10 października 1968 roku Państwo Krzymowscy udali się z delegacją polską na uroczystości odsłonięcia Pomnika pod Lenino. Wróć myślami do tamtych lat, gdzie miała miejsce bitwa Ludowego Wojska Polskiego, skąd począł się bojowy szlak, którego zakończeniem był łopot polskiej flagi na gruzach Berlina.

SPRAWY PŁOCKIE W OBLICZU V ZJAZDU PZPR

Od kilku miesięcy cały naród żyje V Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

— Płocka Organizacja Partyjna prowadziła zakrojoną na szeroką skalę pracę przygotowawczą do Zjazdu, która toczyła się w atmosferze szczególnego ożywienia politycznego, wzmożonego po wydarzeniach marcowych. Wyrażała ona solidarne poparcie i aprobatę dla zawartego w Tezach stanowiska Partii w kluczowych zagadnieniach polityki międzynarodowej, wzmocnienia jedności naszego obozu i ruchu robotniczego, w kwestii podstawowych problemów budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Łączyła się z powszechnie wyrażanym zaufaniem dla kierownictwa Partii, dla Jej I Sekretarza — Towarzysza Wiesława.

Kampania przedzjazdowa stworzyła klimat dla umocnienia fundamentalnych zasad funkcjonowania partii: demokracji wewnątrzpartyjnej i centralizmu demokratycznego stanowiących o sile partii i jej rzeczywistej aktywności członków i świadomej, jednolitej woli działania.

Wypada podkreślić, że V Zjazd odbywa się w 50-lecie odzyskania niepodległości państwa polskiego, 50-lecie zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, 25-lecie Ludowego Wojska Polskiego i 20-lecie Kongresu Zjednoczeniowego, powołującego do życia naszą partię, wreszcie w roku przyszłym obchodzimy 25-lecie powstania naszej socjalistycznej Ojczyzny.

„Skoro mówimy o dorobku naszej socjalistycznej Ojczyzny warto chyba podać kilka przykładów z naszego płockiego regionu”.

Rzeczywiście Płock i region jest doskonałym przykładem, jak ogromny skok dokonał się we wszystkich dziedzinach naszego życia. W okresie Polski kapitalistycznej nie było w Płocku zakładów przemysłowych, co było przyczyną permanentnej stagnacji gospodarczej oraz postępującego bezrobocia, które przekraczało 3,5 tys. osób. W tym okresie blisko 25% ludności powiatu nie umiało ani pisać, ani czytać. Likwidacja tego ogromnego zacofania, pogłębianego jeszcze latami okupacji hitlerowskiej, była pierwszoplanowym zadaniem władzy ludowej. Rozpoczął się okres wolnego, później coraz szybszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego Płocka, szczególnie po roku 1960.

Zlokalizowane w Płocku Mazowieckie Zakłady Rafineryjne i Petrochemiczne uczyniły miasto największym ośrodkiem rafineryjnym w kraju, zaś produkcja zakładów wynosząca w tym roku ponad 8 mld zł. stanowi już dzisiaj decydujący udział w wielkości płockiego przemysłu.

Naszemu społeczeństwu, jak nigdy dotąd stworzono szansę awansu społecznego i zawodowego, wzrósł poziom socjalnobytowy ludności. Wyrazem tego jest wzrost zatrudnienia, zwłaszcza w przemyśle, które w r. 1960 wyniosło 15.900 osób, zaś w 1967 r. 35 tysięcy.

Imponującemu wzrostowi Płocka jako wielkiego ośrodka przemysłowego towarzyszy wzrost ilości mieszkańców, który gdyby porównywać do wymienionych wyżej lat wynosi analogicznie 42 i 70 tys. mieszkańców!

Znacznie rozbudowane zostały inne płockie zakłady przemysłowe: Fabryka Maszyn Żniwnych, będąca czołowym producentem maszyn rolniczych, zwłaszcza kombajnów zbożowych, Płocka Stocznia Rzeczna, zakłady rolno-spożywcze jak: Zakłady Mięsne, Jajczarsko-Drobiarskie, Owocowo-Warzywne. Świadczą o tym nakłady inwestycyjne na płocki przemysł, wynoszące od IV Zjazdu Partii około 8 miliardów złotych, z czego największy udział przypada, poza Kombinatem na: FMŻ, Stocznie Rzeczna i zakłady rolno-spożywcze.

Niezależnie od inwestowania w zakładach już istniejących, przewiduje się budowę nowego zakładu dziewiarskiego kosztem około 1 mld złotych, co pozwoli rozwiązać problem zatrudnienia kobiet.

Podobnie niewystarczający poziom osiągnięto w zakresie zapewnienia właściwych rozrywek kulturalnych (brak urządzeń), odpoczynku po pracy, a także rozwoju kultury fizycznej.

„Często w licznych wypowiedziach słyszymy, że Płock staje się miastem młodych, a jednocześnie zagłębiam naukowym. Jak kształtował się rozwój oświaty i nauki w ubiegłym okresie i jakie są jego perspektywy w naszym mieście?”

W okresie od IV Zjazdu Partii wybudowano 14 nowych budynków szkolnych w mieście i powiecie oraz uruchomiono nowe kierunki nauczania dostosowując je w poważnej mierze do potrzeb rozwijającego się przemysłu, budownictwa i handlu.

Od 1963 r. działają w Płocku punkty konsultacyjne stacjonarnozaoczne Politechniki Łódzkiej, SGPIS-u, a od 1967 r. czynna jest filia Politechniki Warszawskiej, która będzie rozbudowywana, zaś stworzenie nowych wydziałów zaspokoi potrzeby płockiego przemysłu i budownictwa.

Projektujemy po roku 1970 uruchomienie Wyższej Szkoły Nauczycielskiej oraz powołanie Filii SGPIS.

Na bazie istniejących i planowanych do utworzenia placówek naukowych oraz stałej rozbudowy zaplecza doświadczalno i projektowo-badawczego, powstaną realne możliwości zbliżenia nauki do przemysłu poprzez powołanie Instytutu Przemysłu Petrochemicznego, rozbudowę placówki Komitetu Rejonów Uprzemysławianych PAN oraz powołanie branżowych biur projektowych. Uczyni to nasze miasto również ośrodkiem naukowo-badawczym w kraju.

„Towarzyszu Sekretarzu!

W końcu września br. odbyła się w Płocku konferencja przedjazdowa Płockiej Organizacji Partyjnej. Jeżeli można, prosimy o uwagi dotyczące kampanii przedjazdowej”.

— Kampania przedjazdowa w Płockiej Organizacji Partyjnej rozpoczęła się z chwilą ogłoszenia Tez Zjazdowych. Niemal wszystkie

organizacje partyjne zapoznały się z Tezami Zjazdowymi. Na kolejnych zebraniach wnikliwie i dogłębnie dyskutowano o najistotniejszych problemach międzynarodowych i krajowych, a także sprawach dotyczących samych zakładów i instytucji.

W środowisku wiejskim włączyły się do tej dyskusji organizacje ZSL. Ta wszechstronna dyskusja przekształciła się w rozmowę ogólnopartyjną i rozmowę partii ze społeczeństwem.

Nasza płocka konferencja przedjazdowa wzbudziło duże zainteresowanie wśród wszystkich członków partii, całego społeczeństwa, pokazała wyjątkowe ożywienie organizacji partyjnej. O wysokim poziomie Konferencji i przedtem, przedjazdowych zebrań, świadczy dyskusja: żywa, wszechstronna, zdrowa, rzeczowa i zaangażowana.

Wysuwają się w niej problemy socjalne, m. in. dysproporcji płacowych, wysokich różnic przy wypłacaniu premii. Jest wiele słuszności w tych uwagach — trzeba więc je dokładnie zbadać, poznać źródła i odpowiednio uregulować. W wypadku, gdy zdecydowały o tym nieżyłciowe przepisy, nieprawidłowo funkcjonujące, „przeżyte”, trzeba dążyć do ich zmiany. Mamy w tym względzie doskonały przykład: sprawa tzw. „eksperymentu płockiego”, który w zasadniczej części nie mieścił się w obowiązujących przepisach. Podjęte wykonawstwo na zasadzie umów ryczałtowych, po udowodnieniu słuszności tego typu inwestowania zostało prawnie usankcjonowane, poprzez wydanie odpowiednich zarządzeń Prezesa Rady Ministrów.

Sporo dyskutowano o sprawach drobnej wytwórczości, rzemiosła, słusznie zwracając uwagę na niezdrowe tendencje odtwarzania elementów kapitalizmu, szczególnie w drobnej wytwórczości.

Zwiększył się eksport płockich towarów, wynosi on blisko 40% wartości produkcji eksportowej województwa warszawskiego.

Są to sukcesy bezsporne, ale zobowiązujące nas do jeszcze lepszej, efektywniejszej pracy, do podniesienia, nie zawsze przestrzeganej dyscypliny pracy i lepszej organizacji, szukania dalszych rezerw produkcyjnych.

„Towarzyszu Sekretarzu!

Sądzimy, że niemałymi sukcesami pochwalić się może w ostatnich latach również płockie rolnictwo”.

Rezultaty osiągnięte w rolnictwie są faktycznie niemałe. Dzięki wzrostowi produkcyjnej aktywności rolników oraz pomocy materiałowej i finansowej państwa uzyskaliśmy w latach 65—68 wzrost produkcji globalnej rolnictwa o około 25% w stosunku do poziomu lat 61—64.

Utrzymała się czołowa pozycja powiatu płockiego w produkcji towarowej rolnictwa w skali województwa i wynosi ona w latach 1965—1968 średnio około 15% w zbożach, 18% w burakach cukrowych i 8% w produkcji zwierzęcej.

Średnie plony 4 podstawowych zbóż za lata 1965—69 są wyższe od średnich z lat 1961—64

o 3 q/ha i wynoszą 21 q/ha. Uzyskano dalszy wzrost produkcji zwierzęcej.

Rozwinęła się społeczno-gospodarcza organizacja płockich rolników, każda wieś należy do kółka rolniczego, a kółka rolnicze i MBM-y dysponują już ponad 1000 zestawów traktorowo-maszynowych.

Istnieją jednakże dalsze rezerwy produkcyjne w rolnictwie. Przyspieszenie wzrostu produkcji jest możliwe dzięki wielu czynnikom intensyfikacyjnym: zwiększonemu nawożeniu i wapnowaniu gleb, ochronie roślin, stosowaniu kwalifikowanych nasion.

Poważną rolę mają do spełnienia PGR które winny wydatnie powiększyć produkcję i sprzedaż zbóż, ulepszyć gospodarę paszową, rozszerzyć chów bydła i trzody. Intensyfikacji produkcji rolnej towarzyszyć musi troska o lepsze wyniki ekonomiczne. Ważnym zadaniem tych gospodarstw jest także zagospodarowanie użytków rolnych przejętych na rzecz skarbu państwa na podstawie ostatnich ustaw sejmowych.

„Wysokie tempo uprzemysławiania pociąga za sobą konieczność zwiększenia dynamiki wzrostu we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki. Jak kształtuje się w tym względzie sytuacja w Płocku?”

Szczególne zadania, o czym mówią Tezy na Zjazd, przypisujemy budownictwu. Jakkolwiek w latach 1964—68 oddanych zostanie 12.800 izb mieszkalnych, tym niemniej tempo realizacji planów dwóch ostatnich lat jest niezadowalające, gdyż niedobór w stosunku do założeń wynosi 160 izb. Dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb w mieście zakłada się wybudowanie w latach 1969—75 około 20 tysięcy izb mieszkalnych, zaś w powiecie ze środków własnych ludności przy pomocy kredytowej państwa w tych samych latach około 10 tys. izb.

Wzrosła i zmodernizowana została ilość punktów sprzedaży placówek gastronomicznych. Trzeba jednak krytycznie ocenić posiadaną sieć placówek handlowych i gastronomicznych, nie zaspokajających w pełni naszych potrzeb, szczególnie dotyczy to nowych osiedli mieszkaniowych i dzielnic peryferyjnych, zwłaszcza niedocenionej dzielnicy Radziwie.

Podobnie wiele do zrobienia jest w zakresie podniesienia poziomu usług, gdyż osiągnięty poziom jest wysoce niezadowalający. Trzeba zgodnie z Tezami na V Zjazd dążyć do pokrycia usług szczególnie zaniedbanych, jak naprawa mechanicznego sprzętu gospodarstwa domowego, usług budowlano-montażowych oraz usług w zakresie mechaniki precyzyjnej.

Krytycznie oceniamy dotychczasowy rozwój sieci placówek służby zdrowia w mieście i powiecie oraz stan obsady przez kwalifikowaną kadrę lekarską. Opóźnia się budowa nowego szpitala, będąca jaskrawym przykładem zaniedbań w tym zakresie.

Podkreślano zagadnienia warunków materialnych robotników, podniesienia zarobków, skró-

cenia dnia pracy. Jest sprawą dla każdego czytelnika, że zrealizowanie jednorazowo wszystkich, choć słusznych postulatów, jest niemożliwe. Tezy na V Zjazd przedstawiają projekt w zakresie urlopów dla pracowników umysłowych i fizycznych, z korzyścią dla tych ostatnich. Wydaje się, że załatwienie tych problemów powinno przebiegać w kolejności: zrównanie zasilków chorobowych, podniesienie zarobków, a w końcowym etapie skrócenie dnia pracy.

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną sprawę, bardzo często przewijającą się w dyskusji — kwestię wychowania młodzieży w duchu głębokiego patriotyzmu, a jednocześnie proletariackiego internacjonalizmu. To sprawa naturalna. Wydarzenia marcowe ukazały poważne braki w tej pracy. Pozytywnie oceniamy w tym względzie naszą młodzież. Swoją postawą, masowym wstępowaniem w szeregi ZMS i partii dała dowód swej politycznej dojrzałości. Jest ona w dalszym ciągu bardzo aktywna, przoduje w wykonywaniu podjętych zobowiązań.

„W toku kampanii przedzjazdowej, w czasie trwania ogólnonarodowej dyskusji, wysunięto szereg wniosków. Jak wygląda sprawa ich realizacji na naszym terenie?”

W Płockiej Organizacji Partyjnej sformułowano kilkaset wniosków i postulatów. Będą one szczegółowo i wnikliwie rozważane, każdemu zainteresowanemu wyjaśniane w rzeczowej odpowiedzi. Słabą ich stroną jest fakt, iż niektóre sprowadzają się tylko do ogólnych pytań i żądań, nie uwzględniają problemów z tzw. własnego podwórka. A trzeba podkreślić, że wartość wniosków jest tym większa, im cenniejsze są uwagi wskazujące na własne rezerwy i praktyczne sposoby ich realizacji.

Trzeba na własnym terenie dążyć do zlikwidowania zjawisk biurokracji, usprawnić usługi, handel, szybko i sprawnie obsługiwać interesantów, zwłaszcza w rolnictwie.

Wnioski kierowane do wyższych władz powinny być solidnie rozważane, poparte rzeczowymi argumentami.

Odbyliśmy szereg spotkań środowiskowych w środowisku robotniczym, wiejskim, nauczycielskim, lekarskim. Przekonały nas one, iż panuje wśród wszystkich członków partii w dalszym ciągu atmosfera zaangażowania i wielkiego zainteresowania V Zjazdem. W obradach V Zjazdu uczestniczyć będzie w charakterze delegatów kilku członków płockiej organizacji partyjnej.

Pragnę podkreślić ofiarność całego społeczeństwa płockiego, które podjęło szereg wartościowych zobowiązań produkcyjnych — czynów społecznych. Ich wartość przekroczyła pół miliarda złotych. Wyrażam im za to głębokie uznanie i serdeczne podziękowanie. Świadczy to dobitnie o zaangażowaniu i właściwej postawie, godnej miana patrioty i obywatela socjalistycznej Ojczyzny.

*Rozmawiał:
Bogdan Zyman*

KRONIKA

W ramach organizacji wewnętrznej Towarzystwa Naukowego Płockiego Zarząd TNP na posiedzeniu w dniu 28 października 1968 roku postanowił powołać następujące komisje i sekcje:

- I. KOMISJA BADAŃ NAUKOWYCH — Przewodniczący mgr Kazimierz Askanas i doc. dr Edward Kowalczyk.
 1. Sekcja nauk ścisłych — Przewodniczący mgr Krzysztof Bogusławski i mgr Andrzej Trybulec.
 2. Sekcja historii najnowszej — Przewodniczący mgr Jan Wańkiewicz.
 3. Sekcja socjologiczna — Przewodnicząca mgr Irena Nowakowa i dr Leopold Grzegorek.
 4. Sekcja archit. i urbanist. — Przewodniczący inż. arch. Czesław Korgul.
- II. KOMISJA WYDAWNICZA — Przewodniczący mgr Franciszek Dorobek.
- III. KOMISJA BIBLIOTECZNA I WYSTAWIENNICZA — doc. dr Edward Janczewski.
- IV. KOMISJA POPULARYZACJI NAUK I POWIĄZAŃ Z MŁODZIEŻĄ — Przewodniczący mgr Marian Chudzyński, mgr Kazimiera Kawa.
- V. KOMISJA OPIEKI NAD ZABYTKAMI — Przewodniczący Mieczysław Sobociński i doc. dr Włodzimierz Szafrąński.

*

W dniu 24 września br. obradowała Przedzjazdowa Konferencja Płockiej Organizacji Partyjnej.

W Konferencji uczestniczyło 210 delegatów, reprezentujących ponad 10-tysięczną organizację partyjną miasta i powiatu płockiego.

Wśród wybranych 35 delegatów Płocka znaleźli się między innymi Ryszard Strzelecki, Stanisław Kania, Edward Sikora, Igor Łopatyński, Henryk Dyrda, Witold Dąbrowski. (z)

*

W drugiej połowie września przebywał w Płocku z jednodniową wizytą ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w Polsce — tow. Kweun Bong Ryong. (z)

*

28 IX 1968 r. Teatr Poezji przy PDK zaprezentował nowy montaż literacki pt. „Nowe pokolenie”. Wyboru dokonała Krystyna Sniadecka. (s)

*

W ramach imprez przedzjazdowych Płocki Dom Kultury zorganizował dn. 5 X 1968 r. spotkanie z literatem Jerzym Kossakiem na temat „Literatura i sztuka w świetle tez zjazdowych” oraz dn. 5 XI 1968 r. spotkanie z red. Mieczysławem Michałkiem pt. „Patriotyzm, ojczyzna, społeczeństwo — w świetle tez zjazdowych”. (s)

*

Na trzy dni przed rozpoczęciem obrad V Zjazdu PZPR w sali kina „Przedwiośnie” w Płocku odbył się uroczysty koncert dedykowany Ludziom Czynu Zjazdowego. Przybyła nań 1200 tysięczna rzesza inicjatorów zjazdowego czynu, reprezentująca ponad 50-tysięczną rzeszę płockich budowlanych, inżynierów i techników, robotników, rolników, nauczycieli.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił Sekretarz KMIP PZPR tow. Witold Dąbrowski. Stwierdził on w swoim wystąpieniu, że całe społeczeństwo podejmując czyn produkcyjny i społeczny o łącznej wartości ponad 600 milionów złotych dało wyraz swojej politycznej dojrzałości, zaangażowania, ofiarności i poparcia dla słusznej polityki Partii i jej kierownictwa na czele z towarzyszem Wiesławem.

W koncercie z dedykacją wystąpili artyści scen warszawskich. (z)

*

8 X 1968 r. odbyło się w PDK spotkanie poświęcone amatorskiej twórczości filmowej w Płocku połączone z projekcją filmów amatorskich. (s)

3 października 1968 roku zmarł dr Eugeniusz Mianowski.

A oto fragmenty przemówienia z-cy przewodniczącego PMRN mgr Franciszka Dorobka nad grobem zmarłego.

„Dr Eugeniusz Mianowski był nam bliski i drogi, był człowiekiem, który rozumiał sens życia, rozumiał szczerze i po ludzku idee, którym służył i które realizował wytrwale. Zwarł w jedność działania ofiarną pracę dla rodziny, własnego miasta i kraju, co jest zadaniem zarówno trudnym, jak i pięknym.

Zmarły po ukończeniu w 1929 roku Gimnazjum im. Wł. Jagiełły wstąpił na Wydział Lekarski UW, który ukończył w marcu 1936 roku. Znamieniem pracy Jego jako lekarza jest wyteżone działanie, służba człowiekowi w najbardziej krytycznych sytuacjach niesienie pomocy w nieszczęściu.

Nie piastowanie stanowisk było dominantą w życiu dr Eugeniusza Mianowskiego, ale twórcza i odważna praca na tych stanowiskach, będąc od roku 1943 ordynatorem, a od 1944 dyrektorem i naczelnym lekarzem w Otwocku, później kierownikiem ośrodka zdrowia, zorganizował tam szpital na 200 łóżek. A potrzeby były wyjątkowo duże, bo przecież to okres wojny, w której Zmarły uczestniczył nie tylko jako lekarz, ale i żołnierz zaprawiony w konspiracyjnej walce z okupantem.

Po wyzwoleniu dni, miesiące i lata wypełniła ofiarna praca organizatorska, lekarska i społeczna. Bez oporów i taktycznych oglądań wstąpił w szeregi PPS. Stał się działaczem politycznym, którym zostaje do końca jako aktywny członek PZPR.

Do rodzinnego miasta, miasta swojej młodości, powrócił w 1948 r., gdzie objął stanowisko ordynatora Oddziału Gruźliczego.

Pełen oddania, robił wszystko, aby prowadzona przez niego placówka w sposób jak najlepszy służyła ludziom, aby przywracała im zdrowie.

I przyznać należy że w tych niesłychanie ciężkich warunkach sam nie będąc zdrowym, robił wszystko co było w Jego mocy, by ulżyć cierpieniu ludzkiemu.

Odszedł, ale pozostał w sercach ludzi, których doknęło nieszczęście choroby, a którym podał dłoń nie zbrojną w miecz, ale zbrojną w życie.

Odszedł wzorowy ojciec rodziny, ofiarny lekarz, odszedł patriota”. *

W dniu 3 października odbyła się już po raz wtóry w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku inauguracja nowego roku akademickiego. W inauguracji udział wzięli prócz przedstawicieli uczelni macierzystej sekretarz WKW PZPR Kazimierz Rokoszewski, w-cie przewodniczący prezydium WRN — Stanisław Marcinowski, przedstawiciele władz miejscowych z I Sekretarzem KMIP PZPR w Płocku — Igorem Łopatyńskim i przewodniczącym prezydium MRN Marianem Woźniakiem.

W bieżącym roku akademickim czynne są już dwa wydziały: 1) inżynierii budowlanej, 2) wydział technologiczny.

Naukę rozpoczęło 180 studentów, w większości rekrutujących się ze środowiska chłopskiego i robotniczego, przeważnia z Płocka i jego okolic. (m)

*

Z okazji 50-lecia odzyskania niepodległości dnia 4 listopada 1968 roku otwarto w Muzeum Mazowieckim w Płocku wystawę pt. „Malarstwo 20-lecia międzywojennego”. Wśród zgromadzonych obrazów pochodzących ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie znajdują się prace wielu znanych artystów m. in. Leona Chwistka, Tytusa Czyżewskiego, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Tadeusza Strzebińskiego, Zygmunta Waliszewskiego, Jana Cybisa i Felicjana Kowarskiego. (s)

Z okazji 25-rocznicy Ludowego Wojska Polskiego dn. 24 X 68 r. odbył się w Muzeum Mazowieckim w Płocku w ramach „Spotkań przy lampie naftowej” koncert poezji i dawnych pieśni wojskowych. (s)

*

W dniu jubileuszu XXV-lecia Ludowego Wojska Polskiego 12 października 1968 roku w Towarzystwie Naukowym Płockim odbyło się sympozjum poświęcone Zamkowi Płockiemu i problemowi jego rekonstrukcji.

Na sympozjum wygłoszono dwa referaty. Pierwszy wygłosił wiceprezes Towarzystwa Naukowego Płockiego mgr Kazimierz Askanas „O romańskiej i gotyckiej architekturze Płocka”, drugi zaś docent dr Włodzimierz Szafranski z Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN — od 10 lat kierownik prac archeologicznych w Płocku, poświęcony „Zagadnieniu odbudowy zamku płockiego w świetle ostatnich odkryć”. (m)

*

Z racji 50-lecia powstania i rozwoju Białoruskiej Republiki Radzieckiej w dniu 17 października 1968 r. w Liceum im. St. Małachowskiego odbyła się sesja naukowa pod przewodnictwem prof. dr Tadeusza Cieślaka. Sesja została zorganizowana pod auspicjami Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych, Towarzystwa Naukowego Płockiego, Woj. Zarządu Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz Zakładu Badań Stosunków Polsko-Radzieckich PAN. (m)

*

Płock był jednym z miast, które w pierwszych dniach m-ca października odwiedziła na zaproszenie Ligi Kobiet grupa działaczek francuskiej organizacji kobiecej Union Feminine Civique et Sociale. (m)

*

W ramach Tygodnia Solidarności z Walczącym Wietnamem gościł w Płocku p. o. stałego przedstawiciela Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego w Polsce — Le Ho An'h.

Harcerski Szczęp Szkoły Podstawowej nr 1 w naszym mieście, noszący imię bohatera Wietnamu Południowego — Nguyen Van Troya obchodził swoje święto — 4 rocznicę śmierci tego ofiarnego bojownika o wolność Wietnamu.

Na uroczyste ognisko harcerskie obok ambasadora Le Ho An'h przybyli przedstawiciele władz miasta i powiatu z sekretarzem KMiP PZPR Janem Wańkiewiczem, a także przebywający w tym dniu w Płocku przedstawiciele Federacji Młodzieży Demokratycznej Tibor Lakatas i Enrique Sirra Sancheze. (k)

*

Włączając się do ogólnopolskiej akcji rozpoczętej przez redakcję „Expressu Wieczornego” i „Żołnierza Wolności” Płocki Dom Kultury zorganizował dn. 26 X 1968 r. „Spotkanie przy kominku” z synem pułku Jerzym Syrzyckim — obecnie oficerem Wojska Polskiego.

Również z okazji 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego odbył się w PDK pokaz filmu „Barwy walki” połączonych z dyskusją. (s)

*

W dniu 19 października br. odbyło się w Płocku plenarne posiedzenie Komitetu Miasta i Powiatu PZPR. W obradach poświęconych sprawom organizacyjnym, wziął udział Sekretarz WKW PZPR tow. Stanisław Kania. Uwzględniając ważne powody natury osobistej

uzasadnił on potrzebę objęcia przez tow. Igora Łopatyńskiego funkcji I Sekretarza KMiP PZPR w Pruszkowie.

Zarówno tow. St. Kania, jak i wielu dyskutantów złożyło ustępującemu Sekretarzowi serdeczne i gorące podziękowania oraz wyrazy najwyższego uznania za jego owocną, pełną hartu, oddania, ofiarną pracę polityczną.

W okresie 6-letniej działalności społeczno-politycznej tow. Igor Łopatyński, poseł ziemi płockiej, zyskał sobie wysoki autorytet w społeczeństwie i powszechnie zaufanie.

Towarzystwo Naukowe Płockie miało w nim także swego oddanego i wypróbowanego Przyjaciela, zainteresowanego rozwojem i działalnością Towarzystwa.

Z całego serca „Notatki Płockie” życzą mu dalszych sukcesów w jego odpowiedzialnej pracy społeczno-politycznej.

Jednocześnie Plenum powierzyło jednomyślnie funkcję I Sekretarza KMiP PZPR w Płocku — tow. Henrykowi Dyrdzie, znanemu i cenionemu działaczowi społeczno-politycznemu. (z)

*

W środę 13 listopada br. Płock gościł delegację Bułgarskiej Partii Komunistycznej na V Zjazd PZPR z I Sekretarzem Komitetu Centralnego, przewodniczącym Rady Ministrów — tow. Todorem Żiwkowem.

W przyjacielskiej wizycie, do naszego miasta, stolicy Polskiej „Petrochemii”, towarzyszyli mu także członkowie delegacji: tow. K. Giaurou — Z-ca członka Biura Politycznego I Sekretarz Komitetu Okręgowego BPK w Płowdiw, tow. K. Tellałow — Kierownik Wydziału Polityki Zagranicznej i Stosunków Międzynarodowych KC BPK oraz ambasador Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce N. Czernew. Gościom towarzyszyli: I Sekretarz WKW PZPR tow. Henryk Szafranski i minister przemysłu chemicznego Antoni Radliński.

Na granicy miasta staropolskim zwyczajem gości witali chlebem i solą, gospodarze miasta z I Sekretarzem KMiP PZPR w Płocku — tow. Henrykiem Dyrdą.

Goście udali się następnie do MZRiP w Płocku, gdzie po zwiedzeniu zakładu uczestniczyli w wiecu załogi kombinatu.

Powitał ich w imieniu załogi I Sekretarz KZ PZPR tow. Stanisław Dzięglewski, podkreślając liczne więzy łączące oba bratnie narody, a także miasta bułgarskie z naszym mazowieckim grodem.

Gorące pozdrowienia dla całego naszego społeczeństwa dla wszystkich zebranych przekazał w swoim wystąpieniu tow. Todor Żiwkow. Mówił o naszej przyjaźni, o braterskich więzach naszych narodów, budujących obecnie nowy ustrój sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

Goście zwiedzili następnie miasto żywo interesując się jego zabytkami. (z)

*

Z okazji 51-rocznicy Rewolucji Październikowej Muzeum Mazowieckie w Płocku zorganizowało dn. 7 XI 1968 r. uroczysty koncert poezji i muzyki rosyjskiej i radzieckiej. W programie znalazły się utwory A. Skriabina P. Czajkowskiego, S. Rachmaninowa i S. Prokofiewa oraz poezja W. Majakowskiego i S. Jesienina. Było to XVII „Spotkanie przy lampie naftowej”. (s)

*

10 XI 1968 r. w Płockim Domu Kultury otwarto wystawę fotografii sportowej Janusza Szewińskiego, po którym odbyło się spotkanie z Ireną Kirszenstein-Szewińską — złotą medalistką Igrzysk Olimpijskich w Meksyku. (s)

